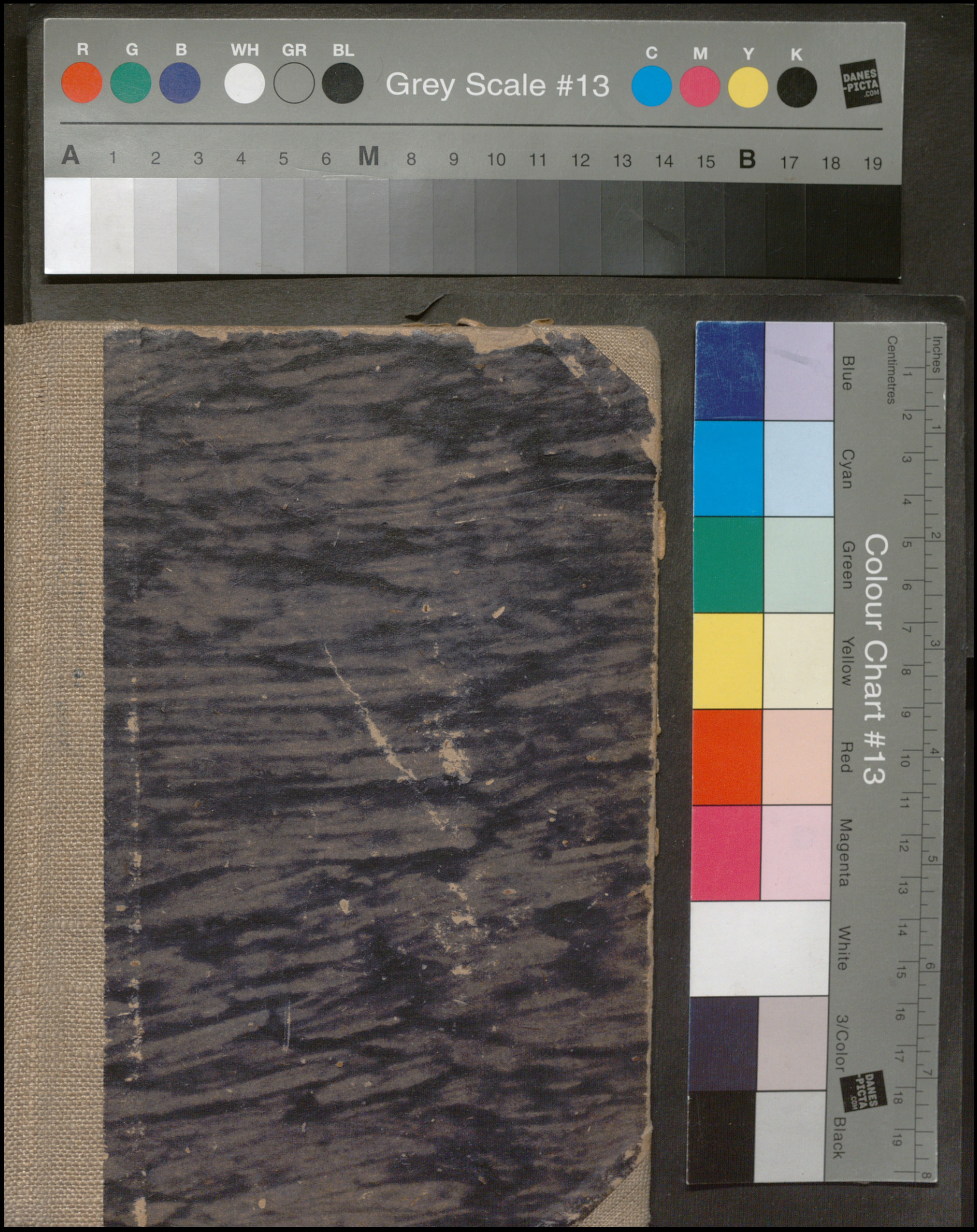
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

GABINET N.
POWSZECHNEJ
HISTORII

GABINET NAUKOWY KATEDRY HISTORII
POWSZECHNEJ

GABINET NAUKOWY KATEDRY HISTORII
POWSZECHNEJ

PIERWSZE PAŃSTWO SŁOWIAŃSKIE

PAŃSTWO SAMONA

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

POD REDAKCJĄ
POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

IV

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
SPÓŁDZ. Z ODP. UDZ.
Z ZASIŁKIEM POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

GABINET NAUKOWY KATEDRY HISTORII
POWSZECHNEJ

GERARD LABUDA

PIERWSZE PAŃSTWO SŁOWIAŃSKIE

PAŃSTWO SAMONA

POZNAŃ 1949
KSIĘGARNIA AKADEMICKA
SPÓŁDZIELNIA Z ODP. UDZ

Gab C.
3140/2

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.
L. inw. ~~7449~~ 6847

Drukowano 23 arkusze — Nakład 3.000 egz. na pap. dziel.-żeberkowym 80 g m²
Druk ukończono w październiku 1949 r. Data wpływu manuskryptu 24. 6. 1949 r.

DRUKARNIA PPZG OKRĘG POŁ. W POZNANIU, SKŁADOWA 3 1022/49 — K-1719

OD AUTORA

Badania nad początkami państwa polskiego doprowadziły mnie do badań nad początkami państw słowiańskich, albowiem tylko przez rozszerzenie tła badawczego możliwe jest prawidłowe odtworzenie genezy państwa polskiego. Nie ulega jednak żadnej kwestii, że zagadnienie początków państw słowiańskich pociąga historyka również jako samoistny problem badawczy. Otwiera on szerokie horyzonty na zagadnienie kształtowania się politycznego i społecznego środkowej i wschodniej Europy, na zagadnienie symbiozy świata starożytnego z średniowiecznym tzn. przesuwania się dorobku cywilizacyjnego okręgu śródziemnomorskiego ku północy. Problemowi temu poświęcona jest ostatnio wydana praca znakomitego uczonego czeskiego Fr. Dvornika (The making of Central & Eastern Europe, London 1949), mnie dostępna już po złożeniu niniejszej książki. W dziele swym Fr. Dvornik przekłada moment „stania się" Europy środkowej i wschodniej na wiek X i XI. Moim zdaniem, geneza dzisiejszego układu stosunków w tej części Europy jest znacznie starszej daty; proces jej powstawania należy, z punktu widzenia historyka, śledzić conajpóźniej od IV wieku naszej ery tzn. od okresu wędrówek ludów. W VI i VII stuleciu dokonywuje się powolna krystalizacja Europy, przerwana tylko na krótki okres czasu wdarciem się plemion węgierskich do Panonii u schyłku wieku IX. Pierwociny życia plemiennego u Słowian możemy śledzić już od pierwszych stuleci naszej ery, a z początkami życia państwowego spotykamy się już w IV/V stuleciu.

Państwo Samona można tylko hipotetycznie nazwać pierwszym państwem słowiańskim. Nie ulega wątpliwości, że musiały je wyprzedzać twory państwowe, którym zapewne mimo ich efemeryczności tytuł ten z równą słusznością by się należał. Jeżeli mimo to obstajemy przy tej nazwie w odniesieniu do państwa Samona, to powoduje nami przeświadczenie, że z procesów historycznych, związanych z powstaniem tego

państwa wyrosły następnie organizacje polityczne, których kontynuacją są zarówno państwa zachodnio-bałkańskie, jak i morawskie, czeskie i ogólnie zachodnio-słowiańskie. Jedynie ośrodki państwotwórcze na terenie Bułgarii i Rusi wydają się być poza zasięgiem jego bezpośrednich oddziaływań. Badania uczonych radzieckich (Mawrodin, Grekow, Tretiakow i inn.) znacznie posunęły naprzód znajomość procesów historycznych, które doprowadziły do wytworzenia ośrodków państwowych na terenie Rusi; także i u nas pracuje się nad tym zagadnieniem (H. Łowmiański). Na naszą naukę spada obowiązek kontynuowania badań nad początkami państw zachodnio-słowiańskich; nowoczesna monografia należy się również państwu wielkomorawskiemu. Początki państwa czeskiego poznajemy coraz lepiej dzięki wnikliwym studiom V. Chaloupecky'ego i wielu innych. Równie interesująco zapowiadają się badania nad początkami państw południowo-słowiańskich; po wielu głośnych i chwalebnych osiągnięciach (Jireček, Stanojevič, Šišić, Manojlovič, Županić, Hauptmann i inn.), zaznacza się w nich nowy, rewizjonistyczny prąd, wychodzący w dużej mierze od bizantynistów i prehistoryków. Syntetycznego ujęcia, celem umożliwienia dalszego postępu badań, domaga się kwestia początków osadnictwa słowiańskiego na Bałkanach. Dopiero po wykonaniu tego szerszego programu badań historyk dziejów powszechnych będzie mógł się podjąć trudnego zadania nakreślenia genezy Europy środkowej i wschodniej wprost od jej korzeni. Nie ulega jednak wątpliwości, że każda synteza dokonana jeszcze w toku tych badań, jak ostatnia Fr. Dvornika, w dużym stopniu ułatwia prowadzenie badań analitycznych.

Z myślą o szerszej syntezie pisałem też swoją książkę o państwie Samona. W monografii tej nieproporcjonalnie dużo miejsca zajmują sprawy, napozór luźno związane z dziejami państwa Samona. To jednak jest „wada" każdej pracy analitycznej, albowiem krytyki źródeł i nakazu ustalania faktów nie da się oderwać od obrazu, któremu te fakty mają służyć. Książka niniejsza służy więc przede wszystkim celom badawczym. Autor zdaje sobie jednak sprawę, że wobec olbrzymiej rozpiętości tematów, jakie w niej należało poruszyć, nie wszystkie wyniki można uznać za pewne. Autor żywi jednak nadzieję, że krytyka znawców umożliwi mu zbliżenie się do tego celu.

Przy pisaniu tej książki doznał autor dużo pomocy tak ze strony swoich kolegów z Instytutu Historycznego, jak i ze

strony wielu instytucji, zwłaszcza w zakresie literatury. Możliwość zebrania jej, niestety nie zawsze kompletnej, zawdzięcza on koleżeńskiej uczynności bibliotekarzy Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, a zwłaszcza jej wydziału Wymian Międzybibliotecznych i Zagranicznych, następnie zasobom Instytutu Prehistorycznego U. P., Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego U. P., Instytutu Historycznego U. U. Warszawskiego i Wrocławskiego, tudzież osobistej uprzejmości prof. Józefa Macůrka z Brna Mor. i prof. Vaclava Chaloupecky'ego z Pragi, doc. Leona Koczego, prof. Al. Gieysztora i prof. Stan. Urbańczyka.

Niezmiernie dużo praca niniejsza zawdzięcza twórczej krytyce kolegów z Instytutu Historycznego. Z uczuciem szczególnej wdzięczności zwracam się jednak do prof. K. Tymienieckiego i prof. H. Łowmiańskiego tak w podzięce za to, co otrzymywałem od nich w bezpośrednich rozmowach jak i za to, czego się nauczyłem z ich pism. Podziękować też pragnę prof. Zygmuntowi Czernemu z Torunia, prof. J. Otrębskiemu, prof. St. Urbańczykowi i doc. L. Zabrockiemu z Poznania za wskazówki bibliograficzne i pouczenia z dziedziny slawistyki i celtologii. Mgr Hannie Szeptyckiej dziękuję za przeprowadzenie korekty stylistycznej, a prof. J. Matuszewskiemu i doc. M. Sczanieckiemu za dokonanie francuskiego przekładu streszczenia pracy (résumé).

Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, a szczególnie Profesorostwu Wojciechowskim, dziękuję za zasiłek finansowy na druk i pisanie książki, dyrektorowi zaś Księgarni Akademickiej, p. Janowi Jachowskiemu za podjęcie niewdzięcznego trudu wydania jej drukiem.

Drukarni Uniwersyteckiej w Poznaniu dziękuję za złożenie tekstów greckich, a Drukarni Państwowej Nr 1 w Poznaniu za staranne i pieczołowite wykonanie całości druku.

Gerard Labuda.

Rozdział I.

Omówienie literatury o Samonie i bibliografia.

Z poniższego zestawienia, dalekiego jeszcze, mimo pozorów przeciwnych, od wyliczenia całej tej literatury, jaką wypadło przestudiować w trakcie studiów nad „pierwszym" państwem słowiańskim, a jeszcze dalszego od wyczerpania jej całości, jedynie skromna część dotyczy postaci Samona i jego działalności wśród Słowian. Ponieważ, jak jeszcze zobaczymy, dla umożliwienia dalszego postępu badań narzuciła się konieczność szerszego uwzględnienia tła historycznego, przy równoczesnym przesunięciu na plan dalszy postaci Samona, rozważana była możliwość ujęcia bibliografii według zagadnień. Okazało się, że wobec częstego splatania się rozmaitych zagadnień ze sobą stanęlibyśmy przed koniecznością powtarzania przynajmniej niektórych pozycji po kilka razy, a więc podział taki byłby niepraktyczny. Ponieważ przy układzie alfabetycznym zaciera się linia rozwoju badań, nie mogąc z braku miejsca uczynić tego dla wszystkich zagadnień, uzupełnimy poniższe zestawienie tytułów bibliograficznych krótkim zarysem dotychczasowych badań nad osobą samego Samona i nad tzw. państwem Samona.

Nasamprzód cytujemy bibliografię:

Źródła*).

Altceltischer Sprachschatz ed. A. Holder, t. I—II, Lipsk 1896—1904 (t. III był dla mnie niedostępny).

Aimoini, *De gestis regum Francorum*, Recueil des historiens des Gaules et de la France, t. III (1869), s. 21— 139.

*) Wykaz ważniejszych skrótów:

A. f. sl. Ph. = Archiv für slavische Philologie.
Acta SS. — Acta Sanctorum.
Bonn = Corpus scriptorum historiae Byzantinae, wyd. w Bonn (Niebuhr).

Ammiani Marcellini, *Rerum gestarum libri*, rec. C. U. Clark, t. I—II, Berlin 1910—1915.

Annales regni Francorum, rec. F. Kurze, Script. in us. schol., Hannower 1895.

Annales ex Annalibus Iuvavensibus antiquis excerpti, ed. H. Bresslau, MGHSS t. XXX, 2 (1934), s. 727—744.

Auctarium Garstense, MGHSS t. IX (Hamburg 1851), s. 561—569.

Chronicon Paschale ed. L. Dindorf (Corpus script. hist. byzantin.), Bonn, 1832.

Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae, ed. G. Friedrich, t. I, Praha 1907

Concilia aevi Merovingici, rec. F. Maasen, MGHLeges, sec. III: Conc. t. I, Hanower 1883.

Corpus inscriptionum Graecarum, t. XIV, ed. G. Kaibel-A. Lebègue, Berlin 1890.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. III, ed. T. Mommsen, Berlin 1883.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. V, ed. T. Mommsen, Berlin 1872—1877.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. VII, ed. Aem. Huebner, Berlin 1873.

Byz. Zeitschr. = Byzantinische Zeitschrift.
Č. Č. H. = Český Časopis Historický.
CIG. = Corpus inscriptionum Graecarum
CIL. = Corpus inscriptionum Latinarum.
Kw. hist. = Kwartalnik historyczny.
MGH. = Monumenta Germaniae historica.
MGH. Auct. ant. = Auctores antiquissimi.
MGH Cap. = Capitularia.
MGH. Ep. = Epistolae.
MGH SS. = Scriptores.
MGH Script. rer. Lang. = Scriptores rerum Langobardorum
MGH Script. rer. Meroving. = Scriptores rerum Merovingicarum
Mon. Pol. Hist. = Monumenta Poloniae historica.
MIöG = Mitteilungen des Instituts f. österreichischen Geschichtsforschung scil. Mitteilungen d. österreichischen Instituts f. Geschichtsforschung.
N. Archiv = Neues Archiv der Gesellschaft f. ältere deutsche Geschichtskunde.
P. A. U. = Polska Akad. Umiejętności, Kraków.
P. G. = Patrologia Graeca
P. L. = Patrologia Latina.
Script. in us. schol. = Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum.
Sl. Occident. = Slavia Occidentalis.
Z. O. N. F. = Zeitschrift f. Ortsnamenforschung scil. Zeitschrift f. Namenforschung, Monachium-Berlin.
Z. f. sl. Ph. = Zeitschrift für slavische Philologie.
Z. M. N. P. = Żurnał Ministerstwa Narodowego Proswieszczenija, St. Petersburg.

Innych skrótów używam zgodnie z praktykowanymi zwyczajami.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. IX, ed. T. Mommsen, Berlin 1883

Corpus inscriptionum Latinarum, t. X, ed. T. Mommsen, Berlin 1883.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. XI, ed. E. Bormann, Berlin 1888—1926.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. XII, ed. O. Hirschfeld, Berlin 1888.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. XIII fsc. 1, p. 1, ed. O. Hirschfeld, Berlin 1899—1904.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. XIII fsc. 2, p. 1, ed. Zangmeister, Berlin 1905

Corpus inscriptionum Latinarum, t. XIII fsc. 2, p. 2, ed. T. Mommsen, O. Hirschfeld et A. Domaszewski, Berlin 1907.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. XIII fsc. 3, p. 1—2, ed. O. Bohn, Berlin 1901—1906.

Corpus inscriptionum Latinarum, t. XIII fsc. 4: Addenda, Berlin 1916

Constantinus Porphyrogenitus, vol. III: *De thematibus*, rec. I. Bekker (Corpus script. hist. byzantin.), Bonn 1840.

Constantinus Porphyrogenitus, vol. III: *De administrando imperio* rec. I. Bekker (Corpus script. hist. byzantin.), Bonn 1840.

Conversio Bagoariorum et Carantanorum, ed. M. Kos, Razprave znanstvenega društva v Ljubljani, 11. his od. 3 (Ljubljana 1936), s. 126—140; zob również: *De conversione Bagoariorum et Carantanorum libellus* ed. W. Wattenbach MGHSS t XI s. 6—14.

S. Demetrii martyris acta. Miraculorum libri III, P. L. vol. CXVI col. 1204—1425.

Documenta historiae Croaticae periodum antiquam illustrantia, ed Fr. *Rački*, (Monumenta spectantia historiam Slavorum meridional. vol VII, Zagrzeb 1877).

Fredegarii Scholastici, Chronicarum quae dicuntur.., libri IV cum continuationibus, ed. B Krusch, MGH Script, rer. Meroving., t. II, Hanower 1888.

Georgius Pisides, *Bellum Avaricum*, ed. J Bekker (Corpus script. hist. byzantin), Bonn 1837.

Georgius Pisides, *De expeditione Heraclii imperat. contra Persas*, ed J. Bekker (Corpus etc.), Bonn 1837.

Gesta archiepiscoporum Salisburgensium zob. Conversio i De s. Virgilo.

Gesta Dagoberti regis, ed. B. Krusch, MGH Script. rer. Meroving, t. II s. 396—425, lib. I—XII

Gregorii I Papae, *Registrum epistolarum* vol. I—II, ed P. Ewald et L. Hartmann, MGHEpist t. I Berlin 1887—1891.

Gregorii Turonensis, *Historia Francorum*, MGH Script rer. Meroving, t. I, ed. Arndt, Hanower 1884.

Historia Avarorum, wyd. L. Sternbach (Analecta Avarica, Rozpr. A. Um., Wydz. fil. Ser. II. t. 15, Kraków 1900, s 297—334).

Historici Graeci minores (Menander Protector, Agathias), ed. L. Dindorf, t. I—II, Lipsk 1870—1871.

Historia Langobardorum codicis Gothani, MGH Script. rer. Langob. t. I (1878), s. 7—11.

Jonae, *Vitae sanctorum Columbani, Vedastis, Johannis*, rec. B. Krusch, Script. in us. schol., Hanower 1905.

Joannes Biclarensis, *Chronicon*, MGH Auct. ant, t. XI, Berlin 1894.
Johannes von Ephesus, *Die Kirchengischichte des...*, przeł. J. Schönfelder, Monachium 1862.
Jordanis, *Romana et Getica*, MGH Auct. ant. t. V, Berlin 1882
Leonis, *Tactica*, P. G. vol. CVII.
Liber historiae Francorum, ed. B. Krusch, MGH Script. rer. Merovingi. t. II (1888), s. 215—214.
Maurikios, Strategicon, ed. J. Scheffer, Uppsala 1664 (korzystałem z przedruku u L. Niederle, *Slov. Starožitnosti*, kult. oddil d. I sv. 1).
Menandri Protectoris, *Fragmenta excerpta de legationibus* ed. L. Dindorf, (Hist. graeci min. vol II); ed c. Müller, Fragmenta histor. graec t. IV, Paryż 1885.
Nestora, *Latopis*, Mon. Pol Hist. t. I, s. 550—834.
Origo gentis Langobardorum, ed. G. Waitz, MHG Script, rer. Langob. t I (1878) s. 2—6.
Pauli Diaconi, *Historia Langobardorum*, ed. G. Waitz, MGH Script. rer. Langob t. I (1878); cyt. według wyd. w Script. in us. schol., Hanower 1878
Procopii Caesariensis, *De bello gothico*, ed. J. Dindorf (Corpus script. hist byzantin. vol. II); Bonn 1833; ed. J. Haury, Lipsk 1905.
Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae, op. C. J. Erben, vol. I—IV, Praga 1855 i n.
Theophanis, *Chronographia*, ed. J Classen (Corpus script. hist. byzantin. vol. I—II), Bonn 1839; ed. C. de Boor vol I—II, Lipsk 1887.
Theophylacti Simocattae, *Historiae*, ed. C. de Boor, Lipsk 1887.
Thomae Archidiaconi, *Historia Salonitana*, ed. Fr. Rački (Mon. spect. hist. Slavor. meridional, vol. XXVI), Zagreb 1894.
Vitae et miracula sanctorum Juvavensium: De S. Virgilio episcopo († 784)—1182, MGH SS t. XI (1854), s 84—95.
Vita s. Virgilii, Acta Sanctorum, (5 Mart. I).

* *
*

O. Abel-W. Wattenbach, *Die Chronik Fredegars und der Frankenkönige*, Die Geschichtsschreiber d. deutschen Vorzeit t. XI, Lipsk 1884 i n.
M. Plezia, *Najstarsze świadectwa o Słowianach, Biblioteka źródeł* historycznych, z. VIII, Poznań 1947.

Opracowania.

Albers J., *König Dagobert in Geschichte, Legende und Sage*, wyd. 2, Worms 1882.
Albrecht Ch., *Beitrag zur Kenntnis der slavischen Keramik auf Grund der Burgwallforchung im mittleren Saalegebiet*, Mannus-Bibliothek nr 33, Lipsk 1923.
Albrecht Ch., Die Slaven in Thüringen, Jahresschrift f. d. Vorgesch d. sächs.-thüring. Länder 12 (1929).

Alföldi A., *Der Untergang der Römerherrschaft in Pannonien* t. I—II, Ungarische Bibliothek, wyd. R. Gragger, ser. I, nr 10 i 12, Lipsk 1924—1926.

Alföldi A., *Zur historischen Bestimmung der Avarenfunde*, Eurasia Septentrionalis Antiqua 9 (1934), s. 285—307.

Alföldi A, *Archäologische Spuren der Hunnen*, Germania 16 (1939), s. 135—138

Apor L. i Rosztóczy E., *Die Skelette des Gräberfeldes von Kiszombar*, Folia Archeologica 1—2 (1939), s. 183—84.

Arnim B. v., *Avarisches*, Z. f sl. Ph. 9 (1932), s. 403—406.

Arnim B. v., *Zur Geschichte der Onoguren und Urbulgaren*, *ibidem* 10 (1933), s. 343—349

Bachmann A., *Geschichte Böhmens*, t. I, Gotha 1899

Bachmann M., *Die Verbreitung der slavischen Siedlungen in Nordbayern*, Sitzungsberichte d. physykal.-medizin. Sozietät zu Erlangen 56/57 (1926), s 167—250.

Balzer O., *O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej*, Pisma pośmiertne, t. III (Lwów 1937).

Barada M., *Seoba Hrvata i Srba*, Nastavni Vjestnik 42 (1934), s. 5—20.

Barroux R., *Dagobert, roi des Francs*, Paryż 1938, s. 224

Barroux R., *La politique extérieure de Dagobert*, Revue d'histoire diplomatique 52 (1938), s. 202—225.

Baschmakoff A., *Etude sur l'origine des Avares*, L'Ethnographie 1928, s. 1—8.

Baudot M., *La question du Pseudo-Frédégaire*, Le Moyen-Age 29 (1928), s. 129—170.

Baynes N. H, *The date of the Avar surprise*, Byz. Zeitschr. 21 (1912), s. 110—128.

Baynes N. H., *The first campaign of Heraclius against Persia*, The Engl. Historical review 19 (1904), s. 694 i n.

Baynes N. H., *The successors of Justinian*, Cambridge medieval history, vol. II (1936), s. 263—301

Beninger E., *Der westgotisch-alanische Zug nach Mitteleuropa*, Mannus-Bücherei 51 (Lipsk 1931).

Beninger E. i E. *Freising*, *Die germanischen Bodenfunde in Mähren*, Reichenberg 1933.

Beninger E., *Germanenzeit in Niederösterreich von Marbod bis zu den Babenbergern*, Wiedeń 1934.

Beninger E., *Die Langobarden an der March und Donau*, w dz. zbior. Vorgeschichte d. deutschen Stämme, t. II (1940), s. 827—864.

J. Beranek, *Slawische Ortsbenennungen im Weinviertel*, Slavia 18 (1944), s. 32—73

O. Bethge, *Fränkische Siedlungen in Deutschland auf Grund von Ortsnamen festgestellt*, Wörter u. Sachen 6 (1914), s. 58—89.

W. Beyer, *König Guntchramn, Diss.* Leipzig 1933.

Blanchet A, *Quelques exemples de la persistance des noms celtiques dans la Narbonnaise*, Etudes celtiques 2 (1937)

Bloch G., *Les origines, la Gaule indépendante et la Gaule romaine w dz. zb.* E. Lavisse'a, Histoire de France t. I cz. 2, Paryż 1923.

Blumberger, *Versuch die Verschiedenheit der Ansichten über das Reich d. Slawenfürsten Samo zu beseitigen*, Wiener Jahrb. f Literat. 80 (1837), s 211—230.

Bogusławski E., *Historyja Słowian*, t. I—II, Kraków 1888—1892.

31

Bogusławski E., *Początki Chorwacji illiryskiej*, Kraków 1893.
Bogusławski W., *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej* t III, Poznań 1892.
Bollnow, *Die völkerwanderungszeitlichen Funde in Pommern und das Problem der Slaweneinwanderung*, Pommer. Monatsblätter 49 (1935), s. 65—72.
Bonnet M., *Le latin de Grégoire de Tours*, Paryż 1890.
Bretholz B., *Geschichte Böhmens u. Mährens bis zum Aussterben d. Přeymsliden*, t I, Monachium-Lipsk 1912.
Brooks E. W. *The chronology of Theophanes: 607—775*, Byz. Zeitschr. 8 (1899), s. 82—97.
Brosien H., *Kritische Untersuchungen der Quellen zur Geschichte Dagoberts I.*, Göttingen 1868.
Brückner W., *Die Quellen der Origo gentis Langobardorum*, Zeitschrift f. deutsches Altertum 43 (1899).
Brückner Al., *Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe*, Warszawa 1911.
Brückner Al., *O počátcích dějin českych a polských*, Č. C. H. 20 (1919).
Brückner Al., *Wzory etymologii i krytyki źródłowej*, Slavia 3 (1924/25), s. 193—224.
Brückner Al., *Personen- und Ortsnamen*, Arch. f. sl. Ph., 41 (1927) s. 296—306.
Brückner Al., *O nazwach miejscowych*, Rozpr. wydz. filolog. P. A. U., t. 44 (1935) nr 2
Buchner M., *Zur Entstehung und zur Tendenz der „Gesta Dagoberti"*, Hist. Jahrbuch 47 (1927), s. 252 i n.
Budimir M., *Хроам*, Zbornik naučnich radova Ferd. Šišiću, Zagreb-1929, s. 609—617.
Büdinger M., *Österreichische Geschichte bis zum Ausgange d. XIII. Jahrh.*, t. I Lipsk 1858.
Büttner-Wobst Th., *Die Anlage der historischen Encyklopädie des Konstantinos Porphyrogennetos*, Byz. Zeitschr. 15 (1906), s. 88—120.
Bury J. B. *The chronology of Theophylactus Simocatta*, The engl. hist. review 3 (1888), s. 310—315.
Bury J. B., *The Turks in the sixth century*, ibidem 12 (1897), s 417—426.
Bury J. B., *The treatise De administrando imperio*. Byz. Zeitschr. 15 (1906), s. 517—577.
Bury J. B., *A history of the later Roman Empire from Arcadius to Irene*, t I—II, Londyn 1889.
Chaloupecký V., *Staré Slovensko*, Spisy filosof. fakulty Univ. Komensk. v Bratislave. č. III (1923).
Chaloupecký V., *Kniže svatý Václav*„ Č. Č. H. 47 (1946), s. 5—66.
Cross S. H., *Gothic loan-words in the Slavic vocabulary*. Harvard Studies and Notes in Philology and Literature 16 (1934), s. 37—49.
Csállany D., *Grabfunde der Frühawarenzeit*, Folia archaeologica 1—2 (1940), s. 153—188.
Csállany D., *Frühawarische Gefässe in Ungarn*, Dolgazátok 16 (1949), s. 133—144.
Czermak W., *Ilustrowane dzieje Polski*, Warszawa 1935
Czekanowski J. *Wstęp do historii Słowian*, Lwowska biblioteka slawistyczna, t. III (Lwów 1927).

Czekanowski J., *Zur Rassenkunde der Serbo-Kroaten*, Slavische Rundschau (1934), s. 393—404

Czekanowski J., *Polska-Słowiańszczyzna*, Perspektywy antropologiczne, Warszawa 1948.

Červinka I. L., *Avarské hrynky na Dunaji*, Čas. moravského muzea zemského 17/19 (1920/21), s. 1—14.

Červinka I. L., Slované na Moravé a říše Velkomoravská, Brno 1928.

Dahn F., *Urgeschichte d. germanischen und romanischen Völker*, t. III, w dz. zbior. W. Oncken'a, Allgemeine Gesch. in Einzeldarstellungen, dz. II, cz. 2 (Berlin 1883).

Darkö E., *Influences touraniennes sur l'évolution de l'art militaire des Grecs, des Romains et des Byzantins*, Byzantion 10 (1935), s. 435—469.

Darkö E., *Die militärischen Reformen des Kaisers Herakleios*, Actes du IIIe Congrès intern. des études byzantinistes, t. I (Sofia 1935), s. 110—116.

Decker A., *Dějiny Avarů, Třeboň 1889* (mnie nie dostępna).

Derżawin N. S., *Slawjane w drewnosti*, Moskwa (1945).

Diehl Ch., *Justinien et la civilisation byzantine au VIe siècle*, Paryż 1901.

Diehl Ch., i G. Marçais, *Le monde oriental de 395 à 1081*, w dz. zbior. H. Glotz'a, Histoire générale — Histoire du Moyen-Âge, t. III (Paryż 1944).

Dietrich K., *Byzantinische Quellen zur Länder- und Völkerkunde* V—XV Jh., Lipsk 1912.

Dinklage K., *Der frühmittelalterliche Handelsweg von Böhmen ins baierische Isartal*, Altböhmen 2 (1942), s. 82—111.

Dinklage K., *Studien zur Frühgeschichte d. deutschen Südostens*, Südostforschungen 5 (1940), s. 158—199.

Dinklage K., *Zur deutschen Frühgeschichte Thüringens*, 33 Mannus (1941), s. 480—507.

Ditiakin W. T., *Obrazowanie gosudarstwa u Chorwatow*, Istoriczeskij Żurnał nr 10—11 (1944).

Djakonow, *Izwestija Joanna Efesskogo i sirijskich chronik o Slawjanach VI—VII* weka, Westnik Drewnej Istorii nr 1 (1946), s. 20—34.

Dopsch A., *Die ältere Sozial- und Wirtschaftsverfassung der Alpenslawen*, Weimar 1909.

Dopsch A., *Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit, vornehmlich in Deutschland*, t. I—II, Weimar 1921—1922.

Dopsch A., *Wirtschaftliche und soziale Grundlagen der europäischen Kulturentwicklung*, t. I—II, Wiedeń 1924.

Dopsch A., *Germanische Altsiedlungen in Böhmen*, Επιτύμβιον H. Swoboda, dargebr., Reichenberg 1927, s. 345—352.

Dottin G., *La langue gauloise*, Collection pour l'étude des antiquités nationales, t. II, Paryż 1920.

Drinow M., *Zasselenje balkanskago poluostrowa Slawjanami*, Moskwa 1873

Duchesne L., *L'Illyricum ecclesiastique*, Byz. Zeitschr. 1 (1892).

Duchesne L., *L'Eglise en Gaule au VI-eme siècle*, Revue des deux mondes 24 (1924), z. VII.

Dümmler E., *Über die älteste Geschichte der Slawen in Dalmatien (549—928)*, Sitzungesber. d. phil. hist Classe d. kaiserl. Akademie d Wissenschaft., t. XX (Wiedeń 1856), s 353—430 i odb.

26

Dujčev J., *Protobulgres* et *Slaves*, *Annales* de l'Institut Kondakov 10 (1938), s. 145—154.
Dvornik Fr, *Les Slaves, Byzance et Rome au IXe siècle*, Travaux publ. par l'Institut d'études slaves, t. IV (Paryż 1926)
Dvornik Fr., *Byzancia a Velká Morava*, *Riša velkomoravska*. Sbornik ved. prac. Praha 1935, s. 101—161.
Eisner J., *Výzkum na Děvíně*, Obzor praehistoricky 1 (1922), s. 57—59
Eisner J, *Zpráva o výzkumu pohřebiště z doby před Velikou Moravou* v *Děvinské Nové Vsi u Bratislavy r. 1926*, Bratislava 1 (1927), s 164—168).
Eisner J, *Slované v Uhrach*, Památky archeologicke 25 (1927) s 579—589.
Eisner J., *Slovensko v pravěku*, Práce učené společnosti Šafařikovy v Bratislave, t. XIII, Bratislava 1933.
Eisner J. *Pour dater la civilistation „avare"*, Byzantinoslavica 9 (1947), s. 45—54.
Eisner J., *Slovensko v dobe kultury hradištnej*, Slovenské dejiny t. I (Bratislava 1947), s. 120—158
Engels F. *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1947.
Fasching Fr. *König Samo*, Zweiter Jahresbericht der k. k Staats-Oberrealschule in Marburg 1872
Fettich N., *Das Kunstgewerbe der Awarenzeit in Ungarn*. Archaologia hungarica 1 (1926).
Fettich N., *Cimétières avares en Hongrie*, Nouvelle Revue de Hongrie 26 (1933), s. 292—297
Filip J., *Počátky slovanského osidleni v Československu*, Praha 1946.
Filip J., *Pravěké Československo*, Praha 1948.
Florinskij T., *Konstantin Porfirorodnij kak pisatel o južnich Slawjanach pered sudom nowjejszej kritiki*, ŻMNP 214 (1881), s 139—170; 215 (1881), s 300—322.
Frenzel W., *Der Forschungsstand der Vorgeschichte in d. Oberlausitz*, Mannus 19 (1927), s. 1—80.
Frenzel W., *Ein Brandgrab der awarisch-slawischen Kultur*, Bautzener Geschichtshefte 7 (1929), s. 163—171
Frenzel W., *Die Vorgeschichte der Lausitzen*, Forschungen zur Geschichte und Volkstum der Wenden, ser. I, Lipsk 1932.
Frenzel W., *Vibius Sequester, eine Quelle zur ostdeutschen Frühgeschichte*, Bautzener Geschichtshefte 7 (1929), s 114—116.
Frenzel W., *Radig W., Recke O., Grundriss der Vorgeschichte Sachsen*, Lipsk 1934.
Friedwanger M., *Über die Sprache und Heimat der Rumänen in ihrer Frühzeit*, Zeitschr. f. roman. Philologie 54 (1934), s. 641—715.
Fustel de Coulanges N. D., *La monarchie franque*, Paryż, 5 wyd.
Gamillscheg E., *Germanische Siedlung in Belgien und Nordfrankreich I: Die fränkische Einwanderung und junggermanische Zuwanderung*, Abhandlungen d. Preuss Akad. d. Wissensch., R. 1937, Phil. hist Kl. nr 12 (Berlin 1938).
Gamillscheg E., *Romania Germanica-Sprach- und Siedlungsgeschichte der Germanen auf dem Boden des alten Römerreiches*, t. I (Berlin 1934), t. III (1936).

Gasquet A., *L'empire byzantine et la monarchie franque*, Paryż 1888.

Gebhardi L., *Geschichte aller wendisch-slawischen Staaten*, t I—IV, Halle 1790.

Gelzer H., *Die Genesis der byzantinischen Themenverfassung*, Abhandl. d. königl. sächs. Gesellschaft d. Wissenschaft., t XVIII (1899).

Gérard Ch., *Les Bulgares de la Volga et les Slaves du Danube*, Paryż 1939.

Gerland E., *Die persischen Feldzüge des Kaisers Heraklius*, Byz Zeitschr. 3 (1894). s. 330—73.

Gfrörer A. F., *Byzantinische Geschichten*, t. II (Graz 1874), s. 1—43.

Gierach E., *Samo*, Sudetendeutsche Lebensbilder t. I (1926), s. 20—24.

Giurescu C. C., *Istoria Românilor t. I*, Bukareszt 1938, wyd. 3.

Goldmann E., *Die Einführung der deutschen Herzogsgeschlechter Kärntens in den slowanischen Stammesverband*, Untersuchungen zur Deutschen Staats-und Rechtsgeschichte, wyd. O. Gierke, z 68 (Wrocław 1903).

Goldmann E., *Přemysl-Samo*, MIöG 30 (1909), s. 327—337.

Goll J., *Samo und die karantanischen Slawen*, MIöG 11 (1890), s. 443—446.

Graber G., *Der Eintritt des Herzogs von Kärnten am Führstenstein zu Karnburg*, Sitzungsber. d. Wiener Akademie d. Wissenschaft., dz. V t. 190 (1919).

Gracjanskij N., *Slawjanskoe carstwo Samo*, Istoriczeskij Żurnał nr 5—6 (1943), s. 41—47.

Gracjanskij N., *El reino Eslavo de Samo*, La revista de estudios Eslavos 1 (1947), s. 22—33.

Grégoire H., *L'origine et le nom des Croates et des Serbes*, Byzantion 17 (1944/45), s. 88—118 (dostępna dopiero podczas korekty).

Grimm P, *Ein spätmerowingisches Friedhof bei Sömmerda*, Kr. *Weisenau*, Jahresschrift f. d. Vorgesch. d. sächs.-thüring. Länder, 20 (1932), s. 88—100.

Gröhler H., *Über Ursprung und Bedeutung der französischen Ortsnamen* t. I—II Heidelberg 1913—1933.

Groh K., *Geschichte des oströmischen Kaisers Justin II.*, Lipsk 1889.

Groh K., *Die Kämpfe mit den Avaren und Longobarden unter der Regierung Justins II.*, Halle n. S. 1889.

K. J. Grot, *Izwestija Konstantina Bagrjanorodnago o Serbach i Chorwatach* , St. Peterburg 1882 (Zapiski imp. geogr. obszczestwa po otd. etnografji t. IX. s. 1—230).

K. J. Grot, *Zur Kritik einer Stelle beim Constantin Porphyrogenitus*, Arch. f. sl. Ph. 5 (1881), s. 390—397.

Grössler H., *Die slawischen Ansiedlungen im Hassengau*, Arch. f. sl. Ph. 5 (1881), s. 333—370.

Grousset R., Auboyer J., Buhot J., *L'Asie orientale dès origines au XV, siècle cz. I:* Les Empires, w dz. zbior. Glotza, Histoire générale-Histoire du Moyen-Age, t. X (1941).

Gutschmid A. V., *Kritik d. polnischen Urgeschichte des Vincentius Kadłubek*, Arch. f. Urkunde österreich. Geschichtsquellen 17 (1857),

Gumplowicz L., *Chorwaci i Serbowie*, Warszawa 1902.

25

Haag O., *Über die Latinität Fredegars*, Roman. Forschungen, 10 (1899), s. 835—932.

Halaga O. R., *Slovenské osidlenie Potisia a východoslovenski grécko-katolici*, Práce historického odboru „Svojiny", vychodoslovenského kultúrneho spolku, t. I, Košice 1947; tutaj szczególnie s. 13—26.

Halban A., *Rodowód państwowości*, Księga pam. ku czci O. Balzera t. I (Lwów 1925), s. 467—483

Halphen L., *Une théorie récente sur la Chronique du Pseudo-Frédégaire*, Revue historique 79 (1902), s. 41—56.

Halphen L., *Les origines asiatiques des „Grandes invasions"*, Revue belge de philologie et d'histoire, 2 (1923), s. 453—460.

Hampel J., *Alterthümer des frühen Mittelalters in Ungarn*, t. I—II, Brunświg 1905.

Hartmann, L. M., *Geschichte Italiens im Mittelalter*, t. I—II, Gotha 1911.

Haupt J., *Untersuchungen zur deutschen Sage*, cz. I, Wiedeń 1866.

Hauptmann L., *Politische Umwälzungen unter den Slowenen vom Ende des sechsten Jahrhunderts bis zur Mitte des neunten*, MIÖG 36 (1915), s. 229—287.

Hauptmann L., *Dolazak Hrvata*, Zbornik kralja Tomislava Jugosl. Akadem., Zagreb 1925, s. 188—227 (jako *Prihod Hrvatov*, Strena Buliciana, Zagreb 1924, s. 515—545)

Hauptmann L., *Karantanska Hrvatska*, Zbornik, jak wyżej, s. 297—317.

Hauptmann L., *Die bestimmenden Kräfte der kroatischen Geschichte im Zeitalter der nationalen Herrscher*, MIÖG 40 (1924), s. 1—36.

Hauptmann L., *Koje su sile kvratske povijesti odlučivale u vrijeme narodne dynastie*, Zbornik kralja Tomislava, Zagreb 1925, s. 165—187.

Hauptmann L., *Les rapports des Byzantins avec les Slaves et les Avares pendant la seconde moitié du VI-e siècle*, Byzantion 4 (1927/28), s. 137—170.

Hauptmann L., *Die Herkunft der Kärntner Edlinge*, Vierteljahrschrift f. Sozial- und Wirtschaftsgeschichte 21 (1928).

Hauptmann L., *Konstantin Porfirogenit o porijeklu stanovništva dubrowačkoga zaleda*, Zbornik iz dubrovačke prošlosti M. Rešetaru, Dubrovnik 1931, s. 17—24.

Hauptmann L., *Kroaten und Sarmaten*, Germanoslavica 3 (1935), s. 95—127, 315—353.

Hauptmann L., *Seoba Hrvata i Srba*, Jugosl. Istoriski Časop. 3 (1937), s. 30—61.

Heuberger R., *Das ostgotische Rätien*, Klio 30 (1937), s. 77—109.

Höfer P., *Die Frankenherrschaft in den Harzlandschaften*, Zeitschr. der Harzver. f. Gesch. u. Altertumskunde 40 (1907)

Holtzmann R., rec. J. J. Mikkoli, Samo etc. w Sachsen u. Anhalt 5 (1929), s. 416—417.

Holub Fr., *Das Reich Samo's nach gleichzeitigen Quellen und neueren Forschungen*, Programm d. Unterrealschule Leopoldstadt, Wiedeń 1879.

Hóman B., *Geschichte des ungarischen Mittelalters t. I: Von den ältesten Zeiten bis zum Ende d. XII. Jahrhunderts*, Berlin 1940.

Hoops J., *Reallexikon d. Germanischen Altertumskunde* t. I—IV, Strassburg 1913—1919.

Horák B., *Samova říše*, Časopis pro dějiny venkova 10 (1923), s. 129—132; cyt. wg odbitki.

Horwath H., *The spread of the Slavs*, The Journal of the anthropolog. Inst. of Great Britain 11 (1882).

Horwath T., *Die awarischen Gräberfelder von Üllö und Kiskörös*, Arch. Hungarica 19 (Budapest 1935).

Hruby V., *Původni hranice biskupstvi Pražského a hranice říše české v 10. století*, Časopis matice moravské 50 (1926), s. 85—154.

Huber A., *Geschichte Österreichs* t I, Gotha 1885.

Hubert H., *Les Celtes depuis l'époque de la Tène et la civilisation celtique*, Paris 1932.

Hülle W., *Westausbreitung und Wehranlagen der Slawen in Mitteldeutschland*, Mannus-Bücherei 68 (1940).

Hugelmann K. G., *Die Rechtstellung der Slowenen in Kärnten im deutschen Mittelalter*, Festschrift Adolf Zycha, Weimar 1941, s. 233—264.

Husa V., *Epochy českých dějin*, Praha 1947.

Iljinskij G., Διηγήσις *Konstantina Bagrjanorodnego*, Sl. Occident., 6 (1927), s. 254—56.

Jacobi R., *Die Quellen der Langobardengeschichte des Paulus Diaconus*, Halle 1877.

Jacobs A., *Géographie de Frédégaire, de ses continuateurs et des Gesta Francorum*, Paryż 1862² (mnie nie dostępna).

Jagić V., *Ein Kapitel aus der Geschichte der südslavischen Sprache*, Arch. f. sl. Ph. 17 (1895), s. 47—87.

Jahn M., *Der Burgwall von Popschütz*, Altschlesien 7 (1937) s. 93—102.

Jakimowicz R., *Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii*, Rocznik wołyński 3 (1934), s. 10—104.

Jaksch A., *Fredegar und die Conversio Carantanorum (Ingo)* MIöG 41 (1926), s 44—46.

Jaksch A., *Geschichte Kärntens bis 1335*, t. I—II, Klagenfurt 1928.

Janko J., *Über Berührungen der alten Slawen mit Turkotataren und Germanen vom sprachlichen Standpunkt*, Wörter und Sachen 1 (1909), s. 94—109.

Janko J., *O pravěku slovenském*, Praha 1912.

Janko J., *Jak najstarši Slované vstupovali v okruh evropské kultury*, Č. Č. H. 39 (1933), s. 1—11.

Jireček C., *Die Romanen in den Städten Dalmatiens während des Mittelalters*, Denkschrift d. Wiener Aakademie d. Wissenschaften 48 (1902) i 49 (1904).

Jireček C., *Geschichte der Serben* t. I, Gotha 1911.

Jireček C., *Geschichte der Bulgaren*, Praha 1876.

Jörs P., *Die Reichspolitik Kaiser Justinians*, Diss. Giessen 1893

Jorga N., *Geschichte des rumänischen Volkes im Rahmen seiner Staatsbildung*, t. I, Gotha 1905

Jorga N., *La „Romania" danubienne et les barbares au IV-e siècle*, Revue belge de phil. et d'histoire 3 (1924), s. 35 i n.

Jorga N., *Les plus anciens états slavo-roumains sur la rive gauche du Danube (VII siècle)*, Revue des études slaves 5 (1925), s. 171—176.

Jorga N., *Époque et caractère de l'établissement des Slaves dans la Péninsule des Balcans*, Revue historique du sud-est européen 7 (1930), s. 1—17

Jorga N., *Hypothèses slaves et avares*, ibidem 10 (1933), s. 1—2.

29

Kaemmel O, *Die Anfänge deutschen Lebens in Österreich bis zum Ausgange der Karolinenzeit*, Lipsk 1879.

Käubler R, *Wogastisburg*, Zeitschr. f. sl. Ph. 14 (1937), s. 255—270.

Kaulfuss R., *Die Slawen in den ältesten Zeiten bis Samo*, Berlin 1842.

Kelemina J., *Nekaj o Dulebih na Slovenskem*, Časopis za zgodovino in narodopisje 20 (1925), s. 144—154).

Keune J. B., *Gallo-römische Kultur in Lothringen und den benachbarten Gegenden*, Jahrbuch d. Gesellsch. f. Lothring, Geschichte u. Altertumskunde 9 (1897). s. 155 i n.

Kiessling M., *Hunni*, Pauly-Wissowas Realenzyklopädie d klass. Altertumswissenschaft VIII (1913), kol 2606—2608.

Kiparsky V., *Die gemeinslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen*, Annales Academiae Scientiarum Fennicae B XXXII, 2 (Helsinki 1934).

Klaić V., *Povjest Hrvata od najstarijih vremena do svrsetka XIX stoljeca*, t. I., Zagrzeb 1899.

Klaić V., *Dva slovenska učenjaka o starijoj historij Hrvata do 1102 godine*, Zbornik kralja Tomislava, Zagrzeb 1925, s. 188—218.

Klebel E., *Langobarden, Baiuwaren, Slawen*, Mitteil. d. Anthropolog Gesellschaft in Wien 69 (1939), s. 41—116

Klebel E., *Siedlungsgeschichte des deutschen Südostens*. Monachium 1940.

Klebel E., *Zur Geschichte des Herzogstuhles*, Carinthia 130 (1940), s. 95—128.

Kniezsa I., *Ungarns Völkerschaften im XI Jahrhundert*, Archivum Europae Centro-Orientalis 4 (1938), s. 241—412.

Kniezsa I., *Ungarn zur Zeit der Landnahme*, Rocznik slawistyczny 11 (1933). s.. 1—25

Knorr H. A., *Die slawische Keramik zwischen Elbe und Oder*, Mannus-Bücherei 58 (1937).

Knutsson K., *Zur Frage über die ältesten germanischen Lehnwörter im Slawischen*, Zeitschr. f. slaw. Ph. 15 (1938), s. 121—140.

Körner Th., *Historisch-kritisches zum Mongolenbegriff*, Kultur und Rasse — O Reche zum 60. Geburtstag, Monachium 1939, s. 334—342.

Kötzschke R., *Zur Sozialgeschichte d. Westslawen*, Jahrb f. Kultur u. Gesch d. Slawen 8 (1932), s. 5—36.

Kötzschke R., *Die Völkertafel Germaniens in der angelsächsischen Orosius-Bearbeitung aus der Zeit König Alfreds von England*, Kultur u. Rasse — Otto Reche zum 60. Geburtstag, Monachium 1939.

Korduba M., *Persza derżawa slawjanska*, Zapyśki Nauk. Tow. im. Szewczenka 13 (Lwów 1896), s. 1—20.

Kos Fr., *Gradivo za zgodovino Slovencev v srednjem veku*, t. I, Ljubljana 1902.

Kos Fr., *Prvi nastop Slovencev v zgodovini, Izvest. muzejskego društva* za Kranjsko 11 (1901), s. 105—141.

Kos Fr., *Iz domace zgodovine I: Oblast vzhodnih Gotov*, ibidem 5 (1895), s. 176—89

Kos Fr., *Iz domace zgodovine II: Kdaj ze Slovenci prišli v svojo sedanjo domovino*, ibidem 6 (1896), s. 19—34, 49—61, 85—103.

Kos Fr., *Iz zgodovine Jugoslovanov v šestem stoletju po Kr.*, ibidem 8 (1898), s. 77—95. 109—121, 152—162, 177—211.

Kos M., *K zgodovini kralja Sama in njegove dobe*, Časopis za slovenski jezik, književnost in zgodovino 7 (1928), s. 194—197.

Kos M., *O bolgarskem knezu Alcioku in slovenskem knezu Valuku*, Zbornik naucnih radova F. Šišiću, Zagrzeb 1929, s. 251—258.

Kos M., *K poročilom Pavla Diakona o Slovencih*, Časop. za zgodovino in narodpisje 26 (1931), s. 202—216.

Kos M., *Zgodovina Slovencev od naselitve do reformacije*, Lubljana 1933.

Kostrzewski J., *Sprawozdanie z badań prehistorycznych na Śląsku w r. 1937*, w dz. zbior. Badania prehist. woj. śląsk. w latach 1937—1938, wyd. przez P. A. Um., Kraków 1939

Kostrzewski J., *W sprawie zachodniej granicy Słowian w Niemczech środkowych*, Przegląd archeologiczny 7 (1946), s. 51—65.

Kostrzewski J., *Ceramika słowiańska między Łabą a Odrą w zaraniu dziejów*, ibidem 7 (1946), s. 29—50.

Kostrzewski J., *Słowianie i Germanie na ziemiach polskich na wschód od Łaby w 6—8 w. po Chr.*, ibidem 7 (1946), s. 1—29.

Kostrzewski J., *Kultura prapolska*, Poznań 1947.

Krček Fr., *Teorya Peiskera o niewoli prasłowiańskiej w świetle krytyki*, Kw. hist. 22 (1908), s. 640—657 i odb.

Krch H., *O Samovi, zakladateli prvniho vělestatu slovanského*, Komensky XI č. 2—3 (1883), s 20, 36 (zob. Zd. Zibrt, Bibliografie 7154).

Krek G., *Einleitung in die slavische Literaturgeschichte*, Graz 1887, wyd 2.

Kretschmer P., *Die Herkunft der Umbrer*, Glotta 21 (1933), s. 112—128.

Kretschmer J., *Die Verkehrslage des Saale-Mulde-Gebietes in der Hermunduren- und Slawenzeit*, Mannus 27 (1935), s. 130—135.

Krones F. v., *Die deutsche Besiedlung der östlichen Alpenländer, insbes. Steiermarks, Kärntens und Krains nach ihren geschichtlichen und örtlichen Verhältnissen*, Forsch. z. deutschen Landes- u Volksforschung, t III (Stuttgart 1889).

Krusch B., *Über die Gesta Dagoberti*, Forschungen z. deutschen Geschichte 26 (1886), s. 163—191.

Krusch B., *Die Chronicae des sogenannten Fredegar*, N. Archiv 7 (1881), s. 247—351, 421—516.

Krusch B., *Fredegarius-Scholasticus-Oudarius? Neue Beiträge zur Fredegar-Kritik*. Nachrichten v. d. Gesellsch. d. Wissensch zu Göttingen aus d. Jahre 1926. Phil. hist. Kl (Berlin 1927), s. 237—262.

Krusch B., *Der Bayernname — Der Kosmograph von Ravenna und die fränk. Völkertafel*, N. Archiv 47 (1928), s. 31—76.

Kupka P. L. B, *Die Altslawen in der Nord- d. h. der späteren Altmark*, Sachsen und Anhalt 12 (1936), s. 16—49.

Kurth G., *Histoire poétique des Merovingiens*, Paryż 1893.

Kurth G., *L'histoire de Clovis d'après Frédégaire*, Revue des questions historiques 47 (1890), s 60—100.

Kurth G., *La frontière linguistique en Belgique et dans le Nord de la France*, t. I—II, Bruksela 1896—1898.

La Baume W., *Kritische Bemerkungen zum Problem der ethnischen Deutung vor- und frügeschichtlicher Funde*, Blätter f. deutsche Vorgeschichte 7 (1930), s. 1 i n

Labuda G., *Okres „wspólnoty" słowiańskiej w świetle źródeł i tradycji historycznej*, Slavia antiqua 1 (1948), s. 181—226.

Labuda G., *Vidivarii Jordanesa*, Sl. Occidentalis 19 (1948), s. 63—81.
Labuda G., *Patřili Slované korutanšti k říši Samově*, Č. Č. H. 48/9 (1949), s. 1—13.
Langenheim K, *Ein wichtiger früslaw. Siedlungsfund v. Schmiedeberg bei Gustau*, Altschlesien 7 (1937), s. 76—93
Langenheim K., *Ein awarischer Fund aus Schlesien*, Nachrichtenblatt f. deutsche Vorzeit 13 (1937), s. 274—275.
László G., *Die Reiternomaden der Völkerwanderungszeit und das Christentum in Ungarn*, Zeitschr. f Kirchengeschichte 59 (1940), s. 125—246.
László G., *Zu den Beigaben der Gräber von awarischen Hirten*, Arch. Ertesitö ser. III v. 1 (1940).
Ledebur L. v., *Samo's Heimath und Reich, Castrum Vogastense*, Märkische Forschungen 2 (Berlin 1843), s. 37—45.
Leeper A. W. A., *Germans, Avars and Slavs*, The Slawonic Review 12 (1933), s. 117—132.
Legros E, *Le Nord de la Gaule romane*, Bulletin de la Commission royale (belge) de toponymie et dial. 16 (1942), s. 161—228
Legros E., *La frontière linguistique en Belgique*, Onomastica 2 (1948), s. 9—10.
Lehr-Spławiński T., *O wzajemnym stosunku języków południowo-słowiańskch*, Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 4 (1924), s. 111—112.
Lehr-Spławiński T., *Początki Słowian, Biblioteka Studium* Słowiańskiego U. J, Ser. B, nr 114 (Kraków 1946).
Lehr-Spławiński T., *Obodriti — Obodrzyce, Sl. Occid. 18* (1917), s. 223—228.
Lewicki T., *Państwo Wiślan — Chorwatów w opisie Masudiego*. Sprawozd. P. A. U. 49 (1948), s. 24—34.
Lintzel M., *Zur Entstehungsgeschichte des sächsischen Stammes*, Anhalt u. Sachsen 3 (1927), s. 1—46.
Lintzel M., *Untersuchungen zur Geschichte der alten Sachsen*. ibidem 4 (1928), s. 1—28.
Lipp W., *Die Gräberfelder von Keszthely*, Budapeszt 1885.
Lippert J., *Sozialgeschichte Böhmens in vorhussitischer Zeit*, t I, Praha 1896
Lippert J., *Die Anfänge der Staatenbildung in Böhmen*, Mitt. d. Ver. f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen 29 (1891).
Ljubawskij M K., *Istorija zapadnich Slawjan*, Moskwa 1918, wyd. 2.
Loebell J. W., *Gregor von Tours und seine Zeit*, Lipsk 1869, wyd. 2
Löhlein G., *Die Alpen- u. Italienpolitik der Merowinger im VI Jahrhundert*, Erlanger Abhandl. z. mittl. u. neueren Geschichte 17 (1932).
Longnon A., *Géographie de la Gaule au VI-e siècle*, Paryż 1878 (mnie nie dostępna).
Longnon A, *Atlas historique de la France depuis César jusqu'à nos jours*, t. I—IV, Paryż 1885—1907.
Longnon A., *Noms de lieux anciens de la France*, Paryż 1926
Loserth J., *Beiträge zur älteren Geschichte Böhmens I: Zur Einwanderung der Slawen, Mitt.* d. Ver. Gesch. d. Deutsch. in Böhmen 21 (1883), s. 281—299.
Lot F., *Encore la chronique du Pseudo-Frédégaire*, Revue historique 105 (1914), s. 305—337.
Lot F., *Les invasions barbares et le peuplement de l'Europe*, Paryż 1937.

GABINET NAUKOWY KATEDRY HISTORII
POWSZECHNEJ

Lütge F., *Die Agrarverfassung des frühen Mittelalters im mitteldeutschen Raum*, Jena 1937.

Lüttich R., *Ungarnzüge in Europa im 10. Jahrh.*, Hist. Studien 284 (Berlin 1910)

Łowmiański H., *Na marginesie teorii Peiskera o pierwotnej niewoli Słowian*, Sprawozdanie Pozn. Tow. Przyj. Nauk 34 (Poznań 1946), s. 40.

Macartney C. A., *The end of the Huns*, Byzant. — neugriechische Jahrbücher 10 (1932—1934), s. 106—114.

Macartney C. A., *The Magyars in the Ninth Century*, Cambridge 1930.

Mal J., *Probleme aus der Frühgeschichte der Slowenen*, Ljubljana 1939.

Mal J., *Osnove nastoličenja karantanskega kneza*, Glasnik muz. društva za Slovenijo 23 (1942), s 1—60.

Manojlović G., *Studije o spisu De administrando imperio cara Konstantina VII Porfirogenita*, Rad jugoslaw. akadem. znan. i umjetnosti 182 (1910), s. 1—65, 186 (1911), s. 35—103, 140—184, t. 187 (1911), s. 1—132

Manteuffel T., *Polityka unifikacyjna Chlotara II*, Rozprawy historyczne Tow. Nauk. Warszawskiego, t V z. 1 (1926).

Margulies A., *Historische Grundlagen der südslavischen Sprachgliederung*, Arch. f. sl. Ph. 40 (1926), s. 197—222.

Meillet A., *Le slave commun*, Paryż 1924

Marosi A. — Fettich N., *Dunapentelei avar sirletek — Trouvailles avares de Dunapentele*, Archaeologia Hungarica 18 (1936).

Marquart J., *Osteuropäische und ostasiatische Streifzüge*, Lipsk 1903

Martinovitch N. N., *Zhupan, the ruler in White Chorvatia*, Journ. of t. Amer. Orient. Society 67 (1947), s. 61—62.

Matthes W., *Die nördlichen Elbgermanen in spätrömischer Zeit*, Mannus-Bibliothek 48, (Lipsk 1931).

Matthes W., *Die Germanen in der Prignitz zur Zeit der Völkerwanderung*, Mannus-Bibliothek 49, (Lipsk 1931).

Mawrodin W. W., *Obrazowanie drewnerusskogo gosudarstwa*, Leningrad 1945

Mayer Th., *Zu Fredegars Berichte über die Slawen*, MIöG. Ergbd. XI, Insbruck 1929, s. 114—120.

Meyer E., *Geschichte d. Altertums: Einleitung-Elemente d. Anthropologie*, Stuttgardt 1925

Melich J., *Über zwei Eigennamen 1:* Μεζάμερος *2: Srêm*, Zbornik naucnih radova F. Šišića, Zagreb 1929, s. 107—112.

Mikkola J. J., *Avarica* 1: *Zur Wanderung der Kroaten*, 2: *Hringus u. Titulaturen*, 3: *Ein altslowenisches Wort in Fredegars Chronik*, Arch. f. sl. Ph. 41 (1927), s. 158—160.

Mikkola J. J., *Samo und sein Reich*, Arch. f sl. Ph. 42 (1928), s. 77—97.

Mikkola J. J., *Południowa granica Słowian u Jordanesa*, Symmbolae grammat. in honorem Joan. Rozwadowski, t. II, Kraków 1928, s. 111—114.

Miklosich Fr., *Die Bildung d. slavischen Personen- und Ortsnamen*, Heidelberg 1927.

Miklosich Fr., *Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen*, t. I—IV, Wiedeń 1875—1883.

Mirot L., *Manuel de géographie historique de la France*, Paryż 1930.
Mirtschin A., *Grabfunde der Merovingerzeit in Riesa*, Mannus 21 (1927), s. 164—172.
Mitteis H., *Staatliche Konzentrationsbewegungen im grossgermanischen Raum*, Festschrift Adolf Zycha, Weimar 1941, s. 53—86
Modelski T. E., *Z onomatyki i terminolgji średniowiecznej*, Kw hist. 34 (1920), s. 1—29.
Mommsen Th., *Die Quellen der Langobardengeschichte des Paulus Diaconus*, Gesam. Schriften VI, (Berlin 1910), s. 484—539.
Monod G.,*Du lieu d'origine de la chronique, dite de Frédégaire*, Jahrb. f. schweiz. Geschichte 3 (1878), s. 139—163.
Monod G., *Etudes critiques sur les sources de l'histoire Merovingienne*, t. I—II, Paryż 1872—1885.
Montelius O., *Die Einwanderung d. Slawen in Norddeutschland*, Correspondenz-Blatt d. deutsch. Gesellsch. f. Anthropologie, Ethonologie u. Urgeschichte 30 (1899), s 127—128
Moravcsik G, *Zur Geschichte der Onoguren*, Ungarische Jahrbücher 10 (1930), s. 53—90.
Moravcsik G., *Byzantinoturcica I: Die byzantinischen Quellen f. d. Geschichte d. Turkvölker*, Magyar-Görög Tanulmanyók 20, (Budapeszt 1942).
Much R., *Baiwarii*, N. Archiv 46 (1926), s. 385—394.
Muchar A. V, *Versuch einer Geschichte der slavischen Völkerschaften*, Steiermärkische Zeitschrift, R. 1830, s, 51—65.
Muchar A. V., *Geschichte d. Herzogtums Steiermark*, t. I, Graz 1844.
Müller J., *Frankenkolonisation auf dem Eichsfelde*, Forschungen z. thüringisch-sächsisch. Geschichte 2 (Halle 1911).
Mutafčiev P., *Bulgares et Roumains dans l'histoire des pays danubiens*, Sofia 1932.
Nahtigal R., *Donesek k zgodovini vprašanja o imenu Hrvat*, Etnolog 10/11 (1937—1939), s. 383—411.
Naegle A., *Germanische Christen in Böhmen vor der Einwanderung d. Slawen*, Mitt. d. Ver f. Gesch. d. Deutsch. in Böhmen 52 (1913), s. 77—102.
Naegle A., *Kirchengeschichte Böhmens*, t I, Wiedeń 1915.
Němeček O., *Das Reich des Slawenfürsten Samo*, Jahresbericht d. deutsch. Landes-Oberrealschule in Mähr. Ostrau 1906, s. I—XV.
Nerad Fr., *Samo a jeho říše*, Výročni zpráva zemské vyšši reálné školy v Telči, 1896, s. 1—18
Neustupny J., *Přispěvky k době stěhováni národů v Karpatské kotlině*, Obzor praehistoricky 9 (1930—35), s. 11—29.
Neustupny J, *O nejstarši slovanské kultuře v Čechách*, Časopis narodn. musea 113 (1939), s. 1—11
Neustupny J., *Perwobitnaja istorija Łużicy*, Praha 1947.
Niederle L., *O počatcich dějin zemi českých*, Č. Č. H. 6 (1900), s. 1—14, 103—117, 201—222.
Niederle L., *Ein Beitrag zur Geschichte d. südslav. Wanderungen*, Arch f. sl. Ph. 15 (1903), s. 307—320
Niederle L., *Přispěvky k počátkům českých dějin I: Jak daleko seděli Čechové na jih, II:* Čechové a Avaři, Č. Č. H, 15 (1909), s. 72—78 i 345—49.

Niederle L., *J. Peiskers Neue Grundlagen der slawischen Altertumskunde*, Arch. f. sl. Ph. 31 (1910), s. 569—91, (posłowie V. Jagića, s 591—94.

Niederle L., *Merovejska kultura v Čechách*, Památky archeolog. 30 (1918), s. 1—16.

Niederle L., *Slovanie v Uhrach*, Letopis mátice slovenskej 13 (1921), s. 25—38.

Niederle L., *Les théories nouvelles de Jean Peisker sur les anciens Slaves*, Revue d. études slaves 2 (1922), s. 19—38.

Niederle L., *Rukověť slovanské archeologie*, Rukověti Slov. Ustavu v Praze, Praha 1931.

Niederle L., *Slovanské starožitnosti*, t I—IV, Praha 1902—1926.

Niederle L., *Slovanské starožitnosti*, odd. kult: Život starých Slovánů, t. I, Praha 1911.

Niederle, L., *Manuel de l'antiquité* slave, Collection des manuels, publ. par l'Institut d. études slaves, t. I, Paris 1923.

Niederle L., *Slované a Avaři*, Obzor praehistoricky, 9 (1930—1935), s. 1—10

Niklasson N., *Gräber d. Merowingerzeit in Lützen, Kr. Merseburg*, Jahresschr. f. d. Vorg. d. Sächs.-thüring. Länder 17 (1929), s. 67—85.

Novotny B., *Kování avarského typu z Čech*, Obzor praehistoricky 13 (1946), s 44—46.

Novotny V., *České dějiny*, t. I, cz. 1, Praha 1912.

Oblak V., *Eine Bemerkung zur ältesten südslavischen Geschichte*, Arch. f. sl. Ph. 18 (1896), s. 228—234

Oelsner L, *Samo*, Allgemeine deutsche Biographie, t. XXX, (1890), s. 309—310

Ostrogorsky G., *Die Chronologie des Theophanes im 7. und 8. Jahrhundert*, Byzant. neugriech. Jahrb, 7 (1928/9), s. 1—56.

Ostrogorsky G., *Geschichte des byzantinischen Staates*, Monachium 1940.

Ostrogorsky G., *Utičaj Slowena na društweni preobražaj Wizantije*, Istoriski Glasnik 1 (Beograd 1948), s. 12—21

Oštir K, *Veneti in Anti*, Etnolog 2 (1928), s. 46—73.

Otrębski J., *Słowianie — Rozwiązanie odwiecznej zagadki ich imion*, Poznań 1947.

Pajk M., *Črtice o nekdanjih slovenskich naselbinah v Gorenji Avstrji*, Izv. muz. društva za Kranjsko 7 (1897), s. 152—159, 177—184.

Palacky Fr., *Ueber den Chronisten Fredegar und seine Nachrichten von Samo*, Jahrbücher d. böhm. Museums f. Natur-Länderkunde, Geschichte, Kunst und Literatur 1 (1827), s. 387—413.

Palacky Fr., *Geschichte von Böhmen*, Praha 1844

Patsch C., *Zur Geschichte von Sirmium*, Strena Buliciana, Zagrzeb 1924, s. 229—232.

Peisker J., *Die Knechtschaft in Böhmen — Eine Streitrage des böhmischen Sozialgeschichte*, Praga 1890, odb. z „Politika".

Peisker J., *Die älteren Beziehungen der Slawen zu Turkotataren und Germanen und ihre sozialgeschichtliche Bedeutung*, Vierteljahr. f. Sozial- und Wirtschaftsgeschichte 3 (1905), cyt. wg. odb. Stuttgart 1905.

Peisker J, *Zur Abwehr* (przeciwko Schreuerowi), ibidem 5 (1907), s. 214—238.

Peisker J., *Die ältere Sozial- und Wirtschaftsverfassung der Alpenslawen* (Slowenen), ibidem 7 (1909), s. 326—337.

Peisker J, *Neue Grundlagen der slavischen Altertumskunde — Ein Vorbericht*, Stuttgart-Berlin 1910.

Peisker J., *The expansion of the Slavs*, The Cambridge medieval history, vol II (1936), s. 418—458.

Pekař J., *Dějiny československé*, Praha 1921.

Pelzel F. M, *Abhandlung über den Samo, König der Slaven*, Abhandlungen e. Privat-Gesellsch. in Böhmen 1 (Praha 1775), s 222—242.

Pernice A., *L'imperatore Eraclio*, Florencja 1905, (mnie niedostępna); i zob. rec. E. Gerlanda, Byz. Zeitschr. 15 (1906), s. 301—307

Petri F, *Römerstrassen und germanische Landnahme*, ZONF 17 (1941), s. 15—32.

Petri F., *Germanisches Volkserbe in Wallonien und Nordfrankreich*, t. I—II, Bonn 1937.

Petersen E., *Der Burgwall von Kleinitz*, Altschlesien 7 (1937), s. 59—75.

Petersen E, *Der ostelbische Raum als germanisches Kraftfeld im Lichte d. Bodenfunde des 6—8 Jahrhunderts*, Lipsk 1939.

Petersen E., *Die germanische Kontinuität im Osten im Lichte der Bodenfunde aus der Völkerwanderungszeit*, Deutschland u. d Osten, t XX, (1942), s. 179—205.

Pirchegger H., *Geschichte der Steiermark*, t. I, Gotha 1920.

Pogodin A L., *Iz istorii slawjanskich peredwiżenij*, S. Petersburg 1901.

Polák A., *Přemysl — Samo?*, Časop mat. moravské 32 (1908), s 420—427.

Poulik J., *Slovaně na Moravě až do doby říše Velkomoravské*, dz. zbior: Slované a Germani, Brno 1947.

Poulik J., *Kultura morawskych Slovanů a Avaři*, Slavia Antiqua 1 (1948), s. 325—348.

Poulik J., *Staroslovanská Morava*, Monumenta archaeologica, t. I, Praha 1948 (dzieło dostępne autorowi dopiero podczas korekty).

Poviest hrvatskich zemalja Bosne i Hercegovine, kn. I, Serajewo 1942.

Preidel H, *Über den Zusammenhang der markommanischen Kulturentwicklung mit der politischen Geschichte des Stammes*, Germania 12 (1928), s. 156—161.

Preidel H., *Die germanischen Kulturen in Böhmen und ihre Träger*, t. I—II, Kassel 1930

Preidel H., *Zur Frage des Aufenthaltes der Avaren in den Sudetenländern*, Südostdeutsche Forschungen 4 (1939), s. 395—406

Preidel H., *Handel und Verkehr in den Sudetenländern während d. zweiten Hälfte d. ersten Jhdts. n. Chr.*, Südostforschungen 5 (1940), s. 473—501

Preidel H., *Die Markommanen und Bayern*, Vorgeschichte d. deutschen Stämme, t. II, (1940), s 561—668.

Rački Fr.. *Biela Hrvatska i Biela Srbija*, Rad jugoslav akad. znanosti i umjetnosti 52 (1880), s. 141—189.

Rački Fr., *K. Grot i T. Florinskij o Konstantinu Bagrenorodnom*, ibidem, t. V, 59 (1881), s. 201—218.

Rački Fr., *Ocjena starijih izvora za hrvatsku i srpsku poviest srednjega vieka*, I: Konstantin Porfirogenita, Književnik 1 (1864), s. 36—77 (dla mnie niedostępna).

Radig W., *Sachsens Vorzeit-Einführung in die Vorgeschichte des sächsisch-böhmischen Grenzraumes*, Lipsk-Bielefeld 1936

25

Rajewski Z. A., *Zabytki awarskie z Biskupina, w pow. żnińskim*, Wiadomości archeologiczne 16 (1939), s. 335—341; wyd. 2 z r 1948.
Ramovš Fr., *Poznámka k slovenským a juhoslovanským jazykovým stykom*, Riša velkomoravska, Sborn. ved. prac. zest. J. Stanislav, Praha 1935, s. 441—452.
Rauch K., *Die Kärntner Herzogseinsetzung nach alemannischen Handschriften*, Festschrift Adolf Zycha, Weimar 1941, s. 173—232
Reinecke P., *Die archäologische Hinterlassenschaft der Awaren*, Germania 12 (1928), s. 87—98.
Reverdy G., *Les relations de Childebert et de Byzance*, Revue historique 114 (1913), s. 61—86.
Rhys J., *The Celtic inscriptions of Gaul-Additions and corrections*, Proceedings of the British Academy II, IV, V (1911), cyt. wg odb. s 1—100.
Richthofen B v., *Zur Slawenfrage in d. frühmittelalterlichen Archäologie Ungarns*, Archeol. Ertesitö, r. 1923—1926, s. 304—317.
Richter G., *Annalen des fränkischen Reiches im Zeitalter der Merowinger*, Halle 1873.
Riezler S, *Geschichte Baierns*, t. I, Gotha 1878.
Risch Fr., *Johann de Plano Carpini-Geschichte der Mongolen und Reisebericht*, 1245—1247, Lipsk 1930.
Roesler R, *Über den Zeitpunkt der slavischen Ansiedlung an der unteren Donau*, Sitzungsberichte d kaiserl. Akademie d Wissensch. Phil.-hist. Kl. 73 (Wiedeń 1873), s. 77—126.
Rudnicki M., *Frankonja i Polska przed X wiekiem*, Sl. Occident. 7 (1928), s. 381—390
Rus J., *Slovanstvo in vislanski Hrvatje 6. do 10. stoletja*, Etnolog 6 (1933), s. 31 i n
Rus J., *Słowianie i wiślańscy Chorwaci od VI do X stulecia*, Kw. hist. 47 (1934), s. 286—98.
Rus J, *Johannes-zadnj škof panonske a prvi istrske Emone*, Glasnik muz. društva za Slovenijo 20 (1939), s 152—166.
Rypl M, *Die Beziehungen der Slaven u. Awaren zum oström. Reiche unter Regierung des Kaisers Heraclius*, Budweiss 1888 (mnie niedostępna)
Samota, *Samo der Franke. — Ein Blatt aus der altwendischen Königsgeschichte*, Cottbus 1895 (mnie niedostępna).
Sappok G, *Grundzüge der osteuropäischen Herrschaftsbildungen im frühen Mittelalter*, Deutschland u. d. Osten, t. XX (1942), s. 206—252.
Schaffran E, *Geschichte der Langobarden*, Lipsk 1938.
Schiemann Th, *Russland, Polen und Livland bis ins 17. Jahrh.*, t. I (Berlin 1886), z dz zbior. Onckena, Allgem. Geschichte in Einzeldarstellungen ser. II t. 10.
Schlesinger L., *Abhandlungen aus der bömischen Geschichte (Samo)*, Miitt. d. Ver. f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen 4 (1866).
Schlesinger W., *Die Entstehung d. Landesherrschaft*, Drezno 1941.
Schmidt L., *Zur Vor- und Frühgeschichte Sachsens*, Neues Archiv f. sächs. Geschichte und Altertumskunde 40 (1919), s 114—122.
Schmidt L., *Nochmals zur Sachsenforschung*, Sachsen u. Anhalt 4 (1928), s. 348—357
Schmidt L., *Geschichte d. deutschen Stämme bis zum Ausgang d. Völkerwanderung:* Die Ostgermanen, wyd. 2, Monachium 1934 i Die Westgermanen cz. 1, Monachium 1938.
Schnetz J., *Onogoria*, Arch. f. sl. Ph. 40 (1926), s. 150—167.

Schnürer G., *Die Verfasser der sogenannten Fredegar-Chronik*, Collectanea Friburgensia, t. IX, Fryburg szw. 1900.

Schranil J., *Die Vorgeschichte Böhmens u. Mährens*, Berlin 1928.

Schranil J., *Říša Samova*, Idea československého statu, sv. I, Praha 1936, s 16—21

Schreuer H., *Untersuchungen zur Verfassungsgeschichte der böhmischen Sagenzeit*, Staats- und sozialwissenschaftl. Forschungen, wyd. G. Schmoller, t. XX z. 4 (Lipsk 1902).

Schreuer H. *Przemysl-Samo*, Vierteljahresschrift f. Sozial- und Wirtschaftsgesch. 5 (1907), s. 187—214.

Schreuer H., *Zur altböhmischen Verfassungsgeschichte*, MIöG 25 (1904), s. 385—413.

Schröder, *Die Leichenfeier für Attila*, Zeitschr. f. deutsches Altertum 59 (1922), s. 240—44.

Schulz W., *Ost.- und Elbergermanen in spätrömischer Zeit in Mitteldeutschland*, Mannus-Bibliotek 22 (1922), s. 95—107.

Schulze E. O., *Die Kolonisierung und Germanisierung der Gebiete zwischen Saale und Elbe*, Lipsk 1896.

Schwarz E., *Flussnamen und Völkerbewegungen in Oberpannonien*, Zeitschr. f. sl. Ph. 1 (1924), s. 329—336.

Schwarz E, *Wiking — asl. vitędz.*, ibidem 2 (1926), s. 104—117.

Schwarz E, *Zur Geschichte der Nasalvokale im Slovanischen, Čechischen und Sorbischen*, ibidem 5 (1929), s 124—134.

Schwarz E., *Wogatisburg*, Sudeta 4 (1928), s. 154—164.

Schwarz E., *Die Ortsnamen der Sudetenländer als Geschichtsquelle*, Forschungen zum Deutschtum d. Ostmarken Ser. II, t. II, Monachium-Berlin 1931.

Schwarz E., *Die Frage der slavischen Landnahmezeit in Ostgermanien*, MIöG 43 (1929), s. 187—260.

Schwarz E, *Bairische und ostfränkische Ostsiedlung im Mittelalter im Lichte der Sprachforschung*, Mitteil. d Akad. zur wissensch. Erforschung und zur Pflege d. Deutschtums r. 1935, s. 661 i n.

Sedlaček A., *O poloze hrodův v létopisech franckych Wogastisburg a Canburg řečenych*, Památky archeolog. a mistopisné 12 (1884), k. 247—258.

Sickel W., *Das Wesen des Volksherzogstums*, Hist. Zeitschr. 52 (1884), s. 407—490

Skalla F., *Der erste Přemyslide*, 18-ter Jahresbericht der Landes-Oberrealschule in Znaim, 1889.

Skok P., *Dolazak Slovena na Mediteran*, Split 1934.

Skok P., *Ortsnamenstudien zu De administrando imperio des Kaisers Constantin Porphyrogennetos*, ZONF 4 (1928), s. 213—244.

Skok P., *Bericht über den Stand der jugoslavischen Ortsnamenforschung*, ibidem 11 (1935), s. 157—183.

Skok P, *Les origines de Raguse*, Slavia 10 (1931), s. 449—500

Skok P., *Južni Sloveni i turski narodi*, Jugoslov. istoriski časopis 2 (1936), s. 1—15.

Skutil J., *Avarské nalezy na Moravě*, Litovel 1937.

Skutil J., *Avarské nálezy na Moravě*, Etnolog 10/11 (1937—1939), s. 351—354.

Slovenské dějiny red. univ prof. dr Bran. *Varsik*, t. I: *Slovensko v pravěku*, Bratislava 1947.

Sofer J., *Der Untergang der gallischen Landessprache und seine Nachwirkungen*, Zeitschrift f. kelt. Philologie u. Volksforschung 22 (1941), s. 93—132.

Stadtmüller G., *Landesverteidigung und Siedlungspolitik im oströmischen Reich*, Actes du IIIe Congrès intern. des études byzant, t. I, (Sofia 1935), s. 392—399.

Stanislav J., *Ze štúdia slovenskych osobnych mien v Evanjeliu cividalskom*, Slavia 18 (1947), s. 87—100

Stanojević, *O južnim Slovenima u VI, VII i VIII veku*, Glas srpske kral. Akadem. 80 (1909), s. 124—154.

Stanojević, *Wizantija i Srbi*, t. I—II, Beograd 1906 (dla mnie niedostępne).

Stanojević S., *Dějiny národa srbského*, Praha 1920

Stanojević, *Istoria srpskog naroda u srednjem wjeku*, t. I, Beograd 1937.

Stein E, *Studien zur Geschichte des byzant. Reiches, vornehmlich unter den Kaisern Justinus II u. Tiberius Constantinus*, Stuttgart 1919.

Stein E., *Geschichte des spätrömischen Reiches*, t. I, Wiedeń 1928.

Steinbach Fr., *Studien zur westdeutschen Stammes- und Volksgeschichte*, Schriften d. Instituts f. Grenz- und Auslanddeutschtum a. d. Univ. Marburg z. 5 (Jena 1926)

Steinbach Fr., *Die westdeutsche Volksgrenze als Frage und Forschungsaufgabe d. polit. Geschichte*, Deutsches Arch. f. Landes- und Volksforschung 1 (1937), s. 25—36.

Strakosch-Grassmann G., *Geschichte der Deutschen in Österreich-Ungarn*, t. I, Wiedeń 1895

Stulfauth A., *Die bairisch-fränkische Kolonisation gegen die Slawen auf dem Nord- und Radenzgau*, Arch. f Gesch. u. Altertumskunde von Oberfranken 31 (1932).

Swoboda B., *Čechy v době stěhováni národů*, Sbornik narodniho musea v Praze 1 (1939), s. 157—196.

Szafarzyk P., *Słowiańskie starożytności*, t I—II; cyt. wg polsk. przekładu H. N. Bońkowskiego, Poznań 1844

Szelągowski A., *Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńsko-arabskim*, Kraków 1909.

Szelągowski A., *Kwestya ruska w świetle historyi*, Warszawa 1911.

Šimak J. V., *Kronika československa*, t. I, Praha 1921.

Šimek E., *Děvin, Památky* archeolog. 32 (1920), s. 1—53 i odb.

Šimek E., *Problemy moravské prehistorie*, Časopis matice moravské 59 (1935), s. 1—66.

Šimek E, *Dúdlebi, Volynaně, Lučaně, Česti Chorvaté a Čechové*, Slavia Antiqua 1 (1948), s. 349—366.

Šišić F., *Geschichte der Kroaten*, t. I, Zagreb 1917.

Šišić F., *Povijest Hrvata u vrijeme narodnih vladara*, sv. I, Zagreb 1925, (dla mnie niedostępna).

Tewjaszow E. E, *Osada Konstantinopolja Awarami i Slawjanami w 626 godu*, ŻMNP 52 (1914), s. 229—235.

Thunmann J., *Untersuchungen über die Geschichte d. östlichen europäischen Völker*, Lipsk 1774

Tomaschek W., *Avares*, Pauly-Wissowas Realenzyklopädie d. klass. Altertumswissenschaft II (1896), kol. 2264—2265.

Torggler K., *Die Arbeiten Ludmil Hauptmanns und ihre Bedeutung für Kärnten, insbesondere in der Edlingerfrage*, Carinthia I, r. 1938, s 24 i n.

Tymieniecki K., *Społeczeństwo Słowian lechickich (ród i plemię)*, Bibl. slawistyczna, t. VI, Lwów 1928.

Uspenskij T I., *Perwija slawjanskija monarchii na sjewerozapadje*, S. Petersburg 1872.

Vacandard E., *L'idolâtrie en Gaule aux VI-e et VII-e siècle*, Revue des questions historiques 34 (1899).

Vancsa M., *Geschichte Nieder- u. Oberösterreichs*, Gotha 1905.

Vasiliev A A., *Histoire de l'Empire Byzantin*, t. I, Paryż 1932.

Vasmer M., *Die Slaven in Griechenland*, Abhandl d. Preuss. Akad. d. Wissensch., roczn. 1941, Phil. hist. kl. nr 12, Berlin 1941.

Vasmer M., *Edlinge-Kazaze*, Sbornik w czest na prof. L. Miletich, Sofia 1933, s. 164—168.

Verlinden Ch., *Problèmes d'histoire économique franque I: Le franc Samo*, Revue belge de philologie et d'histoire 12 (1933), s. 1090—1095.

Vernadsky G. *Ancient Russia*, Nev Haven 1943.

Vernadsky G. *Great Moravia and White Chorvatia*, Journal ot the Americ Oriental Society 65 (1945), s. 257—259.

Vernadsky G. *The Beginnings of the Czech state*, Byzantion 17 (1944/45), s 315—328.

Vinski Zd., *Glavni nosioci eurazijske nomadske umjetnosti*, Prilog vjesniku hrvat. archeol., N. S, t. 17 (1936), s. 2—27.

Voigt Th., *Die Germanen des 1. und 2. Jahrhunderts im Mittelelbebebiete*, Jahresschrift f. mitteld. Vorgeschichte 32 (Halle 1940)

Voigt Th., *Neue frühsorbische Brandgräber und Siedlungsreste aus dem Elb- u. Saalegebiet*, Nachrichtenblatt f. deut. Vorzeit 18 (1942), s. 24—27

Wachowski K., *Słowiańszczyzna zachodnia*, Warszawa 1903.

Wahle E., *Deutsche Vorzeit*, Lipsk 1932

Wartburg W. v., *Die Enstehung d. romanischen Völker*, Halle n. S. 1939.

Wartburg W. v., *Die fränkische Siedlung in Nordfrankreich im Spiegel d. Ortsnamen*, Zeitschr. f roman. Phil. 59 (1939), s. 284—301

Weigel H., *Eingliederung Frankens in das merovingisch-karolingische Reich*, Korrespondenzblatt d. Gesamtver. d. deutsch. Gesch - und Altertumsvereine 81 (1933), s 291—295.

Weigel H., *Studien zur Eingliederung Ostfrankens in das merowingisch-karolingische Reich*, Historische Vierteljahrschrift 28 (1933), s. 449—502

Weisgerber L., *Zur Sprachenkarte Mitteleuropas im frühen Mittelalter*, Rheinische Vierteljahresblätter 9 (1939), s. 23—51.

Westberg F, *Ibrahims-ibn-Jakub's Reisebericht über die Slawenlande aus dem Jahre 965*, S. Petersburg 1898.

Westberg F., *K analizu wostocznych istocznikow o wostocznoj Ewropie*, ŻMNP n. ser. 13 (1908), Febr., s. 364—412

Widajewicz J., *Sielanka słowiańska*, Nauka i Sztuka 1 (1945), s. 116—125..

Widajewicz J., *Państwo Wiślan*, Biblioteka Studium słow U. J., Ser. A nr 2, Kraków 1947

Widajewicz J., *Serbowie nadłabscy*, ibidem, Ser B nr 8, Kraków 1948.

Widajewicz J., *Początki Polski*, Wrocław 1948.

Wijk N. van, *O stosunkach pokrewieństwa między językami południowo-słowiańskimi*, Prace filologiczne 11 (Warszawa 1927), s. 94—112.
Wijk N. van, *Les langues slaves — De l'unité à la pluralité*, Paryż 1927.
Wilmotte M., *Celtice loqui*, Sbornik prac věnov. Prof. Dru Václavu Tillovi, Praha 1927, s 222—230.
Windisch E., *Keltische Sprache* w dz. zbior. G. Gröbera, Grundriss d. roman. Philologie, t. I, (Strassburg 1888), s. 283—312.
Witte H., *Zur Geschichte des Deutschtums im Elsass und im Vogesengebiet*, Forsch zur deutsch. Landes- und Volkskunde, t. X, z 4, Stuttgartt 1897.
Witte H., *Deutsche und Keltoromanen in Lothringen nach der Völkerwanderung*, Strassburg 1891.
Witte H., *Romanische Bevölkerungsrückstände im deutschen Vogesentälern*, Deutsche Erde 6 (1907), s. 8 i n.
Zeuss K., *Die Deutschen und die Nachbarstämme*, wyd. wzn., Heidelberg 1925.
Zeiss H, *Zur ethnischen Deutung frühmittelalterlicher Funde*, Germania 14 (1930), s. 11—24.
Zeiss H., *Von den Anfängen des Baiernstammes*, Bayer Vorgeschichtsblätter 13 (1936), s. 24—40.
Zeiss H., *Avarenfunde in Korinth?*, Serta Hoffileriana, t. I, (Zagreb 1940), s. 95—99.
Ziegel K., *Die Thüringer d. späten Völkerwanderungszeit im Gebiet östlich d. Saale*, Jahresschr. f. d. Vorgesch. d sächsisch-thüring. Länder 31 (1939).
Zlatarski W. N., *Istorija na blgarskata drżawa prjez srednite wjekowe*, t. I, cz. 1, Sofia 1918.
Zlatarski W. N., *Die Besiedlung der Balkaninsel durch die Slaven*, Revue internat. d'études balkaniques 3/4 (1936), s. 358—376.
Zotz L. F., *Von den Mamutjägern zu den Wikingern*, Lipsk 1944.
Županić N., *Bela Srbija*, Narodna Starina 2 (1922), s. 107—118
Županić, *Prvobitni Hrvati*, Zbornik Kralja Tomislava, Zagreb 1925, s. 291—196.
Županić, *Les Serbes à Srbčište (Macédoine) au VII-e siècle*, Byzantion 4 (1927/28), s. 277—280.
Županić, *The Serb Settlement in the Macedonian town of Srbčište in the VIIth Century and the ethnological and sociological moment in the report of Constantins Porphyrogenetos concerning the advent of Serbs and Croats*, Etnolog 2 (1928), s. 26—35.
Županić, *Prvi nosilci etničnih imen Srb, Hrvat, Čech in Ant*, Etnolog 2 (1928), s 74—79.
Županić N., *Značenje barvnega atributa v imenu „Crvena Hrvatska"*, Etnolog 10/11 (1937—1939), s. 355—376.

Samo, jako założyciel pierwszego historycznego państwa słowiańskiego, przedostał się na karty literatury słowiańskiej niebawem po opublikowaniu pierwszych wydań kroniki Fredegara w r. 1568 (Flacius Illyricus), 1613 (Marquard Freher) i 1669 (Theodor Ruinart). Incydentalne wzmianki o nim znajdujemy więc u autorów czeskich i południowo-słowiańskich już XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku, ale pełniejsze

opracowanie jego dziejów przyniosły dopiero badania w drugiej połowie tego stulecia (Schwartz, Asseman, Pubitschka, Gebhardi, Linhart i in.). Interesował się też nim nasz rodak książe Jabłonowski i jego współpracownicy w *Acta societatis Jablonovianae*, gdzie w tomie drugim (1772), jak i w następnym (1774, sec. 2) znajdujemy szereg wzmianek poświęconych osobie Samona i położeniu jego państwa. Pierwszą krytyczną rozprawę napisał jednak dopiero F. M. Pelzel, powtarzając później w zarysie te same poglądy w swoich ogólnie rozpowszechnionych Geschichte der Böhmen (mogłem korzystać tylko z czwartego wydania z r. 1817). Poglądy jego nie przedstawiają już dzisiaj większej wartości. Liczyć się jednak nadal musimy z opiniami następnego po Pelzlu pokolenia historyków czeskich, przede wszystkim zaś z poglądami Franciszka Palacky'ego, ponieważ wiele z jego argumentów kursuje w literaturze aż po dzień dzisiejszy.

Jego rozprawa programowa: *Ueber den Chronisten Fredegar und seine Nachrichten von Samo*, w pierwszej części rozpatrująca problemy krytyki zewnętrznej kroniki Fredegara jest już obecnie przestarzała, natomiast w części drugiej znajdujemy sformułowanie do dziś dnia powtarzanych tez o słowiańskim pochodzeniu Samona i o jego decydującym wpływie na tworzenie się pierwszego państwa słowiańskiego. Posłuchajmy, co sam Palacky na ten temat mówi w swoich Geschichte von Böhmen:

„Twardym jarzmem (awarskim) znużeni i zniechęceni długo napróżno usiłowali Czesi zrzucić je i uciskających wypędzić z kraju. Wreszcie powiodło się to dzieło znakomicie wojewodzie Samonowi, człowiekowi największej energii, którego pochodzenie i koniec równie są niepewne. Pewien źródłopisarz powiada, że jest on z Frankonii, inny nazywa go Słowianinem z urodzenia. Ponieważ imię jego w każdym wypadku jest słowiańskie, wydaje się rzeczą prawdopodobną, że pochodzi on z kraju słowiańskich Weletów z Niderlandów, którzy przez długi czas z obu stron przez Fryzów i Franków uciskani, wreszcie musieli się podporządkować władzy tych ostatnich za panowania Chlotara i Dagoberta. Skoro Samo, ażeby uniknąć tego panowania, pociągnął ze swoimi na pomoc współrodakom nad Łabą, to tym łatwiej będzie wytłumaczyć, dlaczego on, obznajomiony z wojną, mógł uzyskać przychylność Czechów, przyjąć ich obyczaje i dzielić nienawiść do Franków. — Od r. 623 walczył Samo w wojsku czeskim przeciwko Awarom. On przytwierdził zwycięstwo do słowiańskiej broni;

jego talentom wodzowskim ulegli w wielu krwawych bitwach tak skąd inąd doświadczeni w rzemiośle wojennym Awarowie; dopiero w ten sposób została złamana potęga tego dzikiego ludu w Europie, a Czechy i Morawy na zawsze zostały uwolnione od jarzma awarskiego. — Koło r. 627 wynieśli Słowianie swego oswobodziciela do godności królewskiej... On założył pierwsze wielkie państwo słowiańskie, jakie dzieje znają. Ośrodkiem jego były Czechy; jego stolicą prawdopodobnie gród Wyszehrad; rozciągnął on jednak swoją władzę na południe aż do Alp styryjskich, na wschód aż po Karpaty, na północ mniejwięcej aż do Sprewy i Hawoli. Również i na zachodzie wydaje się, że rozszerzył on swoje państwo poza granice dzisiejszych Czech; albowiem Słowianie koło Śmerczyn (Fichtelgebirge), mianowicie Wendowie nad Menem i Radęcą, zapewne uznawali jego władzę... Przy takim rozwoju jego potęgi, nie mogło obyć się bez tego, że popadł on w kłótnie i w wojnę z państwem frankońskim, którego był bezpośrednim sąsiadem". Opowiedziawszy za Fredegarem dalszy przebieg tej wojny i przyłączenie się Derwana serbskiego do państwa Samona, ciągnie Palacky dalej tak: „Samo skierował później (po r. 632) swoją moc na wschód, ażeby również Słowian nad Odrą i Wisłą podporządkować swojej władzy. O wyniku tego przedsięwzięcia nie wiemy jednak nic więcej ponad to, że kilka plemion serbskich i chorwackich, prawdopodobnie by się wyrwać spod panowania Samona, opuściły swoje dotychczasowe siedziby nad górną Odrą i Wisłą i poprzez Panonię pociągnęły do imperium bizantyjskiego, gdzie otrzymały siedziby od cesarza Herakliusza. ...Po jego śmierci państwo jego rozpadło się; tylko jego ośrodek, obejmujący dzisiejsze Czechy, pozostał we władzy jego następców. Państwo to jest z rodzaju tych zjawisk w historii, które, jak błyszczący meteor, tworzą się niepostrzeżenie i niespodziewanie, ażeby po krótkim trwaniu znowu zniknąć".

Jak widzimy, zgodnie z ówczesnymi koncepcjami historiozoficznymi, jednostka jest tu przedstawiona jako twórczyni i oś wszystkich wydarzeń.

Poglądy Palacky'ego poparł swoim autorytetem i rozpowszechnił w nauce słowiańskiej Paweł S z a f a r z y k.

Po okresie romantyzmu w historiografii przyszedł później w drugiej połowie XIX stulecia okres krytyczny. Samo i jego państwo stali się przedmiotem nie tylko efektownych syntez i niesprawdzanych przenośni, ale również punktem zainteresowań wielu badaczy, zdobywających ostrogi naukowej pracy

seminaryjnymi ćwiczeniami i dyplomowymi dyssertacjami. W latach 1870—1910 debiutanci ci (Fasching, Holub, Skalla, Nerad, Korduba, Němeček, Polák) wypuścili cały szereg rozpraw i przyczynków, w których do znudzenia (trafnie określił to Krek w ocenie pracy Holuba: paraphrasirt allgemein Bekanntes in ermüdender Weise) operowano tymi samymi zagadnieniami i tymi samymi argumentami, rozpatrzonymi już przez Palacky'ego. Okazało się, że tak pochodzenie Samona, jak i cały problem państwa Samona nie nadają się jako temat do rozważań historyków początkujących. Ostrą krytykę tych prac zmieścił na kilku kartkach swoich Czeskich Dziejów Václav Novotny; popadł jednak w drugą krańcowość, albowiem ograniczając się do krytyki literalnej kroniki Fredegara, wprawdzie otrząsnął naukę z szeregu fantazji, ale jednocześnie sceptycznie zarzucił ciężką kotarę na tło historyczne wystąpienia państwa Samona. Wynik jego badań jest istotnie nikły i redukuje naszą wiedzę o państwie Samona do kilku ogólników. Kto jednak chce sobie wyrobić krytyczny pogląd na zasób faktów o Samonie, dających się ustalić przy pomocy krytyki wewnętrznej źródeł, musi ciągle wracać do Novotnego mimo upływu ćwierci wieku dalszych badań.

Z chwilą otwarcia się szerszych badań nad kroniką Fredegara (Brosien, Krusch, Schnürer, Halphen, Lot, Baudot, Hellman) zaczęto innym okiem patrzeć na jego wiadomości o Samonie. Ale gdy nauka słowiańska i lokalno-niemiecka przed ukazaniem dzieła Novotnego w dalszym ciągu albo dreptała po liniach nakreślonych przez Palacky'ego albo pozwalała się znieść na bezdroża fantazji, jużto utożsamiając Samona z protoplastą dynastii czeskiej Przemysłem (Schreuer, Goldmann i in.), jużto przesuwając zagadnienie stosunku Słowian do Awarów na tło odwiecznej niewoli słowiańskiej (Peisker), to nauka zachodnio-europejska zdobywała sobie nowy pogląd na Samona, stojący pod znakiem szerszych perspektyw porównawczych, co doprowadziło ją do zestawienia roli Samona wśród Słowian czeskich z rolą Warego-Rusów wśród Słowian naddnieprzańskich (Fustel de Coulanges, Pirenne, Verlinden). Pirenne ujął rolę Samona w zakończeniu swego artykułu w sposób następujący: „Państwo, które on stworzył i które jest pierwszym z państw słowiańskich, o jakich wspomina historia, nie przeżyło go. Wyjątkowy los tego awanturnika okaże się mniej dziwny, niż się wydaje na pierwszy rzut oka,

jeżeli przypomnimy sobie, że krańcowe rozbicie polityczne, w jakim żyły plemiona słowiańskie, skazywały je na przyjęcie w sposób łatwy przewodnictwa obcego kierownika".

Nowsza nauka słowiańska nie zrezygnowała, mimo przeciwnego stanowiska głównego jej reprezentanta, Novotnego, z obrony słowiańskości Samona, dążąc tym samym do uchylenia wszystkich wniosków wyprowadzanych poprzednio przez naukę obcą. Z tezą słowiańskości wystąpił również ostatnio historyk rosyjski N. Gracjanskij (obok niego również N. S. Derżawin), a poparł go w tym G. Vernadsky. Trzeba jednak dla ścisłości stwierdzić, że wszyscy ci badacze znowu operują argumentami, które już od czasów Palacky'ego są w nauce przedmiotem bezowocnej dyskusji. Największa zależność od Palacky'ego występuje w dziele Derżawina. Charakteryzuje on w ten sposób wypadki: „Pod wpływem ucisku awarskiego Słowianie panońscy i czescy powstali w r. 623 przeciwko swoim gnębicielom. Na czele powstania stał czyli był jednym z najbardziej aktywnych uczestników niejaki Samo. Udało mu się zjednoczyć przeciw Awarom szereg sąsiednich plemion czeskich i panońskich w związek plemienny i Samo został przez Słowian wybrany królem (dux) (sic!). Tak były założone podstawy pierwszego słowiańskiego państwa na zachodzie, choć nie udało mu się okrzepnąć i wyrosnąć w szerszą organizację państwową. Mimo to pod kierownictwem Samona Słowianie zwycięsko rozprawili się z Awarami i zrzucili z siebie ciężkie ich jarzmo i wiedli walki z Frankami.. W r. 658 Samo umarł i z jego śmiercią rozpadło się to państwo a zaczęło się tworzyć organizacyjne i państwowe zjednoczenie grupy plemion zachodnich i południowo-słowiańskich. Centrum państwa Samona były Czecho-Morawy, a jego stolicą jak powiadają, znany nam już Wyszehrad (Grodzisko) na rz. Morawie". Dalszy ciąg wywodów Derżawina przynosi streszczenie wywodów Palacky'ego, przy czym uderza nieznajomość poglądów swego najbliższego kolegi N. Gracjańskiego, który tę samą kwestię ujął jednak z nieco szerszych horyzontów.

Najdalej w afirmowaniu koncepcji Palacky'ego posunął się G. Vernadsky, choć do walki o te poglądy wystąpił z bardziej nowoczesnym zbiorem argumentów. Podtrzymał przede wszystkim zdanie o słowiańskości Samona (zgodnie z Gracjańskim), broniąc przeciw nowszej krytyce wiarogodności danych jednego ze źródeł, powołanych już przez Palacky'ego, mianowicie tzw. Conversio Bagoariorum et Caranta-

norum, które o tej słowiańskości wyraźnie wspomina. Wywody jego na ten temat opatrzył od razu komentarzem zwolennik „frankijskości" Samona, Henri Grégoire, który uważa za rzecz całkiem naturalną, że Słowianie w dwieście lat po śmierci Samona zapomnieli o frankońskim jego pochodzeniu, a więc przekaz Conversio nie może być przytoczony przeciw wiarogodności Fredegara. Charakteryzując ogólnie państwo Samona, powiada Vernadsky co następuje: „Tak więc państwo Samona było czymś więcej, niż zwykłym państwem plemiennym Czechów. Stworzone przez Czechów, miało szczęście połączyć pod swoim kierownictwem inne plemiona słowiańskie na północ i na południe od Czech. Ponieważ Samo był początkowo kupcem, możemy przypuszczać, iż sprawy handlowe odgrywały dużą rolę w budowie jego państwowości. Serbowie połabscy zawiadywali częścią dróg wodnych, idących do morza Bałtyckiego (sic!), kiedy Chorwaci kontrolowali drogi handlowe do Adriatyku... Wydaje się, że Samo zamierzał uczynić handel czeski niezależnym od kontroli frankońskiej i wolał zerwać całkowicie z Frankami, zamiast obdarzać ich przywilejami, które były szkodliwe dla interesów czeskich. Prawdopodobnie on sam miał za mało sił do rozwinięcia handlu słowiańskiego i dlatego to potrzebował on wyjścia na Bałtyk, jak i na Adriatyk. W tym programie ekspansji handlowej swojego królestwa naśladował Samo całkiem wyraźnie wzory chaganatu awarskiego. Wydaje się być dobrze uzasadnione, że Awarowie usiłowali ustalić stosunki handlowe z Słowianami bałtyckimi nie dalej, jak w końcu szóstego stulecia. Z drugiej strony jest rzeczą wiadomą, że chagan awarski pilnował rozwoju słowiańskiej żeglugi na Adriatyku. Samo, oswobodziwszy od Awarów zachodnią część ich imperium, od razu przystąpił do wyzyskania wszystkich korzyści tego położenia... W ten sposób dochodzimy do wniosku, że królestwo Samona było państwem handlowym (a trading state), nie różniące się od założonego później w Kijowie przez ruskich Waregów".

A więc w ten sposób, łącząc „słowiańską" koncepcję państwa Samona z „zachodnią", wareską, doszliśmy tanim kosztem do pięknej syntezy, nie mającej jednak absolutnie żadnego oparcia w znanych nam faktach.

Nie ujmując bynajmniej niczego długiemu szeregowi innych badaczy, zajmujących się tylko poszczególnymi kwestiami niniejszego tematu (Goll, Hauptmann, Mikkola, Horák, Schwarz), twórczo swoją rolę w badaniach nad

dziejami państwa Samona pojęło tylko dwu historyków, tj. Palacky i Novotny: pierwszy, dokonując krytyki źródłowej i zarysowując obszernie tło wystąpienia i zejścia państwa Samona z widowni dziejowej, drugi, domagając się i dokonywując sumiennej krytyki źródeł. Ponieważ obecnie sytuacja wygląda tak, że historycy albo ograniczają się do pisania pięknych syntez, nie uwzględniając, a czasem nawet i nie znając faktów potrzebnych do syntezy (J. Schranil, N. S. Derżawin, G. Vernadsky, częściowo również N. Gracjanskij i in.), albo z drugiej strony poprzestają na analizie faktów, pomijając szersze tło (Hauptmann, Horák, Mikkola, M. Kos i inn.), należy raz jeszcze zesumować osiągnięte wyniki tak przez pogłębienie analizy przekazów źródłowych, jak również przez rozszerzenie horyzontu badawczego i skierować dyskusję na tory dotąd nie uczęszczane. Zaczniemy od analizy źródeł.

Rozdział II.

Analiza krytyczno-literacka źródeł o Samonie.

Źródeł do dziejów państwa Samona jest nie wiele. Jest właściwie, jak się nawet z pobieżnej ich analizy wydaje, tylko jedno, mianowicie kronika tzw. Fredegara. Pozostałe, ze względu na ubóstwo informacji, mają tylko podrzędne znaczenie. W zasadzie powtarzają one swoje wiadomości o Samonie za Fredegarem. Tylko w szczegółach przynoszą one drobne odchylenia lub relacje o nowych faktach, pierwszemu źródłu nie znane. Ponieważ jednak kronika Fredegara jest źródłem prawie współczesnym Samonowi (powstała, jak to jeszcze niżej zobaczymy, koło r. 660), natomiast drugie z kolei Gesta Dagoberti regis datują się dopiero z początków IX wieku, a dalsze są jeszcze późniejsze, należy zbadać, w jakim stosunku pozostają te źródła późniejsze do pierwszego i czy nowopodane w nich fakty istotnie są „faktami" historycznymi czy też powstanie swoje zawdzięczają tylko fantazji odnośnych źródłopisarzy.

O Samonie mówi Fredegar w swej kronice trzykrotnie: obszerne wzmianki poświęca mu pod r. 623/24 (rozdz. 48)[1] i pod r. 630/31 (rozdz. 68)[2], gdzie opowiada o przybyciu Samona do Słowian, o jego udziale w walkach z Awarami, tudzież o jego wyborze na króla, i wreszcie o wojnie z królem frankońskim, Dagobertem. Pod r. 633/34 (rozdz. 75/77) znajdujemy jeszcze incydentalne wzmianki o napadach słowiańskich na Turyngię i inne prowincje Frankonii, rzekomo dokonywane z polecenia Samona[3]. Z tych trzech wzmianek anonimowy autor *Gesta*

[1] *Fredegarii, Chron. lib.* IV c. 48, ed Krusch, str. 144; wiadomo, że dzisiejsza nazwa kroniki, jako Fredegarowej, nie ma żadnego uzasadnienia. Nazwa ta jednak tak się powszechnie utarła, że nie widzę powodu z nią zrywać, dopóki nie odkryje się właściwego autora tej kroniki.

[2] *Ibidem, lib* IV, c. 68, ed. Krusch, s. 154.

[3] *Ibidem, lib* IV, c. 75, ed. Krusch, s. 158.

Dagoberti regis przytoczył tylko dwie ostatnie, dotyczące walk słowiańsko-frankońskich z okresu panowania króla Dagoberta, a opuścił pierwszą, podstawową, gdyż zapisaną pod latami panowania króla Chlotara.

Gesta Dagoberti regis powstały koło r. 835 w opactwie Saint-Denis[4]; są one ściśle związane z odżywającym w środowisku francuskim kultem św. Dagoberta[5]. Autor ich pomieszał jednak Dagoberta III z I-ym tegoż imienia i wskutek tego oparł się w części kronikarskiej całkowicie na Fredegarze[6]. Również i jego dwie wzmianki o Samonie są tylko stylistycznie wygładzoną przeróbką relacji Fredegara. Pewne odchylenia, którym nieco niżej poświęcimy jeszcze słów kilka, są tendencyjnym przekształceniem, podjętym dla większego wysławienia Dagoberta.

Za Gesta Dagoberti na drugim, co do wieku, miejscu idzie znany w nauce słowiańskiej elaborat salcburski, wydany pod tytułem: *Conversio Bagoariorum et Carantanorum.* Powstał on koło r. 871/2[7] z podniety arcybiskupa salcburskiego Adalwina i miał służyć do wykazania praw misyjnych Salzburga na terenie Karyntii i Bawarii. W rozdziale 4-tym tego dziełka czytamy wzmiankę o Samonie, którego postać i dzieje uległy tu jednak albo tendencyjnemu przekształceniu albo na nowych źródłach opartemu uzupełnieniu. Mówi się tu o nim jako o Słowianinie, jako panującym wśród Słowian karynckich, a jego starcie z Dagobertem jest tu przedstawione jako karna ekspedycja króla frankońskiego zakoń-

---

[4] G. Monod w recenzji dzieła W. Wattenbacha, Deutschlands Geschichtsquellen (Revue critique d'histoire et de littérature 2 (1873), str. 258) dowodził, że tzw. *Gesta Dagoberti regis* powstały dopiero koło r. 887/88; Br. Krusch *(Über die Gesta Dagoberti,* str. 188 i n.) uzasadnił jednak, że źródło to powstało na początku IX wieku, w każdym razie przed r. 835. L. Lévillain, *Étude sur l'abbaye de Saint-Denis á l'époque Mérovingienne,* Bibl de l'école de chartes 82 (1921), s. 22 i n., opowiada się za latami 835—840; ostatnio jednak M. Buchner *(Zur Entstehung u. zur Tendenz d. Gesta Dagoberti,* str. 254 i n.) nadal podtrzymuje opinię Kruscha: „glaube mit Krusch an der Entstehung der „Gesta Dagoberti" vor 835 festhalten zu müssen. Doch bleibe die nähere Datierung vorläufig dahingestellt und sei nur daran festgehalten, dass die „Gesta" *jedenfalls vor* 840 entstanden sein müssen".

[5] Zob. M. Buchner, *op. cit.,* str. 255 i n

[6] J. Albers, *König Dagobert in Geschichte, Legende u. Sage,* Worms 1884.

[7] M. Kos, *Conversio Bagoariorum et Carantanorum,* str. 14 i n.; tudzież W. Wattenbach, MGH SS, t. IX, s. 1—2; W. Levison, MGH Script. rer. Meroving. t. VI (1913), str. 154.

czona zwycięstwem Franków[8]. Wskutek tego wydaje się, że poza najogólniejszą osnową wszystko tu jest obce relacji Fredegara. W nauce panują całkiem sprzeczne poglądy na wartość historyczną przekazu Conversio. Przez długi czas nie umiano sobie poradzić z tymi sprzecznościami i wskutek tego z tych lub owych subiektywnych względów albo uznawano albo odrzucano wiarogodność powyższych danych[9].

Pierwszy właściwie dopiero Jarosław Goll[10], wybitny historyk czeski, usiłował wyjaśnić, czym się tłumaczą odchylenia Conversio od kroniki Fredegara i któremu z dwu źródeł należy przyznać pierwszeństwo. W wyniku dokładnej analizy literackiej obu źródeł postawił on tezę, że relacja *Conversio* o Samonie i jego walkach z Dagobertem opiera się bez reszty o wiadomości Fredegara. Wynika to jego zdaniem z następującego przeciwstawienia obu przekazów:

Fred., lib. IV c. 48. ...Homo nomen Samo natione Francos...

IV c. 68. Eo anno Sclavi... in regno Samone negociantes Francorum cum plure multitudine interfecissent et rebus expoliassent... Cum haec Dagoberto nunciassit (sc. Sicharius), Dagobertus... iubet... movere exercitum.

Conversio (MGH SS. XI. 7) Temporibus gloriosi regis Francorum Dagoberti Samo nomine quidam Sclavus manens in Quarantanis fuit dux gentis illius. Qui venientes negotiatores Dagoberti regis inteficere iussit et regia expoliavit pecunia. Quod dum comperit Dagobertus rex, misit exercitum suum.

Zdaniem Golla wszystkie zauważone tu odchylenia od Fredegara tłumaczą się dostatecznie tendencyjnością Conversio; również zmiana *natione Francos* na *Sclavus*. Źródła średniowieczne często dopuszczały się przekształceń. Fredegar nic nie mówi o położeniu państwa Samona, wskutek czego autor *Conversio* mógł bez trudu przesunąć je do Karyntii[11].

Mimo uznania, z jakim zostały przyjęte wywody Golla przez część historyków[12], ani zestawienia, ani wyciągniętych

---

[8] *Conversio*, ed. Kos, s. 129.

[9] Zob. niżej, rozdz. III, str.

[10] J. Goll, *Samo und die karantanischen Slaven*, s. 443—46. Przeciwko tezie Golla wypowiedzieli się F. Kos, *Gradivo za zgodovino*, t. I, s. 206 i L. Niederle, *Původ a počátky Slovanů jižních*, s. 342.

[11] *Op. cit.*, s. 444—5.

[12] Zob. niżej, s. 134.

z niego wniosków nie możemy uznać za udane w zupełności. Analiza jego jest do tego stopnia powierzchowna, że w rezultacie zawahał się on odpowiedzieć, czy autor Conversio korzystał z Fredegara bezpośrednio czy tylko pośrednio. Co więcej, wydało mu się to rzeczą obojętną[13]. W tej połowiczności analizy tkwił słaby punkt rozumowań Golla. Bliższe porównanie obu relacji wykazuje, że rzekome pokrewieństwo przekazów jest tylko pozorne. Obok naocznych pokrewieństw stylistycznych, zachodzą między nimi poważne różnice treściowe. Fredegar napisał, że uważa go za Franka z pochodzenia, natomiast *Conversio* — za Słowianina. Według Fredegara Samo odniósł zwycięstwo nad Frankami; natomiast *Conversio* powiada krótko i węzłowato, że pobity został Samo. Fredegar, jak już wyżej stwierdziliśmy, zostawia nas w niepewności, co do położenia centrum państwa Samona, autor *Conversio* zaś nie ma wątpliwości, iż Samo był „księciem" Karyntii. Goll usiłował wytłumaczyć te różnice osobistą tendencją salcburskiego kompilatora. Ale nawet gdyby uznać trafność tego spostrzeżenia, trudno na pierwszy rzut oka zrozumieć, jaki mógł mieć interes Salcburczyk w tym, by z swego współziomka robić nienawistnego Słowianina. Dla ugruntowania pretensji metropolii salcburskiej do zwierzchności kościelnej nad Karyntią frankońskie pochodzenie Samona mogło być niezgorszym argumentem polemicznym, w obronie tych pretensji.

Słabe strony argumentacji J. Golla wyzyskał zręcznie historyk chorwacki Ljudmil Hauptmann[14], występując otwarcie w obronie wiarogodności dziejopisarskiej autora *Conversio*. Godzi się on z Gollem, że w Salzburgu korzystano z relacji Fredegara, ale kronika jego nie była bynajmniej źródłem jedynym do tych czasów. Obok niej trzeba przyjąć jeszcze tradycję ustną, która przekazała nieznany Fredegarowi fakt panowania Samona w Karyntii. Hauptmann usiłuje też osłabić zdanie Golla o tendencyjności późniejszego źródła. Poddawszy dokładniejszej analizie oba przekazy, dochodzi do przekonania iż różnica między nimi jest tylko pozorna. W wojnie z r. 630/31 zostali pobici tylko Frankowie (Austrazyjczycy) pod Wogastisburgiem, natomiast, jak przyznaje

[13] *Op. cit.*, str. 444: „Ob die Conversio unmittelbar aus der Chronik geschöpft hat, ob Zwischenglieder anzunehmen wären, ist gleichgiltig".

[14] L. Hauptmann, *Politische Umwälzungen unter den Slowenen*, str. 246—249.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ekc. Polit. Wychow.

Fredegar, zwycięsko wyszły z niej inne oddziały (Alamanowie, Longobardowie). „Kto zaś, jak pisarz salcburski, w Samonie widział księcia karynckiego, ten właściwie nawet nie mógł z Fredegara wyczytać nic innego, jak klęskę Samona[15]". Skoro bowiem Longobardowie odnieśli zwycięstwo, to pokonanymi mogli być tylko ich najbliżsi sąsiedzi Słowianie karynccy, pozostający pod panowaniem Samona[16].

Hauptmann rozważa jeszcze inną możliwość. Już Goll zwrócił uwagę, że autor Conversio nie sam jeden przekształcił relację Fredegara o wojnie słowiańsko-frankońskiej; uczyniły to również *Gesta Dagoberti regis*, a to w tym sensie, że na zwycięzcę wyszedł Dagobert; na pobitego zaś Samo[16a]. Jeżeli więc źródło salcburskie zaczerpnęło swoje wiadomości o tej wojnie z takiego pośredniego źródła, to być może wcale nie przeinaczyło tekstu Fredegara; zarzut tendencyjności spadnie bowiem na pośrednika. Tak samo niesłuszny wydaje mu się domysł, jakoby autor *Conversio* nazwał Samona Słowianinem tylko po to, ażeby w ten sposób lepiej uzasadnić prawa kościoła salcburskiego do Karyntii. Zdaniem Hauptmanna, gdyby taka tendencja miała być motywem działania pisarza, to raczej należałoby przypuścić, iż uczepi się tego zwrotu Fredegara, w którym ów czyni państwo Samona własnością króla Dagoberta. Z supponowanej przynależności Karyntii do państwa frankońskiego łatwiej byłoby wywieść prawa zwierzchnicze Salzburga do tej ziemi, niż z przemienienia Samona w Słowianina[17].

W rezultacie Hauptmann odpiera zarzut tendencyjności, ciążący na autorze Conversio. Nie widzi również powodu kwestionowania jego wiarogodności w odniesieniu do wiadomości o panowaniu Samona w Karyntii. Wydaje mu się rzeczą prawdopodobną, że w Karyntii mogła jeszcze istnieć świadomość tego faktu, a w Salcburgu tradycja ta mogła być znana z racji

---

[15] *Op. cit.*, str. 248. 16. To rozumowanie Hauptmanna nie we wszystkim odpowiada regułom myślenia historycznego. U Fredegara nie ma żadnego szczegółu topograficznego czy geograficznego, który by wyraźnie wykluczał możliwość panowania Samona w Karyntii. Źródło salcburskie nie miało więc danych, by rozstrzygnąć, czy ważniejszą jest klęska Franków pod Wogastisburgiem czy sukces Longobardów w Karyntii. Nigdzie też nie jest powiedziane, że Longobardowie istotnie odnieśli swoje zwycięstwo na terenie Karyntii

[16] *Gesta Dagoberti regis*, c. 27, ed. Krusch, s. 410.

[17] Hauptmann, *op. cit.*, str. 249.

związków, jakie tutejsza metropolia posiadała z tamtymi okolicami[18].

W podobnym duchu, co Hauptmann, wypowiedział się również ostatni wydawca *Conversio Bagoariorum et Carantanorum*, Milko Kos[19]. Poddał on znowu oba przekazy szczegółowej analizie stylistycznej, wciągając jeszcze dodatkowo *Gesta Dagoberti regis*. Pogląd swój precyzuje następująco: na relację Conversio wywarły wpływ aż trzy źródła, mianowicie tradycja ustna (wiadomość o panowaniu Samona w Karyntii), Gesta Dagoberti regis (szczegół o zwycięstwie Dagoberta nad Samonem i in.), oraz Fredegar (część rozdz. 48-go, tudzież 68-go odnośnie słowa: *exercitum*). Wszystkie te źródła Salcburczyk usiłował połączyć z sobą i z tej dążności tłumaczą się wystarczająco wszelkie rozbieżności, jakie w rezultacie zachodzą między przekazami Fredegara i Conversio Bagoariorum[20]. Podobnie więc, jak jego poprzednik, Milko Kos uznaje w pełni wiarogodność miejscowej tradycji karynckiej o panowaniu Samona wśród tamtejszych Słowian[21].

W obronie Conversio, a przeciw poglądom Golla, wystąpił wreszcie ostatnio Georg Vernadsky. Podniósł

---

[18] Hauptmann wyobraża sobie następująco tok myślenia autora *Conversio:* „Der Verfasser der Streitschrift gegen Method übernahm aus dem Volksmunde die Nachricht von einem alten Karantanenfürsten namens Samo. Da dieser laut Fredegar oder einer aus ihm abgeleiteten Quelle mit den Franken gekämpft hatte, so verknüpfte man beide Angaben, jedoch nicht ohne sich dabei mit Fredegar kritisch *(sic!)* auseinanderzusetzen. Denn dass sich die Slowenen einen Franken zum Herrscher erhoben hätten, dünkte dem Salzburger doch gar zu unwahrscheinlich. Lieber traute er der volkstümlichen Überlieferung und fügte daher gleichsam berichtigend Samos Namen die sonst überflüssige, weil selbstverständliche Bemerkung bei: ein Slawe".

[19] M. Kos, *Conversio*, str. 22 i n.

[20] *Op. cit.*, str. 24.

[21] „Proti Gollu, ki meni, da niso v Karantanij o Samu vobče ničesar vedeli in da je zveza med karantanskimi Slovenci ter Samom, kakor tudi zmaga Frankov nad Samom le tendenciozen plod Konverzije, z namenom dokazati pripadnost Karantanije k frankovski državi in pod salzburško cerkev, sklepa, po mojem mnenju pravilno, Hauptmann, da govori prav način, kako predstavlja Konverzija „Slovana" Sama kot kneza Karantancev, proti tendencioznosti tega mesta in da imamo v poročilu o karantanskem knezu Samu, po rodu Slovanu, iskati karantansko narodno tradicijo, ki je imela Sama, o katerem vemo, da je vladal tudi nad karantanskimi Slovenci, v dobrem spominu kot osvoboditelja izpod obrskega jarma. Avtor Konverzije kombinira narodno izročilo Karantancev s Fredegarjem", (str. 23). Zob. też M. Kos, *K zgodovini kralja Samo*, s. 196.

on, że przede wszystkim samo zestawienie stylistyczne kroniki Fredegara z tekstem Conversio zupełnie nie przemawia za słusznością tezy Golla. Pierwsze zestawienie: *nomen* (F.) i *nomine* (C.) nie dowodzi niczego, boć przecież trudno twierdzić, żeby autor C. nie umiał użyć tego słowa bez pośrednictwa Fredegara. Zestawienie drugie pozornie wydaje się więcej przekonywujące. Ale i w tym wypadku wyrażenia takie, jak: *negotiatores, interficere, expoliare* (w Conversio) były dostatecznie pospolite, że mogły być użyte przez każdego kronikarza. Zbieżność tekstów może więc być czysto przypadkowa. A więc choć byśmy nawet przyjęli zależność od kroniki Fredegara, to wobec widocznej rozbieżności w podawaniu faktów nie można wykluczyć prawdopodobieństwa korzystania z innego źródła. W naszym zaś wypadku: „That main source must have been some local tradition". Zdaniem Vernadsky'ego tradycja ta, choć została spisana dopiero koło r. 870, sięgała również czasów Fredegara[22].

W wyniku dotychczasowej dyskusji zdaje się więc ponownie ustalać w nauce pogląd, że odnośnie doby Samona mamy do czynienia z dwoma grupami źródeł, które, chociaż mogą być ze sobą powiązane literacko, sięgają niezależnie od siebie do jednego wspólnego źródła, którym była tradycja[22a]. Jedyna różnica w tym, że Fredegar zapisał ją współcześnie, a autor Conversio jakieś dwieście pięćdziesiąt lat później.

Co do innych relacji średniowiecznych o Samonie, jak np. *Vita sancti Virgilii*[23], powstałe w drugiej połowie XII wieku[24], następnie nieco od nich późniejsze *Auctarium Garstense*[25], wreszcie *Historia Francorum* Aimona z Fleury[26] (†1008), to wiadomo, że stanowią one tylko bierne wypisy albo wprost

---

[22] G. Vernadsky, *The beginnings of the Czech state*, str. 322—23.

[22a] Nie biorę tutaj pod uwagę wywodów Jakscha *(Fredegar und die Conversio Carantanorum*, s. 44 i n.), obstającego również przy niezależności obu źródeł, przychylając się do opinii Hist. Zeitschr. 134 (1926), s. 603.

[23] *Vitae et miracula sanctorum Juvavensium Virgilii, Hartwici, Eberhardi*, MGH SS, t. XI (1854), str. 87.

[24] Zob. uwagi wstępne W. Wattenbacha do powyższego wydania i Deutschl. Geschichtsquellen, t. II (1878), str. 61.

[25] MGH SS t. IX (1851), str. 562; źródło to zostało spisane u schyłku XII lub na pocz. XIII wieku.

[26] Aimoini, *Historia Francorum*, ed. Bouquet; do dziejów Samona odnoszą się tutaj rozdziały IX i XXIII; są one jednak bierną

z samego Fredegara lub pośrednio przez Conversio Bagoariorum et Caranatorum.

W rezultacie dotychczasowych badań dla wszystkich relacji o Samonie możemy ustalić następującą genealogię źródeł:

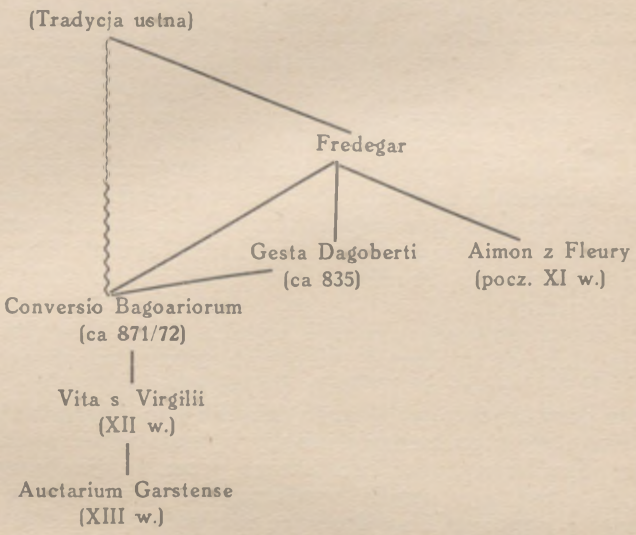

Nie zadowala nas ani powyższy schemat ani dyskusja, która do jego ustalenia doprowadziła. Łatwo wskazać na słaby punkt dotychczasowych dowodzeń. Polega on z jednej strony na fałszywym założeniu G o l l a, że zależność stylistyczna *Conversio Bagoariorum* odnosi się do kroniki F r e d e g a r a, a z drugiej na złudzeniu polemicznym krytyków, którzy zweryfikowawszy przy pomocy Gesta Dagoberti odchylenia treściowe przekazu Conversio, uważają to za wystarczający dowód do podtrzymania wiarogodności źródła salcburskiego odnośnie pozostałej informacji o panowaniu Samona w Karyntii. Zapomnieli oni jednak o najważniejszym szczególe, mianowicie, że wbrew wyraźnemu stwierdzeniu Fredegara, źródło to uczyniło Samona — Słowianinem. Faktem jest, że postulowana w naszym wypadku tradycja nie objawiła się w żadnym innym źródle, poza *Conversio Bagoariorum.* Ze względu na

kompilacją Fredegara. O stosunku obu tych źródeł do siebie zob. B. K r u s c h a, *Die Chronicae d. sogenannten Fredegar*, s. 291 i n.

bardzo późną porę zapisania tej wiadomości musimy w równym stopniu liczyć się z jej wiarogodnością, jak i niewiarogodnością. Wobec tego jeżeli uda się nam dotychczasowe trudności w interpretacji powyższego faktu wyjaśnić na innej, bardziej prawdopodobnej drodze, to teza wiarogodności musi automatycznie upaść. Z równą bowiem słusznością możemy założyć, że nazwanie Samona Słowianinem, jak i przełożenie centrum jego państwa do Karyntii, jest tylko wynikiem jakichś kombinacji interpretacyjnych samego autora Conversio. Cały wysiłek należy zatem wpierw skierować na odkrycie źródła tej ewentualnej pomyłki w istniejących przekazach źródłowych o Samonie. Dopiero, gdyby na tej drodze nie udało się dojść do jakichś pewniejszych wyników, można zacząć się zastanawiać nad tradycją lokalną, której wartość historyczną w porównaniu z Fredegarem a priori można określić jako bardzo niską.

Z dotychczasowej dyskusji wynika, że wiekiem wyprzedzają elaborat salcburski tylko dwa źródła, mianowicie kronika Fredegara i *Gesta Dagoberti regis*[27]. Oba źródła brano przy krytyce pierwszego zabytku pod uwagę (najwięcej M. Kos), ale z porównania nie wyciągnięto właściwych wniosków. Spróbujmy więc raz jeszcze przez analizę wszystkich trzech przekazów ustalić wzajemny ich stosunek do siebie i znaleźć odpowiedź na dręczące nas pytanie:

Fredegarii lib. IV (ed. B. Krusch)	*Gesta Dagoberti (ed. B. Krusch)*	*Conversio Bagoar. (ed. M. Kos)*
C. 48. Anno 40, regni Chlotariae, homo *nomen* Samo, natione Francos, de pago Senonago, plures secum neguciantes adcivit, exercendum negucium in Sclavos, coinomento Winedos perrexit..		*C. 4.* Nunc recapitulandum est de Quarantanis. Temporibus gloriosi regis Francorum, Dagoberti, Samo *nomine quidam Sclavus*, manens in Quarantanis, fuit dux gentis illius. Qui venientes negotiatores Dagoberti regis interficere iussit et regia
C. 68. Eo anno Sclavi, coinomento	*C. 27.* Eo igitur anno Sclavi cogno-	

[27] L. Hauptmann, *op. cit.*, str. 248—49; M. Kos, *Conversio*, str. 22 i n., 129.

Winidi, in regno Samone, negu-ciantes Francorum cum plure multetudine interfecissent et rebus expoliasint; haec fuit inicium scandali inter Dagobertum et Samonem, regem Sclavinorum... Aegectus est Sicharius de conspectum Samones. Cum haec Dagoberto nunciassit, Dagobertus superveter iubet de universum regnum Austrasiorum contra Samonem et Winidis movere exercitum; ubi trebus turmis falange super Wenedus exercitus ingreditur, etiam et Langobardi solucione Dagoberti idemque osteleter in Sclavos perrixerunt. Sclavi his et alies locis e contrario preparantes, Alamanorum exercitus cum Crodoberto duci in parte, qua ingressus est, victuriam optenuit. Langobardi idemque victuriam optemento Winidi, quorum regnum Samo tenebat, negotiatores Francorum cum plurima multitudine interficiunt et rebus expoliant. Haec autem fuit initium scandali inter Dagobertum, regem Francorum, et Samonem, regem Sclavorum. Statimque eiectus est Sicharius de conspectu Samonis. Cumque haec Dagoberto regi nuntiata fuissent, illico iubet de universo regno Austrasiorum contra Samonem et Winidos movere exercitum. Igitur cum tribus turmis legionum super Winidos exercitus ingreditur; etiam et Langobardi ad solatium Dagoberti hostiliter in Sclavos perrexerunt. Sclavi autem his et aliis locis se e contrario preparantes; Alamannorum exercitus cum Rodoberto duce in parte, qua ingressus est, victo-

expoliavit pecunia.

Quod dum comperit Dagobertus rex, misit exercitum suum et damnum, quod ei idem Samo fecit, vindicare iussit.

nuerunt; et pluremum nummerum captivorum de Sclavos Alamanni et Langobardi secum duxerunt. Aostrasiae vero cum ad castro Wogastisburc, ubi plurima manus forcium Venedorum inmuraverant, circumdantes... pluris ibidem de exercito Dagoberti gladio trucidantur et exinde fogaceter... ad propies sedebus revertuntur.	riam optinuit. Langobardi item cum Dagoberto victoriam optinuerunt; et plurimum numerum captivorum de Sclavis Alamanni et Langobardi secum duxerunt. Rex vero terram illam devastans, ad proprium regnum reversus est.	Sicuti fecerunt qui ab eo missi sunt et regis servitio subdiderunt illos.

Rozpatrzmy najpierw stosunek między Fredegarem a *Gesta Dagoberti* regis. Zależność stylistyczna i rzeczowa między obu źródłami jest znana[28]. Widoczna ona też jest i w cytowanym fragmencie. Hagiograficzny kierunek zainteresowań autora dziejów Dagoberta wywarł swoje piętno na ujęciu wiadomości znalezionych przez niego w kronice Fredegara. Odpadła na ogół osnowa narracyjna poszczególnych wypadków, a na czoło zostały wysunięte momenty, osobiście związane z działalnością króla. Autor Gesta usiłował też zatrzeć wszystkie niepowodzenia swego bohatera, a postać, jego otoczyć glorią chwały. Zbędne dodawać, że na takiej tendencji musiała nielada ucierpieć prawda historyczna.

W fragmencie wyżej przytoczonym dojrzymy od razu, że biograf Dagoberta opuścił ważny szczegół o pochodzeniu i narodowości Samona, tudzież, iż w ogóle został pominięty rozdział 48 kroniki Fredegara, opowiadający o przybyciu kupca frankońskiego do Słowian. Jak przypuszczamy, nie interesował on biografistę dlatego, że cały ten rozdział

[28] Zob. tutaj wydanie Br. Kruscha w Script. rer. Meroving. t. II, str. 401 i n

został przypisany królowi Chlotarowi, mimo że Dagobert już wówczas rządził w Austrazji i losem Samona u Słowian niewątpliwie się interesował. Przez opuszczenie tego fragmentu kroniki Fredegara postawił on również w kłopotliwej sytuacji swoich czytelników, którym bez Fredegara trudno byłoby zrozumieć, kto to jest Samo i skąd się wśród Słowian wziął. Zobaczymy niebawem, jak się to zemściło na innym kompilatorze kilkadziesiąt lat później.

Przekształceniu, co prawda nieznacznemu, uległo też zdanie, dotyczące pomocy Longobardów. Fredegar donosi bowiem: *„etiam et Langobardi solucione Dagoberti... osteleter in Sclavos perrixerunt"*, natomiast Gesta zamiast tego mają: *„Langobardi ad solatium Dagoberti hostiliter in Sclavos perrexerunt"*. Autor Gesta padł tu ofiarą gry słów *(solucione — ad solatium)*, która choć napozór nie skrzywiła zbytnio prawdy historycznej, mogła dać powód do pewnych nieporozumień.

W dalszym ciągu spotykamy w obu źródłach zupełnie identyczne ujęcie sukcesu Alamanów; powtarzają się nawet te same słowa. Nieco inaczej wygląda jednak sprawa z Longobardami. Fredegar pisze najpierw, że również Longobardowie odnieśli nad Słowianami zwycięstwo, a potem rozpoczynając nowe zdanie, dodaje, że zarówno Alamanowie, jak i Longobardowie w wyniku swych zwycięstw uprowadzili mnóstwo niewolnika słowiańskiego. *Gesta* pozornie trzymają się brzmienia swego wzoru, ale przy wzmiance o sukcesach Longobardów dodają ni stąd ni zowąd, że zwycięstwo to odnieśli oni razem z Dagobertem *(cum Dagoberto)*. Tego ostatniego szczegółu nie ma w kronice Fredegara. I jest on nawet do pewnego stopnia z opowiadaniem tej kroniki sprzeczny, gdyż z kroniki frankońskiej należy się domyślać, że Dagobert bawił swoją osobą przy Austrazyjczykach[29], którzy pod Wogastisburgiem ponieśli klęskę. W pierwszej chwili chciałoby się mniemać, że powodem zamieszania jest błędne zrozumienie przez późniejszego biografistę słów Fredegara: *Langobardi solucione Dagoberti... osteleter in Sclavos perrixerunt*, w tym sensie, że Longobardowie przybyli na pomoc Dagobertowi, z czego przy daleko posuniętej zdolności interpretowania

[29] Wynika to ze słów: Aostrasiae vero cum ad castro Wogastisburc... circumdantes, triduo priliantes, pluris ibidem de exercito Dagoberti gladio trucidantur...". W słowach tych zawiera się wyraźna aluzja, iż Dagobert był na wyprawie razem z Austrazyjczykami.

można by się dorozumiewać, że oddziały longobardzkie i własne (nieaustrazyjskie) oddziały Dagoberta działały wspólnie; z tego zaś, ciągnąc myśl dalej, konstruować, że skoro Fredegar napisał o zwycięstwie Longobardów, to myślał równocześnie o zwycięstwie Dagoberta.

Jeżeli autor *Gesta Dagoberti* istotnie tak pojął słowa Fredegara, to mimo wszystko nie możemy go uwolnić od zarzutu rozmyślnej tendencyjności, gdyż z dalszego ciągu opowiadania Fredegara zupełnie jasno wynikał rzeczywisty tok wypadków. Widzimy to z trudności, w jakie popadł przy kleceniu dalszego streszczenia kroniki frankońskiej. Pomijając bowiem dowolne połączenie zwycięstwa Langobardów z osobą Dagoberta, dostrzegamy od razu sztuczność tego zestawienia już w następnym zdaniu, w którym czytamy o uprowadzeniu niewolników przez samych Longobardów i samych Alamanów. U Fredegara słowa te wynikają z sensu zdań poprzednich, w Gesta brak dla nich uzasadnienia; nie możemy bowiem pojąć, dlaczego tylko Frankowie Dagoberta wyszli z walk z pustymi rękami. Ten logiczny mankament usiłuje autor Gesta naprawić w następnym zdaniu, prawiąc fałsze o rzekomym pustoszeniu ziemi słowiańskiej przez Dagoberta. Nie wiemy zresztą, skąd wziął on podstawę do tych słów. Kronika Fredegara mówi w tym miejscu o walkach Austrazyjczyków ze Słowianami, ale nie pozostawia żadnej wątpliwości, że ci pierwsi ponieśli klęskę; wrócili do domu, ale uciekając. Tendencyjność streszczenia kroniki Fredegara przez późniejszego kompilatora leży tu, jak na dłoni. Możemy to oczywiste przekręcenie faktów tłumaczyć tylko tym, że autor *Gesta*, nie chcąc zniesławiać swego bohatera klęską i ucieczką spod Wogstisburga, wolał opuścić cały fragment o Austrazyjczykach, a udział Dagoberta w wojnie ograniczyć tylko do asystowania Longobardom.

Widzimy, jakiego zniekształcenia doznała opowieść o Samonie w ujęciu źródła hagiograficznego z początków IX wieku: 1) pominęło ono całkowicie r. 48 kroniki Fredegara, zawierający najważniejsze szczegóły o pochodzeniu i przynależności państwowej Samona, a następnie 2) połowiczne zwycięstwo Franków na odcinku walki Słowian z Alamanami i Longobardami, a klęski na polu bitwy pod Wogastisburgiem przekształciło w osobiste zwycięstwo Dagoberta, pomijając całkowitym milczeniem poniesioną gdzie indziej (przez samego Dagoberta) klęskę.

Po tej analizie możemy przejść do następnej kwestii, mianowicie, jak się do tego nowego ujęcia opowieści historycznej o Samonie ustosunkował anonimowy pisarz z Salzburga z drugiej połowy IX wieku? Jak sobie przypominamy, Jarosław Goll w zasadzie liczył się tylko z zależnością Conversio od kroniki Fredegara. Natomiast późniejsi badacze coraz bardziej podkreślają konieczność uwzględnienia przy tych zapożyczeniach również elaboratu o Dagobercie I[30]. Jakkolwiek przy takim założeniu łatwiej dadzą się zrozumieć różnice, zachodzące między późniejszą tradycją salcburską a Fredegarem, to jednak musimy tym badaczom postawić zarzut, że swego zestawienia nie przemyśleli do końca, albowiem obok ewentualności czerpania przez Conversio z dwu źródeł literackich, mianowicie: z Fredegara i Gesta Dagoberti, należy się również liczyć z możliwością, że autor *Conversio* miał do dyspozycji tylko jedno źródło, a mianowicie *Gesta Dagoberti regis*. Rozpatrzmyż obie możliwości.

Najpierw zbadamy stosunek Conversio do kroniki Fredegara. W zdaniu wstępnym interesującego nas rozdziału czwartego Conversio Bagoariorum oznajmuje źródło salcburskie, że chce teraz pisać o Karyntyjczykach[31]. Zdanie to nie ma żadnego odpowiednika u Fredegara (również i w *Gesta Dagoberti)*. Musimy je traktować, jako samodzielny dodatek autora elaboratu salcburskiego. Zdanie następne tego rozdziału przynosi wiadomość, że za czasów króla Dagoberta jakiś Słowianin, imieniem Samo, był księciem w Karyntii[32]. Goll, a za nim inni zestawiali to zdanie z Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 48, opierając się na identyczności zwrotu: *homo nomen Samo= Samo nomine*. Zestawienie to i wyciągane stąd wnioski trzeba bezwzględnie odrzucić. Zwrot jest tak ogólnikowy, że może być powtórzony przez każdego, kto tylko zajmuje się Samonem[33]. Wobec tego należy sprawę odwrócić: czy jest prawdopodobne, ażeby autor Conversio mógł znać r. 48 ks. IV kroniki frankońskiej? Przy takim założeniu każdy się zgodzi, że rozdział 48 zawiera tyle szczegółów o Samonie, że autor *Conversio* nie mógł przejść obok nich obojętnie. Jak wiemy, Fredegar podaje, że Samo udał się do Słowian za czasów króla

---

[30] Tak przede wszystkim M. Kos, *op. cit.*, str. 129

[31] *Ibidem*, str. 129: „Nunc recapitulandum est de Quarantanis".

[32] Temporibus gloriosi regis Francorum Dagoberti Samo nomine quidam Sclavus, manens in Quarantanis, fuit dux gentis illius.

[33] Tak trafnie G. Vernadsky, *The beginning of the Czech state*, str. 323.

Chlotara i że Samo był Frankiem z pochodzenia lub z przynależności państwowej. O pierwszym szczególe źródło salcburskie nic nie mówi i zadowala się tylko stwierdzeniem, że Samo żył za czasów króla Dagoberta, a więc nie podaje całej prawdy. Odnośnie drugiego szczegółu uważamy za rzecz z góry wykluczoną (jeżeli nie da się wskazać konkretnej przyczyny, wpływającej na przekształcenie), ażeby źródło salcburskie, mając do wyboru postulowaną w tym miejscu tradycję ustną i źródło pisane, oświadczyło się przeciw źródłu pisanemu, a za tradycją słowiańskiego pochodzenia Samona[34]. Jest rzeczą oczywistą, że kronikarz salcburski byłby poprawił w tym miejscu tradycję ustną, gdyby z niej rzeczywiście korzystał. Można się jednak posunąć jeszcze dalej i już tutaj stwierdzić po raz pierwszy, że może i byłby napisał o Samonie, iż jest z pochodzenia Frankiem, gdyby był znał kronikę Fredegara. W każdym razie analiza pierwszego zdania nie potwierdza przypuszczenia J. Golla, jakoby autor Conversio przy jego pisaniu wzorował się na Fredegarze.

W zdaniu drugim autor Conversio pisze, że Samo rozkazał zamordować kupców, przychodzących od króla frankońskiego Dagoberta, i zabrał pieniądze (majątek) królewskie[35]. Zdanie to niezupełnie oddaje treść odnośnego miejsca u Fredegara (i Gesta Dagoberti). Fredegar, a za nim kompilator z Saint-Denis, powiadają wprawdzie, że jacyś kupcy frankońscy zostali zamordowani u Słowian, ale nie wymieniają sprawców, natomiast pisarz salcburski krótko i węzłowato powiada, że to stało się na rozkaz Samona. Zbytnia brewilokwencja oddaliła tu późniejszego kompilatora od brzmienia oryginału. Przy całym podobieństwie stylistycznym są jednak pewne różnice między przekazami. Fredegar używa na określenie

[34] Nie mogę zrozumieć stanowiska L. Hauptmanna (zob. wyżej przyp. 18), który twierdzi, że owa postulowana tradycja karyncka musiała zawierać wyraźną wiadomość, iż Samo był Słowianinem. Otóż takie postawienie sprawy z góry wydaje się nieprawdopodobne. Żadna tradycja, z reguły, nigdy nie podaje jakiej kto był narodowości, jeśli sama nie przeciwstawia sobie dwu odrębnych postaci. „Słowiańska" tradycja nie potrzebowała zaznaczać, że Samo był Słowianinem, bo to dla każdego opowiadającego musiało być samo przez się zrozumiałe. Autor Conversio nie mógł jej więc otrzymać w takiej formie, by go to mogło uprawniać do polemiki z Fredegarem. Zob. jeszcze M. Kos, *K zgodovini kralja Sama*, str. 196.

[35] Qui venientes negotiatores Dagoberti regis interficere iussit et regia expoliavit pecunia.

kupców frankońskich imiesłowiowej formy: *neguciantes*, a orzeczenie bez powodu postawione jest w coniunctiwie[36]. Conversio używa określenia negotiatores, a orzeczenie stoi prawidłowo w indicatiwie[37]. W ten sposób jednak leksykalnie i gramatycznie zbliża się ono do ujęcia tego zdania w Gesta Dagoberti, gdzie odnajdujemy to samo słowo: *negotiatores* i ten sam tryb w orzeczeniu. Gdybyśmy więc mieli wybierać, którym z dwu wymienionych źródeł posługiwał się kompilator salcburski, to niechybnie przyjęliśmy zależność od Gesta Dagoberti.

Fredegar, a za nim Gesta Dagoberti piszą, że wojna słowiańsko-frankońska wybuchła skutkiem niefortunnej legacji wysłannika Dagobertowego, Sychariusa, zamierzającego z okazji incydentu wymusić nie tylko odszkodowanie za pomordowanych kupców, ale również nakłonić Samona z jego poddanymi do uznania zwierzchności Franków. Autor *Conversio* znacznie uprościł sprawę, twierdząc, że król frankoński wypowiedział Samonowi wojnę dla pomszczenia wyrządzonej sobie szkody[38]. Jest to tedy zupełne przeinaczenie faktów, nie znajdujące uzasadnienia ani u Fredegara ani w Gesta Dagoberti: tym samym od rzeczy byłoby przesądzać, na którym ze źródeł opierał się tutaj kronikarz salcburski.

W zdaniu ostatnim *Conversio Bagoariorum* donosi całkiem ogólnikowo, że wysłannicy Dagoberta wykonali polecenie królewskie i podporządkowali Słowian władzy frankońskiego monarchy[39]. O osobistym udziale Dagoberta w wypadkach, tym bardziej o klęsce jego pod Wogastisburgiem, nie mówi się tu ani jednym słowem. Jest to uderzająca zgodność z przekazem Gesta Dagoberti regis. Tym samym widoczne jest, że jeśli Conversio opierało się w tym miejscu na jednym z dwu omawianych źródeł, to ujęcie jego zbliża się bardziej do opowieści Gesta Dagoberti, niż do kroniki Fredegara. Fredegar bowiem, mówiąc z jednej strony o sukcesach Alamanów i Lon-

---

[36] Zob. wyżej, s. 39.

[37] Bezpłodną więc prowadzi polemikę Vernadsky z Gollem, skoro podnosi rzekomą rozbieżność między obu źródłami i sprowadza pokrewieństwo do przypadkowych koincydencji (*op. cit.*, str. 323). Wszystkie wyrażenia przez niego zakwestionowane, jako nie mające pokrycia w kronice Fredegara, odnajdujemy właśnie w *Gesta Dagoberti.*

[38] Quod dum comperit Dagobertus rex, misit exercitum, et damnum quod ei idem Samo fecit, vindicare iussit.

[39] Sicuti fecerunt qui ab eo missi sunt et regis servitio subdiderunt illos.

gobardów, nie przemilczał z drugiej osobistej klęski Dagoberta. Tymczasem anonim-hagiograf z naocznej klęski zrobił generalne zwycięstwo.

Porównawszy więc *Conversio Bagoariorum* z dwoma jego hipotetycznymi źródłami, doszliśmy do wniosku, że zarówno stylistycznie, jak i rzeczowo przekazy kroniki salcburskiej w wszystkich tych miejscach, co do których istnieje prawdopodobieństwo pochodzenia z jakiegoś źródła pisanego, sprowadzają się do *Gesta Dagoberti regis.* Natomiast próba porównania ich z kroniką Frederyka wykazała, że prócz przypadkowych zbieżności stylistycznych, tłumaczących się w całej rozciągłości zależnością literacką Gesta Dagoberti od Fredegara, występuje między nimi cały szereg różnic rzeczowych, które przekreślają możliwość zapożyczenia się źródła salcburskiego w kronice Fredegara. Formułujemy więc nasz sąd ostateczny w tym sensie, że autor *Conversio Bagoariorum et Carantanorum,* pisząc swój elaborat o dziejach metropolii salcburskiej, opierał się w rozdziale czwartym swego wypracowania wyłącznie na *Gesta Dagoberti regis, cap. 27.*

Mniemaniu temu nie stają na przeszkodzie żadne względy formalne. Wiadomo, że Conversio Bagoariorum powstało koło r. 871/2, natomiast Gesta Dagoberti zostały spisane koło r. 835, a zatem te ostatnie mogły być znane w Salcburgu pół wieku później[40].

Usunąwszy z pola widzenia kronikę Fredegara, możemy teraz przystąpić do objaśnienia tych miejsc, które w przekazach Conversio są dla nas niejasne z punktu widzenia krytyki źródłowej. Conversio zawiera bowiem w dwu wypadkach[41], więcej faktów, niż Gesta Dagoberti, mianowicie tam, gdzie przynosi wiadomość, iż Samo był *quidam Sclavus* i że *manens in Quarantanis fuit dux gentis illius.* Jak wytłumaczyć tę niezgodność i skąd zaczerpnął pisarz salcburski wiadomość o tych faktach?

---

[40] Wypada zwrócić uwagę że już na początku X wieku *Gesta Dagoberti* znane były Reginonowi z Prüm (zob. M. Manitius, *Geschichte d. lateinischen Litteratur,* t. I, str. 699); były więc one już w tym czasie rozpowszechnione poza Paryżem. Z Salzburgiem mógł być związany rękopis jenajski Gesta (zob. tutaj uwagi B. Kruscha w Script. rer. Meroving, t. II, str. 397 i n.)

[41] Inne odchylenia nie mają żadnego znaczenia, gdyż w dostatecznej mierze tłumaczą się pomyłkami popełnianymi przy streszczeniu źródła obszerniejszego.

Z punktu widzenia krytyki źródeł wiadomość pierwsza w zestawieniu z Fredegarem musi być określona, jako fałszywa. Mimo, że cały szereg badaczy obstaje przy słowiańskim pochodzeniu Samona, to nikt w zasadzie nie śmie traktować przekazu Conversio, jako głównej podpory tej tezy[42]. Wiadomość ta nabiera znaczenia dopiero w otoczeniu innych argumentów. Możemy się jednak uchylić w tym miejscu od rozpatrzenia tej sprawy[43], obstając tylko przy przekazach źródłowych, które muszą nas przywieść do właściwej konkluzji. — Również co się tyczy drugiego faktu, to także nie jest on potwierdzony przez żadne źródło. Ale ponieważ żadne źródło wyraźnie mu nie zaprzecza, można by w braku innych liczyć się z taką ewentualnością, jaką podaje *Conversio*. Trudno wprawdzie byłoby — za źródłem salcburskim — twierdzić, że Karyntia była wyłącznym terytorium panowania Samona, ale nieco sens jego słów przekształcając, można by przypuszczać, że Karyntia była jednym z terytoriów przynależnych do państw Samona[44].

Pytamy się jednak, skąd pisarz salcburski w drugiej połowie IX wieku mógł wiedzieć o Samonie, skoro tak mizerne w ogóle posiadał wiadomości o Karyntii do schyłku VIII wieku włącznie? Liczna rzesza badaczy wskazuje w odpowiedzi na możliwość przetrwania tradycji o Samonie u Słowian karynckich. Śmiemy jednak twierdzić, że to ostatnie zdanie jest hipotezą, na której poparcie nie udało się dotąd przytoczyć żadnego rozsądnego argumentu. Wobec tego należy próbować, czy zagadkowość informacji źródła salcburskiego nie znajduje odpowiedzi w źródle, które dla tego rozdziału o Samonie konkretnie możemy wskazać tj. w *Gesta Dagoberti regis*.

Co się tyczy pierwszej wiadomości, że Samo był *quidam Sclavus*, to wyjaśnienie tej informacji było tak długo trudne do przyjęcia, dopóki sądziliśmy, że autor Conversio wyraźnie

---

[42] Z nowszych badaczy pewną wagę do tych słów Conversio przywiązuje jedynie G. Krek, *Einleitung in die slawische Literaturgeschichte*, str. 322, powołując się m. in. również na pochlebną opinię Wattenbacha o źródle salzburskim. Wattenbach (Deutschlands Geschichtsquellen, t. I[6], s. 237—39) w swej charakterystyce ma jednak na myśli czasy nowsze: przełom VIII i pocz IX wieku. Zob. jeszcze V. Novotny, *České dějiny*, t. I, str. 207, przyp. 1.

[43] O sprawie tej traktujemy niżej w rozdz. IV, s. 96 i n.

[44] Tak też obecnie pojmują tę sprawę badacze, którzy obstają przy wiarogodności tradycji panowania Samona na południe od Dunaju (zob. niżej rozdz. IV, s. 135).

przeciwstawiał ją temu, co wyczytał u Fredegara o frankońskim pochodzeniu Samona. Tymczasem stwierdziliśmy, że w źródle, z którego korzystało Conversio, tj. w Gesta Dagoberti o takim pochodzeniu Samona nie znajdujemy ani jednego słowa. W zamian za to czytamy u niego takie zwroty: *Sclavi cognomento Winidi, quorum regnum Samo tenebat*[45]; *Samonem regem Sclavorum*[46]; *cum Winidi iussu Samonis iterum fortiter sevirent*[47]. Kto nie znał rzeczywistego pochodzenia Samona, musiał z tych słów wywnioskować, że Samo jest Słowianinem. Trudno nieświadomemu przypuścić, że może zajść taki wypadek, gdy król nie jest tego samego pochodzenia, co jego poddani. Na tle przekazów Gesta Dagoberti rozumiemy więc ostatecznie, dlaczego w Salzburgu u schyłku IX wieku kreowano Samona Słowianinem i wszelkie domyślanie się tutaj wpływu rodzimej tradycji karynckiej wydaje się zbędne.

Sprawa druga, że Samo miał być księciem w Karyntii jest nieco bardziej skomplikowana. Trudno w pierwszej chwili wskazać, co w Gesta Dagoberti mogło autorowi Conversio dać podstawę do takiej opinii. Mimo to i w tym wypadku nie widzę potrzeby odwoływania się tradycji ustnej; zmyślenie lub zbyt dowolna interpretacja, znalezionych w Gesta informacji, jest tutaj bardziej prawdopodobna. Jak widzieliśmy, kronikarz salcburski dość swobodnie obchodził się ze swym źródłem. Nadmierna brewilokwencja narzucała mu sformułowania niezupełnie utrafiające w sens powiedzeń wzoru. Nie wahał się przy tym stwarzać faktów, których nie było. Co mogło wprowadzić w błąd autora Conversio? Osobiście przekonany jestem, że punktem wyjściowym było określenie Słowian podległych Samonowi, jako: *Sclavi cognomento Winidi.* Wiemy, że jest to wyrażenie Fredegarowe, powtórzone za nim również przez Gesta Dagoberti. Być może, iż w Salcburgu pojęcie: Winidi łączyło się w jakiś szczególny sposób z Słowianami, zamieszkującymi Karyntię i obszary przyległe[48]. Za jego cza-

[45] Script. rer Meroving., t. II, str. 410, w. 15.
[46] *L. c.*, str. 410, w. 17—18.
[47] *L. c.*, str. 412, w. 16.
[48] Już C. Zeuss *(Die Deutschen und die Nachbarstämme*, str. 637, przyp. 1) zwrócił uwagę, że: „Allein dies ist nur spätere falsche Interpretation der älteren Nachricht auf die Carantanen, wozu der Schriftsteller verleitet sein konnte, dass dort einfach Winiden genannt sind, wie man immer die Kärnther bezeichnete, die Böhmen aber nachher, wenn noch Winiden, doch näher bestimmt Beowiniden, am häufigsten Beheimen, Boemannen hiessen". Zob. też L. Niederle, *Původ a počátky Slovanů jižních*, str. 355.

sów (druga poł. IX w.) umiano już rozróżniać Słowian czeskich od Słowian południowych. Ci pierwsi jak wiadomo, są już wtedy nazywani: *Boiovinidi, Beowinidi, Beuwinides, Cichu-Windones (?), Beuwinitha* lub po prostu: *Beehaimi* itp.[49]. Natomiast do Słowian południowych, jak zresztą i do innych Słowian, graniczących z Niemcami, używano ogólniejszego określenia: Sclavi, Sclavani, a także: Winidi, Winedi[50]. Na powiązanie Słowian Samona z Słowianami karynckimi mogło również wpłynąć i to, że w obrębie granic metropolii salcburskiej Słowianie karynccy stanowili w tym czasie jedyną zwartą słowiańską tzn. „wenedzką" grupę osadniczą[51].

Nie trzeba dalej zapominać o ogólnej tendencji naszego dziełka, które miało się zająć dziejami nawrócenia nie tylko Bawarów, ale Karyntyjczyków. Z tego powodu każdy szczegół historyczny, mogący być związany z własnym regionem, jak to jest w modzie u historyków lokalnych po dzień dzisiejszy, musiał być w Salcburgu skrzętnie notowany. Spośród wszystkich krain słowiańskich w basenie naddunajskim autor *Conversio* interesował się tylko karynckimi; tylko ci bowiem wchodzili w skład metropolii salcburskiej. Nie jest więc wykluczone, że rację ma O. Němeček, gdy pisze, że „przez powiązanie Samona ze Słowianami karynckimi miała być udowodniona ich przynależność do państwa frankońskiego, a tym samym do kościoła frankońskiego"[52]. Motyw pierwszy prze-

---

[49] V. Novotny, *České dějiny*, t. I, str. 266, gdzie bliższe dane. Zob. także L. Niederle, *Jak daleko seděli Čechové na jih*, s. 73

[50] Współczesny Fredegarowi książe słoweński Waluk został przez niego nazwany: *„dux Winedorum — in marca Vinedorum"* panujący. Winedami nazywa jednak Fredegar wszystkich Słowian. Inaczej ta sprawa mogła wyglądać w IX wieku. W samej kroniczce salzburskiej nie spotykamy się z określeniem Winedi. Używa ona systematycznie takich określeń, jak: *Sclavi, Sclavi qui dicuntur Quarantani, Sclavinia.* Ale skoro w Gesta Dagoberti znalazł on również wyrażenie: *Sclavi cognomento Winedi*, nie widać żadnej przeszkody, dla której nie miałby identyfikować ich ze Słowianami, mieszkającymi w Karyntii. Terminologię geograficzną Karyntii i przyległych obszarów słowiańskich omawia F. Krones, *Die deutsche Besiedlung d. östlichen Alpenländer*, str. 2 i n.; L. Niederle, *Původ a počátky Slovanu jižních*, str. 344—45. Zob. również E. Kriechbaum, *Baiern und die Südostmarken*, w dz. zbior.: Die südostdeutsche Volksgrenze, Volk und Reich 10 (1934), str. 27.

[51] Zob. tutaj M. Pajk, *Črtice o nekdanjih slovenskih naselbinah w Gorenji Avstrji*, str. 152 i n.; L. Niederle, *Jak daleko seděli Čechové na jih*, s. 73 i n.

[52] O. Němeček, *Das Reich des Slawenfürsten Samo*, str. III. Przy tendencyjności źródła salzburskiego, wbrew Hauptmannowi, obstaje też V. Klaič, *Dva slovenska učenjaka*, s. 201.

bija zupełnie wyraźnie z ostatnich słów cytowanego wyżej przekazu Conversio, że w wyniku zwycięskiej kampanii wojennej wodzów Dagoberta Słowianie karynccy zostali podporządkowani królowi frankońskiemu; motyw drugi stanie się dla nas również oczywisty, gdy zważymy, że cały ten elaborat o nawracaniu Bawarów i Słowian przez kościół salcburski jest wymierzony przeciwko arcybiskupowi wielkomorawskiemu, Metodemu, który właśnie w tych latach, po powrocie z Rzymu, zaczął obejmować swoją działalnością misjonarską wszystkich Słowian panońskich[53]. Wiemy, że w Salcburgu nad wyraz niemile patrzano na te usiłowania.

Odrzucając więc hipotezę tradycji ustnej, jako drugiego źródła przekazu *Conversionis Bagoariorum et Carantanorum, cap. IV.*, stoimy na stanowisku, że rozdział powyższy w części odnoszącej się do Samona jest w całości oparty na odnośnej relacji *Gesta Dagoberti regis*. Wskutek tego nieco inaczej musimy ułożyć genealogię przekazów źródłowych o Samonie:

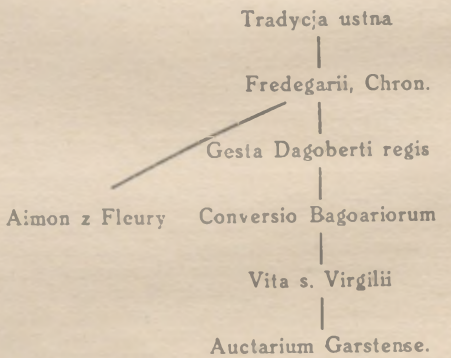

[53] W jakim kierunku zmierzała działalność dziejopisarska autora *Conversio* odnośnie Karyntii dowiemy się najlepiej z jego słów w rodz. 6: „Tunc vero Sclavi post Hunos inde expulsos venientes coeperunt istis partibus Danubii diversas regiones habitare. Sed nunc qualiter Huni inde expulsi sunt et Sclavi inhabitare coeperunt, et illa pars Pannoniae ad dioecesim Iuvavensem conversa est, edicendum putamus" (ed. Kos, str. 132). To nieustanne podkreślanie związku Słowian karynckich z metropolią salcburską ciągnie się odtąd przez wszystkie rozdziały naszego elaboratu aż zakończy się taką apostrofą. „A tempore igitur quo dato et praecepto domni Karoli imperatoris orientalis Pannoniae populis a Iuvavensibus regi coepit praesulibus usque in praesens tempus sunt anni LXXV quod nullus episcopus alicubi veniens potestatem habuit eccle-

Jak z tego zestawienia łatwo się zorientować, dzieje państwa Samona możemy odtwarzać tylko i wyłącznie w oparciu o kronikę Fredegara. Reszta, praktycznie biorąc, nie ma dla nas żadnego znaczenia. Na kronice więc tzw. Fredgara musimy skupić całą naszą uwagę i ją najpierw dobrze poznać, zanim zabierzemy się do wydawania sądów, co w jej przekazach jest wiarogodne, co mało prawdopodobne, a co zmyślone.

---

siasticam in illo confinio nisi Salzburgenses rectores, neque presbyter aliunde veniens plus tribus mensibus ibi suum ausus est colere officium, priusque suam dimissoriam episcopo presentavit epistolam Hoc enim ibi observatum fuit usque dum nova orta est doctrina Methodii philosophi" (ed. Kos, s. 140). Z słów końcowych dowiadujemy się, że w Salzburgu koło r. 871 głowiono się wszelkimi sposobami nad wykazaniem swoich praw do Karyntii. W tych warunkach Samo był potrzebny pisarzowi salzburskiemu do udowodnienia wobec Słowian karynckich zadawnionych wpływów frankońskich, których monarchia karolińska była przecież kontynuatorką. W świetle tego jasne jest, że główny nacisk trzeba było położyć na to, że Samo był Słowianinem i że jako taki znalazł się pod władzą Dagoberta.

Rozdział III.

Kronika Fredegara jako źródło.

Kronika tzw. Fredegara w dzisiejszej swej postaci składa się z dwu części, z których pierwsza bardziej obszerna jest kompilacją kilku pisarzy późno-rzymskich i wczesno-średniowiecznych, a druga — kroniczką oryginalną, opisującą dzieje Frankonii merowińskiej w latach 584—642/3, z szczególnym uwzględnieniem wypadków na terenie Burgundii. W zasadzie interesuje nas tutaj tylko kroniczka oryginalna, zawierająca kilka przekazów, odnoszących się z jednej strony do państwa Samona i Słowian z poza Łaby, a z drugiej ludów germańskich i bałkańskich z Słowianami sąsiadujących. Sprawa autorstwa tej kompilacji i związanej z nią kroniki, data jej powstania oraz źródła obu elaboratów stanowią przedmiot długotrwałej dyskusji naukowej, wszczętej jeszcze przez G. Monoda[1] i H. Brosiena[2], a kontynuowanej przez Brunona Kruscha[3], G. Schnürera[4], L. Halphena[5], Ferdinanda Lot'a[6], Marcel Baudot'a[7] i S. Hellmanna[8].

---

[1] W recenzji z Wattenbacha, Deutschlands Geschichtsquellen, wyd III, w Revue critique 2 (1873), s. 257 i n. oraz w artykule pt: *Du lieu d'origine de la chronique, dite de Frédégaire*, s. 141 i n.

[2] H. Brosien, *Kritische Untersuchung der Quellen zur Geschichte d. fränkischen Königs Dagobert I*, Göttingen 1868.

[3] B. Krusch, *Die Chronicae des sogenannten Fredegar*, Neues Archiv d. Ges. f. ältere deutsche Geschichtskunde 7 (1881), s. 247—351, 421—516; tenże, *Fredegarius Scholasticus-Oudarius? Neue Beiträge zur Fredegar-Kritik*, Nachrichten v. d. Gesellschaft d Wissenschaften zu Göttingen aus dem Jahre 1926, Phil. Hist. Kl., Berlin 1927, s. 237—297.

[4] G. Schnürer, *Die Verfasser d. sogenannten Fredegar-Chronik*, Collectanea Friburgensia, fasc. X, Fryburg Helv 1900.

[5] L. Halphen, *Une théorie récente sur la chronique du Pseudo-Frédégaire*, Revue historique 79 (1902), s. 41—56.

[6] F. Lot, *Encore la Chronique du Pseudo-Frédégaire*, Revue historique 115 (1914), s. 305—337.

[7] M. Baudot, *La question du Pseudo-Frédégaire*, Le Moyen Age 38 (1928), s. 129—170.

[8] S. Hellmann, *Das Fredegarproblem*, Historische Vierteljahrschrift 29 (1935), s. 36—92.

Dyskusja ta nie doprowadziła do zgodnych wyników. Chcąc zająć samodzielne stanowisko wobec tej dyskusji, prowadzonej najczęściej w oderwaniu od konkretnych zagadnień, związanych z praktyczną krytyką przekazów kroniki, musimy przynajmniej pobieżnie zaznajomić się z poglądami badaczy na powstanie całości kompilacji, a bardziej dokładnie z opiniami o kronice oryginalnej.

Kompilacja kronik, znana pod imieniem kroniki Fredegara, przechowana jest w kilkunastu rękopisach. Rękopisy te rozpadają się na dwie rodziny[9]. Po jednej stronie stoi samotnie[10] rkp. paryskiej Biblioteki Narodowej Nr 10910 (tzw. *Claromontanus)*, pochodzący z schyłku VII lub pocz. VIII stulecia. Po drugiej stronie mamy cały szereg rękopisów, z których najwcześniejsze, datujące się z przełomu VIII/IX wieku[11], różnią się pod względem budowy dosyć znacznie od pierwszego[12]. Rękopis klaromontański posiada następujące części składowe: 1) *Liber Generationis*, 2) wyciąg kroniki Hieronima (lib. II c. 1—49) i wyciąg kroniki Idaciusa (lib. II c. 49—59), uzupełniony pod koniec (lib. II c. 59—62) streszczeniem dwu pierwszych ksiąg Historii Franków Grzegorza z Tours, doprowadzony do r. 584, czyli obejmujący tylko pierwsze VI ksiąg tego dzieła, 4) kronika oryginalna „burgundzka", obejmująca lata 584—643/3, wreszcie 5) wyciąg kroniki biskupa Izydora z Sewilli, sięgającej od początku świata aż do 40 roku panowania króla Chlotara tzn. do r. 623/24. Pozostałe rękopisy mają nieco inny układ. Brak w nich kroniki Izydora z Sewilli, wzamian czego wprowadzają one dziełko Hilariana: *De cursu temporum.*

Na początku ks. IV tzn. w prologu kroniki oryginalnej Fredegara czytamy kilka słów wyjaśnienia, w jaki sposób kompi-

[9] Zob. tabelarne zestawienie u Kruscha, *Die Chronicae*, s. 250.

[10] Opis szczegółowy tego rękopisu dają Krusch, *op. cit.*, s. 250—58 i M. Baudot, *op. cit.*, s. 130—33.

[11] Datację ustala Krusch, *op. cit.* oraz we Wstępie do wydania kroniki Fredegara w Mon. Germ. Hist., Scriptores rer. Merovingicarum, t. II, (1887), s. 9—14.

[12] Zob. Krusch, *op. cit.*, s. 250; co się tyczy wzajemnego stosunku poszczególnych rękopisów do siebie to Krusch w pierwszej rozprawie *(op. cit.*, s. 345) stał na stanowisku, że rkp. klaromontański stoi zupełnie samotnie, natomiast inne rękopisy tylko pośrednio sięgają do niego (przez zaginiony rkp. Y), natomiast w późniejszym wydaniu zmienił zdanie, wywodząc wszystkie późniejsze rękopisy bezpośrednio z rękopisu klaromontańskiego (Script. rer. Merov., t. II, s. 15). Kwestia wzajemnego stosunku poszczególnych rękopisów do siebie nie jest bez znaczenia; odstępstwo Kruscha od pierwotnego poglądu nie wydaje się uzasadnione.

lacja doszła do skutku. Przedmowa zawiera dwa zdania żywcem przejęte z kroniki Hieronima; poza tym daje ona sformułowania oryginalne. Autor prologu mówi o pracy swej w ten sposób:

„Cum aliquid unius verbi proprietate non habeo, quod proferam, nisi prestitum ab Altissimo fuerit, et dum quero implere sententiam, longo ambiatu vix brevis viae spatium consummo. Vernaculum linguae huius verbi interpretatur, absorde resonat; si ob necessitate aliquid in ordine sermone mutavero, ab interpretis videor officio recessisse. Itaque beati Hieronimi, Ydacii et cuiusdam sapientis seo Hysidori, immoque et Gregorii chronicis a mundi originem dilientissime percurrens usque decedentem regnum Gunthramni, his quinque chronicis huius libelli nec plurima pretermissa siggyllatem congruentia stilo inserui, quod illi sollertissime absque reprehensionem condederunt"[13].

Podkreśliwszy swoje usiłowania, ażeby jak najstaranniej oddać treść wyżej wspomnianych kronik, dodaje:

„Trasactis namque Gregorii libri volumine, temporum gesta, que undique scripta potui repperire, et mihi postea fuerunt cognita, acta regum et bella gentium quae gesserunt, legendo simul et audiendo, etiam et videndo cuncta que certificatus cognovi huius libelli volumine scribere non solvi, sed curiosissime, quantum potui, inseri studui, de eodem incipiens tempore scribendum, quo Gregori fines gesta cessavit et tacuit, cum Chilperici vitam finisse scripsit"[14].

Prolog dzieli się wyraźnie na dwie części. Jest epilogiem dla wyprzedzającej go kompilacji kronik Hieronima, Idaciusa, Izydora z Sewilli, jakiegoś nieznanego z imienia „mędrca" i Grzegorza z Tours, oraz wstępem do oryginalnej kroniki kompilatora.

Prolog rzuca pewne światło na metodę pracy kompilatora, a zarazem autora kroniki oryginalnej. Nie zadawalał się on tylko biernym streszczeniem wspomnianych wyżej dzieł, ale tu i ówdzie dorzucał swoje wiadomości. W drugim wypadku, po wygaśnięciu Dziejów frankońskich Grzegorza z Tours, zbierał różne źródła pisane (nazywa je wyraźnie: *temporum gesta*), tradycję ustną, wreszcie przyzywał pamięć własną, odwołując się do rzeczy czytanych, słyszanych i widzianych. W wypadku pierwszym pisał kronikę: *a mundi originem di-*

[13] Script. rer. Merov., t. II, s. 123.
[14] *Ibidem*, t. II, s. 123.

lientissime percurrens usque decedentem regnum Gunthramni. W wypadku drugim znamy tylko punkt wyjściowy, mianowicie moment śmierci króla Chilperyka (584), nie wiemy jednak, jak daleko dzieje swoje poprowadził.

Między datą zakończenia części pierwszej, kompilacyjnej, a datą rozpoczęcia części drugiej, oryginalnej, istnieje jednak pewna sprzeczność. Wynika ona z niejasności określenia: *„usque decedentem regnum Gunthramni"*. Dosłownie trzeba by tłumaczyć: aż do upadku państwa Guntrama[15]. Król burgundzki Guntram zmarł w r. 592, a państwo jego przeszło w ręce Childeberta, władcy Austrazji i Prowansji[16]. Datę 592 można by więc pojmować, jako moment upadku królestwa burgundzkiego. Tymczasem kompilacja nigdzie nie dobiega do tej daty. Zgodnie z zapowiedzią kończy się na śmierci Chilperyka, a kronika oryginalna — stosownie do tegoż — rozpoczyna się od r. 584. W rezultacie punkt wyjściowy jest dla nas równie niejasny, jak data zakończenia kroniki. Mimo tych luk w naszej wiedzy o powstawaniu niniejszego zbioru kronik jedna rzecz wydaje się nie ulegać wątpliwości: oto w prologu przemawia do nas pisarz, który poczuwa się do autorstwa tak pierwszej, jak i drugiej części dzieła.

I takie też było zdanie starszej literatury, zajmującej się kroniką tzw. Fredegara[17]. Uważała ona również, że kronika ta powstała w latach 660, 663—64[18] w okolicach Genewy, jak sądzili jedni[19], lub w klasztorze św. Marcelego w Chalon-sur-Saône, jak mniemali inni[20]. H. Brosien wykazał, że obok źródeł już wyżej poznanych w kronice tej znać ślady wykorzystania z jakichś zaginionych roczników burgundzkich, przypominających układem dziełko biskupa Mariusza z Aven-

---

[15] Tak rozumiał ten tekst O. Abel w niem. przekładzie kroniki Fredegara (Die Geschichtsschreiber d. deutschen Vorzeit, VII Jahrh., Berlin 1849, s. 4); za nim powtarza to W. Watenbach, *Deutschlands Geschichtsquellen*, t. I[4], s. 89.

[16] Gebhardts *Handbuch d. deutschen* Geschichte, wyd. 6 A. Meister'a, t. I, (1922), s. 149.

[17] H. Brosien, *Kritische Untersuchungen*, s. 12 i n.; G. Monod, *Du lieu d'origine*, s. 146; W. Wattenbach, *Deutschlands Geschichtsquellen*, t. I[4] (1877), s. 88—89.

[18] H. Brosien, *op. cit.*, s. 13; G. Monod, *op. cit.*, s. 146; Wattenbach, *op. cit.*, t. I, s 90.

[19] H. Brosien, *op. cit.*, s. 20.

[20] G. Monod, *Du lieu d'origine*, s. 156 i n. Autor ten przytacza też poglądy dawniejszej literatury, oświadczającej się za Avenches. Sprawie miejsca spisania kroniki tzw. Fredegara poświęcam osobny ekskurs.

ches, a sięgających zapewne do r. 603 włącznie[21]. W. Wattenbach przyjmował źródła rocznikarskie również dla lat późniejszych[22].

Do zupełnego przewrotu w zapatrywaniach na kronikę tzw. Fredegara doprowadziły badania Brunona Kruscha, znakomitego jej wydawcy w Mon. Germ. Hist., Script. rer. Merovingicarum. Uwagi jego dotyczą tak kompozycji całości kompilacji, jak i powstania kroniki oryginalnej.

Zapoznamy się najpierw z jego poglądami na kronikę oryginalną[23]. Jak już wspominaliśmy, poprzednicy Kruscha przypisywali ją jednemu autorowi, piszącemu w latach 660—663/4. Krusch natomiast uważa ją za dzieło aż trzech autorów[24], powstałe w trzech odrębnych odcinkach czasowych — koło r. 613, 642 i 660[25]. Autor pierwszy: A opracował okres pierwszy od 584—613. Do r. 603 włącznie korzystał on z roczników burgundzkich; dalej — z pamięci własnej. Ostatnie rozdziały poświęcił prawie wyłącznie ostatnim dniom królestwa burgundzkiego i roli w nich królowej Brunhildy. Śmierć jej w r. 613, zabójstwo młodziutkiego króla Sygiberta, wreszcie przejście tronu burgundzkiego w ręce Chlotara, króla Neustrii mają stanowić cezurę między pierwszą a drugą kroniczką. Autorowi A przypisuje Krusch tylko rozdziały 1—39, natomiast kulminacyjny punkt opowiadania, przypadający na rozdz. 40—42 poczytuje za dzieło drugiego redaktora: B, piszącego koło r. 642/3, który miał je sfabrykować na podstawie jakiegoś „luźnego" przekazu[26]. Na rok 613, jako datę końcową pierwszej części kroniczki, wskazują jego zdaniem,

---

[21] H. Brosien, *op. cit.*, s. 22; G. Monod *(op. cit.*, s. 147 przyp. 3) dowodzi, że 8-my rok panowania Teuderyka, datowany przez Brosiena na rok 603, w rzeczywistości odnosi się do r. 604/5 naszej datacji.

[22] W. Wattenbach, *op. cit.*, t. I[4] (1877), s. 90. W wydaniu siódmym (1904) poglądy Brosiena i starszej literatury ustąpiły miejsca badaniom Kruscha tak, że się tam właściwie o trudnościach, związanych z krytyką zewnętrzną kroniki Fredegara, niczego dowiedzieć nie można.

[23] Przedstawił je szczegółowo w drugiej części swej rozprawy publikowanej w r. 1881 (zob. przyp. 3).

[24] Pierwszego z tych autorów określił literą: A, drugiego: B, trzeciego. C. Zastanawiając się nad miejscem pochodzenia tych pisarzy, dwu pierwszych umiejscowił w Burgundii, a trzeciego w Austrazji *(op. cit.*, s. 451 i n.). Późniejsi badacze, przede wszystkim G. Schnürer i L. Halphen, przeprowadzili w tej sprawie dalszą dyskusję, której jednak nie zamierzamy tu kontynuować, gdyż z samej zasady uważamy ją za bezcelową.

[25] B. Krusch, *op. cit.*, s. 423—447.

[26] B. Krusch, *op. cit.*, s. 444—47.

również inne dane. Mianowicie do r. 613 (ściśle biorąc do rozdz. 43) chronologia wypadków mierzona jest latami panowania panujących burgundzkich; po tym zmienia się ona na ogólnofrankońską; tylko do r. 613 doprowadza swoją chronologię supputacja Eusebiusza-Hieronima, która kończy się na roku pierwszym panowania króla burgundzkiego Sygiberta[27]. Co więcej, i tutaj Krusch chwyta się argumentów zaczerpniętych z odmiennej niż dotychczas interpretacji prologu, na r. 613 ma też wskazywać niejasny w treści zwrot: *usque decedentem regnum Gunthramni*[28]. Na trudności związane z interpretacją tego miejsca wskazywaliśmy wyżej. Krusch nie sądzi, ażeby r. 592/3 stanowił jakąś datę przełomową w dziejach Burgundii. Wprawdzie po śmierci Guntrama, królestwo to przeszło w ręce Childeberta austrazyjskiego, ale po jego również rychłym zgonie (†595) całe państwo znowu zostało podzielone na dwie części. Burgundię otrzymał Teuderyk. Kronikarz użył zwrotu: *Teudericus accipit regnum Gunthramni in Burgundia*. Zdaniem Kruscha dla współczesnych królestwo Guntrama pozostało pojęciem żywym jeszcze dłuższy czas po jego śmierci[29]. Dopiero po śmierci Teuderyka i syna jego Sygiberta w r. 613 — z chwilą przejścia tej dzielnicy w ręce władcy neustrazyjskiego, Chlotara, — królestwo to ostatecznie upadło. I tę chwilę miał na myśli autor prologu, pisząc: *usque decedentem regnum Gunthramni*[30].

Interpretacja ta na pozór prosta, a przede wszystkim usuwająca sprzeczności prologu odnośnie ciągu chronologicznego

---

[27] *op. cit.*, s. 436 i n.

[28] *op. cit.*, s. 482.

[29] *op. cit.*, s. 482—83.

[30] Tutaj jest niewątpliwie najsłabszy punkt dowodzenia Kruscha; w gruncie rzeczy bowiem cała jego teoria jest zbudowana na hipotezie, że można przedłużyć żywot „królestwa Guntrama" do r. 613. Krusch jednak ani jednym słowem nie wytłumaczył budzącej się wątpliwości, dlaczego właśnie Burgundia, miała zostać przezwana od imienia swojego króla, natomiast wszędzie gdzie indziej dominowały określenia terytorialne (Austrazja, Neustrja itp.). Przeciw takiemu pojmowaniu słów: *regnum Gunthramni* = Burgundia przemawia przez samego Kruscha przywiedziony cytat z rozdz. 16, w którym czytamy, że Teuderyk: *„accipit regnum Gunthramni in Burgundia"*, co oczywiście należy rozumieć w tym sensie, że Teuderyk otrzymał w Burgundii panowanie po Guntramie. W pewnym miejscu swej kroniki powiada Fredegar: *pro hoc malum gestum regnum Theuderici et filiis suis fuisse distructum*, (l. IV, c. 32). Widzimy tutaj, jak regnum Gunthramni przeszło w regnum Theuderici. Co do całości zagadnienia z punktu widzenia filologicznego zob. przyp. 82 i 85a.

kronik, powoduje jednak dość znaczne zaburzenia w naszym poglądzie na budowę całej kompilacji. Przytoczone wyżej argumenty, datujące pierwszą część kroniki na r. 613 zostały zaczerpnięte w dużej mierze z supputacji Euzebiusza-Hieronima. Czyż by wskazywało to, że kompilacja kronik tzw. Fredegara została dokonana już w r. 613, a więc przez autora A? Istotnie, drobiazgowa analiza przywiodła Kruscha do przekonania, że dziełem jego są wyciągi Hieronima i Idaciusa, których wspomniana wyżej supputacja jest częścią składową[31]. Zanim się jednak przyjmie ten wniosek trzeba usunąć pewną trudność. Mianowicie prolog przypisuje tę zasługę temu samemu pisarzowi, który dokonywał kompilacji Grzegorza z Tours, Izydora z Sewilli i kroniki jakiegoś nienazwanego po imieniu „mędrca".

Wskazaną wyżej sprzeczność usunął Krusch w ten sposób, że wymienioną w przedmowie kronikę „cuiusdam sapientis" zidentyfikował z kroniczką pisarza A z lat 584—613[32]. Ponieważ jednak wzmianka o tej anonimowej kronice stoi na trzecim miejscu — przed Izydorem i Grzegorzem z Tours —, osądził, że kronika Izydora z Sewilli początkowo w ogóle nie wchodziła w obręb całości kompilacji, natomiast Dzieje Franków zostały dodane dopiero przez redaktora B, piszącego w latach 642/3[33]. Wprawdzie w obręb kompilacji wchodzi jeszcze *Liber Generationis*, ale z tym szkopułem załatwia się Krusch również krótko, sądząc, że Księga Rodzaju nie została dlatego wymieniona w prologu, ponieważ występuje ona w kompilacji — bez imienia autora[34]. Najbardziej rewolucyjne jest jego zdanie, że prolog w zasadzie napisany przez A był później interpolowany przez B[35].

---

[31] Krusch, *op. cit.*, s. 481 i n.
[32] *op. cit.*, s. 481.
[33] *op. cit.*, s. 480 i n.
[34] *op. cit.*, s. 483.
[35] Krusch powiada o swoim spostrzeżeniu: „Wunderbar ist es, dass man nicht auf den Gedanken gekommen ist, den *„quidam sapiens"* in der Person desjenigen zu suchen der das letzte Buch oder vielmehr den ersten Theil desselben bearbeitet hat". Stwierdził on, że na początku kroniki oryginalnej kodeks klaromontański posiada nadpis: *Incipit prologus cuiusdam sapientis.* Krusch sądzi, że nie stoi on tutaj na właściwym miejscu; właściwe jego miejsce jest rzekomo przed indeksem rozdziałów. Z tego wynika, że *quidam sapiens* jest identyczny z autorem A. Krusch sam jednak zauważył: „'*Quidam sapiens*' kann sich doch wohl der erste Autor selbst nicht genannt haben; wir sehen also auch hieraus, dass noch ein späterer Bearbeiter für den Fredegar anzunehmen ist" *(op. cit.*, s. 481). Tutaj tkwi niewątpliwie drugi najsłabszy punkt dowodzenia

Przechodzimy teraz do jego poglądów na dwu dalszych autorów: B, piszącego koło r. 642/3 i C, działającego koło r. 660.

Jak już wspomniano, kronika tzw. Fredegara w zasadniczym swoim zrębie kończy się na l. l. 642/3. Mimo to w kilku rozdziałach znajdujemy daty i fakty odnoszące się do lat późniejszych — aż do r. mniej więcej 658. Dawniejsza literatura uważała wobec tego jako: terminus post quem powstania kroniki rok 658/9. Krusch przytacza różne argumenty, przemawiające za tym, że r. 643 jest datą końcową pisania kroniki właściwej, natomiast wszystkie rozdziały zawierające dane o czasach późniejszych, jak również kilka rozdziałów zawierających chronologię wypadków obliczaną według panowania władcy austrazyjskiego Sygiberta są dziełem jakiegoś interpolatora, piszącego po r. 658[36]. Na czele argumentów, popierających taką koncepcję, idzie dowód zaczerpnięty z *Liber Generationis*, a więc dowód zaczerpnięty z poza obrębu kroniki oryginalnej. Przyjrzyjmy mu się z bliska.

Na końcu Księgi Rodzaju autor kompilacji pomieścił katalogi rozmaitych panujących starożytnych, żydowskich i bizantyńskich, tudzież katalog papieżów[37]. Katalog cesarzy bizantyńskich kończy się na Herakliuszu, zm. w r. 641, a katalog papieży na Janie IV, zm. 12. X. 642; następny papież, Teodor I, jest już zapisany bez ilości lat i dni rządów, z czego ma wynikać, że nie tylko katalog był pisany za życia Teodora — w każdym razie przed jego śmiercią, która nastąpiła w maju 649 r. —, ale również i kronika oryginalna. Interpolatorowi z r. 660 przypisał Krusch rozdz. 81—82, 87—88 z partii końcowej kroniki, a r. 36 i 48 ze środka dzieła. Rozdziały te mają się odznaczać według jego interpretacji wybitnie „austrazyjskim" charakterem, gdyż zajmują się szczególnie rodem Pipinidów, ówczesnych majordomów austra-

---

Kruscha. Słowa: *Incipit prologus cuiusdam sapientis miały* by tylko wtedy wartość przekonywującą w sensie teorii Kruscha, gdybyśmy je znaleźli w oryginale kroniki Fredegara. Ponieważ jednak rkp. klaromontański jest tylko kopią późniejszą równie łatwo przyjąć, że dopisek ten pochodzi od przepisywacza. Ten jednak mógł w ten sposób nazwać nie tylko elaborat autora A, ale również B i C, gdyż tamci także byli mu z imienia nieznani. Zob. tutaj również uwagi G. Schnürera, *Die Verfasser*, s. 153—54.

[36] Chodzi tutaj o rozdziały: 31, 82, 87 i 88, tudzież 35 i 48 (?); zob. *op. cit.*, s. 424 i n.

[37] Script. rer. Merov., t. II, s. 32—42.

zyjskich, a późniejszych władców Frankonii. Z tego ma wynikać, że pisarz C był Austrazyjczykiem, piszącym prawdopodobnie na dworze biskupa z Metz. Natomiast dwaj pierwsi autorowie, A i B, mają być pochodzenia burgundzkiego. Miejsce ich pobytu zdradza szczególne zainteresowanie dla Burgundii, specjalnie żywe dla okolic miasta Avenches i zachodniej Szwajcarii (pagus Ultrajoranus)[38].

Wyniki badań Kruscha, przypieczętowane znakomitym wydaniem kroniki Fredegara, utrzymywały się przez długi czas w nauce niewzruszone. Poparł je również w zasadniczych liniach następny badacz dzieła Fredegara, Gustaw Schnürer. Mniej łaskawi dla jego poglądów okazali się natomiast późniejsi krytycy, jak F. Lot, M. Baudot i S. Helmann[39]. Nie sposób rozwijać tu szczegółowo przebieg tej dyskusji, tym więcej, że niektóre zagadnienia w niej poruszane i różnorodnie rozwiązywane nie leżą w polu naszych zainteresowań. Wystarczy, jeżeli ograniczymy się do podkreślenia tych momentów, które mają nam ułatwić ocenę wiarogodności „słowiańskich" przekazów kroniki Fredegara.

Ograniczając się, musimy jednak wyrobić sobie pogląd na dwie kwestie: 1) kompozycji całości kompilacji kronik tzw. Fredegara, 2) kompozycji kroniki oryginalnej 584—642. W obu wypadkach dyskusja przyniosła cały szereg nowych punktów widzenia i doprowadziła do dość znacznej rektyfikacji poglądów Kruscha.

Odnośnie do pierwszej kwestii zasadniczą krytykę przeprowadził już G. Schnürer. Dowiódł on, że podana przez Kruscha interpretacja prologu nie jest właściwa. Kompilacja początkowo liczyła istotnie 5 kronik, do której autor A dodał szóstą, własną, sięgającą zdaniem Schnürera do przełomu 616/17 roku. Pod dziełem „cuiusdam sapientis" należy wbrew

---

[38] *op. cit.*, s. 448 i n.

[39] Wcześniejszą próbę krytyki poglądów Kruscha podjął już G. Kurth w pracy pt.: *L'histoire de Clovis d'apres Frédégaire*, Revue des questions historiques 47 (1890), s. 63 i n. Stanął na stanowisku, że Fredegar I (tj. A) pokrywa się całkowicie z Fredegarem II (B); przyznał jednak, że: „Cette réserve, que je fais ici en passant et simplement par acquit de conscience, n'importe d'ailleurs pas à mon sujet, mais elle n'est pas sans importance par rapport à la place, qu'il convient de donner à Frédégaire dans l'historiographie du haut moyen-âge." Krytyki gruntownej więc Kurth nie przeprowadził, choć do tego, jak nikt inny, był powołany; głos jego może więc tylko świadczyć, że koronkowe dowodzenia Kruscha już współcześnie nie wszystkich przekonały.

[40] G. Schnürer, *Die Verfasser d. s-g. Fredegar-Chronik*, s. 154 i n

Kruschowi rozumieć Liber Generationis[41]; kronika Izydora z Sewilli zgodnie z przedmową wchodziła w skład kompilacji[42]. Prolog pochodzi w całości spod pióra redaktora A[43]; on też jest zdaniem Schnürera, autorem całej kompilacji[44]; pisarze B i C byli tylko skromnymi kontynuatorami[45]. Według Schnürera pierwotny układ kompilacji był następujący: Prolog, 1. Chroneca Hieronimi, 2. Chroneca Ydacii, 3. Chroneca cuiusdam sapientis (=Liber generationis), 4. Liber chronicorum Esidori, 5. Chronica Gregorii, 6. kronika oryginalna 584—616/7[46].

Pogląd Schnürera na budowę kompilacji został w zasadzie przyjęty przez następnych krytyków[47]; wyjąwszy M. Baudota, który mniema, że na czele szły: Liber generationis i kronika Izydora, dalej wyciągi Hieronima i Idaciusza, wreszcie skrót Grzegorza z Tours i kronika oryginalna[48]. W przeciwieństwie do Kruscha i Schnürera krytycy późniejsi[49] autorstwo kompilacji przypisują Burgundczykowi B, wyjąwszy znów Baudota, który za redaktora całości uważa anonimowego pisarza z r. 660[50]. Bliższe uzasadnienie tych poglądów znajdziemy przy rozbiorze drugiej kwestii, dotyczącej kompozycji kroniki oryginalnej /584—642/3.

---

[41] Wbrew Kruschowi podniósł to zdanie już Mommsen w swym wydaniu *Liber Generationis* w Mon. Histor., Auct. antiquissimi, t. IX (1882), s. 84, przyp. 3.

[42] G. Schnürer, *op. cit.*, s. 157 i n.

[43] *Op. cit.*, s. 150 i n. Schnürer występuje jednak z przekonywującymi argumentami przeciwko mniemaniu, jakoby Prolog kroniki oryginalnej był później interpelowany przez pisarza B *(op. cit.*, s. 155—56).

[44] *op. cit.*, s. 232 i n.

[45] *op. cit.*, s. 233.

[46] *op. cit.*, s. 157 i 159—160.

[47] L. Halphen, *(Une théorie récente*, s. 54) wyraził się na ten temat następująco: „On ne peut manquer de reconnaître que la théorie de M. Schnürer, si elle n'est pas absolument prouvée, est tout au moins très ingénieuse et très séduisante, et, en tout cas rend mieux compte des différentes mentions qui figurent au manuscrit de Paris (tzn. rkp. klaromontański) que M. Krusch ne l'avait fait." Zob. także F. Lot, *Encore la chronique du Pseudo-Frédégaire*, s. 308—09.

[48] M. Baudot, *La question du Pseudo-Frédégaire*, s. 135 i n.

[49] Tak pierwszy sądził G. Kurth, *op. cit.*, s. 63; obszernie uzasadnił swój pogląd dopiero F. Lot, *op. cit.*, s. 308 i n. passim. W sposób nie budzący wątpliwości udowodnił tę tezę S. Hellman *(Das Fredegarproblem*, passim) na podstawie drobiazgowej analizy filologicznej (zob. niżej, s. 74). L. Halphen, *op. cit.*, s. 55—56 oświadczył się za poglądem Schnürera, nie przedyskutowawszy jednak odnośnego zagadnienia.

[50] M. Baudot, *op. cit.*, s. 170.

W kwestii tej krytyka doszła do dość rozbieżnych poglądów. Pierwszy z kolei Schnürer, stojąc jeszcze w zupełności pod urokiem poglądów B. Kruscha, nie tylko zaakceptował jego system trzech autorów, ale tu i ówdzie jeszcze bardziej go podbudował. Szczególnie dużo wysiłku badawczego włożył w analizę stylistyczną i rzeczową poszczególnych rozdziałów, usiłując na tej drodze oddzielić własne dodatki pisarza A od jego źródeł piśmiennych, a następnie wyodrębnić przekazy B od późniejszych interpolacji Austrazyjczyka C[51]. Schnürer poczytuje sobie jednak za zasługę, że w tak wielu punktach udało mu się dojść do identycznych, jak jego poprzednik, wyników[52]. Różni się z nim tylko w szczegółach. Według niego kronika A rozciągała się aż do r. 616/17[53]; ponieważ autor jej, jak dowodzi, był równocześnie kompilatorem kroniki Izydora z Sewilli, kończącej się na l. l. 623/4, wobec tego kroniczka z lat 584—616/17 mogła być pisana dopiero koło r. 625/8[54]. Nieco inaczej zapatruje się też na pochodzenie pisarza B, którego w przeciwieństwie do Kruscha sadowi w Neustrii[55], natomiast co się tyczy austrazyjskiego pocho-

[51] G. Schnürer, *op. cit.*, s. 7 i n.

[52] *Op. cit.*, s. 232: „In dem wichtigsten Punkte bin ich zu demselben Ergebnis gekommen, wie der verdiente letzte Herausgeber der Chronik, Bruno Krusch. Die Hauptarbeit an unserem Geschichtswerk stammt von drei Verfassern. Mit Befriedigung konstatierte ich diese Übereinstimmung, weil durch dieselbe die Gewissheit eine höhere wird, dass das von Krusch zuerst erreichte Resultat gegenüber anderen früher geäusserten Ansichten, die ich nicht für richtig ansehe, auf allgemeine Anerkennung rechnen kann". Dla ścisłości jedak trzeba stwierdzić, że poza kilku pobieżnymi uwagami we wstępie *(op. cit.*, s. 5—6) Schnürer w olbrzymim swoim studium nigdzie na serio kwestii autorstwa kroniki Fredegara nie przedyskutował. Przyjmując milcząco podział między trzech autorów, główną uwagę poświęca krytyce literackiej i rzeczowej poszczególnych fragmentów kroniki. Pod tym względem cenna praca Schnürera daje mniej, niż obiecuje.

[53] *op. cit.*, s. 72 i n., 146—47.

[54] *op. cit.*, s. 85—88; Schnürer pokusił się nawet o zidentyfikowanie autora A z byłem notariuszem króla Teuderyka, Agrestiusem, który koło r. 616 wstąpił do klasztoru w Luxeuil, a zginął z ręki mordercy koło r. 626/27 (11 miesięcy po synodzie w Macon z 626/7; ale w ten sposób dochodzimy do daty śmierci Agrestiusa również w latach 626/7, a nie jak chce Schn. w r 627/8). Identyfikacja ta nie wytrzymuje krytyki, choćby z tego względu, że rzekomy autor A podaje w części jemu przypisywanej datę śmierci króla Chlotara, która przypada na r. 629. Skoro zaś Agrestius zmarł na dwa lata przed Chlotarem, nie może być autorem tej części kroniki. Zob. tutaj również krytyczne zastrzeżenia L. Halphena, *op. cit.*, s. 49—50.

[55] Schnürer, *op. cit.*, s. 126 i n.; niesłuszność tej tezy wykazał również L. Halphen, *op. cit.* s. 233.

dzenia C istnieje między obu badaczami zgoda. Wszystkich trzech odnajduje w otoczeniu wysokich dostojników państwowych, majordomów burgundzkich Warnachara i Flaochada, tudzież majordoma austrazyjskiego Grimoalda[56].

Nadmiar pomysłowości, włożony przez Schnürera w krytykę tekstów Fredegara, zagasił bardzo rychło L. Halphen, wykazując słabe podstawy jego interpretacji. Wśród własnych dociekań Halphena zasługuje na uwagę zdanie, że cezura między A i B nie przypada na r. 39—40, jak supponował Krusch, i nie na r. 44—45, jak Schnürer, ale między rozdz. 42—43[57]. Zresztą i w tym wypadku jest to tylko cezura wynikająca automatycznie z nasilenia i z logiki wypadków[58]; cezura narracyjna bowiem przypada, jak to słusznie stwierdza G. Schnürer, na lata późniejsze między 617—623. Do sporu włączył się czwarty z kolei krytyk F. Lot, ale dyskusję zakończył wnioskiem całkiem nieoczekiwanym, że cezury między A i B nie było żadnej; że autorowie A i B są jedną i tą samą postacią.

Za Schnürerem przypomina on, że w rozdz. 32 i 33 wymienione są wypadki, które nie mogły być spisane przed r. 615/6; zgodnie zaś z Halphenem wykazuje, że gdyby przyjąć, jako końcową datę spisania pierwszej części kroniki r. 615/16 to wówczas odpadnie argument zaczerpnięty przez Kruscha z supputacji Eusebiusza Hieronima o dacie zakończenia jej w r. 613[59]. Dalej, jeśli się wyjdzie z założenia, że pierwsze księgi kompilacji są dziełem A, nie wytłumaczy się, w jaki sposób r. 65 ks. III mógł być zaczerpnięty z kroniki Izydora z Sewilli, zakończonej dopiero w r. 615. Epilog dzieła Izydora, zawierający wzmiankę o 40 roku panowania Chlotara prowadzi nas zresztą do r. 624, a więc jeszcze bardziej wstecz. Prolog ks. IV zawiera wyrażenie: *grego quod latine interpretatur gesta temporum*. Wyrażenie to zostało zaczerpnięte z Izydora dzieła o Etymologiach, które powstało w latach 627—636. W rozdz. 42 ks. IV, a więc tam gdzie ostatecznie ma przebiegać cezura między A i B, czytamy dosłownie: *„Firmatum est omnem regnum Francorum, sicut a prio-*

---

[56] Schnürer *op. cit.*, s. 233.

[57] L. Halphen, *op. cit.*, *s. 44 i n.*

[58] „Lokalne" niejako podstawy nasilenia toku narracyjnego w latach 612—616 wykazuję w ekskursie I (zob. niżej, s. 319); krytykę formalną podziałów Kruscha, Schnürera i Halphena przeprowadzili F. Lot, *op. cit.*, *s.* 137 i n. oraz M. Baudot, *op. cit.*, s. 162 i n.

[59] F. Lot, *op. cit.*, s. 324.

rem Chlotharium fuerat dominatum, cunctis thinsauris dicione Chlothariae iunioris subiecitur, quod feliciter post sedecem annis tenuit, pacem habens cum universas gentes vicinas[60]". Chlotar zmarł w r. 629, a więc dokładnie w 16 latach po opowiedzianych w r. 42 wypadkach. Z tego wniosek, że rozdział ten nie mógł powstać przed r. 629[61]. Co się zaś tyczy faktu zastąpienia po r. 613 chronologii wypadków latami rządów neustryjskich w miejsce dotychczasowej komputacji burgundzkiej, to F. Lot słusznie przypomina, iż skoro w roku tym królestwo burgundzkie przestało istnieć, jako samodzielna jednostka państwowa, nie było po prostu według kogo datować wypadków po staremu.

Są również argumenty pozytywne, przemawiające przeciw rozdzielaniu kroniki na dwie części[62]. Rozdz. 36 ks. IV jest obszernym wyciągiem z *Vita s. Columbani.* Powstała ona koło r. 640 (?) w klasztorze Bobbio w półn. Włoszech, a więc mogła być wprowadzona do kroniki Fredegara dopiero po tej dacie. Relacja o tym Świętym wypełnia cały 14 rok panowania Teuderyka II. Nawet gdybyśmy ją poczytali za późniejszą interpolację, to mimo wszystko trudno będzie wyjaśnić brak zastępczej zapiski rocznikarskiej pod tym rokiem. Trudność ta odpadnie, skoro przyjmiemy, że r. 36 został spisany łącznie z pozostałymi przekazami. Dalej, relacje o królowej Brunhildzie wykazują cały szereg rysów legendarnych, których nie da się wytłumaczyć, jeśli przyjmiemy, że rozdziały jej poświęcone powstawały współcześnie z wypadkami. Wreszcie najlepszym dowodem identyczności A i B jest fakt stwierdzony przez samego Kruscha, że obaj ci pisarze pochodzą z Burgundii i obaj mają tem sam krąg zainteresowania.

Zważywszy wszystkie te wskazówki F. Lot dochodzi do przekonania, że kronika oryginalna w głównym swoim zrębie została spisana koło r. 642.

---

[60] Script. rer. Meroving, t. II, s. 142.

[61] B. Krusch *(op. cit.,* s. 445—46) i G. Schnürer *(op. cit.,* s. 74) ułatwili sobie krytykę tego miejsca, przyjmując, że odnośny rozdział jest późniejszą wstawką, dokonaną może przez pisarza B. Ta „pomysłowa" droga usuwania przekazów niewygodnych poza nawias rozważań nie znajduje naszej aprobaty. Próba wydzielenia dorobku pisarskiego każdego z wymienionych autorów przy pomocy analizy stylistycznej i literackiej, doprowadzona do szczytu subtelności zwłaszcza przez Gustawa Schnürera jest w gruncie rzeczy zbiorowiskiem dowolności. Podejmowanie dyskusji na tym polu odprowadziło by nas od zagadnień pierwszoplanowych

[62] F. Lot, *op. cit.,* s. 322, 329—30.

W zupełnej zgodzie z swymi poprzednikami pozostaje jednak ten uczony, odnośnie osoby interpeolatora „austrazyjskiego". Dopiero pod sam koniec wywodów postawił sobie pytanie, czy nie lepiej było by pozwolić zniknąć i temu osobnikowi. Powstrzymuje go przed tym jedna tylko okoliczność, mianowicie trudność wyjaśnienia faktu, dlaczego listy papieżów i cesarzów bizantyjskich kończą się na r. 641 i 642[63]. Do przedstawionej przez siebie próby wyjaśnienia tego zagadkowego faktu sam odnosi się nieufnie i wskutek tego woli zostać przy dawniejszej konstrukcji, wykazującej odrębność B i C.

W odpowiedzi na obronę Br. Kruscha z r. 1925[64] zabrał głos M. Baudot[65] który całkowicie podtrzymał wnioski F. Lot'a odnośnie identyczności A i B. Ze swej strony oświadczył się również za identycznością B i C, czyli nawracając do starych przed Kruschem poglądów, wypowiedział się za „jedno-autorstwem" całej kroniki oryginalnej 584—642/3. Główną część swoich uwag poświęcił rozbiorowi domniemanych wstawek „austrazyjskich". Szczegółową i trzeba to stwierdzić przekonywującą nas analizą dowiódł, że ani sporadyczne określenie kilku wypadków według daty panowania Sygiberta austrazyjskiego ani wmawiane w Fredegara gloryfikowanie majordomów austrazyjskich z domu Pipinidów nie może wystarczać dla rozdzielania narracji kroniki na dwa odrębne człony[66]. Odnośne rozdziały są poza tym całkiem ściśle spojone z resztą kroniki tak, że wydzielanie ich z jej osnowy, jako osobnych interpolacji, należy uznać za typowe dzielenie włosa na kilka części. Relacje o Pipinidach nie odznaczają się jakąś osobliwą atencją dla tego rodu; przynoszą one akurat tyle wiadomości, ile o każdej osobistości zajmujące wybitne miejsce w państwie. Zdaniem M. Baudota należy zarzu-

[63] *op. cit.*, s. 337.

[64] B. Krusch, *Fredegarius Scholasticus*, s 237 i n. W pierwszej części swej rozprawy zastanawia się autor nad genezą poglądu, że jakiś Fredegar był autorem kroniki dziś pod tym imieniem znanej (s. 237—46), następnie przechodzi do antykrytyki swoich krytyków (Schnürer, Halphen, Lot). Nie znajdujemy w tej antykrytyce żadnych nowych argumentów; nie sądzimy też, by podważała ona któryś z zarzutów przeciw jego tezom podniesionych. Ostateczną jej krytykę przeprowadził S. Hellmann, *Das Fredegarproblem*, s. 70—71.

[65] M. Baudot, *La question du Pseudo-Frédégaire*, s. 129 i n.

[66] *op. cit.*, s. 141 i n; szczupłość miejsca nie pozwala nam na obszerniejsze zresumowanie jego wywodów. Studium Baudota jest podstawowe dla poznania wewnętrznej budowy kroniki Fredegara.

cić mniemanie, jakoby kronika oryginalna w zamierzeniu autora miała zatrzymać się na roku 642/3. Wzmianki o intencji kontynuowania kroniki po tych latach znajdują się również w takich rozdziałach, których pochodzenie spod pióra C wydaje się wykluczone. Kronika w obecnej swej postaci nie zawiera żadnego epilogu; nic więc nie stoi na przeszkodzie mniemaniu, że miała ona być kontynuowana. Swoje uwagi na ten temat kończy M. Baudot wnioskiem, że „Hipoteza austrazyjskiej przeróbki nie jest niczym usprawiedliwiona, musi się więc stwierdzić, że kronika była pisana po r. 659"[67].

Zdanie uczonego francuskiego poparł w tym względzie ostatni z dyskutujących, S. Hellmann. Nie uznaje on również przeróbki austrazyjskiej z r. 660[68]. Wszystkie późniejsze chronologicznie „wtręty" uważa za dzieło tego samego autora, który wprawdzie w pierwszym rzucie zakończył kronikę w l. l. 642/3, ale po kilkunastu latach wrócił do niej ponownie, by podjąć pracę nad jej kontynuacją[69]. Nie wyszedł jednak poza kilka uzupełnień. Co zmusiło go ponownie do złożenia pióra — nie wiadomo. Inne natomiast zdanie reprezentuje Hellmann odnośnie autora A i B. W tym wypadku opowiedział się całkowicie po stronie tez Kruscha, uwzględniając tylko poprawkę wniesioną przez Halphena, mianowicie, że cezura dwu odrębnych kronik przebiega między rozdz. 42—43. Odmiennie jednak od Kruscha wykazuje, że zasługa sporządzenia całości kompilacji przypada autorowi B. Wbrew Schnürerowi, podtrzymuje czerpanie z rocz-

---

[67] L'hypothèse d'un remaniement austrasien n'est donc nullement justifiée, et l'on doit conclure que la chronique a été écrite après 659, date du plus récent événement auquel il est fait allusion *(op. cit.*, s. 148).

[68] S. Hellmann, *Das Fredegarproblem*, s. 59—63. Po wywodach Baudota i Hellmanna żaden z argumentów Kruscha nie ostał się krytyce. Nie widzimy potrzeby jeszcze raz wracać do tej sprawy.

[69] Hellmann tak przedstawia sobie tę sprawę: „Nach Dagoberts Tode (tj. 639) liess B die Feder ruhen, erst ein paar Jahre später nahm er sie wieder auf. Zum Abschlusse seiner Arbeit ist er nicht mehr gelangt; was er noch niederschrieb, ähnelt mehr der Bereitlegung von Material für spätere Zeit als endgültiger Gestaltung. Nach etwa einem Jahr unterbrach er ein zweites Mal die Arbeit, diesmal für immer. Als er sich ihr nach fast zwei Jahrzehnten noch einmal zuwandte, versah er das bisher Fertiggestellte mit einzelnen Zusätzen; zur Fortführung und dem Abschluss des Werkes in literarischer Form ist es nicht mehr gekommen" *op. cit.*, s. 92). Ostatnie zdanie nie zostało poparte przez Hellmanna cieniem dowodu. A więc teza, że główny jej zrąb został ukończony już w roku 642/3 jest tylko subiektywnym przekonaniem tego uczonego. Wrócimy do tej sprawy niżej.

ników burgundzkich w części pierwszej. W rezultacie badań Hellmanna pozostajemy znów przy trzech autorach, chociaż w nieco innym, niż to proponował Krusch, układzie.

Nie możemy poprzestać na przytoczeniu tylu rozbieżnych opinii. Nie chcemy bowiem wywołać wrażenia, że przyznajemy rację ostatniemu, który zabierał głos w tej sprawie. Różnorodność opinii o autorach kroniki utrudnia nam zresztą wyrobienie sobie sądu na temat wiarogodności przekazów Fredegara o państwie Samona. Nie wiemy kogo czynić odpowiedzialnym za te informacje. Musimy więc zdecydować się na wyszukanie najbardziej uzasadnionych poglądów, zważywszy zwłaszcza to, że mimo wyczerpującej dyskusji nie wszystkie punkty widzenia zostały w tej polemice dostatecznie uwzględnione.

Wydaje się, że trzeba tu zacząć od zasady, trafnie sformułowanej przez L. Levillain'a[70], że poznanie genezy i pierwotnego układu kroniki tzw. Fredegara musi się opierać o prawidłową interpretację Prologu (na samym początku przez nas cytowanego). Wiemy, jak objaśniał go B. Krusch[71]. Przyjąwszy hipotezę późniejszej jego interpolacji przez autora B, utorował sobie drogę do rozmaitych dowolności. Wystarczy stwierdzić, że wszyscy późniejsi krytycy kroniki Fredegara zgadzają się, że domysły Kruscha są bezpodstawne[72]. Sami jednak wykorzystywują Prolog tylko do zrekonstruowania pierwotnej postaci kompilacji. Poznanie kroniki oryginalnej zyskuje na tych badaniach nie wiele.

Najobszerniej zajął się interpretacją prologu G. Schnürer[73]. Wbrew Kruschowi ustalił on, że prolog został napisany tylko przez jednego autora; i może nim być tylko ten, który złożył całość kompilacji, tzn. według niego Burgundczyk A; następnie zauważył, że prolog stoi dzisiaj na niewłaściwym miejscu, gdyż w zamierzeniu kronikarza przeznaczony był on prawdopodobnie na początek całego zbioru; wreszcie stwierdził, że stosownie do zapowiedzi prologu kompilacja liczyła 5 kronik, a ostatnią z ich urzędu były Dzieje frankońskie Grzegorza z Tours[74]. Do tego miejsca dowodzenie Schnürera nie napotyka na poważniejsze trudności. Zaczynają się one z tą chwilą, gdy przychodzi mu pogodzić słowa prologu, że

[70] W recenzji z rozprawy Kruscha z r 1926 (Bibliothèque de l'école des chartes) 98 (1928), s. 92.
[71] Zob. wyżej, s. 58—59.
[72] Zob. wyżej, s. 60 i n.
[73] G. Schnürer, *op. cit.*, s. 144 i n.
[74] *op. cit.*, s. 150 i n.

kompilacja obejmuje dzieje świata *usque decedentem regnum Gunthramni* — z faktem, że kronika Grzegorza sięga tylko do r. 584, a więc kończy się 8 lat wcześniej od śmierci króla Guntrama, ewentualnego momentu upadku państwa burgundzkiego. Wiemy, jaką odpowiedź na to zagadnienie dawał Krusch[75]; odpowiedź ta nie zadowala uczonego szwajcarskiego. Przyjrzyjmy się jego własnej: jest ona stosunkowo prosta. Schnürer sądzi, że dane części drugiej prologu objaśniają część pierwszą. W części pierwszej mieści się dyskutowany tu zwrot: *usque decedentem regnum Gunthramni*. Łącznikiem między pierwszą i drugą częścią są, jego zdaniem, słowa, zapraszające czytelnika, by stwierdził wiarogodność kompilacji przez porównanie z oryginałem. Tymczasem zaproszenie to zostało wystosowane niebacznie. Oryginały rzeczywiście nie zgadzają się z kompilacją, gdyż ta ostatnia była uzupełniana przez Fredegara. A następnie, co najważniejsze, żadna z nich nie sięgała do chwili upadku królestwa Guntrama. O upadku tego królestwa mówi dopiero sam Fredegar. Wobec tego wszystko to, co napisał w części drugiej Prologu odnosi się do jego własnego dziełka, rozpoczynającego się od r. 584. Schnürer sądzi więc, że „nie potrzebujemy słów *a mundi originem... usque decedentem regnum Gunthramni* odnosić dokładnie do początku i końca wykorzystywanych kronik, ale widzieć w nich oznaczenie punktu wyjściowego i końcowego całego dzieła, włącznie z dodatkiem kompilatora. Wobec tego pod słowami: *usque decedentem regnum Gunthramni* należy rozumieć koniec przez samego kompilatora napisanej części, która szła za Grzegorzem. Musi to więc być pierwsza część czwartej księgi"[76].

Staraliśmy się tu możliwie dokładnie oddać tok myśli Schnürera. Obawiamy się, że dowodzenie to pozostało dla czytelnika nadal niejasne, jakim jest ono w istocie samo. Wydaje się, że zdaniem Schnürera autor prologu, pisząc o 5-ciu kronikach, które stanowiły podstawę jego kompilacji, a która chronologicznie obejmowała okres czasu od początku świata aż po upadek królestwa Guntrama, pisał wprawdzie tylko o rzeczonych kronikach, ale w podświadomości zaliczał do nich również swoje dziełko, które istotnie sięgało poza upadek

[75] Zob. wyżej, s. 57; wrócił do tej sprawy raz jeszcze w drugiej ze swych rozpraw (s. 252—54), nie dodając do starej interpretacji niczego nowego.

[76] G. Schnürer, *op. cit.*, s. 147.

królestwa Guntrama. Część druga prologu ma zatem stanowić niejako „usprawiedliwienie" popełnionego przeoczenia i wyjaśnić czytelnikowi, dlaczego dopiero po uwzględnieniu jego własnego dzieła, będzie on miał przed sobą całość, sięgającą od początków świata *usque decedentem regnum Gunthramni.*

Odnośnie części pierwszej tego dowodzenia obawiamy się, że Schnürer popadł w circulus vitiosus. Jakże bowiem chce nam udowodnić, że autor prologu, pisząc słowa: *usque decedentem regnum Gunthramni* miał na myśli również własny elaborat, sięgający do r. 613 resp. 616/7, skoro egzystencja tego elaboratu ma dopiero być udowodniona właśnie na podstawie słów: *usque decedentem regnum Gunthramni?* Wiemy przecież, że dla Kruscha[77] są one jednym z zasadniczych argumentów w jego dowodzeniu.

---

[77] Czytamy u niego: „Verstehen wir nun unter dem *„quidam sapiens"* einen Verfasser der letzten Chronik, so stimmt auch die Reihenfolge der Schriften in der Vorrede: Hieronymus, Idacius und *„quidam sapiens"*; dann aber folgt der Isidor und der Gregor. Dass diese beiden Namen ursprünglich nicht hier standen, zeigen die unmittelbar folgenden Worte *„a mundi originem dilientissime percurrens usque decedentem regnum Gunthrammi"*, die weder auf Isidor noch auf Gregor passen, dessen erste 6 Bücher der Verfasser nur gekannt hat. Denken wir uns dagegen die Worte *„seo Hysidori immoque et Gregorii"* weg, so müsste sich der oben angedeutete Endtermin auf die Chronik *„cuiusdem sapientis"*, also auf einen der Verfasser beziehen, die wir unter dem Namen Fredegar verstehen" (s.481—82). Następnie nieco dalej: „Der Sieg Chlothars, der Tod Sigyberts und der Brunichilde (w r. 613) führten den Sturz des Reiches herbei; im 613 J. war Chlothar Alleinherrscher. Dieser Zeitpunkt ist offenbar mit den Worten der Vorrede *„usque decedentem regnum Gunthramni"* gemeint, und dann ist der *„quidam sapiens"* der erste Bearbeiter der Fredegarschen Chronik vom Jahre 613" *(Die Chronicae,* s. 482). Mamy tu przed sobą jeden z typowych przykładów argumentowania Kruscha: w pierwszej części na podstawie zupełnie dowolnych kryteriów usunął z tekstu Prologu niewygodny dla siebie zwrot *„seo Hysidorii immoque et Gregorii"*, by wpierw wykazać, że pierwotna komplikacja nie dochodziła w ogóle do czasów panowania Guntrama, a następnie na podstawie drugiego zwrotu: *usque decedentem regnum Gunthramni"* dowodzić, że w tej pierwotnej kompilacji musiała się mieścić kronika, sięgająca swymi opowiadaniami.., dwadzieścia lat poza datę śmierci Guntrama. Nie ulega wątpliwości, że w dowodzeniu Kruscha słowa Prologu: *usque decedentem regnum Gunthramni* odgrywają wszechstronną rolę. Najpierw pomagają do usunięcia z ram kompilacji kroniki Izydora z Sewilli i Dziejów Frankońskich Grzeforza z Tours, a później służą do uzasadnienia egzystencji jakiejś nowej kroniki, o której w Prologu w ogóle mowy nie ma . Schnürer buduje więc swoją konstrukcję na piasku. Zarzut ten możemy mu postawić tym słuszniej, ponieważ nie kto inny, jak on sam wbrew Kruschowi udowodnił, że ów *„quidam sapiens"*, którym Krusch dodatkowo w obronie swej teorii

Również i z punktu widzenia rzeczowego argumentacja Schnürera napotyka na sprzeciw. Przede wszystkim trzeba się trzymać sensu przekazu[77a] i faktów. Otóż faktem jest, że kronikarz, pisząc swoją kompilację od początków świata aż po upadek królestwa Guntrama, opierał się tylko o 5 kronik i że przekazy tych kronik tu i ówdzie uzupełniał swoimi dopiskami *(plurima pretermissa siggylatem congruentia inserere)*. Pierwsza część czwartej księgi liczy 39 resp. 42 resp. 44 rozdziały; jest to więc spora księga. Elaborat takich rozmiarów nie może uchodzić za zwyczajny insert[78]. Gdybyśmy jednak poszli na najdalsze ustępstwa w tej sprawie, to sprzeciwi mu się fakt, że wspomniane przez Fredegara „inserty" istotnie znajdujemy w pierwszych trzech księgach kompilacji[79]. Nie może więc jedno i to samo wyrażenie opisywać dwu insertów, całkiem nadomiar odrębnych formą i treścią. Następnie całkiem dowolną jest hipoteza Schnürera, że prolog stoi dziś na niewłaściwym miejscu[80]. Wszystkie rękopisy przywodzą go regularnie między kompilacją Dziejów Grzegorza z Tours a kroniką oryginalną. Jeżeli przyjrzymy się dokładnie jego treści, to zauważymy, że znajduje się on tutaj na najwłaściwszym w kronice miejscu. Oddziela pracę kompilacyjną od

---

szermuje, jest identyczny z autorem anonimowej Księgi Rodzaju *(op. cit.*, s. 154).

[77a] Im więcej się rozczytujemy w wywodach Brunona Kruscha i jego adherentów, tym jaśniej uzmysławia nam się fakt, że przyczyną wszystkich błędów i dowolności, jakie popełniono przy rozbiorze kroniki Fredegara jest to, że chwytano się tutaj metody usuwania trudności przez uznawanie niewygodnych tekstów za rzekome interpolacje, późniejsze wstawki lub przeróbki w niespotykanym po prostu gdzie indziej zakresie. Metoda, stosowana przez Kruscha, byłaby tylko wtedy dopuszczalna, gdybyśmy mieli przed sobą oryginał tej kroniki i drogą obserwacji paleograficznych moglibyśmy dojść do wykazania późniejszych „wtrętów". Wiadomo jednak, że jest inaczej Wskutek tego z równą łatwością możemy przyjąć interpolację, jak i odrzucić. Nie wydaje mi się, ażeby metoda badania kroniki Fredegara obrana przez Kruscha mogła być określona, jako właściwa.

[78] Jest to tym bardziej wątpliwe, że przecież ten rzekomy „insert" mieściłby się na samym końcu pierwotnej komplikacji, a nie w środku tekstu, jakby należało oczekiwać.

[79] Scriptores rer. Meroving, t II, s. 18 i n. passim. Tym późniejszym wstawkom tak Krusch, jak i Schnürer poświęcili wiele bystrych uwag, wykorzystując osiągnięte w ten sposób wyniki dla własnej teorii. Nie wchodzimy tutaj w tę dyskusję, odsyłając do pracy Lot'a *(op. cit.*, s. 325 i n) oraz S. Hellmanna *(op. cit.*, s. 85 i n.).

[80] G. Schnürer, *op. cit.*, s. 153; tak, również bez dowodu, S. Hellmann, *op. cit.*, s. 70.

kronikarskiej. Zawiera objaśnienie, jak do skutku doszła kompilacja, oraz zapowiada, w jaki sposób autor zabrał się do napisania kroniki własnych czasów. Cała ta przedmowa była by zupełnie niezrozumiała na początku całości kompilacji[81].

Jeżeli jednak tak jest, to w umieszczeniu prologu między Grzegorzem z Tours a kroniką oryginalną widzimy dowód, że autor z pełną świadomością oddzielał oba elaboraty od siebie. Tym samym nie ma również powodu przypuszczać, że, pisząc o 5-ciu kronikach kompilacji, w podświadomości dołożył do nich kronikę własną, sięgającą do r. 616/17.

Z obszernych wywodów G. Schnürera to jedno —po polemice z Kruschem — wydaje się pewne, że w Prologu przemawia do nas autor, który jest redaktorem kompilacji od początków świata aż po upadek królestwa Guntrama, a równocześnie autorem kroniki oryginalnej, rozpoczynającej się od r. 584.

Trudność cała polega na wyjaśnieniu niejasnego zwrotu: *usque decedentem regnum Gunthramni*. Było by rzeczą niemetodyczną usiłować jasny tekst części drugiej zmieniać po to, by objaśnić rzekomo niejasny tekst części pierwszej. Ponieważ w części pierwszej mowa jest tylko o pracy kompilacyjnej, przy czym źródła kompilacji są wyraźnie wymienione, musimy szukać takiego wyjaśnienia zwrotu: *usque decedentem regnum Guntramni*, które by datę upadku tego królestwa raczej przybliżało do daty r. 584, niż ją oddalało. Pomijając dwie poprzednio wspomniane naszym zdaniem nie trafne interpretacje[82], ograniczymy się do tych, jakie dawali już

---

[81] Nie widzę również powodu, dla którego późniejszy przepisywacz miałby przesuwać Prolog gdzieś do środka, gdyby się rzeczywiście w kronice pierwotnej znajdował na czele całego zbioru. Prolog mieścił się więc pierwotnie tam, gdzie go i dziś znajdujemy.

[82] W obronie swej interpretacji, a wbrew L o t'o w i, wystąpił B. K r u s c h raz jeszcze w r. 1926 (Fredegar Scholasticus, s. 252—53). Jego skądinąd nieprawdopodobna interpretacja, jakoby słowa: *usque decedentem regnum Gunthramni* oznaczało datę upadku królestwa burgundzkiego, która istotnie zaszła w r 613 po włączeniu Burgundii do państwa Chlotara (zob. tutaj T. M a n t e u f f e l, *Polityka unifikacyjna Chlotara II*, s. 46 i n.), miałaby pewne szanse utrzymania się, gdyby udało mu się udowodnić, że urzędowa nazwa Burgundii brzmiała w tym czasie: *regnum Gunthramni*. Taki wypadek jednak nie zachodzi. Wprawdzie zaraz po śmierci Gunthrama pojawia się w kronice Fredegara zwrot: r e g n u m e i u s d e m C h i l d e b e r t u s a d s u m i t (lib. IV c. 14), oraz nieco dalej, po śmierci Childeberta II (595), identyczny zwrot: T e u d e r i c u s a c c i p i t r e g n u m G u n t h r a m n i i n B u r g u n d i a (lib. IV c. 16), nie można go jednak wykładać w duchu teorii K r u s c h a (zob. jego

F. Lot, M. Baudot, a ostatnio S. Hellman. Pierwszy z nich tłumaczył słówko: *regnum* nie przez — *królestwo*, ale: *panowanie* i rozumiał tekst w ten sposób: *do schyłku panowania Guntrama*[83]. M. Baudot zakwestionował tę interpretację. Ale jego własny wywód, że królestwo *burgundzkie* nie przestało istnieć aż do r. 642, wprawdzie bez własnego króla, lecz z własnymi majordomami, nie może się utrzymać, gdyż pozostaje w sprzeczności z kontekstem, w którym dyskutowany zwrot się pojawia[84]. Z punktu widzenia filologicznego

uwagi w *Die Chronicae*, s. 482 i *Fredegar Scholasticus*, s. 252). W pierwszym wypadku rzecz nie wymaga objaśnienia. Jest rzeczą zupełnie jasną, że kronikarz powiedział o następcy, iż objął on królestwo Guntrama. W drugim wypadku rzecz także jest jasna, tylko nie trzeba się ograniczać do samego brzmienia słów, a interpretować je na tle faktów. Po Teuderyku objął „królestwo Guntrama" tzn. Burgundię, Childebert II, dotychczasowy władca Austrazji. Zostawił on dwu synów, z których: *„Teudebertus sortitus est Auster..."*, natomiast: *„Teudericus accipit regnum Gunthramni in Burgundia" (lib.* IV *c.* 16). W tym kontekście widoczne jest, dlaczego kronikarz musiał użyć określenia „regnum Gunthramni". Chodziło o podkreślenie, że jeden z synów Childeberta objął panowanie w państwie, które przed połączeniem z Austrazją, posiadał Guntram. Gdyby był sądził, że słowa: *regnum Gunthramni* są identyczne z pojęciem Burgundii, pominąłby oczywiście objaśnienie: in Burgundia. Tak więc tekst przywiedziony przez Kruscha na poparcie jego tezy raczej zwraca się przeciwko niemu. Istotnie, po tym jednym wypadku już nie ma mowy o „królestwie Guntrama", a pojawia się określenie nowe: regnum Theuderici *(lib.* IV *c.* 32). Zob. jeszcze uwagi L. Halphena, *op. cit.*, s 43

[83] F. Lot, *op. cit.*, s. 308 i przyp. 5.

[84] M. Baudot, *La question du Pseudo-Frédégaire*, s. 153—54. Gdybyśmy poszli za ujęciem Baudota, musielibyśmy się zgodzić, że kompilacja, zebrana z Hieronima, Idaciusza, Księgi Rodzaju, Izydora z Sewilli i Grzegorza z Tours sięgała aż do roku 642, t. zn. należało by tutaj wliczyć jeszcze kronikę oryginalną samego Fredegara. Tymczasem Prolog robi wyraźną dystynkcję między kompilacją, a własną twórczością pisarską kompilatora, który przecież sam wyraźnie powiada: *„Trasactis namque Gregorii libri volumine, temporum gesta.., huius libelli volumine scribere non solvi, sed curiosissime, quantum potui inseri studui, de eodem incipiens tempore scribendum, quo Gregori fines gesta cessavit et tacuit, cum Chilperici vitam finisse scripsit"*. (Script. rer. Meroving. t. II, s. 123). Trudno o bardziej jasną wskazówkę, gdzie mamy szukać końca kompilacji, a gdzie początku kroniki oryginalnej. Baudot pozwolił się w tym wypadku zwieść powiedzeniom kroniki, która w r. 56, 78, 80, 89 i 90 kilkakrotnie używa pojęcia: regnum Burgundiae. Przeoczył jednak ten autor, że w każdym z powyższych wypadków używa kronikarz tego określenia w sensie geograficznym lub regionalnym, w tym samym sensie, w którym używa np. określeń: Neustria, Austrasia. W sensie geograficznym Burgundia po r. 613 rzeczywiście nie przestała istnieć. Wprawdzie Krusch usiłuje nadać temu określeniu sens polityczny (czy słusznie, to inna sprawa; zob. przyp. 82), ale na tym polu można

objaśnił ostatecznie całą sprawę Hellmann, wykazując, że słówko: *decedere* w słownictwie Fredegara nie oznacza gwałtownego upadku, lecz powolne zanikanie[85]. Wobec powyższego wolno podtrzymać interpretację F. Lota, że Fredegar miał w tym wypadku na myśli schyłek panowania Guntrama. Schyłek może się oczywiście rozciągnąć na kilka lat i w ten sposób pozorna sprzeczność między pierwszą i drugą częścią prologu zostaje usunięta. Ostatni rok życia Chilperyka († 584) przypada na schyłek rządów Guntrama. Otwiera nam to drogę do właściwego zrozumienia kroniki Fredegara[85].

Wobec powyższego reszta zagadnienia jest natury logicznej. Z cytowanych wyżej słów prologu wynika, że twórca kompilacji kronik: Hippolita, Hieronima, Idaciusza, Izydora z Sewilli i Grzegorza z Tours jest równocześnie autorem początkowych rozdziałów kroniki oryginalnej, rozpoczynającej się od daty śmierci króla Chilperyka. Posługując się nomenklaturą Kruscha, musielibyśmy przypisać tę zasługę autorowi A. Tymczasem przeciw temu przemawia cały szereg argumentów, zebranych nie tylko przez F. Lota, ale również przez Siegfrieda Hellmanna.

---

z nim podjąć dyskusję. Można bowiem wykazać, że koniec „regnum Guntramni" nie jest identyczny z końcem państwa burgundzkiego, trudno jednak byłoby wykazać, że państwo burgundzkie istniało jeszcze po r. 614.

[85] S. Hellmann, *Das Fredegarproblem*, s. 80—81.

[85a] Powód do roztrząsań może stanowić sprawa: dlaczego Fredegar w pierwszej części Prologu mówi o kompilacji, że obejmuje ona dzieje od początku świata aż do „zejścia" królestwa Guntrama, a o kronice oryginalnej twierdzi, że rozpoczyna się tam, gdzie Grzegorz z Tours skończył swoje Dzieje tzn. na r. 584 (w wersji pierwszej, jak wiadomo, obejmującej tylko 6 ksiąg). Kompilacja istotnie kończy się na śmierci Chilperyka, co odpowiada 46 rozdz. ks. VI kroniki Grzegorza z Tours. Nawiązanie kroniki oryginalnej w tym samym miejscu jest więc nader uzasadnione. Czym jednak wytłumaczyć, że Fredegar wbrew logice nazwał ten moment: *usque decedentem regnum Gunthramni.* Nawet gdybyśmy interpretowali te słowa w sensie proponowanym przez Hellmanna — powolnego upadku królestwa Gunthrama —, to niezupełnie godzą się z tym pierwsze rozdziały kroniki oryginalnej, które o takim upadku nic nie wiedzą. Raczej przeciwnie przynoszą one dowody rozszerzania się wpływów Guntrama w Frankonii (zob. tutaj T. Manteuffel, *Polityka unifikacyjna*, s. 28 i n.). Tak samo z kroniki Grzegorza z Tours nie wynika, by r. 584 był schyłkiem potęgi Guntrama. Niewątpliwie stoimy tu w obliczu jakiejś zagadki z dziedziny psychologii twórczości. Może Fredegar zamiast: regnum Gunthramni, chciał napisać: regnum Chilperici? Jakkolwiek było, nie powinniśmy się dać sprowadzić z drogi, zbudowanej na faktach niewątpliwych, mianowicie, że kompilacja kończy się na VI-tej księdze Dziejów Frankońskich Grze-

Argumenty F. Lota opierają się głównie na dwu założeniach: 1) udowodnieniu niewystarczalności kryteriów istnienia autora A, 2) uzasadnieniu, że pierwsza część kroniki nie mogła powstać przed r. 629, a zapewne również nie przed r. 640, co przesądza możliwość istnienia osobnej kroniki A. O argumentacji tej mówiliśmy wyżej[86]; uważamy ją w pełni za przekonywującą. Do obserwacji F. Lota przyłączył się S. Hellmann z punktu widzenia filologicznego. Wykazał on cały szereg leksykograficznych i frazeologicznych zbieżności w ks. II—IV obecnego wydania Fredegara. Analiza prologu i analiza językowa tekstu Kronik przywiodła go do przekonania, że autorem całej kompilacji może być tylko redaktor B[87]. Do tego pocztu dowodów pozwolimy sobie dołączyć tu rezultaty własnych badań nad miejscem powstania Kroniki, które również przemawiają za tym, że autor Kroniki oryginalnej jest również autorem komplikacji[87a].

---

gorza z Tours, a kronika oryginalna jest bezpośrednią ich kontynuacją; z tego wynika, że nie może być mowy o istnieniu osobnej kroniki, obejmującej lata 585—613, scil. 614, scil. 616/7, skoro o takiej kroniczce Prolog nigdzie nie wspomina. — Trzeba też silniej, niż to dotychczas czyniono (nie pomijając głosu Levillain'a), podkreślić, że podstawą naszych poglądów na całość kronik tzw. Fredegara musi być Prolog; kto się z tym postulatem nie liczy, buduje zamki na lodzie.

[86] Zob. wyżej, s. 63—65.

[87] Ogromnie pouczające są zestawienia stylistyczne i językowe, dokonane przez S. Hellmanna na s. 41—50 cytowanej rozprawy. Odnośnie autorstwa kroniki oryginalnej pisze Hellmann trafnie: „Durch starke wörtliche Anklänge an Stellen besonders in den letzten Teilen des vierten Buches erweist.., sich (der Prologus cuiusdam sapients) als das Eigentum von B. Zwei Stellen unterrichten nicht nur über das vierte Buch, sondern über die gesamte Kompilation, die unter Fredegars geht... Mit der ersten dieser Äusserungen gibt sich uns B als der Urheber des Gesamtwerkes zu erkennen; er tritt als beherrschende Persönlichkeit in den Mittelpunkt und eine Stellung über den Verfassern der einzelnen Teile. Die zweite unterrichtet uns über die Wege, auf denen er sich sein Material für die Fortsetzung seit Gregors von Tours verschaffte ...". Moim zdaniem, najlepszego argumentu za identycznością pisarza B z autorem Prologu, a tym samym za autorstwem całości kompilacji i całości kroniki oryginalnej dostarczył niechcąco nie kto inny, jak B. Krusch w swej polemicznej rozprawie z r. 1926, (op. cit., s. 251), wskazując na ciekawą zbieżność stylistyczną między następującymi słowami Prologu, a rozdz. 81 ks. IV:

Prolog	*lib. IV c. 81*
cuncta que certificatus cognovi huius libelli volu-	„...et scribere non selebo, donec de his et alies optata, si per-

Należy wyciągnąć wnioski z tych faktów. Jeżeli A jest autorem kroniki oryginalnej od r. 584 począwszy, a B autorem całej kompilacji, tudzież niezaprzeczonym autorem większości rozdziałów kroniki oryginalnej, to przyglądając się tym dwu osobom w świetle słów prologu, musimy przyjąć, że A i B są jedną i tą samą postacią. Wracamy w ten sposób do poglądu Lota i Baudota, uzasadnionego na nowej podstawie, głównie w oparciu o wyniki badań S. Hellmanna.

Wprawdzie Hellmann jest zdania że red. A istniała, ale, jak się zdaje, wynika to z niezbyt konsekwentnego przemyślenia zagadnienia. W każdym razie argumenty przez niego przytoczone na poparcie koncepcji istnienia A, jako autora r. 1—42 ks. IV, nie wytrzymują poważniejszej krytyki[88]. Opierają się one wyłącznie na rozważaniach stylistycznych, syntaktycznych i ogólnie gramatycznych, przy czym rozumowanie jest nie zawsze konsekwentne. Nie udało się temu autorowi wykazać ani jednej odrębności stylistycznej czy gramatycznej, która by w mniejszym lub większym stopniu nie była reprezentowana w obu częściach kroniki oryginalnej[88a]. Hel-

---

mine scribere non solvi (tak rkp. klaromontański; inne: silui), sed curiosissime, quantum potui, inseri studui..

miserit Deus, perficiam, uius libelli cumta mihi ex veretate cogneta inseram...".

Zależność stylistyczna, a zatem i autorska jest niewątpliwa (o tyle ciekawsza, że pozwala na przeprowadzenie korekty rękopisu klaromontańskiego, na co się również Krusch zgadza, *op. cit.*, s. 251 i Hellmann, *op. cit.*, s. 46). Ponieważ rozdz. 81 mógł być napisany tylko albo przez B albo przez C (tak Krusch), co w rezultacie ostatnich badań na jedno wychodzi (zob. niżej), wobec tego autorstwo Prologu przez B nie powinno podlegać wątpliwości. Na dalsze zbieżności stylistyczne między Prologiem a tekstem kroniki oryginalnej wskazuje S. Hellmann, op. cit., s. 46 (§ IV); dalsze uwagi na s. 88 i n.

[87a] Chodzi tutaj o lokalne dodatki w kompilacji Grzegorza z Tours, wskazujące na jeden i ten sam punkt obserwacji, z którego całość zbiorku była pisana.

[88] W obronie tej tezy Kruscha przyjął Hellmann raczej formę perswazji, niż argumentacji. „Die neueren Kritiker Krusche können nicht in allen recht behalten", mówi on na zakończenie dyskusji (s. 91), ale to jest tylko jego subiektywne przekonanie.

[88a] Jak wiemy Krusch opierał swoją hipotezę istnienia red. A na szeregu argumentów rzeczowych, które w ogniu krytyki (Lot, Baudot, a zwłaszcza S. Hellmann) zostały bez reszty rozbite. Obecnie S. Hellmann broni tego samego poglądu (już bez jakichkolwiek podstaw rzeczowych) wyłącznie na podstawie porównania sformułowań stylistycznych. Red. B jego zdaniem wykazuje skłonność do zdań anakolutycz-

lmann doprowadził poza tym rzecz do absurdu, gdyż, przyjrzawszy się dokładnie zgodnościom frazeologicznym, musiał w pewnym miejscu przyznać, że: Ein Blick auf die Liste sprachlicher Übereinstimmungen genügt, um sich davon zu überzeugen, wie oft B an die Diktion von A Feile gelegt hat. Darüber hinaus hat er geschlossene Abschnitte in den Teil A eingelegt[89]. Jeżeli tak rzecz się przedstawia, to trudno zna-

---

nych. To się istotnie zgadza, ale: „Die gleiche Veranlagung und die ihr entspringenden Erscheinungen finden wir bei A", chociaż, jak osłabiająco, ale też i subiektywnie dodaje „nicht so stark entwickelt' *(op. cit.*, s. 55). Jako dalsze cechy red. A wylicza skłonność do nominativu z particip. praesentis, ablativu absolutis, temporis i lokativu, akkusativu cum infinitivo. Obok tego wymienia autor cały szereg cech podrzędnych, różniących A od B; odpowiadają one istotnemu stanowi rzeczy. Trudno jednak zgodzić się na wnioski, które stąd Hellmann wyciągnął, a to z tego względu, że 1) H. zaniedbał wciągnąć do porównania odnośny materiał z kompilacji, 2) wykluczył z analizy, bez dostatecznych powodów, rozdz. 43, 44, 46 i 47, 58, 60 i 61 ks. IV, następnie 3) zapomniał zupełnie o zależności Fredegara od źródeł pisemnych (gesta temporum) właśnie w rozdz. 1—42 ks. IV, wreszcie 4) oggraniczył się do analizy cech podrzędnych, zapominając o zasadniczych, tj. leksykalnych. Wszystko to podważa zasadność tezy końcowej. Zagadnienie to należy rozwiązać na innej drodze, opierając się m. in. o wspomniane wyżej zestawienia Hellmanna na s. 41—50 jego rozprawy. Autor wynotował tutaj szereg zwrotów specyficznych „fredegarowskich", rozrzuconych od drugiej księgi kompilacji począwszy, a na ostatnich rozdziałach kroniki oryginalnej skończywszy. Że wszystkie one od lib. II c. 8 — lib. III c. 89 i od lib. IV c. 44 — lib. IV c. 90 są własnością red. B, Hellmann nie kwestionuje. Wobec tego należy zbadać, czy tych wyrażeń specyficznych używa się też w lib. IV c. 1—42. Otóż na 27 specyficznych wyrażeń kompilacji, odnajdujemy 20 w red. A, 16 w B; wśród nich są 4 przykłady spotykane we wszystkich trzech grupach tekstu równorzędnie. Wyłączając prolog, jako bezsprzecznie pochodzący spod pióra B, relacja między A i B przedstawia się następująco: na 20 specyficznych wyrażeń i zwrotów A mamy 24 odpowiedniki w B; w części A spotykamy tylko jeden osobliwy zwrot: *amplectens amore* (lib. IV c. 8 i 42), nie mający odpowiednika w B. Biorąc pod uwagę wskazaną wyżej zależność Fredegara od źródeł piśmiennych przy redagowaniu części A, na podstawie powyższego zestawienia musimy dojść do wniosku, że red. A jest identyczny z red. B. Zob. jeszcze niżej przyp. 98.

[89] Hellmann, *op. cit.*, s. 72; autor zapewne chciałby wytłumaczyć zadziwiającą zgodność frazeologii między A i B późniejszymi przeróbkami B. O takiej przeróbce milczy jdnak Prolog, któremu nieznana jest jakaś oddzielna kronika A. Prolog wymienia tylko: *gesta temporum.* Przyjmując jednak identyczność kroniczki A z Gesta temporum przesuwamy dyskusję na zupełnie inne pole. Przy takim założeniu red. A staje się iluzją, powołane do życia tylko przez fantazję Kruscha, której dalszym, równie niefortunnym wytworem jest koncepcja Schnürera o dwu częściach składowych kroniki A: jednej, wrogiej dla Brunhildy, a drugiej jej przyjaznej (Schnürer, *op. cit.*, s. 70—72). Nie

leźć jakąś obiektywną skalę porównawczą dla zbadania odrębności stylistycznych A i B. Hipoteza interpolacji jest może wygodną bronią dla wytłumaczenia niewątpliwych zbieżności między częścią A i B, ale trudno przy jej pomocy uzyskać rezultaty nie ulegające zakwestionowaniu. Metodę badania należy odwrócić. Jeżeli istotnie jakieś różnice między pierwszymi a końcowymi rozdziałami się zdarzają, to przede wszystkim trzeba się je starać wytłumaczyć na jakiejś prostszej drodze, nie uciekając się od razu do niezwykłych, do jakich należy zaliczyć metodę przyjmowania interpolacji. Może się bowiem okazać, że hipoteza interpolacji jest zgoła zbędna.

Przyjrzyjmy się raz jeszcze temu, co sam autor mówi w prologu o genezie swego dzieła. Księgi I—III sam określa jako kompilacje z dzieł, które znamy i których krytyka nie napotyka zatem na trudności. Wobec źródeł swych zachowywał się w sposób bierny; streszczał jedną kronikę za drugą, tu i ówdzie uzupełniając dukt opowiadania własnymi wtrętami. Inaczej w części oryginalnej. Nie miał tutaj żadnej gotowej podkładki, jak w księgach poprzednich. Zachęcony przykładem poprzedników, tworzył własną kronikę. Jak już wspominaliśmy źródłem jej były: *temporum gesta, que undique scripta potui repperire et mihi postea fuerunt cognita, acta regum et bella gentium, quae gesserant legendo simul et audiendo etiam et videndo — cuncta que certificatus cognovi...*"[90]

Interesują nas tu zwłaszcza owe: *temporum gesta*, o których wyraźnie nadmienia, że były one: *scripta*. Co należy rozumieć pod tym słowem objaśnił nieco wyżej sam kronikarz, gdy tak mówi o kronikach: *„verbo huius nomenis Grego, quod Latini interpretatur Gesta temporum"*[91]. Nauka już dawno wykazała, że Fredegar w pierwszej części swego dzieła korzystał

---

widzimy potrzeby rozwodzić się nad tą sprawą, skoro istnienie samej red. A sprowadza się do jakiegoś źródła pisanego, którego ani treści ani rozmiarów nie znamy. Jedno z takich źródeł wykrył już przed laty H. Brosien i byłby czas nawrócić do wyników jego badań. A poza tym może istniały także inne źródła: fliegende Blätter, jak je nazwał swego czasu J. W. Loebell (Gregor von Tours und seine Zeit, s 330—31), a za nim Krusch *(op. cit.*, s. 447) i S. Hellmann *(op. cit.*, s. 40, 71). Godzi się to także częściowo z słowami Prologu, gdzie Fredegar wyraźnie wskazuje na taki luźny i przypadkowy zbiór źródeł po ustaniu Dziejów Frankońskich Grzegorza z Tours. O istnieniu jakiejś odrębnej kroniki z lat 585—614, jak to sobie wyobraża Krusch, a po nim G. Schnürer i S. Hellmann mowy być nie może.

[90] Script. rer. Meroving., t. II, s. 123.

[91] *Ibidem*, l. c.

z jakichś roczników burgundzkich, sięgających do r. 603 włącznie[92]; poza tym z Vita s. Columbani[93]. Jeśli jednak zważymy, jakie znaczenie w interpretacji samego Fredegara miały: temporum gesta, to zgodzimy się, że roczniki burgundzkie nie mogą być tym domniemanym źródłem — a w każdym razie nie jedynym. Już swego czasu Schnürer wykazał, że w pierwszej części kroniki można dopatrzeć się dwu elementów narracyjnych: kroniki podstawowej nieprzychylnej Brunhildzie i kroniki X, przyjaznej Brunhildzie. Krytyka wykazała, że teza Schnürera nie da się utrzymać[94]. Na krytykę tę można się zgodzić. Z tego jednak, co sam Fredegar mówi, wynika, że opierał się on przy pisaniu swojej kroniki nie tylko na tym co było napisane, ale i na tym co widziane i zasłyszane. Ten rodzaj twórczości wymagał stosowania takiej metody pisarskiej, jaką, szukając przykładu późniejszego, zastosował np. biskup Thietmar, wykorzystywujący nie tylko Dzieje saskie Widukinda i roczniki, ale również legendę. Przy pomocy tych materiałów zdołał, jak wiemy zrekonstruować przeszłość państwa niemieckiego na przestrzeni prawie stu lat. Nie inaczej było zapewne u Fredegara. Źródeł tych miał do dyspozycji więcej, niż się na ogół przypuszcza; wynika to z Prologu, gdzie wyraźnie wymienia *Gesta*, które posiadał już w pierwszym momencie pisania kompilacji, jak i źródła, które poznał dopiero później[95]. Jednym słowem, pierwsze rozdziały kroniki oryginalnej są z całą pewnością oparte o dość różnorodne źródła, zapewne wielorakiej wartości i objętości. Wydaje się, że zasób tych źródeł kończył się na roku mniej więcej 615; następujące po tej dacie lata „chude" aż do r. 623 dowodzą, że pamięć własna kronikarza zaczęła mu dostarczać materiału dopiero w dwu-

---

[92] H. Brosien, *Kritische Untersuchungen*, s. 17 in; S. Hellmann, *op. cit.*, s. 71.

[93] Script. rer. Meroving. t. II, s. 134—138, lib. IV c. 36. Vita sti Columbani powstała koło r. 642, do kroniki Fredegara mogła się ona zatem przedostać znacznie później, niż się zwykle przyjmuje (zob. obszerniej Ekskurs I).

[94] L. Halphen, *op. cit.*, s. 45—48.

[95] Script. rer. Merov. t. II, s. 123: „...temporum gesta, que undique scripta potui repperire, et mihi postea fuerunt cognita, acta regum et bella gentium quae gesserunt, legendo simul et audiendo, etiam et videndo, cuncta que certeficatus cognovi...". Fredegar mógł mieć na myśli szczególnie taki typ źródeł, jaki przedstawia np. supputacja Euzebiusza-Hieronima.

dziestych latach VII stulecia[96]. Tłumaczy to również rozmaite pomyłki chronologiczne, jakie dla tego okresu popełniał[97].

Pomyłki te są dla nas ciekawe jeszcze z innego względu. Sądzimy, że nie mógł ich popełniać ktoś bardzo blisko stojący omawianych czasów.

Prowadzi nas to do drugiej kwestii: kiedy kronika była pisana, w r. 642/3 czy w r. 660?

Nie wdajemy się tu w meritum sporu o istnienie pisarzy B i C. Spór ten po badaniach B a u d o t a, a zwłaszcza H e l l m a n n a, uważamy za definitywnie rozstrzygnięty w tym sensie, że żadnego interpolatora „austrazyjskiego" nie było[98]. Ograniczymy się tutaj tylko do zajęcia stanowiska wobec sporu między Baudotem a Hellmannem: czy był tylko jeden pisarz, tworzący koło r. 660, czy też był j e d e n kronikarz, piszący po raz pierwszy koło r. 642/3, a po raz drugi po 18-letniej przerwie koło r. 660.

Logicznie rzecz biorąc sprawa wydaje się prosta: jeżeli przekreślimy istnienie interpolatora C, to nie ma powodu zastanawiać się nad całym problemem. Terminus post quem wyznacza ostatnia data, zapisana w kronice. Takie było stanowisko starszej historiografii; takie zajmuje obecnie B a u d o t; inaczej S. H e l l m a n n[99]. Wydaje się jednak, że stanowisko jego w dużej mierze wypływa z tradycyjnego punktu widzenia, zaszczepionego po raz pierwszy przez Kruscha. Trzeba jednak przypomnieć, że K r u s c h podawał pewne powody, dla których bronił r. 642/3, jako daty zakończenia głównego zrębu kroniki. Otóż skoro jego powody okazały się nierealne, powinna upaść również związana z nią datacja kroniki. S. Hellmann trwa więc na starych pozycjach, nie podając nowych argumentów. Ponieważ jednak również F. L o t

---

[96] Szczególne nasilenie narracji w latach 613/16 miało także swoje uzasadnienie w miejscu pisania kroniki (zob. Ekskurs I), co narzucało pewien „regionalny" punkt widzenia.

[97] Zob. niżej, s. 81 i 89.

[98] Już swego czasu F. L o t, (w zasadzie afirmujący istnienie red. C.), zauważył: „Chose curieuse, l'Austrasien de 660 ne tranche pas par son style sur le Bourguignon de 642. On trouve même sous sa plume des expression identiques dont use son prédecesseur. On en a conclu (Schnürer p. 139. n. 1) qu'il l'imitait." *(op. cit.*, s. 331). F Lot był więc bliski zidentyfikowania red. B i C. Identyczność tę udowodnił bez zarzutu M. B a u d o t *(op. cit.*, s. 142 i n.), a poparł w szczegółach S. H e l l m a n n, *op. cit.*, s. 59—63.

[99] H. B r o s i e n, *op. cit.*, s. 13; W. W a t t e n b a c h, *Deutschl. Geschichtsquellen*, t. I (1877), s. 90; M. B a u d o t, *op. cit.*, s. 170.

wzdragał się przed wyciągnięciem logicznego wniosku z swoich wywodów z powodu nieumiejętności wytłumaczenia, dlaczego katalog papieżów i cesarzów doprowadzony jest tylko do r. 641 resp. 642, trzeba tu sprawie daty spisania kroniki poświęcić nieco więcej miejsca.

Jak już wspominaliśmy, twórcą tezy o zakończeniu kroniki Fredegara w r. 642, a interpolacji koło r. 660 jest Krusch. Argumenty jego są następujące: 1) ostatnie rozdziały kroniki: 87—90 mówią o wypadkach z r. 641, 643 i 642; 2) pod koniec pierwszej księgi kompilacji znajdujemy katalog papieży, rozpoczynający się od św. Piotra, o którym kompilator mówi, że: *sedit ann. 25, menses 2, dies 2,* a kończy na Janie IV, o którym zapisuje: *anno 1 m. 9., diebus 18.* Zaraz za pap. Janem mamy wymienionego Teodora I; otrzymał on sakrę 24. XI. 642, a zmarł 14. V. 649. Ponieważ pap. Teodor występuje bez zapisu lat i dni rządów, wynika stąd, że niniejszy katalog został sporządzony jeszcze za życia tego papieża, 3) za katalogiem papieskim idą listy proroków i różnych królów wschodnich, wreszcie cesarzy rzymskich, wśród których jako ostatni wymienieni są z latami rządów: Maurycy (582—602), Fokas (602—610) i Herakliusz (610—641). Na samym końcu katalogu mamy zapiskę następującej treści: *Fiunt ab Adam usque Aeraglio imper., regnante annorum 31, omnes anni 5149.*

Z zapisek tych wynika zupełnie jasno, że autor katalogów zamknął go rzeczywiście na r. 641 scil. 642. Fakt ten odnoszący się jednak tylko do powyższych katalogów uogólnił Krusch na całą kronikę Fredegara. Nie wziął przy tym pod uwagę, że ustalona w powyższy sposób data może mieć tylko pewne znaczenie przy określeniu daty powstania pierwszej księgi kompilacji, ale nie przesądza daty powstania całości naszego dzieła. Nie zastanowił się również Krusch nad kwestią, że autor katalogu nie koniecznie musi być identyczny z autorem kroniki. Mogła przecież zajść tutaj taka sama sytuacja, jaką spotykamy np. w omawianej już uprzednio supputacji Eusebiusza-Hieronima, gdzie ciąg chronologiczny zamyka się na r. 613. Dlaczegoż nasz kronikarz kontynuował katalog papieży i cesarzy, a pozostawił odłogiem supputację? Otóż obserwując jedno i drugie źródło raczej jesteśmy skłonni przypuścić, że Fredegar w obu wypadkach ograniczył się do biernego przepisania tych elaboratów, nie siląc się na samodzielne ich uzupełnianie.

Słuszności tego przypuszczenia dowodzi materiał zaczerpnięty z samej kroniki: Jak już widzieliśmy, katalog cesarzów

bizantyjskich kończy się na r. 641. Między tą datą, a datą zakończenia kroniki upływa okres koło dwu lat. Wiemy, że ostatni wymieniony w katalogu władca bizantyński Herakliusz zmarł 11. II. 641; postać ta jest znana naszemu kronikarzowi. Następcą Herakliusza był Konstantinos III, który panował 11. II—25. V. 641. Po jego rychłej śmierci tron objął Heraklonas, rządzący jednak tylko do pierwszych dni listopada 641. Dopiero od listopada tegoż roku objął rządy Konstans (641—668). Konstantinos i Konstans są osobistościami znanymi Fredegarowi[100]. Jak widzimy z tego zestawienia, w r. 641 przez tron bizantyjski przewinęło się aż trzech cesarzów. Autor — przyjmijmy hipotetycznie, że był nim Fredegar — piszący w r. 643 nie miał więc żadnej trudności zanotowania nie tylko Herakliusza, ale również jego trzech następców, zwłaszcza że o pierwszym i trzecim z nich sam wspomina w kronice. Dlaczego jednak nie zrobił tego samego w katalogu? Rzecz tę można wyjaśnić tylko w ten sposób, że autor katalogu i Fredegar są odrębnymi osobami i że Fredegar biernie przepisywał, co tamten zestawił. Idźmy jednak dalej.

Że nieprawdopodobną jest rzecz, ażeby Fredegar był autorem wzgl. samodzielnym kontynuatorem tego katalogu, wynika również z potraktowania, jakiego doznał w jego kronice cesarz Maurycy. Biorąc jako podstawę datę końcową katalogu, przypadającą na rok 641 można łatwo obliczyć, na jakie czasy przypadają rządy tego władcy. Tymczasem Fredegar, pisząc w pewnym miejscu o Maurycym, wspomina o nim, jako żyjącym w r. 623/24 i zestawia go z królem longobardzkim Adloaldem[101]. Trudno wyrozumieć ten błąd, jeśli naszego kronikarza chce się uważać za autora katalogu.

Wydaje się, że w sposób wystarczający wykazaliśmy, że data zakończenia listy katalogów papieskich i cesarskich na latach 641/42 nie może być żadnym argumentem, przesadzającym kwestię zakończenia kroniki. Kwestię tę musimy traktować niezależnie od przesłanek chronologicznych, wynikających z kompilacji, a wyłącznie w oparciu o dane, dostarczone przez kronikę oryginalną.

Jak już stwierdzaliśmy, kronika Fredegara w dzisiejszej swej postaci pozbawiona jest epilogu. Z faktu tego nie wolno jednak wyciągać przedwczesnych wniosków. Cały szereg kronik średniowiecznych takiego zakończenia nie posiada, mimo

[100] Fredegarii, *lib.* IV *c.* 63—66, 81.
[101] *Ibidem, lib.* IV *c.* 49, s. 145.

że bywały spisywane znacznie później od daty końcowej wypadków w nich opowiedzianych. Decyduje jednak to, że dzieło Fredegara, formalnie kończące się na zdarzeniach z r. 642/3, przynosi szereg faktów z lat 642—658. Można to zjawisko wytłumaczyć dwojako: albo przez późniejszą interpolację albo przez późniejsze od r. 643 spisanie kroniki. Jak wiadomo, oba te punkty widzenia były już w literaturze dyskutowane. Ponieważ ostatni głos pozostał przy zwolennikach „interpolacji"[102], musimy dokładnie rozważyć tę sprawę.

Rozdziałów, przynoszących późniejsze od r. 643 r. fakty, jest niewiele. W rozdz. 48, pod 40 r. panowania Chlotara, opowiada kronikarz dość obszernie o pierwszych krokach Samona na terenie Słowiańszczyzny, o jego udziale w walkach przeciw Awarom i wyborze na króla. „Winidi cernentes utilitatem Samones, eum super se eligerunt regem, ubi 30 et 5 annos regnavit feliciter"[103]. Kończą przekaz wiadomości o dalszych zwycięskich walkach Słowian z Awarami i o licznych żonach i synach Samona. 35 lat panowania, dodane do daty pojawienia się u Słowian doprowadza nas do r. 658/59.

W rozdz. 81, poświęconym w całości dziejom bizantyńskim, opowiadanie rozpoczyna się od r. 641 — śmiercią cesarza Konstantinosa (25. 5.). Panowanie brata jego Heraklonasa jest naszemu Kronikarzowi nieznane. Opowiada od razu o obsadzeniu tronu przez syna Konstantinosa, Konstansa. Jak wiemy, wypadki te rozgrywały się przed listopadem 641 r. Potem kronikarz od razu przenosi się w czasy późniejsze. Opowiada więc o pustoszeniu Bizancjum przez Saracenów, o zdobyciu Jerozolimy i Aleksandrii, o zniszczeniu wielu miast w Palestynie i w Dolnym i Górnym Egipcie i śmierci patryciusza afrykańskiego, Grzegorza. Wiemy, że działo się to przed r. 648. W ręku Konstansa pozostał tylko Konstantynopol, Tracja, wyspy i południ. Italia. Przez trzy lata i dłużej opłacał cesarz trybut na rzecz Saracenów. Dopiero później, gdy cesarstwo okrzepło na siłach, odmówił Konstans trybutu. Wiemy, że działo się to w latach 654—658[104].

W rozdz. 82 kronikarz znowu wraca do daty wyjściowej 640/1, opowiadając z kolei o wypadkach na terenie Hiszpanii. Po śmierci króla Sinteli na tron wstąpił młody jego syn Tulga. Rządy jego wywołały niezadowolenie możnych, którzy

---

[102] S. Hellmann, *op. cit.*, s. 92
[103] Script. rer. Meroving., t. II, s. 145.
[104] *Ibidem*, s. 162

wreszcie zbuntowali się i wybrali na króla niejakiego Chyntasinda. Tulga został postrzyżony w mnichy. Działo się to w r. 641. Chyntasind, wyciągając wniosek z buntowniczego usposobienia możnych, kazał wymordować 200 baronów i 500 osób niższego stanu, a i później czuwał z mieczem w ręku nad tym, by całkowicie wytępić u swoich chęć detronizowania niewygodnych królów. W r. 649, gdy już posunął się w wieku, złożył koronę królewską, wynosząc na tron syna swego Rychisinda. Chyntasind zmarł w wieku lat 90 (652 r.), czyniąc pokutę i dając jałmużnę[105].

To jest w zasadzie wszystko, co nosi na sobie stempel „interpolacji" i za taką dzięki swej chronologii w ramach kroniki z lat 584—643 słusznie może uchodzić. O tym jednak, czy mamy tu przed sobą jakiś późniejszy dopisek, nie można wnosić tylko na podstawie chronologii, ale przede wszystkim w oparciu o szczegółową analizę „interpolowanych" przekazów, jak również uwzględniając metodę pisarską samego kronikarza. Często bowiem się zdarza, że dziejopisarz wybiega w swym opowiadaniu naprzód, nie trzymając się ściśle ram chronologicznych.

Rozpatrując pod tym kątem widzenia przytoczone wyżej rozdziały, musimy przyznać, że charakter późniejszego dopisku może nosić wiadomość o 35 latach panowania Samona wśród Słowian i o posiadaniu przez niego 12 żon, 22 synów i 25 córek. Łatwo mogło się zdarzyć, że ktoś przeglądając kronikę Fredegara koło r. 658, sam autor lub osoba postronna, mógł dopisać tę ex post otrzymaną informację o swoim ziomku. Ale podkreślić należy, że nie jest to możliwość jedyna.

Co się tyczy r. 81 i 82, to przypuszczenie późn. dopisku wydaje się całkowicie nieuzasadnione. Wprawdzie może kogoś razić, że w dziele analitycznym znajduje się rozdział, który za jednym zamachem opowiada fakty i zdarzenia z okresu 18 lat, ale trzeba równocześnie zważyć, że ani jeden z tych faktów nie dotyczy spraw frankońskich. W każdym z tych rozdziałów mówi się wyłącznie o wypadkach z terenu Słowiańszczyzny naddunajskiej, Bizancjum i Hiszpanii. Można by więc wysunąć przypuszczenie, że Fredegar pilnował formy rocznikarskiej tylko w odniesieniu do Frankonii, natomiast w odniesieniu do krajów obcych dopuszczał formę kronikar-

[105] *Ibidem*, s. 163—64.

ską. Rozejrzawszy się w dziele Fredegara znajdziemy wyraźnie potwierdzenie tego faktu.

Weźmy przykładowo pod uwagę dzieje Bizancjum. Oprócz omówionego wyżej fragmentu tych dziejów z lat 640—658, znajdujemy nieco wcześniej drugi fragment, dziś rozbity przez późniejszego epitomatora na pięć rozdziałów[106]. W rozdz. 62, z 8 roku panowania króla Dagoberta (630/1), notuje kronikarz fakt powrotu posłów Dagoberta z Konstantynopola, gdzie zawarli oni wieczyste przymierze z cesarzem Herakliuszem. Z faktu tego bierze on asumpt do szerszego rozwiedzenia się nad sprawami bizantyńskimi. R. 63—64 zawiera charakterystykę pierwszych dwudziestu lat rządów Herakliusza. Dwa następne rozdziały omawiają ostatnie dziesięciolecie aż do śmierci. Jak widzimy, rozdz. 81 rozpoczyna opowieść o sprawach bizantyjskich dokładnie w tym samym punkcie, w którym kronikarz opuścił sprawy Bizancjum, tj. w rozdz. 66. Trudno nie dopatrzeć się w tej metodzie pisarskiej zamierzonego celu. I trzeba powiedzieć, że jeśli Fredegar nie chciał się zamknąć tylko w wewnętrznych sprawach frankońskich, to uwzględnienie wypadków poza granicami tego kraju mogło się dokonać tylko przez złamanie schematu rocznikarskiego. Okazuje się więc, że rzekome „interpolacje" nie są czym innym, jak tylko z góry przez kronikarza zamierzonymi „wkładkami", mającymi dostarczyć tła dla wypadków frankońskich. Wybiegając naprzód, schodziły się w pewnym punkcie z wolniej postępującymi i z większą dokładnością, rok po roku, opowiadanymi dziejami Frankonii.

Że interpretacja nasza utrafia w intencje kronikarza, przyznaje on sam w związku z referowanymi przez nas wypadkami bizantyńskimi. Mówiąc o trybucie, płaconym przez Konstansa Arabom, dodaje nam zapowiedź nowych faktów, których już potem nie udało mu się nam zakomunikować. Czytamy: „Cesarz Konstans odmówił wreszcie, gdy tylko doszedł do sił, płacenia Saracenom tej daniny. Jak jednak do tego faktu doszło, w roku, w którym się to stało, w właściwym porządku opowiem i zapisać nie omieszkam, i jeżeli w tych i innych (sprawach) pożądanych, jeśli Bóg pozwoli, dojdę do skutku — do tej książeczki wszystko przeze mnie rozpoznane jako prawdziwe

[106] Podział na osobne rozdz 63 i 64 jest zbędny. Zawdzięczamy go jednak zapewne bezmyślności epitomatora.

wprowadzę"[107]. Mamy tu więc własną zapowiedź kronikarza, że w zamierzeniu jego leżało kontynuowanie kroniki co najmniej do r. 658[108].

W świetle tego tekstu odpada ostatecznie potrzeba uciekania się do hipotezy późniejszej interpolacji celem wytłumaczenia dlaczego w kronice kończącej się na r. 643 są wstawki odnoszące się do lat późniejszych. Nikt nie wybiera na interpolację miejsca w kronice położonego o dwadzieścia lat wstecz dla opisania wypadków sobie współczesnych. Ekskurs w przyszłość jest zrozumiały tylko u pisarza, który wie, że

---

[107] Script rer. Meroving., t. II, s. 162: „Tandem, resumtis viribus, Constans emperium aliquantisper recoperans, tributa Saracines emplendum refutat. Quemadmodum haec factum fuissit aeventum, anno in quo expletum est in ordene debeto referam et scribere non selebo, donec de his et alies optata, si permiserit Deus, perficiam, uius libelli cumta mihi ex veretate cogneta inseram' *(ib.* IV *c.* 81). Ciekawą było by rzeczą dowiedzieć się, skąd Fredegar czerpał swoje wiadomości o państwie bizantyńskim? Biorąc pod uwagę poprzednie rozdziały „bizantyńskie", wolelibyśmy przypuścić, że informacje te sięgały z jednego i tego samego źródła, którym musiały być północne Włochy i egzarchat Rawenny, pozostający pod władzą bizantyńską. Zob. tutaj dalsze uwagi w ekskursie I

[108] Dalsze teksty, świadczące o tym, przytacza i omawia szczegółowiej M. Baudot, *op. cit.*, s. 144 i n. Najpoważniejszy z nich, cytowany wyżej (przyp. 107), usiłował osłabić B. Krusch przypuszczaniem, że jest on dodatkiem późniejszym red. C i wskutek tego nie potrzebował się liczyć z jego wymową przy ustalaniu głównego zrębu kroniki (zob jego, *Die Chronicae*, s. 433; tenże, *Fredegarius Scholasticus*, s. 251). Dziś pogląd o red. C leży w gruzach Ale pomysł sam w sobie wzięty, jest również całkowicie nieprawdopodobny. Stosunkowo łatwo byłoby wyobrazić sobie późniejsze „wtręty", np. w takich rozdziałach, jak ks. IV r. 48, gdzie główny zrąb wiadomości można by przydzielić red. B, końcowy dodatek o 35 latach rządów Samona red. C Jakże jednak potraktować rolę „kontynuatora", piszącego prawie dwadzieścia lat później od ostatniego wypadku zapisanego w kronice, który zamiast zabrać się do kontynuowania tej kroniki rok po roku aż do swoich czasów, pracę swoją rozpoczyna od rozdziałów, dotyczących spraw zagranicznych, i na domiar rozbijających tok wypadków kroniki oryginalnej (łatwo to stwierdzić, porównując r. 83, który nawiązuje bezpośrednio do rozdz. 79). Taki sposób postępowania jest zrozumiały u autora, który sam żywił nadzieję — jak temu zresztą dał w r. 81 wyraz — że w dalszym toku opowiadania uda mu się doprowadzić do zsynchronizowania wypadków zagranicznych z miejscowymi. Co najmniej jednak dziwny wydawałby się nam ten sposób postępowania u pisarza, który, przystępując do kontynuacji, pompatycznie zapowiada, że o pewnych wypadkach opowie, gdy na to przyjdzie czas, ale ostatecznie na tym stwierdzeniu poprzestaje, nie dając ponad to nic. Rola pisarska red. C została przez Kruscha sprowadzona do absurdu

narracja annalistyczna i tak doprowadzi go do czasów, w których będzie mógł dokonać zsynchronizowania rzuconej poprzednio zapowiedzi z głównym nurtem wypadków. Z tego wynika, że słowa te pisał ktoś, który opisując wydarzenia z lat 641—643 był równocześnie współczesny wydarzeniom z lat 658—659.

Po przedyskutowaniu tylu różnych możliwości stajemy więc ostatecznie na stanowisku, że kompilacja tzw. Fredegara powstała między r. 640 a 660, jako dzieło jednego autora, który po ukończeniu pracy nad kompilacją, zabrał się do napisania kroniki czasów własnych od r. 584 począwszy. Do kładnego terminu napisania tej kroniki nie znamy. Wszystko jednak wskazuje na to, że ostatnie rozdziały tej kroniki, opisujące wydarzenia z lat 639—643, powstały między r. 658—661[109]; zapewne więc i wcześniejsze rozdziały tej kroniki z lat pięćdziesiątych VII stulecia pochodzą. Autor zdołał do-

---

[109] Wszelkie badania na ten temat sprowadził na manowce swoimi koncepcjami Krusch. Tymczasem pewne punkty zaczepienia dla ustalenia tej daty istnieją. Trzeba się tylko wyzwolić spod uroku rzuconego przez Kruscha jakoby główny zrąb kroniki Fredegara musiał był powstać koło r. 642/3. Wychodzę tu z następujących spostrzeżeń: Fredegara poznajemy jako sumiennego kronikarza, który postawił sobie zadanie napisania kroniki od początków świata aż do doby sobie współczesnej. Pierwszą część tego zadania wykonał w oparciu o rozmaite kompendia kronikarskie, które wymienia w prologu! Jedno z nich, Izydora z Sewilly pt. *Etymologiae* nie zostało opublikowane przed rokiem 627, a może nawet dopiero po r. 636 (M. Manitius, *Geschichte d. lateinischen Literatur des Mittelalter*, Monachium 1911, s. 60 i n., F. Lot, *op. cit.*, s. 320). Nie jest rzeczą prawdopodobną, ażeby dzieło Izydora odrazu znalazło się na terenie Burgundii. — Dalej w części kompilacyjnej mamy katalogi cesarzów bizantyńskich i papieży, na które zwrócił uwagę Krusch, ale je źle zrozumiał. Jest rzeczą nieprawdopodobną, ażeby Fredegar był choć by częściowym ich autorem. Na przykładzie supputacji Euzebiusza-Hieronima widzimy, że nie silił się na samodzielną kontynuację takich katalogów i obliczeń. Jesteśmy przekonani, że tak w jednym, jak i drugim wypadku ograniczył się do biernego przepisania. Komputacja była, jak na to wskazuje wzmianka o Sygibercie, przerabiana na terenie Burgundii (może w Luxeuil?), natomiast katalogi cesarsko-papieskie pochodziły prawdopodobnie z terenu włoskiego (raczej z północy, Bobbio?). Fredegar na pewno nie posiadał dostatecznych informacji, by z dokładnością do kilku dni ustalać daty zgonu papieży. Z tego względu należy sądzić, że w rękopisie, który posiadał, zapiski kończyły się na Janie wzgl. Teodorze. Otrzymał je więc przed śmiercią tego ostatniego (949). Stąd jesteśmy skłonni przypuścić, że w latach 642—649 zabrał się Fredgar do zbierania materiałów dla swej kompilacji. Opracowanie tych materiałów musiało oczywiście zająć sporo czasu. Kiedy na warsztat weszła kronika oryginalna trudno powie-

prowadzić swoje dzieło tylko do r. 642/3. Nie dał mu jednak żadnego epilogu. Ale ponieważ w r. 81 pozostawił zapowiedź kontynuowania dzieła do r. 658, można stąd wnosić, że jakiś zły los, śmierć lub niechęć otoczenia przeszkodziły mu w wykonaniu całości swego zamierzenia.

W miejsce jakiegoś zlepku trzech kronik i „luźnych wkładek" wyrasta więc przed nami obraz zwartej kroniki, która do roku mniejwięcej 614/5 opierała się na nieznanych nam dokładnie materiałach piśmiennych, legendzie, oraz obfitej tradycji lokalnej, uwarunkowanej miejscem spisania kroniki[110] a od trzeciego dziesiątka siódmego wieku prawdopodobnie na własnych notatkach, obserwacjach i przekazach, zebranych przez samego autora. Wśród tych relacji mieszczą się także wiadomości o Słowianach, a szczególnie o państwie Samona, które swymi sukcesami w walce z Awarami i Frankami zaprzątnęły uwagę kronikarza zachodnio-europejskiego.

---

dzieć. Pewnych wskazówek dostarcza jednak rozdział 36 ks. IV, poświęcony w całości św. Kolumbanowi Rozdział ten w całości jest oparty na Vita sti Columbani, pióra Jony z Bobbio; żywot ten nie mógł powstać przed r. 642 (W. Wattenbach, Deutschlands Geschichtsquellen, 1904, s. 132), a raczej przed r 643, gdyż dopiero od tej daty poświadczony jest opat Bobolenus z Bobbio, któremu Jonas zadedykował swój żywot Kolumbana (J o n a e, *Vitae sanct. Columbani, Vedastis, Johanni,* Script. rer. Germ. in us. schol., ed. K r u s c h Hannoverae 1905, s. 40). Skądinąd jednak nie wydaje się, żeby koło tego czasu żywot ten powstał. Wprawdzie Jonas w r. 639 obiecał braciom i opatowi z Bobbio, że podejmie się napisania życiorysu założyciela klasztoru, ale po tym przez trzy lata bawił na terenie Austrazji z biskupem Utrechtu, Amandem, tak, że do pisania żywotu mógł się zabrać najwcześniej po r. 643. Jest rzeczą więcej, niż prawdopodobną, że pisał go w Bobbio. Powstaje teraz kwestia, kiedy mógł on dotrzeć do Francji. Otóż między Bobbio a Luxeuil istniały wtedy zażyłe stosunki, gdyż św. Kolumban obu klasztorów był założycielem (A. H a u c k, *Kirchengeschichte Deutschlands,* t. I[3], s. 268 i n.). Jest rzeczą pewną, że jakiś egzemplarz tego żywotu znalazł się dość rychło w Luxeuil; (że znajdował się on na terenie Francji poświadcza M. M a n i t i u s, *Geschichte d. latein. Literatur,* s. 702). Jeżeli wyjdziemy z założenia, że kronika Fredegara powstawała w pobliskiej Latonie (zob. Eskurs I), w takim razie jest możliwe, że poprzez Luxeuil zapoznał się Fredegar z *Vita sti Columbani.* O samym Jonie wiemy, że koło r. 659 bawił w Chalon-sur-Saône; może więc zawadził także o Latonę. Rok 659 jest więc datą końcową, przed którą Fredegar mógł się zapoznać z Vita sti Columbani. — W każdym razie wszystkie te dane skłaniają nas do przyjęcia hipotezy, iż kronika Fredegara powstawała przez dłuższy przeciąg czasu dopiero po r. 643 aż do r. 660, z tym, że większe prawdopodobieństwo mają lata, skłaniające się do tej ostatniej daty. Sama rzecz wymaga jednak dokładniejszych studiów, do podjęcia których brak mi odpowiedniej literatury.

[110] Zob. tutaj Ekskurs I.

Powstaje teraz pytanie: jaki jest stopień wiarogodności tych relacji?

W literaturze przedmiotu główną uwagę ściągał rozdział poświęcony początkom państwa Samona — ze względu na zawarte w nim elementy chronologiczne, pozwalające określić terminus post quem powstania kroniki Fredegara. Zajął się nim z tego punktu widzenia już B. Krusch, charakteryzując przy tej okazji również stronę językową i gramatyczną przekazu. Sądzi on, że przekaz ten jest pod względem rubaszności stylu czymś wyjątkowym nawet w kronice Fredegara. Rad by go więc wyłączyć z obrębu kroniki i przydzielić domniemanemu przez siebie interpolatorowi austrazyjskiemu w ogóle poczytać go za „luźną wkładkę", dowolnie wcieloną pod 40 rok panowania Chlotara. Podkreśla zarazem niewiarogodność danych chronologicznych[111]. Znacznie wyżej ocenił wartość rozdz. 68, pochodzący według niego spod pióra redaktora B. Nie wypowiedział się jednak na temat niewątpliwego związku, jaki między obu tymi rozdziałami: 48 i 68 istnieje. Fakt ten zauważył i trafnie ocenił dopiero G. Schnürer. Sądzi on, że r. 68 zakłada istnienie r. 48 czyli, że r. 68 byłby niezrozumiały bez wcześniejszej znajomości r. 48[112]. Nie może więc r. 48 być późniejszą interpolacją z r. 660. Jeżeli jednak taki związek rzeczowy między obu rozdziałami istnieje, to w takim razie musi odpaść twierdzenie Kruscha, za nim powtórzone przez S. Hellmanna, że rozdz. 48 jest tylko „luźną wkładką" do kroniki Fredegara[113]. Strona stylistyczna bowiem nie może w tym wypadku być kryterium przemawiającym przeciw pierwotnej przynależności do kroniki. G. Schnürer wypowiada pogląd, że również rozdz. 68 pochodzi spod pióra B[114]; ale skoro także r. 48 jemu w ślad za tym wypada przyznać[115], to w takim razie powstaje trudność objaśnienia zawartych w nim elementów chronologicz-

---

[111] Krusch, *op. cit.*, s. 434—35.

[112] G. Schnürer, *op. cit.*, s. 112: „Es leuchtet ein, dass Kapitel 68 voraussetzt, dass schon vorher etwas von Samo in unserer Chronik stand. Sonst hätte der Verfasser nicht so ohne weiteres von dem Reiche des Samo gesprochen, sondern sich zu ähnlichen Auseinandersetzungen veranlasst gesehen, wie sie im Kapitel 68 geboten werden."

[113] S. Hellmann, *op. cit.*, s. 40 i 66.

[114] G. Schnürer, *op. cit.*, s. 111.

[115] Schnürer istotnie nie cofa się przed tą ewentualnością; owszem usiłuje ją nawet uzasadnić *(op. cit., s.* 112); argumentacja jego nie może jednak przekonać; por. sceptyczne zastrzeżenie F. Lot'a *op. cit.*, s. 312 przyp. 3.

nych, które wskazują na to, że r. 658/9 a nie 642/3 był datą jego spisania. Uczony szwajcarski godzi tę sprzeczność w ten sposób, że kwestionuje r. 623/24, jako datę wyprawy Samona do Słowian i wojen słowiańsko-awarskich i gotów jest przesunąć ją na r. 607/8. Śladem Kruscha powołuje się tutaj na błąd popełniony przez Fredegara, który przedstawił ces. Maurycego (582—602), jako współczesnego Samonowi. Przy tej okazji kwestionuje również wartość chronologiczną innych rocznikarskich zapisek dalszych rozdziałów. Błąd z Maurycym jest niewątpliwy, ale wnioskowanie przez analogię to samo o przekazie słowiańskim zaprowadziło by nas na manowce[116]. Wydaje się rzeczą zgoła nieprawdopodobną, ażeby

---

[116] Błąd, popełniony przez Fredegara w odniesieniu do daty panowania ces. Maurycego, jest zrozumiały, jeśli zważymy, że kronika pisana była koło r. 660. Trudno natomiast zrozumieć takie pomieszanie dat u autora, piszącego rzekomo w r. 642/3, dla którego zarówno Maurycy, jak i jego następcy, Fokas i Herakliusz byli przecież postaciami współczesnymi. Należy więc dziwić się, że Krusch i Schnürer wystąpili z tego rodzaju argumentacją przeciwko zasadności Fredegarowej datacji buntu słowiańskiego i powołania Samona na króla koło r. 623/4. Trzeba bardziej zwrócić uwagę na charakter „literacki" rozdziału w którym pojawia się niefortunna wiadomość o Maurycym, jako władcy panującym jeszcze koło r. 620. Cóż się bowiem okazuje?

W odnośnym rodziale *(lib. IV c. 49)* Fredegar opowiada, jak to do króla Adloalda (616—626) przybył poseł ces. Maurycego, Euzebiusz; przy jakiejś okazji namaścił on króla w łaźni pewną maścią. Skutek był ten, że król spełniał tylko to, co mu poradził Euzebiusz. Poseł zaś zaczął doradzać, by wymordował wszystkich wielmożów longbardzkich, a potem poddał się cesarzowi. Adloald przystąpił do dzieła i zaczął mordować swoich poddanych. W odpowiedzi na to magnaci longbardzcy uknuli spisek, w rezultacie którego Adloald został otruty, a na tron wyniesiony Charoald. Fakt otrucia Adloalda miał miejsce koło r. 626. I to wszystko uważa Schnürer za „Bericht über langobardische Geschichte der das deutlichste Beispiel für die Unzuverlässigkeit der Jahresangabe ist" *(op. cit.,* s. 113). Analiza przekazu dowodzi wręcz czegoś przeciwnego. Widoczne jest, że opowiadanie o Euzebiuszu ma charakter „opowieści ludowej", mającej wytłumaczyć przemożne stanowisko posła bizantyńskiego na dworze longobardzkim (Paweł Diakon, kronikarz dziejów longobardzkich, donosi, że Adloald pod koniec swoich rządów popadł w pomieszanie zmysłów *(lib. IV, c. 41),* co w zupełności tłumaczący opowieść podaną przez Fredegara) oraz w ślad za jego działalnością doradczą idące powstanie wielmożów longobardzkich przeciw Adloaldowi. Skoro zaś ten ostatni wypadek miał miejsce w r. 626, to czyż to nie jest najlepsze potwierdzenie słuszności datacji Fredegara? Krusch i Schnürer uczepili się niedokładności w szczegółach, zapominając o rzeczach zasadniczych. Niedokładności te jednak łatwo wytłumaczyć, mając na uwadze wskazany wyżej charakter przekazu, jako opowieści ludowej, uwidoczniony dostatecznie jasno w „czarodziejskiej" maści Euzebiusza. Opowieść ludowa splątała Adloalda z Maurycym; jej również

piszący w latach 642/3 kronikarz mógł przesunąć wypadki, rzekomo rozgrywające się w r. 607/8, o całe dwadzieścia lat naprzód do r. 623/4. Raczej należało by się spodziewać postępowania odwrotnego. Nie ma zresztą żadnych argumentów ogólno-politycznych, przemawiających za tak daleko idącą poprawką[117]. Zapisana pod r. 630/1 wojna Samona z Frankami również musiała zwrócić uwagę na genezę tego państwa w ojczyźnie kronikarza, co wyklucza możliwość tak daleko idącej pomyłki[118].

Następny z krytyków, F. Lot, stoi wprawdzie na stanowisku, że r. 48 i 68 pochodzą od jednego i tego samego autora, ale nie wdając się w dokładniejszą analizę obu przekazów przypisuje im cechy legendarności i bajkowości[119].

Całkiem odmiennie zapatruje się na wiarogodność obu rozdziałów M. Baudot. Zwracając uwagę na mnóstwo konkretnych szczegółów zawartych w obu relacjach, a zwłaszcza tej, która dotyczy wybuchu i przebiegu wojny z r. 631, sądzi, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa autor otrzymał wszystkie te wiadomości, które nam przekazał, z ust samego Sychariusa"[120].

Jak widzimy, w poglądach na wiarogodność przekazów Fredegara zaznacza się dość daleko idąca rozbieżność. Gdy jedni używają wobec nich określenia: légendaire, probablement fabuleuse, tudzież poczytują, jako „fliegende Blätter", drudzy nie wahają się ich przypisać świadectwu człowieka

---

zawdzięczamy niedokładne określenie chronologiczne, że poselstwo Euzebiusza przpadło na moment „*cum* (Adloaldus) *patri suo successisset in regno...*" (s. 145, 13). Poza tym jednak moment chronologiczny głównego wypadku określony jest wyjątkowo dokładnie. Na lata 623/4 moglibyśmy położyć poselstwo Euzebiusza do Longobardii, na rok następny jego knowania z Adloaldem i mord wielmożów, wreszcie na r. 626 spisek i otrucie króla.

[117] Zob. niżej, s. 190 i n.

[118] Z chwilą przesunięcia daty pisania kroniki Fredegara na lata 658—660 odpadają trudności, z którymi parali się Krusch i Schnürer; opłaciło się jednak przedyskutować ich wątpliwości, gdyż umocniły one nas przy datacji, podanej przez Fredegara.

[119] F. Lot, *op. cit.*, s. 312: „Le chapitre 68, d'allure légendaire, qui raconte les luttes des Austrasiens contre les Wenèdes, conduits par Samo, semble émaner du même auteur, qui au chapitre 48, nous a rapporté l'origine, probablement fabuleuse, du même Samo et la durée de son règne, trente-cinq ans; cet auteur, nous l'avons vu, est l'interpolateur de 660".

[120] M. Baudot, *op. cit.*, s. 161: „Selon toute vraisemblance, l'auteur a appris tous les renseigenements qu'il nous a donnée de la bouche même de Sicharius".

najbardziej kompetentnego, tj. Sychariusa, posła Dagobertowego do Samona.

Po tym, co wyżej powiedzieliśmy o genezie kroniki, musimy przyznać, że w zasadzie stanowisko Baudota bardziej nam odpowiada, chociaż pewne zastrzeżenia również w stosunku do tej tezy są wskazane[121].

Jeżeli wyjdziemy z założenia, że kronika Fredegara była pisana koło r. 660, to od wypadków nas interesujących dzieli nas przestrzeń 30 resp. 35 lat. Opowiadanie Sychariusa miało by cechy rzeczowego sprawozdania, gdyby było zapisane albo współcześnie, tzn. koło r. 631 albo gdyby było opowiedziane Fredegarowi przez samego Sychariusa koło r. 660. Wydaje się jednak, że jedna i druga okoliczność nie zachodzi; że należy się liczyć z ewentualnością przekazania przez Sychariusa tych wiadomości Fredegarowi lub jakiejś pośredniej osobie w okresie znacznie wcześniejszym. Mówiąc o informatorach Fredegara odnośnie spraw słowiańskich nie musimy jednak mieć na myśli tylko Sychariusa i czynniki państwowe. Obok nich wchodzą w grę również kupcy frankońscy, utrzymujący stosunki handlowe ze Słowianami[122]. Wiadomo przecież, że właśnie Samo, zanim został królem wśród Słowian, był takim wędrownym kupcem w tamte strony[123]. Zatarg o kupców frankońskich stał się bezpośrednim powodem wybuchu wojny między Słowianami a Dagobertem[124]. Kupcy posiadali niewątpliwie lepszy wgląd w stosunki wewnętrzne słowiańskie, niż oficjalni przedstawiciele państwa frankońskiego. Od nich to zwłaszcza mogą pochodzić ciekawe relacje o stosunkach między Awarami i Słowianami przed wybuchem powstania

---

[121] Od Sychariusa nie mogły żadną miarą pochodzić wiadomości końcowe rozdz. 48, w których jest mowa o 35 latach rządów Samona, o jego żonach, synach i córkach. Skoro jednak informacje te są ściśle związane z uwagami o stosunkach słowiańsko-awarskich, bylibyśmy skłonni szukać innego źródła informacji, niż sądzi M. Baudot. Także jego przypuszczenie mogłoby być bardziej prawdopodobne odnośnie rozdz. 68, gdyby znów nie ostry ton, w jakim charakteryzuje Fredegar rolę Sichariusa, jako posła na dworze Samona (zob. tutaj trafną opozycję G. Schnürera, *op. cit.*, s. 111). Wolimy więc również przypisać i ten rozdział informacji jakiegoś uczestnika wyprawy na Słowian który równocześnie posiadał kontakty z kołami dworskimi, gdzie po nieudanej rozprawie zachowanie się Sichariusa musiało być ostro krytykowane.

[122] O tych stosunkach poucza nas przede wszystkim prehistoria; zob. tutaj E. Petersen, *Der ostelbische Raum*, s. 247 i n.

[123] Fredegarii, *lib. IV, c. 48*, s. 144.

[124] *Ibidem, lib. IV c. 68*, s. 154.

u tych ostatnich, tudzież wiadomość o śmierci Samona w 35 lat po jego osiedleniu się między Słowianami naddunajskimi. Niezależnie od tego nasuwają się jeszcze inne rozwiązania. W ekskursie, dołączonym do niniejszej pracy, zastanawiamy się nad możliwością pochodzenia informacji o Słowianach z środowiska longobardzkiego; longobardzkie zaś źródło informacji mogło posiadać dobre informacje, zwłaszcza odnośnie stosunku Słowian do Awarów[125].

Bacząc więc na to, że zapiski Fredegara o państwie Samona są oddzielone stosunkowo długą przestrzenią czasu od momentu jego wystąpienia na widownię dziejową, bacząc również na możliwość zniekształceń w ustach różnych opowiadaczy, nie możemy im — mimo to — odmówić cech autentycznej i wiarogodnej relacji. Określenia: przekaz legendarny, bajkowy są w tym wypadku zupełnie niewłaściwe, gdyż o jakiejś legendzie, tym bardziej jawnym zmyśleniu mowy być nie może. Jeżeli przyjmie się nasz pogląd, że Fredegar pisał swą kronikę przy katedrze w St. Jean-de-Losne (staroż. Latona), to przyznamy, iż było to miejsce, w którym mogły się zbiegać najprzeróżniejsze wiadomości, zarówno z dworu królewskiego, z dworu biskupiego, z zachodniej części państwa, jak zwłaszcza z Austrazji i Longobardii. Był to również szlak, po którym kupcy frankońscy zmierzali wzdłuż Dunaju w kierunku krajów słowiańskich. Wprawdzie źródła informacji pochodzenia kupieckiego czy klasztornego nie mogły się mierzyć wartością z wiadomościami, pochodzącymi z otoczenia dworskiego i wskutek tego pewne elementy fantastyczne, a przede wszystkim elementy narracyjnej przesady mogły się do relacji Fredegara przedostać, ale też trzeba przyznać, że sama postać Samona do takich przesadnych skojarzeń się nadawała. Wydzielenie faktu historycznego z legendy, prawdy z przekręcenia, prawdopodobnego z niejasnego jest zawsze przy pomocy wnikliwej krytyki możliwe.

Zyskawszy w powyższych wywodach dostateczny pogląd na kronikę Fredegara, jako źródło, do krytyki tej obecnie przechodzimy.

---

[125] Zob. niżej, s. 318.

Rozdział IV.

Samo, jego pochodzenie i miejsce działania.

W opowieści Fredegara powstanie państwa słowiańskiego pod rządami Samona wygląda niemal sielankowo:

Przybywa do ziemi słowiańskiej kupiec z dalekiego kraju, Frankonii, bierze udział w walkach dwu obcych sobie szczepów, Słowian i Awarów; odznacza się po stronie tych pierwszych. W nagrodę zostaje obwołany królem. Przybiera obyczaje plemienne słowiańskie; żeni się z Słowiankami. Po pewnym czasie wypowiada wojnę królowi frankońskiemu. Na czele swoich Słowian zwycięża armię frankońską. Zachęcony powodzeniem napada kilkakrotnie wschodnie granice tego państwa. Wreszcie, syt chwały i szczęścia umiera po 35 latach rządów, zostawiając po sobie 22 synów i 25 córek — z dwunastu żon.

Nie może ulegać wątpliwości, że opowieść ta podana w takiej osnowie nie może być prawdziwa. Buntowało się też przeciw jej przyjęciu szereg historyków, posądzając cały przekaz o cechy legendarne, bajkowe[1]. Jeżeli jednak zważymy, że autor opowieści jest człowiekiem współczesnym Samonowi, to przymiotniki: legendarny, bajkowy musimy bez dyskusji usunąć. Można tu mówić tylko o egzotyczności, lub o świadomym lub nieświadomym koloryzowaniu rzeczywistości niewątpliwie istniejącej. Żeby dotrzeć do jądra wypadków musimy z opowieści zatrzymać tylko fakty, a otrząsnąć z nich nalot narracyjnej przesady, jeżeli taką istotnie stwierdzimy, oraz wykryć motywy widocznych przekształceń, jeśli

---

[1] F. Lot. *Encore la chronique*, s. 312 (zob. wyżej, s. 90). Jest to jednak opinia, mająca starsze tradycje (Fr. Palacky, *Über den Chronisten Fredegar*, s. 393 i n.; tenże, *Geschichte von Böhmen*, t. I, s. 75 przyp. 22, 70, p. 24; F. Dahn, *Urgeschichte d. germ. und romanischen Völker*, t. III, s. 608; J. Haupt, *Untersuchungen zur deutschen Sage*, s. 102 i n.). Zob. również M. Korduba, *Persza derżawa slawjanska*, s. 6.

były one uwarunkowane osobistą lub narodową tendencją kronikarza.

Spróbujmy więc ustalić fakty. Nasamprzód te, które dotyczą osoby Samona, a po tym jego dzieła tj. państwa z jego imieniem łączonego. Faktów tych nie jest wiele. Możemy je ująć w następujący szereg:

1. Wszystkie rękopisy kroniki Fredegara przekazują zgodnie jego imię w formie: *Samo*, gen. *—onis.*
2. Był poddanym frankońskim *(natione Francos).*
3. Pochodził *de pago Senonago.*
4. Był zapewne kupcem *(Samo... plures secum negutiantes adcivit; Samo negucians, exercendum negucium in Sclavos... perrexit).*
5. Przebywał wśród Słowian, których zwano Winedami *(in Sclavos coinomento Winedos perrexit).*
6. Słowianie ci graniczyli z Awarami *(Sclavi iam contra Avaris coinomento Chunis et regem eorum gagano ceperant revellare).*
7. Samo brał udział w walkach słowiańsko-awarskich i został ich królem po zrzuceniu jarzma awarskiego *(Winidi cernentes utilitatem Samones, eum super se eligunt regem).*
8. Samo przyjął obyczaje pogańskie Słowian (wielożeństwo), strój ich narodowy, sam więc może był poganinem.
9. Rządził lat 35, od 40-go roku panowania króla frankońskiego Chlotara począwszy tj. od r. 623/24.

Pominąwszy starszych badaczy, którzy nieraz świadomie tworzyli koło osoby Samona atmosferę legendy i mitologii[2], pominąwszy również usiłowania niektórych nowszych historyków, pragnących się dopatrzeć w Samonie tężyzny germańskiego bohatera, twardą ręką prowadzącego państwowo nietwórcze plemiona słowiańskie do własnej państwowości „pod germańskim kierownictwem"[3], stwierdzamy, że w powyższych faktach nie znajdujemy wątku do sagi i legendy. Frede-

[2] Nie wolny był od tej tendencji P a l a c k y, *op. cit.;* całkowicie należy odrzucić wywody J. H a u p t a *(op. cit.),* który z Samona chciał uczynić postać na pół legendarną, na pół mistyczną i związać z cyklem sag germańskich. Zob. również krytyczne uwagi o Fredegarze w przekazie u P. S z a f a r z y k a, *Słow. starożytności,* t. II, s. 512 przyp. 17 i 21.

[3] Najnowszym przedstawicielem tego rodzaju historiografii jest G. S a p p o k, *Grundzüge der osteuropäischen Herrschaftsbildungen,* s. 220—21; L. F. Z o t z, *Von den Mamutjägern zu d. Wikingern,* s. 94; starszą lite-

gar zupełnie się nie silił na wyolbrzymianie swej opowieści faktami, które mu mogła podszepnąć fantazja, zwłaszcza z chwilą gdy zdołał wprowadzić Samona na tron słowiański. Przeciwnie z wydarzeniem tym i jego następstwami załatwił się nad podziw krótko.

Od czasów wnikliwej krytyki Fr. Palacky'ego z r. 1827 i późniejszych badań nad genezą państw słowiańskich dwa fakty w jego przekazie nasuwają wątpliwości, a to a) rzekome upodlenie Słowian przez Awarów, b) wyjątkowe okoliczności powołania Samona na tron słowiański. W fakty te może ktoś wierzyć lub nie, nie zwalnia to jednak nikogo od obowiązku rzetelnej krytyki tekstu przekazu Fredegara. Nie widać bowiem na pierwszy rzut oka powodu, dla którego oba te fakty miałyby zostać zmyślone przez kronikarza. Z punktu widzenia techniki narracyjnej ściśle się one ze sobą wiążą. Wyjątkowe okoliczności powołania na tron Samona, przybysza z obcego kraju, wymagały niewątpliwie zaistnienia wyjątkowych przyczyn, które tamto spowodowały. Zadaniem historyka jest więc wyjaśnić, do jakiego stopnia ten szczegół relacji kronikarza odpowiada ówczesnym stosunkom prawnoustrojowym i politycznym, oraz w jakim stopniu możemy go traktować jako wiarogodny. Bo tylko o stopień wiarogodności, a nie o całkowite odrzucenie może tu chodzić. Odrzucić ten przekaz moglibyśmy tylko wtedy, gdybyśmy dysponowali innymi źródłami, które by relacji Fredegara kłam zadawały. A ponieważ takich przekazów nie posiadamy, nie mamy powodu stawiać kronikarzowi frankońskiemu zarzutu fabrykowania legend, gdyż nigdzie pozatem, zwłaszcza co się tyczy stosunków słowiańskich i awarskich, nie dostrzegamy u niego tendencji do tworzenia legendy.

Są jednak wszelkie dane do tego, by taką tendencją obarczyć historyków, którzy albo z reguły nie zadawali sobie trudu wyświetlenia okoliczności, w jakich doszło do powstania „państwa Samona"[4] albo z drugiej strony zbyt krańcowymi sformułowaniami utrudniali zrozumienie stosunku łączącego Słowian i Awarów[5]. Wskutek tego trzeba dyskusję nad pierwszym państwem słowiańskim i jego „twórcą" sprowadzić

---

raturę, z takimi samymi twierdzeniami, przytacza M. Korduba, *op. cit.*, s. 9.

[4] Zob. nasze uwagi wstępne przy omawianiu literatury przedmiotu.

[5] W tym wypadku najwięcej szkody przyniosły osławione badania J. Peiskera, do których jeszcze wrócimy w następnym rozdziale.

przede wszystkim do zanalizowania faktów. Bo tylko na tej drodze możemy stworzyć przybliżony do rzeczywistości obraz tego wydarzenia, które według powszechnych wyobrażeń stanowi moment przełomowy w dziejach Słowiańszczyzny.

a) Osobistość Samona

Zaczynamy najpierw od osoby samego Samona. W toku półtorawiekowych badań rozsnuło się koło jego postaci tyle sprzecznych poglądów, że trudno nieraz wyrobić sobie zdanie, kim był ten człowiek, skąd pochodził i gdzie działał (tak w pierwszej, jak i w drugiej połowie swego życia).

Pierwszy punkt sporny to samo imię: Samo. Powstało pytanie, z jakiego je należy wywieść języka. Różnie o tym w różnych czasach sądzono. Pierwszy poważny badacz dziejów Samona, Franciszek Palacky, postawił tezę, że imię Samo w znanej nam wersji jest hypokorystykiem tzn. skrótem pełnego imienia, brzmiącego: Samo-sław[6]. Jest to więc skrót imienia słowiańskiego. Poparcia dla tezy słowiańskości Samona miało dostarczyć z jednej strony jego pogaństwo, a z drugiej strony podjęcie walk z królem frankońskim Dagobertem. Palacky wywodził Samona z plemienia Weletów, lecz nie z tych, którzy mieszkali nad środkową Łabą, ale z Weletów, umieszczanych przez niego i przez Szafarzyka „między odnogami Renu, mianowicie w okolicy rz. Wahalis (Wahl), blisko miasta Utrechtu"[7]. Hipotetyczni ci Weleci mieli zostać w pocz. VII w. podbici przez Franków[8]. W ten sposób godził Palacky słowiańskość Samona z narodowością frankońską, przekazaną przez Fredegara. Poglądy Palack'yego zaakceptował P. Szafarzyk. Jego zdaniem: „Imię Samo jest słowiańskie, znajduje się bowiem i w Prusiech i na Litwie"[9]. Za słowiańskością imienia Samona oświadczali się w tym

---

[6] F. Palacky, *op. cit.*, s. 395 (przed nim już tak samo F. M. Pelzel, *Abhandlungen über den Samo*, s. 223 i n.); zob. również F. Palacky, *Geschichte von Böhmen*, t. I, s. 76; tenże *Dějiny národu českého*, s. 27.

[7] P. Szafarzyk, *Słow. starożytności*, t. II, s. 697; Palacky, *Gesch. von Böhmen*, s. 76. Weleci nadreńscy, o których prawią Palacky i Szafarzyk, zawdzięczają swoje istnienie tylko grze słów, albowiem Utrecht w niektórych źródłach istotnie nazywany jest: Wiltenborch, Wiltenburg etc. (H. Oesterley, *Historisch-geographisches Wörterbuch d. deutschen Mittelalters*, Gotha 1883, s. 709, s.: Utrecht).

[8] F. Palacky, *Gesch. von Böhmen*, s. 76; P. Szafarzyk, *op. cit.*, t. II, s. 698.

[9] P. Szafarzyk, *op. cit.*, t. II, s. 514 przyp. 22.

czasie również i inni.[9a]. Wśród nich wymienić należy na pierwszym miejscu znakomitego znawcę onomatyki i onomastyki słowiańskiej Fr. Miklosicha, który zestawił miano naszego władcy z imieniem: *Samu, Sam — ipse*, cytując obok *Samo, dux Slavorum* takie imiona, jak *Sam, Samuchar, Sambor: Samborius, Sambor pomeranus*. Dalszych odpowiedników szukał w nazwach miejscowych: Samobor, Samoborze[10]. Obok Miklosicha słowiańskość imienia przyjmuje cały szereg późniejszych badaczy[11], poczytując imię jego jako główny argument słowiańskiego pochodzenia Samona[11a].

[9a] Dane bibliograficzne zestawia Fr. Nerad, *Samo a jeho říše*, s. 7.

[10] Fr. Miklosich, *Die Bildung der slavischen Personen- und Ortsnamen*, Heidelberg 1927, s. 94 § 334, (przedruk wydania z r. 1868)

[11] Należy wyróżnić zwłaszcza opinię G. Kreka, autora znakomitego wprowadzenia do literatury (południowo)-słowiańskiej *(op. cit.*, s. 321 przyp. 3), który w afirmacji tej tezy idzie tak daleko, że (za Palackym) przyjmuje jeszcze jego pochodzenie od nadreńskich Weletów. Poza nim wymienić można: Fr. Fasching, *König Samo*, s. 5—8; H. Schreuer, *Untersuchungen*, s. 16 przyp. 27; Fr. Kos, *Prvi nastop Slovencev v zgodovini*, s. 123 przyp. 59; tudzież A. L. Pogodina, *Iz historii slavj. peredwiżenii*, s. 157. Ostatnio za słowiańskością imienia Samona opowiedzieli się N. Gracjanskij, *Slawjanskoe carstwo Samo*, s. 44, a szczególnie energicznie G. Vernadsky, *The beginnings of the Czech state*, s. 323—325. Powiada on: „However, while the name „Samo" may be derived from the Keltic, it also may be explained as a Jewish name (an abdidgement of „Samuel"), or derived from the Slavic pronoun sam (cf. such composite Slavic words as *samoderzec*, autocrat)." Stanowisko referujące w tej sprawie zajmują F. Nerad, *op. cit.*, s. 7, a ostatnio N. S. Derżawin, Slawjane w drewnosti, s. 166.

[11a] Pierwsze dowody za słowiańskością pochodzenia Samona zebrali już F. M. Pelzel *(op. cit.*, s. 224) i Fr. Palacky *(Ueber den Chronisten Fredegar*, s .398 i n.); opierają się one na argumentacji negatywnej (odrzucenie równania: natione Francos-Frank; niewiarogodność Fredegara) i pozytywnej; na tę ostatnią składają się: a) imię słowiańskie, b) pochodzenie od Weletów nadreńskich, koło r. 622 podbitych przez Dagoberta, c) wyznanie pogańskie, żony i obyczaje słowiańskie, d) walka z Frankami przez całe życie, wreszcie e) przekaz Conversio Bagoariorum et Carantanorum. Późniejsi badacze (zob ich rejestr u V. Novotny'ego, České dějiny, t. I, s. 211, przyp. 2) nie dorzucili do tych argumentów nic nowego; nie znając dawniejszej literatury, dokonywują „odkryć", które również od dawna zostały rozbite (tak zwłaszcza ostatnie N. Gracjanskij'ego i G. Vernadsky'ego) Przeciw słowiańskości imienia: Samo wystąpił A. Brückner w niedostępnym mi artykule w Beilage zur Münchener allgem. Zeitung 1903, s. 227 (cyt wg Němeček, *Das Reich des Slawenfürsten Samo*, s. V przyp. 3); o wartości innych argumentów wypowiedzieli się przekonywująco Fr. Holub, *Das Reich Samo's*, s. 11 i n., F. Nerad, *Samo*, s. 7—9; V. Novotny, *op. cit.*, s. 211—212. Po naszych uwagach nad stosunkiem Conversio do jego źródeł wydaje się, że teza o słowiańskości imienia Samona leży w gruzach i nie warto nad nią obszerniej dyskutować.

Temat *sam* — nie jest reprezentowany tylko w językach słowiańskich. Wśród imion germańskich przytacza go E. Förstemann[12]. Historyk austriacki M. Büdinger, sam nie językoznawca, ale radząc się filologów, związał imię Samo z gockim *semjan*, nord. *semja*, anglosask. *semjan*[13]. Faktem jest, że choć pierwiastek *sam*— jest reprezentowany wśród języków germańskich, to jednak brak z tego obszaru językowego imion typu: *Samo*[14].

Najosobliwiej połączył te sprzeczności Adolf Bachmann, pisząc dosłownie: „herrschte dann der siegreiche Feldherr selbst Samo d. i. der Alleinherr, Monarch genannt"[15]. Jest to połączenie naiwnej etymologii „ludowej" z dziwacznym faktem, jakoby Samo otrzymał swoje imię dopiero po objęciu władzy wśród Słowian i że imię Samo winniśmy traktować z grecka: autokrator — samodzierżca[16]. Domysł taki jest zupełnie bezpodstawny. Z dotychczasowej dyskusji wynika zupełnie wyraźnie, że zarówno zwolennicy słowiańskiego, jak i adherenci germańskiego pochodzenia wysuwają jedne argumenty, negliżując zazwyczaj drugie, które są niewygodne dla ich tezy. Trzeba wysunąć taką hipotezę, która wychodząc od faktów przekazanych przez źródła, łączyłaby w jedną całość

---

[12] E. Förstemann *Altdeutsches Namenbuch*, t I, kol. 1070

[13] M. Büdinger, *Österreichische Geschichte*, t. I, s. 75, przyp. 6; przeciwko jego wywodom wystąpili G. Krek, *op. cit.*, s. 321 przyp. 3; M. Korduba, *op. cit.*, s. 10. Na drodze proponowanej przez Büdingera nie daleko się zajedzie, gdyż S. Feist *(Etymologisches Wörterbuch d. gotischen Sprache*, Halle a. d. Saale 1923, s. 308, s. v.: sama i s. 309 s. v.: samjan) zestawia gockie: samjan ze słowańskim zaimkiem *sama, samo, sams* itd.

[14] Poza naszym Samonem E. Förstemann (1. c.) nie umie przytoczyć innego imienia tego typu z obszaru germańskiego. Również i nowsze słowniki imion germańskich i niemieckich go nie znają (zob. Heintze-Cascorbi, *Die deutschen Familiennamen*, wyd. 6, Halle a. d. Saale 1925, s. 319). Max Gottschald, *Deutsche Namenkunde*, wyd. 2, Monachium 1942, s. 405 cytuje: Sam I — Unerklärter Stamm. *Sam/o*, olf. Geringe Reste wie: *Saam,/e, en itd. oraz:* Sam II, sl. Stamm. Zu asl. samu „*selbst*". Samobor. Samek itd. Z tego wynika, iż temat *sam-*, nie mówiąc już o pełnym imieniu: *Sam-o*, nie da się wyjaśnić z podstawy germańskiej.

[15] A. Bachmann, *Geschichte Böhmens*, t. I, s. 86; podobnie ostatnio G. Vernadsky, *op. cit.*, s. 325.

[16] Jeszcze osobliwszą teorię na temat imienia Samona wygłosił H. Pirchegger *(Geschichte der Steiermark*, t, I, s. 89), który sądzi, że: Dieser merkwürdige Mann... seinen slawischen Namen (vgl. Samoschen bei Friedau) jedenfalls bei der Aufnahme in den Stamm erhielt ...". Ten szczęśliwy pomysł, łączący idealnie „słowiańskich" i „frankońskich" adherentów imienia Samona, nie ma jednak szans ostania się.

zarówno niegermańskie i niesłowiańskie imię z frankońskim geograficznie pochodzeniem[16a].

Otóż przez długi czas żaden z interesujących się tą sprawą badaczy nie zwrócił uwagi, że imię Samo najobficiej jest reprezentowane nie u Słowian, ale przede wszystkim na terenie starożytnej Gallii i w tych wszystkich krajach, w których pojawił się żywioł celtycki i gallo-romański. Dopiero gdy Alfred Holder zaczął publikować swój *„Altceltischer Sprachschatz"*, okazało się, że istnieje cała grupa celtyckich imion osobowych z różnymi wersjami tego samego rdzenia: Sam-, Samm-, Samo- itp.[17]. W oparciu o ten materiał imienniczy Holder wciąga do swego zestawienia również naszego Samona, powołując się w odnośnym wypadku na przekaz Fredegara[18].

Imię Samo spotykamy poza tym w rozmaitych złożeniach, jak: *Samo-rix, Samo-genus, Samo-talus*[19]. Celtolodzy dodają jeszcze do tego zestawienia formy złożone odwrotnie: *Rigi-samos, Beli-sama, Trigisamus, Segi-samus* itp.[20]

Z porównania tych dwu wersji imienia: *Samo-* wynika, że istniała forma dostojniejsza, dwuczłonowa, może używana przez warstwy wyżej społecznie stojące, i jednoczłonowa, może hypokorystyczna lub może skrócona w codziennym używaniu, jako forma pieszczotliwa.

Z przytoczonego przez Holdera materiału wynika, że forma dwuczłonowa jest znacznie rzadsza. Gdyby materiał nasz w obu wypadkach był datowany, to zapewne można by z niego wysnuć pewne wnioski o społecznej przynależności jego nosicieli. W obecnej sytuacji możemy tylko stwierdzić, że imię Samo w postaci jedno- lub dwuczłonowej było w użyciu wśród żołnierzy i urzędników, w ośrodkach miejskich i wiejskich, a prawdopodobnie reprezentowane także było wśród bóstw gallickich (Sulisma dea=Suli-sama dea)[21]. Obok formy męskiej: *Samo, Sammo-* spotykamy również żeńską

[16a] Nie biorę tu oczywiście pod uwagę nieco przekształconego poglądu F. Palacky'ego, jakoby Samo był Słowianinem-Sarmatą osiedlonym w dep. Yonne (tak też A. L. Pogodin, *Iz historii slaw. perędviženii.* s. 157) lub pomysłu G. Vernadsky'ego *(The beginnigs of the Czech state,* s. 325), jakoby Samo został przezwany kupcem frankońskim przez swoich współziomków, bo... handlował z Frankami.

[17] A. Holder, *Alt-Celtischer Sprachschatz,* t. II, kol. 1333—1347.

[18] *Op. cit.,* t. II, kol. 1345.

[19] *Ibidem,* t. II, kol. 1345—1347.

[20] *Ibidem,* t. I. kol. 386; t. II, kol. 1186, 1442—1443, 1901—1902, 1954.

[21] *Ibidem,* t. II, kol 1345, s. v.: *sámo.*

w postaci: *Sama* (Sama-cia, Samilla, Samuca, Suli-sama, Tragi-sama itp)[22]. Związek tej żeńskiej formy z męską nie wydaje się jednak całkiem jasny wobec możliwości pomieszania pierwiastka: *Sam-*, *Samo*[23] z suffiksem: *samos*, określającym supperlativus w formach przymiotnikowych. Tak samo niejasny wydaje się związek imion, urobionych od pierwiastka: *Sam-* z tymi, które przynoszą pełniejszą postać: *Samo*. Gdybyśmy je obydwie przyjęli, do imienia *Samo-*, *Sammo-* doszłoby jeszcze mnóstwo imion gallickich, rozpoczynających się od *Sam-*, *Samm-* (Sam, Sama, Samacia, Samaius, Samala, Samalus, Samanna, Samara, Samatis(?), Samavos, Samillus, Samilus, Samis, Sammio, Sammis, Sammius itp)[24], których większość jest prawdopodobnie zniekształcona łacińskimi końcówkami[25].

Holder waha się, czy należy przyjąć formę Samo, czy też Samon[26]. Tę ostatnią wydaje się popierać cały szereg takich zapisów naszego imienia, jak: *Sammo-ni-cus*, *Samm-onius*, *Samm-onia*[27], tudzież odmiana: *Sammonis* (w gen.)[28], *Sammoni* (w dat.)[29]. Takąż odmianę cytuje również Fredegar[30]. Przypuszczenie Holdera nie wydaje się konieczne. Właśnie odmiana: *Samonis*, *Samoni* poucza nas, że mamy tu do czynienia z imieniem, które Rzymianie odmieniali według trzeciej

---

[22] *Ibidem*, t. II, kol. 1335 i n.

[23] *Sufiks samos* przy rzeczowniku znaczy tyle, co: *bardzo królewski*, *bardzo potężny* (A. Holder, *op. cit.*, t. II, kol. 1186; rzeczownik: *samo-s*, znaczy: lato, porę roku *(ibidem*, t. II, kol. 1347, s. v.). Imię Samo może pochodzić albo od zaimka: *samo* = „równo", „gładko", a także: „ten sam" (i w tym wypadku odnajdujemy cały szereg równoznaczników w językach germańskich i słowiańskich; mianowicie pierwiastek: sam-) albo też od przymiotnika *samo* = „spokojny", „łagodny" (Holder, *op. cit.*, t. II, kol. 1345), tudzież wg H. d'Arbois de Jubainville: „spokój", „równia" (zob. Holder, 1 c., kol. 1335 s. v: *Sám-ara)*. Wydaje się, że imię Samo najłatwiej będzie wywieść z tematu przymiotnikowego (tak też H. d'Arbois de Jubainville; zob. J. Rhys, *The Celtic inscriptions of Gaul additions and corrections*, s 44). Dublowanie *m* w środku wyrazu: *samo* odpowiada regułom zapisów fonetycznych jęz. celtyckiego (zob. G Dottin, *La langue Gauloise*, s. 65).

[24] A. Holder, *op. cit.*, t. II, kol. 1335—1341.

[25] Widoczne to jest z łacińskiej odmiany tych słów; odmiana celtycka wygląda nieco inaczej (zob. G. Dottin, *op. cit.*, s. 117 i n.).

[26] *Op. cit.*, t. II, kol. 1345.

[27] *Ibidem*, t. II, kol. 1341—1342 i 1345—1346

[28] L. c.; formy żeńskie (?) obywają się jednak bez: n, dodając odrazu końcówkę: -ius, -us.

[29] L. c.

[30] Przykłady cytuje Holder, *op. cit.*

deklinacji jak np. *homo, -inis*. Tym samym postać taka, jak: Samonicus, Samonia, Samonius są prawdopodobnie wtórnymi formami przymiotnikowymi, urobionymi od odmiany rzeczownikowej. Wskazują na to również całkiem wyraźnie formy złożone tego imienia, jak Samo-rix, Samo-genus, Samotalus, w których nie znajdujemy śladu środkowego n między rdzeniem a sufiksem. Zgodnie z zapisem Fredegara, możemy więc przyjąć, że imię „pierwszego" historycznego króla słowiańskiego brzmiało: Samo[31].

Wobec powyższego nie może podlegać wątpieniu fakt, że imię własne: Samo, jest pochodzenia celtyckiego. Ale skoro imię to jest celtyckie, powstaje pytanie, czy w takim wypadku naszego Samona mamy od razu uważać za Celta?

Wiemy, jak do kwestii narodowości Samona odniósł się Fredegar; nazwał go *natione Francos*. Olbrzymia większość historyków rozumie to wyrażenie, jako określenie narodowego pochodzenia frankońskiego Samona; obiegową wartość temu poglądowi dał tłumacz dzieła Fredegara na język niemiecki, O. Abel, który zwrot: *natione Francos* — przetłumaczył po prostu, jako: ein geborener Franke: z urodzenia Frank[32]. Pogląd ten utarł się w nauce; również zwolennicy słowiańskiego pochodzenia Samona nie bardzo umieli się przeciw temu świadectwu dobrze przecież poinformowanego kronikarza bronić[33]. Ponieważ stoimy przed nowym dylematem, jak wyjaśnić połączenie celtyckiego imienia z „narodowością" frankońską, — musimy zbadać po kolei: 1) co oznacza wyrażenie: natione w słownictwie Fredegara, 2) czy jest do pomyślenia symbioza kulturalna elementów celtyckich z frankijskimi.

---

[31] Z tego stwierdzenia trzeba by wyciągnąć konsekwencję i posługiwać się odtąd albo odmianą słowiańską: Samo, y, ie (tak np. Bońkowski w przekładzie Starożytn. słowiańskich Szafarzyka) itd. lub celtycką. Nie chcemy jednak podejmować beznadziejnej walki z zakorzenioną już u nas tradycją.

[32] Geschichtsschreiber d. deutschen Vorzeit, VII Jahrh. (Berlin 1849), s 31; tak samo O. Abel-W. Wattenbach, Geschichtsschreiber d. deutschen Vorzeit, t. XI, Lipsk b. d., s. 25—26. Przekłady te odegrały doskonale swoją rolę dla spopularyzowania źródeł, ale wyrządziły nie jedną szkodę postępowi badań, gdyż oduczyły historyków samodzielnego przekładu tekstów.

[33] Pierwszy F .M. Pelzel *(op. cit.*, s. 224) bronił się przeciw niemu, podsuwając nieco ogólniejszą interpretację (zob. niżej przyp. 34). Fr. Palacky zdobył się tylko na podważenie wiarogodności Fredegara, tudzież na swój pomysł Samona, jako Welety nadreńskiego *(Ueber den Chronisten*, s. 393 i n.). Taksamo Fr. Fasching, *König Samo*, s. 7.

Zagadnienie pierwsze podniósł poraz pierwszy Franciszek Marcin Pelzel[34], a po nim Miron Korduba, który je moim zdaniem, zupełnie poprawnie rozwiązał[35]. Z szeregu przykładów zaczerpniętych z kroniki Fredegara okazuje się, że na określenie pochodzenia narodowego w sensie etnicznym używa on z reguły takich zwrotów, jak: genere Romanus[36], ex genere Francorum[37], ex genere Romano[38], genere Franco[39], genere Burgundiorum[40], genere Saxsonum[41], de gente Langobardo-

---

[34] Już F. M. Pelzel, *(Abhandlung über den Samo,* s. 224 i n) zauważył, że Fredegar na określenie czyjegoś pochodzenia narodowego nie używa zwrotu: natione Francos, ale z reguły: genere Francos. Do jego spostrzeżenia nawiązał F. Faschíng *(König Samo,* s. 7), wyjaśniając sytuację narodowościową Samona na tle stosunków... austriackich: Samo był takim samym Frankiem, jak każdy Czech — Austriakiem (przed r. 1918). Przeciwko interpretacji Pelzla i Faschinga wystąpił Nerad *(Samo,* s. 8), wskazując, że Fredegar nie robił różnicy między: *natio* a *genus;* oba słowa znaczą u niego to samo. W tymże duchu sformułował swoje uwagi krytyczne V. Novotny, České dějiny, t. I, s. 212 w przypisie.

[35] M. Korduba, *Persza derżawa Slawjanska,* s. 10—12; również i przeciwko niemu zwrócił V. Novotny (1. c.) ostrze swej lapidarnej krytyki, ale jednak zupełnie gołosłownie. Również drugie jego kategoryczne zdanie: „Otázka není sporná, Samo byl Frank..." tak długo nie potrzebowało wzbudzać wątpliwości, dopóki się sądziło, że etymologia słowiańska imienia Samo jest nieprawidłowa, a germańska — możliwa (nad sprawą tą nb. V. Novotny się nie zastanawia). Z chwilą, gdy się pokazuje, że imię jest celtyckie, rozróżnienie zauważone przez Pelcla staje się znowu aktualne. W państwie frankońskim VI/VII stulecia Samo mógł jeszcze być poddanym frankońskim, nie będąc frankijskiego pochodzenia.

[36] Script. rer. Meroving., t. II, s. 132: „...maiordomus Claudius, genere Romanus..."; s. 165: „...Romana genera Deotheria regina..."; s. 130: „Protadius, genere Romanus vehementer in palacium ab omnibus veneratur..."; s. 132; „...in patriciatum eius Ricomerus Romano generis subrogatur..."

[37] *Ibidem,* s. 160. „Quod cum decem docis cum exercetebus, id est Arinbertus Amalgarius, Leudebertus, Wandalmarus, Walderícus, Ermeno, Barontus, Chairoardus ex genere Francorum, Chramnelenus ex genere Romano, Willibaldus patricius, genere Burgundionum, Aigyna, Saxonum..."; s. 133: „Teudelendae, ex genere Francorum...".

[38] Zob. przyp. 37.

[39] *Ibidem,* s. 130, „Eo quoque tempore Bertoaldus genere Francos, maior domus palacii Teuderici erat..."; s. 142: „...Herpone duci genere Franco locum Eudilanae instituit..."; s. 160: „...Flaogatum, genere Franco...". Z tego określenia wzięła po tym swój początek nazwa: Francigena — na oznaczenie człowieka, pochodzącego z Francji.

[40] Zob. przyp. 37.

[41] Zob. przyp. 37.

rum[42], ex genere Winidorum[43], ex genere Langobardorum[44] itd. Z przykładów tych jest widoczne, że Fredegar nie tylko dobrze sobie zdawał sprawę z różnic etnicznych, dzielących Rzymian od Germanów, ale także wśród tych ostatnich umiał przeprowadzić podział plemienny na Franków, Langobardów, Burgundów lub Sasów.

Nigdzie nie spotykamy się u Fredegara z określeniem: *natione Francos* lub tp., które by oznaczało narodowość scharakteryzowanego w ten sposób osobnika. Słowo: *natio*, w interesującym nas kontekście, znajdziemy w całym zbiorze kroniki Fredegara, poza nam znanym, jeszcze trzy razy. Zacytujemy je tutaj w następującym porządku:

1. „Attamen semper alterius dicione (Franci) negantes, multo post tempore cum ducibus transaegerunt usque ad tempore Ponpegi consolis, qui et cum ipsis demicans seo et cum reliquas gentium nationes, quae in Germania habitabant, totasque dicione subdidit Romanam" (lib. II c. 6)[45].
2. „... etiam gente, que circa limite Avarorum et Sclavorum consistent, ei prumptae expetirint, ut ille (scil. Dagobertus) post tergum eorum iret feliciter et Avaros et Sclavos citerasque gentium nationes usque manum publicam suae dicione subiciendum, fiducialiter spondebant" (lib. IV c. 58)[46].
3. „Theudericus natione Macedonum permissum Leonis imperatores principatum adsumit, sicut huius libri gesta testatur. Nam ille alius Theudericus, Theudoris regi filius, natione Gothus fuit. Nativetas Theuderici regis ex genere Macedonum ita fuit, qui in Aetalia Gothis et Romanis regnavit. Idacius patricius et uxor Eugenia cum sine liberis essent, habentes in ministerio credetarius sibi puerum nomine Theudorum et puella nomine Liliam. Quos conperissent diligentes invicem, coniugium permiserunt copulare; erantque ambo natione Macedonis, unde parvuli captivi fuerant adducti." (lib. II. c. 57)[47]. Dla lepszego zrozumienia genealogii, dalsze szczegóły życia Theuderyka-

---

[42] *Ibidem*, s. 134: „Gundoaldus de gente nobile Langobardorum...".
[43] *Ibidem*, s. 145: „Samo 12 uxores ex genere Winidorum...", s. 155: „Dervanus dux gente Surbiorum, que ex genere Sclavinorum erant...".
[44] *Ibidem* s. 145: „Homo quidam nomen Adalulfus ex genere Langobardorum...".
[45] *Ibidem*, s. 46, 9—14.
[46] *Ibidem*, s. 150, 14—17.
[47] *Ibidem*, s. 78, 1—8.

Teoderyka w streszczeniu: z małżeństwa Teodora z Lilią począł się Teodoryk, który został adoptowany przez patrycjusza Idacjusza i żonę jego Eugenię. Po ich śmierci T. wstąpił do wojska. W dwunastoletniej wojaczce odznaczył się dzielnością. Goci, zająwszy Italię, poddali się ces. Leonowi: uprosili go jednak, by na patrycjusza dał im Teodoryka. W ten sposób T. stał się patrycjuszem Italii i władcą Rzymian i Gotów. — Tyle o T. legenda, którą ekscerpował do swej kompilacji Fredegar[48].

Dwa pierwsze teksty są mało użyteczne dla naszych celów. W każdym razie wynika z nich tyle, że Fredegar używał tutaj słowa: *natio* w znaczeniu innym, niż narodowość; najprawdopodobniej w znaczeniu: ludy, państwa. Trzeci tekst przynosi to słowo w postaci nas interesującej, ale w takim kontekscie, iż trudno zrozumieć, co przez nie chce powiedzieć. Trzeba sobie jednak uświadomić, że Fredegar, wprowadzając do swej kompilacji powyższą legendę, streszczał w tym wypadku cudzy tekst[49], a więc istnieje obawa, że kontaminacja znaczeń została tutaj zawiniona przez pomieszanie dwu odrębnych sposobów wyrażania się. Spróbujmy najpierw ustalić „genealogię narodowościową" Teodoryka w świetle tej legendy. Teodoryk nazwany jest 1) *natione Macedonum* — z pochodzenia Macedończyk, ale obok tego dowiadujemy się zaraz, że 2) *natione Gothus fuit* — z pochodzenia był Gotem. Kronikarz, zdając sobie widocznie sprawę z zamieszania, które tymi wyrażeniami wprowadził, usiłuje sam objaśnić tę osobliwą „genealogię", tłumacząc wpierw, 1) dlaczego Teodoryk wywodzi się: *ex genere Macedonum* i w tym celu opowiada o małżeństwie dwu sług patrycjusza rzymskiego Idacjusza, Teodorze i Lilii, którzy obydwoje byli: *natione Macedonis*. Jeżeli następnie zapytamy się, dlaczego Teodoryk również: *natione Gothus fuit*, to dowiemy się, że jego gockie pochodzenie nie zasadzało się na jakiejś adoptacji lub na jakiejś innej formie wejścia w związek plemienny gocki, ale polegało na objęciu władzy nad Gotami (qui in Aetalia Gothis et Romanis regnavit). Z tego wynika, że Teodoryk istotnie był Macedończykiem i to zarówno *natione Macedonum*, jak i *ex genere Macedonum* tzn. z tytułu pochodzenia etnicznego, jak i państwo-

[48] *Ibidem*, s. 78—79.

[49] Podstawą były tzw. „*Gesta Theodorici regis*, zawierające przekazy zgoła bajeczne (por. Br. Krusch, Script. rer. Merov., t. II, s. 78 przyp. 1). Gesta te nie dochowały się do naszych czasów i wskutek tego przeprowadzenie analizy leksykalnej jest niemożliwe.

wego, natomiast Gotem — tylko z tytułu władzy nad Gotami czyli wyłącznie z tytułu swej przynależności państwowej[50].

Powyższy wywód pokrywa się w zupełności z wnioskiem, który wysnuliśmy z analizy dwu pozostałych miejsc kroniki Fredegara.

Wobec tego wnosimy, że prawidłowe określenie narodowości Samona, gdybyśmy go mieli poczytywać za Franka z urodzenia, musiałoby brzmieć: *genere Francos, ex genere Franco* lub *de gente Francorum*. Skoro więc w naszym wypadku Fredegar użył bardziej ogólnikowego określenia: natione Francos, widoczne jest, że wyrażeniem tym chciał określić tylko przynależność państwową Samona[51].

Skoro więc doszliśmy do rezultatu, że w pojęciu Fredegara Samo był tylko poddanym frankońskim, to mając na uwadze

---

[50] Zawikłany ten rodowód stanie się dla nas zrozumialszy, jeżeli uprzytomnimy sobie kłopoty kronikarza który, mając przed sobą dwa wątki epickie, dążył do ich połączenia. Fakty historyczne mówiły o Teodoryku, jako Wizygocie, natomiast legenda kusiła, ażeby związać jego pochodzenie z Macedończykami, o których poprzednio wywiódł, że są jednej krwi z Frankami („Exinde origo Francorum fuit. Priamo primo regi habuerunt; postea per historiarum libros scriptum est, qualiter habuerunt regi Friga. Postea partiti sunt in duabus partibus. Una pars perrexit in Macedoniam, vocati sunt Macedonis secundum populum, a quem recepti sunt, et regionem Macedoniae, qui oppremebatur a gente vicinas, invitati ab ipsis fuerunt, ut eis praeberent auxilium etc.; Fredegari, *lib* .II, c. 4, s. 45). Stąd pochodzą sztuczki Fredegara, ażeby tak pokierować rodowód, by przy jego państwowej przynależności do Gotów, wyszło również jego macedońskie tzn frankijskie pochodzenie.

[51] W tym miejscu należy rozważyć jeszcze jedną kwestię, mianowicie czy określenie: *natione Francos, Franci* itp. obok swego ściśle etnicznego znaczenia, odróżniającego Franków od osobników obcoplemiennych, posiadało już w tym czasie szersze znaczenie, ogarniające również w określonych wypadkach całą ludność, która znajdowała się pod panowaniem Franków? Wystarczy odwołać się w tej sprawie do tekstów Fredegara, któremu już jest znane ogólne pojęcie królestwa frankońskiego i społeczeństwa frankońskiego, niezależnie od jego składu plemiennego („ut Francorum iudicio finiretur" (s. 138); „iudicio Francorum electorum" (s. 140); „neguciantes Francorum cum plure multetudine" (s. 154); s. 158: „Saxsones... Francorum limete de illis partebus (Torinigiae) custodire promittent"; „Winidi... transcesso eorum limite, regnum Francorum vastandum Toringia et relequos pagus ingrederint"). Teksty te można by mnożyć dalej. Przytoczę jeszcze jeden zasadniczy: „Exercitus vero Francorum, qui de Burgundia in Wasconia accesserat, patrata victuria, redit ad propries sedebus" (s. 160, 17—18). Z Burgundii wychodzić i do Burgundii wracać mogli przede wszystkim Burgundowie, a mimo to są oni podciągnięci pod nazwę ogólną. W wojnie tej zresztą brali udział również Romanowie; i oni zostali podciągnięci pod wspólną nazwę (pertenentes leudebus Francorum — jak nieco dalej ten sam kronikarz powiada, s. 160, 24—25).

precyzję kronikarza, stosowaną przy określaniu pochodzenia etnicznego, możemy przypuścić, że Fredegar albo nie znał jego narodowości[52] albo świadomie posłużył się zwrotem ogólnikowym celem ukazania go jako Franka[53]. Jakkolwiek było, jedno nie ulega wątpliwości, że celtyckie imię i brak określenia: *genere Francus* nie pozwalają nam Samona poczytywać za Franka z pochodzenia. Kim że on był zatem?

Oceniając stosunki etniczne Gallii frankońskiej VI stulecia (Samo urodził się zapewne u schyłku VI w.) teoretycznie biorąc musimy się liczyć z trzema możliwościami: był albo Celtem albo Gallo-romaninem, albo jednak Frankiem[54].

Istnieje mało prawdopodobieństwa, ażeby autentyczny Celt mógł się dochować aż do VI wieku po Chrystusie. Mimo to w świetle ostatnich badań nie możemy wykluczać możliwości, że do tego czasu mogły na terenie Francji zachować się środowiska etnograficzne gallickie, które uległszy powierzchownej romanizacji lub frankizacji pod względem językowym lub społeczno-politycznym, zachowały natomiast swoje obyczaje celtyckie, a nawet częściowo kult pogański. Zanim dojdziemy do jakichś bardziej konkretnych konkluzji w sprawie narodowości Samona, zagadnieniu przeżytków celtyckich musimy tu poświęcić słów kilka.

Romanizacja Gallii jest zjawiskiem znanym[55]. Od r. 121 przed Chr. ulegała jej Gallia Narbonensis. Po podbojach Ce-

[52] W naszym wypadku to przypuszczenie wydaje się najprawdopodobniejsze: ponieważ Samo działał wśród Słowian, doszedł wśród nich do największych zaszczytów, kronikarz chciał zachować pamięci potomnych fakt, że był on poddanym frankońskiego państwa; określeniu *natione Francos* tylko wtedy można by nadać etnicznie frankijskie znaczenie, gdyby w jego sąsiedztwie znajdowało się drugie imię z przydawką np. genere Burgundionum. Ponieważ o taką specyfikację kronikarzowi nie chodziło, zadowolił się określeniem ogólniejszym, jak tyle razy w swej kronice.

[53] Podejrzenie o taką tendencję byłoby również na miejscu, gdybyśmy dokładnie wiedzieli, kim był w rzeczywistości tzw. Fredegar i z jakiego wywodził się plemienia. Zob. tutaj ekskurs I.

[54] Ta ostatnia ewentualność wydaje się prawie wykluczona, gdyż jest rzeczą nieprawdopodobną, ażeby przedstawiciel szczepu panującego przybierał gminne imię plemienia pobitego. Wśród samych Rzymian również objawiła się tendencja odstrychnięcia od imion starorzymskich, trącących pogańską przeszłością, na rzecz nowych, chrześcijańskich. Konserwatyzm imienniczy zachowały tylko niższe warstwy społeczne (D o t t i n, *La langue gauloise*, s. 74). Z tego punktu widzenia biorąc, mniej również prawdopodobną wydaje się możliwość, że któryś z przodków Samona był zgallizowanym Rzymianinem.

[55] Z literatury ogólnej do kwestii tej należy wymienić przede wszystkim klasyczne dzieła G. J u l l i a n a, *Histoire de la Gaule*, t. I—VIII

zara objęła ona także Akwitanię, Galię lugduńską i Belgię, łącznie z Nadrenią. Zaznaczyła się nie tylko w życiu publicznym i administracyjnym. Przesiąknęła również życie umysłowe i duchowe. Romanizacji poddały się najpierw wyższe warstwy społeczeństwa, następnie miasta i wsie, położone nad arteriami komunikacyjnymi. Romanizację przyspieszyły szkoły, uroczystości publiczne i religijne. Najsilniejszą szkołą romanizacji były jednak wojsko i urzędy posługujące się tylko językiem łacińskim. Wpływ romanizacji najbardziej widoczny jest w imiennictwie, gdzie modą łacińską przyswajano sobie obok celtyckiego praenomen (później coraz częściej rzymskiego) także nomen gentile, urobione na wzór rzymski; także i cognomen z reguły posiada brzmienie łacińskie[56]. Z chwilą przesunięcia się granic rzymskich na teren Germanii Gallia stała się ostoją i zapleczem panowania rzymskiego na zachodzie. Badacze liczą się z zatratą języka gallickiego w ciągu II—III wieku po Chr.; zdaniem ich w IV i V wieku mogły się nim posługiwać tylko nieliczne grupy ludności, zamieszkałej na ustroniu, z dala od wielkich środowisk miejskich i administracyjnych, najczęściej w górach i przepastnych borach[57]. Ostateczny cios przeżytkom celtyckim miały zadać wędrówki ludów, które ogarnęły całą Gallię, a szczególnie nasyciły nowym, germańskim elementem północno-wschodnią jej część (Burgundia, Lotaryngia, Alzacja, Belgia).

Istotnie mamy bardzo mało danych o przetrwaniu mowy gallickiej pod panowaniem rzymskim; w dobie późniejszej brak ich zupełnie, ale ten stan rzeczy jest aż nadto zrozumiały

(1920 i n.), szczególnie t. III i n.; tegoż, *De la Gaule à la France*, Paris 1922; Fustel de Coulanges, *La Gaule romaine*, Paris 1891; G. Bloch, *Histoire de France*, t. I cz. 2 (Paris b. d.), s. 121 i n.; oraz H. Hubert, *Les Celtes depuis l'époque de la Tène et la civilisation celtique*, Paris 1932.

[56] G Dottin, *La langue gauloise*, s. 34; zob. jednak uwagi A. Blanchet, *Quelques exemples de la persistance des noms celtiques dans la Narbonnaise*, s. 250.

[57] Na ten temat toczy się w nauce ożywiona dyskusja, która trudno tu w szczegółach referować; materiał dyskusyjny referują Budinszky, *Die Ausbreitung der lateinischen Sprache über Italien und die Provinzen des römischen Reiches*, s. 114; E. Windisch, *Keltische Sprache* w G. Gröbera, Grundriss d. romanischen Philologie, t. I (Strassburg 1888), s. 296 i n.; F. Brunot, *Histoire de la langue francaise des origines à 1900*, t. I (1924), s. 19 i n; L. Weisgerber, *Die Sprache der Festlandkelten*, Berichte d. römisch-german. Kommission 20 (1930), s. 160 i n.; J. Sofer, *Der Untergang d. gallischen Landessprache*, s. 100 i n.; zob. również G. Dottin, *La langue gauloise*, s. 68 i n. i G. Bloch, *op. cit.*, s. 385 i n.

na tle ogólnego upadku życia literackiego. Pisarze rzymscy nie objawiali zainteresowania dla mowy ludów podbitych. Dotyczy to zwłaszcza Pliniusza i Tacyta. Z tego milczenia pisarzy łacińskich nie można jednak wyciągnąć żadnego wniosku o wymieraniu języka celtyckiego. Wprost przeciwnie; skoro w I wieku po Chr., gdy mowa ta jeszcze musiała być żywą na terenie całej Gallii, potrafili oni pomijać jej istnienie milczeniem, to równie mało przekonywujące jest ich milczenie w wiekach późniejszych, kiedy kultura literacka na tych terenach zamarła całkowicie.

Z drugiej strony nie brak nam przekazów, zawierających przypadkowe wzmianki o istnieniu żywej mowy gallickiej aż do początków V wieku po Chrystusie włącznie.

W II w. po Chr. biskup lioński, Ireneusz, wyrzeka na swój barbarzyński styl, ale uniewinnia się tym, że lepszego nie mógł nabyć w środowisku, które posługuje się językiem celtyckim[58]. W Ulpiana Digestach z III w. po Chr. czytamy, że: *„Fideicomissa quocumque sermone relinqui possunt, non solum Latina vel Graeca, sed etiam Punica vel Gallicana..."*[59]. W tym samym czasie spotykamy się z wzmiankami o istnieniu kultu bożka gallickiego Belenusa[60]; o pojawieniu się celtyckich druidów[61]; o wybuchu narodowego powstania „bagaudes"[62]. Koło r. 386/87 św. Hieronim zaobserwował, że mowa małoazjatyckich Galatów (Celtów z pochodzenia) przypomina prawie w zupełności gwarę Trewerów, zamieszkałych wówczas nad Renem koło Trewiru[63]. Wprawdzie analiza literacka wykazuje, że słowa te mogły być zaczerpnięte z Laktancjusza[64],

---

[58] Cyt. E. Windisch, *op. cit.*, s. 397.

[59] Ulpiani, *Digesta* XXXII, 1, 11 i XLV, 1, 6; Ulpian żył ca 170—228.

[60] Zob. Ihm w Pauly-Wissowa, Realenzyklopädie, t. III, kol. 199 i n.; J. Sofer, *Der Untergang*, s. 111.

[61] J. Sofer, *op. cit.*, s. 111—12 (tutaj również teksty źródłowe); E. Windisch, *Keltische Sprachen*, s. 297.

[62] H. Hubert, *Les Celtes*, s .184.

[63] Tekst cyt., E. Windisch, *op. cit.*, s. 298 (Comm. in epist. ad Galatas, lib. II, w Migne'a, Patrologia Latina, t. XXVI, kol. 357). J. Sofer, *Das Hieronymus Zeugnis über die Sprachen der Galater und Treverer*, Wiener Studien 55 (1937), s. 148 i n. obronił wystarczająco autentyczność tego tekstu, przeciw A. H. Krappe'mu, *Sur le témoignage de St. Jérôme sur le celtique parlé en Gaule*, Revue celtique 46 (1929), s. 126 i n.; C. Jullian, *Histoire de la Gaule*, t. VII, s. 52.

[64] L. Weisgerber, *Zur Sprachenkarte Mitteleuropas im frühen Mittelalter*, s. 29—30 z powołaniem się na niedostępną mi pracę L. Müllera w Hermes 74 (1939), s. 66 i n.

a więc oddają stan rzeczy z początku IV wieku. Skoro jednak przypomnimy, że również Hieronim bawił koło r. 370 w Trewirze, a w r. 373/4 u Galatów, to zgodnie z J. Soferem możemy przyjąć, że jeszcze u schyłku IV wieku pod Trewirem, a więc w samym centrum administracyjnego życia rzymskiego mówiono po celtycku[65]. Wreszcie z początków V wieku datuje się znany przekaz Sulpiciusa Sewera, podany w formie dialogu, podczas którego jeden z dyskutujących mówi do drugiego: *Ty mów, jak chcesz, albo po celtycku albo po gallicku, bylebyś mówił o Marcinie*[66]. Jest to jedno z ostatnich świa-

---

[65] J. Sofer, *op. cit.*, s. 114; ten rezultat doznaje również zupełnego poparcia ze strony archeologii, która po długiej dyskusji dochodzi do starego poglądu, że plemię Trewerów było pochodzenia celtyckiego (zob. H. Koethe, *Das Trevererproblem im Licht der Archäologie*, Rheinische Vierteljahrsblätter 9 (1939), s. 1—22).

[66] *Corpus script. ecclesiast. lat.*, t. I, Wiedeń 1866, s. 179; poza tym pełny tekst wielokrotnie cytowany w literaturze (zob. E. Windisch, *op. cit.*, s. 297). Cała trudność leży w jego egzegzie. Tekst oryginalny brzmi: „Tu vero Celtice aut si mavis Gallice loquere, dum modo Martinum loquaris". Najprostsza interpretacja była taka, że autor mówi tu o „celtyckiej" i „gallickiej" mowie, jako językach przeciwstawnych. Ta interpretacja jednak ustąpiła miejsca innej, że obie mowy oznaczają tu jedną i tę samą mowę, nazwaną raz z łacińska, a raz rodzimo (użyto tu porównawczo zestawienia: czechisch i bömisch); słówko: aut ma więc w tym wypadku znaczenie koniunktywne, a nie przeciwstawne (zob. E. Windisch, *op. cit.*, s. 397; E. Zupitza, *Kelten und Gallier*, Zeitschrift f. celt. Philologie 4 (1903), s. 7. Na poparcie tego mniemania można by się powołać na słowa Cezara: ipsorum lingua Celtae, nostra Galli appellantur. W tym duchu interpretuje też wszystkie tego rodzaju wyrażenia M. Wilmotte *(Celtice loqui*, s. 222 i n.), dochodząc do wniosku, że dwa terminy: galicki i celtycki są już od II w. po Chr. synonimami. Co więcej zdaniem tego uczonego nie oznaczają one już dawnej mowy gallickiej, ale odnoszą się do żargonu łacińskiego, mówionego w Galii po podboju rzymskim. Wilmotte proponuje więc taki przekład powyższego miejsca Sulpiciusa: „Parle nous le gallo-lattin, ou, si tu préferes que je l'appelle ainsi, le celto-latin, pourvu que tu nous parles de Saint Martin" (s. 230). W zgodzie z tymi wnioskami zostaje zasadniczo L Weisgerber, *Zur Sprachenkarte Mitteleuropas*, s 25 i n., szczególnie s. 27. Nie przekonała mnie ich interpretacja. Uczeń św Marcina, Gallus, rozmawia z dwoma Akwitańczykami o swoim mistrzu. Początkowo się broni: sed dum cogito me hominem Gallum inter Aquitanos verba facturum, vereor ne offendat vestras nimium urbanas aures sermo rusticior. Jasne jest, że rozmowa miała być prowadzona w języku warstw oświeconych, tzn. po łacinie; skoro jednak Gallus bał się narazić swoją łaciną na pośmiewisko, Akwitańczycy zachęcają go, by mówił swoją gwarą. Zachęta jest czysto teoretyczna, ale przecież nie mogła by być brana pod uwagę, gdyby nie zawierała konkretnej treści. Nie wydaje się też, by przeciwstawienie: celtice-gallice było tylko grą słów. Jest tylko

dectw o żywej mowie celtyckiej[67]. Szczątki wyrażeń celtyckich przynosi jeszcze znany nam kronikarz Grzegorz z Tours[68]. Na ich podstawie M. Bonnet dowodzi, że plemię Arvernów, siedzące w dzis. Auvergne, jeszcze w VI wieku posługiwało się swoim macierzystym językiem[69]. Izolację od obcych wpływów językowych i kulturalnych ułatwiały górzyste okolice ich siedzib. To samo zjawisko przetrwania celtyckich elementów językowych nawet aż do XIII wieku obserwujemy na sąsiednim obszarze szwajcarskim[70].

Jeśli uprzytomnimy sobie, że połabscy Drzewianie potrafili w morzu niemieckim zachować swój język prawie aż do XVIII wieku, to możliwość istnienia nie tylko reliktów językowych celtyckich, ale nawet całych grup terytorialnych, posługujących się tą mową jeszcze w VI stuleciu, nie powinna nam się wydawać rzeczą niemożliwą.

Brak świadectw literackich nie może tu być kryterium rozstrzygającym. O słowiańskości Drzewian w średniowieczu wiemy również — prawie nic. Znacznie bardziej pouczające są tutaj analogie historyczne i obserwacje etnologiczne. Na uporczywe trwanie starego porządku jeszcze w VI i VII w. wskazuje choćby istnienie kultu pogańskiego w Gallii[71]. Wal-

---

teoretycznym uprzedzeniem, że Akwitańczycy nie rozumieli celtycko-galickiej „gwary". Obaj uczeni nie rozprawili się też z argumentacją E Ch. Babut'a, *Gorthonicus et le celtique en Gaule au début du V-e siecle*, s. 5—6, który dochodzi do wniosku, że jeszcze w V wieku chłopi właściwej Galli (tzn środkowej) rozmawiali jeszcze po celtycku. Zob. również bardziej wstrzemięźliwy sąd J. Sofera, *op. cit.*, s. 110.

[67] Omawia je po kolei M. Wilmotte, *op. cit.*, s. 224 i n.; C Bayet w Histoire de France, t. II cz. 1, s. 14; J. Sofer, *op. cit.*, s. 114 i n

[68] M. Bonnet, *Le latin de Grégoire de Tours*, s. 25 i n.; J. Sofer, *op. cit.*, s. 115.

[69] M. Bonnet, *op. cit.*, s. 24.

[70] Dowodów przekonywujących na przetrwanie mowy celtyckiej na terenie dzis. Szwajcarii dostarczył J. U. Hubschmied w kilku rozprawach; zob. jego, *Drei Ortsnamen gallischen Ursprungs, Oge, Château d'Oex, Uechtland*, Zeitschr. d. deutschen Mundarten 19 (1924), s. 169 i n.; a ostatnio, *Sprachliche Zeugen für das späte Aussterben des Gallischen*, Vox Romanica 3 (1938), s. 48—155 i *Deux noms de rivière gaulois*, Actes et mémoires du premier Congrès international de toponymie et d'anthroponymie, Paris 1938, s. 149 i n. Zob. również aprobujące uwagi L. Weisgeber'a, *Zur Sprachenkarte Mitteleuropas*, s. 43 i n.

[71] M. Bayet w Histoire de France, t. II cz. 1, s 237—238 z powołaniem się na niedostępną mi pracę Vacandard'a, *L'idolâtrie en Gaule aux VII^e et VII^e siècles*, Revue des questions historiques (1899).

czą z nim biskupi na synodach, potępiając tych, którzy po przyjęciu chrztu wracają na powrót do bożków[72]. Jeszcze w r. 626/7 uchwały synodu z Clichy odróżniają w Frankonii pogan i chrześcijan[73]. Prawda, że przy kulcie pogańskim mogli trwać również i Rzymianie lub ludność zromanizowana. Skoro jednak przyjmiemy, że ta ostatnia na ogół skupiała się w dawniejszych ośrodkach życia publicznego, które i obecnie nie straciły swego znaczenia, to zarzut podtrzymywania kultu pogańskiego musi dotyczyć przede wszystkim ludności wiejskiej, a więc z pochodzenia gallickiej. Oba fakty połączone razem, stawiają nas przed problemem istnienia w Galii frankońskiej środowisk, w których pielęgnowano starożytną tradycję celtycką.

W połowie IV w. jednym z takich ośrodków były jeszcze górzyste Wogezy i okolice Trewiru nad Renem[74]. Jest rzeczą prawdopodobną, że ośrodki te w toku wędrówek ludów germańskich na zachód mogły zostać zniszczone. Drugim takim ośrodkiem najogólniej biorąc, była cała Gallia środkowa. Matecznikiem przeżytków celtyckich były tutaj wzgórza Cevennes[75]. Brak dokładniejszych danych nie pozwala nam stwierdzić, jakie prowincje dziś. Francji wchodzą tu w grę. Hipotetycznie da się to stwierdzić tylko odnośnie Auvergne.

Było by rzeczą interesującą stwierdzić, czy wymierająca powoli mowa gallicka rozlegała się jeszcze nad kołyską Samona? Nie możemy na to pytanie już w tej chwili odpowiedzieć.

Pytanie bowiem to prowadzi nas wpierw do drugiej, równie spornej kwestii, mianowicie, z jakich okolic pochodził Samo. Fredegar odpowiedział na to pytanie krótko: *de*

---

[72] M. Bayet, *op. cit.*, s. 238.

[73] MG. H. Leges, Sec. III, t I (1893), s 199 § XVI: „Conperimus ita a Christianis auguria observari, ut simili paganorium scelere conparetur. Sunt etiam nonnulli, qui cum paganis comedunt cibos; sed hos benique placuit admonitione suaderi, tu ab erroribus pristinis revocentur, quod si neglexerint et idolatriss vel immolantibus se miscuerint, paenitentiae tempus exsolvant" Zob. M. Bayet, *op. cit.*, s. 238.

[74] H. Witte, *Romanische Bevölkerungsrückstände in deutschen Vogesentälern*, s. 8 i n.; twierdzenia G. Wolframa, *Der Rhein als natürliche Grenze und die Keltenfrage* (Der deutsche Volksboden, dz zbior. pod red. W. Volza), Wrocław 1925, s. 48 i n., jakoby Alzacja już od czasów Cezara była pozbawiona żywiołu celtyckiego, mają charakter propagandowo-polityczny.

[75] Wynikało to z ich położenia centralnego, jak również korzystnych warunków orograficznych.

pago Senonago. Geografia historyczna nie zna jednak na terenie Francji merowińskiej żadnego okręgu o takim dosłownie brzmieniu[76]. Wobec tego otworzyło się pole do domysłów. O wywodzeniu Samona od Weletów z okolic Utrechtu przez Palacky'ego i Szafarzyka mówiliśmy wyżej[77]; nad innymi bardziej fantastycznymi nie będziemy się rozwodzili[78]. Zostaniemy tylko przy dwóch, trzech najważniejszych, które należy ostatecznie rozstrzygnąć.

Autor czterotomowej historii Austrazji A. Digot pierwszy dopatrzył się możliwości identyfikowania: pagus Senonagus z miejscowością Soignies, położoną w prowincji Hainaut (Hennegau) na terenie dzis. Belgii[79]. Większość historyków lokalnych, a wśród nich figuruje również nazwisko Henri Pirenne'a, pogląd ten nadal podtrzymuje[80]. Początkowo opowiedział się za nim[81] również wydawca Fredegara, Br. Krusch, ale później w samym wydaniu kroniki zmienił zdanie i oświadczył się za miejscowością Sens nad rz. Yonne, lewym dopływem Sekwany[82]. Bez szczegółowej analizy filologicznej trudno jednak było dojść do uzgodnienia wyników.

---

[76] Zob A. Longnon, *Géographie de la Gaule au VIe siècle*, Paris 1878; A. Longnon, *Atlas historique*, Texte, s. 107; tenże, *Noms de lieux* anciens de la France, Paris 1926.

[77] Zob. s. 96. P. Szafarzyk, *Słow. Starożytności*, t. II, s. 513 nadmienia, że żupa Senonago jest całkiem nieznana.

[78] Jest ich wiele; jedna dziwaczniejsza od drugiej. Zaczniemy od najstarszej i dlatego usprawiedliwionej M. F. Pelcla *(op. cit.*, s. 222), że chodzi o serbską wieś Senonice; Luden dopatrywał się pagus Senonagus w krainie starożytnych Semnonów z plemienia swewskiego, siedzącego nad Łabą i Hawolą *(Gesch. d. deutschen Volkes*, t. III, s. 578); tak również L. v. Ledebur, *Samo's Heimath*, s. 40—41; Th. Schiemann, wywiódł go z miejscowości Senner Heide koło Paderborn *(Russland, Polen und Livland bis ins 17. Jahrhundert*, t. I, s. 21 przyp. 1). Pomysł Palacky'ego (i częściowo Ludena) odnowił w roku 1896 M. Korduba *(op. cit.*, s. 12—13), który, posądzając Fredegara o nieuctwo, przypisuje mu pomieszczenie ziem Weletów połabskich (od nadreńskich się odstrychnął) z starożytnymi Semnonami. Wśród takich pomysłów nie dziw że ostrożny F Nerad *(op. cit.*, s 9) wolał traktować problem, jako nierozwiązany, a za nim poszedł V. Novotny *(op. cit.*, s. 211 przyp. 1), gdzie powołana jeszcze dalsza literatura.

[79] A. Digot, *Histoire du royaume d'Austrasie*, t. III, s. 186.

[80] H. Pirenne *(Samon*, s. 271), gdzie również dalsza literatura; rozważania swoje zakończył jednak sceptycznie: „Le lieu de naissance de Samon restera donc toujours douteux." Ostatnio jednak podtrzymał ten pogląd Ch. Verlinden, *Le franc Samo*, s 1090.

[81] B. Krusch, *Die Chronicae d. sog. Fredegar*, s. 434.

[82] Script. rer. Meroving., t. II, s. 144 przyp. 5; tak również bardziej stanowczo G. Schnürer, *Die Verfasser*, s. 112.

GALLIA
OJCZYZNA SAMONA
xxx miejsca występowania imiennia Samo
przypuszczalne miejsca powstania Kroniki Fredegara
Wykonała H. Chłopocka
NEUSTRIA
AUSTRAZJA
AQUITANIA
BURGUNDIA
Bruxelles
Liége
Amiens
Reims
Paris
Metz
Trèves
Mayence
Francfort
Stuttgart
Strasbourg
Troyes
Langres
Sens
Auxerre
Orléans
Tours
Dijon
Autun
St. Jean de Losne
Chalon s. Saône
Belfort
Bâsla
Zurich
Berne
Avenches
Lausanne
Genève
Lyon
Clermont-Ferrand
Grenoble
Valence
Bordeaux
Rodez
Nîmes
Avignon
Nice
Toulouse
Marseille
Moselle
Meuse
Marne
Seine
Loire
Saône
Doubs
Rhin
Neckar
Main
Dordogne
Lot
Tarn

Z punktu widzenia językowego cały problem został rozpatrzony już w r. 1921 przez archeologa J. B. Keune[83], który, chociaż sam nie doszedł do żadnych konkluzji, dał jednak możliwość jego rozwiązania przez zebranie i omówienie odnośnego materiału onomastycznego. Najstarsza wzmianka o Soignies z VIII/IX wieku po Chr. przytacza tę miejscowość w postaci: Sonegias[84]. Keune bez podania dostatecznych argumentów identyfikuje ją z miejscowością: Sunniacum, wspomnianą w Divisio regni Hlotarii II z r. 870; H. Gröhler zaś rekonstruuje ją w postaci Soniacas[85]; forma przymiotnikowa od tak ustalonej formy u Fredegara brzmiałaby zapewne: Soniacus, Soniacinsis urbs[86]. Łatwo stwierdzić, jak daleko forma ta oddalona jest od przekazanej: Senonagus.

Jednak i z Sens (postać najstarsza, a także i merowińska: Senonas)[87] sprawa nie jest łatwa, jeżeli wyjdziemy od na ogół przekazanej w źródłach formy przymiotnikowej tego miasta: Senonicus, Sennonicus, Senonensis. Keune pierwszy zwrócił uwagę, że: *Galli Senonici*, pochodzący właśnie z okolicy m. Sens, u Fredegara są przezwani: *Galli Senonaci*. Wobec tego, jeżeli przyjmiemy, że: „Senonagus jest tylko odmienną pisownią dla Senonacus, a to znów użyte zamiast Senonicus, jak w wyżej wymienionym miejscu tejże samej kroniki (II 27), to musiało chodzić o pagus Sens"[88]. Keune wskazał tu od razu na ciekawą analogię, jako istnieje w wymianie c—g na przykładzie miasta Satanacus (Stenay nad Mozą), które również pisane jest: Satanagus[89]. Z tego zestawienia wynika, że forma Senonacus leżała w duchu rozwoju łaciny merowińskiej, i że zestawienie: Senonas-Senonacus jest zupełnie prawidłowe[90].

---

[83] Pauly-Wissowa, Realenzyklopädie II A (1921), kol. 1474.

[84] Vita Vincentii Madelagarii (Acta SS. 14 iul. III, s. 676 B); Vita Landrici (ibidem 17 apr. II, s. 490 E); zob. również Pauly-Wissowa, Realenzyklopädie III A (1927), kol. 994 s. v.: *Sonegias, Soniacus.*

[85] H. Gröhler, *Über Ursprung u. Bedeutung d. franz. Ortsnamen*, t. I, s. 292.

[86] Zob. J. J. Mikkola, *Samo u. sein Reich*, s. 48.

[87] Zob. A. Holder, *Altceltischer Sprachschatz*, t. II, kol. 1493—96.

[88] Pauly-Wissowa, Realenzyklopädie, t II A, 1 c.

[89] Zob. Pauly-Wissowa, Realenzyklopädie, t. II A, kol. 59.

[90] O znaczeniu i sposobie tworzenia miejscowości z sufiksem -acus, zob. uwagi W. Kaspersa, Etymologische Untersuchungen über die mit -acum, -anum, -ascum und -uscum gebildeten nordfranz. Ortsnamen, Halle

W tym samym duchu, a zdaje się niezależnie od Keune'go, tłumaczył rzecz slawista fiński Józef J. Mikkola[91]. Odrzucając zestawienie: Soniacas-Senonacus, przyjmuje również z powołaniem się na Fredegarową formę Galli Senonaci przejście od: Senonas-Senonicus-Senonacus-Senonagus. Co więcej, zwrócił poza tym uwagę, że tak samo, „jak do Senonas ukształcony jest przymiotnik senonicus, senonegus, senonacus, tak do Lingonas należy przymiotnik Lingonicus i lingonacus (obok Lingonici, s. 105 rz. 6, rękopisy mają również Lingonaci, Lingonati, s. 105 rz. 36)." Wobec tego konkluduje, że „forma senonagus obok senonacus jest... jasna; mają się one tak do siebie, jak senonecus do wyżej wspomnianego senonego"[92].

Z punktu widzenia filologicznego możemy więc uważać sprawę za wyjaśnioną: pagus senonagus Fredegara odnosi odnosi się do pagus (gens) senonicus źródeł starożytnych i pozostałych średniowiecznych[93].

Do tego samego wniosku dochodzimy również od strony rzeczowej. Słowo: pagus ma w słownictwie Fredegara pewne określone znaczenie. Odnosi się ono do pewnych większych obszarów kraju, stanowiących najczęściej dziedzictwo daw-

---

1918; tudzież P Skok, *Die mit den Suffixen -acum, -anum, -ascum, und -uscum gebildeten südfranzösischen Ortsnamen*, Halle 1906. Zob. też E. Gamillscheg, *German. Siedlung*, s. 22

[91] *Samo u. sein Reich*, s. 78.

[92] *op. cit.*, s. 79. W przypisie Mikkola usiłuje wyjaśnić, jak doszło do wymiany: *senonicus — senonacus — senonagus* (Die Schreibung: senonacus, senonagus, neben senonegus ist wohl so entstanden, dass der Schreber, welcher die normale Form senonicus in seiner Aussprache durch senonegus wiedergab, nach der Form senonacus bzw. senonagus griff, um zu einer vermeintlich richtigen Form zu gelangen), jednak niezupełnie trafnie. Przejście od *Senonas* do *Senon — acus* w świetle zauważonego przez Kaspersa i P. Skoka kształtowania w tym czasie przymiotnikowej galloromańskiej formy z sufiksem -acus wydaje się zupełnie prawidłowe, a w świetle germanizowania nazw miejscowych gallickich nie potrzebuje objaśnienia jako forma specyficzna dla Fredegara. Można jeszcze dodać, że niezależnie od dotychczasowej dyskusji do zestawienia: Galli Senonaci (lib. II, c 27) z Hieronima Galli Senones, a dalej z pagus Senonagus doszedł S. Hellmann *(Das Fredegarproblem*, s. 41), wiedziony dobrym wyczuciem filologicznym.

[93] W tym świetle nie tak lekceważąco, jak B. Krusch, *(Die Crronicae*, s. 434, przyp. 1) będziemy patrzyli na lekcję Aimona (lib. IV c. 9), który zamiast: de pago Senonago napisał: Senonico. Trudno przypuszczać, żeby miał jakiś inny poprawniejszy rękopis kroniki Fredegara. Zmiany dokonał zapewne w poczuciu identyczności obu przytoczonych form; w jego czasach (XI w.) obie formy mogły być jeszcze aktualne.

nych ośrodków plemiennych[94]. Takim ośrodkiem mógł być tylko Sens. Soignies natomiast było położone na ziemiach Belgów. Soignies jest poza tym położone w tzw. Hennegau (Hainaut), a więc na terytorium, które od czasów frankijskich posiadało własną germańską nazwę terytorialną[95]. Wszystko to każe nam ostatecznie oświadczyć się za okolicami miasta Sens, jako ojczyzną Samona.

Za czasów Cezara Sens nazywało się Agedincum, pod koniec czasów starożytnych zaczęto je zwać civitas Senonum, a po tym krótko: Senonis, Senonas[96]. Agedincum było stolicą plemienia Senonów. Plemię to zamieszkiwało po obu brzegach rz. Yonne; ziemie ich dotykały z jednej strony rz. Loire'y, od północy zaś Sekwany. Politycznie wpływy ich sięgały znacznie szerzej, obejmując plemiona Parisiów, z którym tworzyli jeden związek państwowy, i Tricasów (dzis. Troyes n. Sekwaną).

Senonowie sami z kolei podlegali związkowi państwowemu Eduów (okolice dzis. Autun). Po podboju rzymskim wchodzili w skład provincia Lugdunensis, od r. 297 — po reformach Dioklecjana — do prov. Lugdunensis prima (Lyon, Chalon-sur-Saône, Sens)[97]. W latach 369—385 dokonano dalszego podziału terytorialnego Galii, w trakcie którego prov. Lugdunensis prima została rozkawałkowana na cztery części. Okolice Sens przypadły do Gallia Lugdunensis quarta, którą krótko, od najznaczniejszego ośrodka, zwano: *Lugdunensis Senonia, lub* po prostu *Senonia*. Obejmowała ona następujące miejscowości: Sens, Auxerre, Troyes, Meaux, Paris, Chartres, Orléans. Okręg Lugdunensis Senonia czyli Senonia jest więc bezpośrednią spuścizną starożytności dla czasów merowińskich.

W połowie V wieku galloromański pisarz C. Sollius Modestus Apollinaris Sidonius używa w liście do biskupa Sens, Agroeciusa, takich określeń na Sens: quamquam Senoniae

---

[94] Zob. indeks do Fredegara (Script. rer. Meroving., t. II, s. 568), s. v.: *pagus*.

[95] O temacie Henne — w nazwach miejscowych, zob. H. Gröhler, *op cit.*, t. II, s. 324; E. Gamilscheg, *Germanische Siedlung*, s. 48, 121—22.

[96] J B. Keune, *Senones*, w Pauly-Wissowa, Realenzyklopädie, t. II, A, kol. 1477 i n.; materiał imienniczy zestawia obszernie A. Holder, *Alcelt. Sprachsch.*, t. II, kol. 1485—1498.

[97] J. B. Keune, *ibidem*, kol. 1482; materiał kartograficzny A. Longnon, *Atlas historique*, pl. II i E. Stein, *Geschichte d. spätrömischen Reiches*, t. I. s. 103—04 oraz mapy.

caput est; qui cum sit suae provinciae caput[98]. Określenia: Senonia używa również jeszcze Alkuin w czasach Karola Wielkiego[99].

Obok tego u pisarzy schyłkowej starożytności, jak i okresu merowińskiego spotykamy się z nomenklaturą: *Senonum pagus* (Venantius Fortunatus, Vita s. Martini), *Senonum regio, Senonicum territorium* (Sulpicius Severus, Dialogus), *in Senonico (pago), de Senonico (pago) puer* (Gregorii Turonensis, de Virtut. S. Martini i Historia Franc.)[100].

Powstaje pytanie, jakie terytorium miał na myśli Fredegar, mówiąc o miejscu pochodzenia Samona: *de pago Senonago?* Mamy bowiem do wyboru określenie okręgu administracyjnego: *Senonia* albo terytorium plemienne: *pagus, regio Senonum.* To ostatnie określenie jest oczywiście związane z plemieniem Senonów. Czy plemię to istniało w VI/VII wieku jako osobna jednostka etniczna? Można wątpić. Z drugiej strony nie wiemy również, co wyżej wymienieni pisarze rozumieli pod terminem: *pagus, regio Senonum.* Może już na przełomie starożytności dokonało się pomieszanie granic plemiennych z administracyjnymi. W każdym razie, jak już na to wyżej zwracaliśmy uwagę, Fredegar pod określeniem *pagus* rozumie również szerszą jednostkę terytorialną. Pod pagus Senonagus możemy więc podstawić albo węższe terytorium plemienne Senonów, obejmujące mniej więcej dzisiejszy departament: Yonne z kawałkami departamentów: Seine-et-Marne i Nièvre, albo terytorium dawnej prowincji rzymskiej Senonia, rozciągającej się od środkowej Loire'y aż po Marnę i wzgórza Côte d'Or[101]. Teren ten pokrywał by się mniej więcej z gra-

---

[98] J. B. Keune, *Senonia*, ibidem, kol. 1494—95.

[99] J. B. Keune, *ibidem*, kol. 1478, następnie A. Holder, *op. cit.*, t. II, kol. 1496—97; zob. również materiał dokumentowy zebrany przez F. Holuba, *Das Reich Samos*, s. 11.

[100] J. B. Keune, *Senones*, ibidem, kol. 1478; A. Holder, *op. cit.*, t. II, kol. 1496 zestawia pagus Senonagus i pagus Senonicus: Sénonais.

[101] W Cartulaire génerale de l'Yonne I, 102 czytamy: ap. an. 807: Sarmasia super fluvium Sedono in pago Senonico (źródło mi niedostępne; cyt. wg A. Holdera, op. cit., t. II, kol. 1496); miejscowość ta leży już w okolicy Langres. Do pagus Senonicus z czasów Fredegara wchodziłaby więc również i ta kraina; zob. jednak w sprawie zasięgu terytorialnego wyczerpujące uwagi u A. Longnona, *Géographie de la Gaule au VIe siècle*, s. 321 i n. oraz tegoż, *Atlas historique*, pl. V, gdzie zrekonstruowany zasięg pagus Senonicus z pocz. IX w.

nicami metropolii senońskiej, do której należały obok Sens biskupstwa: Paryż, Orlean, Auxerre, Troyes, Chartres, Nevers, Meaux[102]. Ostrożność badawcza każe się liczyć z jedną i drugą możliwością. Ojczyzny Samona należy więc szukać na dość znacznym obszarze między środkową Loire'ą a całym biegiem rz. Marny.

Okręg ten, w znacznej mierze pokrywający się z granicami francuskiego regionu Champagne, zajmuje kluczowe miejsce w dziejach Francji. Na jego terenie rozgrywały się bitwy, decydujące o losach zachodniej Europy. W czasach rzymskich przebiegały tu tędy główne arterie komunikacyjne, łączące Galię północną i Brytanię z Rzymem[103].

Po Galii narbońskiej uległ on też jako jeden z pierwszych prawie całkowitej romanizacji. Jeszcze większego znaczenia nabrał ten region w dobie wędrówek ludów. Na jego polach została stoczona bitwa między Attylą a Aetiusem (451), której rezultatem było: całkowite zahamowanie rozpędu zdobywczego państwa Hunów, ale także i rozpadnięcie imperium zachodniorzymskiego. Już od początku V wieku wlewały się do Galii plemiona germańskie Wizygotów, Alamanów, Burgundów, Franków ripuaryjskich i salijskich. Po śmierci Aetiusa dokonały one pełnego jej zaboru. Południową Francję opanowali Wizygoci. Alamani i Burgundzi usadowili się w Alzacji i Burgundii, wreszcie Frankowie opanowali Belgię i północną Francję aż po rz. Somme; w Nadrenii Frankowie ripuaryjscy odrzucili ludność gallo-romańską w Ardeny i Wogezy. U schyłku V wieku w ręku Syagriusa, przedstawiciela dawnego imperium, utrzymuje się tylko Gallia centralna, m. in. także Senonia. W r. 486 doszło do decydującej bitwy między Chlodwigiem a Syagriuszem pod Soissons w której ten ostatni został ostatecznie pobity. Ostatki panowania rzymskiego znikają. Frankowie zajmują ziemie nad Sekwaną i Loire'ą. Zapanowanie na tym terenie nie oznacza jednak ich imigracji etnicznej; wpływy językowe frankijskie przebiegają wprawdzie na linii: dolna Loire'a — źródła Sekwany, Marny i Mozy — załom Renu, ale żywioł germański w zwartej masie nie przekroczył granic

---

[102] Zob. K. Heussi i H. Mulert, *Atlas zur Kirchengeschichte*, Tübingen 1919, mapa nr VI.

[103] O ich znaczeniu dla rozwoju kultury rzymskiej na tym terenie, zob J. B. Keune, *Gallorömische Kultur in Lothringen und den benachbarten Gebieten*, s. 155 i n.

dzis. Belgii[104]. Ogólnie biorąc, możemy za Gamillschegiem stwierdzić, że „rypuaryjski teren osadniczy jest znacznie uboższy w starofrankijskie nazwy osadnicze, niż salicko-frankijski północny-zachód. To samo dotyczy militarnie obsadzonego, ale osadniczo nie opanowanego obszaru między Loire'ą i Sekwaną. Również i tutaj pozostali Romanie w posiadaniu swych siedzib; kraj między Sekwaną i Loire'ą jest wprawdzie nowym frankijskim terenem kulturowym, ale już nie terenem osadniczym"[105]. Podobnie charakteryzuje sytuację osadniczą drugi wybitny romanista W. von Wartburg: „Północ (Galli), mniej więcej do Loire'y, miejscami nawet poza nią, szczególnie koło Orleanu, była zamieszkała przez dwa narody: przez Gallo-Romanów, (którzy w miastach mieszkali prawie wyłącznie, we wsiach zaś tworzyli jeszcze ciągle większość liczebnie o wiele silniejszą) i przez Franków[106].

Jak widzimy, w VI i VII wieku *pagus Senonagus* i w ogóle *Senonia* tworzą gallo-romańską wyspę, do której od północy docierają elementy etniczne frankijskie[107], a na południu

---

[104] Literatura na temat granicy językowej między światem romańskim i germańskim na terenie półn.-wschodniej Francji jest olbrzymia (w przygotowaniu jest bibliografia tego zagadnienia). Wymienię tylko publikacje podstawowe, jak P. Petri, *Germanisches Volkserbe in Wallonien und Nordfrankreich*, Bonn 1937; F. Steinbach, *Die westdeutsche Volksgrenze als Frage und Forschungsaufgabe der politischen Geschichte*, s. 25—36 (obie prace operują dużym aparatem bibliograficznym). Z punktu widzenia językowego traktuje ten sam problem po stronie niemieckiej E. Gamillscheg, *Romania Germanica*, t. I i III (1934—1936); tenże *Germanische Siedlung in Belgien und Nordfrankreich*, Berlin 1938, z francusko-belgijskiej zaś E. Legros, *Le Nord de la Gaule romane*, Bulletin de la Comm. Roy. de Topon. et Dial. 16 (1942), s. 161 i n.; tenże, *La frontière linguistique en Belgique*, Onomastica 2 (1948), s 9 i n. (ten ostatni artykuł ma jednak tylko charakter programowy i dyskusyjny). Jako pozycję poza naukową, ale symptomatyczną w tej dyskusji należy wymienić pracę zbior. F. Steinbach, — F. Petri, *Zur Grundlage d. europäischen Einheit durch die Franken*, Lipsk 1939 (o niej zob. trafną rec. Al. Gieysztora w Przegl. Historycznym, t. 28, 1948, s. 289—292).

[105] E. Gamillscheg, *Romania Germanica*, t. I, s. 46; zob. również jego mapę onomastyczną nr 12 w *German. Siedlung*, s. 58.

[106] W. v. Wartburg, *Die Entstehung d. roman. Völker*, s. 123.

[107] Stwierdził to przeciw F. Petri'emu *(op. cit.)* również E. Gamillscheg, *German. Siedlung*, s. 6: „Das von Petri errichtete Gebäude ist nicht nur in Einzelheiten, sondern schon im Grundbau brüchig... Wenn... ein Gebiet wie das Département Yonne auf Grund von 19 angeblich fränkischen Ortsnamen als starkes fränkisches Siedlungsgebiet erklärt wird und von den 19 Namen in Wirklichkeit auch nicht ein ein-

utrzymują się celtyckie wyspy (Arvernowie) w morzu również gallo-romańskiej ludności. W tych warunkach z dużym stopniem prawdopodobieństwa — odwołując się w tym miejscu po argumenty do powyższego wywodu szczegółowego —, możemy odrzucić frankijskie pochodzenie Samona[108]. Jako dylemat stoi jednak przed nami możliwość zarówno celtyckiego, jak i gallo-romańskiego pochodzenia. W gruncie rzeczy różnica jest tylko pozorna. Celtyckości Samona można by bronić tylko wtedy, gdyby się dało udowodnić, że imię Samo w tej postaci (tzn. bez *nomen gentile* i *cognomen)* było specyficzne tylko dla środowiska etnicznie rdzennie gallickiego. Takiego zaś dowodu przeprowadzić się nie da — z braku dostatecznego materiału porównawczego.

Z drugiej strony wiemy, że proces „gallo-romanizacji" dokonał się w Galii na substracie etnicznym gallickim. Gallowie przyswoili sobie wyższą kulturę romańską, pozostając narodowościowo tym, czym byli poprzednio, choć bez własnego państwa. Recepcja tej kultury dokonała się jednak tylko przez zromanizowanie ich własnego dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego. Najjaskrawiej zmieszanie tych dwu elementów występuje właśnie w zakresie imiennictwa. Sprawa ta jest już dostatecznie omówiona w literaturze fachowej. Nas zainteresuje ona tu raz jeszcze w związku z imieniem Samona.

Zasób wiadomości o osobnikach, noszących w starożytności imię: Samo, jest nadspodziewanie bogaty; wielkim zbiornikiem tych imion są liczne tomy Corpus inscriptionum Latinarum i Corpus inscriptionum Graecarum, zawierające mnóstwo napisów, przeważnie nagrobkowych z okresu od I w. przed Chr. aż po schyłek starożytności; poza tym kilka przykładów dostarczają monety i źródła literackie. Nie sposób je tutaj wszystkie przytaczać. Zebrał je sumarycznie, choć z pewnymi lukami, Alfred Holder[109]. Imiona te podzielimy na dwa typy. Do pierwszego zaliczymy te wszystkie, których rdzeń

---

ziger als Siedlungszeugnis der fränkischen Landnahmenzeit anerkannt werden kann, dann müssen auch die aus einem solchen Unterbau gezogenen Schlüsse falsch sein".

[108] Zob wyżej, s. 101 i n.

[109] Nie wszystkie tomy inskrypcji, z tych najważniejsze dla jego pracy, były w chwili jej publikowania ogłoszone. Jak się wydaje nie wykorzystał on też dostatecznie zabytków numizmatycznych (dodam jednak, że tom trzeci jego wydawnictwa, przynoszący zapewne szereg uzupełnień, mimo wielu starań, był mi niedostępny).

tworzy temat: *Samo, Samo-, Sammo-*, a do drugiego wszystkie inne z wspólnym rdzeniem: *Sam-*. Tych ostatnich jest znacznie więcej. Ponieważ jednak stosunek ich do imion pierwszego typu jest niejasny[110], a w wypadkach wątpliwych wymagał by szczegółowej analizy, odsyłamy do zestawienia Holdera. Wystarczy, jeżeli tu zakomunikujemy tylko rezultat naszych badań nad tą grupą imion. Okazuje się mianowicie, że z punktu widzenia terytorialnego imiona: Sam-us, Samius, Sam-ia, Sam-icius itd. wykazują zasięg znacznie szerszy, następnie pojawiają się w złożeniach, wskazujących na dalej posuniętą romanizację ich nosicieli, wreszcie występują także regularnie na tych wszystkich terenach, na których spotykamy imiona typu: *Samo-*. W badaniach naszych wystarczy więc ograniczyć się tylko do przykładów, które pod względem formalnym wykazują ścisłe pokrewieństwo z Samonem Fredegara.

Z punktu widzenia geograficznego dzielą się one na 1) gallickie, 2) pozagallickie. Tych ostatnich jest oczywiście znacznie mniej, ale pojawiają się wszędzie tam, gdzie obecność żywiołu celtyckiego jest bezsporna albo wytłumaczalna migracjami wewnętrznymi w obrębie imperium rzymskiego (służba wojskowa, służba urzędnicza, niewolnicy itp.).

Przykład, wysunięty najdalej na wschód, notujemy z terenu Rumunii (Turn-Severin) i Panonia Superior (miejsc. Táta), gdzie znajdujemy napis: *Anna Sammonis co(n)iu(n)x*[111]. Chodzi tu zapewne o żonę jakiegoś legionisty czy urzędnika gallickiego, przeniesionego administracyjnie na obcy teren. Imię Anna wskazuje już na wpływy chrześcijańskie. Ze Styrii (Ehrenhausen k. Strass) notujemy zapis: *Sammuni Castionis f(ilii)*[112], z dolnej Bawarii (Untersaal k. Abbach): *Hilarin Sammo( )i(?)*[113]. Znacznie częściej jest reprezentowane imię Samo na terenie Włoch, zwłaszcza w Galii cisalpińskiej. Przy-

---

[110] Ze względu na rozpowszechnienie pierwiastka: *samo-* we wszystkich językach indoeuropejskich musi to doprowadzać do pokrzyżowania wszelkich zestawień, od czego, jak się również zdaje, materiały Holdera nie są wolne.

[111] CIL, t. II, 8014: „*L. Samognatius Tertius Trever*"; L Niederle, *Slow. starožitnosti*, t. II, s. 241, przyp. 1 myli się, poczytując go za Słowianina. CIL, t. III, nr 4282; zob. tutaj uwagi o tych dwu imionach J. Loth'a, *La vie la plus ancienne de Saint Samson de Dol*, Revue celtique 35 (1914), s. 282—83.

[112] CIL t. III, nr 11732; Holder (1. c., kol. 1341 s. v.: Sammon) uważa Sammuni za dativus.

kładów pewnych dostarczają: Kapua, Rzym, Piacenza, Ligurino[114], wątpliwych Concordia i Wenecja[115]. Na teren ojczysty imienia Samo wkraczamy jednak dopiero po przejściu Alp do Galii Narbonensis, gdzie w samym Vienne spotykamy niezmiernie interesujący choć w formie szczątkowej zachowany napis: *„uolt Sammonis flam. Mart."* — pamiątka po jakimś Samonie, który doszedł już do godności kapłańskiej rzymskiego bóstwa, Marsa[116]. Na dokonaną romanizację wskazują również napisy wzniesione na pamiątkę Samonów z Uzès[117] k. Nîmes, i z Yvourt[118] k. Lyonu; niejasny jest napis na wazie znalezionej koło Marsylii[119]. Idąc dalej na zachód, znajdujemy w znanych zabytkach z La Graufesenque k. Rodez napis: *Samo-(nis) ma(nu)*[120]. Najwięcej przekładów tego imienia dostarcza jednak Bordeaux, na którego rzymskich murach wyrył ktoś lakoniczny napis: *Sammonicus* w jednym[121], a epigraf nagrobkowy: *Diis Manibus Nemotocenae Samoceni filiae defunctae LX Ogilolus coniunx ponendum curavit*[122]. Obok tego dowodu miłości małżeńskiej znajdujemy też tutaj rzadki dowód miłości pańskiej w postaci napisu: *Samoni d(ef.) an(norum) XV Jul. Gracilis dom(inus) posuit*[123]. Wreszcie ostatni, wskazujący także na osobnika zromanizowanego: *L. Samonic Caed.*[124].

---

[113] CIL t. III, nr 5939; wydawca T. Mommsen czyta: Sammol(ae) (tak też za nim Holder, l. c., kol. 1342 s. v.: Sammola). Rekonkonstrukcja ta nie przekonywa; na dołączonym wizerunku plakiety dostrzegamy zupełnie wyraźnie literę: *i* na końcu wyrazu. Bardziej prawdopodobna rekonstrukcja brzmiałaby, jak tyle razy w innych wypadkach: *Sammo(n)i;* nie stoi temu na przeszkodzie wyraz wyprzedzający, który wolno czytać: Hilarin(o).

[114] CIL t. X, nr 3959: „...edius L. f(ilius) Samon."; CIL t. VI nr 13564; CIL t. V, nr 5444: „Sammoniae C. f(iliae) Lutulae."; CIL t. XI, nr 1306; „Valeria Sammonia".

[115] CIL t. V, nr 8732 (także CIGr t. XIV, nr 2334) i CIGr t. XIV nr 2497 i 2498 (te dwie ostatnie inskrypcje pochodzą już z Gallia Narbonnensis — Nîmes).

[116] CIL t. XII, nr 1899.

[117] CIL t. XII, nr 2951: „C. Samonicio Sabino". Domyślnie CIL t. XII, nr 2757: „(Sa)monicia Severina".

[118] CIL t. XII, nr 1765: „Matris Aug(ustis) Eburnicis L. Iul. Sammo... et...".

[119] CIL t. XII, nr 5686/782: „a. b. Sam..." (może to znak wytwórcy).

[120] CIL t. XIII nr 10010/1711; w Moulins k. Rodez, CIL t. XIII, nr 10010/1712 notuje: „Samogen".

[121] CIL t. XIII, nr 832.

[122] CIL t. XIII, nr 806; na wizerunku odczytuję jednak: Samogeni.

[123] CIL t. XIII, nr 834

[124] CIL t. XIII, nr 833.

Z Akwitanii przenosimy się w okolice Langres i Chalon-sur-Saône na ziemie Eduów, Sekwanów i Lingonów. Na osobników wyraźnie zromanizowanych wskazują tutaj dwa nagrobki z Langres: *Dis M(anibus) Samoci...*[125], oraz: *D(iis) M(anibus) Samocino Comi... filio Januarius f(ilius) p(onendum) c(uravit)*[126]. Etnicznie niesprecyzowany jest: *Jutucci Pixtaci Samoricos* z Langres[127], dalej: *Samorix, Liamari f(ilius)* z Chalon-sur-Saône[128], wreszcie: *Samogenus* z Escles k. Monthureux-sur-Saône[129]. Z tego samego terenu notujemy wreszcie trzy inskrypcje imienia: *Samotalus*, z tego dwa łacińskie (Le Châtelet i Monthureux-s.-Saône), a jeden grecki z Mont-Auxois k. starożytnej Alesji[130]. Wreszcie mamy jeszcze trzecie gniazdo imion typu: Samo w okolicach Moguncji i Trewiru, na ziemiach celtyckich Trewerów. Trzy razy imię to występuje tutaj w swej właściwej postaci: *Sammoni* (Moguncja), *Samo* (Irsch k. Trewiru) i *Samoc(e) na* (Saalburg k. Moguncji) i domyślne: *Sammo* w Heddernheim k. Frankfurtu[131], wreszcie raz w zromanizowanym kontekscie: *Sammonicus Paterclus*[132].

---

[125] CIL t. XIII, nr 5849; wydawca, O. Hirschfeld, rekonstruuje ostatnie słowo, jako: Samocus; to nieprawdopodobne, raczej: Samo-c(in)us; Holder *(op. cit.*, t. II, kol. 1345 s. v.: Samocinus) pozostaje przy: Samoci.

[126] CIL t. XIII, nr 5848.

[127] CIL t. XIII, nr 5788; wszystko wskazuje na to, że mamy tu przed sobą jeszcze autentycznego Celta, gdyż zarówno prenomen, jak i nomen, jakkolwiek są złożone na modłę rzymską, mają źródłosłów celtycki (zob. A Holder, *op. cit.*, t. II, kol. 96 i 1011 sub. verb.) Nie znamy jednak chronologii tej inskrypcji.

[128] CIL t. XIII, nr 2615.

[129] CIL t. XIII, nr 4720; A. Holder *(op. cit.*, t. II, kol. 1346 s. v.: Samogenus) cytuje ten sam napis z materiałów mi niedostępnych, pomija jednak powyższy z CIL.

[130] CIL t. XIII, nr 4658 i 10006/82; Holder *(op. cit.*, t. II, kol. 1347 s. v.: Samotalus) przytacza jeszcze z Douai inskrypcję: OIVIVS i identyfikuje z Samotalus (dość ryzykowne); CIL t. XIII, nr 11258 (ten ostatni napis omawia obszernie J. Rhys, *The celtic inscriptions*, s. 40).

[131] CIL t. XIII, nr 7120, nr 8604 (Holder, *op. cit.*, t. II, kol. 1342 s. v.: Samo-s); CIL nr 11888; napis z Irsch Holder, jak mi się zdaje, niesłusznie rekonstruuje do postaci Samos w nominativie Skoro brzmi on: „D(is) M(anibus) Ataco... Sammo.... Iosion...io def(uncto)" etc., to wynika stąd, że powinno go się rekonstrować do dativu: Sammo-(nicio?), jak na to wskazuje ciąg dalszy: ...io def(uncto).

[132] CIL t. XIII, nr 6970. Tutaj też powinien się znaleźć napis L. Samognatiusa Trewera, którego burza dziejowa (wojskowa?) przeniosła z Trewiru aż w ujściu Dunaju (zob. przyp. 111).

Jeśli ten materiał imienniczy rozmieścimy na mapie[133], to zobaczymy, że za ojczyznę imienia Samo musimy uznać Gallię południową[134] i pas ciągnący się od Lyonu na północny wschód w kierunku Trewiru. Z terenu prowincji: Lugdunensis Senonia brak nam napisów wskazujących, że i tutaj imię to było zadomowione. Zapewne przedostało się ono tutaj z terenu sąsiadującego z okolic Langres i Chalon-sur-Saône. Taka migracja łatwa jest do przyjęcia właśnie w V i na początku VI wieku w dobie gwałtownego nacisku plemion germańskich na dolinę rz. Doubs i Rodanu i wywłaszczania i wysiedlania ludności gallo-romańskiej przez Burgundów[135].

Provincia Sequanorum Maxima, obejmująca właśnie te okolice, należała jednak od dawna do bardziej zromanizowanych wskutek swego położenia nad wielką arterią komunikacyjną, idącą od Lyonu na północ. Trudno byłoby przypuścić, że właśnie z tych okolic w V i VI wieku mogły emigrować na zachód jakieś grupy ludności celtyckiej[135a]. Zresztą, alternatywa celtycka, związana z celtyckim brzmieniem naszego bohatera, nie jest już wiążącą, skoro na kilkunastu przykładach stwierdziliśmy, że nosiciele tego imienia byli już zupełnie wyraźnie zromanizowani. Spotykamy pośród nich i kapłanów żołnierzy i, zapewne, urzędników; obok imienia Samo znajdujemy przykłady łączenia go na wzór rzymski z *nomen gentile*

---

[133] Materiał nasz można jeszcze uzupełnić bogatym znaleziskiem numizmatycznym z terytorium Sekwanów (z I w. przed Chr.), zawierającym cały szereg monet z napisem: Sam... (zob. A. Holder, *op. cit.*, t. II kol. 1333—1335), oraz napisem: Samm na monetce srebrnej, znalezionej w okolicach m. Tours (zob. M. Prou, *Les monnaies mérovingiennes*, Paris 1892, s. 79) Obawiamy się jednak, że napisy te nie mają nic wspólnego z imieniem Samona.

[134] Vita Sti Virgilii (Acta SS 5. mart. I, s. 399 A) przynosi wiadomość, że majątek rodziców Wirgilego nazywał się Samon: „In vico proprio, cui vocabulum est Samon, qui est in partibus Aquitaniae." W Akwitanii istotnie nazwa taka nie budzi zdziwienia. Należy jednakże zwrócić uwagę, że w Tyrolu znajduje się również nazwa miejscowa: Samon, Val Sugana, pow. Trient (zob. E.. Huhn, Topographisch-statist.-historisches Lexikon von Deutschland, t. V, 1848—1853, s. 758). Może tamta miejscowość również zawdzięcza swoje powstanie żywiołowi celtyckiemu; sam Trident A. Holder, *(op. cit.*, t. II, kol. 1951) uważa za kreację celtyckich Cenomanów.

[135] L. Schmidt, *Die Dstgermanen*, s. 170 i n.

[135a] W formie nawiasowej można tu tylko wspomnieć jeszcze o hipotezie A. Holdera, *(op. cit.*, t. II, kol. 1345), że Samo mógłby pochodzić od Sarmatów, osiedlonych w dobie wędrówek ludów koło Langres. To samo A. L. Pogodin, *Iz istorii slav. peredw.*, s. 157. Nic nie przemawia za prawdopodobieństwem takiego przypuszczenia.

i *cognomen*. W kilku wypadkach ono samo staje się już *nomen gentile*. Z tych względów wydaje się rzeczą aż nadto prawdopodobną, że Samo był Galloromaninem tzn. zromanizowanym Celtem.

Na jego galloromańskie pochodzenie wskazuje do pewnego stopnia jego pochodzenie z środowiska kupieckiego, a więc miejskiego, które najszybciej, jak wiadomo, uległo romanizacji. Ewentualne zastrzeżenie, że jego obyczaje pogańskie wskazują na bardziej prymitywne środowisko społeczne (wieś), można by tutaj uchylić, zwracając uwagę, że jeszcze w VII wieku granice między pogaństwem a chrystianizmem były bardzo płynne. Zresztą wystarczy odwołać się tutaj do przykładu naszych emigrantów-apostołów z początków i połowy XIX wieku (Sadyk-pasza), którzy dla kariery wojskowej przechodzili na mahometanizm, by zrozumieć, że o podobne pobudki było o wiele łatwiej w czasach, w których odstępstwa od wiary dla interesu musiały być na porządku dziennym.

Resumując rezultaty dotychczasowej dyskusji nad osobą Samona, stwierdzamy krótko, że uważamy go za Celta z pochodzenia, Rzymianina z kultury, w sumie Galloromanina, poddanego frankońskiego, kupca z zawodu, pochodzącego z okolic miasta Sens w najszerszym geograficznym rozumieniu. Pagus Senonagus może bowiem oznaczać zarówno obszar plemienny Senonów w ścisłym tego słowa znaczeniu (dep. Yonne) lub pokrywać się z granicami metropolii Senońskiej i prowincji Lugdunensis Senonia. Celtyckie jego ponad wszelką wątpliwość imię nie stoi na przeszkodzie do uznania go za zromanizowanego Celta, gdyż podobne przykłady spotykamy na terenie całej Galii południowej, jak i północno-wschodniej.

b) położenie państwa Samona.

Przechodzimy teraz do drugiej, równie spornej kwestii: położenia państwa Samona. Jest ona sporna dzięki lakoniczności źródeł. Fredegar wyraził się w tej sprawie możliwie niejasno[136]. Powiada on, że a) Samo udał się do Słowian, zwanych Winedami, że b) Słowianie ci walczyli wówczas z Awarami. Wymienia w trakcie walk słowiańsko-frankońskich jakiś gród Wogastisburg, leżący zapewne — musimy to przyjąć — c) w obrębie granic państwa Samona, wreszcie wspomina,

[136] Fredegarii lib. IV c. 48, 68, 74, 75.

że d) po zwycięskiej kampanii wojennej z Dagobertem przyłączył się do tego państwa książe serbski Derwan. Następnie, że e) uzależnieni od Samona Słowianie napadali na Turyngię. I to wszystko. Następne źródło, *Conversio Bagoariorum et Carantanorum* przynosi w tej sprawie całkiem konkretną wiadomość, że Samo panował wśród Słowian w Karyntii[137]. Jak wiemy z poprzednich naszych rozważań, relacja ta jest tylko wynikiem osobistych kombinacji źródłopisarza. Niemniej w rozwoju badań nad położeniem państwa Samona również i to drugie źródło odegrało swoją rolę. Przyczem raczej dziwić się należy, że mimo niewyrobionych form krytyki wewnętrznej odegrało rolę tak niewspółmiernie małą do swej całkiem konkretnej treści.

Na podstawie tych skąpych danych źródłowych należało odpowiedzieć, gdzie: 1) leżało centrum państwa Samona, 2) jakie były granice tego państwa? Zajmiemy się tu najpierw pierwszą kwestią. Przy jej rozwiązywaniu pod uwagę wzięto trzy wskazówki natury geograficznej, zawierające się w przytoczonych wyżej przekazach, mianowicie a) wzmiankę o sąsiadowaniu państwa Samona z księciem serbskim Derwanem (że chodziło tutaj o Serbów połabskich, nikt nie poddawał w wątpliwość) b) relację Conversio o panowaniu Samona w Karyntii, c) wzmiankę o grodzie Wogastisburg. Zależnie od tego, kto jaki punkt widzenia przyjmował lub na który szczegół kładł większy nacisk, stosownie do tego formułował odpowiedź na powyższe zagadnienie. Z punktu widzenia pierwszego wzięła swój początek teoria o czeskim położeniu centrum państwa Samonowego; z wzmianki Conversio — teoria karyncka; z lokalizacji Wogastisburga wszystkie pozostałe hipotezy, których jest całe mnóstwo[138]. Ponieważ miejscowość Wogastisburg — poza tą jedną wzmianką u Fredegara — nie występuje w źródłach w identycznej lub przybliżonej postaci, łatwo się zorientować, że wnioski wyciągane z lokalizacji tego grodu musiały doprowadzać badaczy do najbardziej niepewnych i nieraz zgoła fantastycznych poglądów[139]. Tymczasem w źródle nigdzie nie jest powiedziane, że Wogastisburg stoi w jakimś związku z centrum państwa Samona. Ponieważ gród ten występuje w toku walk słowiańsko-frankońskich, niejako z góry można przyjąć, że chodziło tutaj o jakiś gród pograniczny. Wsku-

[137] *Conversio*, c. IV, ed. Kos. s. 129.
[138] Zob. niżej s. 127 i n.
[139] Zob. niżej s. 127—128.

tek tego dokładniejsza jego lokalizacja może mieć pewne znaczenie dla wytknięcia granic państwa Samona, znikome zaś, jak sądzimy, dla określenia jego jądra. Wobec tego wszystkim teoriom, wnioskującym o położeniu ośrodka państwa Samona na podstawie położenia Wogastisburga, przypisujemy przy rozpatrywaniu granic państwa Samona znaczenie pomocnicze i szczegółowo ich tutaj nie rozpatrujemy.

Do dyskusji nadają się tylko dwie teorie: „karyncka" i „czeska". Pierwszy Thunmann[140], rozpatrując krytycznie obydwie te możliwości, przychylił się do teorii „czeskiej". Niemożliwości „karynckiej" dowodził tym, że 1) Słowianie tamtejsi aż do r. 730 byli częściowo uzależnieni od Longobardów, a częściowo (w Panonii i Noricum) od Awarów, 2) W swoich wyprawach na Turyngię Słowianie karynccy musieliby przechodzić przez ziemie awarskie, 3) Prawdopodobnie atakowaliby państwo frankońskie od strony Bawarii, a nie Turyngii, 4) Słowianie karynccy posiadali koło r. 630 własnego księcia Walduka, dalej 5) Sasi, graniczący z Turyngią, nie byliby się zobowiązywali wobec Dagoberta do obrony Turyngii, gdyby to chodziło o napady na południowe granice tego kraju, a wreszcie 6) Słowianie sorabscy nie oddawaliby się pod opiekę Samonowi, gdyby panował on na południu od Dunaju. Zdaniem Thunmanna trudności te odpadną, gdy się przyjmie, że centrum pierwszego państwa słowiańskiego znajdowało się w Czechach. Chociaż nie wszystkie przesłanki tego rozumowania są prawidłowe, to jednak w swoim czasie działały one przekonywująco. Za teorią „czeską" oświadczyli się prawie wszyscy wybitniejsi historycy czescy, niemieccy i rosyjscy[141]. Również w nauce polskiej pogląd ten uchodzi

---

[140] *Untersuchungen über d. nord. Völker*, s. 127—28.

[141] F. M. Pelzel, *Abhandlungen*, s. 236 i n.; F. Palacky, *Untersuchunegn über den Chronisten Fredegar*, s. 406 i n.; P. Szafarzyk, *Słow. starożytności*, t. II przyp. 21 zbiera te argumenty w innym uszeregowaniu: 1) sąsiedztwo z Derwanem sorabskim napady na Turyngię, 2) kierunek wyprawy Dagoberta przeciw niemu z Metzu poprzez Turyngię, 3) wypad Longobardów i Alemanów do Słowian na południe od Dunaju dotyczy tylko sprzymierzeńców, a nie poddanych Samona, 4) źródła współczesne bizantyńskie ani italskie nie wspominają o Samonie, 5) *Conversio* „nic tu nie znaczy, zwłaszcza, że ten niekrytyczny pismak opowiada zresztą kłamliwe rzeczy o Samie, a szczególnie, że Dagobert z ludem jego pokonał i w poddaństwie zajął, co się nigdy nie stało." Zob. dalej, W. W. Tomek, *Historya królestwa czeskiego*, t. I, s. 20; Fr. Nerad, *Samo a jeho říše*, s. 12; V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s. 210—11; L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 341, t. III, s. 198; V. Šimak, *Kronika československa*, t. I, s. 14; wśród uczonych niemieckich pogląd

za najpewniejszy[142]. Do bezpośredniego zwycięstwa tej koncepcji położenia państwa Samona przyczyniły się najbardziej wytężone badania nad lokalizacją Wogastisburga.

Jak, wiadomo, jest to miejscowość, pod którą w r. 630/31 starły się wojska frankońskie (austrazyjskie) z oddziałami Samona i poniosły w trzechdniowej walce zasadniczą klęskę[143]. Przy lokalizowaniu tej miejscowości wychodzono od pomysłów najbardziej fantastycznych. Znalazły się tutaj identyfikacje z Wołogoszczem na Pomorzu[144], z Weisenbergiem (w ustach słow. Wossburg) na Łużycach[145], z Voigtsburg w Vogtlandzie[146], z Wugastesrode koło Staffelstein w Górnej Frankonii[147], z Wohburg nad Dunajem[148]. Zaczęto też „poprawiać" Fredegara, przypuszczając, że zamiast Wogastisburg powinno się czytać: Togatisburc. Miejscowość taką „odnalazł" Mannert w Reicheneck koło Hersbrucku[148]. Pomysł Mannerta podchwycił Fr. Palacky, ale gdy początkowo podtrzymywał również jego lokalizację[149], to później wolał nazwy tego brzmienia szukać w Czechach. Odnalazł ją pod postacią: Tugost (niem. Taus), dzis. Domažlice[150]. Wielu

---

ten jest prawie powszechny od czasów Zeussa, *Die Deutschen*, s. 637 i n.; M. Büdinger, *Österr. Geschichte*, t. I, s. 75; A. Huber, *Geschichte Österreichs*, t. I, s. 60; A Bachmann; *Geschichte Böhmens*, t. I, s. 86 i inni. Z uczonych rosyjskich można wymienić T. Uspenskij, *Perwija slawjanska monarchia*, s. 17 (jest on jednak zwolennikiem „wielkiego" państwa Samona, którego jądro znajdowało się w Czechach; tak też przeważnie inni uczeni rosyjscy); M. Korduba, *Persza derżawa Slawjan*, s. 2; A. L. Pogodin, *Iz historii slawj. peredwizenii*, s. 158; M. K. Ljubawskij, *Istorija zapadnich Slawjan*, s. 26 i n.; N. Gracjanskij, *Slawjanskoe carstwo Samo*, s 41 i n.; zob. również identycznie G. Vernadsky, *The beginnings of the Czech state*, s. 326—27.

[142] Ograniczymy się tylko do zacytowania W. Bogusławskiego, *Dzieje Słowiańszczyzny*, t III, s. 21; K. Wachowskiego, *Słowiańszczyzna zachodnia*, t. I, s. 48 i W. Czermak, *Ilustrowane dzieje Polski*, s. 182, którzy jedyni badali u nas to zagadnienie źródłowo; E. Sieniawski, *Pogląd na dzieje Słowian*, s. 92 powtarza cudze, choć trafnie wybrane zdania

[143] Fredegari, lib. IV c. 68 (Script. rer. Meroving., t. II, s. 154—55).

[144] Tak historyk pomorski A. G. Schwartz, *Versuch in d. ältesten Geschichte d. Slaven*, Lipsk 1771, s. 127; por. L. v. Ledebur, *Samo's Heimath*, s. 44.

[145] L. v. Ledebur, *op. cit.*, s. 44.

[146] Thunmann, *Untersuchungen*, s. 128.

[147] Według R. Käublera, *Wogastisburg*, s. 256; autora tego pomysłu nie udało mi się zidentyfikować.

[148] Mannert, *Geschichte d. alten Deutschen*, Stuttgart 1829, s. 267.

[149] F. Palacky, *Über den Chronisten*, s. 407.

[150] F. Palacky, *Gesch. v. Böhmen*, t. I, s. 79 przyp. 18; Tuhost brał także pod uwagę C. Zeuss, *Die Deutschen*, s. 637 przyp 2.

było takich, co przyjęli poprawkę, a w ślad za tym również i lokalizację Palacky'ego, inni zaś, a wśród nich P. Szafarzyk[151] i Nowotny woleli się wstrzymać z orzeczeniem lub ogólnikowo oświadczyć się za Chebem i doliną Ohře[152].

Sprawę zlokalizowania na nowe tory popchnął dopiero A. Sedlaček[153]. Stwierdził, że Wogastisburga należy szukać na szlaku wypraw frankońskich do Czech. Otóż przerzucając na mapę kierunki wojsk nieprzyjacielskich, atakujących w r. 630/31 Samona, doszedł do wniosku, że wojska longobardzkie mogły wkroczyć do Czech przez Karyntię i dolną Austrię, szwabskie prawdopodobnie od strony południowo-zachodniej, austrazyjskie natomiast od zachodniej lub północno-zachodniej granicy Czech. Dla Austrazyjczyków pozostawały dwie drogi: 1) dolina Menu i Ohře (Eger) albo 2) szlak na Domažlice. Sedlaček wybrał pierwszą drogę, jako prawdopodobniejszą. Na tym szlaku odnalazł on również miejscowość: *Wogastisburg*. Nazwę grodu rozkłada na dwie części: niemiecki suffiks *-burg* i dopełniaczową formę *Wogastis-*. Wogast- przypomina mu czeską postać: Ugošť. Istotnie w regestach Erbena[154] mieści się dokument z r. 1401, w którym znajdujemy: *Uhoscz, dictum Purkberk*, a w r. 1416: *Uhosczt Purberg;* zaraz obok 1 km na południowy wschód od wzmiankowanej tu góry odnajdujemy wieś: Uhošťany.

Z powyższego materiału onomastycznego — zestawienie: Uhošť = Wogast-is-burg wynika jako zupełnie naturalne. Zostało ono też, mimo pewnych oporów u współczesnych i późniejszych, powszechnie przyjęte[155].

Filologiczną analizę nazwy: Wogastisburg dał najpierw J. J. Mikkola[156], a następnie E. Schwarz[157]. Slawista

---

[151] P. Szafarzyk, *Słow. starożytności* t. II, s. 515 przyp. 27; V. Novotny *(České dějiny*, t. I, s. 220 przyp. 1) tutaj również dokładny przegląd literatury.

[152] Tak już K. Zeuss, *op. cit.*, s. 638; W. W. Tomek, *Dzieje*, s. 20; Fr. Holub, *Das Reich Samos*, s. 17; K. Wachowski, *Słow. zachodni*, s. 49 przyp. 2.

[153] A. Sedlaček, *O poloze hradův v letopisech franckých Wogastisburg a Canburg*, s 250 i n.

[154] Erben, *Regesta*, t. III, s 106.

[155] F. Nerad, *Samo a jeho říše*, s. 13—14; J. J. Mikkola, *Samo u sein Reich*, s. 96; E. Schwarz, *Wogastisburg*, s. 156. Zob. jednakże B. Horák, *Samova říše*, s. 4 przyp. 26.

[156] *op. cit.*, s. 96—97.

[157] W pracy *Zur Namenforschung und Siedlungsgeschichte in den Sudetenländern*, Praga 1923, s. 30 przyp. 5. E. Schwarz oświadczył się najpierw za identycznością Wogastisburga z Tuhošť em, później jednak w nawiąza-

fiński utrzymywał, że wprawdzie sama miejscowość została założona i nazwana przez Słowian (z *Ugost-io*), ale po tym napowrót przejęta przez Germanów (Sasów?), którzy dodawszy do niej swój sufiks *-burc*, *-burg* przekazali ją w znanej nam już postaci informatorowi Fredegara. Wydaje się, że dorozumiewania Mikkoli idą zbyt daleko[158]. Dyskusja o nazwę miejscową: Bratysława[159], zapisaną po raz pierwszy w niemieckiej postaci: Brezalauspurc[160], poucza nas, że obcojęzyczny dodatek *-burc* w nazwie miejsc. Wogastisburc nie ma żadnego znaczenia dla ustalenia właściwego brzmienia tej nazwy w języku słowiańskim. Ze zdaniem Mikkoli polemizuje E. Schwarz. Wprawdzie i on przypuszcza, że Wogastisburg jest germańską formą słowiańskiej nazwy miejscowej, ale sądzi, że zastępuje ona w całości jakąś pierwotną nazwę, która musiała brzmieć: „Burg eines Wogast", a zatem *Ugost-ji-gard*[161]. Jeszcze dalej idzie ostatnio R. Käubler[162], dla którego pierwotną nazwą jest germańska nazwa: Wogastisburg, a słowiańskie (rzekomo późniejsze): Uhošt i Uhošťany są tylko jej przekładami. Tymczasem rzecz przedstawia się wręcz odwrotnie. Najpewniejszym świadectwem, że sufiks -burc jest tylko okazyjnym dodatkiem źle lub niedokładnie poinformowanego kronikarza najlepiej pokazuje słowiańska jej postać z XV wieku: Uhosczt[163].

---

niu do wywodów Mikkoli odwołał to mniemanie i przyjął identyfikację z Tuhošťem (op. cit., s. 156 i n.). Zob. także jego, *Die Ortsnamen der Sudetenländer*, s. 48—49.

[158] Zupełnie nieprawdopodobne jest, ażeby Słowianie po utworzeniu miejscowości Ugost (gdzieś w poł. VI w.) wycofywali się z tego obszaru, a po tym pod koniec tegoż stulecia znowu go zajmowali. Nie ma zresztą żadnych danych na to, ażeby Sasi przebywali kiedykolwiek w Sudetach; ich wędrówka do Panonii w związku z wezwaniem Alboina koło r. 568 odbyła się zapewne inną drogą: doliną Dunaju — do dolnej Austrii. Z punktu widzenia językowego przeciwko tej partii wywodów Mikkoli oświadczył się E. Schwarz, *Die Ortsnamen*, s. 48; tenże, *Die Frage d. slaw. Landnahmezeit in Ostgermanien*, s. 221.

[159] Zob. dokładny jej referat u H. Zatschka, *Die Entstehung des Namens Pressburg*, Zeitschr. f. sl. Ph., 12 (1935), s. 78—94.

[160] MGHSS, t. XXX, s. 712 (s. a. 907).

[161] E. Schwarz, *Wogastisburg*, s. 161.

[162] *Wogastisburg*, s. 261 i n.

[163] Erben, *Regesta*, t. I, s. 79 nr 175 (ca 1088) notuje w ziemi żateckiej: „Ugoscaz terra..." Jest to oczywiście forma pokrewna do przekazanej w nazwie Wogast-is. (Zob. tutaj W. Węglarz, Staroczeski loc. plur. na *-as* w nazwach miejscowych na *-any*, Sl. Occident. 12 (1933), s. 32—41). Że napis: Wogast-is-burg jest w całości frankijską przeróbką

Domniemywana przez Schwarza pierwotna postać: *Ugost-ji-gard* zakłada zresztą fakty, dla których nie znajdujemy żadnego poparcia w rzeczywistości. W rzeczywistości nie było nigdy żadnego grodu Ugošť. Staranne poszukiwania archeologiczne za jakimś grodem wczesnohistorycznym w okolicach Uhošťan nie dały rezultatu[164]. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że gdyby taki wczesnohistoryczny gród tutaj istniał, to był by po sobie zostawił jakieś trwalsze ślady[165].

Jakżeż więc sobie tłumaczyć obronę Samona, skoro Fredegar mówi wyraźnie o *castrum Wogastisburc?* Przecież pierwsze słowo prawie zdaje się tłumaczyć drugie?

Sprawa wydaje się mniej skomplikowana, niż ją uczyniono. Właśnie słowo: *castrum* poucza nas, że nie ma powodu do szukania jakiegoś grodu. Przypomnijmy sobie, co pisze Fredegar o sposobie walki, uprawianej przez Awarów do spółki ze Słowianami. Kronikarz pisze, że Awarowie ustawiali się przed obozem (= castrum), a przed nimi w pierwszej linii walczyli

---

tej słowiańskiej nazwy miejscowej dowodzi fakt, że skonstruowana jest ona w analogii do takich frankijskich nazw miejscowych, jak np. Salegastis: Salegastishaim-Salihaim; Hodegastis-Hodegastishaim-Hodohaim; Vuidugastis-Vuidusgastishaim-Widuhaim; (por. E Gamillscheg, *German. Siedlung*, s. 39) czyli: haim Salegastis etc. Tak samo zapewne przekazali informatorzy Fredegara wiadomość o obozie Samona (zob niżej), mówiąc o castrum Ugost, co ten samowolnie przekształcił na *Ugostis-castrum czyli *Ugostisburg. W świetle tego nie ma zupełnie powodu przypuszczać istnienia jakiegoś **Ugost-io-gard;* brak na poparcie tego mniemania analogii onomastycznych. Najlepszym dokumentem pierwotnego brzmienia tej nazwy jest nie tylko Uhošt pod Kadanią, ale wszystkie inne słowiańskie Uhost-y i Zagost-y. Jak się zaś okazuje, brak również pod Uhošťem autentycznego grodu z którym nasz dziwoląg onomastyczny możnaby związać. Zob. także A. Brückner, O nazwach miejscowych, s. 9

[164] Zachęcał do tych poszukiwań zarówno E. Schwarz, *Die Ortsnamen*, s. 48, jak i R. Käubler, *Wogastisburg*, s. 268 i n. (ten ostatni trochę po amatorsku sam się nimi zajmował, ale bez rezultatu). Zabrał się do nich fachowo H. Preidel, *Zur Frage des Aufenthaltes von Awaren in den Sudetenländern*, s. 203—05) i odkrył ślady „wieży murowanej", co tłumaczy XV-wieczną wieczną notatkę o miejscowości: Uhosczt dictum Purberk, ale grodu słowiańskiego nie znalazł. Sprawie identyfikacji Uhošťu z legendarnym Wogastisburgiem poświęciłem osobną rozprawkę pt.: *Wogastisburg*, Slavia Antiqua 2 (1949) w druku, gdzie sprawa ta jest wszechstronnie rozpatrzona (n. kor.)

[165] Nie znaczy to, żebym podzielał pesymistyczne uwagi H. Preidela *(op. cit.*, s. 404), że skoro ani językoznawcy ani prehistorycy nie „odkryli" żadnego grodu ani w nazwie miejscowej: Uhošt ani na polach tej wsi, należy odrzucić identyfikację Wogastisburga z tą miejscowością.

Słowianie[166]. Nie ulega wątpliwości, że taki ruchomy, z wozów stworzony[167] lub *ad hoc* z nasypów ziemnych usypany obóz zdziałali Słowianie również pod Ugoszczem. Jak się takie obozy naprędce tworzyło poucza nas znowu Fredegar przy innej okazji, opisując walki króla austrazyjskiego Sygiberta z Radulfem, księciem Turyngii. Radulf, widząc nadchodzącą wyprawę Sygiberta: „castrum lignis monitum in quodam montem super Unestrude fluvio in Toringia construens, exercitum undique, quantum plus potuit, collegens, cum uxorem et liberis in hunc castrum ad se definsandum stabilibit"[168]. Jak wiemy oblężenie tego zaimprowizowanego obozu skończyło się dla Sygiberta tak samo, jak przed dziesięciu laty dla Dagoberta. Kto wie, czy Radulf nie nauczył się tej techniki wojowania i budowania obozów właśnie od Słowian.

W każdym razie z zestawienia tych dwu opisów walk na pograniczu słowiańskim wynika zupełnie jasno, że dla przebiegu operacji wojennych, a tym bardziej dla zidentyfikowania Wogastisburga z Ugoszczem nie ma potrzeby przyjmować jakiegoś zaginionego rzekomo grodu. *Castrum Wogastisburc* jeśli wyobrazimy je sobie na kształt castrum Radulfa, jak zostało naprędce zaimprowizowane, tak zapewne równie prędko się rozpadło po skończonej wojnie. Z zestawienia słów *castrum* i Wogastis-*burc* widać z kolei, jak powstało u Fredegara skojarzenie nazwy *Wogastis-* z sufiksem *-burc*[169]. Dla kronikarza frankońskiego pojęcie miejsca umocnionego wiązało się w spo-

---

[166] Fredegarii, lib. IV c. 48: „...cum Chuni in exercitu contra gentem qualibet adgrediebant, Chuni pro castra adunatum illorum stabant exercitum, Winidi vero pugnabant..." (s. 122, 18—19).

[167] O obozach słowiańskich, zataczonych w razie wypadku z wozów, nawet w trakcie dalekich wypraw klasyczne świadectwo przekazał Teofylakt Simokattes. Wódz bizantyński Piotr zaskoczył pewnego razu około 597 r. Słowian, pustoszących Trację, na to: „ὡς δὲ ἐπιόντας ἔβλεψαν τοὺς Ῥωμαίους οἱ βάρβαροι, εἶτα καὶ ἀντεβλέφτησαν, ἐπὶ τὸν φόνον τῶν αἰχμαλώτων ἐτράποντο. Ἀναιρεῖται τοίνυν ἡ τῶν ἀρρένων αἰχμαλώτων ἡβηδὸν ἡλικία. Ἐπεὶ δὲ δύσφευκτος τοῖς βαρβάροις ὑπῆν ἡ συνάντησις, τὰς ἀμάξας συνθέντες περιεβάλοντο χάραξα, ἅμα τοῖς μειρακίοις τὰ γύναια εἰς τὸ μεσαίτατον τῆς τάφρου ἐναποθέμενοι."
(Theophylacti Simocattae, Histor., ed. C de Boor, lib. VIII, c 2, s. 277). Z tego wynika, że Słowianie nie tylko bronili się spoza wozów, ale w razie niebezpieczeństwa wozy naprędce umacniali ostrokołami (χάραξα). Ten sposób obronny znany też był u Germanów (zob. J. Hoops, Reallexikon d. germanischen Altertumskunde, t. IV, Strassburg 1918, s. 747: Wagenburg.

[168] Fredegarii, lib. IV c. 87 (s. 164, 32—34).

[169] Zob. tu jeszcze uwagi w przyp. 163.

sób zupełnie oczywisty z pojęciem burgu. Już od III/IV wieku wszystkie znaczniejsze miasta na terenie Galii zostały ufortyfikowane i dlatego też wszystkie miejsca ufortyfikowane zasługiwały w jego pojęciu na określenie: burg, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie skąpa informacja nie mogła zastąpić autopsji.

Po tych uwagach wydaje mi się, że nie ma już żadnych przeszkód rzeczowych ani językowych, które stałyby na przeszkodzie do zidentyfikowania nie istniejącego już dziś Ugošt'u, koło Kadani, z wsławionym przez kronikę Fredegara Wogastisburgiem.

Objaśniwszy sobie ten jeden, wąski odcinek rozległej dyskusji możemy teraz wrócić do właściwego zagadnienia, którym jest odnalezienie centrum państwa Samona w basenie naddunajskim. Nie ulega wątpliwości, że prawidłowe zlokalizowanie Wogastis-burgu na terenie Czech bardzo mocno wzmacnia tezę, że tutaj, a nie w Karyntii państwo jego się mieściło.

Istotnie teoria „karyncka" stała mocno tylko w początkowym stadium badań. Z chwilą jednak, gdy coraz lepiej zaczęto sobie zdawać sprawę z wzajemnej wartości źródłowej przekazów Fredegara i *Conversio Bagoariorum et Carantanorum*, teza ta znajduje się w stałym odwrocie, ulegając przekształceniom, bardzo odległym od początkowych sformułowań. Już Muchar wykazał, że nie da się uzasadnić poglądu, jakoby Samo z Karyntii rządził Czechami i ziemiami słowiańskimi na północ od nich położonymi[170]. Teza ta mogłaby być podtrzymana tylko w odwrotnym sformułowaniu, mianowicie, że Samo rządził Karyntią i tamtejszymi Słowianami — z Czech[171]. Wprawdzie o panowaniu Samona w Karyntii wie tylko elaborat salcburski o nawróceniu Bawarów i Karyntyjczyków z drugiej połowy IX w., ale pilni badacze również u Fredegara zebrali kilka pośrednich danych, przemawiających za tą koncepcją. Głównego argumentu dostarczył im opis wojny słowiańsko-frankońskiej z r. 630/31.

---

[170] A. Muchar, *Versuch einer Geschichte d. slav. Völkerschaften*, s. 58.

[171] Taka też jest dziś opinia tych wszystkich, którzy jeszcze trwają przy wiarogodności *Conversio Bagoariorum et Carantanorum*. Por. O. Kaemmel, *Die Anfänge deutschen Lebens in Österreich*, s. 186 przyp. 2, F. v. Krones, *Die deutsche Besiedlung d. östlichen Alpenländer*, s. 25; Fr. Kos, *Prvi nastop Slovencev v zgodovini*, s. 124. Zob. również przyp. 141. Dalszych zwolenników tego ujęcia cytuję poniżej.

Wskazali oni, że wśród wojsk posiłkujących Dagoberta kronikarz wymienia również oddziały longobardzkie, które wpadły do granic państwa Samona i odniosły znaczny sukces, uprowadzając pewną liczbę jeńców. Przypuszczają oni, że wspomniany napad Longobardów mógł się skierować tylko na sąsiadujących z nimi Słowian karynckich. Z tego faktu, nb. wyraźnie nie poświadczonego, wywodzą oni formalnie „poprawny" wniosek, że skoro Longobardowie napadali na Karyntię, to w takim razie Słowianie tamtejsi w ten czy inny sposób musieli być zależni od Samona. Wreszcie jeden z późniejszych badaczy, Fr. Fasching, przypomniał za Palackym, że Fredegar, opisując genezę wojny słowiańsko-frankońskiej, użył zwrotu: *„Sclavi his et alies locis e contrario preparantes..."*. Wzmianka o Słowianach „na innych miejscach" przygotowujących się do walki ma się rzekomo również odnosić do Słowian karynckich[173].

Jak widzimy, w rzędzie tych argumentów jedynie przekaz Conversio o panowaniu Samona w Karyntii mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie już wówczas przeciw niemu podnoszono, może posiadać pewną wartość przekonywującą. Ale właśnie ten przekaz podważył najsilniej Jarosław Goll, wykazując zależność Conversio od kroniki Fredegara w miejscu, służącym za przesłankę całego dowodzenia. Szczegóły tej dyskusji poznaliśmy już wyżej[174]. Przy tej okazji Goll wykazał również, że i dalsze argumenty, przytaczane na dowód przynależności Karyntii do państwa Samona nie mają siły przekonywującej. Przede wszystkim nic nie wiemy o kierunku wyprawy Longobardów. Mogła ona pójść w stronę Karyntii, ale równie dobrze w stronę Czech[175]. Z analizy przekazu Fredegara, mówiącego początkowo o trzech oddziałach,

---

[172] Z poglądem tym wprowadzonym do nauki przez Dobrowskiego i Kopitara (zob. tutaj przegląd całej literatury u Nerada, *op. cit.*, s. 11—12) walczył skutecznie P. Szafarzyk *(Słowiań. starożytności*, t. II, s. 513 i przyp.), wskazując, że Słowianie południowi mogli być sprzymierzeńcami Samona, ale niekoniecznie jego poddanymi.

[173] F. Palacky, *Über den Chronisten Fredegar*, s. 404; F. Fasching, *König Samo*, s. 16 i n. Przeciw temu podniósł jednak trafnie Nerad *(op. cit.*, s. 15), że również na terenie Czech jest do pomyślenia rozdzielenie obrony na trzy strony. Zob. jeszcze uwagi V. Novotnego, *České dějiny*, t. I, s. 219, przyp. 3. Istotnie, przywiązywać tak daleko idącą wagę do słów kronikarza, który referował przebieg wypadków tylko ze słyszenia, nie uchodzi; można się narazić na zarzut hyperhermeneuzy.

[174] Zob. wyżej, s. 32 i n.

[175] J. Goll, *Samo und die karantanischen Slaven*, s. 445.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.

a po tym dodatkowo o Longobardach, wyprowadza on wniosek, że były właściwie cztery kolumny[176]. Wobec tego oprócz Austrazyjczyków i Alamanów należy się jeszcze liczyć z uczestnictwem Bawarów. Longobardowie mogli wyruszyć na Słowian w towarzystwie Bawarów. Przez Bawarię mieli oni drogę otwartą do Czech.

Krytykę i nowe spostrzeżenia Golla przyjął w zupełności Vacław Novotny[177] i wielu innych[178], choć nie brakło również zatrzeżeń i nowych pomysłów. Najdalej w tych dociekaniach zapędził się Otto Němeček. Uważa on, że „państwo Samona" istnieje tylko w imaginacji takich romantycznych historyków czeskich, jak Pelzel lub Palacky[179]. W rzeczywistości Samo był tylko naczelnikiem jakiegoś plemienia słowiańskiego na pograniczu Frankonii i Turyngii[180]. Rzekoma wyprawa na Samona jest zwyczajną pomyłką Fredegara, który słysząc o jakich starciach między Longobardami i Frankami, przeniósł je po tym na Longobardów i Słowian[181]. Przekaz Conversio zawdzięcza swoje powstanie tylko tendencji pisarza salcburskiego, który przez wzmiankę o Samonie chciał udowodnić zależność Karyntii od państwa frankońskiego, a tym samym od diecezji salcburskiej[182].

---

[176] J. Goll, *op. cit.*, s. 446; w tym miejscu odbiegam od interpretacji Golla; zob. niżej, s. 279.

[177] *České dějiny*, t. I, s. 219.

[178] F. Nerad, *Samo a jeho říše*, s. 14—15; M. Korduba, *Persza derżawa*, s. 9; przeciwko A. L. Pogodin, *Iz istorii slawjan. perediwiżenii*, s. 158.

[179] O. Němeček, *Das Reich des Slavenfürsten Samo*, s. V—VI

[180] *op. cit.*, s. V; tak samo J. Peisker, *Neue Grundlagen d. slaw. Altertumskunde*, s. 8.

[181] *op. cit.*, s. IV. Autor opiera się tutaj na wynikach badań G. Schnürera, któremu rzekomo udało się udowodnić, że Fredegar nie miał pojęcia o chronologicznym następstwie wypadków. Co sądzić o wartości wywodów Schnürera w tym miejscu, mieliśmy możność przekonać się wyżej (s. 89), ale gdyby nawet tak było, jak sobie życzy Schnürer (i Němeček), to jeszcze stąd nie wnika, że kronikarza zawiodła pamięć co do aktorów tej walki. Ma również Němeček do Fredegara pretensje o to, że nie wspomniał o udziale Bawarów i Gotów; z tego pośpiesznie wnioskuje, że kronikarz w ogóle był źle poinformowany o wypadkach rozgrywających się na wschodniej granicy Frankonii. Brak wzmianki o Bawarach da się wytłumaczyć bardzo prosto: nie odegrali oni w wymienionych wypadkach żadnej roli, a więc i rozpisywać się o nich nie było trzeba. Kto z uwagą przeczyta opis kampanii z r. 630/31 i porówna z nim inne rozdziały kroniki Fredegara dojdzie do wręcz przeciwnego, niż Němeček zdania.

[182] Ten jeden domysł Němečka, choć spotkał się z krytyką późniejszych badaczy (Hauptmann) ,jak to już wyżej podnieśliśmy, okupuje treść jego niefortunnej poza tym pracy.

Przeciwko rzeczowej krytyce Golla i hyperkrytyce Němečka wystąpił historyk chorwacki Ljudmil Hauptmann[183]. Jak nam wiadomo z poprzednich rozdziałów, stanął on na stanowisku pełnej wiarogodności tradycji salcburskiej odnośnie panowania Samona w Karyntii. W ślad za tym przypuszcza on, że granice państwa Samona obejmowały także tamtejszych Słowian. Solidaryzuje się też z tymi, którzy szlak wyprawy Longobardów skierowywali na Karyntię, wyciągając te same co i tamci wnioski[184]. Hauptmann nie odważył się jednak na przesunięcie centrum państwa Samona na południe od Dunaju. Uczynił to dopiero zachęcony wynikami jego badań znany nam już slawista fiński, J. J. Mikkola[185]. Twierdzenia swoje opiera on na dwu nowych spostrzeżeniach, mianowicie, że Słowianie *„coinomento Winidi"* oznaczają w tym wypadku Słowian, mieszkających na południu od Dunaju, a nie czeskich. Według niego czescy Słowianie bywają z reguły nazywani: *Beu-Winidi, Beehaimi*, natomiast łużyccy i słoweńscy krótko — Winedami[186]. Na południe od Dunaju prowadzą go też walki, jakie Słowianie w tych latach prowadzili zarówno z Awarami, jak i z Frankami[187]. Wreszcie w zupełnej zgodzie z Hauptmannem powtarza on, że przekaz Conversio o Samonie, choć nie odpowiada relacjom Fredegara, to jednak jest odzwierciedleniem lokalnej tradycji salcburskiej. To wszystko upoważnia go do sformułowania tezy, że „na południe od Dunaju był zatem właściwy krąg działania Samona"[188].

Dość osobliwe stanowisko w całej tej dyskusji zajął ostatni badacz tej kwestii, Georg Vernadsky, który wprawdzie okazał się żarliwym obrońcą wiarogodności lokalnej tradycji karynckiej, uwiecznionej w tzw. Conversio[189], ale bardzo nieufnie nastrojony jest do jej relacji o panowaniu Samona

---

[183] *Politische Umwälzungen unter den Slowenen*, s. 245 i n.

[184] *op. cit.*, s. 246 i 248.

[185] *Samo und sein Reich*, s. 77; autor we wstępie wspomina wyraźnie, że wywody Hauptmanna utwierdziły go w jego przekonaniach.

[186] Nietrafność tego spostrzeżenia wykazał m. in. R. Holtzmann w recenzji pracy Mikkoli w Sachsen und Anhalt 5 (1929), s. 416—17.

[187] *op. cit.*, s. 80 i n.

[188] *loc. cit.*, s. 80; z wynikami badań Hauptmanna i Mikkoli podjąłem polemikę w rozprawie, szczególnie poświęconej kwestii przynależności Karyntii do państwa Samona, która (napisana w r. 1947) ukazała się w Česk. Časop. Histor., t. 48/49 (1949), s. 1—13. Omawiana wyżej praca Vernadsky'ego nie była mi jeszcze wtedy znana.

[189] Zob. niżej, s 35—36.

w Karyntii. Centrum państwa Samona umieszcza on w Czechach. Domyśla się tylko — na podstawie rzeczonej tradycji — że Karyntia w bliżej nieokreślonym czasie znalazła się też w obrębie tego państwa, może została utracona przejściowo koło r. 631 na rzecz Longobardów, ale po zwycięstwie pod Wogastisburgiem ponownie odzyskana. Dopiero razem z Czechami i Słowianami połabskimi tworzyła ona olbrzymi blok państwowy słowiański, sięgający od morza Adriatyckiego aż po Bałtyk[190].

Z argumentami Vernadsky'ego, Hauptmanna, Mikkoli rozprawiłem się już w rozdz. drugim[191], więc tutaj do sprawy tej już nie powracam. Główny argument, zużytkowywany w tej dyskusji, że *Conversio Bagoariorum et Carantanorum* w swym podaniu o Samonie opiera się na wiarogodnej tradycji, został tam również wyczerpująco omówiony[192].

W rezultacie można stwierdzić, że w obecnym stanie badań i przy obecnym stanie krytyki źródeł pogląd o panowaniu Samona u Słowian karynckich jest tylko hipotezą i to w zasadzie niczym nie popartą. Faktem natomiast jest, że centrum tego państwa musiało się mieścić na terenie dzisiejszej Czechosłowacji. Do argumentów zebranych w tej sprawie przez nowszą literaturę nie mam w zasadzie nic do dodania, choć w szczegółach to i owo można by uzupełnić. Przypomnijmy je pokrótce. Za terenem dzis. Czechosłowacji, jako centrum państwa Samona przemawiają: 1) bliskie sąsiedztwo tego państwa z ziemiami księcia serbskiego Derwana, 2) sąsiedztwo z Awarami, jak wiadomo, siędzącymi w Panonii i między Cisą a Dunajem, 3) położenie grodu Wogastisburga, pod którym stoczono bitwę z wojskami austrazyjskimi, wreszcie 4) położenie na przecięciu trzech szlaków, idących z Austrazji, Alemanii (Szwabii), tudzież Longobardii.

Czeskie położenie centrum państwa Samona przyjmujemy zatem jako pewnik, którego zasadność jest oczywiście proporcjonalna do posiadanych o tym państwie wiadomości.

Na tym stwierdzeniu nie chcielibyśmy się jednak zatrzymać. Jak wiadomo, Czechy dzielą się na dwa regiony, które od

---

[190] G. Vernadsky, *The beginnings of the Czech state*, s. 315.

[191] Zob. wyżej rozdz. II; a także G. Labuda, *Patřili Slované Korutanšti k říši Sámově?*, s. 12—13.

[192] Zob. wyżej, s. 43 i n.

początków historii tego kraju wyraźnie ze sobą rywalizują, tj. Czechy właściwe i Morawy. W którym z nich należy umieścić centrum państwa Samona? W pierwszej chwili wobec notorycznego braku źródeł takie stawianie kwestii wydaje się nonsensem. Dociekliwość ludzka nie zna jednak granic i dlatego dochodzi nieraz do wyników frapujących nie tylko wyobraźnię, ale i trzeźwy umysł. P e l z e l i Fr. P a l a c k y rzucili domysł, że państwo to powstało w Czechach; a stolicą był Wyszehrad[193], za nimi powtarzali to inni[194].

Pierwszy J. P e k a ř, wychodząc z intencji pogodzenia hipotezy „czeskiej" i „karynckiej", przypuszczał, że państwo Samona mogło powstać po obu brzegach Dunaju w Dolnej Austrii i na południowym stoku Moraw[195].

Pomysł jego przyjął i rozprowadził Bohuslav H o r á k[196]. Przypomniał on, jaką rolę odgrywały Morawy w czasach zamierzchłej przeszłości. Tędy prowadziła słynna droga „bursztynowa" od Adriatyku nad Bałtyk. Nie straciła ona swojego znaczenia również w czasach po-rzymskich, skoro jeszcze za czasów króla gockiego Teodoryka (471—526) przybyło do niego poselstwo nadbałtyckich Aestiów z darami[197]. Dla uzupełnienia charakterystyki historycznej obszaru morawskiego przywodzi autor jeszcze mapę najstarszego osadnictwa Czech, z której wynika zupełnie jasno, że nie okolice Pragi, jak myślał P a l a c k y, ale właśnie obszar „pól morawskich" był od prawieków zasiedlony. Wreszcie odwołuje się do argumentów geopolitycznych, które wykazują, że teren Moraw posiadał niejako naturalne właściwości „państwotwórcze", gdyż skupiał przy sobie nie tylko cały czworobok czeski, ale oddziaływał także przyciągająco na wszystkie plemiona słowiańskie, zamieszkałe w dolinie Łaby i Sali. Reasumując swoje wywody, dochodzi do wniosku, że „S reservou, již nutně ukládá povaha pramenů, lze říci,

---

193 F. M. P e l z e l, *Abhandlungen*, s. 236; F. P a l a c k y, *Gesch. v. Böhmen*, t. I, s. 77.

194 Por. przyp. 142.

195 J P e k a ř, *Dějiny československé*, s. 5. — Z tego, co pisze F. N e r a d *Samo a jeho říše*, s. 10 przyp. 66) wynika, że jeszcze w 1774 nasz Jabłonowski głosił w *Acta Soc. Jablonovianae soc.*, iż państwo jakiegoś Samona było na Morawach; szkoda, że związał z tym dziwaczny pomysł, jakoby było dwu Samonów: jeden, frankoński panujący w Karyntii (sic), natomiast drugi, słowiański, na Morawach.

196 *Samova říše*, odb., s. 1—4.

197 *op. cit.*, s. 3.

że krystalisační jádro politického útvaru, jejž založil Samo, leželo snad na Moravském poli někde při obchodní trati vedouci od Dunaje údolím Moravy k Moravske bráně. Že Čechy náležely k této politické koncetraci, je sice možné, ale lze pro to sotva uvésti přesvědčive doklady. Jeji budovatelé byli prawděpodobne slovansti kmenové při dolni a středni Moravě"[198].

Jak stąd widzimy, Horák ośrodek państwa Samona przenosi do Moraw, i odwracając zagadnienie, stawia zwolenników koncepcji „wyszehradzkiej" przed zadaniem uzasadnienia „przekonywującymi dowodami", że teren Czech istotnie wchodził w obręb pierwszego królestwa słowiańskiego. Nikt jednak nie podjął rzuconej rękawicy. Jedni, a tych jest większość, przyjęli bez zastrzeżeń argumentację Horaka, i częściowo nawet ją rozwinęli[199], nieliczni, nie wdając się w dyskusję, obstają przy dawnej teorii[200]. Sprawa jednak jest na tyle interesująca, że nie zawadzi bliżej nią się tu zająć.

Przyznać trzeba, że w dotychczasowym swoim sformułowaniu teza „morawska" nie stoi mocno. Skonstruowana jest na bardzo ogólnych przesłankach, głównie o charakterze geograficznym —, które ani niczego obalić ani niczego dowieść nie są w stanie. Stwierdzamy tu brak powiązania ze źródłami pisanymi. Teoria „wyszehradzka" ma to powiązanie okolną drogą przez lokalizację Wogastisburga z Uhošťem koło Kadani, o którym wiadomo przecież, że leży w Czechach. Podobnego argumentu dla Moraw nie posiadamy. Z drugiej jednak strony trzeba się zgodzić ze zdaniem, że położenie Wogastisburga nie przesądza spornej kwestii ani na jedną ani

---

[198] *op. cit.*, s. 4.

[199] Przechylili się do niej zwłaszcza prehistorycy, jak np. J. Schranil, *Vorgeschichte Böhmens u. Mährens, s. 283;* J. Eisner, *Slovensko v pravěku*, s. 239; E. Šimek, *Problémy moravské prehistorie*, Časopis matice moravske 59 (1935), s. 59; ten ostatni wskazał na znaczenie dla tej kwestii badań nad tzw. państwem Vanniusza, lokalizowanym ostatnio zgodnie na Morawach i w zach. Słowaczyźnie (Schwarz, *Über das Reich des Vannius*, Sudeta 7 (1931), s. 145 i n.; V. Ondrouch, *Království Vanniovo*, Bratislava 8 (1934), s. 281; tutaj również na s. 288; i wreszcie J. Dobiaš, *Několik problémů z nejstarších dějin našeho území*, Čes. Čas. Hist. 44 (1938), s. 237 i n.). Wskazywało by to na postulowaną również przez Horaka długowiekową tradycję państwotwórczą, Moraw, która po raz ostatni miała się przejawiać w tzw. państwie wielkomorawskim. Zob. jeszcze J. Neustupny, *O nejstarši slov. kultuře*, s. 2 i n.

[200] M Kos, *Zgodovina Slovencev*, t. I, s. 52; H Preidel, *Zur Frage d. Aufenthaltes*, s. 398—99; F. Lütge, *Die Agrarverfassung*, s. 43.

na drugą stronę, ponieważ obrony zachodnich kresów swego państwa mógł się Samo podjąć tak dobrze z Wyszehradu, jak i z Moraw[201].

W tym ślepym zaułku dyskusji narzuca się mimo woli pytanie, czy przy dzisiejszym stanie źródeł w ogóle zdolni jesteśmy odpowiedzieć na to pytanie? Otóż wydaje się, że tak — tylko, że trzeba je nieco inaczej sformułować.

Celem rozstrzygnięcia tej kwestii musimy się wprzód porozumieć co do pewnych faktów, źródłowo dających się ustalić. Pierwszy z nich, mianowicie że centrum państwa Samona mieściło się na terenie dzisiejszej Czechosłowacji został przez nas w toku szczegółowej dyskusji uzasadniony i ustalony. Drugi fakt, jeszcze przez nas nie dyskutowany, ale za to mający pełne uzasadnienie w tekście Fredegara brzmi tak: ci Słowianie, których bunt doprowadził do powstania tzw. państwa Samona, siedzieli w chwili buntu pod panowaniem awarskim, a więc w granicach państwa awarskiego[202]. Wystarczy zestawić te dwa fakty, a następnie wykreślić zachodnią i północną granicę państwa awarskiego na początku VII stulecia, by odpowiedzieć, jacy Słowianie naddunajscy znajdowali się pod panowaniem awarskim i którzy z nich koło roku 623 mogli podnieść bunt przeciw swym ciemiężycielom.

Odpowiedź na to ostatnie pytanie jest zadaniem trudnym, ale bynajmniej nie beznadziejnym. Wystarczy się znów odwołać do kilku znanych nam faktów, by granice te choć z grubsza zrekonstruować. Wiadomo, że państwo awarskie, leżące na północ i na zachód od środkowego Dunaju, składa się z dwu zasadniczych części: gepidzkiej i longbardzkiej. Nie obchodzi nas w tej chwili kwestia, jak Awarowie weszli w posiadanie tych ziem[203]. Przypomnimy tylko, że Longobardowie, wychodząc z Panonii do Lombardii, przekazali „swoją ziemię, mianowicie Panonię, swoim przyjaciołom Hunom (tj. Awarom) pod tym jednakże warunkiem, że gdyby

---

[201] Głównego uderzenia musiał się Samo spodziewać od strony Austrazji; nie dziw więc, że w tym kierunku pospieszył z głównymi siłami, a pozostawił odkrytą ścianę południową, bronioną przez Dunaj i Szumawę.

[202] Za takim sformułowaniem przemawiają słowa kronikarza: Sclavi iam contra Avaris coinomento Chunis et regem eorum gagano ceperant revellare, a także cała pozostała faktura relacji. Zob. tutaj jeszcze trafną uwagę B. Horáka *(op. cit.,* s. 4 przyp. 24): „Také to, že Slované založili říši, když strašli avarské jho, vede k závěru, že nelze klasti Samovu říši příliš daleko od avarskych sídel...'.

Longobardowie kiedykolwiek byli zmuszeni wrócić, mają prawo żądać zwrotu swej starej ziemi"[204]. Powyższa umowa nosi wszelkie cechy prawdopodobieństwa, gdyż był to zwykły dla owych czasów sposób przekazywania ziemi swoim następcom[205]. Kronikarz mówi tylko o Panonii, jako kraju, który został przekazany Awarom. Wiemy jednak, że państwo longobardzkie rozciągało się również na lewy brzeg Dunaju, obejmując południowe Morawy[206]. O rozmiarach państwa longobardzkiego w połowie VI wieku poucza nas najlepiej mapa zasięgu znalezisk prehistorycznych longobardzkich[207]. Mapa ta pod względem granic kulturowych, w odcinku północno-zachodnim, wykazuje uderzające pokrewieństwo do analogicznej mapy kultury awarskiej (keszthelskiej)[208]. W świe-

---

[203] Tą kwestią zajmiemy się w rozdziale następnym.

[204] Pauli Diaconi, *Hist. Longobardorum*, lib II s. 7: „Tunc sedes proprias, hoc est Panoniam, amicis suis Hunnis contribuit, eo scilicet ordine, ut, si quo tempore Langobardis necesse esset reverti, sua rursus arva repeterent." Historia Langobard. cod. Goth., c. 5 przynosi nieco inną wersję tego układu: Eo tempore cum exire coeperunt Langobardi a Pannonia, tum fecerunt pactum et foedus amiciciae Abari cum ipsis Langobardis, et cartam conscriptionis, ut usque ad annos ducentos, si eorum oporte esset Pannoniam requirere, sine omnia bella certaminis ad eorum partem ipsam terram relaxarent.

[205] Por. uwagi L. Schmidta, *Die Ostgermanen*, s. 584 przyp. 2.

[206] Zob. tutaj E. Beninger, *Die Langobarden an der March und Donau*, s. 830 i n.; por także ostatnio J. Poulik, Staroslovanska Morava, s. 108—109, który jednak plemionom germańskim na Morawach przypisuje całkiem podrzędną rolę. Opinia jego napotyka jednak na duży opór ze strony źródeł pisanych.

[207] Mapa zaczerpnięta jest z najnowszej pracy prehistorycznej o Longobardach E. Beningera, *Die Langobarden an der March u. Donau*, s. 831; pominięto na niej pas zakreskowany w okolicach Pragi, który przez literaturę przedmiotu (niemiecką) w sposób sztuczny został wcielony do obszaru longobardzkiego. Mówi o tym zresztą całkiem obiektywnie, choć może nie dość wyraźnie sam Beninger: „Der Nachweis der langobardischen Bodenfunde im Sudetengau und in Böhmen stösst noch auf einige Schwierigkeiten Wie im nächsten Abschnitt gezeigt werden soll, finden wir in Böhmen die langobardischen Bestattungen vielfach in Friedhöfen, die bereits von einem markomannisch-thüringischen Stammesverband angelegt wurden" *(op. cit.*, s. 830). Również J. Filip *(Praveké Československo*, s. 315) utrzymuje ostatnio: „Pobyt Langobardů předpokládaný často v Cechách, není dosud nesporne archeologicky prokázán."

[208] Mapa ta zaczerpnięta jest z pracy P. Reinecke'go, *Die archäologische Hinterlassenschaft d. Awaren*, s. 91; w pomniejszeniu publikowana również przez H. Preidel'a, *Zur Frage des Aufenthaltes der Awaren in den Sudetenländern*, s. 400—401 i W. Hülle, *Westausbreitung u. Wehranlagen d. Slawen*, s. 22. Mapa ta wymaga już dzisiaj uzu-

tle tych dwu map relacja Pawła Diakona zyskuje wszystkie cechy prawdopodobieństwa. Awarowie byli bezpośrednimi sukcesorami Longobardów; północno-zachodnie granice państwa awarskiego pokrywają się w zupełności z takimi samymi granicami państwa longobardzkiego. Z zestawienia tych dwu faktów wynika, że Awarowie oddziedziczyli po Longobardach tylko Morawy (południowe); wpływy ich nie sięgały natomiast do źródeł Łaby i Wełtawy[209]. Nie wydaje się również, ażeby Awarowie w czasach późniejszych dalej na zachód wpływy swe rozprzestrzenili. W obrębie państwa awarskiego znaleźli się więc tylko ci Słowianie, którzy bramą morawską przesunęli się w dół rzeki Morawy nad Dunaj i, przekroczywszy go, poszli dalej w głąb Panonii[210]. W przekonaniu tym umacnia nas dalsza analiza źródeł pisanych.

Fredegar powiada, że Samo przybył do Słowian, walczących już od pewnego czasu z Awarami. O Słowianach tych przekazał ponadto bardzo ciekawą wiadomość, że rok rocznie przybywali do nich na leża zimowe Awarowie, że wymuszali od nich daniny, że wreszcie zabierali im żony i córki i je gwałcili. Z tych nałożnic słowiańskich zrodzili się synowie, którzy nie mogli już dłużej znieść gwałtów awarskich i wystąpili przeciw swoim panom do walki[211]. Nie wchodzimy w tej chwili w kwestię wiarogodności tej ostatniej informacji. Może ona być przesadzona. Mimo to w świetle powyższego przekazu nie ulega wątpliwości, że symbioza między tymi Słowianami, którzy zerwali się do buntu, a Awarami była dosyć ścisła, że Awarowie większą część roku spędzali wśród Słowian i że przy tej okazji dochodziło do zmieszania rasowego między mongolskimi Awarami a Słowianami[212]. Współ-

---

pełnień nowymi znaleziskami; por. K. Langenheim, *Ein awarischer Fund aus Schlesien*, s. 274—5; Z. A. Rajewski, *Zabytki awarskie z Biskupina*, s. 335—41 (tutaj od razu zestawione zabytki awarskie z terenu całej Polski); B. Novotny, *Kování avarského typu z Čech*, s. 44—46; J. Poulik, *Kultura moravských Slovanů a Avarů*, s. 325—46. Zabytki spoza obszaru słowiańskiego cytuje H. Preidel, *op. cit.*, s. 401, tudzież H. Zeiss, *Awarenfunde in Korinth?*, Serta Hoffileriana, t. I, s. 95—98.

[209] Zob. P. Reinecke, *Die Hinterlassenschaft*, s. 87 i n.; E. Beninger, *Germanenzeit in Niederösterreich*, s. 142.

[210] Że ta ekspansja słowiańska miała miejsce jeszcze za czasów longobardzkich zob. niżej s.

[211] Fredegarii, *lib.* IV *c.* 48.

[212] O zakresie tej symbiozy zob. niżej, s. 174 i n.

życie to nie mogło pozostać również bez wpływu na kulturę materialną tych Słowian.

Kultura materialna awarska mocno różni się od ówczesnej słowiańskiej. Pierwszą można nazwać „metalową", a drugą „glinianą" (ceramika)[213]. Zmieszanie tych dwu tak obcych sobie elementów występuje też w wykopaliskach. Łatwo więc je odróżnić.

Po tych uwagach winniśmy się zapytać, na którym obszarze dzisiejszych Czech widoczny jest silniejszy wpływ kultury materialnej awarskiej, ażebyśmy mogli uzyskać odpowiedź na poprzednio wyrażone pytanie, czy ośrodek państwa Samona zawiązał się na Morawach, czy w Czechach właściwych.

Otóż znowu wystarczy wziąć do ręki opublikowaną wyżej mapę zasięgu kultury awarskiej w basenie naddunajskim, by się przekonać, że z obszaru dzis. Czechosłowacji wpływami

---

[213] Znaczenie podstawowe dla ujęcia kultury awarskiej mają prace archeologów węgierskich: W. Lipp, *Die Gräberfelder von Keszthely*, Budapeszt 1885 (dał tylko opis zabytków z Keszthely, nie umiał jednak rozstrzygnąć kwestii, komu należy przypisać tę kulturę, zob. s 87/88), a następnie J. Hampel, *Alterthümer des frühen Mittelalters in Ungarn*, t. I—III, który również wahał się w przypisaniu tej kultury między Sarmatami, Hunami a Awarami; dopiero A. Alföldiemu *(Der Untergang d. Römerherrschaft*, t. II, s. 2—30) udało się wyodrębnić kulturę kesztelską od zabytków okresu huńskiego i przydzielić ją Awarom, a po tym w ciągu dalszych studiów dokonać w niej samej rozdziału na pierwiastki środkowo-azjatyckie, pochodzące od samych Awarów, i pontyjskie, związane z Kutrigurami, osiedlonymi również na nizinie panońskiej w towarzystwie Awarów *(Zur historischen Bestimmung der Awarenfunde*, s. 285—307); zob. również jego, *Archäologische Spuren der Hunnen*, Germania 16 ,1938), s. 135—38 i *Funde aus der Hunnenzeit und ihre ethnische Sonderung*, Archaeologia Hungarica 9 (1933); tutaj s. 35—36 odnośnie kultury awarskiej. Szereg cennych uzupełnień do charakterystyki i statystyki kultury awarskiej dają prace N. Fetticha, *Das Kunstgewerbe der Awarenzeit in Ungarn*, Archaeologia Hungarica 1 (1926), s. 37 i n., oraz szczególnie Dezsö Csallány, *Grabfunde d. Frühawarenzeit*, Folia Archaeologica, t. I—II (1939), s 161 i n. i tegoż, *Frühawarische Gefässe in Ungarn*, Dolgazatok 16 (1940), s. 133—44. Ze strony słowiańskiej zagadnieniem udziału Słowian w kulturze kesztelskiej zajmował się przede wszystkim L. Niederle, *Slované v Uhrách*, s. 25—38; tenże, *Avaři a Slované*, s. 1—10; zob. też jego, *Rukověť slovanské archeologie*, s. 38—39; przeciwko jego poglądom wystąpił w wielu wypadkach ze słuszną krytyką B. v. Richthofen, *Zur Slawenfrage in d. frühmittelalterlichen Archäologie Ungarns*, s. 304—317. Sama zasada współudziału jest jednak trafna; zob tutaj obszerniej J. Poulik, *Kultura moravských Slovanů*, s. 328 i n. Wkład Słowian w wytworzenie kultury kesztelskiej docenia również ostatnio D. Csallány, *Grabfunde*, s. 174 i 178 oraz *Frühawar. Gefässe*, s. 140.

„awarskimi" objęte są najsilniej południowe Morawy, a prawie całkowicie poza ich zasięgiem znajduje się zachodnia część Czechosłowacji, z wyjątkiem najbliższego okręgu Pragi, gdzie jednak zabytki awarskie pojawią się dopiero w VIII/IX stuleciu[214]. W świetle tych danych, którymi dotąd rozporządzamy, brak więc podstawy do stwierdzenia panowania awarskiego na terytorium ściśle czeskim[215]. Inaczej wygląda sytuacja na Morawach. Występowanie stanowisk kultury awarskiej w całym dorzeczu Morawy i Dyji nie ulega żadnej wątpliwości[216]. Awarowie pozostawili tutaj ślady swego pobytu nie tylko w zabytkach materialnych, w obrzędzie grzebalnym

---

[214] Zob. B. Novotny, *Kování avarského typu z Čech*, s. 46.

[215] Pogląd ten ongiś wprowadzony do nauki przez K. Zeussa i J. Lipperta, *Sozialgeschichte Böhmens*, t. I, s. 125 (zob. także analogicznie A. Bachmann, *Geschichte Böhmens*, t. I, s. 78; B. Bretholz, *Geschichte Mährens*, t. I, s. 25) i J. Marquarta, *Osteuropäische u. ostasiatische Streifzüge*, s. 126—27, a po tym w szczególnie drastyczny sposób rozwinięty przez J. Peiskera *(Die älteren Beziehungen d. Slawen zu Turkotataren*, s. 132, 178, 241—42; tenże, *Neue Grundlagen*, s. 6—8), który sądzi, że zauważona przez Ibrahima ibn Jakuba ciemna skóra i ciemne włosy Czechów są rezultatem stosunków płciowych Słowianek z Awarami — został zakwestionowany i odrzucony przez Niederlego, *Příspěvky k počátkům českých dějin II: Čechové a Avaři*, s. 345. Pogląd Peiskera opiera się wyłącznie o przekaz Fredegara, ale, razem z odmienną jego interpretacją, traci też grunt pod nogami. Za daleko jednak posuwa się Niederle, skoro sądzi, że opisane w przekazie Fredegara stosunki słowiańsko-awarskie raczej nie dotyczą Słowian na północ od Dunaju, a odnoszą się do Słowian panońskich i karynckich *(op. cit.*, s. 347). Tymczasem nie może ulegać wątpliwości, że Awarowie obchodzili się źle ze Słowianami wszędzie tam, gdzie ci ostatni byli ich poddanymi (jaki zaś był zasięg tego terenu, zob. niżej w rozdz. V), ale przede wszystkim dotyczył tych Słowian, wśród których wybuchło powstanie. Teza powyższa odnośnie Czech, została wznowiona raz jeszcze przez prehistoryków niemieckich (H. Preidel, *Zur Frage des Aufenhaltes*, s. 406; L. F. Zotz, *Von den Mamutjägern zu den Wikingern*, s. 92; zob. też W. Frenzel, *Ein Brandgrab d. awarisch-slawischen Kultur*, s. 164); na niezasadność tego poglądu szczególnie z punktu widzenia archeologicznego wskazali J. Schranil, *Die Vorgeschichte Böhmens*, s. 282 i n.; Em. Šimek, *Problémy moravské prehistorie*, s. 58, a ostatnio B. Novotny, *op. cit.*, s. 46. Zob. również J. Poulik, *Slovane na Moravě*, s. 69 przyp. 2.

[216] Przeciwko temu poglądowi wystąpił ostatnio J. Poulik, *Slovane na Moravě*, s 72—73 i osobno: *Kultura moravských Slovanů a Avaři*, s. 327 i n., stwierdzając, że kultura awarska charakteryzująca się znaleziskami bronzowymi, kutymi, o motywach zwierzęcych nie jest reprezentowana na Morawach, a znajdujące się tutaj izolowane znaleziska pochodzą z doby po upadku państwa awarskiego, gdy supremacja awarska nad Morawami w ogóle nie może wchodzić w grę. Tymczasem faktem jest, że ustalanie chronologii zabytków awarskich jest dopiero w sta-

i w materiale antropologicznym, ale także w onomastyce i tradycji ludowej. Na wymienionym obszarze spotykamy miejscowości: Obrany koło Brna, grodzisko Obersko koło Ludkovic, drugie grodzisko tego samego imienia w dolinie rz. Trebuvky i inne[217]. W tradycji ludowej żyje świadomość o „Obrach", przemieszkujących ongiś w niektórych okolicach Moraw[218].

Szereg grobów z zabytkami awarskimi, a wśród nich również mieszane: słowiańsko-awarskie, odnajdujemy na całym obszarze południowym Moraw: w Blucinie koło Zidlochovic, Dolnych Dunajovicach koło Mikulova, dalej w Hevlinie, w Hradyszczu pod Znojmem, w Krumvirze, Liszeniu i Starym Mieście koło Huherskiego Hradyszcza, wreszcie w Pohorzelicach, Przedmieściu Ostrożskym (?), w Vlosku i Vranovicach[219]. Z nowych znalezisk można ponadto zanotować świeżo rozkopane stanowiska z Mistelbachu[220], z Valatic koło Brna[221]

---

dium dyskusji (zob. tutaj D Csallány, *Grabfunde d. Frühawarenzeit*, s. 174 i n.), a więc wyciąganie z niej ostatecznych wniosków jest przedwczesne. J. Eisner *(Pour dater la civilisation avare*, s. 50—51) wskazał, że okres techniki metalowej u Awarów wyprzedza okres rzeźby drewnianej; reprezentowany w tej ostatniej typ ozdób pojawia się na zabytkach metalowych dopiero u schyłku VII wieku W powyższym więc wypadku badania Poulika wykazały tylko w sposób ostateczny, że rzeczywiście, wbrew temu co się niejednokrotnie na ten temat pisze, ponowna supremacja Awarów nad Słowianami morawskimi po śmierci Samona nie wchodzi w rachubę, ale stwierdzenie takie nic nie przesądza o czasach wcześniejszych. Symbioza elementów kultowych i kulturowych awarskich na Morawach nie może ulegać wątpliwości, jak tego dowodzą drobiazgowe badania J. Eisnera *(Slovensko w pravěku*, s. 241 i n.; zob. też jego krótki komunikat: *Správa o výzkumu pohřebiště z doby před Velikou Moravou v Děvinské Nové Vsi*, s. 164 i n.), które zaaprobował Em. Šimek, *Problémy moravské praehitorie*, s. 58—60. — Interpretacja źródeł pisanych przywodzi nas do tego samego wniosku. Jeżeli przyjmiemy, że tzw. państwo Samona powstało na Morawach (na co J. Poulik wyraźnie się godzi), to wówczas musimy siłą rzeczy przyjąć symbiozę Awarów przede wszystkim z Słowianami morawskimi. Zob. jeszcze F. Dvornik, *Byzancia a Velka Morava*, s. 111 i n.

[217] J. Skutil, *Avarské nálezy na Moravě*, s. 5—6 (tutaj również dalsza literatura przedmiotu).

[218] *Op. cit.*, s. 6.

[219] *Op. cit.*, s. 8 i n.; do krytyki tych zestawień por. J. Poulik, *Kultura moravskych Slovanů*, który wykazuje Skitulowi kilka nieścisłości; zob. również J. Eisner, *Pour dater la civilisation avare*, s. 53 a ostatnio J. Poulik, *Slovanska Morava*, s. 109.

[220] J. Eisner, *op. cit.*, s. 53 przyp. 21 (do pracy H. Mitscha-Märheim, *Die frühmittelalterlichen Gräberfunde von Mistelbach, Katzelsdorf, Münchendorf und Schwechat, Niederdonau*, „Natur und Kultur" z. 8 (1941) nie udało mi się dotrzeć). Co do datacji zob. również L. Niederle, *Rukověť*, s. 38.

[221] J. Poulik, *op. cit.*, s. 331.

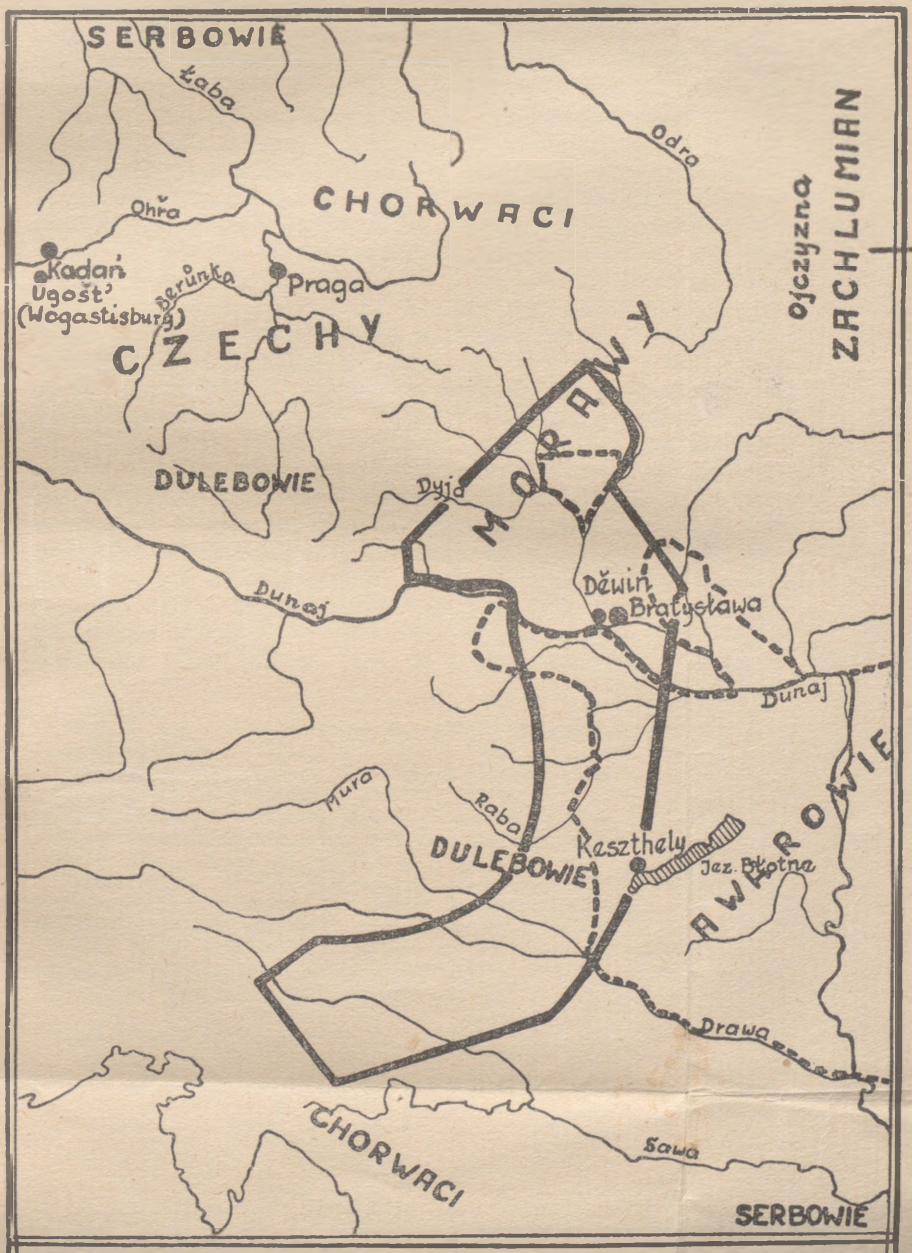

ZASIĘGI KULTUR LONGOBARDZKIEJ I AWARSKIEJ W VI - VIII W.

pole kultury longobardzkiej

" " awarskiej (Keszthelskiej)

wg prac P. Reinecke'go i E. Beringera wykonała H. Chłopocka

i z Moravskeho Sv. Jana[222], a ostatnio z Dolnych Vestonic nad Dyją, posiadających jednak zabytki dopiero z IX wieku[223]. Najwięcej i najbardziej interesujących dowodów intymnego współżycia Słowian z Awarami dostarcza ogromne cmentarzysko w Nowej Děvinskej Vsi w pobliżu Bratysławy, „na którym — według słów ich odkrywcy — spoczywają Słowianie i Awarzy"[224].

Oczywiście, że nie wszystkie tutaj wyliczone wykopaliska mają równą wartość dla naszej kwestii. Są w nich wcześniejsze i późniejsze. Późniejsze dostarczają najczęściej znalezisk luźnych, świadczących jedynie o stosunkach wymiennych i handlowych między obszarem słowiańskim i awarskim. Natomiast wykopaliska děvińskie przynoszą mnóstwo oznak symbiozy elementu awarskiego z słowiańskim. Do niedawna przeciw łączeniu tych wykopalisk z dobą Samona przemawiała późne stosunkowo datowanie tych zabytków przez prehistoryków — na VIII wiek[225]. Tymczasem ostatnie badania Jana Eisnera nad chronologią kultury awarskiej[226] dokonały w tej dziedzinie szczęśliwego przełomu, chociaż jeszcze nie ostatecznego. Opierając się częściowo o ostatnie studia nad najstarszą ceramiką słowiańską dochodzi on do wniosku, że cmentarzysko z Děvinskej Novej Vsi można zacząć datować od połowy VII wieku[227], wpływy awarskie na tym cmentarzysku widoczne są aż do upadku kultury awarskiej w początku IX wieku. Trudność klasyfikacji etnicznej polega na tym, że niektóre zabytki mogą pochodzić od ludności awarskiej, ale również i zawaryzowanej; Słowianie są elementem przeważającym na tym cmentarzysku; Słowianie mogli sobie przyswoić zarówno rytuał grzebalny awarski, a zabytki mogły przechodzić drogą wymiany. — Powyższa sprawa dotyka nas jednak ubocznie, gdyż faktem jest, że udział Awarów w kulturze

---

[222] J. Eisner, *Ein Hortfund der älteren Burgwallzeit aus der Slowakei*, Altböhmen u. Mähren 1 (1941), s. 153 i n.

[223] J. Poulik, *Kultura moravských Slovanů*, s 86.

[224] J. Eisner, *Slovensko v pravěku*, s. 244.

[225] J. Eisner, *Pour dater la civilisation avare*, s. 45 i n. (tam również cytowana dalsza literatura odnośnie do tego zagadnienia)

[226] J. Eisner, *op. cit.*, s. 50 i n.

[227] *Op. cit.*, s. 52—53. W pracy pt.: *Slowensko w dobe kultúry hradištnej*, autor nasz wyraża się jeszcze bardziej stanowczo: „Zdá sa, že sa tam pochavávalo už v dobe Samovej a potom azda až do konca VIII. stor" (s. 123). Jeszcze dalej wstecz, bo do VI wieku odnosi cmentarzysko J. Filip, *Pravěké Československo*, s. 324. To ostatnia datacja najbardziej odpowiada historykowi.

materialnej Słowian morawskich jest widoczny. Prehistorycy są skłonni datować go dopiero od połowy VII wieku. Do początków doby Samona jest tu skok niewielki. Wydaje się więc rzeczą wysoce prawdopodobną, że symbioza słowiańsko-awarska na tym terenie uchwytna w zabytkach materialnych datuje się jeszcze z przełomu VI/VII stulecia, w każdym razie z czasów, o których wspomina kronikarz frankoński Fredegar. Z tego wynika, że jeżeli mamy wybierać między Czechami a Morawami, to tylko Morawy wchodzą w grę jako zalążek państwa Samona.

Z dotychczasowego przebiegu dyskusji, wykazującej dużą relatywność sądów, wynika w końcowym rezultacie, iż archeologia, nie rozporządzająca w tym wypadku chronologią bezwzględną (mogą ją coprawda przynieść dalsze wykopaliska w postaci monet bizantyjskich lub frankońskich), będzie się musiała przychylić do zadania historyków, którzy przez prawidłową interpretację przekazów Fredegara i przez zlokalizowanie zaczątków przyszłego państwa Samona mogą dostarczyć prehistorykom pewniejszych danych dla uporządkowania chronologicznej datacji zabytków awarskich. Z naszych badań wynika, że ośrodkiem zaczątkowym pierwszego państwa słowiańskiego były Morawy. Na fakt ten obok przywiedzionych wyżej argumentów z dziedziny kultury materialnej wskazują przede wszystkim wiadomości Fredegara o współżyciu buntującej się ludności słowiańskiej z Awarami.

W ślad za tym wydaje się, że przy ocenie stopnia wpływu kultury awarskiej na słowiańską na terenie Moraw przekaz Fredegara nie może być pomijany[228]. Skonfrontowanie w tym miejscu wyników badań historycznych i prehistorycznych może

---

[228] Uwagi te wydają mi się tutaj konieczne, gdyż sam J. Eisner, który tyle zrobił dla ustalenia faktycznego stanu rzeczy w stosunkach słowiańskoawarskich, waha się w konkluzjach gdy chodzi o cenę wpływu Awarów na Morawy *(op. cit.,* s. 53). Przy ocenie tego wpływu trzeba więcej uwzględniać fakt, że okres tych wpływów był stosunkowo krótki (568—623) i że przypadł na czas, gdy kultura awarska tak charakterystyczna w swoich późniejszych przejawach, była dopiero w stanie zaczątkowym. Proporcjonalnie do tego krótkiego czasu, stopień istniejącego wpływu musimy określić jako duży i nie możemy go tłumaczyć tylko stosunkami sąsiedzkimi. Musimy się zresztą liczyć z tym, że badania nie są jeszcze zakończone, a cmentarzysko w Nowej Devinskéj Vsi są jeszcze dalekie od ostatecznego rozkopania. Zob. jeszcze J. Eisner, Sidliště ze starši doby hradištui v slovenském Pomoravi, Pam. Archeol. 42 (1939—1946), s. 95 i n., 105.

w toku dalszej dyskusji przynieść obu gałęziom nauki rozszerzenie pola badań a mianowicie: prehistorykom dopomoże w ustaleniu prawidłowej chronologii i klasyfikacji etnicznej zabytków „awarskich" na Morawach, a historykom da dodatkowe oparcie — w pogoni za ośrodkiem terytorialnym, na którym doszło do zawiązania pierwocin państwa Samona.

Jakiż był dalszy rozwój tego „państwa" i jakie jego granice? W tym stadium dyskusji nie jesteśmy jeszcze w stanie dać na te pytania wyczerpującej odpowiedzi. Znajdziemy ją po przedyskutowaniu genezy społecznej i politycznej tego państwa w rozdziale następnym.

Rozdział V.

Geneza społeczno-polityczna państwa Samona.

Państwo Samona zrodziło się z walk Słowian z Awarami. Tłem tych walk był ucisk doznawany przez Słowian ze strony Awarów. O powstaniu państwa Samona zdecydowały więc momenty natury społecznej. Konflikt między gniotącymi i uciskanymi wyraził się nazewnątrz w formie walki orężnej, której towarzyszyły, jak to jeszcze zobaczymy, rozmaite posunięcia dyplomatyczne ze strony sąsiadów, zainteresowanych w konflikcie słowiańsko-awarskim. Bunt słowiański miał więc również swoje oblicze polityczne. Ażeby możliwie wiernie odtworzyć społeczne tło i polityczny obraz walki musimy tutaj wpierw skreślić dzieje stosunków słowiańsko-awarskich do momentu wybuchu buntu u Słowian morawskich oraz wskazać na fakty, które doprowadziły do zbrojnego starcia. W tym celu musimy nieco dokładniej zaznajomić się z dziejami Awarów i Słowian w wieku VI i VII oraz przyjrzeć się bliżej okolicznościom, które doprowadziły do ich wzajemnego współżycia w dolinie dolnego i środkowego Dunaju.

a) Słowianie i Awarowie (560—626).

Na wstępie parę słów o tym, kim byli Awarowie i jak się usadowili nad środkowym Dunajem[1]. Awarowie byli jednym z bardziej głośnych ludów, które środkowa Azja od niepamiętnych czasów raz po raz wyrzucała ze swego łona na przyczółek eurazjatycki. Wymienimy tu po kolei: Scytów, Sarmatów, Hunów, Bułgarów, Awarów, Węgrów, Pieczyngów, Kumanów i Tatarów. Awarowie, podobnie jak tamci, byli również nomadami tzn. prowadzili koczowniczy tryb życia na ste-

[1] Najkompletniejszy przegląd literatury do dziejów i zagadnień, związanych z Awarami europejskimi podaje ostatnio G. Moravcsik, *Byzantinoturcica*, t. I: *Die byzantinischen Quellen d. Geschichte d. Turkvölker*, s 41—42.

pie, a pół osiadły na terenach rolniczo uprawnych. Ale w jednym i drugim wypadku trudnili się pasterstwem lub hodowlą koni, trud uprawy roli spychając na ludność podbitą lub niewolną. Taki tryb życia prowadzili przede wszystkim Hunowie; podobny, nie wiele od nich pochodzeniem i obyczajami różni Awarowie[2]. Kwestia pochodzenia Awarów nie jest dotąd ustalona[3]. Twierdzi się jednak, iż są oni przedstawicielami rasy mongolskiej, mianowicie jej odłamu altajskiego, do którego należą ludy turko-tatarskie (mongolskie w dawnym tego słowa znaczeniu) i mandżu-tunguskie[3]. Przypuszcza się również, iż są identyczni z plemieniem Żoan-żoan[4], które w V w. po Chr. odgrywało przodującą rolę wśród ludów altajskich, zamieszkałych nad granicą chińską. W pierwszej połowie VI wieku dotychczasowi ich poddani, Turcy, podnieśli bunt, uwieńczony powodzeniem. Awarowie, pokonani przez Turków, częściowo schronili się na terytorium chińskie, a częściowo uszli w kierunku zachodnim poza rz. Wołgę. Awarowie europejscy mają być właśnie tą zachodnią grupą uciekinierów zaaltajskich[5].

Sprawa ta nie jest jednak całkowicie pewna, przynajmniej w opinii niektórych uczonych. Prawie współczesny przybyciu Awarów do Europy pisarz bizantyński, Teofylakt Simokattes, powiada, że tzw. Awarowie początkowo nazywali się: Οὖαρ καὶ Χουννί. Ludy scytyjskie, zamieszkujące między Pontem a m. Kaspijskim, pomyłkowo poczytały ich za groźnych i tutaj Awarów. Var-Chunni, widząc, jakie wrażenie imię Awarów wywołuje u tych ludów, przyswoili je sobie w sposób samozwańczy i pod tym mianem występowali w Europie, a szcze-

---

[2] Zob. N. Jorga, *Geschichte d. rumänischen Volkes*, t. I, s. 61 i n.; por. również C. Giurescu, *Istoria Românilor*, t. I, s. 204 i n. (tutaj również dalsza literatura do obyczajów ludności koczowniczej).

[3] Zob. tutaj Th. Körner, *Historisch-Kritisches zum Mongolenbegriff*, s. 334 i n.; G. Moravcsik, *op. cit.*, s. 27—30; A. Alföldi, *Zur historischen Bestimmung d. Avarenfunde*, s. 289; W. Tomaschek, *Avares*, kol. 2264; R. Grousset, *L'Asie orientale*, s. 229 przyp. 819 i s. 274.

[4] Nomenklatura chińska na ludność „z splecionymi włosami"; co do identyczności zob. A. Alföldi, *op. cit.*, s. 291 z powołaniem się na niedostępną mi pracę G. Németh'a, *A honfoglaló magyarság kialakulása* (1930), s. 101, 109 i n. W literaturze francuskiej ten sam lud spotykamy w nieco innym fonetycznie brzmieniu: Jeou-jan (R Grousset, *op. cit.*, s. 274 przyp. 982).

[5] Tak jeszcze R. Grousset, *op. cit.*, s. 229 przyp. 819; dalszą literaturę cytuje A. Alföldi, *op. cit.*, s. 304 przyp. 28.

gólnie na dworze bizantyńskim[6]. Teofylakt poczytuje ich za część podbitego przez Turków plemienia *Ogor*[7].

Wiarogodność relacji kronikarza bizantyńskiego zakwestionował wybitny klasyk E. Norden, wykazując, że Teofylakt świadomie lub podświadomie zastosował rozpowszechniony w literaturze starożytnej „topos", według którego ludy prymitywne przybierają nazwy przypadkowo, z cudzego przezwania[8]. Nowsi badacze przypuszczają w ślad za tym, że nazwa Awarów jest tylko pojęciem zbiorowym dla pewnej, większej grupy zbiorowej ludów altajskich tak, jak nim jest nazwa Hunów dla ludów turkskich[9]. W rzeczywistości Awarowie europejscy posiadali obok tej ogólnej jeszcze swoją własną nazwę plemienną, którą Teofylakt podał w nieprawidłowej postaci już to jako: Οὖαρ καὶ Χουννὶ już to: Οὖαρ καὶ Χεουννὶ, a którą Menander wcześniejszy od niego świadek przybycia Awarów do Europy, przekazał w prawidłowej formie: Οὐαρχωνῖται[12]. Nazwę tę Teofylakt rozbił na dwie części, w każdej dopatrując się imienia jednego z eponymów plemiennych, od których miała pójść nazwa całego plemienia[13]. Nazwa *Varchunni* spotykana jeszcze w VI wieku, rychło została wyparta przez ogólniejszą: Awarów[14].

Jak już wyżej wspomnieliśmy, zwycięski bunt Turków zmusił część Awarów do wywędrowania na zachód. Przybywszy nad morze Kaspijskie oddali się zrazu pod opiekę księcia alańskiego Sarosiusa, ale z prośbą, ażeby zarekomendował ich służby cesarzowi bizantyńskiemu[15]. Justynian, pod

---

[6] Teofylakt Simokattes, lib. VII c. 7—8, ed. Boor, s. 258—59.

[7] l. c., s. 258.

[8] E. Norden, *Die germanische Urgeschichte in Tacitus Germania*, Lipsk-Berlin 1923, s. 422—23 (do książki tej dotarłem przez wyżej cytowaną pracę Alföldiego).

[9] A. Alföldi, *op. cit.*, s. 290, który referuje tutaj punkt widzenia nauki węgierskiej.

[10] l. c., s. 258 w. 11, 12—13, 14—15, 21; s. 259 w. 2.

[11] Forma zwulgaryzowana; zob. l. c.,s. 258 przyp. do w. 11.

[12] Menandri, *Fragmenta* nr 43, ed. Müller, s. 247 i szczeg. 248.

[13] Podobnie tłumaczył sobie to imię Paweł Diakon w swoich dziejach Longobardów (lib. I, c. 27); sądzi on, że najpierw zwali się Hunami, a potem od swojego króla przybrali imię Awarów Etymologiczno-„ludowy" charakter tej opowiastki nie wymaga dalszego uzasadnienia.

[14] Wydaje się dosyć prawdopodobne, że Awarowie europejscy woleli się posługiwać swoim szerszym imieniem, przyniesionym z Azji, gdyż tamto było dostojniejsze, niż ich własne plemienne.

[15] Menandri, *Fragmenta* nr 4; s. 203.

koniec życia coraz częściej chwytający się metody wzajemnego podburzania barbarzyńskich plemion na siebie, skorzystał z tej okazji w ten sposób, że zachęcił Awarów do napaści na scytyjsko-huńskie plemiona, siedzące między morzem Kaspijskim a m. Czarnym, a niepokojące północne granice imperium bizantyńskiego. Ofiarą napaści Awarów padli nasamprzód Utigurowie, Sabirowie i Barseltowie[16]. Wśród zaczepionych znaleźli się również słowiańscy Antowie, mieszkający między Dniestrem i Dnieprem i dalej na północny-wschód w kierunku źródeł Donu[17]. Nie należy wątpić, że i ten napad został dokonany z polecenia cesarza Justyniana, któremu Antowie bezustannie dokuczali łupieżczymi najazdami na terenie Mezji i Tracji[18].

W literaturze naukowej utrzymuje się mniemanie, jakoby Awarowie, zabiwszy posła Antów, Medzamira, rozgromili państwo antyjskie i przez pewien czas usadowili się na ich ziemiach[19] Do tego faktu odnosi się też znaną legendę, zapisaną u Nestora, jakoby Awarowie specjalnie gnębili Dudlebów, zamieszkałych według relacji Nestora na Wołyniu[20]. Trudno się tutaj wdawać w dyskusję nad legendą o sześć wieków późniejszą od wypadków, które mają stanowić jej punkt wyjściowy[20a]. Wystarczy jednakże stwierdzić, że źródła współczesne nie znają takiego faktu, jak rozbicie państwa antyjskiego przez Awarów.

Stwierdzają one, że Awarowie, korzystając z niezgody między poszczególnymi „archontami" Antów, spustoszyli ich ziemie. W odpowiedzi na to Antowie wyprawili do Awarów posła Medzamira z zaleceniem, ażeby wykupił jeńców pobranych przez napastników. Medzamir, zamiast pokojowo załatwić spór, potraktował wyniośle chagana awarskiego. Nadomiar jakiś Kutrigur[21], powiernik chagana, mający zapewne

---

[16] *Ibidem*, nr 5, s. 203; zob. G. Vernadsky, *Ancient Russia*, s. 180

[17] *Ibidem*, nr 6, s. 204.

[18] L. Hauptmann, *Les rapports des Byzantins avec les Slaves*, s. 144.

[19] L. Hauptmann, *op. cit.*, s. 148; inaczej G. Vernadsky, *op. cit.*, s. 181.

[20] Mon. Pol. Hist., t. I, s. 557—58. Por. L. Hauptmann, *Politische Umwälzungen*, s. 234 i n.

[20a] Zob. jednak niżej rozdz. Va, przyp. 114.

[21] W tekście czytamy jego nazwisko: ὁ Κοτράγηγος, Niebuhr, może słusznie domyślał się tutaj: Κοτρίγουρος (zob. Menandri, *Fragmenta*, ed. C. Müller, s. 204 w. 11—12). Emendację Niebuhra

stare porachunki plemienne z Słowianami, a świadomy stosunków u Słowian, poradził mu sprzątnąć Medzamira, co pozwoli Awarom bezkarnie łupieżyć krainy Antów. Medzamir został mimo swej godności poselskiej zamordowany i, jak źródło w dalszym ciągu powiada: Ἐξ ἐκείνου πλέον ἢ πρότερον ἔτεμνον τὴν γῆν τῶν Ἀντῶν, καὶ οὐκ ἀνίεσαν ἀνδραποδιζόμενοι καὶ ἄγοντές τε καὶ φέροντες.[22]

Jak stąd wynika, zabójstwo Medzamira ułatwiło dokonywanie rabunków i uprowadzanie jeńców z ziem słowiańskich, ale nie może służyć za dowód jakiegoś rozbicia państwa antyjskiego lub przejściowego choćby opanowania ich ziem przez Awarów[23].

Historycy kładą wojnę Awarów z Antami na lata 560—61[24]. W tym okresie czasu Awarowie musieli jeszcze przebywać na wschód od Dniepru, może w krainie Kutrigurów, których dopiero niedawno podbili. Współżycie między Kutrigurami a Awarami musiało być bardziej długotrwałe i intensywne. W momencie opuszczania stepów pontyjskich znaczna część Kutrigurów pociągnęła wraz z Awarami na nizinę panońską[25].

Kiedy Awarowie ruszyli dalej na zachód, tego dokładnie nie wiemy. Wiemy natomiast, jakie były powody tej wędrówki. Oto w ślad za uciekającymi na zachód Awarami podążali także Turkowie, rozciągając swoje panowanie nad ludami nadwołżańskimi. W ciągu kilkunastu lat zdołali oni podbić najpierw Hunów Eftalitów, następnie Sabirów, Utigurów i inne plemiona huńskie i scytyjskie, mieszkające między morzem Kaspijskim i Czarnym, już w r. 581 oblegali i zdobyli Cherson. Władca turecki, Dizibulus, zapewniał podczas wojny z Hunami-Eftalitami, że Awarowie nie są ani ptakami, ani rybami, więc nie zdołają ujść przed nim ani w powietrze ani

---

przyjmuje również L. Dindorff (ed., s. 6 w. 5); Müller zostaje przy pisowni rękopisu.

[22] Menandri, Frag., nr 6, s. 204.

[23] O tym, że państwo antyjskie bynajmniej nie zostało rozbite, świadczą wypadki z r. 601/2, kiedy Antowie wystąpili przeciwko Sklawenom po stronie Bizancjum (zob. niżej, s. 174).

[24] L. Hauptmann, *Les rapports*, s. 148; G. Vernadsky, *Ancient Russia*, s. 180—81.

[25] A. Alföldi, *Zur historischen Bestimmung d. Avarenfunde*, s. 293—94; Bajan w jednym ze swoich poselstw na dwór bizantyński koło r. 568 wyraźnie oznajmia, że podbił on ludy Utigurów i Kutrigurów i że oba te ludy uznają jego władzę (Menandri, Fragm., nr 28).

we wodę[26]. W tym samym czasie (563) źródła donoszą o przybyciu poselstwa tureckiego do Konstantynopola[27]. Awarowie, orientując się w zamiarach Turków, jeszcze podczas swego pobytu na morzem Czarnym zabiegali u Justyniana o przydzielenie im jakichś stałych siedzib[28]. Początkowo nieszczerze[29]. Dopiero gdy niebezpieczeństwo tureckie stało się oczywiste, Awarowie poderwali się do dalszej wędrówki na zachód. Przekroczywszy prawdopodobnie Polskę uderzyli na granice frankońskie. Zostali jednak pokonani przez króla Austrazji, Sygisberta (561—568). Późniejsze źródła donoszą, że do walki doszło nad rzeką Łabą; informacja ta nie jest

---

[26] Menandri, *Fragmenta* nr 10, s. 205—06; zob. tutaj G. Vernadsky, *op. cit.*, s. 183—84.

[27] G. Vernadsky, *op. cit.*, s. 182.

[28] Badacze przypuszczają, że Awarowie już koło r. 562 przedarli się do Dobrudży (Scytii przekazu Menandra) i że tutaj aż do r. 568 były ich stałe siedziby (zob. tutaj np. L. Hauptmann, *Les rapports*, s. 149, a za nim niezupełnie go rozumiejąc G. Vernadsky, *op. cit.*, s. 181). Nie wydaje się to jednak wynikać z tekstu Menandra *(Fragm.*, nr 9, s. 205); kronikarz powiada, że Awarowie wysłali posłów do Justyniana z prośbą, ażeby wyznaczył im stałe siedziby; cesarz za radą późn. basileusa Justyna zaproponował im dawną krainę Herulów (dzis. Serbię). Na to Awarowie odpowiedzieli Justynianowi: „Ἀλλ ἐκεῖνοι Σκυθίας οὔ τι ᾤοντο δεῖν ἔσεσθαι ἐκτός. Αὐτῆς γὰρ δήπουθεν ἐσότι ἐφίεντο." Wprawdzie już w tym czasie Scytia może oznaczać krainę koło ujścia Dunaju, zwaną później Dobrudżą (zob. K. Kretschmer, *Scythia* w Pauly-Wissowa's, Real-Enzyklopädie d. kl. Altertumswissenschaft II A (1921), kol. 946), ale tylko wtedy, gdy nazwana jest w źródle: Σκυθία μικρά; zwykle oznaczano tą nazwą wszystkie ziemie położone naokoło półn. wybrzeży m. Czarnego. W. N Zlatarski *(Istorija na blgarskata drżawa*, t. I, cz. 1, s. 40) uważa, że: Scythia minor oznacza krainę od ujść Dunaju aż po ujście Dniepru; zob. jednak zastrzeżenie J. J. Mikkoli, *Południowa granica Słowiańska Jordanesa*, s. 113—14. Nie sądzę, by w powyższym wypadku istotnie chodziło o Dobrudżę. Z sensu powyższego zdania wynika, że Awarowie spodziewali się przydzielenia jakichś stałych siedzib w obrębie „Scytii". Gdy im zaproponowano ziemię Herulów, objawili chęć pozostania w obrębie Scytii tzn. gdzieś nad m. Czarnem. Gdyby w tym wypadku istotnie siedzieli już w Dobrudży, to nie miało by sensu ich poselstwo (gdyż Dobrudża najidealniej zaspakajała ich potrzeby; tak również Hauptmann, op. cit.) ani odpowiedź na nie cesarza, który przecież nie pozwoliłby im się osiedlić w Dobrudży bez swojego pozwolenia Zgodnie więc z Hauptmannem, a wbrew Vernadsky'emu, sądzę, że Awarowie koło r. 560 przebywali na Rusi południowej, a tutaj najpewniej wśród Kutrigurów między ujściem Donu i Dniepru, a następnie dopiero po pierwszej wyprawie na Frankonię i po poselstwie do Bizancjum osiedlili się w ujściach Dunaju w ziemiach tamt Antów (zob. przyp. 79).

[29] Nieszczerość ich wynikała jednak z podstępnej propozycji bizantyńskiej.

jednak wiarogodna, gdyż oparta jest tylko na dowolnych kombinacjach[30]. Z wyprawy tej Awarowie nie wrócili już nad morze Czarne, ale, obracając się zapewne czas jakiś wśród ludów słowiańskich, przysunęli się napowrót do granic Bizancjum. W r. 565, zabiegając o żołd coroczny chwalili się przed cesarzem Justynem, że piersią swoją osłaniali Trację od napadu „barbarzyńców"[31]. Siedzieli więc gdzieś na samej granicy bizantyńskiej, w pobliżu ujść Dunaju. Odprawieni z niczym, odeszli na powrót w stepy i stąd w r. 566/567 dokonali nowego napadu na Frankonię[32]. Tym razem zdołali w pierwszym uderzeniu, posługując się zwykłymi dla nomadów sztukami wojennymi[33], rozbić wojska austrazyjskie, a samego Sygisberta otoczyć. Ostatecznie jednak, ponieważ przewaga Franków była niewątpliwa, doszło do kompromisu: Sygisbert darami i żywnością zdołał nakłanić Awarów do cofnięcia się na wschód[34]. Źródła późniejsze znowu oznaczają miejsce tej walki nad Łabą, ale i w tym wypadku mamy do czynienia tylko z literacką kombinacją, której genezę wyjaśniamy w osobnym ekskursie[35].

Jakie były losy Awarów w najbliższych dniach po wycofaniu się z Frankonii, nie wiemy. Na szerszą widownię wyprowadził ich dopiero król longobardzki, Alboin. Tło wystąpienia Awarów w Panonii stworzył wzajemny konflikt dwu plemion germańskich: Gepidów i Longobardów.

Po rozgromieniu państwa hunskiego w morderczej bitwie nad rzeką Netao (454), w której został pokonany najstarszy syn Attily, Elac, i po odejściu Ostrogotów z Panonii do Italii (491), Gepidowie zajęli naczelne miejsce wśród ludów bar-

---

[30] Gregorii Turon., *Hist. Franc.*, lib. IV, c. 23, ed. Krusch, s. 159; Pauli Diaconi, *Hist., Langobardorum*, lib. II, c. 10, ed. Waitz, s. 92. W sprawie tej zob. Ekskurs III.

[31] Menandri, *Fragmenta* nr 14, ed. Müller, s. 218—19; por. K. Groh, *Gesch. d. oströmischen Kaisers Justin II*, s. 67—68.

[32] Gregorii Turonen., *Hist. Franc.*, lib. IV, c. 29 (s. 165); Pauli Diaconi, Hist. Longobard., lib. II, c. 10; wspomina o tej ich wyprawie na Frankonię również Menander (Fragmenta nr 14, s. 219 i nr 23, s. 230). Co w tym związku K. Groh *(op. cit.*, s. 69) opowiada o sojuszu Awarów z Sasami nie znajduje podstawy w źródłach.

[33] Wspomina o nich w swej relacji Grzegorz z Tours (l. c.), a opisuje Menander odnośnie do walk z Bizantyńczykami *(Fragmenta* nr 31, s. 236).

[34] Gregorii Turon., l. c.; wyraźniej jeszcze o tym kompromisie mówi Menander *(Fragm.*, nr 14).

[35] Zob niżej, s. 332 i n.

barzyńskich, zamieszkujących północne brzegi Dunaju[36]. Dopiero na przełomie IV/V wyrósł im na zachodnich krańcach Panonii groźny rywal w postaci Longobardów, którzy wzdłuż Łaby zeszli na Morawy i do Dolnej Austrii (Rugiland). Początkowa niechęć sąsiedzka, wyrażająca się w pogranicznych napadach, przeszła w otwarty konflikt, gdy Longobardowie w porozumieniu z cesarzem Justynianem obsadzili Panonię[37]. Wojna i pokój przeplatają odtąd najbliższe lata współżycia Gepidów z Longobardami. W r. 565 doszło do nowej wojny w której do nienawiści obu narodów dołączyła się jeszcze osobista niechęć poróżnionych ze sobą królów. Pokonani przy pomocy Bizantyńczyków Longobardowie wykorzystali oziębienie stosunków jakie w tym czasie zaistniało między Bizancjum a Awarami, i weszli w porozumienie z chaganem awarskim Bajanem, co do wspólnego uderzenia na Gepidów. Chagan czy to obawiając się narazić Justynowi, czy to umyślnie drożąc się z pomocą celem uzyskania lepszej zapłaty, początkowo wzbraniał się wystąpić przeciwko Gepidom. Alboin wysłał więc po raz drugi[38] posłów do Bajana z zachętą do przymierza. Chagan ostatecznie propozycję przyjął, ale warunki postawił twarde: natychmiastowe wydanie dziesięciny, wszystkiego bydła czworonożnego, a po zwycięstwie połowę łupów i cały kraj Gepidów[39]. Z drugiej strony również cesarz Justyn puścił się na dwulicową grę wobec ludów germańskich, przyjmując poselstwa i Gepidów i Longobardów, ale ani jednym ani drugim nie przyrzekając pomocy[40]. W decydującym momencie wziął udział w walce przeciwko Gepidom, zajmując jeden z kluczowych ich grodów: Sirmium nad Sawą[41].

[36] Zob. tutaj szczegółowo C. Diculescu, *Die Gepiden*, Lipsk 1922 i L. Schmidt, *Die Ostgermanen*, s. 532.

[37] L. Schmidt, *op. cit.*, s. 580; K. Groh *(op. cit.*, s. 70) trafnie przypuszcza, że Longobardowie mieli osłaniać granice bizantyńskie od napadów gepidzkich.

[38] L. Schmidt *(op. cit.*, s. 541) przedstawia rzecz niedokładnie; fakt dwukrotnych zabiegów Alboina u Bajana wynika z przekazów Menandra *(Fragm.*, nr 24 i 25).

[39] Menandri, *Fragm.*, nr 25: „Συνελόντα δὲ εἰπεῖν, ἅπαντα τρόπον ἀπάτης τοῖς δεομένοις ἐπισείσας ἔδοξε μὲν πείθεσθαι μόλις, οὐκ ἄλλως δὲ ἢ [εἰ] τὸ δεκατημόριον τῶν τετραπόδων ἁπάντων, ὅσα παρὰ Λογγιβάρδοις ὑπῆρχεν, αὐτίκα κομίσαιντο, καὶ ὡς, εἰ γένοιντο καθυπέρτεροι, ἥμισυ μὲν τῆς λείας ἕξουσιν αὐτοί, τὴν δὲ τῶν Γηπαίδων χώραν εἰς τέλεον" (s. 231 A.). Por. K. Groh, *op. cit.*, s. 73.

[40] Menandri, *Fragm.*, nr 25, s. 231 B.

[41] Menandri, *Fragm.*, nr 27; bliższe omówienie wypadków u L. Schmidta, *op. cit.*, s. 541—42; zob. również L. Hauptmann, *Les rapports*, s. 151.

W tych warunkach los Gepidów był przesądzony. Longobardowie natarli od zachodu, a Awarowie napadli wschodnie granice ich kraju[42]. Król gepidzki, Kunimund, zdecydował w tej sytuacji rozprawić się wpierw z Longobardami. Tych bowiem uważał za głównych swych wrogów. Tymczasem Alboin zadał mu w decydującym spotkaniu straszliwą klęskę; Kunimund legł na polu walki[43]. Chagan awarski, Bajan, prawdopodobnie na wieść o gotującym się spotkaniu, pospieszył Longobardom z bezpośrednią pomocą. Przeprawiał się jednak południowym brzegiem Dunaju, a więc za wiedzą Bizantyńczyków[44]. Wątpliwe jest, czy zdążył wziąć udział w tej walce. Przybywszy do Panonii, spotkał się z przykrą niespodzianką ze strony Romajów, którzy w międzyczasie obsadzili Sirmium. Cesarz Justyn, zdając sobie sprawę z zaszłych na terenie Panonii zmian, wysłał czym prędzej posłów do Bajana, ale Bajan posłów uwięził[45] i od razu przystąpił do oblężenia miasta[46]. Bronił go Bonus, naczelny wódz „domowej" armii bizantyńskiej, co może być dla nas dostatecznym sprawdzianem znaczenia tego grodu dla Bizancjum. Oblężenie nie dało rezultatu, a próba pokojowego wymuszenia oddania twierdzy nie powiodła się. W rezultacie Awarowie po raz drugi rozstali się wrogo z Bizantyńczykami. Bajan wysłał

---

[42] Diculescu *(Die Gepiden,* s. 159 i n.) i Vernadsky, *op. cit.*, s. 181—82 sądzą, że Awarowie wkroczyli do kraju Gepidów z dwu stron, od południowego wschodu i poprzez wsch. Małopolskę, gdzie rzekomo po drodze podbili plemiona Chorwatów i Dulebów. Pogląd ten nie znajduje żadnego uzasadnienia w źródłach; słusznie odrzuca go też L. Schmidt, *Die Ostgermanen,* s. 541. W ogóle jest rzeczą wątpliwą, czy doszło do jakiegoś zasadniczego starcia między Gepidami a Awarami, gdyż Kunimund najpierw skierował się przeciwko Longobardom, zamierzając po tym z kolei zwrócić się przeciw Awarom (tak Paul. Diacon., *Hist. Longobard.*, lib. I, c. 27).

[43] Pauli Diaconi, l. c.; historycy tej wojny nie zwrócili dostatecznej uwagi na przekaz Menandra *(Fragm.* nr 28, s. 234), który w pewnym miejscu wkłada ces. w usta następujące słowa: Εἶτα καὶ πολέμου κινηθέντος αὐτοῖς ὡς Λογγοβάρδους, ὥσπερ εἰκὸς, ξυνεπελαβόμεθα τοῦ κινδύνου τοῖς οἰκείοις. Καὶ ἂν ἐκράτουν οἱ Γηπαίδες τῇ Ῥωμαίων χειρὶ, εἴγε μὴ ἀνδραποδώδεις ὤφθησαν καὶ τῷ τῆς γνώμης δολερῷ τοὺς εὐεργέτας ἐλύπησαν.

Z tego wynika, że Gepidowie w końcowej próbie stracili ducha bojowego i temu winno się przypisać ich ostateczną klęskę. Sądząc z tego, jak Gepidowie łatwo oddawali się w niewolę, w słowach tych musi się zawierać cząstka prawdy.

[44] Tak L. Hauptmann, *op. cit.*, s. 152—53 bardzo trafnie.

[45] Menandri, *Fragmenta* nr 26, s. 231.

[46] *Ibidem,* nr 27, s. 231—233.

dwudziestotysięczną hordę Kutrigurów na rabunek Dalmacji[47]. Sirmium stało się zarzewiem długoletnich walk między Awarami a Romajami.

Rezultatów rozbicia państwa Gepidów nie udało się Bizancjum odwrócić. Na mocy zawartych z Alboinem układów Awarowie stali się posiadaczami ziem gepidzkich, ciągnących się od Siedmiogrodu aż po południowe kolano Dunaju, oddzielające granice Gepidów od Longobardów.

W następnym roku bezdomnym dotąd Awarom znowu uśmiechnęło się szczęście. Longobardowie zdecydowali się na opuszczenie Panonii i przeniesienie do Italii. Późne stosunkowo źródło, Paweł Diakon opierające się jednak w tym wypadku na tradycji, zanotowanej zapewne już u schyłku VI wieku, donosi, że Alboin przekazał Panonię swoim przejaciołom, Awarom, pod jednym charakterystycznym warunkiem, mianowicie, że gdyby Longobardowie byli kiedykolwiek zmuszeni do porzucenia Lombardii, mogliby zażądać zwrotu swych dawnych siedzib[48].

Na mocy tych układów Awarowie prawie bez boju weszli w posiadanie ogromnego szmatu ziemi, ciągnącego się od Alp rumuńskich aż po Alpy właściwe; granica południowa ich państwa opierała się odtąd o Dunaj, a północna o Karpaty. Z opublikowanej powyżej (str. 145) mapy osadnictwa longobardzkiego wynika, że Awarowie, jako spadkobiercy Longobardów, objęli swymi granicami również Morawy, Dolną Austrię, Styrię i Karyntię. Na ziemiach tych po wyjściu Longobardów, Sasów i połowy podbitej ludności gepidzkiej, która w postaci niewolników została uprowadzona do Italii, powstała olbrzymia pustka osadnicza, po której błąkały się resztki ludności gepidzkiej i kilka dziesiątek tysięcy Awarów i Kutrigurów, do których potem gromadami przypływały jeszcze inne luźne hordy takich pontyjskich nomadów, jak Tarniach i Zabender[49].

W tę pustkę osadniczą zaczęły się teraz wlewać ludy słowiańskie, zarówno od strony wschodniej i północno-wschodniej, poprzez Mołdawię, Besarabię i Wołoszczyznę, jak od strony północnej, przede wszystkim przez bramę morawską. Nie może ulegać wątpliwości, że dopiero druga połowa VI

[47] *Ibidem*, l. c.

[48] P a u l i Diaconi, *Hist. Longobardorum*, lib. II, c. 7 (zob. wyżej, s. 139—40.

[49] Zob. A. A l f ö l d i, *Zur historischen Bestimmung*, s. 293.

wieku jest tym okresem, w którym zaznaczyły się objawy późniejszej masowej immigracji słowiańskiej na półwysep bałkański. Wcześniejsze fale ekspansji słowiańskiej zarówno u wschodniego, jak i zachodniego wylotu Karpat zatrzymały się w zasadzie na rzece Dunaju. Należy tutaj jednak ściśle rozróżniać imigrację słowiańską na tych terenach od infiltracji żywiołu słowiańskiego między ludy obcoplemienne. Ta druga miała niewątpliwie miejsce jeszcze przed drugą połową VI wieku! Nas interesują w tej chwili tylko zjawiska masowe. Jeśli o nie chodzi, to osadnictwo słowiańskie na wschodnich zboczach Karpat aż po ujścia Dunaju umożliwił najpierw upadek państwa hunskiego w połowie V wieku, następnie odejście plemion wizy- i ostrogockich w kierunku zachodnim i południowym od Dunaju. Bramy Dunaju natomiast otworzyło dopiero osłabnięcie państwa bizantyńskiego w początkach VII stulecia. Dla drugiej fali słowiańskiej na zachodnich zboczach Karpat odpowiednie warunki stworzyło takie samo przesuwanie się ludności germańskiej z doliny Łaby na zachód. Ten proces wywędrowywania Germanów i dowędrowywania Słowian rozciąga się od III w. po Chr. aż do r. 568 na terenie Czech a do schyłku VI stulecia na terenie Połabia. Tym przesunięciom, zanotowanym w źródłach pisanych odpowiadają z równą wyrazistością przesunięcia kulturowe i pustki osadnicze, uchwytne w wykopaliskach prehistorycznych. Można przyjąć, że już u schyłku V i na pocz. VI w. pierwsi osadnicy słowiańscy dotarli do ujścia Dunaju, na szlaku, który stanowił odwieczną drogę wszystkich ludów, usiłujących się wzdłuż m. Czarnego przedostać na półwysep bałkański.

Już za czasów Justyna I (517—527) źródła notują pierwsze napady słowiańskich watah na terytoria państwa bizantyńskiego. Napady te przypisuje się dwom szczepom słowiańskim: Sklawenom i Antom[50]. O pierwszych z nich Jordanes w połowie VI wieku mówi, że docierali oni do Istru (tzn. dolnego biegu rz. Dunaju), mianowicie na odcinku od miasta Noviodunum i jeziora Mursianus aż po rzekę Alutę (Flutausis)[51].

[50] Procopii Caesar., *De bello Gothico*, lib III, c. 40 i n; por. L. Niederle, *Slovanské starožitnosti*, t II, s. 191 i n.; St. Stanojević, *O južnim Slovenima*, s. 126—128.

[51] Jordanis, *Romana et Getica*, lib. I, c. 5 (ed. Mommsen, s. 62—63); do interpretacji topograficznej tego miejsca zob. J. Mikkola, *Południowa granica Słowian u Jordanesa*, s. 111—14; przeciwko jego identyfikacji: Flutausis = Mołdawa oświadczył się N. Jorga

Nie ulega wątpliwości, że w Rumunii i na terenach przyległych mieścił się główny rezerwuar tych sił słowiańskich, które przez cały wiek VI niepokoiły granice Bizancjum. Stąd wychodziły wszystkie ich napady, docierające do Tracji, Macedonii, Grecji właściwej, a nieraz również do Illyrii i Dalmacji. Ale aż do schyłku VI w. były to tylko wypady, najczęściej rabunkowe, którym nie towarzyszyła żadna poważniejsza akcja osadnicza[52].

Znacznie mniej aktywności wykazywał początkowo zachodni odłam Słowian, torujący sobie poprzez bramę morawską drogę na południe. Fakt ten wyda się nam zrozumiały, jeśli zważymy, że co najpóźniej od III wieku zachodni odłam Słowiańszczyzny był w bezustannym parciu na zachód — w ślad za ustępującymi z ziem między Odrą i Łabą plemionami germańskimi[53]. W ciągu VI wieku stanęli Słowianie nad Łabą na ogromnym odcinku między górami sudeckimi a morzem Bałtyckim[53a], w siódmym wieku prawdopodobnie została ostatecznie opanowana Meklemburgia[54].

Równie systematyczny napór plemion słowiańskich obserwujemy na terenie Moraw i Czech. Prehistorycy czescy i sło-

---

(Hypothèses slaves et avares, s. 1—2), proponując: Flutausis-Timis. W tekscie idę jednak za poglądem C Diculescu *(Die Gepiden*, s. 73 i 90; tak również L. Hauptmann, *Les rapports*, s. 141).

[52] Zob. niżej, s. 222 i n.

[53] O. Montelius, *Die Einwanderung d. Slawen in Norddeutschland*, s. 127 i n.; W. Matthes, *Die nördlichen Elbgermanen in spätrömischer Zeit*, s. 61 i n.; tenże, *Die Germanen in der Prignitz*, s. 131 i n.; literatura do tego zagadnienia jest olbrzymia i wskutek tego musi być osobno omówiona (zob. przyp. następny).

[53a] Autor zamierza zagadnieniu ekspansji słowiańskiej na zachód poświęcić osobne studium. Zob. tymczasowe uwagi w pracy pt. *Vidivarii Jordanesa*, s. 78 i n.

[54] Jak wiadomo, brak źródeł historycznych, które by określały dobę przyjścia Słowian do Meklemburgii; sądząc ze znanego przekazu Prokopa z Cezarei o Herulach *(De bello gothico*, lib II, c. 15), wędrujących koło r. 512 poprzez ziemie germańskich Warnów, zamieszkałych wówczas w zachodniej Meklemburgii, można przypuszczać, że jeszcze w początkach VI stulecia Słowian tutaj nie było. (Zob. W. Frenzel, *Vorgeschichte d. Lausitzen*, s. 45 i przyp. 84). Na podstawie danych prehistorycznych K Hucke, *(Tonware und Siedlung der Slawen in Wagrien*, Vor- u. frühgeschichtliche Untersuchungen aus d. Museum vorgeschichtlicher Altertümer in Kiel, N. F. t. III, 1938, s. 19, 24 i 28) kładzie przybycie Obodrytów do ich siedzib dopiero na przełom VIII/IX wieku. To oczywiście jest zupełnie sprzeczne z wiadomościami historycznymi, które już w połowie VIII wieku o obecności Obodrytów w Meklemburgii nas informują.

waccy liczą się z możliwością luźnie postępującego osadnictwa słowiańskiego nad Dunajem już od III wieku po Chrystusie[55]. Wyraźnie słowiańskie osadnictwo na Morawach datuje się jednak dopiero ze schyłku V wieku[65]; kilkadziesiąt lat później pojawia się ono również na terenie Czech właściwych[57]. Tym danym prehistorycznym odpowiadają fakty, wysnute z danych historycznych. Najjaśniej występują one w zaobserwowanym zarówno przez prehistoryków, jak zanotowanym przez źródła historyczne przesuwaniu się Longobardów z doliny Łaby i północnych Moraw na południe. Na początku VI wieku znajdujemy ich już w tzw. Rugilandzie, a w połowie tegoż stulecia w Panonii. Automatycznie wycofują się oni z północnych Moraw[58]. To samo zjawisko obserwujemy na terenie Czech, z którego w początku VI wieku dokonywuje się emigracja luźnych grup plemiennych germańskich, występujących tutaj niegdyś pod wspólną (ale nieplemienną) nazwą Markomannów, na teren ewakuowanego ostatecznie przez Rzymian Noricum, gdzie przybierają charakterystyczną, ale również nieplemienną nazwę: Bajowarów tzn. ludzi pochodzących z terenu Czech[59]. Nowsi historycy

---

[55] J. Filip, *Počátky slovenského osidleni*, s. 68 i n.; z punktu widzenia językoznawczego T. Lehr-Spławiński, *Początki Słowian*, s. 60. Zob. również J. Filip, *Pravěké Československo*, s. 318

[56] J. Filip, *Pravěke Československo*, s. 312 i J. Poulik, *Slované na Moravě*, s. 68; poprzednio już na schyłek V wieku kładł tę migrację J. Schranil, *Die Vorgeschichte Böhmens*, s. 282 i J. Neustupny, *O nejstarši slovanské kultuře v Čechach*, s. 4—5. Ostatnio najobszerniej w tej sprawie wypowiedział się J. Poulik, *Staroslovanská Morava*, Praha 1948, s. 13 i n

[57] Literatura ta sama, co wyżej.

[58] Zob. E. Beninger, *Die Langobarden an d. March u. Donau*, s. 830 i n.

W niemieckiej nauce historycznej utrzymuje się pogląd o chwilowym przebywaniu Longobardów również w Czechach (przegląd literatury daje A. Naegle, *Kirchengeschichte Böhmens*, t. I, s. 13—17; L. Schmidt, *Die Ostgermanen*, s. 579); poglądy te przekonywującej krytyce podał V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s. 743—45. Takie same poglądy pojawiły się też wśród prehistoryków niemieckich (starszą literaturę cytuje A. Naegle, *op. cit.*, s. 17—18; nowszą L. Schmidt, *op. cit.*, s. 578 przyp. 6); przeciw temu poglądowi wypowiedział się H. Zeiss, *Zur ethnischen Deutung*, s. 11 i n., tudzież L. Schmidt, *op. cit.*, s. 578. Opozycyjne stanowisko prehistoryków czeskich w tej sprawie jest jednomyślne; zob przyp. 207, r. IV.

[59] Zagadnienie pochodzenia Bawarów jest jednym z bardziej spornych w nauce; w sprawie tej odsyłam do pracy E. Klebel'a, *Langobarden, Baiuwaren, Slawen*, s. 73 i n.; omówienie literatury s. 78 i n.

kładą termin objęcia przez Bawarów swoich siedzib na lata 530—540[60]. Równocześnie dokonała się penetracja słowiańska na teren Czech. W pogoni za cofającymi się Germanami posuwa się ona dalej w kierunku zachodnim na teren Górnej Frankonii i Turyngii[61].

Z powyższego zarysu wynika, że dopiero odejście Longobardów i owładnięcie ich ziem przez Awarów stworzyło dla Słowian warunki masowego przenikania do południowych Moraw i na drugi brzeg Dunaju[62].

W jakich warunkach dokonywała się ta kolonizacja słowiańska na ziemiach przynależących do Awarów? Na temat ten dociekliwa, ale mało krytyczna historiografia dziewiętnastowieczna wypowiedziała cały szereg efektownych hipotez, których powiązanie ze źródłami jest jednak bardzo luźne albo bardzo dowolne. Największy, a dla naszych wywodów wyjątkowo aktualny rozgłos zdobyła teoria Jana Peiskera o „wiecznej" niewoli Słowian, rzekomo bezustannie ulegających przewadze już to Germanów, już to Scytów, już to

---

Zgodnie z badaniami H. Zeiss'a sądzę, że obok Markomannów w skład późniejszego plemienia bawarskiego weszły jeszcze elementy ludnościowe alemańskie. W sporze o brzmienie imienia Bawarów: Baiwarii (tak Much) czy Bajo- wzgl. Baju-varii (tak Br. Krusch,) musi się przyznać rację temu ostatniemu.

[60] Zob. E. Klebel, *op. cit.*, s. 97—99.

[61] M. Bachmann, *Die Verbreitung d. slavischen Siedlungen in Nordbayern*, s. 173 i n.; P. Reinecke, *Die Slaven in Nordostbayern*, Bayer. Vorgeschichtfund 7 (1927/28), s. 20 i n.; przegląd nowszej literatury daje E. v. Guttenberg, *Kirchenzehnten als Siedlungszeugnisse im oberen Maingebiet*, Jahrb. f. fränk. Landesforschung 6/7 (1941), który, niestety, wbrew faktom usiłuje jak najbardziej pomniejszyć rolę Słowian na tym terenie.

[62] Pomniejszenie elementów longobardzko-słowiańsko-awarskich już w VI wieku przyjmuje E. Benninger, *Die Longobarden an d. March*, s. 837. Nieco dalej pisze on dosłownie: „Die spätgermanischen Funde des Langobardengebietes spiegeln deutlich die Überflutung der letzten Germanenreste durch die Slaven wieder. Schon in der ersten Hälfte des 6. Jahrhunderts trat eine Blutmischung zwischen Langobarden und östlichen Völkern ein. Wenn das von den Langobarden um 568 verlassene Gebiet auch in den Machtbereich der Awaren fällt, so kann doch keine Rede davon sein, dass die Awaren vor dem 8. Jahruhundert im Gau Niederdonau siedelten" (s 855) W tym samym sensie, ale obszerniej wyraził się też E. Benninger w wcześniejszej pracy pt.: *Germanenzeit in Niederösterreich*, s. 138 i n. Autor ten przyjmuje, że ekspansja słowiańska na południe od Dunaju rozpoczęła się w stadium zaczątkowym już za czasów longobardzkich. Tak samo z historyków St. Stanojević, *O južnim Slovenima*, s. 132.

Mongołów[63]. Wśród tych ostatnich niepoślednią rolę przypisywał on Awarom. Na podłożu stosunków z Germanami i Turkotarami kształtowała się, jego zdaniem, pierwotna organizacja społeczna i polityczna Słowian. Jako niewolnicy i pastuchy Awarów — w tym miejscu Peisker nader ekstensywnie interpretuje przekaz Fredegara — mieli oni przybyć na nizinę panońską i na półwysep bałkański i pod ich przewodem opanować rozległe ziemie aż po Bałtyk i Łabę[64]. Podstawowy

---

[63] J. Peisker, *Die ältesten Beziehungen d. Slaven zu Turkotataren*, s. 55 i n.; tenże, *Die ältere Sozial- u. Wirtschaftsverfassung d. Alpenslaven*, s. 326 i n.; tenże, *Neue Grundlagen d. slavischen Altertumskunde*, s. 5 i n.; zob. również jego, *Die Knechtschaft in Böhmen*, Praga 1890.

[64] Ten ustęp jego poglądów jest wart przypomnienia w naszej książce: „Die Slaven waren also auch noch in ihrer erweiterten Heimat von Raubvölkern gänzlich eingekreist, auf das fürchterlichste geknechtet und gebirscht wie das ruhelose Wild des Waldes. Ihre Ausbreitung über die Oder, in die Ostalpen und bis in den Peloponnes geschah erst in awarischem Joche. Die Awaren gründeten ihr erstes Reich ausserhalb der Steppe um das Jahr 561 im slavischen Ostgalizien, wo sie unter anderen die Dulebi-Volynjane unterwarfen. Von da stürmten sie, durch stammverwandte, darunter bulgarische Horden gewaltig verstärkt, über Böhmen nach Altgermanien zum oberen Main, Regnitz, Saale, Elbe bis zur Ostsee, entvölkerten diese ungeheueren Gebiete durch Massenmord und Völkerverscheuchung, und einzelne ihrer Horden liessen sich da häuslich nieder, nachweislich in Oberfranken (Deutlich zu ersehen aus Fredegar 48, 69, 74 f.): hier sind die mongolischen Bewohner ihre und der von ihnen geschändeten Slavenfrauen Nachkommen. Die awarische Hauptmacht nahm dann nach Zerstörung des Gepidenreiches und Abzug der Langobarden nach Italien Ungarn und rückte bis nach Norikum vor. Das ganze von ihnen entvölkerte Gebiet von der Ostsee bis zur Adria besiedelten nun die Awaren mit ihren Slavenknechten, und zwar nicht völkerweise, sondern mit Völkersplittern, wie sie sie eben wahllos einfingen und sich hintrieben. Dies wird dadurch bewiesen, dass man Splitter derselben Völker von der Ostsee bis nach Griechenland wiederfindet; einen Teil der Obodrici verpflanzten sich nach Mecklenburg (Nortabtrezi), einen anderen an die Theissmündung (Osterabtrezi), die Dulebi-Volynjane an die Odermündung (Insel Wollin), nach Südböhmen(die Gaue Volyn und Doudleby) und Pannonien (pagus Duleipa). So sind auch die Kroaten, Serben und andere weit auseinander zerissen worden. Aus diesem Durcheinander haben sich die heutigen slavischen Sprachen, welche bekanntlich im ganzen und grossen eine angeblich ununterbrochene Kette von Übergangsdialekten darstellen, erst später entwickelt und wuchsen schliesslich in die politischen Grenzen hinein. Die Einwendungen einiger Slavisten — kończy pewny siebie Peisker — gegen diese Auffassung widersprechen den Tatsachen" (s. 6—7). Tymczasem w cytowanych tu zdaniach nie ma ani jednego, które by odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy. Należy tylko podziwiać poetyckość wyrażeń, która niestety idzie w parze z poetycką dowolnością przekształcania faktów przez wspomnianego wyżej autora.

trzon wywodów Peiskera został od razu obalony zarówno przez historyków, jak i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych[65]. Nie mniej jednak nie przestał się błąkać w nauce mit o zasadniczej roli, jaką Awarowie mieli odegrać we wszystkich migracjach słowiańskich na nowe tereny ich osadnictwa w VI wieku po Chrystusie[66].

Schemat ten w zastosowaniu do ruchów zachodnich, za Odrę i Łabę, nie posiada absolutnie żadnego uzasadnienia. Dwa sporadyczne wypady Awarów na Frankonię raz kończą się klęską, a drugi półzwycięstwem, które również skończyło się powrotem do dawnych komyszy[67]. O jakimkolwiek więc

[65] Teorię Peiskera nadszczerbił od razu w zasadniczym zrębie A. Dopsch *Die ältere Sozial- und Wirtschaftsverfassung der Alpenslaven*, Weimar 1909), po nim z językoznawczego punktu widzenia J. Janko, *Über Berührungen der alten Slawen mit Turkotataren*, s. 94 in, tenże, *Jak najstarši Slované vstupovali v okruh evropské kultury*, s. 1—11; por. tegoż, *O pravěku v Slovanském*, Praha 1912, s. 32 in.; z prehistorycznego — L. Niederle, *J. Peiskers neue Grundlagen der slavischen Altertumskunde*, s. 569—91 z posłowiem filologicznym V. Jagiča, s. 591—94; tenże, *Les théories nouvelles de Jean Peisker*, s. 19—38. W nauce polskiej wywodami Peiskera zainteresował się współcześnie Fr. Krček, *Teorya Peiskera o niewoli prasłowiańskiej*, odb. s. 3—20; wyczerpującą jej krytykę ogłosił również K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich*, s. 118—121, a ostatnio w komunikacie zapowiadającym obszerniejszą na ten temat rozprawę H. Łowmiański, *Na marginesie teorii Peiskera*, s 40—41 Nie wymieniam tutaj drobniejszych recenzji, które już współcześnie poddały wywody Peiskera druzgocącej krytyce. Przy tym wszystkim trudno zrozumieć, jak ten zbłąkany na manowcach swej teorii uczony mógł się znaleźć wśród współpracowników jednego z poważniejszych wydawnictw na świecie, jak Cambridge Mediaeval History (1913), opracowując tutaj dział poświęcony Słowiańszczyźnie pierwotnej. Jeszcze bardziej dziwną rzeczą jest, że wydawcy uznali za stosowne przedrukować jego elaborat bez zmian w r. 1936!

[66] Jeszcze ostatnio powtarza go całkiem na serio E. Schwarz, *Die Frage d. slavischen Landnahmezeit in Ostgermanien*, s. 233/34 i W. Hülle, *Westausbreitung und Wehranlagen der Slaven*, s. 21 in.; E. Klebel, *Siedlungsgeschichte*, s. 19 in., i wielu innych niemieckich uczonych

[67] Rozumowanie o zasadniczej roli Awarów przy rozprzestrzenieniu się Słowian na zachód od Odry dało by się tylko wtedy podtrzymać, gdybyśmy wiedzieli, że Awarowie przymaszerowali na nizinę panońską z nad Łaby i, ponadto, w towarzystwie Słowian. Ani jedno ani drugie nie zachodzi. Awarowie przychodzą ze wschodu — w towarzystwie Kutrigurów. Domysł E. Schwarza *(op. cit.*, s. 225), jakoby opróżnienie wschodnich brzegów rz Łaby z elementu germańskiego dokonało się „infolge der Awarengefahr, vielleicht sogar (als) eine der Friedenbedingungen der Awaren", jest zupełnie bezpodstawny Powołany w tym miejscu Grzegorz z Tours mówi o czymś innym (zob. Ekskurs III); odrzucać zaś przekazu Grzegorza nie możemy, gdyż w odnośnym wypadku popiera go niezależna od niego relacja Menandra. Zob. tutaj trafną krytykę E. Schwarza u A. Brücknera, *Nazwy miejscowe*, Kraków 1935, s. 16.

udziale ich w rozprzestrzenianiu się Słowian w kierunku północnym i północno-wschodnim nie mogło w tych warunkach być mowy. Rolę Awarów na ziemiach polskich można przyrównać do roli odegranej na tych samych ziemiach przez Tatarów, którzy jak burza przelecieli przez nasze kraje, docierając aż do Odry, ale którzy nigdzie nie spowodowali większych przesunięć lub migracji etnicznych. Taksamo udział Awarów w migracjach słowiańskich VI w. można porównać do roli „kija w mrowisku", który na nowo poruszył plemiona słowiańskie siedzące na szlaku: Wołyń—Małopolska—Śląsk (szlak ewentualnej wyprawy Awarów na Frankonię) oraz spowodował rozbicie i rozluźnienie ich organizacji państwowej, o której niepewne wieści zbieramy w późniejszych legendach[68]. Tym samym Awarowie, być może przyczynili się do ożywienia nowej fali migracyjnej Słowian, jaka w drugiej połowie VI wieku u nich wystąpiła[69].

Czynniejszą mogła być rola Awarów w migracjach słowiańskich na półwysep bałkański. Nie miała ona jednak charakteru decydującego. Zanim Awarowie pojawili się nad m. Czarnym, już Słowianie w oparciu o własne siły opanowali ujścia Dunaju i stąd czynili głębokie wypady w głąb Mezji i Tracji; a jak wiemy, był wśród nich również taki, który w r. 548 sięgnął wrót Dalmacji. Kraje ucywilizowane przez Rzym stanowiły dla ludów północnych i wschodnich, obojętnie czy to byli Germanie, Celtowie, Hunowie czy Słowianie, tak silną przynętę, że niejako spontanicznie wywołały one u barbarzyńców organizacje wojskowe, zdolne do dokonywania łupieży i niszczenia kraju, a tym samym przygotowywania go pod późniejszą kolonizację nowymi elementami. Z drugiej strony zrozumiałe jest, że między konnymi oddziałami noma-

---

[68] G. Labuda, *Okres wspólnoty słowiańskiej*, s. 220. Uzupełniając tutaj swoje wywody, odnośnie do powyższego zagadnienia, muszę się jeszcze wypowiedzieć w sprawie poglądów L. Hauptmanna *(Kroaten, Goten und Sarmaten*, s. 336—341) i G. Vernadsky'ego *(Ancient Russia*, s. 186—87), z których pierwszy identyfikuje legendarnego króla: Madżak z przekazów al-Masudiego z Mezamirem, a drugi z królem Musok'iem, wspomnianym przez Teofylakta Simokattesa (lib. VI c. 9). Otóż ten pierwszy pomysł, jest w zasadzie możliwy, choć prawdopodobieństwo jego uzasadnienia prawie żadne; natomiast drugi — trzeba bezwzględnie odrzucić, gdyż Musok jest jakimś peryferycznym „królikiem" Słowian rumuńskich, a więc żadną miarą nie może sobie rościć pretensji do zajmowania tak pierwszorzędnego miejsca w legendzie, dotyczącej okolic zakarpackich.

[69] Zob. tutaj obszerniej G. Labuda, *op. cit.*, s. 221.

dów, a pieszymi Słowian i Germanów dokonywała się pewna symbioza militarna. Sama bowiem konnica nie była zdolna ani do stawienia czoła świetnie wyćwiczonym i zręcznie dowodzonym legionom rzymskim a później romajskim, ani do zdobywania umocnionych miast i grodów[70]. Z drugiej strony również Słowianie bali się zapuszczać na otwarte pola bez osłony konnicy, gdzie łatwo mogli zostać otoczeni przez kawalerię przeciwnika[71]. Zanim jeszcze pojawili się w Europie Awarowie, już notujemy współdziałanie militarne między Słowianami a Bułgarami na granicy bizantyńskiej[72]. Nic jednak nie słyszymy o tym by zasadzało się ono na gwałcie i niewoli. Raczej w grę wchodził tutaj obopólny interes. Nie ma powodu przypuszczać, by ta zasada współpracy wojskowej nomadów z ludnością osiadłą, dostarczającą piechoty, miała ulec zmianie za czasów awarskich.

Trudno tutaj wchodzić we wszystkie szczegóły stosunków słowiańsko-awarskich; temat ten wykracza poza ramy tej książki. Nie uchylając się jednak w zasadzie od rozpatrzenia tej sprawy w innym związku[73], trzeba się tutaj ograniczyć tylko do ogólnego szkicu, który ułatwi nam określenie stopnia oddziaływania Awarów na życie społeczne i polityczne Słowian w VI i VII stuleciu zarówno w jego zasięgu geograficznym, jak i chronologicznym.

Jeżeli wyłączymy z naszych rozważań okres od roku 558—568, w którym stosunek Słowian do Awarów jest dla nas

---

[70] Nieudolność nomadów zdobywania miejsc umocnionych jest znana; Sirmium oblegali Awarowie przez trzy lata, a wzięli je ostatecznie głodem.

[71] Charakterystykę bojowych wystąpień Słowian zawiera Strategikon tzw. Maurycego (zob. L. Niederle, *Život starých Slovanů*, t. I, s. 29); pokrywa się ona mniej więcej z tym, co współcześnie przynosi również Jan z Efezu; przekaz jego w niem. przekładzie J. Schönfeldera *(Kirchengeschichte d. Johannes von Ephesus*, s. 255) brzmi: Un doch sind es (Slaven) einfältige Leute, die sich ausserhalb der Wälder und holzfreien Gegenden nicht sehen zu lassen wagen und nicht wissen, was eine Waffe sei, ausgenommen zwei oder drei Lonchadien, d. h. Wurfspiesse." Jak widzimy taktyka bojowa Awarów, operująca wolną przestrzenią dla dokonywania zwrotnych manewrów na polu walki, dawała Słowianom to, czego im w ich dotychczasowym sposobie prowadzenia wojny nie dostawało. Obie siły połączone razem znakomicie się uzupełniały. O taktyce bojowej Awarów uczą nas późniejsze wystąpienia bojowe Węgrów i Tatarów (zob. F. Risch, *Johann Plano di Carpini*, s. 206—212).

[72] Zob. G. Vernadsky, *Ancient Russia*, s. 160 i n.

[73] Zagadnienie: Słowianie i Awarzy w VI—VIII w., jeszcze nie zostało opracowane; wymaga ono jednak od historyka kolosalnego wkładu badawczego od strony językowej i prehistorycznej, a także opanowania dużej literatury przedmiotu, najczęściej niedostępnej w kraju.

nieuchwytny[74], to o pierwszych kontaktach słowiańsko-awarskich słyszymy dopiero od r. 578[75]. Po tym są one coraz intensywniejsze i coraz to w innych formach się nam ukazują. Z punktu widzenia rzeczowego można by je sklasyfikować, jako stosunek 1) całkowitej zależności, 2) prawno-publicznej zwierzchności lub protekcji i 3) luźnego współdziałania, opartego na zasadzie równości. Każdy z tych stosunków odnajdujemy na określonym terytorium geograficznym, zamieszkałym w tym czasie przez różne plemiona słowiańskie.

Stosunek luźnego współdziałania łączy Awarów ze Słowianami zakarpackimi. Jest to prawdopodobnie dziedzictwo dawniejszego tutaj pobytu Awarów w latach 588—568. Przejawy tego stosunku odnajdujemy w znanym przekazie Teofylakta Simokattesa z r. 595[76] o Słowianach nadbałtyckich. Gdy chagan zamierzał wystąpić przeciwko cesarzowi Maurycemu, wyprawił posłów do Słowian zakarpackich z prośbą o nadesłanie posiłków wojennych. Dla zjednania starszyzny plemiennej, przesłał „władcom (owego) narodu liczne dary". Mimo to „władcy" ci odrzucili ofertę Bajana, wymawiając się dalekością pochodu[77]. Z faktów tych widzimy, że chagan awarski pertraktował z władcami słowiańskimi, jak z równymi, a Słowianie nie obawiali się prośbie chagana odmówić. Jak się wydaje, na takiej samej zasadzie opierała się podjęta w tym samym czasie wspólna wyprawa słowiańsko-awarska na Turyngię[78]. W obu wypad-

---

[74] Jedynie sporną może tu być sprawa stosunku do Antów, tudzież Dulebów, które to stosunki niektórzy badacze właśnie do tej najwcześniejszej doby odkładają; jak jeszcze wykażemy zupełnie bezpodstawnie.

[75] Menandri, *Fragm. nr 48 (ed. Müller,* s. 252). Jest to oczywiście tylko data formalna, pod którą u Menandra pierwsze wiadomości są zapisane; w rzeczywistości kontakty te, jak jeszcze zobaczymy, są starsze.

[76] Co do daty tego przekazu, zob. Ekskurs IV do niniejszej pracy.

[77] Theophylacti Simocattae, *Hist.*, lib. II c. 2 (ed. de Boor, s. 223); relację tę opracował J. Widajewicz *(Sielanka słowiańska,* s. 116 i n.), dochodząc do wniosku, że chodziło tutaj o Słowian obodrzyckich. Nie mogę uznać trafności tej interpretacji. Można tylko ogólnie powiedzieć, iż chodzi tu o Słowian nadbałtyckich, prawdopodobnie z obszaru Pomorza Zachodniego, przy czym pojęcie: *nadbałtycki* musi tu być rozumiane bardzo rozciągliwie od Karpat i Sudetów aż do Bałtyku. Wiarogodność relacji Teofylakta Simokattesa przyjmuje E. Petersen *(Der ostelbische Raum,* s. 242—43); odrzuca ją w sposób zupełnie nieuzasadniony O. Kunkel, *Ostsee,* Pauly-Wissowa Realenzyklopädie der klas. Altertumswissenschaft, t. XVIII (1941), kol. 1837).

[78] Wiadomość jedyną, ale wiarogodną, bo zaczerpniętą z współczesnej kroniki Secundusa z Tridentu, przynosi Paweł Diakon *(Hist. Longobard.,*

kach współpraca wojskowa niewątpliwie dotyczyła Słowian zakarpackich i zasudeckich. Nie zapuszczały się tak daleko lotne oddziały awarskich nomadów; nie osiedlali się oni tutaj na stałe, gdyż brak tu było rozległych pastwisk dla stad i koni. W ramach pewnej, bliżej jednak nieokreślonej zależności kształtowały się stosunki Awarów z sąsiednimi plemionami słowiańskimi na terenie dzis. Rumunii. Stosunki te są jednak wynikiem pewnej ewolucji, którą tutaj musimy szczegółowiej przedstawić. Początkowo istniały wśród tamtejszych Słowian te same, co u pobratymców zakarpackich, tendencje do zupełnej niezależności. Terytorium Rumunii było jednak bramą przelotową między Awarami a nomadami pontyjskimi. W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że chaganowi awarskiemu chodziło o narzucenie zwierzchności tutejszej ludności, zwłaszcza że w pretensjach tych mógł go utwierdzić czasowy pobyt Awarów w ujściach Dunaju[79]. Z współczesnego źródła znamy dokładniej przebieg starcia, do jakiego doprowadziły pretensje Bajana wobec Słowian rumuńskich. Oto, jak słyszymy, dość dawno[80], jeszcze przed r. 578/9 wysłał chagan do nich posłów z żądaniem uległości i płacenia trybutu. Na to książę ich, Dauritas, w porozumieniu ze starszyzną odpowiedział w znamienny sposób: Καὶ τίς ἄρα ,... οὗτος πέφυκεν ἀνθρώπων, καὶ ταῖς τοῦ ἡλίου θέρεται ἀκτῖσιν ὃς τὴν

---

lib. IV c. 11); droga przemarszu z Panonii poprzez Czechy do Serbów połabskich wskazuje, iż Awarowie mogli dokonać swego napadu tylko w porozumieniu z mieszkającymi tutaj Słowianami. Takie same porozumienie notujemy później między Głomaczami a Węgrami w czasach Henryka I (Widukindi, *Rerum gestarum Saxon.*, lib. I c. 38, ed. P. Hirsch, s. 55—56). Bliższe uwagi o tej wyprawie zob. w Ekskursie III.

[79] Awarowie przebywali tutaj prawdopodobnie w latach między pierwszą a drugą wyprawą na Frankonię (562—567). Ponieważ do ujść Dunaju docierali również Antowie (zob. G. Vernadsky, *op. cit.*, s. 171), jest rzeczą możliwą, że to do nich odnoszą się te pretensje awarskie. W świetle tego co wiemy o stosunkach awarsko-antyjskich (zob. wyżej) wydaje się, że możnaby narzucenie tej zależności wiązać z wspomnianym przez Menandra faktem zaatakowania państwa Antów po śmierci Mezamira. Zależność ta odnosiła by się więc tylko do południowej grupy plemion antyjskich, siedzących w Rumunii. Mogło to jednak stworzyć powód do dalej sięgających pretensji awarskich.

[80] Że poselstwo Bajana do Słowian przypada na długi czas przed wyprawą z r. 978/9, wynika z następujących słów Menandra: „Τοῦτο τοιγαροῦν κατὰ Σκλαβηνῶν ἐπίκλημα ποιούμενος ἐκ πολλοῦ ὁ Βαιανὸς, καὶ ὑποκρύφιον ἔχων ὡς αὐτοὺς τὸ ἔχθος..." (*Fragmenta* nr 48, ed. Müller, s. 252—53).

καθ'ἡμᾶς ὑπήκοον ποιήσεται δύναμιν; κρατεῖν γὰρ ἡμεῖς τῆς ἀλλοτρίας εἰώθαμεν, καὶ οὐχ ἕτεροι τῆς ἡμεδαπῆς. Καὶ ταῦτα ἡμῖν ἐν βεβαίῳ, μέχρι πόλεμοί τε ὦσι καὶ ξίφη."

W dalszym ciągu kronikarz bizantyński donosi, że po tym pierwszym poselstwie trwały między Awarami i Słowianami ciągłe spory i kłótnie, ponieważ, jak mówi „nieubłagane i nadęte pychą jest usposobienie tych barbarzyńców". Wśród tych kłótni Słowianie posunęli się wreszcie do tego, że zabili posłów Bajana[82]. W sam środek tego zatargu awarsko-słowiańskiego nadeszła do Bajana oferta cesarza Tyberiusza, zapraszająca go do wspólnego wystąpienia przeciw Słowianom rumuńskim[83] (Słowianie ci starym zwyczajem pustoszyli znowu prowincje bizantyńskie)[84]. Bajan podchwycił ten projekt i wyprawił się na Słowian, korzystając z wydatnej pomocy Bizantyjczyków tak przy przeprawie przez Dunaj, jak i w przechodzeniu poprzez terytorium bizantyńskie. Zaskoczeni nagłym napadem Słowianie ulegli przemocy, chowając się po lasach i różnych kryjówkach. Kronikarz dodaje, że Bajan tym chętniej udawał się na tę wyprawę, ponieważ spodziewał się znaleźć mnóstwo złota i łupów u Słowian: „ἅτε ἐκ πολλοῦ τῆς Ῥωμαίων ὑπὸ Σκλαβηνῶν πεπορθημένης, τῆς δὲ κατ' αὐτούς γῆς πρός ἑτέρου τινός πάντων ἐθνῶν οὐδαμῶς."

Nie jest tedy rzeczą wykluczoną, że spory te toczyły się jeszcze w sześćdziesiątych latach tego stulecia, od chwili gdy Awarowie usiłowali się osiedlić w Dobrudży.

Kronikarz nie mówi, jaki był bezpośredni rezultat wyprawy Bajana na Słowian koło r. 580. Nie przypuszczamy jednak, by udało mu się ich od razu pokonać. W następnym roku,

---

[81] l. c, s. 252.

[82] l. c, s. 253.

[83] l. c, s. 252.

[84] *Ibidem*, nr 47, s. 251—52: „...κατὰ δὲ τὸ τέταρτον ἔτος Τιβερίου Κωνσταντίνου Καίσαρος βασιλείας ἐν τῇ Θράκῃ ξυνηνέχθη τὸ Σκλαβηνῶν ἔθνος μέχρι που χιλιάδων ἑκατὸν Θράκην καί ἄλλα πολλὰ λῃΐσασθαι".

Datacja tych napadów na r. 578, jaką się zwykle spotyka w literaturze (L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, str. 205; L Hauptmann, *Les rapports*, s. 155—56) nie wydaje mi się prawdopodobna. Zgodnie z przekazami Jana z Efezu i Michała syryjskiego skłonny był bym przesunąć początek tych napadów na r. 580, wskutek czego wyprawa Bajana na Słowian rumuńskich przypadałaby na r. 581. Muszę zaznaczyć, że rekonstrukcja chronologiczna tych i innych faktów, przedstawiona przez L. Hauptmanna, *op. cit.*, s. 156—59, nie pokrywa się z wynikami moich dociekań w tej sprawie.

[85] Menandri, *Fragm.*, nr 48, s. 253.

gdy szykował się do opanowania Sirmium i przemyśliwał, jakim sposobem mógłby się przedostać z swoimi oddziałami na stronę bizantyjską, wysłał chagan poselstwo do Konstantynopola z prośbą, ażeby zaopatrzono go w statki, którymi by mógł popłynąć wzdłuż Dunaju na Słowian, oraz równocześnie, by mu pozwolono zbudować stały most na rzece Sawie, w tym samym celu[86]. Basileus od razu zorientował się, że wyprawa na Słowian jest tylko pozorem, pod którym kryje się próba ataku na Sirmium i zgody odmówił[87]. Nas jednak obchodzi tu więcej fakt, że jeszcze koło r. 581 wyprawa na Słowian mogła służyć chaganowi jako pretekst do takiego podstępu[88]. Widocznie Słowianie rumuńscy jeszcze w tym czasie zachowali swoją niezależność[88a]. Dalszy dowód na to znajdujemy w potraktowaniu przez Słowian posła awarskiego, spieszącego z Konstantynopola do ojczyzny. Po drodze został on zaskoczony na terenie Illyricum przez grasujące tutaj oddziały słowiańskie, które dopuściły się na nim morderstwa, widocznie jako na wrogu[89].

Dopiero po zdobyciu Sirmium (w r. 582) wszedł Bajan w posiadanie punktu komunikacyjnego, który mu ułatwił większą swobodę ruchów zarówno na rzece Dunaju, jak i na prawym jej brzegu. Czy jednak wówczas nastąpił podbój Słowian rumuńskich trudno twierdzić. Wrogiem naczelnym dla Awarów było Bizancjum. Miasta romajskie półwyspu bałkańskiego obiecywały więcej łupu, niż krainy słowiańskie, same z łupu bizantyjskiego żyjące. Wydaje się zresztą, że ten wspólny obu ludom cel — łupienie miast i siół bizantyjskich — najbardziej przyczynił się do zatarcia dawniejszych waśni i zbliżył je po niejakim czasie do siebie. Nie jest wykluczone, że właśnie koło roku 581—584 doszło do tego porozumienia. Jak donoszą współczesne źródła, w r. 581: „przeklęty lud Słowian ruszył się z miejsca, przebiegając całą Graçję i ziemie koło Thessalonik i całą Trację, opanował wiele miast i gro-

---

[86] *Ibidem*, nr 64, s. 266.

[87] *Ibidem*, nr 64, s. 267.

[88] Tego faktu L. Hauptmann *(op. cit.*, s. 156 i n.) nie bierze pod uwagę, kontynując swoją teorię o porozumieniu (jednostronnie narzuconym) między Awarami i Słowianami rumuńskimi w r 579 (scil. 581) z niej wywodzi fakt zależności tych ostatnich od Bajana. Nie należy przypuszczać, by Bajan do tego stopnia liczył na naiwność Bizantyńczyków, że ukryje się przed nimi fakt zawarcia porozumienia z Słowianami w roku poprzednim (gdyby rzeczywiście taki był miał miejsce).

[88a] Zob. tutaj również St. Stanojević, *O južnim Slovenima*, s. 130.

[89] Menandri, *Fragm.*, nr 64, s 266 A.

dów, niszczył, palił, rabował i owładał krajem i przemieszkiwał tutaj w pełnej swobodzie i bez obawy, jak gdyby do niego on należał"[90]. Jak wiemy, w tym samym czasie Bajan zmagał się pod Sirmium z Bizantyńczykami, oblegając napróżno przez trzy lata ten gród, aż Tyberiusz w obliczu wygłodzenia załogi dał polecenie do kapitulacji[91]. W tych warunkach na pomocy słowiańskiej raczej musiało zależeć Bajanowi, niż odwrotnie. Z chwilą bowiem gdyby Słowianie ustąpili z Tracji, Tyberiusz miałby wolną drogę do dostarczenia Sirmium posiłków.

Zresztą o istnieniu takiego porozumienia między Awarami a Słowianami na początku panowania ces. Maurycego mówi nam dość wyraźnie kronikarz jego czasów, Teofylakt Simokattes[92]. Nie mamy jednak powodu przypuszczać, że napaści Słowian na imperium bizantyńskie były dokonywane na skutek zależności od Bajana. Jak dotąd, brak nam ciągle dowodów, że Słowianie rumuńscy w takiej zależności od Awarów pozostawali.

Jedyną w tej sprawie wiadomość dorzuca u schyłku VI w. Teofylakt Simokattes. Informacja jego była jednak źle interpretowana i, nie dziw, że do złych doprowadziła wniosków. Musimy więc jej tu słów kilka poświęcić.

Jak wiadomo, pierwszy rok wojny ces. Maurycego z Awarami w r. 595 przeszedł bez sukcesów. Awarzy, nie tylko że nie ulękli się ofensywy bizantyńskiej, ale nadomiar złego sami wpadli w granice państwa, docierając aż do Anchialos i Heraklei. Maurycy podstępem odciągnął chagana spod murów miasta, podrzucając mu list, w którym oznajmiał Priskosowi, dowódcy wojsk romajskich, o zamierzanej rzekomo przez siebie wyprawie rz. Dunajem do panońskich komyszy Awarów[93] Chagan natychmiast przerwał oblężenie i pośpieszył do domu. Kronikarz nie mówi, jak się dalej rozwinął konflikt między Awarami a Bizancjum. Priskos rozpuścił wojsko, a sam udał się do Konstantynopola[94]. Powstaje kwestia, czy między prze-

[90] Z przekazów Jana z Efezu wg J. Marquarta, *Osteuropäische und ostasiatische Streifzüge*, s. 482; por. L. Hauptmann, *op. cit.*, s. 157.

[91] Menandri, *Fragm.*, nr 66, ed. Müller, s. 268.

[92] Mam tu na myśli wspomniany wyżej przekaz o Słowianach nadbałtyckich (zob. wyżej przyp. 77).

[93] Theophylacti Simocattae, *Histor.*, lib. VI, c. 3—5, ed. de Boor, s. 224—230.

[94] *Ibidem*, l. c., s 230.

ciwnikami doszło do jakiejś ugody, czy też nadal pozostali oni w stanie wojny?

Wiosną następnego roku Maurycy polecił Priskosowi zgromadzić ponownie wojsko, ale tym razem ruszyć na Słowian, by zapewnić spokój Tracji[95]. Z tego dodatku o Tracji wynika, że atak tym razem był wymierzony na Słowian rumuńskich.

Chagan awarski, dowiedziawszy się o wyprawie Priskosa, przysłał poselstwo, którego sens wyrażony przez kronikarza w *oratio recta* jest mniej więcej taki: Romajowie złamali pokój, litera układu została pogwałcona, Priskos, który niedawno zaprzysięgał pokój między Awarami a Romajami ukazuje się nad Dunajem w zbroi, Cesarz jest niegodziwy i kłamliwy, niech składa koronę, jeśli nie umie dotrzymać umów; Romajowie są nauczycielami barbarzyńców w łamaniu wszelkich sojuszów itd.[96]

Słowa kronikarza można rozumieć dwojako: albo Awarowie obawiali się, że wyprawa jest skierowana przeciwko nim, albo sądzili, że napad Bizantyńczyków na Słowian jest złamaniem poprzednio zawartej umowy. Wychodząc z tej drugiej alternatywy, można by sądzić, że interwencja chagana po stronie Słowian dowodzi, iż byli oni jego poddanymi[97]. Tymczasem interpretacja ta pozostawałaby w niezgodzie z dalszym tekstem kronikarza: „(ὁ Πρίσκος)... οὐκοῦν ἀνθυποφορὰν τῇ προπετείᾳ μὴ παρασχόμενος κατὰ τῶν Σκλαυηνῶν ἔφεσεν ἄρασθαι πόλεμον. Μὴ γὰρ οὖν ταῖς Ἀβαρικαῖς συνθήκαις τε καὶ σπονδαῖς καὶ τὸν Γετικὸν κατα λύσασθαι πόλεμον.[98]

Tymi słowami Priskos uspokoił Awarów, którzy wstrzymali się od jakiegokolwiek działania przeciw Bizantyjczykom; co więcej, gdy Bizantyjczycy ustępowali za rzekę wymusili na nich połowę łupów i pozwolili im wzamian za to przejść przez własne ziemie[99]. Wobec powyższego można raczej zaakcep-

---

[95] *Ibidem*, lib. VI, c. 6, s. 230.

[96] l. c., s 231, w. 7—20 i n.

[97] Por. tutaj L. Hauptmann, *Les rapports*, s. 161; L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 217 pomija tę kwestię milczeniem.

[98] Theophylacti Simocattae, *Histor.*, lib. VI, c. 6, ed. de Boor, s. 232, w. 7—10.

[99] To wszystko oczywiście nie wyklucza ewentualności, że mimo faktycznego stanu rzeczy, w którym Słowianie nie uznawali zwierzchności chagana, ten ostatni teoretycznie nadal rościł sobie do niej pretensje. Ślad takiego ujmowania sprawy przez chagana znajdujemy u Teofylakta Simokattesa *(Histor.*, lib. VI, c. 11, ed. de Boor, s. 244/5), gdzie czytamy, że Bajan podnosił wobec wodza bizantyńskiego, Priskosa, żądanie ustą-

tować interpretację Ensslina, który przypuszcza, że Awarowie zadowolili się wyjaśnieniem Priskosa, że napad nie dotyczy ich i pozwolili Bizantyńczykom działać[100]. Można jednak znaleźć sytuację trzecią, która usuwa wszystkie wątpliwości.

Wiemy, że w r. 595 chagan zmobilizował wszystkie siły słowiańskie i awarskie przeciw Imperium; skoro sięgnął po pomoc do Słowian nadbałtyckich, można być pewnym, że starał się zjednać również Słowian rumuńskich, zwłaszcza, że łączył ich wspólny cel i wspólny wróg. O udziale ich w tej kampanii można wnioskować pośrednio z samej wyprawy Priskosa przeciw nim w r. 596; była to niewątpliwie ekspedycja karna za zniszczenie Tracji w roku poprzednim.

Wiemy jednak, że kampania z r. 595 zakończyła się pokojem, zawartym przez chagana z Priskosem. Nie znamy warunków tej umowy, ale jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że chagan zawierał pokój nie tylko za siebie, ale i za swoich sojuszników. Interwencję chagana w roku następnym rozumiem więc w ten sposób, że uważał on napad na Słowian za złamanie układu; tymczasem Priskos stanął na stanowisku, że pokój wprawdzie został zawarty, ale nie dotyczy on Słowian i wskutek tego nie może on być przeszkodą do zrealizowania podjętej już wyprawy. Zwyciężył pogląd Priskosa i Awarowie nie ruszyli się w obronie sojuszników.

Ten ostatni fakt oraz uczestniczenie w podziale łupów po udanej wyprawie bizantyńskiej musiały spowodować chwilowe ochłodzenie stosunków. Wprawdzie wojna toczyła się dalej, przyczem w pierwszej jej fazie szczęście służyło Awarom[101]. W r. 598 zawarto znowu pokój, na złych dla Romajów warunkach, „gdyż niedobre początki (wojny) przykry wzięły koniec". Warunki pokoju były następujące: „διομολογεῖται δὲ Ῥωμαίοις καὶ Ἀβάροις ὁ Ἴστρος μεσίτης, κατὰ δὲ Σκλαυηνῶν ξουσία τὸν ποταμὸν διαμήξασθαι, ἐπεντίθενται δὲ καὶ ἄλλαι εἴκοσι χιλιάδες χρυσῶν ταῖς σπονδαῖς.

Trudno te słowa rozumieć inaczej, jak, że Bizantyńczycy musieli pozwolić Awarom na przekraczanie Dunaju w miejscu do przepraw dogodnym i na przemarsz w kierunku ujść Du-

---

pienia mu połowy zdobyczy, zabranej z kraju Słowian rumuńskich, gdyż są to jego poddani (ὑπηκόοι).

[100] Ensslin, *Slaveneinfälle*, kol. 702.

[101] L. Niederle, *op. cit.*, t. II, s. 220.

[102] Teophylacti Simocattae, *Histor.*, lib. VII, c. 15, ed. de Boor, s. 273, w. 6—11.

naju, jak w r. 580, przeciw Słowianom[103]. Z tego wynika, że w tym czasie ciągle jeszcze panowały między obu sąsiednimi narodami niesnaski.

Jest to ostatnia, niestety, z przestrzeni najbliższych lat wiadomość, która pozwala nam śledzić układ stosunków między Awarami a Słowianami rumuńskimi. Widzimy, że do r. 600 nie może być mowy o jakiejś ścisłej zależności tamtejszych plemion słowiańskich od panońskich nomadów. Spotykamy ich odtąd nieraz jeszcze na wspólnych przeciw Bizancjum wyprawach. Nic jednak nie możemy powiedzieć, na jakiej bazie prawno-publicznej to współdziałanie się opierało. Należy jednak przypuszczać, że na Słowian i Awarów musiały podziałać otrzeźwiająco dwa fakty: 1) straszliwa klęska poniesiona w r. 600 najpierw pod Viminacium, a po tym nad rzeką Tisą, w której zginęło rzekomo ponad trzydzieści tysięcy Awarów, kilkanaście tysięcy wojsk posiłkowych, między nimi mnóstwo Słowian, a wielu dostało się do niewoli, a wśród nich koło 8000 Słowian, 3000 Awarów i 6200 innych barbarzyńców[104];

---

[103] Późniejsze źródła (Teofanes) wbrew oczywistemu brzmieniu tekstu wykładają przekaz Teofylakta w tym sensie, jakoby Awarowie zobowiązali się nie przekraczać Dunaju. Tak też błędnie L. Niederle, *op. cit.*, t. II, s. 220 i Ensslin, *op. cit.*, kol. 703. Cytowany tekst pozwala jednak na interpretację odwrotną i ta dopiero jest w zgodzie z tym, co Teofylakt uważa za złe warunki pokoju. Przekraczanie Dunaju dla Bizantyńczyków nie stanowiło żadnego przywileju i o to się nie potrzebowano chagana pytać, ponieważ Słowianie rumuńscy graniczyli bezpośrednio z posiadłościami romajskimi. Co innego chagan, który, jak to wynika choćby z wypadków koło r. 580, potrzebował terytorium bizantyńskiego, by dotrzeć do Słowian rumuńskich w sposób niedostrzeżony. Między terytorium awarskim a słowiańskim na terenie Rumunii istniała cezura komunikacyjna, stworzona z jednej strony przez Alpy transylawańskie i wzgórza Bihar, Sebeshely i Sretinye, oraz z drugiej przez olbrzymi pas lasów bukowych zalegający z obu stron wschodnie i zachodnie pogranicze Siedmiogrodu (zob. tutaj odnośną mapę u. I. Kniezsy, *Ungarns Völkerschaften im XI. Jahrhundert* i tekst na s 253—54) W bukowym lesie brak jest z reguły pastwisk, co awarskim nomadom utrudniało osadnicze opanowanie tych obszarów i wskutek tego od chwili przybycia Awarów do kotliny naddunajskiej Siedmiogród stał się terenem ekspansji osadniczej słowiańskiej i arumuńskiej, która wypierała stąd nieliczną ludność gepidzką. Ostatni problem, jak wiadomo, stanowi przedmiot zażartych sporów naukowych i politycznych między uczonymi rumuńskimi a węgierskimi. Wydaje się, że do w. XI i później Węgrzy zajmowali tutaj tylko stanowisko warstwy panującej, na podobieństwo Awarów za czasów „gepidzkich".

[104] Theophylacti Simocattae, *Histor.*, lib. VIII, c. 1—4, s. 284—89.

2) taka sama klęska Słowian rumuńskich w roku następnym poniesiona w kilkumiesięcznych walkach nad dolnym Dunajem, gdzie Bizantyńczycy prócz własnych wojsk sprowadzili także oddziały Antów[105].

W tych warunkach tylko ścisła współpraca mogła uratować oba narody od zagłady. Poczuwał się do niej również chagan awarski, wysyłając Apsicha, celem ukarania Antów. Był to zapewne początek tej ściślejszej współpracy, która zaprowadziła Słowian i Awarów pod Konstantynopol w r. 626[106]. Zupełnie inaczej układały się stosunki na obszarach, które Awarowie na podstawie układów z Longobardami mogli uważać za swoją „własność". Były to ziemie Gepidów i Longobardów, rozciągające się od Siedmiogrodu i Aluty aż po podgórza Alp, oraz od Karpat aż po Dunaj, rz. Drawę, a później również, dolną Sawę. Na olbrzymich tych przestrzeniach, po odjeściu Longobardów i podległych im plemion germańskich (Gepidowie, Sasi, Herulowie i in.) pozostali tylko niewolni Gepidowie i jakieś resztki ludności sarmackiej (Jazygowie) między Cisą a Dunajem[107]. Jedynie na Morawach i w Dolnej Austrii trzymały się zapewne z okresu wcześniejszego po Longobardach luźne wyspy osadnictwa słowiańskiego, a na południu resztki ludności romańskiej[109]. W źródłach mamy szereg wiadomości o ucieczce Gepidów z obszaru awarskiego na teren Bizancjum[110]. Wykopaliska archeologiczne przynoszą

---

[105] *Ibidem*, lib. VIII, c.5, s. 293, w. 15—16; poprzednie wydania miały w tym miejscu zwulgaryzowaną formę: "Αρτων co nasuwało duże trudności w interpretacji. Emendacja do Boor'a jest obecnie powszechnie w nauce przyjęta (L. Niederle, *op. cit.*, t. II, s. 222 i przyp. 2; G. Vernadsky, *Ancient Russia*, s. 188—89).

[106] Zob. niżej, s. 191 i n.

O współżyciu tej ludności z Awarami dowodów archeologicznych dostarczają ostatnio L. Apór i E. Rosztoczy, *Die Skelette d. Gräberfeldes v. Kiszombar*, s. 183—84.

[107] O kwestiach osadniczych terenu Węgier od czasów najstarszych traktuje rzecz J. Melicha, *A honfoglaláskori Magyarország*, udostępniona w wyczerpującym referacie I. Kniezsy, *Ungarn z. Zeit der Landnahme*, s. 1——25; zob. też jego własną pracę: *Ungarns Völkerschaften im XI Jahrhundert*, s. 141 i n.

[109] E. Beninger, *Die Germanenzeit in Niederösterreich*, s. 138 i n.

[110] Zob. tutaj A. Alföldi, *Der Untergang der Römerherrschaft*, s. 31—56 odnośnie do miejscowości romańskiej Mogentiana; tudzież G. Laszló, *Die Reiternomanden der Völkerwanderungzeit und das Christentum in Ungarn*, s. 125 i n.

jednak cały szereg stanowisk, wykazujących ścisłą symbiozę Awarów z ludnością tubylczą lub napływową słowiańską[111].

Możemy wyróżnić za czasów awarskich dwie formy kolonizacji słowiańskiej nad środkowym Dunajem. P i e r w s z a wynikała: z taktyki bojowej Mongołów, d r u g a: z osadnictwa przymusowego.

Omówimy najpierw pierwszą. Od czasów Hunów począwszy, Mongołowie udawali się na walki najchętniej w otoczeniu pieszych lub kołowych oddziałów posiłkowych, zwerbowanych wśród ludności osiadłej. W tym celu przymusem albo nadzieją łupów zwabiali ludność germańską, scytyjską lub słowiańską do współudziału. Przykłady takiej współpracy Awarów ze Słowianami poznaliśmy wyżej[112]. Nie obywało się bez tego, że część tych oddziałów, nieraz z bardzo daleka sprowadzonych, pozostawała wśród Awarów już to czyhając na nową okazję rabunku już to z powodu nadmiaru łupu, którego unieść nie zdołała, już to z powodu uroku nowopoznanych krajów, zachęcających do stałego osiedlenia. Ludność taka, jak to było w zwyczaju owych czasów, zamieszkiwała nową ziemię, płacąc trybut prawemu właścicielowi[112a], którym w naszym wypadku mogli być tylko Awarowie.

Takich to Słowian-przybłędów ma zapewne na myśli Teofylakt Simokattes, opisując fragment wojny awarsko-bizantyńskiej w r. 598. Spotykamy się z nimi w następujących okolicznościach. Chagan zrażony odmową podwyższenia rocznej daniny ze strony Bizancjum, zagroził Maurycemu wojną. A następnie, jak mówi kronikarz, „Słowianom polecił zbudować wielką ilość łódek celem przeprawienia się przez spokojny Dunaj"[113]. A gdy mieszkańcy miasta Singedunum (dziś. Beograd) usiłowali częstymi wycieczkami przeszkodzić Słowianom w tej robocie, wreszcie ogniem zniszczyli zbudowane

---

[111] Zob. tutaj prace L. N i e d e r l e g o i J. E i s n e r a, cytowane w rozdz. IV przyp. 214, tudzież J. E i s n e r, *Slované v Uhrach*, s. 579.

[112] Zob. co na ten temat w odniesieniu do Hunów pisze C. C. G i u r e s c u, *Istoria Românilor*, t. I, s. 206; w odniesieniu do Awarów A. A l f ö l d i, *Zur historischen Bestimmung d. Avarenfunde*, s. 293.

[112a] Odnośnych przykładów dostarczają np. stosunki prawno-publiczne u Germanów; zob. tutaj M. L i n t z e l, *Zur Entstehungsgeschichte d. sächsichen Stammes*, s. 29—30, odnośnie do Sasów i Franków. Przykłady te jednak można dowolnie mnożyć

[113] T h e o p h y l a c t i Simocattae, *Histor.*, lib. VI, c. 3, ed. de B o o r, s. 226; zob. co o tych Słowianach (unterworfenen Sklavinen) trafnie pisze E n s s l i n, *Slaveneinfälle*, kol. 702 B.

już łodzie, ci ostatni przystąpili do oblężenia miasta. Chagan, wziąwszy jednak od mieszczan okup, polecił Słowianom przerwać oblężenie i przenieść budowę łódek na rz. Sawę, skąd też oddziały awarskie wpadły niebawem na teren Tracji[114].

Z powyższego przekazu rysuje się nam jasno fakt, że mamy tu do czynienia z Słowianami, którzy pozostawali w zupełnej władzy i zależności od chagana[114a]. Był to jakiś żywioł miejscowy lub z najbliższych okolic ściągnięty, który prócz wojaczki uprawiał też od razu prace pionierskie przy budowie statków i mostów. Nieco później w tych samych okolicach, między Singedunum a rz. Cisą spotykamy się znowu z liczniejszymi oddziałami słowiańskimi, które biorą udział w morderczej walce z Bizantyjczykami w r. 600. Jak wiemy, znaczna ich liczba w ilości 8000 dostała się do niewoli[115]. Sądząc z kierunku cofania się tych wojsk od Singedunum na rz. Cisę, mamy tu prawdopodobnie przed sobą znowu Słowian panońskich.

Kiedy pojawili się ci Słowianie w Panonii i między rz. Sawą a Drawą? Są uczeni, którzy radzi by ten fakt przesunąć jak najdalej wstecz. My jednak musimy się trzymać faktów. O pierwszym napadzie słowiańskim na wybrzeże dalmatyńskie słyszymy w r. 548. Nie ulega otóż żadnej wątpliwości, że ten wypad pochodzi od Sklawinów (Słowian rumuńskich), którzy przedarli się tam przez Mezję i Illirykum[116]. Później wypady takie były uniemożliwione, gdyż drogę zagradzali Awarowie, z którymi Słowianie rumuńscy żyli do schyłku VI wieku w nieprzyjaźni[117]. Istotnie przez długi czas wybrzeża

---

[114] *Ibidem*, lib. VI, c. 4, s. 226.

[114a] Zob. tutaj St. Stanojević, *O južnim Slovenima*, s. 132 i n.

[115] *Ibidem*, lib. VIII, c. 3, s. 289.

[116] W tym czasie Gepidowie i Longobardowie blokowali jeszcze przejście od strony bramy morawskiej.

[117] Jak już w przypisie 103 niniejszego rozdziału zwróciłem uwagę, nie było bezpośredniego przejścia między Wołoszczyzną a terenem zasiedlonym przez Gepidów, a następnie przez Awarów. Niedostępna w każdym razie była ta droga dla ruchów masowych. Wskutek tego od ujść Dunaju w kierunku Dalmacji można się było przedrzeć tylko południowym brzegiem Dunaju; jest to droga, którą przemierza w r. 568 Bajan z ujść Dunaju pod Sirmium; tą samą drogą zmierza on spod Sirmium do ujść Dunaju k. roku 580. Tego faktu niedrożności terenu między Wołoszczyzną a niecką węgierską nie bierze się naogół pod uwagę przy ocenie późniejszych ekspansji plemion słowiańskich na Bałkany. Jakie to ma konsekwencje dla wytyczenia ruchów migracyjnych dla Słowian południowych zobaczymy jeszcze niżej.

dalmatyńskie były wolne od napadów. Jak słyszymy z współczesnych źródeł, rozwinęło się tam bujne życie, które tak zgorszyło papieża w Rzymie, że musiał on upominać tam tejszych prałatów[118]. Napady słowiańskie i awarskie srożyły się tylko we wschodniej części Bałkanów. Z tego wniosek, że w Panonii nie nagromadziły się jeszcze dostateczne siły „barbarzyńskie" które by mogły zagrozić Dalmacji.

Niebawem jednak ta idylla się skończyła. W r. 582 padło Sirmium, ostatnia z tej strony zapora przed Awarami. Koło r. 587/8 zostały opanowane przez barbarzyńców miasta biskupie: Celeia, Emona (dzis. Ljubljana), Virunum; rychło potem pożarem wojny zostały ogarnięte diecezje: Teurnia (dzis. Spittal w Karyntii), a częściowo również Aguntum (dzis. Stribach k. Lienz[119]). Nie wiadomo jednak jeszcze, kim byli burzyciele i zdobywcy. Parę lat później wystąpili oni jawniej na widownię. Koło r. 593 doszło do pierwszego historycznie znanego starcia między Bawarami, idącymi od źródeł Drawy, a Słowianami, ciągnącymi w górę tej rzeki[120]. Dwa lata później doszło do nowego starcia między tymi samymi przeciwnikami, które spiesznym nadejściem Awarów zostało rozstrzygnięte na korzyść Słowian[121]. Wzmianka o pomocy awarskiej dotyczy tylko drugiego starcia; pierwsze rozegrali Słowianie sami. O całkowitym braku samodzielności wśród Słowian panońskich nie możemy więc na tej podstawie mówić. Ale zależność ich od poparcia awarskiego jest w tym czasie, jak i też później ciągle widoczna[122].

Dopiero u samego schyłku VI stulecia Słowianie zaczynają zagrażać nietykalnej dotąd Dalmacji. Przed październikiem 598 r. exarchos bizantyński z Rawenny, Kallinikos doniósł pap. Grzegorzowi I o zwycięstwach odniesionych nad Słowianami[123]. Jednak już o dwa lata późniejszy list pap. Grzegorza do arcybiskupa Maxyma z Salony mówi ponownie o zagrożeniu Dalmacji przez Słowian[124]. Awarowie zaczęli

---

[118] Zob. E. Dümmler, *Über die älteste Geschichte d. Slawen in Dalmatien*, s. 363.

[119] M. Kos, *K poročilom Pavla Diakona o Slovencih*, s. 203 i n.

[120] Pauli Diaconi, *Hist. Langobard.*, lib. IV, c. 7.

[121] *Ibidem*, lib. IV, c. 10; zob. tutaj M. Kos, *op. cit.*, s. 207 i n.

[122] Tak też M. Kos, *Zgodovina Slovencev*, s. 31; por. St. Stanojević, *op. cit.*, s. 133—34.

[123] MGHEpist., t. II, lib. IX, ep. 154, s. 154.

[124] MGHEpist., t. II, lib. X, ep. 15, s. 249; w liście tym papież wypowiada również obawę, by Słowianie przez Istrię nie weszli do Italii.

również niepokoić Istrię i północne Włochy. Tutaj jednak napotkali oni na opór swych przyjaciół Longobardów. Dowodem naprężenia stosunków jest dwukrotnie zawierany pokój, raz w r. 599, a następnie w r. 602 „na wieczne czasy"[124a]. W rzeczywistości był to pokój tymczasowy, którego koszta zapłaciły prowincje romańskie. W tym samym 602 roku „Longobardzi wpadli do spółki z Awarami i Słowianami do Istrii i spustoszyli wszystko ogniem i rabunkiem[125]". Ten sojusz trzech ludów dał się również we znaki bizantyńskim posiadłościom Italii, albowiem w miesiącu lipcu 604 r. król longobardzki, Agilulf „wyruszył z Mediolanu i obległ Kremonę w towarzystwie Słowian, których mu podesłał do pomocy chagan tzn. król awarski"[126]. Niebawem wprawdzie Longobardowie poróżnili się z Awarami o Friul (koło r. 611)[127], co nie przeszkodziło Słowianom w tym samym roku „w pożałowania godny sposób" spustoszyć Istrii i pozabijać wielu wojowników[128]. W najbliższych również latach (badacze przyjmują tutaj lata 612—14, które jednak bynajmniej pewne nie są) uległy spustoszeniu wybitniejsze miasta na samym wybrzeżu dalmatyńskim; wśród nich gród naczelny, Solona. Uszły zagłady tylko nieliczne, w trudniej dostępnych miejscach położone (Doclea, Scardona, Risinum, Epidauros i inne mniej znaczne). Ludność romańska, chroniąc się przed napadami, uchodziła w miejsca niedostępne, najczęściej położone nad samym wybrzeżem i tutaj zakładała nowe osady (np. Antivari, Cattaro, Ragusa, Monembasia[129]).

[124a] Pauli Diac., *Hist. Longobard.*, lib. IV, c. 12 i 24.

[125] *Ibidem*, lib. IV, c. 24.

[126] *Ibidem*, lib. IV, c. 28.

[127] *Ibidem*, lib. IV, c. 37—38. Wbrew M. Kosowi *(K poročilom Pavla Diakona o Slovencih*, s. 212), który zresztą godzi się w tym ze starszą literaturą, nie jestem skłonny uznać datacji tych wypadków na r. 611. Wprawdzie Paweł Diakon umieszcza je pod tą datą, to jednak, ponieważ mamy w tych dwu rozdziałach do czynienia z rodzimą friulską tradycją Pawła Diakona, musimy uznać tę datację, jako zupełnie dowolną. Najbardziej przemawia przeciw powyższej datacji fakt, że napad ten nie został zapisany przez Secundusa z Tridentu, który zmarł koło r. 612 Ponieważ w rozdz. 39 opowiadane są fakty, odnoszące się zdaniem M. Kosa dopiero do lat 626—629, będzie bardziej uzasadnione, jeśli przełożymy napad słowiańsko-awarski na lata po r. 612.

[128] Pauli Diaconi, *Hist. Longobard.*, lib. IV, c. 40.

[129] C. Jireček, *Die Romanen in den Städten Dalmatiens*, s. 26 i n. Co do daty zniszczenia miasta Solony zdania rozchodzą się w nauce (przegląd zdań przytacza L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 224); najważniejsze dla tej datacji prace Fr. Buliča są mi niedostępne;

Nie może być wątpliwości, że spustoszenia te były wynikiem akcji napastniczej Słowian, działających w porozumieniu i z poparciem Awarów; tudzież i Longobardów. Nie może być również wątpliwości co do miejsca, z którego urządzane były te wypady: była nim Panonia i w ogóle kraje za rz. Sawą i Drawą. Wykluczoną tedy jest rzeczą, żeby w tych najazdach uczestniczyli Słowianie rumuńscy, których ekspansja w tym samym czasie skierowała się na Trację i Grecję. Główne napięcie tych walk przypada na lata rządów Fokasa (602—641). Początkowo jednak nie mamy prawa identyfikować końcowych punktów napadów z końcowymi punktami osadnictwa słowiańskiego. Do r. 602 granicą państwową Bizancjum był dolny Dunaj i jakieś pokojowe, masowe, osadnictwo słowiańskie, wobec znanego antagonizmu bizantyńsko-słowiańskiego było nieprawdopodobne[130]; możliwości te otworzyły się dopiero po r. 602, jako zjawisko stałe[131]. Podobnie sytuacja kształtuje się w zachodniej części Bałkanów, choć tutaj napór słowiański od samego początku jest słabszy, niż po drugiej stronie półwyspu. Jeszcze koło r. 600 istnieje prefektura illiryjska, a rz. Sawa jest w głównej części granicą północną Imperium. Napady słowiańskie spoza tej rzeki mają w tym czasie jeszcze charakter sporadycznych fal, które przychodzą i odchodzą. Dopiero w drugim dziesiątku VII stulecia sytuacja zaczyna ulegać zmianie. Po zniszczeniu miast nadmorskich panowanie bizantyńskie w Illyrikum zaczyna zmierzać ku katastrofie. Od zniszczenia i złupienia kraju — do zajęcia go przez barbarzyńców był już tylko krok.

Wzmożenie intensywności napadów słowiańskich na samym przełomie VI stulecia każe nam sądzić, że ludność Panonii uległa znacznemu pomnożeniu. Trudno nam jednak określić jej charakter: etniczny i socjalny. A więc, czy mamy już tutaj osadnictwo stałe czy tylko przejściowe watahy wojskowe, jakie często spotykamy we wschodniej części Bałkan? W początkach akcji podbojowej słowiańsko-awarskiej niewątpliwie przeważał ten drugi rodzaj osadnictwa. Ale, jak sądzimy, przejście

nie dostrzegam jednak żadnych argumentów, które by koniecznie kazały ten fakt ulokować w latach 612—14. Najwłaściwszym wydaje mi się tutaj stanowisko V. Klaića, (Povjest Hrvata, t. I, s. 28), który zostawia kwestię otwartą dla lat 610—626. Zob. niżej, s. 256 i n.

[130] Zob. tutaj H. Gelzer, *Die Genesis d. byzantin. Themenverfassung*, s. 42 i n.; V. Zlatarski, *Die Besiedlung der Balkaninsel durch die Slawen*, s. 370 i n.

[131] Tak też ostatnio G. Ostrogorsky, *Gesch. d. byzant. Reiches*, s. 50, 63 i n.

jednego od drugiego nie było zbyt szerokie. Wiemy bowiem, że Słowianie często zabierali na wyprawy swoje żony, a nieraz i dzieci[132]. A więc oddziały posiłkowe sprowadzone przez Awarów z sąsiednich krajów słowiańskich łatwo mogły osiadać na miejscu i zamieniać się z „koczowników" — w osadników[133].

Obok więc tej kolonizacji, zapoczątkowanej przez posiłkowe oddziały słowiańskie, musimy się liczyć od razu z osadnictwem innego gatunku. W dużej mierze, zwłaszcza w sercu państwa awarskiego, miało ono charakter osadnictwa niewolnego. Jeńcy słowiańscy i romańscy, wzięci w jassyr podczas częstych wypraw na sąsiednie terytoria bizantyńskie i słowiańskie dostarczali cennej siły roboczej, zatrudnionej zapewne nie tylko przy wypasaniu stad bydła[134], ale także przy uprawie roli. Wprawdzie ta ostatnia dziedzina była u nomadów w dużym zaniedbaniu, gdyż, jak powiada Ammianus Marcellinus o Hunach, żywili się oni „korzonkami dzikich roślin i mięsem, które kruszyli między swymi kolanami, a łopatką konia"[135]. Jednak również i Hunowie przywiązywali pewną wagę do uprawiania roli i zabiegali o jeńców dla jej uprawy[136].

Obok tej kolonizacji niewolnej istniała niewątpliwie jej forma pokojowa, podejmowana przez sąsiadujących z Awarami Słowian. Charakter jej poznajemy częściowo z późniejszych jej objawów na pograniczu słowiańsko-longobardzkim. I tak ze skarg ludności tubylczej w Istrii z początku IX wieku dowiadujemy się, że władający tymi stronami z ramienia

---

[132] Zob. Theophylacti Simocattae, lib. VII, c. 2, ed. de Boor, s. 247, w. 23—24; to samo w legendach o św. Demetriuszu (zob. H. Gelzer, *Die Genesis d. Themenverfassung*, s. 46).

[133] Paweł Diakon w opowiadaniu o ucieczce swojego pradziadka Lopichisa z niewoli awarskiej opowiada, że po drodze, na pograniczu Panonii i Italii, napotkał już osadników słowiańskich (koło r. 620). Na lata 623—626 kładzie także początki osadnictwa słowiańskiego w dolinie zlijskiej (Zellia) i męglarijskiej M. Kos, *K poročilom Pavla Diakona*, s. 213.

[134] Zob. tutaj, co za Ammianem Marcellinem, o życiu Hunów opowiada C. C. Giurescu, *Istoria Românilor*, t. I, s. 204 i n.; G. Vernadsky, *Ancient Russia*, s. 127/8; podobnie o pasterskim głównie trybie życia Węgrów I. Kniezsa, *Ungarns Völkerschaften*, s. 253—54.

[135] Ammianus Marcellinus, lib. XXXI, c. 2, ed. C. U. Clark, s. 557—59.

[136] Zob. tutaj spostrzeżenia N. Jorgi, *Geschichte d. rumänischen Volkes*, t. I, s. 61—62; jego zdanie zostało jednak częściowo zakwestionowane przez J. D. Ticeloiu, *Über Nationalität und Zahl der von Kaiser Theodosius dem Hunenkhan Attila ausgelieferten Flüchtlinge*, Byzant. Zeitschrift 24 (1923/24), s. 84—87.

Karola Wielkiego książe Jan: „...Sclavos super terras nostras posuit: ipsi arant nostras terras et nostras runcoras, segant nostras pradas, pascunt nostra pascua *et de ipsas nostras terras reddunt pensionem Joanni*"[137]. Wspomniani tutaj Słowianie pozostawali w dużej zależności od księcia, mimo że ten oddał pod ich władzę ludność tubylczą. Albowiem w odpowiedzi na skargi tej ludności książe Jan zarządził: „De Sclavis autem, unde dicitis, accedamus super ipsas terras ubi resedunt et videamus: ubi sine vestra damnietate valeant residere, resideant; ubi vero vobis aliquam damnietatem faciunt sive de agris sive de silvis vel de roncora aut ubicumque, nos eos eijiciamus foras. Si vobis placet, ut eos mittamus in talia deserta loca, ubi sine vestro damno valeant commanere, faciant utilitatem in publico sicut et caeteros populos"[138]. Miał więc również książe prawo przenosić Słowian na inne bezpańskie *deserta loca*. Osadnicy słowiańscy byli tylko użytkownikami ziemi, ale nie jej posiadaczami[138a].

Jest rzeczą prawdopodobną, że na podobnych warunkach osiedlali się Słowianie w ziemiach, będących własnością Awarów, oczywiście wyjmując te wypadki, gdzie Słowianie byli wcześniej od Awarów lub gdzie osadnictwo dokonywało się żywiołowo, nie kierowane niczyją wolą i rozkazem lub gdzie zwyciężała samowolna okupacja. Najprawdopodobniejsze jednak jest, że Awarowie przydzielali Słowianom ziemię grupowo — wzamian za określone daniny i za pomoc wojskową. W wielu wypadkach ta ostatnia mogła być poczytywana za jedyną zapłatę. Dotyczyło to zwłaszcza rejonów pogranicznych, gdzie dopiero z sulicą i z maczugą w ręce

---

[137] Cytuję za M. Małeckim, *Przegląd słowiańskich gwar Istrii*, Prace Kom. Językowej nr 17, Kraków 1930, s. 129, który znów za niedostępnym mi F. Kos'em, *Gradivo za zgodovino Slovencev v srednjem věku*, t. II (1906), s. 24—26.

[138] Małecki, *op. cit., s. 129.*

[138a] Jeszcze wyraźniej przebija to z pewnej zapiski dokumentu księcia bawarskiego Tassilona dla klasztoru w Kremsmünster z r. 777 (Urkundenbuch des Landes ob d. Enns, t. II, s. 3), w którym nadaje mu *„et terram quam illi Sclavi cultam fecerant sine consensu nostro"*, tudzież w innym miejscu *„et ad Grunzwitim Sclavum unum cum iusto tributo"*. Mamy tutaj przykłady kolonizacji „dzikiej' ze strony Słowian, nie uznawanej przez właściwych posiadaczy skolonizowanej ziemi, którzy wskutek tego traktowali Słowian jako ludność niewolną lub zobowiązaną do płacenia „słusznej" daniny Zob. tutaj M. Vancsa, *Geschichte Nieder- und Oberösterreichs*, s. 128—129; K. Helleiner, *Die Gründungsurkunde für Kremsmünster und der Grunzwiti-Gau*, MIöG, Ergbd. 11 (1929), s. 121 i n.

trzeba było wywojowywać prawo użytkowania ziemi na dotychczasowych posiadaczach. Działo się tak zapewne na pograniczu bawarskim i romajskim, gdzie ludność miejscowa chroniona panowaniem frankońskim lub bizantyńskim przeciwstawiała się zdobywcom.

Trudno bliżej określić na jakich warunkach Awarzy oddawali swoją ziemię Słowianom pod uprawę. Danina pieniężna, jak na początku IX wieku w Istrii, nie wchodziła zapewne w rachubę. Wiemy natomiast, że Longobardowie opanowawszy północne Włochy, ludność miejscową częściowo pomordowali, a częściowo strącili do roli swoich danników; ci ostatni musieli oddawać trzecią część swoich plonów zdobywcom[139]. W kronice Michała Wielkiego ze Syrii czytamy, że za czasów cesarza Maurycego: „Przeciw Romajom podniósł się znowu jeden wróg z ludu obrzydliwych barbarzyńców z splecionymi włosami, mianowicie ci, których nazywają Awarami..., następnie również zachodni lud Sklawanów, a wreszcie inni, których nazywają Longobardami, którzy również znajdują się pod władzą chagana, króla Awarów. Ci (wszyscy) poszli oblegać dwa miasta romajskie i inne grody. Oni mówili do mieszkańców: Wyjdźcie; siejcie i zbierajcie; my wam zabierzemy tylko połowę podatku"[140].

Przy opanowywaniu cudzych krajów Awarowie nie niszczyli więc miejscowej ludności[141], ale, pozwalając jej żyć przy sobie i uprawiać dotychczasowe zajęcie, wymagali od niej tylko płacenia dawniejszych danin; w określonym wypadku zredukowanych — dla zachęty — o połowę. Nie ulega wątpliwości, że podobnie postąpili również z ludnością słowiańską, którą albo już zastali w swoich granicach albo dopiero ściągnęli do siebie już to drogą zwerbowania posiłków wojskowych już to drogą dobrowolnej kolonizacji, podejmowanej przez samych Słowian. W obu wypadkach zachowywali nad nią rodzaj zwierzchności, która zależnie od warunków mogła przybierać to cięższe, to lżejsze formy.

---

[139] Pauli Diaconi, *Hist. Longobard.*, lib. II, c. 32.

[140] J. Marquart, *Osteurop. und ostasiatische Streifzüge*, s. 482.

[141] Cennych przykładów takiego współżycia ludności awarskiej z podbitą dostarczają znów obfite w szczegóły legendy o św. Demetriosie (zob. tutaj H. Gelzer, *Die Genesis d. byzant. Themenverfassung*, s. 47 i n.). Por. również C. Jireček, *Geschichte d. Serben*, t. I, s. 100 i L. Apór — E. Rosztoczy, *Die Skelette d. Gräberfeld. v. Kiszombar*, s. 184.

W tych warunkach w stosunkach słowiańsko-awarskich mogło z biegiem czasu dojść do takich nadużyć, o jakich dość lapidarnie, ale z tym większą jaskrawością mówi kronikarz frankoński, Fredegar: mianowicie że 1) Awarowie używali Słowian do wojny w pierwszych szeregach, 2) zabierali im sprzed nosa zdobycz, 3) porą zimową przybywali do wiosek słowiańskich na hiberny, 4) podczas tego pobytu gwałcili żony i córy słowiańskie oraz 5) domagali się płacenia daniny[142]. Do tego rejestru krzywd można dodać jeszcze jedną drastyczniejszą, w formie legendarnej, ale w rzeczywistości nie będącej legendą, zapisanej u Nestora, że Awarowie (Obrowie) „wojowali Słowian, podbili Dulebów, którzy są Słowianami i niewiastom dulebskim gwałty wyrządzali. Jeśli Obrzyn miał jechać, nie kazał wprzęgać do telegi ani konia ani wołu, jeno kazał zaprządz trzy, cztery lub pięć niewiast, aby wiozły Obrzyna"[143]. Wiadomość tę przypisywaną pospolicie Dulebom wołyńskim, musimy jednak, jak się zdaje, odnieść do jakiegoś plemienia tej nazwy, zamieszkałego w basenie naddunajskim[144].

Jak widzimy, oba przekazy jeden rys mają wspólny, mianowicie podkreślają nieobyczajne zachowanie się Awarów wobec kobiet słowiańskich. Ponieważ wiadomość ta pochodzi z dwu odrębnych źródeł: frankońskiego i ruskiego (bizantyńskiego?) musimy uznać jej wiarogodność. Trudno jej jednak przypisywać tak rozległe znaczenie, jak to czyni J. Pei-

---

[142] Fredegarii, *Chron.*, lib. IV, c. 48. N. Gracjanskij *(El reino eslavo de Samo*, s. 24—25) kwestionuje wiarogodność danych Fredegara na tej podstawie, że Awarowie nie mieszali się z ludnością podbitą i mieszkali w tzw. „hringach". Powyższe stwierdzenia nie wystarczają jednak do zakwestionowania wiarogodności kronikarskiej. „Hringi" awarskie pochodzą dopiero z VIII wieku. W źródłach mamy poza tym wyraźne wzmianki o pobycie luźnych grup awarskich na terenie Dalmacji (F. Šišić, *Gesch. d. Kroaten*, t. I, s. 55). Hiberny awarskie wśród Słowian nie musiały być też masowe; prawdopodobnie ograniczały się do mniejszych garnizonów młodzieży awarskiej, która trzymała w ryzach poddanych. Nie trzeba za Peiskerem przeceniać rozmiarów okupacji awarskiej, nie można jednak wpadać w drugą skrajność.

[143] Mon. Pol. Hist., t. I, s. 557—58.

[144] Na temat tych Du(d)lebów wołyńskich i ich rzekomej niewoli awarskiej napisano mnóstwo sprzecznych zdań. Najdokładniej dotąd rozpatrzył problem Dulebów R. Jakimowicz *(Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego*, s. 17—22), jednak odnośnie do cytowanego wyżej zdania ograniczył się do przytoczenia wywodów F. Westberga *(K analizu wostočnych istočnikov*, s. 394 i n.), które po dziś dzień zachowują swoją wagę. Trzeba pamiętać, że relacja Nestora o Dulebach pojawia się w kontekście, który jest dla naszego zagad-

sker[145]. Z wszystkiego, co wyżej powiedzieliśmy, wynika, że uciemiężenia te są prawdopodobne tylko w zachodniej części państwa awarskiego. Ale i tutaj pojawiały się one zapewne tylko w formie nadużyć, nie zaś jako zjawisko stałe i permanentne.

Odnośnie Dulebów mamy nawet wymieniony powód takiego stosunku; wynika on z podboju[146]. W innych wypadkach usto-

---

nienia ze wszech miar interesujący. Czytamy u niego: „Gdy naród słowiański, jako rzekliśmy, żył nad Dunajem, przyszli ze Scytyi, mianowicie od Kozarów tak zwani Bołgarowie, siedli nad Dunajem i ciemiężyli Słowian. Potem przyszli Węgrowie biali i zajęli ziemię słowiańską, wygnawszy Włochów, którzy przedtem opanowali byli ziemię słowiańską. Ci bowiem Węgrzy pojawili się za cesarza Herakliusa, który robił wyprawę na Chosroesa, króla perskiego. W tychże czasach byli i Obrowie, robili wyprawę na cesarza i mało go nie pojmali. Ci Obrowie..." (i tutaj przychodzi tekst, który wyżej cytowaliśmy). Otóż, jak stąd wyraźnie wynika, wiadomość o Obrach gnębiących Dulebów nie jest tradycją rodzimą ruską, ale przeszła do Nestora w formie literackiej, a mianowicie w szeregu wiadomości, które posiadał o Słowianach naddunajskich. Legenda o Dulebach nie odnosi się więc żadną miarą do Dulebów wołyńskich, ale do jakichś Dulebów naddunajskich. Westberg przypuszczał, że źródłem informacji Nestora był jakiś chronograf bizantyński, dzisiaj zaginiony. Tak było najprawdopodobniej. Popełnia jednak, jak mi się wydaje, błąd zasadniczy, skoro przyjmuje, że legenda o tych Dulebach, gnębionych przez Awarów, odnosi się do Dulebów czeskich. To jest nieprawdopodobne. Raczej należy myśleć o Słowianach, zamieszkujących: *comitatus Dudleipa*, sadowiony między jez. Błotnem a rz. Murą (zob L Niederle, *Slovanské starožitnosti*, t. II, s. 369—70 i mapę do s. 352). Muszę tu jednak od razu stwierdzić, że nie podzielam poglądu L. Hauptmanna *(Politische Umwälzungen*, s. 234 i n.), który na podstawie rozmieszczenia plemion Du(d)lebi: na Wołyniu, w Czechach i w Panonii wnosi, że lud ten został rozbity przez Awarów na Wołyniu i siłą przeniesiony już to do Czech już to do Panonii. Jest to tłumaczenie, nie liczące się z faktem, że takich przenosin nazw plemiennych w Słowiańszczyźnie mamy mnóstwo. Należy przypuścić, że jakieś plemię słowiańskie rzeczywiście zawędrowało do Panonii, ale nieco inną drogą, niż przypuszcza Hauptmann i niezależnie od Awarów. Drogę tę rzutowałbym w ten sposób: Dulebowie wołyńscy (jeśli oni istotnie istnieli) przeszli najpierw na teren Czech, a stamtąd jednym odłamem znowu dalej na południe do Panonii. Zobaczymy, że fakt wędrówki plemion słowiańskich właśnie po takim szlaku nie jest odosobniony. Wracając do kwestii zasadniczej wolno twierdzić, że rzekome panowanie Awarów na Wołyniu nie ma żadnego uzasadnienia. — Dodam jeszcze, że sprawą Dulebów wołyńskich zajmował się ostatnio również E. Šimek *(Dúdlebi, Volyňané, Lučané, Česti Chorvaté a Čechové*, s. 349 i n.), nie znając jednak ani pracy Westberga ani Jakimowicza, nie mógł wnieść do tej sprawy niczego nowego.

[145] J. Peisker, opera citata.

[146] Tak sobie przynajmniej rzecz tę tłumaczy Nestor na podstawie wspomnianego powyżej źródła bizantyńskiego. Bardziej prawdopodobne

sunkowanie takie musiało się zasadzać na traktowaniu Słowian, jako ludności służebnej. Wskazuje na to wyraźnie wiadomość Fredegara, iż Słowianie płacili daninę Awarom. Z zachowania księcia istryjskiego, Jana, wobec Słowian wynika, że ludność czynszowa znajdowała się w dość znacznej zawisłości od panującego. Mogła ona być rugowana z posiadanej ziemi. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się również w czasach późniejszych na tzw. terenach kolonialnych wschodnich Niemiec, gdzie panowie i władcy niemieccy częstokroć stosowali wobec Słowian zasadę „*Sclavis eiectis*", z ziemi dotąd przez nich uprawianej[147]. Być może, iż na tej samej podstawie układały się stosunki prawne między Słowianami i Awarami. Na tym tle dadzą się też wyrozumieć nadużycia seksualne, jakich Awarowie dopuszczali się wobec Słowianek.

Tej „niewoli awarskiej" Słowian nie powinniśmy jednak wyobrażać sobie zbyt czarno. Już sama rozległość państwa awarskiego w stosunku do znikomej liczebności ludności awarskiej[148] proporcjonalnie redukowała możliwość bezwzględnego i stałego ucisku ze strony tej ostatniej. Również i kronikarz mówi tylko o okresowym nasileniu gwałtów. Dalej z przekazów Teofylakta Simokattesa wynika, iż podbita ludność gepidzka żyła w względnej swobodzie pod panowaniem Awarów. Tworzyła ona zwarte grupy osadnicze i zachowywała swoje zwyczaje kultowe[149]. Co się tyczy samych Słowian, to

---

jednak jest, że chodziło tutaj tylko o narzucenie zwierzchności siłą. Gdyby jednak wiadomość Nestora była pewna, uzyskiwalibyśmy tutaj bardzo cenną wskazówkę, co do genezy zależności słowiańskiej od Awarów. Cała trudność przyjęcia tego faktu polega na tym, że nie wiemy, czy jest to wiadomość oparta o konkretny zapis, czy tylko własne pragmatyczne dorozumiewanie się Nestora.

[147] Zob. H. Witte, *Mecklenburgische Geschichte*, t. I, s. 138.

[148] Tiurcy oceniali ilość Awarów, zbiegłych na zachód, na około 20.000 ludzi (Menandri, *Fragm.* nr 18, ed. Müller, s. 226 B); do nich w Europie dołączyli się Kutrigurzy, których 10.000-na horda zaatakowała w r. 568 Dalmację *(Ibidem*, nr 27, s. 233 B) Teofylakt Simokattes obliczał Awarów i Kutrigurów razem na 10.000 ludzi *(Histor.*, lib. VII, c. 8). A. Alföldi *(Zur hist. Bestimmung d. Avarenfunde*, s. 293—94) utrzymuje, że liczebność Kutrigurów była prawie taka sama, jak Awarów; razem czyniło by to więc około 40.000 wojowników. Jaka jednak była przewaga elementów nie-mongolskich w wojsku awarskim wynika np. z opisu bitwy pod Viminacium i nad Cisą, tudzież z innych wypraw na Konstantynopol, gdzie Słowianie występują w masie kilkudziesięciotysięcznej, a Awarowie zaledwie w kilkunastotysięcznej.

[149] Mówi o tym Teofylakt Simokattes z okazji wojny awarskiej w r. 600. Po bitwie pod Viminacium wódz bizantyński, Priskos, ści-

jako okoliczność łagodzącą nasz sąd o niewoli awarskiej, można jeszcze przytoczyć przez samego Fredegara opowiedziany fakt utrzymywania przez Słowian swobodnych stosunków handlowych z kupcami frankońskimi. A tutaj nie tyle może ważny jest fakt podtrzymywania ich przez Słowian, ile to, że kupcy frankońscy nie bali się zapuszczać na tereny słowiańsko-awarskie. Stosunki handlowe i wymienne między narodami zawsze wskazują na istnienie wyższych form życia społecznego.

Z zarysowanych wyżej faktów wynika, iż stosunki opisane przez Fredegara dotyczą Słowian, zamieszkujących pogranicze longobardzkie i bawarskie. Wchodzą więc tutaj w grę południowe Morawy, wschodnie krainy dzis. Austrii i Panonia i międzyrzecze górnej Drawy i Sawy czyli ziemie odziedziczone przez Awarów po Longobardach. Morawy i ziemie Dolnej Austrii (starożytny Rugiland) należały zapewne do terytoriów najdawniej zasiedlonych przez Słowian; możemy się więc tutaj liczyć z osadnictwem typu pastersko-rolniczego. Bardziej tymczasowy charakter musiało przedstawiać osadnictwo słowiańskie na terenie Panonii wyższej, w międzyrzeszu Sawy i Drawy tzn. w dzis. Słowenii. Z częstych wypraw słowiańsko-awarskich na sąsiednie terytoria bizantyńskie i longobardzkie wnosimy, że osadnictwo tutejsze jeszcze w początkach VII stulecia musiało mieć charakter niestały; że było to osadnictwo koczownicze z przewagą pierwiastka pasterskiego. Słowianie tutejsi zaś, najprawdopodobniej zorganizowani w większe grupy wojskowe przebywali tutaj w charakterze awarskich sił posiłkowych. W tych warunkach trudno przypuścić, by Awarowie mogli sobie wśród nich pozwolić na takie nadużycia, o jakich pisze Fredegar. Bardziej prawdopodobne są one na Morawach i w Dolnej Austrii.

Ale zdajemy sobie sprawę, że wywód powyższy jest oparty tylko na dedukcji z sytuacji, hipotetycznie zrekonstruowanej. Ma on więc też tylko znaczenie umowne. Ogólnie zatem biorąc, musimy z punktu widzenia prawno-społecznego zadowolić się stwierdzeniem, że właśnie wśród tych Słowian (moraw-

---

gając uciekającego chagana, naszedł trzy wioski gepidzkie, których ludność nieświadoma dziejących się wypadków, oddawała się igrzyskom i zabawom; zmorzonych snem naszli Bizantyńczycy i wymordowali do 30.000 ludzi *(Hist.,* lib. VIII, c, 3, ed. de Boor, s. 288). Zob. tutaj L. Schmidt, *Die Ostgermanen,* s. 542 i n.) Ostatnia cyfra jest oczywiście grubo przesadzona.

sko-panońskich) koło roku, a właściwie jeszcze przed r. 623/24 zaistniały warunki do buntu przeciwko Awarom.

Kronikarz frankoński Fredegar przypisuje zasługę tego czynu synom, zrodzonym z Słowianek i Awarów. Jest to oczywiście swoiste dla tradycji ustnej zniekształcenie rzeczywistego stanu rzeczy. Przeciwstawienie, choćby tylko w gawędzie, synów — ojcom[150], brzmiało bardziej niezwykle i bardziej dramatycznie. Nawet gdybyśmy mieli uznać hipotezę B a u d o t a[151], że opowiadanie Fredegara skonstruowane jest na opowieści posła frankońskiego, Sychariusa, to i tak musieli byśmy mu przeciwstawić jego własne słowa, że na dworze Samona panowały zwyczaje słowiańskie, a typ mongolski nie pozostawił żadnego widocznego śladu na ludności słowiańskiej w dolinie Dunaju. Musimy więc pozostać przy bardziej ogólnikowej tezie, że bunt przeciw Awarom podnieśli — Słowianie.

Przyjmujemy, że bunt przeciw Awarom wszczął się wśród Słowian morawskich: raz, że byli oni od południa osłonięci Dunajem, a od wschodu wyżynami i lasami Podkarpacia a po drugie ponieważ wiemy, jakie trudności sprawiały przeszkody naturalne Awarom przy przeprawach, szczególnie przez rzeki, wreszcie, co jest bodaj rzeczą najważniejszą, Morawy w tym czasie musiały wykazywać wśród wszystkich krajów awarskich największe zmasowanie ludności słowiańskiej. W Panonii, między Drawą i Sawą, możemy się spodziewać w tym czasie tylko luźnych watah wojskowo-rozbójniczych lub rzadko osiadłej rolniczo-pasterskiej ludności, ustrojowo niezorganizowanej, pozostającej zapewne pod silniejszym gnio-

---

[150] Starsza literatura (Dimitz, Loserth, Peisker) przyjmowała bezkrytycznie wiarogodność tego podania; podnoszono przeciw temu zastrzeżenia, oparte na zdrowym rozsądku; i tak M. K o r d u b a *(Persza derżawa slawjanska,* s. 7) podniósł, iż trzeba by setek lat, ażeby przekształcić podłoże rasowe przez tego rodzaju praktyki seksualne, jakie opisuje Fredegar. Rzecz wyświetlił ostatecznie G. V e r n a d s k y *(The beginnings of the Czech state,* s. 319), wskazując, iż mamy tu do czynienia z swego rodzaju topicznym ujęciem zagadnienia, spotykanym już od czasów Herodota. Herodot opowiada, że synowie Scytyjek, zrodzeni w czasie nieobecności mężów, mieli podnieść bunt przeciw Scytom. V e r n a d s k y sądzi: „...we have here before us an example of a legendary topic circulating in various countries, which may have reached the author of „Fredegars Chronicle" in a round-about way." Wydaje mi się jednak, że do stworzenia takiej legendy nie była nawet potrzebna droga literacka, motyw taki jest po prostu właściwy dla opowieści ludowej.

[151] Zob. wyżej, s. 90—91.

tem awarskim. Na Morawach zaś większe skupienie „garnizonów" awarskich notujemy tylko u źródeł i przy samym ujściu Morawy do Dunaju. Z powyższej sytuacji wynika, że bardziej zwarty terytorialnie i osadniczo teren Moraw dawał największe szanse stworzenia ściślejszego porozumienia wśród buntujących się, a usunięcie „garnizonów" awarskich dawało w obliczu górzystego Podkarpacia i rozwiniętej siatki wodnej duże szanse obrony[152]

Wiadomo jednakże, iż udane powstania i rewolucje nie są tylko rezultatem wzmożonej walki klasowej i ucisku jednej warstwy społecznej przez drugą, ale że powodzenie ich zależy również od rozmaitych czynników, które nazwalibyśmy zewnętrznymi. Z powodu znanego nam wszystkim ubóstwa źródeł nigdy nie dojdziemy, jakie siły społeczne — poza z grubsza wyżej nakreślonymi — działały przy tworzeniu państwa Samona, dlatego też tym większy trud powinniśmy włożyć w odkrycie i zrekonstruowanie wpływu sił zewnętrznych.

Otóż przyglądając się genezie państwa Samona, widzimy, że powstało ono drogą ewolucyjną. Bezpośrednią pobudką wystąpienia Słowian był ucisk, doznawany ze strony klasy panującej tj. Awarów. Państwo Samona może więc być jednym z bardziej klasycznych przykładów powstawania państw drogą ewolucji na tle określonej struktury społecznej. Jasne jednak jest, że tak doniosły akt nie mógł się dokonać w zupełnej izolacji od działających już od dawna w basenie naddunajskim sił politycznych. Siły społeczne były zdolne do wytworzenia słowiańskiej zarodzi państwowej, ale w ówczesnych warunkach politycznych nie były one zdolne do utrzymania jej przy życiu. Musiało więc istnieć jakieś współdziałanie sił wewnętrznych z zewnętrznymi, bliżej nam dotąd nieznane. Choć więc w źródłach brak bezpośrednich danych, co do udziału tych sił zewnętrznych w utworzeniu i w utrzymaniu państwa Samona, powinniśmy się pokusić o ich zrekonstruowanie, czasami choćby w sposób hipoteczny.

Na pierwszy rzut, obok Słowian (morawskich) i Awarów, bezpośrednio zainteresowanych w walce, można by w tym zespole sił zewnętrznych wymienić całkiem ogólnikowo: najpierw Bizancjum, następnie królestwa frankońskie, dalej Longobardów, Bawarów, a poza tym wszystkie plemiona słowiań-

[152] Na te strategicznie korzystne właściwości Moraw zwrócił uwagę Em Šimek, *Problémy moravské prehistorie*, s. 59—60; zob. F. Dvornik, *Byzancia a Velka Morava*, s. 14.

skie, które stykały się z Morawami, a nie były podporządkowane Awarom. Czysto teoretycznie biorąc, a także rozumując na podstawie faktów dotąd przytoczonych, najwyraźniej wobec konfliktu słowiańsko-awarskiego zarysowuje się stanowisko Bizancjum. Musimy wobec tego poświęcić tutaj nieco miejsca na scharakteryzowanie jego roli w basenie naddunajskim w przeddzień powstania słowiańskiego.

Śmierć cesarza Maurycego z rąk zbuntowanego żołdactwa, wzbraniającego się pozostawać na hibernach wśród wrogich Słowian rumuńskich, oraz powołanie wodza zbuntowanych oddziałów, Fokasa, rozpętało nową falę trudności przed państwem bizantyńskim. Za Maurycym i jego partią ujął się król perski, Chosrau II, wkraczając w głąb posiadłości bizantyńskich na terenie Małej Azji. Wewnątrz kraju przedstawiciele dawnego reżimu tak w stolicy, jak i w rozległych prowincjach stawiali opór, który Fokas starał się utopić w morzu krwi. Walki wewnętrzne nie pozwoliły Fokasowi wystąpić w obronie granic kraju. Oparł się zresztą na oddziałach żołdactwa, które dość miało wojny i dalszej wojny prowadzić nie chciało. Zmuszało to cesarza do kupowania pokoju za pieniądze, przede wszystkim u Awarów, którym trzeba było podwyższyć haracz roczny. Nie uchroniło to jednak kraju od dalszych napaści już to awarskich, już to pod ich egidą prowadzonych, słowiańskich, o których nadmienialiśmy wyżej. Wprawdzie w r. 610 udało się Herakliuszowi, synowi egzarchy kartageńskiego, zwalić Fokasa z tronu i zaprowadzić nowy system rządów, oparty na daleko idącej reformie administracji wewnętrznej (wprowadzenie them, uporządkowanie finansów, reorganizacja służby wojskowej). Nie było to jednak równoznaczne z rozwiązaniem wszystkich trudności w polityce zagranicznej Imperium. Na tym odcinku nastąpiło raczej pogorszenie w stosunku do doby poprzednika.

Na czoło wszystkich zagadnień wysunęło się niebezpieczeństwo perskie. Chosrau II, nie zmieniając bynajmniej swojej taktyki wobec Bizancjum po usunięciu Fokasa, kontynuował podboje w Małej Azji i w Egipcie. W r. 614 została zajęta Jerozolima; w r. 619 rozpoczął się podbój Egiptu. Po jego opanowaniu wpadł w ręce wroga spichrz zbożowy Konstantynopola. Wojska perskie zaczęły się zapuszczać coraz bardziej w głąb Małej Azji, a luźne oddziały dotarły po raz pierwszy do wrót Chalkedonu.

Nie lepiej się działo na półwyspie bałkańskim. Wprawdzie po ciągłych napadach ludów barbarzyńskich, od huńskich po-

cząwszy, kraje te straciły już dla Imperium swoje dotychczasowe znaczenie gospodarcze, to jednak z racji swego geograficznego położenia miały one nadal znaczenie osłonowe dla Konstantynopola, tudzież Tessalii i Grecji, będących ostoją żywiołów rządzących w państwie.

Z tego, co poprzednio wyżej powiedzieliśmy, wydaje się wynikać, że w początkach VII wieku udało się Awarom zjednoczyć w swoim ręku wszystkie siły zadunajskie przeciw Bizancjum. Przełom datuje się tutaj od r. 602. Dyplomacji bizantyńskiej powiodło się wtedy rzucić Antów na Słowian rumuńskich; skłoniło to jednak tych ostatnich do porozumienia się z Awarami. W ten sposób chagan awarski, dysponując Słowianami panońskimi i rumuńskimi, zdołał przełamać ostatecznie granicę północną Imperium i otworzyć Słowianom drogę do powolnej, ale już systematycznej penetracji w głąb półwyspu bałkańskiego. Jak się wydaje, Herakliusz, silniej zagrożony na wschodzie i bardziej też związany uczuciowo z prowincjami małoazjatyckimi, starał się zachowywać pokój z Awarami, płacąc haracz i nie przeszkadzając zbyt energicznie ich napadom. Usiłował nawet osobiście dojść do porozumienia z nowym chaganem awarskim w r. 617, ale podczas obustronnie umówionego zjazdu w Heraklei omal nie został podstępnie wzięty do niewoli. Awarzy urządzili nagły atak na Konstantynopol i okolice; basileus ledwo przedostał się do miasta[153]. Napastnicy uprowadzili mnóstwo łupów i jeńców; wymusili również okup. Wprawdzie w r. 619 udało się cesarzowi za cenę podwyższonych opłat zawrzeć z Awarami pokój[154], ale nie trwał on długo.

W r. 622 rozpoczęła się wojna z Persami[155]; wszystkie wojska przerzucono do Małej Azji. Chagan zareagował na to natychmiastowym zerwaniem układu, wpadając w granice pań-

---

[153] Wobec rozbieżności informacji źródłowych data tego wypadku jest sporna: jedni oświadczają się za r. 619, drudzy za r. 623, inni wreszcie za r. 617. Data r. 623, ustalana drogą pośrednią przez datę dzienną napadu, podawaną przez współczesną Chronicon Paschale utrzymać się nie da (mimo, że podtrzymuje ją jeszcze C. Jireček, *Gesch. d. Serben*, t. I, s. 98); można wybierać tylko między 619 (tak E. Gerland, *Die persischen Feldzüge des Kaisers Herakleios*, s. 334 i n.; inaczej jednak tenże *w Byzant. Zeitschr.*, t. XV, s. 306—05) oraz 617 (tak N. H. Baynes, *The date of the Avar surprise*, s. 128); tę ostatnią datę za słuszną uważają G. Ostrogorsky, *Gesch. d byzant. Reiches*, s. 56; G. Vernadsky, *Ancient Russia*, s. 196—97. Sprawa wymaga ponownego zbadania.

[154] G. Ostrogorsky, *op. cit.*, s. 60.

[155] E. Gerland, *Die persischen Feldzüge*, s. 339.

stwa[156]. Herakliusz został zmuszony do przerwania kampanii wojennej i powrotu do Konstantynopola. Tutaj, ułożono nowy pokój, który wyraził się podwyższeniem haraczu i wymianą zakładników[157]. Nie na wiele się zdały te układy, gdyż już latem 626 roku pod Konstantynopolem znowu stanęły hordy awarskie i bułgarskie w towarzystwie Słowian (z całą pewnością rumuńskich), a z drugiej strony Bosforu powitały ich wojska perskie[158]. Dowódcy wojsk bizantyńskich Bonusowi udało się rozerwać łączność między obu armiami i, co więcej, przez przechwyconych łączników zasiać nieufność obu wodzów do siebie. W dniu 10 sierpnia Awarowie przystąpili do szturmu, wysyłając na pierwsze ciosy Słowian, zarówno na lądzie, jak i na morzu. Na lądzie Słowianie zostali odparci, a na morzu flota ich, składająca się z jednopiennych łódek (monoxyla) uległa całkowitemu rozbiciu. Rozwścieczony niepowodzeniem chagan, kazał ściąć kilkunastu Słowian, co rozgoryczyło ich do tego stopnia, że natychmiast wycofali się z pola walki. Za nimi pociągnęli Awarzy, a potem również Persowie.

Nie ulega wątpliwości, że tak w 623, jak i w 626 r., dyplomacja perska czynna była przy montowaniu napadów awarskich na Bizancjum[159]. Ale nie ulega wątpliwości, iż dyplomacja bizantyńska stała na wysokości swego zadania w takim samym, albo i wyższym stopniu. Już od czasów Justyniana jedną z jej maksym było podburzać na siebie wzajemnie ludy barbarzyńskie, by w ten sposób uchylać niebezpieczeństwo od granic bizantyńskich[160]. Obecnie w dobie największego nasilenia nacisku perskiego i awarskiego zastoso-

---

[156] Zob. E. Gerland, *op. cit.*, s. 335; równocześnie źródła syryjskie notują napady słowiańskie na Kretę (H. Gelzer, *Die byzant. Themenverfassung*, s. 50 i n.; G. Ostrogorsky, *op. cit.*, s. 61).

[157] C. Jireček, *Gesch. d. Serben*, t. I, s. 98; G. Ostrogorsky' *op. cit.*, s. 61.

[158] Najpełniejszy opis oblężenia, nie zawsze jednak krytyczny, daje E. E. Tewjaszow, *Osada Konstantinopolja Awarami i Slawjanami w 626 godu*, s. 229—235; zob. również C. Jireček, *Gesch. d. Serben*, t. I, s. 99.

[159] Widoczne to jest w zorganizowaniu wspólnego najazdu na Konstantynopol, a także w dającej się zauważyć tendencji do nawiązania współpracy militarnej (zob. Tewjaszow, *op. cit.*, s. 232 i n.).

[160] O tej metodzie, jako jednej z zasad polityki bizantyńskiej wobec barbarzyńców mówi wyraźnie Menander *(Fragm.*, nr. 5, ed. Müller, s. 203 B): „Εμφρονέστατα οἶμαι προμηθευσάμενος ὁ βασιλεύς, ὡ ἦ νικῶντες οἱ Ἄβαροι ἢ καὶ ἡσσώμενοι ἐξ αμφοῖν περιθῶσι Ῥωμαίοις τὸ συνοῖσον."

wanie tej metody było ostatnim wyjściem z toni. Wiemy, że już koło r. 618, w odpowiedzi na zdradziecki podstęp chagana awarskiego, szukał cesarz prób ratunku po drugiej stronie Morza Czarnego, nawiązując sojusz z Kuwratem, władcą nowopowstającego nad Wołgą i Donem państwa bułgarskiego[161]. Porozumienie jednak to, przypieczętowane w r. 619 chrztem Kuwrata, praktycznie skierowywało się raczej przeciwko Słowianom rumuńskim, niż Awarom. Jak widzieliśmy, nie zdołało ono też przeszkodzić temu, iż luźne hordy bułgarskie wzięły udział w oblężeniu Konstantynopola w r. 626. Sojusz bizantyńsko-bułgarski w praktyce uniemożliwiał przeciągnięcie na swoją stronę Słowian rumuńskich, którym sojusz z Awarami większe obiecywał korzyści.

W tych warunkach pewne szanse dywersji nastręczały się tylko od strony zachodniej. Nie wątpimy, że Herakliusz zawrócony w r. 623 zdradą Awarów z wyprawy perskiej przemyśliwał nad sposobami zabezpieczenia się od ich strony nie tylko ciągłą podwyżką haraczów, ale również przez zawikłanie ich w wojnę z którymś ze sąsiadów.

Spośród wielu wymienionych jedynie Frankowie stanowili potęgę polityczną, z którą Bizancjum od dawna wiązało się przeciwko Awarom[162]. Z Longobardami natomiast trwała od r. 568 stała wojna, którą Bizancjum podtrzymywało przy pomocy sił obcych, najczęściej frankońskich[163]. Z porozumienia bizantyńsko-frankońskiego wynikał sojusz awarsko-longobardzki, którego przejawy znajdujemy jeszcze w pierwszych latach VII stulecia. Wprawdzie koło r. 611 uległ on chwilowemu zakłóceniu. Ale ponieważ konflikt longobardzko-bizantyński bynajmniej nie osłabł, nic nie przemawia za tym, ażeby Longobardowie byli skłonni wyruszyć przeciw Awarom w służbie interesów bizantyńskich; raczej przeciwnie. Z dalszych ludów okolicznych Bawarowie podlegali władzy królów frankońskich. W rezultacie Bizancjum mogło w montowaniu frontu antyawarskiego liczyć tylko na Franków i na Słowian.

Niestety nie posiadamy bezpośrednich danych, które by wskazywały na twórczą rolę dyplomacji bizantyńskiej przy

---

[161] Ch. Gerard, *Les Bulgares de la Volga*, s. 40 i n.; W Zlatarski, *Istorija na blgarskata drżawa*, s. 9 i n.

[162] Zob. tutaj Ekskurs IV.

[163] Zob. L. M. Hartmann, *Geschichte Italiens im Mittelalter*, t. III, s. 72 i n. G. Reverdy, *Les relations de Childebert et de Byzance*, s. 61 i n.

wyzwalaniu się Słowian morawskich spod jarzma awarskiego[164].

Nie deklarując się w tym stadium dyskusji ani za taką hipotezą ani przeciw niej, możemy jednak pozwolić sobie na inny wniosek, mianowicie, że każdy bunt Słowian przeciw Awarom właśnie w drugim lub trzecim dziesiątku VII stulecia musiał być szczególnie mile widziany w Bizancjum. Skoro jednak w naszych dociekaniach doszliśmy już tak daleko, możemy, jak sądzę, z niejakim poczuciem wewnętrznego prawdopodobieństwa nawiązać do znanej relacji Konstantyna Porfirogenety, że za czasów cesarza Herakliusza niektóre plemiona słowiańskie, jak Chorwaci, Serbowie, Zachlumianie i in. przywędrowali do Dalmacji i Illyrikum z kraju „Boïki" i z nad Wisły[165].

Już od dawna narzucało się historykom przekonanie, że między wędrówką wymienionych plemion słowiańskich, a polityką „awarską" cesarza Herakliusza istnieje jakiś organiczny związek[166]. Nie umieli jednak powiedzieć na czym ten związek polega. Akceptując w zupełności tę ideę, sądzę, iż spostrzeżenie to można by jeszcze rozszerzyć, rzucając chwilowo całkiem luźne przypuszczenie, iż wspomniana wyżej „wędrówka" Chorwatów, Serbów i tzw. Zachlumian pozostaje również w związku z buntem Morawian przeciw Awarom[167]. W ten sposób krąg faktów i hipotez nawzajem by się uzupełniał, dając całkiem nowe możliwości wyjaśnienia genezy powstania państwa Samona.

---

[164] G. Vernadsky, *The beginnings of the Czech state*, s. 321: „If one admits it (the date, 623, may be correct), one has to assume that Samo's uprising was sponsored by Byzantine diplomacy... They might sent their emissaries to the Czechs as well." Można tutaj również zwrócić uwagę na zainteresowania handlowe, łączące od VI wieku Bizancjum ze Słowianami (zob J. Kretschmer, *Die Verkehrslage des Saale-Muldе-Gebietes*, s. 133), których rezultatem było zadzierzgnięcie wymiany handlowej z ujściem Odry. Na tym szlaku teren Moraw zajmował kluczową pozycję.

[165] Mon. Pol. Historica, t. I, s. 26 i n.

[166] Tak pierwszy M. Korduba, *Persza derżawa slawjanska*, s. 7—8, następnie N. Županić, *Bela Srbija*, s. 113; zob. także G. Ostrogorsky, *Gesch. d. byzant. Reiches*, s. 63 i przyp. 3. Również i mnie, jeszcze przed zaznajomieniem z tamtymi pracami nasunęło się to na podstawie samej analizy źródeł.

[167] Jest to zdanie M. Korduby, *op. cit.*, s. 7—8, który jednak nie zdołał go bliżej uzasadnić.

b) Wędrówka Serbów i Chorwatów na południe.

Zanim jednak dojdziemy do jakichś bardziej określonych konkluzji czeka nas jeszcze bardzo żmudna droga, napiętrzona tysiącem trudności i oporów. Wiadomo, że przekaz Konstantyna Porfirogenety datuje się dopiero z pierwszej połowy X wieku[1]. Wobec tego powstaje problem pierwszy: do jakiego stopnia możemy zawierzać relacji Porfirogenety, mianowicie a) czy opiera się on na jakichś literackich tj. źródłowych podstawach, czy też tylko oddaje baśń ludową lub „uczoną" legendę, powstałą na tle próby objaśnienia początków państwowości serbo-chorwackiej. W ślad za tym przychodzi problem drugi: b) z jakiego terytorium wyszły plemiona serbo-chorwackie na południe i jaką drogą doszły do swych późniejszych siedzib. Wreszcie problem trzeci: c) około jakiego czasu dokonała się wędrówka Serbów i Chorwatów za Dunaj i w jakim pozostaje ona związku z ogólnym zasiedleniem Bałkanów przez Słowian.

Każdy z tych problemów jest zagadnieniem, wymagającym oddzielnego traktowania. Każdy z nich ma już za sobą długą historię badań. Nie zamierzamy w ramach niniejszej książki nakreślać jej rozwoju[2], ani też rozprawiać się szczegółowo

---

[1] G. Moravcisk, *Byzantinoturcica*, t. I, s. 212.

[2] Do r. 1900 rozwój tej dyskusji, jak zawsze bardzo szczegółowy i staranny, podaje L. Niederle, *Slov. starožitn.*, t. II, s. 251 i n. oraz L. Hauptmann, *Dolazak Hrvata*, s. 88 i n.; dalszy ciąg badań nad tym problemem podaje ostatnio J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 14 i n., ograniczając się jednak wyłącznie do literatury polsko-czeskiej z pominięciem południowo-słowiańskiej. Z braku miejsca rezygnuję z kontynuowania historii badań; rozwój ich odczyta czytelnik z poniższego tekstu. Przeciwko badaniom Jagicia wystąpił zwłaszcza etnolog N. Županić (zob. zestawienie bibliograficzne w rozdz. I), niezależnie od niego historyk chorwacki Lj. Hauptmann, występujący z tezą „kaukaskiego" pochodzenia plemienia Chorwatów. Z punktu widzenia językowego oświetlają to zagadnienie Oštir (i Županić w duchu teorii „alarodyjskiej" Oštira) i P. Skok. Etymologii nazwy Chorvat- i Serb- pojawił się poza tym w nauce bezlik (niektóre, dawniejsze cytuje w swej książce Otrębski, *Słowianie*, s. 90 i n., pominął jednak wiele nowszych jak np. Nahtigala, Budimira, Ilińskiego, Vasmera, Oštira, Županicia i Grégoire'a). Etymologie te zapewne dopomogą rozwiązać zagadnienie prakolebki Serbów i Chorwatów i odkryją drogi, jakimi ludy tej nazwy przesuwały się na zachód i południe. Dotąd jednak daleko do uzgodnienia tych etymologii i miejsca pierwszego pojawienia obu plemion. Z problemami językoznawczymi jest też związana dyskusja nad takimi nazwami, jak: *kaseg-*, *edling-* na terenie Dalmacji (Vasmer, Ramovš); rezultaty tej dyskusji mogą być wykorzystane także dla wnioskowania

z każdym na ten temat wypowiedzianym poglądem. Ograniczymy się tylko do systematycznego przedyskutowania tych problemów, które umożliwią nam zdobycie poglądu na zasadniczą wiarogodność przekazu Konstantyna Porfirogenety. Dopiero po ocenie tego przekazu, jako źródła, przejdziemy do wysuwania wniosków historycznych.

Dziejom Słowian dalmatyńskich poświęcił Konstantyn Porfirogeneta rozdziały 29—36 swojego dzieła, znanego bardziej pod łacińskim tytułem: *De administrando imperio*[3]. Pierwsze dwa dotyczą opisu fizjograficznego Dalmacji i początków usadowienia się tam Słowian za czasów panowania cesarza Heraklusza, a pięć dalszych poświęconych jest historii i etnografii każdego z plemion serbo-chorwackich. Podział ten na pozór systematyczny, nie jest jednak konsekwentnie utrzymany w treści. We wszystkich rozdziałach spotykamy więc szczegóły historyczne, pomieszane z geograficznymi i etnograficznymi; legendy, splecione z faktami historycznymi, opierającymi się na zapiskach źródłowych lub na najświeższej tradycji. Rozdziały te więc przedstawiają dzieje Serbo-Chorwatów w własnym, dziejopisarskim ujęciu cesarza bizantyńskiego, który na kilkunastu stronach omówił w olbrzymim skrócie trzysta lat historii Słowian dalmatyńskich. Z takiego ujęcia wyrastają dodatkowe trudności interpretacji, ale też zarazem zarysowuje się właściwa metoda interpretacji. Trzeba zdążać przez drobiazgową analizę do odkrywania starszych, wiarogodniejszych pokładów źródłowych spod nalotu późniejszej tradycji i własnych, dziejopisarskich kombinacji Konstantyna. Rekonstrukcję zaś wypadków trzeba opierać na faktach z tych ułomków źródłowych wydzielonych i poprzednią analizą sprawdzonych, uzgadniając je zawsze z danymi, ustalonymi już przy pomocy innych, współczesnych źródeł. Trzeba natomiast ograniczać się w bezpłodnej robocie wyszukiwania sprzeczności między faktami podrzędnymi, wydobytymi tylko przez krytykę wewnętrzną przekazu Konstantyna Porfirogenety, ponieważ grunt wszędzie jest tam grząski. W zamian za to należy zmierzać do kon-

historycznego (Hauptmann), jak w ogóle probem wpływów tureńskich w języku serbo-chorwackim (Skok). Zdaniem niniejszego rozdziałku, nie jest omawianie całości problemu serbo-chorwackiego; celem jego jest wyłącznie krytyka tekstów źródłowych.

[3] Jak wiadomo, tekst grecki oprócz dedykacji dla syna Romanosa nie nosi żadnego tytułu; łaciński pochodzi od pierwszego wydawcy Meursiusa.

struowania schematów szerszych, w których fakty szczegółowe automatycznie uzyskują swoje właściwe miejsce i swoją weryfikację.

O stosunkach, łączących Chorwatów, Serbów i inne plemiona słowiańskie w Dalmacji z imperium bizantyńskim, mówi Konstantyn od razu w pierwszym rozdziale rzeczonej relacji. W obecnej redakcji tekst tego opowiadania jest jednak mocno zawikłany i niejasny. Najpierw wspomina o zdobyciu miasta Salony przez Słowian „którzy też nazywają się Awarami"[4] i rozprzestrzenieniu się ich w dotychczasowych siedzibach Romajów. Potem zaraz dodaje: Ὅτι ἀπὸ τῆς βασιλείας Ἡρακλείου τοῦ βασιλέως Ῥωμαίων, καθ'ὃν μέλλει τρόπον ῥηθήσεσθαι ἐν τῇ τῶν Χρωβάτων καὶ Σέρβλων συγγραφῇ, πᾶσα ἡ Δελματία καὶ τὰ περὶ αὐτὴν ἔθνη, οἷον Χρωβάτοι Σέρβλοι, Ζαχλοῦμοι, Τερβουνιῶται, Καναλεῖται, Διοκλητιανοὶ καὶ Ἀρεντανοὶ καὶ οἱ Παγανοὶ προσαγορευόμενοι.[5]

Tekst ten w powyższej wersji jest niedokończony; z następnych rozdziałów wiadomo, że od czasów cesarza Herakliusza Chorwaci i Serbowie pozostawali w zależności od Bizancjum. Wiemy w każdym razie, że tę myśl, niezależnie od jej wartości historycznej, chciał wyrazić Konstantyn Porfirogeneta.

Tymczasem po zestawieniu tego faktu z dalszym ciągiem powyższego zdania można by raczej myśleć, że Słowianie dalmatyńscy usunęli się spod władzy bizantyńskiej[6]. Miejsce to podał emendacji K. J. Grot, proponując uzupełnienie tego tekstu po słowie: προσαγορευόμενοι zwrotem: δουλικῶς εἰσὶ ὑποτεταγμένοι τῷ βασιλεῖ Ῥωμαίων.[7]

Po tej poprawce myśl Konstantyna występuje jaśniej: Twierdził on więc, że od czasów Herakliusza Słowianie dalmatyńscy pozostawali w zależności od Bizancjum, a dopiero za rządów cesarza Michała II (820—829) czy Michała III (842—867) związek ten się rozluźnił[8].

---

[4] ἔθνη Σκλαβινικὰ... ἅτινα καὶ Ἄβαροι ἐκαλοῦντο (Constantini Porphyrogeniti, *De adm. imp.* s. 29, s. 126, 10—11); οἱ... Σκλάβοι, οἱ καὶ Ἄβαροι καλούμενοι (s. 127, 6—7); οἱ Σκλάβοι, οἱ Ἄβαροι βουλευσάμενον (s. 127, 10—11).

[5] *De adm. imperio*, s. 128, 7—12.

[6] tak też E. Dümmler, *Über die... Slaven in Dalmatien*, s. 379 przyp. 2.

[7] *Izwestija Konstantina Bagrjanorodnago*, s. 112 i n.; to samo K. J. Grot, *Zur Kritik einer Stelle des Constantin Porphyrogenitus*, s. 329 i n.

[8] Tak Grot, *Izwestija*, s. 114 i *Zur Kritik*, s. 394.

Tak pojęty tekst pozostaje w zgodzie z tym, co o stosunku Chorwatów i Serbów do Bizancjum opowiada Porfirogeneta w rozdz. 31—36. Natomiast rozdział 30, ani się nie sprzeciwia takiemu ujęciu początków osiedlenia się Serbo-Chorwatów w Dalmacji, ani go nie potwierdza[9]. Traktuje go tylko nieco inaczej: jako pierwszych zdobywców Salony wymienia Awarów[10]. Słowianie zaś zostali tym razem przedstawieni w roli klina, który usunął Awarów z Dalmacji, ale potem sami w niej pozostali. W szczegółowym wywodzie dowiadujemy się, jak to pięciu braci imieniem Klukas, Lobelos, Kosentzes, Muchlo i Chrobatos oraz dwie ich siostry: Tuga i Buga wyruszyli z „Białej Chorwacji", która leży z „tamtej strony" Bagibarei, i po stoczeniu walk z Awarami zajęli na czele swego plemienia Dalmację. Nie przybył tu jednak cały szczep Chorwatów, a tylko jego część. Pozostali Chorwaci mieszkali koło granic Frankii i nazywali się w czasach Konstantyna „Białochrobatami"; posiadali tam swego księcia, który podlegał Ottonowi, potężnemu królowi Frankii i Saxonii[11].

W następnych rozdziałach nawraca Konstantyn do każdego z wyżej wymienionych plemion z osobna. Najpierw mówi o Chorwatach: „...οἱ Χρωβάτοι, οἱ εἰς τὰ Δελματίας νῦν κατοικοῦντες μέρη ἀπὸ τῶν ἀβαπτίστων Χρωβάτων καὶ τῶν ἄσπρων ἐπονομαζομένων κατάγονται, οἵτινες Τουρκίας μὲν ἐκεῖθεν Φραγγίας δὲ πλησίον κατοικοῦσι, καὶ συνοροῦσι Σκλάβοις τοῖς ἀβαπτίστοις Σέρβλοις... οἱ δὲ αὐτοὶ Χρωβάτοι εἰς τὸν βασιλέα τῶν Ῥωμαίων Ἡράκλειον πρόσφυγες παρεγένοντο πρὸ τοῦ τοὺς Σέρβλους προσφυγεῖν εἰς τὸν αὐτὸν βασιλέα Ἡράκλειον, κατὰ τὸν καιρὸν ὃν οἱ Ἀβάρεις πολεμήσαντες ἀπ' ἐκεῖσε τοὺς Ῥωμάνους ἐναπεδίωξαν... παρὰ δὲ τῶν Ἀβάρων ἐκδιωχτέντες οἱ αὐτοὶ Ῥωμᾶνοι ἐν ταῖς ἡμέραις τοῦ αὐτοῦ βασιλέως Ῥωμαίων Ἡρακλείου, αἱ τούτων ἔρημοι καθεστήκασι χῶραι. προστάξει οὖν τοῦ βασιλέως Ἡρακλείου οἱ αὐτοὶ Χρωβάτοι καταπολεμήσαντες καὶ ἀπὸ τῶν ἐκεῖσε τοῦς Ἀβάρους ἐκδιώξαντες, Ἡρακλείου τοῦ βασιλέως κελεύσει ἐν τῇ αὐτῇ τῶν Ἀβάρων χώρᾳ, εἰς ἣν νῦν οἰκοῦσι, κατεσκήνωσαν."

---

[9] Jak wykazał Fr. Rački (Rad jugosl. akademie, t. LIX, s. 202) poprawka Grota ma tylko pewne znaczenie odnośnie do krytyki tekstu, nie zmienia jednak poglądu historycznego na całość zagadnienia wędrówki Chorwatów i Serbów, gdyż tę na podstawie innych rozdziałów mogliśmy równie poprawnie zrekonstruować. Wnioski więc, które Grot z swego „odkrycia" wysnuwa są zbyt daleko idące.

[10] *De admin. imp.*, c. 30, s. 141, Mon. pol. hist., t. I, s. 21 i n.

[11] *De adm. imp.*, s. 143—144, Mon. pol. hist., t. I, s. 23—24.

[12] *De adm. imp.*, s. 147—148; Mon. Pol Hist., t I, s. 26.

W ślad za Chorwatami przybyli do Dalmacji Serbowie. Koleje ich wędrówki były jednak nieco inne. Konstantyn wie, że w praojczyźnie ich panowało dwu braci, z których jeden (może wskutek waśni domowej? Cesarz bowiem nie wymienia motywów wędrówki) odszedł na południe pod opiekę cesarza Herakliusza. Herakliusz najpierw osadził ich w Tessalii w okolicy, która odtąd przyjęła nazwę Serbia. Po pewnym czasie Serbowie uszli napowrót na północ (motywów cesarz znowu nie umie podać), ale gdy przekroczyli Dunaj „żal im się zrobiło" — powiada dosłownie cesarz (ale znowu bez podania bliższych szczegółów) — i przez stratega, dowodzącego w Belgradzie, zwrócili się do Herakliusza o przydzielenie innych siedzib. Herakliusz nadał im teraźniejszą Serbię, wyludnioną skutkiem napadów awarskich[13]. O Serbach tych powiedział Konstantyn, że: „...ἀπὸ τῶν ἀβαπτίστων Σέρβλων τῶν καὶ ἄσπρων ἐπονομαζομένων κατάγονται, τῶν τῆς Τουρκίας ἐκεῖθεν καταοικοῦντων εἰς τὸν παρ'αὐτοῖς Βόϊκι τόπον ἐπονομαζόμενον, ἐν οἷς πλησιάζει καὶ ἡ Φραγγία, ὡμοίως καὶ ἡ μεγάλη Χρωβατία ἡ ἀβάπτιστος ἡ καὶ ἄσπρη προσαγορευομένη."[14]

Do Serbów zaliczył również Konstantyn inne plemiona, zamieszkujące dziś Serbię (nie wchodzimy w tej chwili w to, czy słusznie), jak Zachlumian, Terbuniatów i Kanalitów, tudzież Dioklecjan i Narentan. Praojczyzną ich byłaby zatem Wielka czyli Biała Serbia koło granic Frankii. O aktualnym za jego czasów władcy Zachlumian stwierdził jednakże: „Ὅτι ἡ γενεὰ τοῦ ἀνθυπάτου καὶ πατρικίου Μιχαὴλ τοῦ υἱοῦ τοῦ Βουσεβούτζη τοῦ ἄρχοντος τῶν Ζαγλούμων ἦλθεν ἀπὸ τῶν κατοικούντων ἀβαπτίστων εἰς τὸν ποταμὸν Βίσλας, τὸν ἐπονομαζόμενον Διτζίκη (Λιτζίκη), καὶ ᾤκεσεν εἰς τὸν ποταμὸν τὸν ἐπονομαζόμενον Ζαγλούμα." Z czego należałoby wnosić, iż pochodzenie terytorialne Zachlumian było inne, niż Serbów właściwych[16].

Pod jednym względem wszystkie te relacje są zgodne, mianowicie, iż tak Chorwaci, jak i Serbowie przybyli do Dalmacji za czasów cesarza Herakliusza (610—641). Naszym zdaniem

---

[13] *De adm. imp.*, s. 152—153; Mon. Pol. Hist., t. I, s. 30—31.

[14] *Ibidem*, s. 152, 10—15; s. 30, 13—19.

[15] *De adm. imp.*, s. 160, 18—22; Mon. Pol. Hist., t. I, s. 37, 15—20.

[16] W literaturze spotykamy często twierdzenie, jakoby ta wiadomość o Zachlumianach była jedną z ważniejszych wskazówek topograficznych o położeniu tzw. Białej Serbii. Jest to pogląd mylny, mający swoje podstawy w braku właściwego podejścia metodycznego do krytyki tego typu źródeł, co Konstantyna Porfirogenity rozdziały serbo-chorwackie. Historycy traktują wszystkie jego przekazy jednolicie, jak by on sam był źró-

cały szereg faktów, jak np. oznaczenie następstwa przybycia Serbów na Bałkany, ich pierwotna wędrówka do Tessalii, powrót i ostateczne osiedlenie się w okolicach Belgradu mogą tak dobrze odpowiadać rzeczywistości, jak polegać na własnej kombinacji dziejopisarskiej Konstantyna Porfirogenety.

Nie będziemy w tej chwili dochodzili wiarogodności powyższych faktów. Interesuje nas sprawa ważniejsza, mianowicie czy możemy zawierzać zapewnieniom bizantyjskiego cesarza, że Chorwaci i Serbowie przybyli na Bałkany za czasów cesarza Herakliusza i czy ojczyzna ich mieściła się istotnie tam, gdzie ją wyznaczają jego dane geograficzne. Nie tylko bowiem opowieść o wędrówce może być błędna, ale i pierwotna ojczyzna mogła leżeć zupełnie gdzie indziej, niż ją określa nasz informator. Bądź co bądź relacja o wędrówce Serbów i Chorwatów została zapisana ponad trzysta lat później od momentu jej zaistnienia; jeżeli wiadomość o niej dochowała się tylko w legendzie, to łatwo zdarzyć się mogło przeinaczenie wielu faktów, a własne kombinacje uczonego dziejopisarza mogły dokonać dalszego jej zmącenia.

W literaturze dotychczasowej relację Konstantyna rozpatrywano głównie z dwu punktów widzenia: 1) pierwotnej ojczyzny Chorwatów i Serbów czyli dyskutowano zagadnienie istnienia tzw. Wielkiej lub Białej Chorwacji i Wielkiej lub Białej Serbii, oraz 2) formalnej wiarogodności przekazu Konstantyna. Mniej natomiast wdawano się w krytykę historyczną podanych przez niego faktów. Dopiero w nowszych czasach ten ostatni punkt widzenia zyskuje w badaniach przewagę, doprowadzając częściowo do nowego oświetlenia całego zagadnienia.

Kreślenie historii badań nad relacją Konstantyna odprowadziłoby nas zbyt daleko od naszego tematu[17]. Podsumowując wyniki dotychczasowej dyskusji, musimy się ograniczyć do przedyskutowania tych punktów widzenia, które zostały w nauce uznane, jako konkluzywne.

---

dłem wszystkich wiadomości. Tymczasem relacja jego jest zlepkiem rozmaitych informacji z rozmaitych czasów, które na domiar Konstantyn tu i ówdzie usiłował „uzgadniać" ze sobą i „interpretować". Nie mamy żadnych podstaw przypuszczać, że w ł a s n y pogląd Konstantyna, jakoby Zachlumianie byli Serbami był trafny. Za trafną możemy tylko uważać tradycję rodową księcia zachlumskiego, który wywodził swój ród znad Wisły. Zob. niżej, s. 244.

[17] Zob. wyżej przyp. 1.

Przede wszystkim ustalenia domaga się sprawa pierwotnej ojczyzny Chorwatów, Serbów i innych wspomnianych w przekazie Konstantyna plemion „serbskich". Zagadnienie to rozpada się na dwie części, mianowicie 1) gdzie leżała ta ojczyzna w pojęciu Konstantyna, oraz 2) gdzie leżała w rzeczywistości. Dla jednych bowiem praojczyzna Serbów i Chorwatów jest równoznaczna z ich rzeczywistą praojczyzną, dla drugich zaś równoznaczność taka wcale nie zachodzi: gdzie indziej mógł ją umiejscawiać Konstantyn, a gdzie indziej mieściła się ona w rzeczywistości. Rozróżnienie takie nie jest tylko sprawą teoretyczną, gdyż zależnie od zwycięstwa jednego lub drugiego punktu widzenia ustala się również nasz pogląd na wiarogodność całości przekazu Konstantyna.

W najstarszej, XVII-owiecznej literaturze zdawano sobie sprawę, że nazwy takie, jak Βαγιβάρεια najlepiej identyfikować z Bawarią, a ziemię: Βόϊκι z Czechami, jako siedzibą starożytnych Bojów (Bojo-haemum), a w ślad za tym praojczyznę Serbo-Chorwatów południowych lokalizować w siedzibach Serbo-Chorwatów połabskich[18]. Ale już współcześnie przeciw wynikającemu stąd pokrewieństwu plemiennemu między Serbo-Chorwatami bałkańskimi a połabskimi podniesiono, że: *„dialectus* (Słowian połabskich) *diversa est ab iis, qui Slavoniam, Croatiam, Bosnam et Serviam incolant"*[19]. Wydawałoby się, że właśnie ten argument w trakcie, jak postępowały badania nad językiem prasłowiańskim i nad prakolebką Słowian, ulegnie deprecjacji lub zostanie całkiem wycofany z obiegu. Tymczasem posługiwali się nim nie tylko J. Dobrowsky i P. Szafarzyk w pierwocinach slawistyki[20], ale na czoło wysunął go sam twórca naukowej slawistyki Vatroslav Jagić[21]. Wyrzuca on nowożytnym historykom i filologom, że bez namysłu zestawiają oni plemiona południowe słowiańskie z zachodnimi, mimo że w języku ich nie ma żadnych cech zachodniosłowiańskich: „...denn man weiss ja, und das entspricht ganz der Thatsache der bekannten, langsamen, fast möchte man sagen passivträgen Verbreitung der Slaven aus dem Nordosten Europas nach dem

---

[18] Przegląd opinii dawniejszych cytuje Grot, *Izwestija*, s. 61 i n.; L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 250 i n.

[19] A. Banduri, *Imperium orientale*, t. II, s. 92 (cyt. według Niederlego, op. cit., t. II, s. 252 przyp. 3).

[20] J. Dobrovsky, *Geschichte der slavischen Sprache*, 9, s. 21; P Szafarzyk, *Słow. starożytności*, t. II, s. 317.

[21] *Ein Kapitel aus der Gesch. d. südslav. Sprachen*, s. 71—72.

Westen und Süden, dass die einzelnen slavischen Volksstämme sich in derselben Gruppirung weiter verbreiteten, in welcher sie in ihrer Urheimath eine stufenweise vor sich gehende Verwandtschaftsleiter repräsentiren: die ganze nordwestslavische Masse der Slaven (Polen, Polaben, Lausitzer Serben, Böhmen, Slovaken) hat etwas congruirendes in sich, was sie von der nordöstlichen Masse (den Russen) kenntlich abhebt; ebenso hat die südslavische Masse (Slovenen, Serbokroaten, Bulgaren) eine Reihe von sprachlichen Charakterzügen, die ihr in ihrer Gesammtheit zukommen und sie von der nordwest-, aber auch nordostslavischen Gruppe differenciren"[22]. Wskutek tego Jagić pyta się: „Wie könnte man, angesichts dieser bedeutsamen Thatsache, einer confusen Notiz des byzantinischen Kaisers zuliebe, der nun Namensgleichheit einigen Vorschub leitete, das so wichtige ethnographische Merkmal ignoriren und die Behauptung aufstellen: jene Constantinischen Chorvaten Böhmens oder Schlesiens seien, als eine Ausnahme von der Regel, dem sprachlichen Typus nach nich ein nordwestslawischer, nich ein böhmischer Stamm gewesen?"[23]. Ile mi wiadomo nauka dzisiejsza nie stawia już tak kategorycznie kwestii pokrewieństw i podziałów językowych Słowiańszczyzny pierwotnej[24]. Przede wszystkim Jagić wyolbrzymił tu znaczenie cech językowych specyficznych przed ogólnymi, następnie zapomniał, że podział językowy Słowian nie był dany już przed wędrówkami, ale dokonał się właśnie wskutek tych wędrówek[25]. Ustalenie przebiegu tych

---

[22] *op. cit.*, s. 71

[23] *op. cit.*, s. 72.

[24] A. Meillet, *Le slave commun*, s 2 i n.; N. van Wijk, *Les langues slaves*, s. 21 i n., 38 i n., 52 i n.

[25] Tak stawia tę sprawę obecnie N. van Wijk, *op. cit.*, s. 53 i n. Odnośnie samego zagadnienia wędrówki Serbo-chorwatów pisze on: „Quant au récit de Constantin de Porphyrogénète sur l'origine septentrionale des Serbes et Croates, il nous semble être d'autant plus plausible qu'il place la migration de ces deux tribus à une époque où la différenciation linguistique était encore très faible, ce qui facilitait la fusion de leurs dialectes avec ceux de leurs nouveaux voisins" (s. 54). Tutaj też od razu Wijk wskazuje na przykład łączności obszaru językowego słowackiego z słoweńskim, który zostawił pewne ślady w dialekcie słowackim centralnym. (Odwrotnie o penetracji słowackiego aż na pogranicze słoweńskie mówi ostatnio J. Stanislav, *Ze studia slovenskych osobnych mien*, s. 87 i n.; por. też F. Ramovš, *Poznámka k slovenským a juhoslav. jazyk. stykom*, s. 445, 447 i n.). Ważny dla określenia tego okresu wspólnoty historycznej jest moment rozłąki językowej. Moment ten określa A.

wędrówek jest dopiero zadaniem historyka; językoznawca nie może więc wybiegać tutaj przed rezultaty badań historyków. Jakieś prawa słowiańskich wędrówek *(Gesetze der slavischen Völkerwanderung)*, o jakich w zakończeniu swych wywodów prawi Jagić, nie istnieją. Błędną jest, jak jeszcze zobaczymy, jego przesłanka, jakoby Chorwaci i Serbowie znaleźli się na Bałkanach wraz z innymi plemionami słowiańskimi już w drugiej połowie VI wieku, a więc o pół wieku wcześniej, niż określa Konstantyn Porfirogeneta. Słowian, jako masy etnicznej, na Bałkanach nie było przed r. 602[26]. Przybywają oni tutaj dopiero za czasów ces. Fokasa i ces. Herakliusza.

Według teorii Rački'ego i Jagicia Chorwaci i Serbowie dopiero w połowie VI wieku ruszyli na wędrówkę ze swej ojczyzny zakarpackiej na południe. Ale właśnie w tym samym czasie dokonywało się przesuwanie plemion czeskich w kierunku zachodnim również z ich ojczyzny zakarpackiej. Był więc czas, gdy obie grupy plemion bardzo ściśle musiały się stykać w swej hipotetycznej praojczyźnie. Na czymże więc właściwie opiera się twierdzenie Jagicia, że różnice językowe między Słowianami czeskimi i połabskimi a chorwacko-serbskimi już na początku VII wieku były tak duże, że żadną miarą nie mogły być zniwelowane? Jakie argumenty mogły by być przytoczone na dowód twierdzenia, że półwiekowy odrębny rozwój językowy w VI wieku miał donioślejsze znaczenie, niż późniejszy wielowiekowy, faktyczny przedział językowy od VII wieku począwszy? Czy w ogóle jest rzeczą prawdopodobną, ażeby kilkadziesiąt lat problematycznej rozłąki mogło mieć donioślejszy wpływ na rozwój języka, niż kilkanaście wieków odrębnego bytu i odrębnego rozwoju cywilizacyjnego? Już Stojanović, a po nim L. Niederle i wielu innych[27] podnieśli pierwsze zastrzeżenia przeciw tak

---

Meillet następująco: „La division du slave en langues distinctes et séparées doit être de peu antérieure au début de l'époque historique, début tardif: VII[e] ou VIII[e] siècle ap. J.—C.. Sans doute l'unité slave ne subsistait plus au VIII[e] siècle: mais le sentiment de cette unité était encore tel qu'un mot emprunté par certains groupes slaves est passé à tous les autres en subissant les altérations phonétiques et morphologiques qui l'adaptaient à chaque parler d'une manière de tous points conforme au modèle ancien." W świetle tych wywodów twierdzenia Jagicia tracą grunt pod nogami.

[26] Zob. niżej, s. 222 i n.

[27] Stanowisko jego w tej sprawie jest jednak wahające Jeszcze na s. 256 swoich *Slov. starožitnosti*, t. II powiada: Byl-li jazyk luž. Srbů v X. stol. silně odlišen od jazyka jižních, byl neméně rozlišen už v stol.

skrajnym sformułowaniom Jagicia; nie wydaje się nam, ażeby sama zasada rozumowania godna była uwagi.

Z tych mylnych założeń „językoznawczych", sformułowanych po raz pierwszy w XVIII wieku, powstała potem koncepcja szukania praojczyzny Serbów i Chorwatów poza Czechami i Łużycami. Pierwszy wyraził ten pogląd J. Dobrovsky, umiejscowiając Wielką czyli Białą Chorwację na terenach od Moraw aż po Wisłę, a Serbów dalej na wschodzie —

VII., srovnáme-li rozdily, jichž doznal během pozdějšího staletého vývoje" (podobnie s. 261), natomiast na s. 272 pisze ostrożnie: Jakkoliv nepopiram, že v X stol. po Kr. byli jižní Slované jazykove presne odlišeni od západnich nebo východnich, přece nebyl rozdil w té dobe tak veliky, aby několik stoleti predtim za prihodnych podminek... nemohlo nastati sbliženi a splynuti. Rozdil jazykový v X. stol. nebyl ješte priliš hluboký.". Wyraźniej przeciwko Jagiciowi wypowiedział się Ljubomir Stojanović (Glas srpske kral. akademje, t. LII, Beograd 1896), postulując, że w praojczyźnie słowiańskiej Słowianie mówili tylko jedną, prasłowiańską mową, a zatem języki południowo-słowiańskie wytworzyły się dopiero po przybyciu Serbów, Chorwatów i innych plemion na półwysep bałkański. Przeciw tej tezie, a przede wszystkim przeciwko sposobowi dowodzenia tej tezy wystąpił ostro V. Jagić (Arch. f. slav. Ph., t. XIX, s. 269—74), a dołączył się kilku uwagami V. Oblak (ibidem, s. 274—275). Krytyka poglądów Stojanovicia wydaje się słuszna. Jednak dla skontrolowania naczelnej tezy V. Jagicia („Bisher glaubten wir...., dass die Entstehung der slavischen Dialecte, woraus sich dann volventibus saeculis Sprachen entwickelten, in gewissem Hauptmerkmalen weit hinter die geschichtliche Zeit, schon in die Urheimat der Slaven zurückreiche") potrzeba tylko znajomości historycznych wędrówek plemion słowiańskich, by podważyć jej słuszność. Jeżeli ograniczymy się do faktów historycznych, to rację musimy przyznać tym, którzy cały ciężar wykształcenia się nie tylko dialektów, ale i języków słowiańskich w zasadniczych ich rysach przenoszą w czasy historyczne. Z punktu widzenia historycznego bowiem nie da się stwierdzić, które poszczególne grupy, dialektycznie sformowane już w praojczyźnie, znalazły się obok siebie w nowej ojczyźnie. Jagić przyjmuje, że plemiona słowiańskie poruszyły się po środkowej i południowej Europie, jak figury szachowe, całymi grupami tzn. plemiona *xyz*, sąsiadujące ze sobą w praojczyźnie, osiedliły się w takim samym porządku w nowej ojczyźnie (i to, zdaje się, nazywa on: „Gesetze der slavischen Völkerwanderung). Ale ten schemat jest tylko „logiczny" i wskutek tego zupełnie ahistoryczny. Wszystko, co wiemy o wielkich ruchach ludnościowych poucza nas, że z odrębnych grup: *xyz* i *abc* wytwarzają się kombinacje zupełnie nieprzewidziane (przykładem mogą być np. Bawary, powstali z mieszaniny Markomannów, Alamanów i innych resztek plemion germańskich). Podobna sytuacja musiała istnieć również na terenie Panonii koło przełomu VI/VII stulecia O jednolitości etnicznej Słowian południowych, jaką wydaje się przyjmować Jagić dla swych rozumowań językowych, mowy być nie może. Zob. jeszcze N. Županić, *Bela Srbija*, s. 108 i n.

W sprawie tej można się ostatnio odwołać do jeszcze jednej ważkiej opinii. Mianowicie H. Grégoire w swej pracy pt.: *L'origine et le*

na ziemiach ruskich[28]. Myśl jego znacznie rozwinął autor Starożytności Słowiańskich, P. Szafarzyk. Poddaje on najpierw krytyce dotychczasowe próby ustalenia szczegółów geograficznych przekazu Konstantyna Porfirogenety. Zdaniem Szafarzyka cesarz bizantyński na oznaczenie Czech powinien się był posłużyć nazwą: Βοϊκή tzn.: Βοϊκή γῆ natomiast nieodmienna forma: Βόϊκι wydaje mu się identyczna z naszymi małopolskimi Bojkami[29]. Co się tyczy nazwy: Βαγιβάρεια to, na szczęście, zdrowy zmysł krytyczny nie pozwolił mu pójść za badaczami, którzy gotowi byli utożsamiać ją z Babiągórą w Tatrach lub z dolinami takich rzek, jak Wah, Wag lub Bug, ale kazał mu mimo pewnych zastrzeżeń pozostać przy Bawarii[30]. Wprawdzie uzyskany w ten sposób obraz rozsiedlenia Białoserbów i Białochorwatów cierpiał na przejrzystości, ale zamieszanie stąd wywołane gotów był: „przypisać... niejasnemu pojęciu (Konstantyna) o położeniu tych odległych ziem, a może i pomieszaniu imion Bojki i Bojohem"[31]. Co się tyczy innych nazw, „to i tu znajduje się u cesarza dziejopiscy tenże sam błąd, jak wyżej, tj. że wyobrażał on sobie te różne krainy, w których niegdyś przebywały narody, zwane Serby, jako całość ziem zbyt daleko na zachodzie leżących". Wskutek tego, rozglądając się za wskazówkami, które mogły określić krainę, skąd wyszły owe narody, wskazuje, że u Konstantyna: „Chorwaci wyszli z ziemi, poddanej królowi Ottonowi Imu, gdzieindziej zaś, że z krainy, w Tatrach leżącej, którą Pieczeńcy często pustoszyli, równie, jak Serbowie, pochodzą z ziemi graniczącej z Francyą, a w innym miejscu, że z krainy Bojków oblanej Wisłą"; a ponieważ

---

nom des Croates, s. 90 tak ustosunkowuje się do tezy Jagicia. „Et quant aux objections linguistiques de Jagić, il est bon de dire qu'aux yeux des linguistes modernes, elles ne sont qu'un fantôme qui ne doit pas arrêter l'historien" i na dowód tego powołuje się na opinię znanego lingwisty Romana Jakobsona, który zapewnia „que dans l'état présent de la linguistique slave, non seulement il est impossible de déduire des différences qui existent entre le groupe polono-sorabo-tchéco-slovaque d'une part, le slovène et le serbo-croate et le bulgare d'autre part, aucune conséquence utilisable pour la chronologie des migrations slaves, mais que certaines ressemblances frappantes entre les langues slaves du Nord et celles du Sud pourraient être invopuées pour et non pas contre l'historicité du Porphyrogénète".

[28] W dopisku do książki Engela, *Geschichten v. Serbien*, s. 154—55.

[29] *Słow. starożytności*, t. II, s. 314.

[30] *op. cit.*, s. 315; przegląd starszych objaśnień cytuje K. J. Grot, *Izwestija*, s. 62.

[31] *Op. cit.*, s. 315.

„pewną jest rzeczą, że ani Pieczeńcy nie zachodzili do Karkonoszów i że Wisła nie płynie w Czechach ani w Łużycy", wobec tego Szafarzyk „mając takowe dowody" nie waha się wyznać, że wraz „z Dobrowskim uważamy Chorwatów i Serbów za wychodźców ze wschodniej okolicy Halickiego i Włodzimierskiego czyli z późniejszej Rusi Czerwonej, a nie z Czech ani z Łużycy"[32]. Zdaniem Szafarzyka „wypowiedź Konstantyna Porfirogenety, że rodzina księcia zachlumskiego Michała Wyszewity pochodziła od niechrzconych Serbów z okolic Wisły..., równie, że kraina Białochorwatów, leżąca za górami obok Turków, która tuż wystawiona była na najazdy Pieczeńców... jest daleko większej wagi, niż skwapliwe i zawikłane wspomnienie jego o sąsiedztwie Francyi czyli Saxonii i o poddaństwie Chorwatów cesarzowi Ottonowi I"[33].

Poglądy Szafarzyka mimo ich metodycznej wadliwości znalazły i znajdują ciągle otwartych i „zakapturzonych" zwolenników. Trzeba więc wobec tego jasno uświadomić sobie, na jakich opierają się podstawach. Nie potrzebujemy nikogo przekonywać, że przy interpretowaniu jakiegokolwiek tekstu lub informacji spornej szczegóły niejasne objaśnia się przy pomocy faktów jasnych. Ponieważ w powyższej interpretacji przekazu Konstantyna Porfirogenety mamy do czynienia z pojęciami geograficznymi, musimy się zastanowić, które z nich mogły i musiały być dla dziejopisarza jasne, a które niejasne. Jeżeli zważymy zasób wiadomości, które koło daty pisania: *De administrando imperio* (949 r.) posiadał cesarz bizantyński, to oczywiste jest, że znane mu musiało być położenie takich punktów wytycznych, jak: *Bagibareia* (= Bawaria), *Frankia, Saxonia, Turkia,* a z osób u niego wymienionych postać Ottona I, oraz stosunki, jakie łączyły Ottona z owymi niechrzconymi Serbami i niechrzconymi Chorwatami.

Tymczasem, co robi Szafarzyk? Powiada, że szczegóły o sąsiadowaniu Serbo-Chorwatów z Frankią i Saksonią itd. są „skwapliwe i zawikłane", natomiast szczegóły takie, jak te, że kraina Białochorwatów leżała za górami obok Turków lub była napadana przez Pieczyngów mają dla niego większą wagę. Nie zwraca przy tym Szafarzyk uwagi na to, że określenie „za górami" „obok Turków" może wszystko zna-

[32] *Op. cit.*, s. 315—16.
[33] *Op. cit.*, s. 319.

czyć, a tym samym nic; dalej, że Pieczyngów w VII wieku w ogóle w Europie nie było, a więc nie mogli dokonywać na Chorwatów żadnych napadów[34]. Drugi filar jego rozumowania, w oczach Szafarzyka bodaj najważniejszy, mianowicie, iż kraina: Βόϊκι jest synonimem miejsca zamieszkania naszych małopolskich Bojków, można dziś spokojnie złożyć do grobu[35]. Analiza filologiczna słów: Βόϊκι τόπος wskazuje, że zwrot ten nie może oznaczać czegoś innego, jak Czechy[36].

---

[34] O Pieczyngach zob. G. Moravcsik, *Byzantinoturcica*, t. I, s. 46; o Pieczyngach u Konstantyna por. G. Manojlović, *Studije o spisu De admn. imp. IV*, s. 67—68, 76 i n.

[35] Szafarzyk oczywiście sądził, że jest to nazwa plemienna starożytna. Nic na to nie wskazuje; a najbardziej przeczy sama nazwa, którą ostatnimi czasy zupełnie prawidłowo wyjaśniono. Pierwszy J. Werchratski, Woher stammt der Name Bojky?, Arch. f. slav. Ph. 16 (1894), s. 591 i n. wyjaśnił ją od pewnej właściwości mowy Bojków, którzy słów: *boj, boje* używają w znaczeniu: *tak, tak jest*. Objaśnienie Werchratskiego potwierdziły badania dialektyczne Z. Rabiejówny, *Dialekt Bojków*, Sprawozd. P. A. U., t. 37 (1932), s. 18, która równocześnie zwróciła uwagę na przezwiskowy charakter tej nazwy, mającej takie same podłoże, jak nazwa Łemkowie wywodząca się od: *łem* tj. *„tylko"*. Przezwiskowy charakter nazwy i samą etymologię przyjmuje ostatnio również J. Rudnicki, *Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny*, Lwów 1939, s. 6

[36] Wystarczy zacytować, co ostatnio w sprawie nazwy: Βόϊκι τόπος powiedział P. Skok, *Ortsnamenstudien zu Die administrando imperio*, s. 223—24: „Heute gilt es als ausgemacht, dass damit Böhmen-Boiohaemum gemeint ist. Man sieht unschwer, dass er hier ahd. heim (*haima) „Heim(at)" durch τόπος „Heimat, Ort" übersetzt. Da Βόϊκι kein griech. Nom. Pl. ist, so muss man hier unbedingt einen Schreibfehler für Βοῖοι annehmen", s. 223/24). Skok zastanawia się także nad tym, skąd Konstantyn wziął swoje zestawienie: Boiki topos — Boiohaemum. Przypuszcza, że mogło się to stać za pośrednictwem jakiegoś źródła pisanego, gdyż już Tacyt w Germania c. 28 pisze: ulteriora Boii, Gallica... gens tenuere, manet adhuc Boihaemi nomen significatque loci veterum memoriam quamvis mutatis cultoribus. Do rozwiązania zagadki nazwy: Βόϊκι τόπος doszedłem na tej samej drodze, co P. Skok; wydaje mi się jednak, że przyjęcie źródła mówionego tłumaczy dostatecznie osobliwość złożenia. Przez przyjęcie pośrednictwa łacińskiego bardzo trudno byłoby dotrzeć do powyższego zwrotu. Tymczasem jeżeli przyjmiemy bezpośrednie pośrednictwo niemieckie, to okaże się on żywcem przetłumaczony, zapewne podczas jakiegoś posłuchania na dworze bizantyńskim. A ponieważ o poselstwach niemieckich w Bizancjum w latach 944 i 949 jesteśmy dobrze poinformowani, mielibyśmy tutaj namacalny dowód, że o położeniu Serbii i Chorwacji właśnie posłowie niemieccy Konstantyna informowali. Nie trzeba podkreślać, jakie wobec tego szczegół ten ma znaczenie dla dyskusji, gdzie sobie Konstantyn wyobrażał położenie Wielkiej i Białej Chorwacji.

P. Szafarzyk (i J. Dobrovsky) usiłowali dowodzić istnienia Białej Serbii i Białej Chorwacji na terenie Małopolski i Rusi Czerwonej w oparciu o własne przekazy Konstantyna Porfirogenety. Lubor Niederle podjął się tej próby, wbrew Konstantynowi, w oparciu o źródła postronne. Przypomniał znany już innym badaczom fakt, że w źródłach ruskich pojawiają się jacyś Chorwaci, zamieszkali na pograniczu polsko-ruskim. Niederle rozdzielił ich na dwa odrębne plemiona, z których jedno miało siedzieć nad Wisłą, a drugie na wschodnim Podkarpaciu. Wyprowadził stąd wniosek, że jeszcze w IX—X wieku zakarpaccy Chorwaci stanowili znaczną warstwę etniczną i byli szczątkiem wielkiego państwa chorwackiego, które rozpadło się w dobie słowiańskich wędrówek[37]. Na poparcie swego wywodu przytoczył tekst pisarza arabskiego al-Masudiego, który między Czechami i Morawianami wspomina także o ludzie: *Chorwátin*[78]. W innych źródłach arabskich spotyka zapiski o dwu ludach: *Va-it- (Vantit, Vabnit)* i *Dż-r-vab (Dż-ravat, Chordab)*, które to zapisy odczytuje jako: *Vantit* i *Charvat, Chorvat*, identyfikując pierwszych z Antami (!), a drugich z zakarpackimi Chorwatami. Odwołuje się również do przekazu króla Alfreda o plemieniu *Horiti*. Koncepcja Niederlego nie ma żadnych szans utrzymania się. Uczony czeski za mało liczy się z konkretną informacją Konstantyna Porfirogenety, że jego Chorwaci sąsiadowali z Frankonią (Saksonią) i podlegali Ottonowi I. Przekaz al-Masudiego istotnie mówi o Chorwatach, ale niekoniecznie ruskich; suppozycje co do pozostałych nazw są pomysłowe, ale niczego nie dowodzą[39].

---

[37] L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 262 i n.

[38] *Op. cit.*, s. 267 i n.

[39] Z zestawienia: *Vantit-Anti* wycofał się później sam Niederle Plemię: Horiti, wspomniane przez króla Alfreda odnosi się oczywiście do Chorwatów czeskich. Wynika to z samego źródła: *and bē eástan Maroara lande is Visle land. ...Be nordhan eástan Maroara sindon Dalamensan, and bē eástan Dalamēnsena sindon Horiti, and bē nordhan Dalamēnsena sindon Surpe*" (Mon. Pol. Hist., t. I, s. 13). Trzeba tutaj dokonać analizy przekazu, gdyż informacje jego wydają się nieścisłe. W analizie musimy wyjść od faktów geograficznych, pewnych; tymi są położenie Moraw, kraju Wiślan i Dalemińców-Głomaczy. Jeżeli te nazwy rzucimy na mapę to okaże się, że Wiślanie nie leżą na wschód od Moraw, ale raczej na północy wschód, Głomacze zaś nie na północny wschód *(nordhan eástan)*, ale na północny zachód *(nordhan vēstan)*. Poprawka taka wynika nie tylko z rzeczywistego stosunku Moraw do ziemi Głomaczów, ale również z stosunku Głomaczów do Serbów, określonego w źródle również niezupełnie ściśle, jako północnego *(nordhan)*, gdy w rzeczywistości raczej o północno-wschodnim należałoby mówić. Wobec tego, jeżeli Horiti po-

Nikt bowiem nie kwestionuje istnienia Chorwatów czerwonoruskich (o nadwiślańskich lepiej nie wspominać)[40], ale dla naszej dyskusji zysk z tego niewielki, gdyż Chorwaci są również na terenie Czech, znacznie lepiej poświadczeni i wybitniejszą odgrywają tam rolę. Choć byśmy całkowicie odrzucili wszystko to, co o nich nam podaje Konstantyn Porfirogeneta, to i tak musimy się liczyć z rozwiązaniem alternatywnym: Chorwaci południowi mogą tak dobrze pochodzić od Chorwatów ruskich, jak i czeskich.

łożeni są na wschód od Głomaczów, to nie prowadzi nas to na ziemię Wiślan, jak przypuszcza Niederle (bo tam leżał kraj Wiślan), ani do Galicji, jak przypuszcza R Kötzschke, *(Die Völkertafel Germaniens*, s. 345), ale bezpośrednio na teren Czech północnych. Co się tyczy Chorwatów u Masudiego, to podtrzymuję swoje zdanie z pracy: *Okres wspólnoty*, s. 195 (za Marquartem zresztą).

[40] Istnienia tych ostatnich bronił ostatnio za L. Niederlem L. Hauptmann *(Dolazak Hrvata*, s. 88 i n) tymi samymi argumentami, co Niederle, tudzież arabista polski T Lewicki w opublikowanym streszczeniu większej pracy pt.: *Państwo Wiślan-Chorwatów*, s. 30 i n., jednak na niezupełnie pewnych podstawach. Cytujemy najpierw podstawę źródłową. „...szereg dzieł arabsko-perskich z X—XII w. n. e., jak geografie: Ibn Roste, anonimowa Hudud al-alam czy Marvaziego, cytuje w opisie Słowiańszczyzny, pochodzącym prawdopodobnie z zaginionej geografii: al-Gajhani'ego (początek X w. n. e.), względnie z drugiej redakcji, również niestety zaginionej Księgi dróg i krajów Ibn Hurdadbeh'a (około r 885), jako jedyny ówcześnie znany Arabom handlowy ośrodek słowiański: H(o)rwat, należące do „księcia książąt" słowiańskich: S(e)w(e)nt(o)b(o)lk'a i leżące w pobliżu gór rozpoznawalnych jako Karpaty" (s. 29—30; z braku czcionek nie podajemy transkrypcji arabskiej, zamieszczonej przez autora). Według T. Lewickiego wymieniony tu ośrodek handlowy: Horwat jest identyczny z wielką Chorwacją Konstantyna Porfirogenety, który jego zdaniem ją „wyraźnie lokalizuje ...nad górną Wisłą" (s. 29). Niestety, to ostatnie zdanie nie odpowiada rzeczywistości, gdyż, jak jeszcze zobaczymy, Wielką Chorwację sam Konstantyn lokalizuje na terenie Czech; w powyższym wypadku można więc tylko dowodzić istnienia tej Chorwacji nad Wisłą wbrew wyraźnym danym samego Konstantyna. Do tego wywodu m in. służyły właśnie L. Niederlemu informacje pisarzy arabskich Tymczasem, jak się z kompetentnej analizy filologicznej T. Lewickiego najlepiej przekonujemy wciąganiu ich informacji do zagadnienia lokalizacji Wielkiej Chorwacj mowy być nie może. Przede wszystkim nieusprawiedliwiona jest koniektura: *Horwat*, skoro rękopisy mają: *g. rwab, h. rdab* oraz *h. żrat* (op. cit., s. 30 przyp. 4), a następnie, co jest najważniejsze, supponowane w przekazach arabskich Horwat nie oznacza: kraju Horwat, ale: miasto, ośrodek handlowy Horwat. Może to więc być, jak zdaje się trafnie sam T. Lewicki przypuszcza, Kraków lub jakaś inna miejscowość (może Děvin?, przypuszczalna stolica Świętopełka), ale w każdym razie nie kraj Chorwatów. Po usunięciu Wielkiej Chorwacji znad Wisły dla hipotezy takiej zabraknie zresztą podstaw rzeczowych. Co się tyczy wywodów Hauptmanna, to niczego one nowego do zagadnienia nie wnoszą.

Po L. Niederlem jeszcze cały szereg badaczy broniło istnienia Wielkiej Chorwacji na terenie Mołopolski. Poglądy ich przytacza i krytycznie ocenia J. Widajewicz[41]. Jego własnym zdaniem: „Jest... faktem, że kraina, obejmująca dorzecze górnej Wisły, w IX i X stuleciu Chorwacją nie była nazywana, relacja więc Konstantyna z tego punktu widzenia na wiarę nie zasługuje, wszelkie zaś próby, zmierzające do podtrzymania jej wiarogodności, kończyły się dotychczas niepowodzeniem"[42].

Przesłankę pierwszą w całej rozciągłości akceptujemy, nie podzielamy jednak wniosków z niej wyciągniętych — z tej prostej przyczyny, że Konstanty Porfirogeneta nigdzie nie twierdzi, jakoby Chorwaci i Serbowie pochodzili z Chorwacji i Serbii, leżącej na północ od Karpat[42a] Jego zdanie leży przed

---

[41] *Państwo Wiślan*, s. 16 i n. Do jego zestawienia dodać jeszcze można pominięte przez niego rozprawy L. Hauptmanna (zob. zestawienie bibliograficzne) i ostatnią pracę G. Vernadsky'ego, *Great Moravia and White Chorvatia*, s. 257 i n., w której zestawia on również Chorwatów „galicyjskich" (nie precyzując jednak dokładniej, których ma na myśli: nadwiślańskich czy czerwonoruskich) z Wielką Chorwacją Konstantyna Porfirogenety. Co się tyczy tych ostatnich, to nie wysila się na przeprowadzenie jakiejś ich lokalizacji, a tylko po prostu twierdzi: "There is, however, no doubt (!) that he means primarily the Galician Chorvats when he speaks of the 'White Chorvats'" (s. 258). Cytuje również przekaz ibn Rosteha, łącząc go z Białochorwatami, ale zadowala się znowu rzuceniem hipotezy.

[42] *Państwo Wiślan*, s. 30. Zastanawia, że w powyższej pracy autor nie wspomniał i nie zanalizował wiadomości Konstantyna o Michale, księciu zachlumskim, wywodzącym swój ród znad Wisły.

[42a] Już po napisaniu niniejszej pracy, otrzymałem wydaną niedawno książkę prof. Widajewicza, O początkach Polski. Relacja Konstantyna Porfirogenety została tutaj oświetlona w całości. Stanowisko prof. Widajewicza wobec niej jest następujące: „Relacja Konstantyna zawiera wiele mylek i niedokładności. Wielka, czyli Biała Chorwacja miała, według niego, leżeć w dorzeczu górnej Wisły. Nie zasługuje to na wiarę. W czasach Konstantyna, tj. w X wieku, szczepy chorwackie rozlokowane były w dwóch miejscach: w północno-wschodnich Czechach oraz w dorzeczu górnego Dniestru, nie było zaś w X ani w IX wieku Chorwatów nad górną Wisłą... O ile zatem jest pewne, że w sąsiedztwie Wiślan — od wschodu i zachodu — siedziały szczepy chorwackie, to niemniej pewne, iż w dorzeczu górnej Wisły ich nie było, Wiślanie natomiast, jak mylnie głoszono niedawno (Hrubý; uw. moja), Chorwatami nie byli. Nie można też twierdzić, jakoby Chorwatów w X wieku dlatego nad Wisłą nie było, ponieważ kilkaset lat temu przenieśli się na Bałkan; cesarz Konstanty opowiada o emigracji części tylko Chorwatów, a o reszcie mówi wyraźnie, iż pozostali na miejscu, tzn. — wynikałoby z tego — nad górną Wisłą, gdzie ich jednak w IX i X wieku nie znano, i nie wymieniano. (Uw. moja: ostatnie rozumowanie wydaje mi się nieuzasadnione z punktu widzenia

nami niesfałszowane w jego własnym przekazie, gdzie przecież z całą możliwą jasnością wywodzi, że tzw. przez niego „biali Chorwaci z tamtej strony Turkii, a w pobliżu Frankii mieszkają i ze Słowianami, niechrzconymi Serbami graniczą". Kraj ich „Chrobacja wielka, białą także zwana" jest ustawicznie nagabywana przez swych sąsiadów tj. Franków, Turków i Pacynakitów (znajdujących się w służbie Węgrów). Dalej,

---

metody krytyki źródła; prof. Widajewicz nigdzie nie uzasadnia, że właśnie ten szczegół relacji Konstantyna zasługuje na wiarę. Kto odrzuca jedną wiadomość, musi odrzucić i drugą, skoro zajmuje wobec istoty relacji stanowisko sceptyczne).

„Dane te świadczą — powiada dalej prof. W. — że Chorwaci bałkańscy znad górnej Wisły pochodzić nie mogli, kolebka ich— według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdowała się na terenie, nazywanym później Rusią Czerwoną Nie wynika z tego, by Chorwaci bałkańscy byli ludem wschodnio-słowiańskim, najprawdopodobniej od samego początku należeli oni do tej grupy Słowian, z której wyłonił z czasem południowy ich odłam. W stuleciu X nad górnym Dniestrem siedział szczep Chorwatów, który uczeni zwykli zaliczać do szczepów ruskich, tymczasem nie ma pewności, czy Chorwaci owi byli ludem istotnie ruskim, mogli być szczątkiem licznego ongiś ludu, który porzucił te strony i wyemigrował właśnie na Bałkany. Tradycja, jaka do wiadomości Konstantyna dotarła, była od faktu wędrówki o jakich 300 lat późniejsza, niejeden więc szczegół historycznej migracji mógł w przekazie tradycji ulec przeinaczeniu, z tym wszystkim sam fakt zmiany siedzib w pełni zasługuje na wiarę. — Inne bałamuctwa zawiera relacja o Serbach. Mówiąc o Chorwatach, nadmienił cesarz Konstanty, że „słowiańskich Serbów mieli za sąsiada", w innym zaś miejscu swego dzieła zanotował taką wiadomość: „ród prokonsula i patrycjusza Michała, syna Wyszewica, księcia Zachlumian, przyszedł od niechrzczonych (Serbów), mieszkających nad rzeką Wisłą, zwaną Ditcike". Wiemy, że nad górną Wisłą sadowił tenże autor Chorwatów, co jednak okazało się mylne. Skoro zaś nie było tam Chorwatów, nie mogło też być sąsiada, Serbów. Aczkolwiek sprawa jasna, na takim gołosłownym zaprzeczeniu poprzestać nie można, kwestia wymaga omówienia szczegółowego. — Musimy przede wszystkim wydostać się z bałamuctw, w jakich tonie przekaz Porfirogenety, musimy obejrzeć się za jakimiś faktami pewnymi. Na szczęście są one. Przypomnę najpierw rzecz znaną, że mowa Serbów bałkańskich nie różni się od mowy tamtejszych Chorwatów. Daje to podstawę do wysunięcia, iż oba ludy tworzyły dawniej bądź jednolitą całość, bądź rozdzielone były od niepamiętnych czasów, ale mimo rozdzielenia — dzięki bliskiemu pokrewieństwu — posługiwały się mową taką samą Skoro zaś Chorwatów ulokowaliśmy w dorzeczu górnego Dniestru, musimy i Serbów usadowić w tamtych stronach. Co najważniejsze, że dla koncepcji takiej znajdziemy w źródłach niezgorsze poparcie" (s. 32—34). W tym miejscu powołuje się prof. W. na zapiski Pliniusza Starszego i Ptolomeusza, którzy wymieniają jakichś Serbów „w rejonie morza Azowskiego". Jak widzimy, mamy tu ujęcie sprawy Wielkiej Chorwacji w duchu teorii Szafarzyka. Nie widzimy więc powodu zajmować osobno stanowisko wobec powyższych wywodów.

że: „stamtąd aż do morza jest trzydzieści dni drogi. Morze zaś, do którego dochodzi się w tych trzydziestu dniach, jest tak zwane Ciemne"[43]. A Białochorwaci, niechrzceni, mają swojego księcia, który wraz z całym ludem podlega Ottonowi I, królowi frankijskiemu[44]. Równie jasne są wskazówki topograficzne o Białej Serbii. „Serbowie pochodzą od niechrzconych Serbów, którzy się też nazywają białymi, i mieszkają z tamtej strony Turkii, w okolicy nazwanej u nich Boiki; z którymi (Serbami) graniczy kraj Franków, podobnie jak i Wielka Chorwacja..."[45].

Wszystkie te nazwy uczenie, a trafnie objaśnił przed laty Fr. Rački[46], do tego stopnia, że dziś nie wiele pozostaje nam do nich dodać. Ostatki wątpliwości, jakie się jeszcze podnosiły na temat niektórych zestawień z punktu widzenia językowego, wyjaśnił znakomity romanista jugosłowiański Petar Skok, a światopogląd geograficzny Konstantyna obrazowo na mapie przedstawił[47]. Za obu wspomnianymi badaczami przyjmujemy więc, że: Βαγιβάρεια to jest Bawaria[48]; Βόϊκι τόπος to, dzis. Czechy[49]; co do identyfikacji Turkii i Fran-

[43] Mon. Pol. Hist., t. I, s. 30; *De adm. imp.*, c. 31, s. 152: „ἀπὸ γὰρ τῶν ἐκεῖσε μέχρι τῆς θαλάσσης ὁδός ἐστιν ἡμερῶν λ'. ἡ δὲ θάλασσα εἰς ἣν διὰ τῶν ἡμερῶν λ' κατέρχονται, ἐστὶν ἡ λεγομένη Σκοτεινή".

[44] Ibidem, c. 30, s. 144 w. 7—11: οἱ δὲ λοιποὶ Χρωβάτοι ἔμειναν πρὸς Φραγγίαν, καὶ λέγονται ἀρτίως Βελοχρωβάτοι ἦγουν ἄσπροι Χρωβάτοι, ἔχοντες τὸν ἴδιον ἄρχοντα. ὑπόκεινται δὲ Ὥτω τῷ μεγάλῳ ρηγὶ Φραγγίας τῆς καὶ Σαξίας, καὶ ἀβάπτιστοι τυγχάνουσι." Mon. Pol. Hist., t. I, s. 24 w 19—24.

[45] Ibidem, s. 32, s. 152: Ιστέον ὅτι, οἱ Σέρβλοι ἀπὸ τῶν ἀβαπτίστων Σέρβλων τῶν καὶ ἄσπρων ἐπονομαζομένων κατάγονται, τῶν τῆς Τουρκίας ἐκεῖθεν κατοικούντων εἰς τὸν παρ' αὐτοῖς Βόϊκι τόπον ἐπονομαζόμενον ἐν οἷς πλησιάζει καὶ ἡ Φραγγία, ὁμοίως καὶ ἡ μεγάλη Χρωβατία ἡ ἀβάπτιστος ἡ καὶ ἄσπρη προσαγορευομένη. Mon. Pol. Hist., t. I, s. 30 w. 13—19.

[46] *Biela Hrvatska i Biela Srbija*, s. 14 i n. i tenże *K. Grot i T. Florinskij o Konstantinu*, s. 213 i n. Rački należał do tych interpretatorów przekazu Konstantyna, którzy wprawdzie nie przeczyli, że dane cesarza o Białej Chorwacji i Białej Serbii pokrywają się z położeniem siedzib Chorwatów i Serbów połabskch, ale których od wyciągnięcia konkluzji ostatecznej, że stąd musieli również pochodzić Serbo-Chorwaci południowi, odwodziły argumenty natury rzeczowej. Zasadność tych jego argumentów zbadamy niżej.

[47] *Ortsnamenstudien zu De administrando imperio*, s. 223 i n.

[48] Rački, *Biela Hrvatska*, s. 146—147; Skok, *op. cit.*, s. 224; tak samo już Roesler, *Über den Zeitpunkt d. slav. Ansiedlung*, s. 121—22.

[49] Tak najpierw po Szafarzyku Roesler, *op. cit.*, s. 120; Rački, s. 151 i n.; Skok, *op. cit.*, s. 224. Przeciwko sugestii Skoka że: Βόϊκι jest błędem graficznym zamiast: Βοῖοι H. Grégoire *(L'origine et le nom des Croates*, s. 98 przyp. 8) podsuwa lekcję Βόϊμι. Istotnie z punktu widzenia paleograficznego poprawka ta wydaje się trafniejsza. Zob. wyżej przyp 36.

kii, tudzież Saxonii nie ma chyba żadnych wątpliwości; co się tyczy: θάλασσα ἡ λεγομένη Σκοτεινη to po wyjaśnieniu Rački'ego, że Konstantyn morze Czarne z reguły nazywa: Πόντος,[49a] również nie może być wątpliwości, iż cesarz myślał tu o morzu Bałtyckim, z którym Chorwaci czescy przez Odrę na pewno już wówczas (w X wieku) posiadali kontakty handlowe[50]; wreszcie rzeka: Βίσλας to niewątpliwie Wisła, raz że innej podobnej imieniem rzeki w Słowiańszczyźnie nie ma, a następnie, że z powodu swoich rozmiarów mogła być znana w Konstantynopolu[51]; jedyną zagadką jest przydane jej objaśnienie (które, niestety, jasny termin zaciemniło), iż nazywano ją: Διτζίκη; można się jednak przychylić do najlepszego do tej chwili wyjaśnienia Skoka, że zamiast: Δ należy czytać: Λ, co daje wersję: Λιτζίκη, Licyke, co z kolei może tylko oznaczać Wisłę lechicką[52].

[49a] Zob. tutaj wyczerpujące objaśnienie tej kwestii w pracy V. Burr'a, *Nostrum Mare — Ursprung und Geschichte der Namen des Mittelmeeres und seiner Teilmeere im Altertum*, Würzburger Studien zur Altertumswissenschaft 4 (Stuttgart 1932), s. 35—36.

[50] Rački, *Biela Hrvatska*, s. 147; zob. również F. Westberg, *Ibrahims ibn Jakubs Reisebericht*, s. 97. Za poglądem Rački'ego (dawniej reprezentował go już Kunik w swoim komentarzu do wydania relacji Ibrahima ibn Jakuba) opowiedział się także L. Niederle. *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 275. Mimo to J. Widajewicz (zob. wyżej przyp. 42) ciągle jeszcze podtrzymuje identyczność „morza Ciemnego" u Konstantyna z Morzem Czarnem; nie wspomina jednak o poglądach przeciwnych. Otóż co się tyczy nomenklatury Morze Czarne, Morze Ciemne lub Morze „Północne" (ἀρκτῷος) to sprawa ta już dziś nie stanowi zagadki, zwłaszcza skoro uświadomimy sobie, że określenie: czarny znaczy tyle, co północny. Określenia te były właściwe nie tylko ludom mongolskim (zob. tutaj instruktywne wywody N. Županicia, *Značenje barvnega atributa v imenu „Crvena Hrvatska"*, Etnolog kn. X—XI, Ljubljana 1938—1939, s. 363 i n.), ale także ludom nadśródziemnomorskim (zob. tutaj V. Burr, *op. cit.*, s. 32; tutaj również dalsza literatura). Określeniami tymi musieli się też przez długi czas posługiwać sami Słowianie, skoro Biało-Chorwaci znaczą tyle co Zachodni Chorwaci (tak nie tylko Konstantyn Porfirogeneta odnośnie Chorwatów czeskich, ale również Nestor w odniesieniu do Chorwatów dalmackich); z świata tych pojęć gegograficznych należy też tłumaczyć takie określenia, jak Ruś Czerwona tzn. Ruś Południowa, Ruś Czarna, Białoruś itd. O kontaktach handlowych Czech z morzem Bałtyckim w X i poprzednich wiekach zob. H. Preidel, *Handel und Verkehr in den Sudetenländern*, s. 499 i n.

[51] Jak wiemy, o jej źródła ocierał się wielki szlak handlowy idący od Kijowa do Pragi przez Kraków (zob. T. Lewicki, *Państwo Wiślan-Chorwatów*, s. 30—31; G. Labuda, *Okres wspólnoty*, s. 198).

[52] P. Skok, *Die Ortsnamenstudien*, s. 227 przyp. 1 i 239—240; dorozumiewania G. Ilijńskiego, Διτζίκη s. 254—56, że chodzi tu o dopływ Wisły, Wieprz, oraz przypuszczenia opierającego się na jego wywodach

Akceptujemy zatem pogląd Račkiego, zmodyfikowany przez P. Skoka, że Wielka Serbia leżała na północ od Sudetów, i że Biali Serbowie wywodzili się zdaniem Konstantyna) z Serbów połabskich; nie siedzieli oni jednak na ziemi Bojów, ale z nią graniczyli. Na ziemiach Bojów natomiast siedzieli Chorwaci[52a]. Siedziby ich możemy oznaczyć na pod-

---

L. Hauptmanna, *Kroaten*, s. 339, który sadowi w ujściach Wieprza praojczyznę Serbów, nie mają żadnego uzasadnienia. Niepokoiła także ta druga nazwa Wisły A. Brücknera (zob. np *Polska pogańska i słowiańska*, Teksty źródłowe z. 14, Kraków, s. 9), ale zagadki jej nie rozwiązał Uważa natomiast, że odnośnie relacji Konstantyna o Serbach i Chorwatach, a szczególnie o pochodzeniu księcia Zachlumian znad Wisły, to ta „druga mniemana jej nazwa, nigdy nie słyszana Diciki czy Liciki, na całe opowiadanie cień rzuca wątpliwości". Nie mogę uznać zasadności tego ostatniego argumentu Miał by on tylko wtedy znaczenie, gdyby istniała jeszcze jakaś inna Wisła, której okolice wchodziłyby w rachubę przy ustalaniu praojczyzny Zachlumian scil. rodu księcia zachlumskiego. Ponieważ jednak taka okoliczność nie zachodzi, można się tylko głowić, dlaczego uważano w Konstantynopolu w X wieku za stosowne objaśnić Wisłę imieniem: Ditzyke, Litzyke. Na to zaś pytanie można odpowiedzieć tak, jak odpowiedział Skok; można też inaczej, ale nie wynika stąd nic dla oceny wiarogodności samej tradycji, Za prawdziwą uznawał ją też E. Dümmler, *Über die ält. Gesch. d. Slawen*, s 365, przyp. 3.

Ostatnio na tę kwestię nowy promień światła rzucił H. Grégoire *(L'Origine et le nom des Croates*, s. 98—99), który nie tylko podtrzymał poprawkę P. Skoka, ale przez emendację tekstu, skażonego przez wydawcę Meursiusa, przywrócił odnośnemu zdaniu właściwy sens. Zamiast: εἰς τὸν ποταμὸν Βίσλας τὸν ἐπονομαζόμενον Διτζίκη rękopisy mają: εἰς τὸν ποταμὸν Βίσλας τοὺς ἐπονομαζομένους Διτζίκη *scil.* Διτζίκη. Poprawka powyższa rozstrzyga ostatecznie sporną dotąd kwestię, mianowicie abstrahując w tej chwili od błędu gramatycznego (winno być: τῶν ἐπονομαζομένων zamiast accusatiwu) Wisła pozostaje Wisłą, a Zachlumianie wywodzą się z plemienia: Διτζίκη których już teraz bez wszelkich zastrzeżeń możemy zidentyfikować z Nestora Ljachami, a zapewne także Widukinda *Licicaviki*, których wbrew swym dotychczasowym poglądom jestem obecnie skłonny uważać nie za jakieś plemię nadodrzańskie (Lubuszanie?), ale za ogólne określenie wszystkich plemion północno(?)-polskich. (Nota kor.).

[52a] Również i F. Westberg *(op. cit.*, s. 96 i n.) sadowi Białą Chorwację na terenie Czech, ale poniesiony fantazją (a może też zwiedziony samym przymiotnikiem: wielki, o którym od chwili badań G. Manojlovića, T. Modelskiego wiemy, że posiada tylko znaczenie rozróżniające dwa kraje tej samej nazwy) zaliczył do niej także Morawy i Słowację. Co się tyczy Wielkiej Serbii, to dał się przekonać wywodom Szafarzyka o ziemi Bojków i wskutek tego przenosi ją między źródła Wisły i Dniestru Znacznie trzeźwiej i bardziej samodzielnie, mimo sugestywnych wywodów L. Niederlego, do lokalizacji Wielkiej Chorwacji odniósł się wybitny mediewista czeski V. Chaloupecký *(Staré Slovensko*, s. 31), który identyfikuje Chorwację z ówczesnym państwem czeskim,

stawie dokumentu praskiego z roku 1086 (recte 973/4): *„Deinde ad aquilonem hi sunt termini: Pssouane, Chrouati et altera Chrowati, Zlasane, Trebouane, Poborane, Dedosize usque ad mediam silvam, qua Milcianorum occurunt termini"*[53]. Ziemia Pszowian rozpościerała się koło dzis. Mielnika nad Łabą[54]; po drugiej stronie Chorwatów wymieniono terytoria plemienne: Ślęzan, Trzebowian, Bobrzan i Dziadoszyców. Nie można tedy twierdzić, że wschodnie granice Chorwacji czeskiej sięgały aż do Krakowa[55], gdyż o Krakowie jest osobna wzmianka w dokumencie, natomiast musiały one leżeć między górnym biegiem rzeki Łaby a granicami plemien-

---

co w szczegółach może niezupełnie jest trafne, ale w każdym razie oddaje istotę przekazu Konstantyna Porfirogenety. Zob. również jego *Kniže sv. Václav*, s. 48 przyp. 1.

[53] Codex dipl. et epistol. Bohemiae, t. I, s. 94.

[54] W nauce czeskiej istnieje domysł (Tomek, Kalousek), że ziemia Pszowian utworzona niewątpliwie od naczelnego grodu plemienia, była zamieszkiwana przez plemię Serbów. (Zob. tutaj V. Novotny, *České dějiny*, t. I cz 1, s. 507—508; wymieniona tutaj literatura była mi niedostępna). Serbowie pszowiańscy byliby więc najbardziej południową gałęzią plemienia Serbów połabskich, które w ten sposób zachodziłoby na teren Czech właściwych czyli na ziemię Bojów: Boiohaemum. Współczesny Konstantemu Porfirogenecie pisarz arabski, al-Masudi, powiada w swoim opisie Słowiańszczyzny, że po plemieniu: *Walinjana* następuje plemię: „Oçtotrana, którego obecny król nazywa się Baçqlabič; następnie Dulaba, których król teraźniejszy nazywa się Wanič-çlaf; po tym Namčin, których król nazywa się Girana" (Marquart, *Osteuropäische u. ostasiat. Streifzüge*, s 101—102). Identyfikacje króla Dulebów z Wacławem, a Niemców z Henrykiem I i nie wzbudzają żadnej wątpliwości, wobec tego królem Ostotrana (inaczej as-Sabraba) nie może być nikt inny, jak młodszy brat św. Wacława, Bolesław, o którym wiemy, że panował za życia brata na części wydzielonej sobie w północnej stronie Czech, gdzie też rozciągały się m. in. ziemie Chorwatów i Serbów-Pszowian (zob. G. Labuda, *Okres wspólnoty*, s. 200—01). Jak jeszcze zobaczymy (zob przyp, 58), tego samego Bolesława Konstantyn nazywa księciem Chorwatów. Wobec powyższego nie może ulegać wątpliwości, że źródło arabskie i źródło bizantyńskie nawzajem się uzupełniają każąc z większym zaufaniem odnosić się do informacji Konstantyna, że Serbowie siedzieli także na ziemi Bojów. Jeżeli lekcja: as-Sabraba jest trafna, to w tym świetle znalazłyby również wyjaśnienie trudności, jakie zdaniem P. Skoka występują w oddzieleniu geograficznym ziem Białochorwatów od Białoserbów *(Ortsnamenstudien*, s. 43—44); obie ziemie zachodziły na siebie na terenie Czech. Zob. także, co o jedności obszaru plemiennego czesko-serbskiego mówi W. Schlesinger, *Die Entstehung d. Landesherrschaft*, s. 212 i n. Jeśli jednak zważymy, że przy opisywaniu ich ziem Konstantyn opierał się tylko na relacjach ustnych, to i tak dane jego są wyjątkowo dokładne.

[55] Tak usiłuje zrozumieć dane dokumentu L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. III, s. 193—194. Zob. jednak zestawienia V. Chaloupeckýego *Kniže sv. Václav*, s. 48 przyp 1.

nymi Ślężan[56]. Termin: *et altera Chrowati* zrozumiemy wobec tego najłatwiej przyjmując, że istniały dwa odrębne terytoria plemienne, przedzielone pasmem górskim Sudetów, ale zasiedlone przez ten sam lud chorwacki[57].

Zgodnie z Westbergiem[58] utrzymuję również, że wspomnianym przez Konstantyna księciem Chorwatów mógł być tylko Bolesław I, jak wiadomo, od samego początku rezydujący w Czechach północnych i do roku 950 mogący w Niemczech uchodzić za półpoganina[59]. Informacjom nie-

---

[56] O położeniu plemion śląskich zob. trafne uwagi J. Widajewicza, *Początki Polski*, s. 51 i n.

[57] Tak L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. III, s. 193; akceptuje jego stanowisko również J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 21, precyzując bliżej, iż za-sudecką częścią terytorium ziemi Chorwatów może być tylko ziemia kłodzka.

[58] F. Westberg, *Ibrahims ibn Jakubs Reisebericht*, str. 99—100; fortunny jest tylko sam pomysł, mniej, jak wykazuje V. Novotny (České dějiny, t. I, s. 571, przyp. 1) argumentacja. Nieuzasadnione jednak jest to, co przeciw Westbergowi podniósł L. Niederle *(Slov. starožitn.*, t. II, s. 263, przyp. 2), jak słusznie podkreśla J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 18. Autor ten dodał: „Nie wynika z tego, by zasadna była koncepcja F. Westberga. W skład państwa Bolesława czeskiego wchodziły — między innymi — kraje czeskich Chorwatów, zwiedziony więc tymi Chorwatami, nazwał Konstanty Bolesława księciem chorwackim, zamiast właściwie — czeskim". Tak prosto jednak sprawa ta nie wygląda. Argumentację Widajewicza wtedy można by uznać za słuszną, gdyby Konstantyn, choć jednym słowem o Bolesławie, jako księciu czeskim, nadmienił. Tymczasem książe chorwacki z imienia nazwany nie jest; tak samo brak jakiejkolwiek wzmianki o państwie czeskim. Skoro więc stoimy na stanowisku identyczności anonimowego księcia chorwackiego z Bolesławem, to możemy stwierdzić tylko tyle, że prawdopodobnie Konstantyn był o stanowisku Bolesława i o istotnym stanie rzeczy w Czechach tendencyjnie poinformowany. A źródło tych tendencyjnych wiadomości nie trudno wykryć; zob. przyp. następny.

[59] Wprawdzie nie ma dowodów na to, ażeby wstąpienie Bolesława na tron oznaczało w Czechach powrót pogaństwa do władzy, to jednak zabójstwo brata i wypędzenie niemieckich księży z Czech mogło sprawić, że okrzyczano go w Niemczech za poganina (zob. V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s. 471—72 i zwłaszcza 478); odgłosem tego jest choćby relacja Widukinda lib. II c. 3, ed. P. Hirsch, s. 68, gdzie czytamy: „Interea barbari ad novas res moliendas desaeviunt, percussitque Bolizlav fratrem suum, virum Christianum et, ut ferunt, Dei cultura religiosissimum..." (że barbari znaczą tutaj pogan zob. E. Dümmler, *Otto der Grosse*, Lipsk 1876, s. 557 i n. i ed. P. Hirsch, s. 68 przyp. 1). Podstawy rzeczowe tej opinii mogły być takie same, jak Krzyżaków o pogaństwie Władysława Jagiełły. Jeżeli więc Konstantyn Porfirogeneta powiada o Serbach i Chorwatach, że są oni: niechrzceni, to w pierwszym wypadku odpowiadało to rzeczywistości, a w drugim było tylko „chwytem" propagandowym ze strony niemieckich informatorów cesarza bizan-

mieckim zawdzięczamy też zapewne wiadomość, że podlegał on władzy Ottona I. Wprawdzie praktycznie uznał on jego władzę dopiero w r. 950, ale formalnie Niemcy uważali Czechy za swój teren trybutarny już od r. 929[60] i ten tytuł prawny zupełnie mógł wystarczyć do wystawienia w Konstantynopolu Bolesława, jako trybutariusza króla Ottona[61].

Widzimy więc, że z którejkolwiek strony zabierzemy się do informacji Konstantyna Porfirogenety o siedzibach Białych Serbo-Chorwatów, z każdej wytrzymuje ona próbę krytyki. Istotnie, nie ma najmniejszego powodu przypuszczać, że cesarz był w tym wypadku źle poinformowany.

Rozumie się jednak samo przez się, że zgodność geograficznych szczegółów przekazu z geograficznymi faktami w supponowanym przez cesarza Konstantyna, jako praojczyzna Serbo-Chorwatów terenie, nie jest jeszcze równoznaczna z uznaniem wiarogodności historycznej podanych tutaj szcze-

---

tyńskiego. Że ich pośrednictwo jest tutaj niewątpliwie wynika nie tylko z nazwania państwa czeskiego terminem: Βόϊκι τόπος Boiohaemum, ale także z określenia, że książe chorwacki podlega: Ὥτῳ τῷ μεγάλῳ ρηγὶ Φραγγίας τῆς καὶ Σαξίας. „Wielkim" Ottona I w r. 949 mogli przedstawić tylko posłowie niemieccy, bawiący wówczas w Bizancjum (zob. E. Dümmler, *op. cit.*, s. 172); na czele jego stał bogaty kupiec moguncki Liutfred; w Wenecji dołączył się do poselstwa niemieckiego historyk Liudprand, posłujący od króla lombardzkiego Berengera.

[60] Zob. tutaj V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s. 468—69; V. Chaloupecký, *Kniže sv. Václav*, s. 26, przyp. 2, 46—47. Chaloupecký idzie tutaj całkowicie za wywodami W. Wostry'ego, *Drei St. Wenzelstudien*, Jahrbuch d. Ver. f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen 3 (1934), s. 320 i in., według którego bieg wypadków przedstawiał się tak, że po zdobyciu miejscowości Gana w kraju Głomaczów Henryk skierował się późną jesienią do Czech, gdzie w międzyczasie Bolesław zabił brata swego Wacława. Henryk podbił Czechy i Bolesława uczynił swoim trybutariuszem. Stosownie do tego przekształca również tekst Widukinda. Rekonstrukcja Wostry'ego jednak jest z gruntu fałszywa i przyjęta być nie może, a to ztego prostego powodu, że kolejność wypadków podana przez Widukinda jest bez zarzutu i żadnych poprawek nie wymaga. Moim zdaniem śmierć Wacława przypada na dzień 28. IX. 935 roku i tylko rychłej śmierci Henryka I i zaburzeniom wewnątrz Rzeszy niemieckiej zawdzięcza Bolesław, że formalnie aż do r. 950 mógł utrzymać swoją niezależność od Niemiec.

[61] Pierwsze rysy na niezależności Bolesława od Rzeszy zaczęły się już objawiać wcześniej, albowiem, jak pisze Widukind w r. 946/47: „Eo tempore cum moraretur rex in campis silvestribus venationem agens, obsides Bolizlavi (ibi) vidimus, quos populo rex presentari iussit, satis super eis laetatus" (lib. II c. 40, ed. P. Hirsch, s. 99). Jeżeli przypomnijmy, że Konstantyna o stosunkach czesko-niemieckich informowali Niemcy, to oczywiście fakty powyższe w zupełności wystarczały, aby przedstawić Bolesława, jako księcia zależnego od Ottona już w r. 949.

gółów. Wątpliwości te najjaśniej wyraził V. Jagić, kiedy powiada, że: „Constantin lässt Grosserbien in Boiki (d. h. Böhmen) gelegen sein, während in Böhmen, nach der ältesten Geschichte dieses Landes, chorvatische Stämme, dagegen erst jenseits Böhmens-Serben wohnten. Alles das beweist nur, dass Constantin etwas von den Chorvaten im Norden und von den in ihrer Nachbarschaft ansässigen Serben gewusst hat und, verführt durch die Namensgleichheit, diese nördlichen Chorvaten und Serben, die aber aus ihrer Heimath nicht auswanderten, für die eigentlichen Vorfahren der zu seiner Zeit schon stark emporgekommenen Kroaten und Serben des Südens gehalten hat"[62].

Ojcem powyższego rozróżnienia jest już jednak K. Zeuss, za nim powtarzają to E. Dümmler i Fr. Rački[63]. „Odavle ne može po mojem mnienju — pisze ten ostatni — biti nikakove sumnje, da je Konstantin porphyr. izvodeć južne Hrvate i Srbe od bielih ili sjevernih Hrvata i Srba zabludio, bilo svojim vlastitim domišlajem bilo tudjim ugledom, dočim su prvi bili od drugih posvema različitih slovenskih plemena". Nieco niżej konkluduje tak: „Konstantinu dakle bijašu dvoje jasno: a) da je biela Hrvatska i biela Srbija bila u početku VII vieka ondje gdje i polovicom X. vieka t. j. da se ona zemlja za Magjarskom i Baioariom a blizu Francije zvala i početkom VII. vieka bielom Hrvatskom i bielom Srbijom; za tiem b) da su južni ili ilirički Hrvati i Srbi jedno te isto pleme s bielimi Hrvati i Srbi, od kojih su se tek prvih desetina VII. vieka oddvojili. Ovo drugo, kako vidimo, nije istinito; pa neće biti istinito ni ono prvo"[64].

Dlaczego drugie z dwu przytoczonych zdań nie jest prawdziwe? W stosunku do wagi zagadnienia, odpowiedź, jaką od Račkiego otrzymujemy, jest prawie błaha. Rački przyznaje, że już za czasów cesarza Konstantyna Porfirogenety miona serbskie nad rzeką Salą i Łabą; w tych stronach pozostały one aż do czasów cesarza Konstantyna Porfirogenety i później. Z faktu tego wyprowadza jednak nieoczekiwany wniosek. Mianowicie, jeżeli „Serbowie" z czasów Herakliusza

---

[62] V. Jagić, *Ein Kapitel*, s. 71.

[63] K. Zeuss, *Die Deutschen und die Nachbarstämme*, s. 610; E. Dümmler, *Ueber die ält. Gesch. d. Slawen*, s. 365—366; Fr. Rački, *Biela Hrvatska*, s. 179—80.

[64] *Op. cit.*, s. 180; podobnie w pracy późniejszej w t. 59 Radu jugosl. akad., s. 211—212.

i czasów Konstantyna są jednym i tym samym plemieniem i jeżeli pozostali przez cały czas na tym samym miejscu, w takim razie Serbowie (i Chorwaci) nie mogli za czasów Herakliusza przejść na południe, ponieważ Serbowie bałkańscy i połabscy są przedstawicielami dwu odrębnych gałęzi słowiańskiego świata[64a].

Jak widzimy, spotykamy tutaj nieco przekształcony pogląd o językowej odrębności obu wspomnianych plemion serbskich, pomnożony o niezrozumiałe twierdzenie, jakoby wskutek tego Serbowie bałkańscy nie mogli się wywieść od połabskich. Ależ ani Serbowie połabscy i Chorwaci czescy nie są odwiecznymi mieszkańcami tych ziem, ani wędrówka ich w tamte strony nie dokonała się przed wiekami, ale co najwyżej o wiek wcześniej z właściwej ich praojczyzny, która mieściła się na wschód od Odry i Wisły. Na przełomie VI wieku w tym tyglu słowiańskim wszystko jeszcze wrzało i granice plemienne i językowe były jeszcze bardzo płynne.

Odnośnie wzajemnej filiacji Serbów i Chorwatów, na szczęście, ratuje nas od niepewności sama ich nazwa plemienna. Plemiona słowiańskie wyroiwszy się z swojej praojczyzny częścią zatrzymały swe nazwy, częścią przybrały nowe, zależnie od okoliczności topograficznych lub innych wpływów nazwotwórczych. Nazwy plemienne Serbów i Chorwatów podobnie jak Antów i Słowenów należą do najbardziej starożytnych w świecie słowiańskim[65]; o ich starożytnej metryce świadczy najlepiej ich brzmienie, które dotąd opiera się zwycięsko wszelkim etymologiom[66]. Gdzie szukać „praojczyzny" plemienia Chorwatów wskazuje siedlisko Chorwatów „ruskich", które, jak się wydaje, najbliższe jest siedzib tej ogólnej prasłowiańskiej ojczyzny. O Serbach mniej wiemy; przypomnieć jednak można tradycję samych Słowian, którzy jeszcze w IX wieku wskazywali na jakąś bliżej nieokreśloną „wschodnią" Serbię, *„quod tantum est regnum, ut ex eo cuncte*

[64a] *Biela Hrvatska*, s. 181 i n.; podobnie: *K. Grot i T. Florinskij o Konstantinu*, s. 212. Sformułował on przeciwko Konstantemu jeszcze drugi zarzut, mianowicie, uważa wręcz za nieprawdopodobną wiadomość, jakoby Chorwaci i Serbowie mogli przejść do Dalmacji przez Morawy, Dolną Austrię i Panonię, skoro jeszcze u schyłku VIII wieku Awarowie byli panami tych dwu ostatnich prowincji. Całkowitą bezzasadność tego rodzaju argumentowania wykazał już K. J. Grot, *Izwestija*, s. 81—82. Zob. tenże, *Zur Kritik einer Stelle beim Constantin*, s. 397; zob. również N. Županič, *Biela Srbija*, s. 113.

[65] Zob J. Otrębski, *Słowianie*, s. 90 i n., 98 i n., 110 i n.

[66] Zob. przyp. 1 niniejszego rozdziału.

gentes Sclavorum exorte sint et originem, sicut affirmant, ducant"[67]. Z tego wynika zupełnie jasno, że Chorwaci czescy, jak Serbowie połabscy, miana swoje (na wzór tylu innych plemion, nie tylko słowiańskich[68]) wynieśli z swej prakolebki, leżącej przejściowo (koło VI w. po Chr.) na wschodzie Polski[69]. Nie można więc żadną miarą z dwu danych wykluczać takiej możliwości, że Serbo-Chorwaci bałkańscy wynieśli swoje nazwy plemienne od swych współimienników połabskich.

Z tych względów wydaje się, że postawienie tej sprawy w sformułowaniu nadanym przez Račkiego nie zasługuje na uznanie. Żałować tylko trzeba, że to, co było krytyką przekazu Konstantyna u Račkiego, przerodziło się już w hiperkrytykę u Jagicia.

Poważniej natomiast można się zastanawiać nad inną możliwością, mianowicie, czy Serbo-Chorwaci przybyli na południe bezpośrednio z swej prakolebki, mieszczącej się na wschodnim Podkarpaciu, czy drogą okolną przez Czechy i Połabie? Otóż istotnie, jest to jeden z głównych argumentów (a w dotychczasowej dyskusji bodaj jedyny), jaki zdołano wytoczyć przeciw wiarogodności przekazu Konstantyna Porfirogenety i który w tej sprawie może mieć znaczenie decydujące. Operuje nim już Fr. Rački, a po nim przede wszystkim V. Jagić. Sądzą oni obydwaj, że Serbo-Chorwaci przyszli na południe wprost ze swej zakarpackiej praojczyzny, razem z wszystkimi Słowianami południowymi, którzy już od pierwszych dziesiątków VI wieku przekraczali dolny Dunaj[70]. „Es unterliegt wohl nicht dem geringsten Zweifel —

---

[67] G. Labuda, *Okres wspólnoty*, s. 187 i n. Dopatrując się siedzib tych wschodnich Serbów we wschodniej Małopolsce, powoduję się tutaj tylko najbardziej ogólnymi przesłankami; w żadnym razie nie śmiałbym opierać ich pobytu tutaj na przypuszczeniu sąsiedztwa z Chorwatami czerwonoruskimi, ponieważ w podobnym sąsiedztwie spotykamy ich po tym na Bałkanach. Stoję nastanowisku, że również Serbowie połabscy i Chorwaci czescy wywodzą się bezpośrednio od małopolskich. Ta tylko zachodzi różnica, że po Chorwatach pozostał ślad w dorzeczu Dniestru, natomiast Serbowie wyszli z tego kolejnego etapu wszyscy, tak że ślad ich bytowania tutaj przetrwał tylko w legendzie.

[68] Przykładów dostarczają nie tylko plemiona germańskie, ale i dziesiątki innych, zwłaszcza wśród nomadów (zob. tutaj gruntowny artykuł H. Plischke'go, *Völkerkundliches zur Entstehung von Stammes- und Völkernamen*, Kultur u. Rasse, Monachium 1939, s. 394 i n).

[69] Zob. tutaj interesujące wywody na temat praojczyzny Chorwatów N. Županicia, *Prvobitni Hrvatji*, s. 293 i n.; por. G. Labuda, *op. cit.*, s. 218 i n.

[70] Zob. Fr. Rački, *Biela Hrvatska*, s. 183 i n; za nim powtarzają to z małymi wyjątkami wszyscy późniejsi historycy tych ruchów.

pisze z dużą stanowczością V. Jagić, — dass diejenigen Slaven, die seit Constantin's Zeiten bis auf den heutigen Tag den Namen Kroaten und Serben führen, in dem gewaltigen Strome mit enthalten waren, der sich seit der zweiten Hälfte des VI Jahrh langsam über die Donau-, Haemus-, Adria- und Alpenländler ergoss und diesem ausgedehnten Gebiete allmählig einen neuen etnischen Charakter aufdrückte"[71]. Jagić sądzi dalej, że już od połowy VI wieku Słowianie osiedlali się w granicach imperium bizantyńskiego. Przytacza znane nam już wzmianki o pobycie Słowian nad Dunajem w latach 579—581 i o ich postępach na terenie Panonii w latach dziewięćdziesiątych VI stulecia. Interpretując mylnie rozdz. 29 i 30 przekazu Konstantyna Porfirogenety upatruje w Słowiano-Awarach czystych Słowian i wnioskuje stąd: „Dalmatien war also slavisch (in offenen Orten) schon vor der Zeit der angeblichen Ankunft der Kroaten und Serben"[72].

Żadne z powyższych twierdzeń V. Jagicia (a także Fr. Račkiego) nie da się utrzymać. Nie wchodząc tutaj w sedno sporu o rozlokowaniu plemion słowiańskich na północ od dolnego Dunaju w początkach i połowie VI stulecia, tyle możemy podać jako pewnik, że we wschodniej części Bałkanów Słowianie pojawili się przelotnie w latach 580—584, a następnie wyparci ponownie na północny brzeg Dunaju, wpadali niekiedy drobnymi oddziałami do Tracji w celach łupieżczych. W latach 595—602 walki z nimi toczą się na terenie dzis. Wołoszczyzny[73]. Początek zmian sygnalizuje tutaj dopiero śmierć ces. Maurycego († 602). Podobną sytuację obserwujemy w zachodniej części Bałkanów, gdzie rolę linii pogranicznej spełnia częściowo Dunaj, częściowo rz. Sawa. Wwędrowanie Serbów i Chorwatów do Dalmacji nie mogło się więc dokonać, jak to przypuszczał Jagić (i Rački) już w drugiej połowie VI wieku, ale możliwe się ono stało dopiero po r. 602. Czyli, z grubsza biorąc, termin tej wędrówki podany przez Konstantyna na okres panowania ces. Herakliusza nie może tak bardzo odbiegać od rzeczywistości[74].

---

[71] V. Jagić, *Ein Kapitel*, s. 54.
[72] *Op. cit.*, s. 54.
[73] St. Stanojević, *O južnim Slovenima*, s. 126 i n
[74] Tak już Roesler, *Ueber den Zeitpunkt d. slav. Ansiedlung*, s. 120 Jest to również punkt widzenia N. Županicia, *Bela Srbija*, s. 108—110; rozumowanie jego w zupełności mi odpowiada, więc się tutaj nad tym fragmentem wywodów Račkiego i Jagicia szerzej rozwodził nie będę; od-

W dyskusji tej jednak wszystko zależy od rozstrzygnięcia pytania, którą drogą przybyli Serbo-Chorwaci do swoich dzisiejszych siedzib: czy z wschodniej Małopolski przez dolny Dunaj[75], czy też tą drogą, którą im wytycza Konstantyn Porfirogeneta? Otóż trzeba stwierdzić, że fakty przemawiają przeciw teorii Jagicia i Račkiego. Wiemy tylko o jednym wypadzie Słowian rumuńskich w kierunku Dalmacji z r. 548, oraz drugim w r. 551, urządzonym przy pomocy Gepidów, którzy zapewnili im przejścia na Dunaju. Ale o żadnej masowej wędrówce całych plemion słowiańskich przez Siedmiogród i Dację na południową stronę Dunaju w tym czasie nie może być mowy. Do roku 568 tereny te były okupowane przez Gepidów. Po r. 568 zajęli je, jak wiadomo, Awarowie, którzy do r. 578/9 nie utrzymywali żadnych stosunków ze Słowianami rumuńskimi, a odtąd aż do r. 601 żyli z nimi w otwartej nieprzyjaźni. Oba narody kontaktowały się jednak ze sobą nie bezpośrednio, ale okólną drogą przez ziemie państwa bizantyńskiego, albowiem olbrzymi pas lasów bukowych i Alpy transylwańskie oddzielały je nieprzebytym murem[76]. Po r. 602, gdy załamała się obrona północnej granicy imperium romajskiego, na przemarsz liczniejszych plemion słowiańskich z te-

---

syłam równocześnie po szczegóły rzeczowe do części pierwszej mniejszego rozdziału. Zob. jeszcze F. Šišić, *Gesch. d. Kroaten*, s. 59, który również na lata panowania ces. Herakliusza kładzie kres wędrówek słowiańskich

[75] W tym punkcie, co prawda, nie ma zgody między uczonymi: Szafarzyk pozostawił to pytanie bez odpowiedzi; Grot, Izwestija, s. 81—82 (a za nim T. Florinskij) uważają, że droga przemarszu wiodła plemiona serbo-chorwackie przez wschodnie Węgry tzn. zapewne przez Siedmiogród; Rački, *Biela Hrvatska*, s. 183 precyzuje bliżej: „Ova razseoba (Hrvata i Srba) idjaše dvostranom strujom: iz dolnjega Podunavlja na jug i jug-zapad u iztočnorimske pokrajine obe Moesie, Traciju i Ilirik prama crnomu, egejskomu i jadranskomu moru, za tiem na zapad u Panoniju i Norik". Rački przypuszcza (s. 185), że Chorwaci i Serbowie szli na zachód drogą przez dolny Dunaj. Podobnie także V. Jagić, *Ein Kapitel*, s. 54. J. Widajewicz pisze ostatnio: „Znad Dniestru ku ojczyźnie nowej mieli wychodźcy dwie drogi: jedna wiodła przez przełęcze karpackie i niż węgierski, druga wymijała Karpaty i zwracała się ku nizinie rumuńskiej. W relacji Konstantyna na wyróżnienie zasługuje znajomość szlaku, jakim z Wielkiej Chorwacji wędrowało się w stronę Czarnego (Ciemnego) Morza; być może Chorwaci tym właśnie szlakiem zmierzali na Bałkan" *(Państwo Wiślan)*, s. 29). Inaczej jednak wyobraża sobie tę drogę C. Jireček, *Geschichte der Serben*, t. I, s. 103, który wywodzi ich z terenu Słowacji i półn. Węgier. Podobnie Fr. Kos, *Iz zgodovine Jugoslovanov v VI stol.*, s. 205, według którego przybyli oni z terenu Czech.

[76] Zob. przyp. 103 rozdz. Va

renu Rumunii na zachód było już zapóźno. Wiemy bowiem, że w międzyczasie inne plemiona słowiańskie, napływające od strony bramy morawskiej i Dolnej Austrii, częściowo opanowały obie Panonie i międzyrzecze Sawy i Drawy, przygotowując się do zajęcia Dalmacji i krain przyległych.

Nie wdając się w dalszą polemikę z krytykami przekazu Konstantyna Porfirogenety, wolę tutaj po krótce przedstawić własny pogląd na kwestię terytorialnego opanowywania półwyspu bałkańskiego przez Słowian. Na tle całości obrazu, łatwiej będzie ocenić zagadnienie szczegółowe, jakim jest wędrówka Chorwatów i Serbów.

Ograniczając się do elementów najbardziej istotnych, supponujemy, że Bałkany zostały opanowane przez Słowian z dwu stron prawie jednocześnie. Jedną bazą wypadową były tereny dzis. Rumunii. Stąd wyszły wszystkie plemiona słowiańskie, które w ciągu VII wieku zawładnęły olbrzymi szmat kraju między dolnym Dunajem, a morzem Egejskim, łącznie z Grecją. Granicą wschodnią było tutaj oczywiście m. Czarne i przedpola Konstantynopola. Granica zachodnia opierała się mniej więcej na rz. Morawie. Opanowanie tych obszarów przez żywioł słowiański dokonało się w zasadzie dopiero w ciągu VII wieku przy częściowej pomocy stowarzyszonych z Słowianami Bułgarów. Obok tej kolonizacji słowiańskiej wschodnich Bałkanów, rozwijała się druga w zachodniej części i na przedpolu Alp — o nieco mniejszym nasileniu, ale równomiernej w czasie. Bazą wyjściową były oczywiście Morawy z ogromnym zapleczem trzech rzek: Łaby, Odry i Wisły.

W ujściach Dunaju Słowianie pokazali się już na pocz VI stulecia, ale po tym przez prawie cały wiek nie zdołali przekroczyć tej rzeki na stałe. Na terenie Moraw i Dolnej Austrii notujemy Słowian również w początku VI wieku. Ekspansję ich na południe przyspieszyli po r. 568 Awarowie dysponujący olbrzymimi terenami osadniczymi po Longobardach. Wskutek tego wędrówka Słowian „czesko-morawskich" na południe dokonywała się systematyczniej i doprowadziła już w pierwszej połowie VII stulecia do opanowania całości obszarów między środkowym Dunajem a Adriatykiem. — Między ekspansją Słowian „rumuńskich" i „czesko-morawskich" nie możemy się dopatrzeć żadnych powiązań migracyjnych, ze względu na zaporową rolę polityczną Awarów, tudzież orograficzną i komunikacyjną wschodniej granicy ich państwa.

W obu wypadkach ruch migracyjny plemion słowiańskich szedł prostopadle z północy na południe na najwygodniejszych szlakach komunikacyjnych i terenowych. Jednym między nimi łącznikiem mogło być tylko to, że w obu wypadkach ruchy te miały powiązanie z jakimiś przesunięciami etnicznymi, dokonywującymi się współcześnie na północ od Karpat i że w obu wypadkach celem ich było walące się w gruzy państwo bizantyńskie, któremu zabrakło obrońców na północnej granicy.

Jeżeli więc wędrówka Słowian przedstawia się tak, jak ją wyżej zrekonstruowaliśmy, to w takim razie nie może być żadnej wątpliwości, że Istria, Karyntia, Dalmacja i Serbia, a zatem Chorwaci i Serbowie, jako jedni z głównych posiedzicieli tych nowych obszarów, musieli również należeć do tego zachodniego strumienia osadniczego. Serbo-Chorwaci bałkańscy mogą się więc wywodzić od połabskich.

Uzyskawszy takie ogólniejsze ramy dla oceny wiarogodności przekazu Konstantyna Porfirogenety, możemy teraz przystąpić do jego bardziej szczegółowej analizy. Wbrew reprezentowanemu dotąd w badaniach mniemaniu, które wychodziło z przekonania, że przekazy Konstantyna Porfirogenety o zasiedlaniu Dalmacji przez Słowian i o wędrówce Serbów i Chorwatów z północnej ich ojczyzny na południe stanowią jedną całość, to od czasu badań J. B. Bury'ego i G. Manojlowicia nad kompozycją dzieła *De administrando imperio*[77] nie może ulegać wątpliwości, że składają się one z kilku części składowych, których charakter będziemy mogli niżej dokładniej określić. Chociaż w kwestiach szczegółowych dość znacznie odbiegamy od stanowiska Bury'ego, musimy stwierdzić, że niedostateczne uwzględnianie jego badań odnośnie do konstrukcji całości dzieła, a Ljudmila Hauptmanna odnośnie do zawartości rozdziałów „serbo-chorwackich"[78] zaciążyło fatalnie nad rozwojem dyskusji, która dotąd w wielu wypadkach nie zdołała wyjść poza wyniki osiągnięte już przez Lubora Niederle.

Nawiązując więc do rezultatów analizy krytyczno-literackiej J. B. Bury'ego, przyjmujemy za nim, że wśród rozdziałów, poświęconych wędrówce i ustaleniu się Serbów i Chorwatów na terenie Panonii, Illyriku, Dalmacji i Serbii,

[77] Byzant Zeitschr. 15 (1906), s. 517 i n.; Rad jugosl akad. znanosti i umjetnosti, t. 182, 186—187.

[78] Zob. niżej, s. 233 i n.

wyodrębnia się rozdział 30, tworzący pewną zamkniętą całość narracyjną. Obok niego należy postawić rozdziały 29, 31—36, również taką całość tworzące[79]. Z rozmaitych, częściowo odrębnych, a częściowo wspólnych wiadomości na czoło wybijają się osobliwie dwie informacje, poświęcone upadkowi panowania Romanów w Dalmacji, zdobyciu Salony przez przybyszów z północy i pierwocinom osiedlania się Chorwatów w Dalmacji. Otóż zanim zapuścimy się w właściwą dyskusję nad legendą o wędrówce Chorwatów i Serbów na południe, uważam za stosowne najpierw zestawić ze sobą i krytycznie ocenić najbardziej dla naszego zagadnienia istotne partie rozdziału 29 i 30:

Κεφ. κϑ'[80]

Ὅτι Διοκλητιανὸς ὁ βασιλεὺς πάνυ τῆς χώρας Δελματίας ἠράσθη.... οὗτος οὖν ὁ βασιλεὺς Διοκλητιανὸς καὶ τὸ τοῦ Ἀσπαλάθου κάστρον ᾠκοδόμησε, καὶ ἐν αὐτῷ παλάτια ἐδείματο λόγου καὶ γραφῆς ἁπάσης ἐπέκεινα.... ἀλλὰ καὶ τὸ κάστρον Διόκλεια τὸ νῦν παρὰ τῶν Διοκλητιανῶν κατεχόμενον ὁ αὐτὸς βασιλεὺς Διοκλητιανὸς ᾠκοδόμησεν, ὅθην καὶ τὴν ἐπωνυμίαν Διοκλητιανοὶ καλεῖσθαι οἱ τῆς ἐκείνης χώρης ἐναπειλήφασιν. ἡ δὲ καὶ των αὐτῶν Ῥωμάνων διακράτησις ἦν μέχρι τοῦ Δανούβεως ποταμοῦ. οἳ καί ποτε θελήσαντες τὸν ποταμὸν διαπερᾶσαι καὶ καταμαθεῖν τίνες κατοικοῦσιν ἐκεῖθεν τοῦ ποταμοῦ, διαπεράσαντες εὗρον ἔθνη Σκλαβινικὰ ἄοπλα ὄντα, ἅτινα καὶ Ἄβαροι ἐκαλοῦντο. καὶ οὔτε οὗτοι ἤλπιζον ἐκεῖθεν τοῦ ποταμοῦ κατοικεῖν τινὰς οὔτε ἐκεῖνοι ἔνθεν τοῦ ποταμοῦ. διὰ οὖν τὸ ἀόπλους εὑρεῖν αὐτοὺς τοὺς Ἀβάρους οἱ Ῥωμᾶνοι καὶ πρὸς

Κεφ. λ'[81]

...(ἡ Δελματία) πλὴν παρελήφθη παρὰ τῶν Σκλαβινικῶν ἐθνῶν, τρόπῳ τοιῷδε. καστρον ἐστὶ πλησίον Ἀσπαλάθου ὃ Σαλῶνα λέγεται ἔργον Διοκλητιανοῦ βασιλέως. ἀλλ' ἡ μὲν Ἀσπάλαθος καὶ αὐτὴ παρὰ Διοκλητιανοῦ ἐκτίσθη, καὶ τὰ αὐτοῦ βασιλικὰ ἐκεῖσε ἐτύγχανον. εἰς δὲ Σαλῶναν κατῴκουν οἱ μεγιστᾶντες αὐτοῦ καὶ τῶν ὄχλων ἱκανοί. ὑπῆρχε δὲ τὸ τοιοῦτον κάστρον κεφαλὴ πάσης τῆς Δελματίας. ἠθροίζοντο οὖν ἀνὰ πᾶν ἔτος ἐκ τῶν λοιπῶν κάστρων τῆς Δελματίας στρατιῶται ἔφιπποι, καὶ ἀπεστέλλοντο ἀπὸ τῆς Σαλῶνος μέχρι τῶν χιλίων καὶ ἐφύλαττον εἰς τὸν Δαννυβίου ποταμὸν ἕνεκα τῶν Ἀβάρων. οἱ γὰρ Ἀβάρεις ἐκεῖθεν τοῦ Δανουβίου ποταμοῦ τὰς διατριβὰς ἐποιοῦντο, ἔνθα ἀρτίως εἰσὶν οἱ Τοῦρκοι, νομάδα βίον ζῶντες. ἀπερχόμενοι δὲ οἱ Δελματίας κατ' ἔτος ἔβλεπον πολλάκις ἐκεῖθεν τοῦ ποταμοῦ τὰ τε κτήνη καὶ τοὺς ἀνθρώπους.

[79] J. Bury, *The treatise De administrando imperio*, s. 556 i n.
[80] *De admin. imperio*, c. 29, ed. Bonn, s. 125 i n.
[81] *Ibidem*, cap. 30, s. 141 i n.

πόλεμον ἀπαρασκευάστους καὶ καταπολεμήσαντες ἀνελάβοντο παῖδαν καὶ αἰχμαλωσίαν, καὶ ἀνεχώρησαν. καὶ ἔκτοτε ποιήσαντες ἀλλάγια δύο οἱ Ῥωμᾶνοι ἀπὸ πάσχα ἕως πάσχα τὸν λαὸν αὐτῶν ἐνήλλασσον, ὥστε τῷ μεγάλῳ καὶ ἁγίῳ σαββάτῳ ἀλλήλοις συναντᾶν, τοὺς μὲν ἀποστρεφομένους ἀπὸ τοῦ παραμονίμου, τοὺς δὲ εἰς τὴν τοιαύτην δουλείαν ἀπερχομένους. καὶ γὰρ πλησίον τῆς θαλάσσης ὑπὸ τὸ αὐτὸ κάστρον ἔστι τὸ ἐπιλεγόμενον Σαλῶνα.... ἐν ᾧ πάντες οἱ Ῥωμᾶνοι συνήγοντο καὶ καθωπλίζοντο.... καὶ ἐκ τῶν ἐκεῖσε ἀπήρχοντο πρὸς τὸν ποταμὸν. τὸ οὖν τοιοῦτον ἀλλάγιον ἐπὶ πολλοῖς γινόμενον χρόνοις, οἱ ἐκεῖθεν τοῦ ποταμοῦ Σκλάβοι, οἱ καὶ Ἄβαροι καλούμενοι, καθ' ἑατοὺς ἐσκόπησαν λέγοντες ὅτι οὗτοι οἱ Ῥωμᾶνοι, ἐπεὶ ἐπέρασαν καὶ εὗρον παῖδαν, ἀπὸ τοῦ νῦν καθ' ἡμῶν οὐ παύσονται διαπερῶντες. καὶ διὰ τοῦτο μηχανησόμεθα κατ' αὐτῶν. οὕτως οὖν οἱ Σκλάβοι, οἱ Ἄβαροι βουλευσάμενοι, καὶ διαπερασάντων ποτὲ τῶν Ῥωμάνων ποιήσαντες οὗτοι ἐγκρύμματα καὶ πολεμήσαντες ἐνίκησαν αὐτούς. καὶ ἀναλαβόμενοι τὰ τε ὅπλα αὐτῶν καὶ τὰ φλάμουλα καὶ τὰ λοιπὰ πολεμικὰ σημεῖα, διαπεράσαντες οἱ προειρημένοι Σκλάβοι τὸν ποταμὸν ἦλθον εἰς τὴν κλεισοῦραν. οὓς καὶ ἰδόντες οἱ ἐκεῖσε ὄντες Ῥωμᾶνοι, θεασάμενοι δὲ τὰ φλάμουλα καὶ τὴν ἐξόπλισιν τῶν ὁμοφύλων αὐτῶν, τοὺς αὐτῶν ὁμοφύλους εἶναι νομίσαντες, ἡνίκα κατέλαβον οἱ Σκλάβοι οἱ προρρηθέντες εἰς τὴν κλεισοῦραν, παρεχώρησαν αὐτοῖς ἔδοξεν οὖν αὐτοῖς κατά τινα χρόνον διαπερᾶσαι καὶ ἐρευνῆσαι τίνες εἰσὶν οἱ ἐκεῖσε τὴν δίαιταν ἔχοντες. περάσαντες οὖν εὗρον τὰς γυναῖκας τῶν Ἀβάρων καὶ τὰ παιδία μόνα, τοὺς ἄνδρας δὲ καὶ τὴν ἀκμάζουσαν ἡλικίαν ἐν ταξειδίῳ. ἄφνω οὖν ἐπιπεσόντες ᾐχμαλώτευσαν αὐτούς, καὶ ὑπέστρεψαν ἀταλαιπώρως, ἀποκομίσαντες τὴν τοιαύτην παῖδαν εἰς Σαλῶνα. ὡς οὖν ὑπέστρεψαν οἱ Ἄβαρες ἐκ τοῦ ταξειδίου καὶ τὸ γενόμενον ἀφ' ὧν ἔπαθον ἔμαθον, ἐταράχθεσαν μέν, ἠγνόουν δὲ ὁπόθεν αὐτοῖς ἡ τοιαύτη πληγὴ προσεγένετο. ἔδοξεν οὖν αὐτοῖς παραφυλάξαι τὸν καιρὸν καὶ μαθεῖν τὸ πᾶν ἐξ αὐτοῦ, ἐπεὶ οὖν κατὰ τὸ σύνηθες αὖθις οἱ ταξεῶται ἀπεστάλησαν ἀπὸ Σαλῶνος, ἦσαν δὲ οὐκ ἐκεῖνοι ἀλλ' ἕτεροι, ταὐτὰ ἐκείνοις καὶ οὗτοι κατὰ βουλὰς ἔθεντο. διεπέρασαν οὖν κατ' αὐτῶν, εντυχόντες δὲ αὐτοῖς συνηγμένοις ὁμοῦ, οὐχ ὡς τὸ πρότερον ἐσκορπισμένοις, οὐ μόνον οὐδὲν [οὐκ] ἐποίησαν ἀλλὰ καὶ τὰ πάντων δεινότατα ἔπαθον. οἱ μέν γὰρ αὐτῶν ἐσφάγησαν, οἱ δὲ λοιποὶ ἐχειρώθησαν ζῶντες. καὶ οὐδεὶς ἐκείνων τῶν χειρῶν ἐξέφυγεν. ἐξετάσαντες δὲ αὐτοὺς τίνες καὶ ὅθεν εἰσί.... ἐνεδύσαντο τὰ ἱμάτια αὐτῶν καθὰ ἐκεῖνοι, καὶ δὴ τοὺς ἵππους ἀναβάντες, ἐπὶ χεῖρας τὰ τε φλάμουλα καὶ τὰ λοιπὰ σημεῖα ἃ ἐπεφέροντο μετ' αὐτῶν, ἀπῆραν πάντες φοσσατικῶς καὶ κατὰ τῆς Σαλῶνος ὥρμησαν. ὡς οὖν καὶ τὸν καιρὸν ἔμαθον ζητήσαντες καθ' ὃν οἱ ταξεῶται ἐκ τοῦ Δανουβίου ὑπέστρεφον (ἦν δὲ τὸ μέγα

διελθεῖν. διελθόντες δὲ εὐθὺς τοὺς Ῥωμάνους οὗτοι ἐξήλασαν καὶ τὴν Σαλῶνα τὸ προειρημένον κάστρον ἐκράτησαν. καὶ κατοικήσαντες ἐκεῖσε ἔκτοτε κατὰ μικρὸν ἀρξάμενοι πραιδεύειν τοὺς Ῥωμάνους τοὺς εἰς τοὺς κάμπους καὶ εἰς τὰ ὑψηλότερα μέρη κατοικοῦντας ἠφάνισαν, καὶ τοὺς τόπους αὐτῶν κατεκράτησαν. οἱ δὲ λοιποὶ Ῥωμάνοι εἰς τὰ τῆς παραλίας κάστρα διεσώθησαν, καὶ μέχρι τοῦ νῦν κρατοῦσιν αὐτά. ἅτινά εἰσι τάδε κάστρα, τὸ Ῥαοῦσιν, τὸ Ἀσπάλαθον, τὸ Τετραγγούριν, τὰ Διάδωρα, ἡ Ἄρβη, ἡ Βέκλα καὶ τὰ Ὄψαρα. ὧν τινῶν καὶ οἰκήτορες μέχρι τοῦ νῦν οἱ Ῥωμάνοι καλοῦνται.

Ὅτι ἀπὸ τῆς βασιλείας Ἡρακλείου τοῦ βασιλέως Ῥωμαίων, καθ' ὃν μέλλει τρόπον ῥηθήσεσθαι ἐν τῇ τῶν Χρωβάτων καὶ Σέρβλων συγγραφῇ, πᾶσα ἡ Δελματία καὶ τὰ περὶ αὐτὴν ἔθνη, οἷον Χρωβάτοι Σέρβλοι Ζαχλοῦμοι Ταρβουνιῶται Καναλεῖται Διοκλητιανοὶ καὶ Ἀρεντανοὶ καὶ οἱ Παγανοὶ προσαγορευόμενοι, τῆς ὃν τῶν Ῥωμαίων βασιλείας διὰ τὴν τῶν τότε κρατούντων νωθρότητα καὶ....

καὶ ἅγιον σάββατον), ἦλθον καὶ κατὰ τὴν αὐτὴν ἡμέραν. καὶ τὸ μὲν πλῆθος, ὅτε ὅπου πλησίον ἐγένοντο, τοῦ φοσσάτου ἀπεκρύβη, μέχρι δὲ τῶν χιλίων, οἵτινες τοὺς τε ἵππους καὶ τὰς στολὰς εἰς ἀπάτην ἐκέκτητο τῶν Δελματινῶνς ἐξήλασαν. ἀναγνωρίσαντες δὲ οἱ τοῦ κάστρου τά τε τημεῖα καὶ τὴν αμφίασιν αὐτῶν, ἀλλὰ καὶ τὴν ἡμέραν... ἤνοιξαν τὰς πόρτας... ἐκεῖνοι δὲ ἅμα τοῦ εἰσελθεῖν τάς τε πόρτας ἐκράτησαν καὶ δήλην διὰ σημείου τὴν πρᾶξιν τῷ φοσσάτῳ πεποιηκότες συνεισδραμεῖν καὶ συνεισελθεῖν παρεσκεύασαν. κατέσφαξαν οὖν πάντας τοὺς τῆς πόλεως, καὶ ἔκτοτε κατεκράτησαν πᾶσαν τὴν χώραν Δελματίας καὶ κατεσκήνωσαν ἐν αὐτῇ. μόνα δέ τὰ πρὸς θάλασσαν πολίχνια οὐ συνέδωκαν αὐτοῖς, ἀλλὰ κατείχοντο παρὰ τῶν Ῥωμαίων.... ἰδόντες οὖν οἱ Ἀβάρεις καλλίστην οὖσαν τὴν τοιαύτην γῆν κατεσκήνωσαν ἐν αὐτῇ.

οἱ δὲ Χρωβάτοι κατῴκουν τηνικαῦτα ἐκεῖθεν Βαγιβαρείας, ἔνθα εἰσίν ἀρτίως οἱ Βελοχρωβάτοι. μία δὲ γενεὰ διαχωρισθεῖσα ἐξ αὐτῶν, ἦγουν ἀδελφοὶ πέντε, ὅ τε Κλουκὰς καὶ ὁ Λόβελος καὶ ὁ Κοσέντζης καὶ ὁ Μουχλὼ καὶ ὁ Χρώβατος, καὶ ἀδελφαὶ δύο, ἡ Τοῦγα καὶ ἡ Βοῦγα, μετὰ τοῦ λαοῦ αὐτῶν ἦλθον εἰς Δελματίαν, καὶ εὗρον τοὺς Ἀβάρεις κατέχοντας τὴν τοιαύτην γῆν. ἐπί τινας οὖν χρόνους πολεμοῦντες ἀλλήλοις ὑπερίσχυσαν οἱ Χρωβάτοι, καὶ τοὺς μὲν τῶν Ἀβάρων κατέσφαξαν, τοὺς δὲ λοιποὺς ὑποταγῆναι κατηνάγκασαν. ἔκτοτε οὖν κατεκρατήθη ἡ τοιαύτη χώρα παρὰ τῶν Χρωβάτων.

Przeglądając nieco dokładniej oba przytoczone fragmenty, zauważymy, że jest w nich mowa o tych samych wypadkach, z tą różnicą, że kompozycja opowiadania jest nieco inna. Treść rozdz. 29 jest następująca: najpierw dowiadujemy się o budowlach cesarza Dioklecjana w Dalmacji i o dwu miastach przez niego założonych: Aspalatos i Dioklea; w dalszym ciągu czytamy nie bardzo zręcznie w tym miejscu postawiony ustęp o napadzie Romanów na „Słowian, zwanych również Awarami", mieszkających wówczas za Dunajem; następnie wracamy ponownie do jednego z miast dalmatyńskich, Salony, gdzie był punkt zborny wojsk romańskich, trzymających straż nad Dunajem. I tutaj dopiero zawiązuje się główny tok opowiadania, osiągający swój punkt kulminacyjny w momencie wciągnięcia Romanów w zasadzkę przez „Słowian czyli Awarów" za Dunajem; dalej następuje przebranie się tychże Słowian w szaty i broń Romanów i zaskoczenie pod tym przebraniem niczego złego nie spodziewających się Salonitan, którzy nadciągającym oddziałom otworzyli wrota miasta na oścież. Stąd dowiadujemy się, że Salona została zdobyta przez „Słowiano-Awarów"; dalej, że zdobywcy zaczęli niepokoić wszystkie okoliczne miejscowości. Wskutek tego Romanowie zmuszeni byli je opuścić i wynieść się nad brzeg morza, gdzie dostęp dla barbarzyńców był trudniejszy.

W rozdz. 30 kompozycja opowiadania jest bardziej logiczna. Zaczyna się od krótkiej zapowiedzi, w jaki sposób została Dalmacja opanowana przez Słowian. Po tym wstępie od razu rzecz się toczy o Salonie, jako punkcie zbornym „stróży" romańskiej nad Dunajem, dalej o wyprawie dokonanej przez wojsko romańskie na drugą stronę Dunaju, gdzie w czasie nieobecności mężów, ofiarą napaści padły kobiety i dzieci awarskie; o drugiej wyprawie Romanów, podczas której z kolei Awarowie wciągnęli napastników w zasadzkę; dalej o ich przebraniu w szaty romańskich napastników i o takim samym owładnięciu przez Awarów Saloną, jak czytaliśmy w poprzednim rozdziale. W rozdz. 29 wymienione jednak były miasta, w których zamieszkali wypędzeni z Dalmacji Romanowie, tutaj jest tylko w miejsce tego ogólna „o miasteczkach nadmorskich, które się im nie poddały, a pozostały we władzy Romajów".

Różnica zasadnicza polega na tym, że w rozdz. 29 cesarz Konstantyn, jako zdobywców Salony i Dalmacji wymienił Słowian, „zwanych też Awarami", natomiast w rozdz. 30 mowa jest tylko o Awarach. Zachodzi wątpliwość, kto był zdobywcą

rzeczywistym, czy Słowianie czy Awarowie, czy też może jedni i drudzy, działający razem. Nie zdołamy tutaj rozstrzygnąć tej tak ważnej kwestii, dopóki nie określimy bliżej stosunku, w jakim rozdział 30 pozostaje do reszty przekazu.

Przede wszystkim chodzi o ustalenie daty jego powstania. W rozdziale 29 mamy wyraźną wzmiankę, że pisał go Konstantyn w r. 949[82]. Poza tym wiemy również, że rozdz. 45 był pisany w r. 951[83]. Z tego już Rambaud wnosił, że pierwszych 29 rozdziałów powstało w latach 949 i 950; dwa lata później rozdział 45 i ciąg dalszy[84]. J. B. Bury ustala jednak bliższe ramy[85]. Zwraca uwagę, że rozdział 30 uważa Białochorwatów za poddanych „Ottona, wielkiego króla Frankonii i Saxonii". Ponieważ zgodnie z Westbergiem (również i my podzielamy ten wniosek)[86] identyfikuje on wspomnianego tu księcia chorwackiego z Bolesławem I, księciem czeskim, wobec tego przypuszcza, że rozdział 30 nie mógł być napisany przed r. 950, gdyż dopiero w maju albo czerwcu tegoż roku Bolesław podporządkował się władzy Ottona. Jest to *terminus post quem* spisania tego rozdziału. Z tego wynika, że między jednolity początkowo ciąg rozdziałów 29, 31—36 dostał się rok albo dwa lata później rozdz. 30, jako rozdział dodatkowy. Decydującym argumentem niezależnego spisania rozdziałów 29 i 30 jest dla Bury'go to, że oba przynoszą wiadomość o zdobyciu Salony przez Awarów. „An inspection shows at once that we have here to do with two reproductions of the same original document, made by the author at different times"[87]. Autor ten zwrócił również uwagę na ciekawą rozbieżność stylistyczną między rozdz. 30 a pozostałymi. Gdy tamte regularnie rozpoczynają się od formuły: ἰστέον ὅτι albo po prostu: ὅτι, ustęp 30 rozpoczyna się całkiem niezwyczajnie: Εἰ πᾶσιν ἡ γνῶσις καλόν, καὶ ἡμεῖς ἄρα... ἵνα διπλοῦν ἐπανακολουθῇ τὸ καλὸν.

Zdaniem Bury'ego: „It follows that cc. 29, 31—36 form a consecutive text, and that c. 30 is a later addition, composed independently and containing partly new and partly

---

[82] *De admin. imperio*, s 137, w. 10—12.

[83] *Ibidem*, s. 199, w. 8—11.

[84] A. Rambaud, *L'empire grec au X. siècle*, Paryż 1870, s. 172.

[85] *Op. cit.*, s. 523—25; na okres po r 950 kładzie tę datę C. A. Macartney, *The Magyars*, s 137—139; terminus post quem nie może jednak wykraczać poza rok 951/2 dla całości dzieła.

[86] Zob. wyżej, przyp. 58.

[87] J. Bury, *op. cit.*, s. 524.

old material. In writing 30 the author had forgotten that he had already related the capture of Salona in 29, and is equally oblivious of the fact that the coming of the Croatians and their conquest of the Awars are related in 31. These two duplications suggest both that the insertion of 30 was considerably later, and that the work never enjoyed a final revision"[88]. Mimo tak przekonującej argumentacji nie podzielamy wniosków znakomitego angielskiego bizantynisty.

Choć podobnie jak B u r y'e g o dziwi nas fakt, że w dwu wyżej przytoczonych relacjach mniej więcej tak samo (a tylko z pewnymi drobnymi odchyleniami) opowiedziany jest fakt zdobycia Salony przez Awarów (r. 30) wzgl. Pseudoawarów tj. Słowian (r. 29), to jednak nie mniej uderza nas nieprawdopodobieństwo tego, ażeby jakiś pisarz interpolujący *ex post* swój pierwotny tekst nie miał naprawdę w interpolacji do

---

[88] *Op. cit.*, s. 525. Datacja rozdziałów „chorwackich", przedstawiona przez Bury'ego została naogół w nauce zaakceptowana (zob. G. M o r a v s c i k, *Byzantinoturcica*, t. I, s. 213), z wyjątkiem L. H a u p t m a n n a, który przedstawił własną datację rozdz. 30 *(Dolazak Hrvata*, s. 96 i n). Autor ten zwraca uwagę na informację Konstantyna, że w tym samym czasie, gdy Chorwaci pozostawali pod władaniem króla Frankii, Ottona, utrzymywali też stosunki przyjaźni z Węgrami. Zdaniem Hauptmanna taki stosunek aliansów był tylko możliwy po roku 955, kiedy Węgrzy zostali rozgromnieni nad rz. Lechem i musieli zawrzeć pokój z Niemcami; w r. 973 posłowie ich pojawili się w Quedlinburgu z darami. W tych latach więc zapiska rozdz. 30 mogła odpowiadać rzeczywistości historycznej. Bliższa analiza zwrotu, że Chorwaci „ὑπόκεινται δὲ Ὤτῳ τῷ μεγάλῳ ρηγὶ Φραγγίας..." przywodzi go do przekonania, że istotnie słowo μέγας oznacza tu: wielki a więc, że tytulatura ta była aktualna dopiero po koronacji Ottona I w r. 962 na cesarza (s. 101). W rezultacie przyjmuje, że rozdz. 30 powstał w latach 962—973, jako późniejsza interpolacja do rozdz. 29, 31—36. Datacja ta nie da się utrzymać. Hipoteza późniejszej interpolacji w sensie przedstawionym przez Hauptmanna jest zbudowana na argumentach całkiem sztucznych. Hauptmann przeocza, że jego interpretacja słowa: μέγας jest sprzeczna z tytulaturą ὁ ρὴξ Φραγγίας. Skoro nie uznawano w Bizancjum tytułu cesarza rzymskiego, to nie miano tam najmniejszego powodu dodawać do tytułu, pomniejszającego godność Ottona, jakby na ironię słowa: wielki. Nie widzimy powodu, dlaczego Otton nie mógł by być nazwany „wielkim królem Frankii i Saksonii" koło r 949, skoro w tym samym czasie słowem „wielki" szafowano np. wobec księcia węgierskiego Arpada: Ἀρπαδὴς ὁ μέγας Τουρκίας ἄρχων *(De admin. imperio* c. 40, s 174, w. 22). W krytyce poglądów Bury'ego ma H a u p t m a n n o tyle rację, że istotnie przyjaźń chorwacko(czesko)-węgierska jest nie do pomyślenia po r. 950, kiedy Bolesław czeski przeszedł całkowicie na stronę Ottona i, jak wiemy, w r. 955 posiłkował go swoimi oddziałami w walce z Węgrami nad rz. Lechem, a sam walczył z nimi nad granicą morawską (V. N o v o t n y, *České dějiny*, t. I, s 563). Przyjaźń czesko-węgierska

powiedzenia nic ciekawszego, jak powtórzyć połowę swej opowieści z poprzedniego rozdziału. Abstrahując jeszcze w tej chwili od tego, jak wytłumaczymy sam fakt powtórki, nie może ulegać wątpliwości, że oba rozdziały, 29 i 30, zostały w tym wypadku spojone ze sobą w sposób mechaniczny już po uprzednim ich spisaniu.

W tych warunkach można by się nawet pokusić o odwrócenie twierdzenia Bury'ego i przypuścić, że rozdziały 29, 31—36 są tylko rozwinięciem rozdziału 30, który w „pierwszej" redakcji dzieła *De administrando imperio* mógł w pojęciu autora wypaść przykrótko. Co więcej, istnieje także druga możliwość, nierozważona dostatecznie przez Bury'ego, mianowicie, że wiadomość o zależności księcia „chorwackiego" od króla Ottona I jest późniejszym dopiskiem Konstantyna z czasu koło r. 951, gdy pracował nad drugą częścią *De administrando imperio*. W każdym razie jedno warto sobie zapamiętać, że elementy chronologiczne wysunięte przy interpretacji rozdz. 30 przez badacza angielskiego[89] nie mogą w naszych badaniach odgrywać żadnej poważniejszej roli, albowiem Bury nie mając dostatecznej znajomości dziejów Czech, nie zwrócił uwagi, że z punktu widzenia formalnego dwór niemiecki, jak już na to wyżej zwróciliśmy uwagę, mógł uważać księcia czeskiego (tj. „chorwackiego" w rozumieniu Konstantyna) Bolesława za swego trybutariusza co najmniej od r. 929 i że w latach 946/7 książę ten uczynił pierwsze kroki w celu ułożenia swego stosunku prawno-publicznego wobec Ottona I[90]. Z tego wynika, że rozdz. 30 mógł powstać tak dobrze koło r. 950, jak i kilka lat wcześniej. Idąc więc drogą obraną przez Bury'ego nie zdołamy dotrzec do sedna wyżej postawionej kwestii.

---

z równoczesną (nominalną) zależnością da się jednak dobrze pogodzić z faktami, jeżeli przyjmiemy, że rozdz 30 powstał jeszcze przed r. 950 Ówczesna sytuacja polityczna nakazywała Bolesławowi sprzymierzać się z Węgrami przeciwko Niemcom; bo tylko na tym tle jest zrozumiała wyprawa Ottona przeciwko Czechom w r. 950. Przez Morawy i Czechy (dolina Łaby) przechodzili Węgrzy do Turyngii i Saksonii (zdanie R. Lütticha, *Ungarnzüge in Europa im 10. Jahrhundert*, Berlin 1910, s. 53, że droga ta prowadziła dorzeczem źródeł Wisły i Odry, jest nieprawdopodobne). Przy takim zbiegu okoliczności nie podzielam zdania Hauptmanna, że rozdz. 30 powstał w latach 962—973, ale również z podniesionych wyżej względów (sojusz czesko-węgierski) tymbardziej nie mogę się zgodzić z Burym, że terminus post quem powstania tej relacji jest r. 950.

[89] Zob. wyżej, s. 228.

[90] Zob. wyżej, s. 215—216.

Trzeba się nasamprzód zastanowić, która z podanych tutaj relacji jest pierwotniejsza, czyli która jest częścią pierwszej redakcji dzieła *De administrando imperio*, a która została do niego *ex post* włączona z jakiejś innej całości albo jako osobny dodatek. Na pytanie to zdołamy odpowiedzieć, jeśli się dokładniej zapoznamy z treścią rozdziału 30. Zobaczymy wtedy, że rozdział ten nie tylko wykazuje daleko idące nawiązania do rozdz. 29, lecz także i to bodaj w daleko większej mierze do rozdz. 31. Z tym ostatnim posiada on wspólną wiadomość o pochodzeniu Chorwatów bałkańskich od Białochorwatów, siedzących nad granicą frankońską, dalej o przybyciu tych Białochorwatów do Dalmacji i wydarciu jej z rąk Awarów, następnie o przyjęciu przez nich chrztu z Rzymu za czasów panowania księcia Porinosa (jak podaje r. 30), scil. Porgi (jak zapewnia r. 31); znajdują się też tutaj luźne wzmianki o Serbach, Zachlumianach i Terwunianach, które są także obszerniej omawiane w r. 32—36.

Wobec tego jest rzeczą mało prawdopodobą, ażeby dzisiejszy rozdz. 30 powstał później albo jednocześnie z rozdz. 29, 31—36. Skoro zaś rozdziały 29, 31—36 zarówno swoją fakturą zewnętrzną, jak i całą swą treścią odpowiadają założeniom dzieła *De administrando imperio*, a zatem rozdz. 30, jako dublujący ich treść i nie przynoszący w zasadzie nic nowego nie mógł powstać już po ich spisaniu, wobec tego nie zostaje nam nic innego, jak przypuścić, że 1) powstał on znacznie od nich wcześniej, 2) został między nie wsunięty jako fragment jakiegoś innego elaboratu. Już sam Bury zwrócił uwagę, że rozdz. 30 nie rozpoczyna się od zwykłej formułki: ἰστέον ὅτι ὅτι ale ze swego trafnego spostrzeżenia wysunął błędny wniosek, że dowodzi to również późniejszego powstania tego ustępu[91]. Tymczasem łatwo się przekonać, że wszystkie rozdziały, powstałe w drugiej fazie pracy nad dziełem *De administrando imperio* (rozdz. 37 i następne) także tę formułkę posiadają. Nie mają natomiast tej formułki inne wcześniejsze prace Konstantyna. I dlatego to ciekawe odchylenie stylistyczne rozdz. 30 naprowadza nas na właściwy trop.

Rozdział 30 zatytułowany jest: διήγησις περὶ τοῦ θέματος Δελματίας natomiast rozdział poprzedni: περὶ τῆς Δελματίας καὶ τῶν ἐν αὐτῇ παρακειμένων ἐθνῶν.

Z tytulatury tej widać najwyraźniej, że rozdział 30 jest „ob-

[91] J. Bury, *op. cit.*, s. 525; zauważa ten brak również C. A. Macartney, The Magyars, s. 136.

cym ciałem" w jednolitej konstrukcji r. 29, 31—36[92]. Jak sam jego tytuł wskazuje, najprawdopodobniej pochodził z wcześniejszego dzieła Konstantyna Porfirogenety *De Thematibus*. Istotnie naprowadza na to cała faktura tego rodzaju oraz fakt, że w dziele o „themach" bizantyńskich brak odpowiedniego rozdziału poświęconego miastom dalmatyńskim[93]. Według wszelkiego prawdopodobieństwa został on wyjęty z opisu dziewiątej themy europejskiej, poświęconej Dyrrachium. Wskazują na to przede wszystkim słowa: ἐκ παλαιοῦ μὲν τοίνυν ἡ Δελματία τὴν ἀρχὴν μὲν εἶχεν ἀπὸ τῶν συνόρων Δυρραχίου ἤγουν ἀπὸ Ἀντιβάρεως, καὶ παρετείνετο μὲν μέχρι τῶν τῆς Ἰστρίας ὁρῶν, ἐπλατύνετο δὲ μέχρι τοῦ Δανουβίου ποταμοῦ. ἡ δὲ ἅπασα ἡ τοιαύτη περίχωρος ὑπὸ τὴν Ῥωμαίων ἀρχὴν, καὶ ἐνδοξότερον τῶν ἄλλων ἑσπερίων θεμάτων τὸ τοιοῦτον θ έ μ α ἐτύγχανεν,[94] które prawie można uważać za dalszy ciąg słów relacji o themie Dyrrachium: ἡ δὲ Δελματία τῆς Ἰταλίας ἐστὶ χώρα, ἐξ οὗπερ ἐβλάστησεν ὁ πάντων ἀνθρώπων ἀνοσιώτατος καὶ ἀσεβέστατος βασιλεὺς Διοκλητιανός, ἀπό τινος χωρίου

---

[92] Można się o tym łatwo przekonać, czytając rozdziały „serbo-chorwackie" z pominięciem rozdz. 30-go. Ewentualność taka, że rozdz. 30-ty został dopisany później jest nieprawdopodobna, gdyż trudno przypuścić, by cesarz niepotrzebnie reduplikował już raz spisane wiadomości. Rozdziały 29, 31—36 mogą być zrozumiane bez rozdz. 30; natomiast stosunek odwrotny nie może zachodzić, gdyż mimo że rozdz. 30 przynosi kilka szczegółów nowych o początkach i ustroju themy dalmatyńskiej, to jednak nie może zastąpić w całości innych rozdziałów opowieści serbo-chorwackiej. Nie można również uznać zasadności przypuszczenia C. A. Macartneya *(op. cit.*, s. 137), że ten rozdział nie pochodzi spod pióra Konstantyna.

[93] Brak przede wszystkim tak znamiennych dla dzieła *De administrando imperio* formuł wstępnych: ἰστέον ὅτι, ὅτι, których znowu nie posiada zupełnie opisowe dzieło: *De thematibus*. Osobna thema dalmatyńska powstała prawdopodobnie dopiero w XI wieku; w początkach VII wieku tereny te podlegały egzarchatowi raweńskiemu; thema w Dyrrachium powstała dopiero za czasów ces. Bazylego w drugiej połowie IX wieku (zob. tutaj H. Gelzer, *Die Genesis d. byzant. Themenverfassung*, s. 131). Prowincja Dalmatia ἡ Δελματία od schyłku VIII stulecia stanowiła osobną jednostkę administracyjną pod kierownictwem strategosa, mającego swoją siedzibę w Zadarze. (E. Dümmler, *Ueber d. ält. Gesch. d. Slawen*, s. 371; F. Šišić, *Gesch. d. Kroaten*, s. 57; zob. również J. Bury, *op. cit.*, s. 556 i przyp. 2). O prowincji tej brak u Konstantyna wzmianki.

[94] *De admin. imperio*, c. 30, s. 141, w. 3—9; Mon. Pol. Hist., t. I, s. 21—22. Zwraca uwagę nawiązanie do granic themy Dyrrachium oraz użycie na określenie Dalmacji słowa: thema. Skąd inąd zaś wiemy, że Konstantyn przy pisaniu *De admin. imperio* korzystał z swych wcześniejszych dzieł, m. in. także z *De thematibus* (zob. G. Moravcsik, *Byzantinoturcica*, s. 214).

καλουμένου Σαλῶναι, ἐν ᾧ ἔστιν ὕδωρ πότιμον καὶ γλυκύτατον ὑπὲρ πάντα τὰ ὕδατα, ὥς φασιν οἱ γευσάμενοι.[95]

Nie należy wątpić, że rozdział 30 w swojej dzisiejszej postaci, zanim został przeniesiony między rozdz. 29, 31—36, uległ pewnym drobnym przeróbkom, ale w zasadzie był on już całkowicie zredagowany koło r. 944, co zapewne uniemożliwiło jego przystosowanie do innych ustępów o Chorwatach i Serbach, pisanych w r. 949. Tym tłumaczą się reduplikacje, zachodzące w rozdziałach 29—31.

Ponieważ dzieło „o themach" napisał Konstatyn przed końcem roku 944[96], można przyjąć, że rozdział 30 przynosi nam najstarszą wersję historiograficzną, jaką sobie wyrobiono w Konstantynopolu na temat wędrówki Chorwatów i Serbów na południe. Ljudmil Hauptmann jest zdania, że wersja ta przedstawia w najczystszej postaci rodzimą tradycję chorwacką o wędrówce na południe, natomiast ta sama tradycja, przedstawiona w pozostałych rozdziałach ma być skażona tendencją bizantyńską[97]. Nasze zdanie jest odmienne; w rozdziale 30 dopatrujemy się wersji bizantyńskiej (odrzucając bezpodstawny jeszcze chwilowo zarzut „tendencyjności"), a w rozdz. 29, 31—36 widzimy również wersję bizantyńską, pomnożoną jednak o cały szereg źródeł, m. in. przede wszystkim rodzimych, dalmatyńskich[98], oraz okraszonych własnymi domysłami Konstantyna, jak to jeszcze będziemy mieli sposobność wykazać.

Po tych stwierdzeniach możemy się z większą szansą znalezienia właściwego rozwiązania zająć kwestią, czy Salona została zdobyta przez Awarów czy przez Pseudoawarów, którymi mieli być Słowianie. Teoretycznie biorąc, jedna i druga wersja wydaje się możliwa: zdobywcami mogli być i Awarzy i Słowianie, którzy, jak wiadomo, w początku VII stulecia występują na pograniczu Dalmacji i Istrii w służbie Awarów. Tak pojmował ten tekst Jagić i inni[99]. Ale do-

[95] *De thematibus*, ed. Bonn, s. 57—58, w. 20 i n.

[96] J. Bury, *The treatise*, s. 574.

[97] L. Hauptmann, *Die bestimmenden Kräfte*, s. 21—23; tenże, *Konstantin Porfirogenit*, s. 18.

[98] Taki jest również pogląd Bury'ego (*The treatise*, s. 557), który na dowód tego twierdzenia powołał się na odnośne teksty źródłowe zob. niżej, s. 253.

[99] V. Jagić, *Ein Kapitel*, s. 57; Fr. Rački, *Biela Hrvatska*, s. 183; K. J. Grot, *Izwestija*, s. 30 i n. sądzi, że Konstantyn nie rozróżniał dostatecznie Słowian od Obrów, ponieważ obydwa ludy wojowały z cesarstwem bizantyńskim; T. Florinskij, *Konstantin Porfirorodnyj*,

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.

kładniejszą analizę tego miejsca przeprowadził dopiero ostatnio L. Hauptmann[100] dochodząc zresztą do tego samego wniosku. Rozdział 30 dzieli on na cztery części: I Wstęp z dwoma poddziałami a) usprawiedliwienie, dlaczego Konstantyn spisał poniższe dzieje b) granice Dalmacji. W części II następuje ogólna zapowiedź, w jaki sposób Dalmacja została opanowana przez Słowian (πλὴν παρελήφθη παρὰ τὴν Σκλαβινικῶν ἐθνῶν τρόπῳ τοιῷδε), a mianowicie a) opanowanie Dalmacji przez Awarów, b) rozbicie panowania awarskiego przez Chorwatów, c) bunt Chorwatów przeciw Frankom i ich chrzest za księcia Porina. Teksty te interpretuje Hauptmann dosłownie w ten sposób: „Wie schon oben erwähnt worden ist, kennzeichnet die Einleitung Ib und IIa die Eroberung Dalmatiens durch die Awaren als eine Eroberung durch die Slaven". Na poparcie tego mniemania odwołuje się do relacji rozdz. 29, gdzie ci sami zdobywcy Salony nazwani są Słowianami, „którzy także innym imieniem Awarami są zwani". Z tego zaś konsekwentnie wyprowadza wniosek, że „tradycja całkiem słusznie utrwaliła ten fakt, iż Słowianie nie zdobyli Dalmacji dopiero na polecenie cesarza Herakliusza, ale już wcześniej, kiedy jeszcze słuchali się Awarów"[101].

---

s. 161—162 przypisał pomyłkę jakiemuś późniejszemu „poprawiaczowi", który zepsuł tekst błędną wstawką o Awarach. Pomysł Florinskiego jest niefortunny, ale również i wyjaśnienie Grota tylko częściowo utrafia w istotę rzeczy. Sądzę, że nie należy tu myśleć o jakimś braku świadomości u Konstantyna; ponieważ rozdz. 29 w istocie rzeczy jest późniejszy od rozdz. 30, wobec tego relacja rozdz. 29 jest świadomym przekształceniem wersji wcześniejszej; „poprawiaczem" był sam Konstantyn. W każdym razie krytyka Fr. Račkiego (Rad jugosl. akad., t. LIX, s. 26—207), konstatująca tylko fakt rozbieżności i sprowadzająca go do dwu odrębnych źródeł (tak za nim również Jagić), wymija istotne trudności interpretacji. Nie trzeba bowiem zadowalać się tylko stwierdzaniem sprzeczności, ale trzeba starać się wyjaśnić ich genezę.

[100] *Die bestimmenden Kräfte*, s. 5—7.

[101] *Op. cit.*, s. 6. Ale kilka wierszy dalej sam Hauptmann dostrzega trudności takiej uproszczonej interpretacji, gdy powiada: Um so befremdlicher ist es, dass der nächste Satz desselben Kapitels auf einmal behauptet „und noch heute gibt es in Dalmatien Reste von Avaren und sie sind auch als solche zu erkennen". Denn hier kann offenbar nur von echten Awaren die Rede sein, sonst hätte der Satz keinen Sinn". Sprzeczność tę usiłuje Hauptmann wytłumaczyć przez przyjęcie hipotezy, że pierwotny tekst został tutaj zniekształcony przez późniejszą interpolację, jużto w ten sposób, że dołączono wiadomość z innego źródła, jużto, że jest to własne objaśnienie informatora, przekazującego cesarzowi chorwacką tradycję ludową. Tymczasem dla przyjęcia jakieś interpolacji lub dodatkowych objaśnień ze strony informatora nie widzę żadnego uzasadnienia, skoro cy-

Rozumowanie Hauptmanna nie jest jednak trafne ani wtedy, gdy usiłuje przy zastosowaniu wewnętrznej krytyki samej tradycji dowieść jej sprzeczności[102], ani tym bardziej wtedy, gdy ustala, że w r. 30 pierwszymi zdobywcami Salony (bo o niej tylko mówi Konstantyn) byli Słowianie, a nie Awarzy.

Licząc się z zupełną odrębnością tradycji przekazanej w rozdz. 30, musimy też przekazy jej interpretować oddziel-

---

towany przez Hauptmanna tekst w zupełności godzi się z całością relacji rozdz. 30. Całe nieporozumienie polega na tym, że Hauptmann przeprowadził niedokładną analizę tekstu, nie dostrzegając, że wstęp o Słowianach jest zapowiedzią odnoszącą się do Chorwatów i Serbów, a ustęp o Awarach rzeczywiście odnosi się do Awarów, a nie do Słowian. Najlepszym dowodem słuszności twierdzenia Konstantyna o okresowym zdobyciu Dalmacji przez Awarów są nazwy miejscowe z terenu Chorwacji: Obrov, Obrova, Obrovo, Obrovac, które napewno są reliktem onomastycznym osad awarskich (zob. tutaj F. Šišić, *Gesch. d. Kroaten*, t I, s. 55 przyp. 1; por również P. Skok, *Bericht über den Stand d. jugoslav. Ortsnamenforschung*, s. 166, 177—78, gdzie dalsze szczegóły rzeczowe i bibliograficzne).

[102] Nasuwa się tutaj uwaga metodyczna dla tego typu źródeł, co relacja Konstantyna Porfirogenety. Zawsze jest rzeczą płonną usiłować krytykować tzw. sagę czyli inaczej tradycję ludową przy pomocy takiej krytyki wewnętrznej, jaką stosujemy wobec źródeł dokumentowych lub kronikarskich, albowiem kryteria tworzenia wątków powieściowych w sadze wymykają się z pragmatyki zwykłego źródła historycznego. Tymbardziej jest to trudne, gdy pierwotna wersja przeszła przez alembik umysłowości racjonalistycznego dziejopisarza, który starał się nieprawdopodobieństwa legendy nagiąć w ramy logiki lub w ramy skąd inąd znanych sobie faktów. Powstaje wtedy tzw. „uczona" legenda, której rozwikłanie jest częstokroć trudniejszą rzeczą, niż odczytanie prostego zazwyczaj schematu legendy „ludowej". Klasycznym przykładem takich legend pseudo-ludowych, gdyż w rzeczywistości znamy tylko ich wersje „uczone", są sagi skandynawskie, których interpretacja wymaga szczególnej metodyki badania. Początkująca dopiero w metodach badawczych historiografia XIX wieku usiłowała krytykować sagi skandynawskie przy pomocy ich własnych danych kierując się kryterium logicznego prawdopodobieństwa. Również i u nas próbowano tej metody; rezultaty były opłakane. Relacja Konstantyna Porfirogenety jest właśnie przykładem takiej legendy „uczonej". Mianowicie obok prawdziwej legendy ludowej i obok danych, opartych na źródłach pisanych, sięgających może aż do doby Herakliusza, mamy w niej próby własnych interpretacji i własnego porządkowania wypadków ze strony samego Konstantyna. Bez uprzedniej krytyki, która zdoła wydzielić każdy rodzaj przekazów w osobne grupy, nie można się zabierać do analizy relacji „serbsko-chorwackiej", według kryteriów krytyki, stosowanej wobec źródeł współczesnych (roczników, kronik, dokumentów itp.). Lj. Hauptmann, niestety usiłuje przeprowadzić krytykę przekazu Konstantyna według takich schematycznych kryteriów, nie bacząc zupełnie na odrębność materiału źródłowego (zob. jego, *Konstantin Porfirogenit*, s. 17—18, 21 i n.).

nie od pozostałych rozdziałów „opowieści o Chorwatach i Serbach". We wstępie r. 30 zapowiada cesarz, że opisze, w jaki sposób Dalmacja została opanowana przez Słowian. Swego rodzaju wstępem do jej opanowania jest w jego relacji uprzednie zdobycie Salony przez Awarów. Bo po zreferowaniu okoliczności, w jakich się to dokonało, cesarz ciągnie dalej: „I zabili (Awarowie) wszystkich mieszkańców i od tego czasu Dalmację całą zajęli... Widząc zaś Awarowie, że ziemia ta jest przepiękna, siedziby tu swoje założyli". Zaraz potem, nie czyniąc żadnego przestanku, przechodzi cesarz do Chorwatów, którzy „przybyli do Dalmacji, gdzie jako mieszkańców znaleźli Awarów; po niejakim czasie nawzajem się z sobą zmagając zwyciężyli Chorwaci i wielu z Awarów pozabijali, a wielu zmusili do uległości. I od tego czasu ogarnięta była ta ziemia przez Chorwatów, a są w Chorwacji nawet dotąd resztki Awarów i znać, że są Awarami". Otóż z zestawienia tych dwu tekstów wynika niewątpliwie, że słowiańscy Chorwaci zdobyli Dalmację na Awarach. Pierwszymi zdobywcami Salony byli więc Awarzy, a nie Słowianie. Jest to w zasadzie zgodne z tym, co Konstantyn o tym fakcie podaje w innych rozdziałach swej opowieści[103].

Pozostaje wobec tego wytłumaczyć, dlaczego w rozdz. 29 zdobycie Salony przypisane jest Słowianom, utożsamionym z Awarami? Otóż zagadkę tę rozwiązuje bez reszty zakończenie tego rozdziału, gdzie czytamy, że mieszkańcy Raguzy niegdyś zamieszkiwali miasto Eipdaurum „i później gdy pozostałe miasta zostały zdobyte przez Słowian, którzy są w tej themie, również i to miasto zostało wzięte, a z obywateli niektórzy zostali pomordowani, niektórzy zaś uprowadzeni w niewolę; którzy w ucieczce znaleźli ocalenie, zamieszkali w miejscach nieprzystępnych". Tradycja umie nawet wymienić imiona tych pierwszych przybyszów z Eipidaurum: Grzegorza, Arsafiosa, Wiktoryna, Vitaliosa, Walentyna archidiakona, Walentyna, ojca protospatahriusa Stefana[104]. Do tych z Epi-

[103] Wystarczy w tym celu porównać rozdz. 29 z 30-ym. Opowiada wprawdzie cesarz, że Salonę zdobyli Słowianie, którzy nazywają się Awarami. Ale po tym robi wyraźny przestanek, rozpoczynając od nowa, że od czasów sesarza Herakliusza, jak o tym powie jeszcze w rozdz. następnych, tj. 31—36, Chorwaci i Serbowie byli podlegli imperium bizantyńskiemu. Otóż w tych końcowych rozdziałach wyraźnie czytamy, że Chorwaci zdobywali Dalmację na Awarach, a nie na Słowianach. Poucza nas to, jak mamy rozumieć przekaz o zdobywcach Salony w rozdz 29.

[104] *De adm. imperio* c. 29, s. 136—137.

dauru przyłączyli się niebawem obywatele salonitańscy, co zdaniem Konstantyna stało się na 500 lat przed r. 949[105]. Ponieważ w tej rodzimej tradycji raguzjańskiej[106], jako zdobywcy wystąpili Słowianie, Konstantyn, nie mając dostatecznego rozeznania następstwa dwu odrębnych faktów zidentyfikował ich z Awarami, którzy byli mu znani, jako zdobywcy tejże Salony, według innej poprzednio już zasłyszanej wersji zdobycia Salony, zapisanej w obecnym rozdz. 30 koło r. 944. Słowianie, jako pierwsi zdobywcy Salony, są więc płodem kombinacji samego cesarza. Nie wyklucza to oczywiście samo przez się narzucającej się alternatywy, że Salona mogła i zapewne była zdobywana dwukrotnie, raz przez Awarów w bliżej nam nieznanym czasie, a następnie po raz wtóry w roku określonym przez Konstantyna dość fantastycznie na 500 lat przed r. 949[106a] przez Słowian.

W ten sposób upada teoria o „prawdziwej chorwackiej tradycji" rozdz. 30, a na jej miejsce przejawia się nam wyraźniej lokalna tradycja „dalmatyńska", którą w jednej wersji poznajemy w r. 30, a w drugiej późniejszej, ale dowolnie przez Konstantyna uzupełnianej w r. 29.

Przy tej okazji omówimy jeszcze drugi fakt, również wykładany przez dotychczasowych badaczy w sensie obciążającym wiarogodność tradycji o wędrówce Chorwatów i Serbów na południe. W rozdz. 30 czytamy, że po przybyciu Chorwatów do Dalmacji część ich oddzieliła się i opanowała Iliryk i Panonię. Ci dostali się pod panowanie Franków, którzy uciemiężali ich do tego stopnia, że „niemowlęta od piersi Chorwatek zabijając, psom rzucali". Wybuchło powstanie, trwające siedem lat, ale „na ostatek i z wielką biedą wzięli górę Chorwaci i wytępili wszystkich Franków i ich księcia, imieniem Kocylisa. Od tego czasu pozostawszy przy wolności i niepodległości, poprosili o chrzest święty Papieża w Rzymie. I wysłani zostali biskupi i ochrzcili ich za panowania ich książęcia Porina"[107].

Opowiedziane tutaj wypadki dadzą się zidentyfikować przy pomocy innych źródeł historycznych. Odnoszą się one do lat 818—823. Tradycja dokonała jednak tutaj dużego spustosze-

---

[105] *Ibidem*, s. 137, w. 7—10.

[106] Istnienie tradycji dalmatyńskiej w tym miejscu przyjmuje również J. B. Bury, *The treatise*, s. 557; zob. niżej przyp. 158.

[106a] Zob. niżej, s. 255 i n.

[107] *De adm. imperio* c. 30, ed. Bonn, s. 144—145; Mon. Pol. Hist., t. I, s. 24.

nia w faktach, mieszając księcia słoweńskiego Ljudewita z Borną, księciem chorwackim. Wiemy, że przeciw Frankom wystąpili nie Chorwaci a Słoweńcy, a książę chorwacki Borna wspomagał tych pierwszych[108]. Jeżeli więc szczegóły przekazu nie dadzą się utrzymać, to przynajmniej zrąb można uważać za trafny mianowicie, że w okolicach tych toczono walki z Frankami i że przedstawicielem państwa karolińskiego był margrabia friulski Cadolah tj. Kotzylis. Za trafną utrzymuje też E. Dümmler wiadomość, że w tym czasie tj. w początkach IX wieku doszło do ochrzcenia Chorwatów i podporządkowania ich Rzymowi[109].

Zupełnie inaczej wygląda ten sam fakt chrztu w rozdz. 31, w którym najpierw powiedziano, że: „Cesarz... Herakleos posławszy po kapłanów, i sprowadziwszy ich z Rzymu, i postanowiwszy spomiędzy nich arcybiskupa i biskupa i księży i diakonów, ochrzcił Chorwatów. Mieli zaś w owym czasie ci Chorwaci księciem Porgasa". W nawiązaniu do tego opowiada Konstantyn legendę o układzie rzekomo istniejącym między Chorwatami a Stolicą Apostolską, że nie wkroczą oni nigdy do obcego kraju, a gdy wróg na ich kraj napadnie mają się zwracać o pomoc do św. Piotra (tzn. zapewne do Stolicy Apostolskiej). Na potwierdzenie tego faktu przytacza jeszcze Konstantyn opowieść o jakimś świętobliwym mężu Marcinie, który za czasów Cierpimira (845—864) „zalecił im szanować ów nakaz papieski". Przytaczając opowieść o owym Marcinie Konstantyn powołuje się w tym miejscu wyraźnie na podania samych Chorwatów[110].

Z tych ostatnich wiadomości można wnosić, że również i w tym wypadku pierwsze wyraźne kontakty między Stolicą Apostolską a Chorwatami prowadzą nas do IX wieku[111]. Jak wobec tego wytłumaczyć nagłe odchylenie Konstantyna, który wbrew samemu sobie przenosi ten fakt do pierwszej połowy

---

[108] Bliższe szczegóły u E. Dümmlera, *Über die ält. Gesch. der Slaven*, s. 388—89; F. Šišić *(Gesch. d. Kroaten*, s. 96—97) przesuwa te wypadki do drugiej połowy IX wieku na czasy panowania księcia Branimira i Kocela; uznaję jednak słuszność zarzutów L. Hauptmanna, *Die bestimmenden Kräfte*, s. 4 i n. przeciw tej koncepcji Ostatnio znów H. Grégoire *(L'origine et le nom des Croates*, s. 13—14) podjął krytykę zestawień E. Dümmlera, ale nie znając całego przebiegu dyskusji nie zdołał wnieść żadnych nowych argumentów, które by już przedtem obalone nie były.

[109] E. Dümmler, *op. cit.*, s. 391—92.

[110] *De admin. imperio* c. 31, s. 149—150; Mon. Pol. Hist., t I, s. 27—28.

[111] Zob. tutaj F. Dvornik, *Les Slaves, Byzance et Rome*, s 77 i n.

VII wieku. L. Hauptmann sądzi, że rzecz tłumaczy się dostatecznie przyjęciem jego pryncypialnego punktu widzenia o tendencyjności Konstantyna, zmierzającego do wykazania ścisłej zależności Chorwatów i Serbów od Bizancjum[112]. Mniema również, iż Porinos z rozdz. 30 jest osobą identyczną z Porgą z rozdz. 31; usiłuje nawet wykazać paleograficznie, jak do tego przekształcenia mogło dojść[113]. Wszystko to nie rozwiązuje zagadnienia. Nie wystarczy konstatować błąd, ale trzeba wpierw wyjaśnić, na jakiej drodze sam Konstantyn doszedł do skojarzenia chrztu Chorwatów z dobą Herakliusza. O tendencyjności nie może tu być mowy; gdybyśmy stanęli na punkcie widzenia przyjętym przez Hauptmanna, to musielibyśmy konsekwentnie orzec, że Konstantyn dopuścił się w powyższym wypadku świadomego fałszerstwa faktów. Fałszowanie faktów nie leżało jednak w charakterze działalności dziejopisarskiej cesarza.

Dla wyjaśnienia tej sprawy winniśmy odwrócić twierdzenie Hauptmanna. Nie Konstantyn chciał oszukać nas, przekształcając Porinosa w Porgę, ale sam padł ofiarą widocznego pokrewieństwa tych imion. Jakaś tradycja dalmatyńska podała mu imię pierwszego księcia chorwackiego z czasów cesarza Herakliusza w brzmieniu Porga (scil. Borna!)[114], o księciu tego lub przybliżonego imienia zapisał poprzednio, że na jego czasów doszło do zawiązania stosunków między Chorwatami a Rzymem. Ponieważ o chronologii tych faktów (VII czy IX w.) nie mógł wiedzieć, dwa te fakty skombinował razem i utworzył z nich „uczoną" legendę o chrzcie Chorwatów w VII wieku. Idąc dalej tym samym śladem, „obdarzył" również tym „faktem" Serbów i pozostałe plemiona serbskie.

Z dwu omówionych tu przykładów wynika, że Konstantyn był nie tylko biernym przypisywaczem swoich źródeł, ale niekiedy usiłował je poprawiać i łączyć ze sobą. Postępował wobec nich, jak każdy historyk z prawdziwego zdarzenia. Daleko jednak stąd jeszcze do całkowitego odrzucania jego relacji. Odrzucać możemy tylko jego własne interpretacje,

---

[112] L. Hauptmann, *Konstantin Porfirogenit*, s. 19.

[113] *Op. cit.*, s. 19

[114] Nie ma powodu a priori przyjmować, że nie było wśród Chorwatów księcia tego imienia; z sformułowania wiadomości o nim wynika w każdym razie, że Konstantyn uważał go za przedstawiciela drugiego pokolenia książąt chorwackich gdzieś z ostatnich lat panowania Herakliusza. Co w tym domniemaniu oparte jest o prawdziwe dane, a co o własne domysły Konstantyna trudno jednak stwierdzić.

tym więcej jednak cenić winniśmy jego źródła, które musiały być obfite, a niekiedy pierwszorzędne[115].

Tak szczegółowe omówienie powyższych faktów ułatwi nam z kolei zajęcie stanowiska wobec generalnego ataku. L. Hauptmanna na wiarogodność przekazu Konstantyna, zamieszczonego w rozprawie pt.: *Konstantin Porfirogenit o porijeklu stanovništva dubrovačkog zaleda*[116]. Dla lepszego przeglądu całości zagadnienia zestawił on tradycję o przybyciu Chorwatów i Serbów w trzech kolumnach, wyróżniając, A: narodową tradycję chorwacką (rozdz. 30), B: bizantyńską jej redakcję (r. 31) i C: tradycję serbską (r. 32). Ponieważ zestawienie jego jest dość instruktywne, dla ułatwienia zrozumienia dyskusji przytoczę je tutaj w najistotniejszych punktach:

Tradycja chorwacka A: (r. 30)	„bizantyńska" B: (r. 31)	serbska C: (r. 32)
1. Chorwaci	Chorwaci	Serbowie
2. przybywają	uchodzą	uchodzą
3. pod wodzą pięciu braci i dwu sióstr	pod wodzą ojca Porgi	pod wodzą jednego z dwu braci
4. z zakarpackiej (!) Białej Chorwacji	z połabskiej Białej Chorwacji	z połabskiej Białej Serbii
5. za cesarza Herakliusza na Bałkany	za cesarza Herakliusza na Bałkany	za cesarza Herakliusza na Bałkany
6. wypędziwszy z Dalmacji Awarów, którzy władali tamtejszymi Słowianami	wypędziwszy z jego polecenia Awarów z Dalmacji	zamieszkawszy z jego polecenia w kraju, odtąd zwanym Srpćište, ale następnie odszedłszy
7. i osiadają w zdobytej ziemi	i osiadają z jego pozwoleniem w zdobytej ziemi	osiedlają się z jego pozwoleniem w Dalmacji.

[115] Zob. tutaj Th. Büttner-Wobst, *Die Anlage d. hist. Encyklopädie d. Konst. Porphyrogen*, s. 96—97.

[116] Zbornik iz dubrovačke prošlosti M. Rešetaru, s. 17—24.

8. Kapłani, przysłani z Rzymu za księcia Borny (Porinos) chrzcą ich	Kapłani, przysłani na wezwanie cesarza Herakliusza za księcia Porgi (Porga) z Rzymu chrzcą ich.	Kapłani, przysłani na wezwanie cesarza chrzcą ich.

Krytyka L. Hauptmanna idzie w dwu kierunkach. Przede wszystkim chodzi mu o wykazanie zasadniczej różnicy między tradycją, reprezentowaną w rozdz. 30 i 31, a następnie o udowodnienie, że istniała tylko tradycja o wędrówce Chorwatów, natomiast własnym wymysłem Konstantyna ma być „wędrówka Serbów". Zdaniem Hauptmanna, Konstantyn przy konstruowaniu tej drugiej „tradycji" wychodził z założenia, że jak Chorwaci i Serbowie sąsiadowali ze sobą na Bałkanach, tak mieszkali obok siebie razem w swej pierwotnej ojczyźnie. Ponieważ w Dalmacji Chorwaci zajmowali tylko zachodnią jej część, wobec tego wschodnią rozdzielił między Serbów, przynosząc wzory legendy o Chorwatach na Serbów. Wobec tego należy odrzucić przekaz Konstantyna o historyczności wędrówki Serbów. W rzeczywistości na słowiańską masę, osiedloną już tutaj od VI wieku, nawarstwiła się za czasów Herakliusza chorwacka klasa panów, której ślady odnajduje Hauptmann w późniejszych źródłach w postaci tzw. *kazaze* i *edelinge*[117]. W Chorwatach, a ostatnio również w Serbach, skłonny on jest dopatrywać się ludności kaukaskiego (alańskiego scil. turańskiego) pochodzenia[118].

Ten ostatni fakt uważamy za całkiem dowolnie przyjęty[119]. Możemy się tu jednak uchylić od rozpatrzenia tego obszernego

---

[117] L. Hauptmann, *Die Herkunft d. Kärntner Edelinge*, s. 245 i n.; tenże, *Kroaten, Goten und Sarmaten*, s. 325 i n., 347 i n.; przeciw krańcowym sformułowaniom Hauptmanna wystąpił P. Skok, *Južni Sloveni i turski narodi*, s. 1 i n., gdzie autor z językowego stanowiska objaśnił cały szereg słów turańskiego pochodzenia w językach południowo-słowiańskich (župan, kniha, klobouk, Obrzy). W odpowiedzi na wywody Skoka wystąpił L. Hauptmann z polemicznym artykułem *(Soeba Hrvata i Srba*, s. 30 i n.), gdzie w dalszym ciągu podtrzymał swoje poglądy o pochodzeniu turańsko-irańskim Chorwatów.

[118] L. Hauptmann, *Kroaten, Goten u. Sarmaten*, s. 353; tenże *Soeba Hrvata i Srba*, s. 48 i n.

[119] Elementy turańskie dadzą się prawdopodobnie objaśnić wpływami awarskimi, bez pośrednictwa elementu kaukaskiego. Dowodów źródłowych na poparcie tezy Hauptmanna nie ma żadnych. Rozumowanie jego jest oparte tylko na spekulacjach językowych, w których pod rząd operuje się argumentami i faktami, które można w różny sposób tłumaczyć. Poza

zagadnienia, gdyż pozostaje ono w luźnym związku z naszymi dociekaniami[119a]. Zajmijmy się wyżej wysuniętymi twierdzeniami Hauptmanna. Najpierw co się tyczy ogólnej tendencji r. 30 i 31 to nie ulega wątpliwości, że rozdział 31 wysuwa na czoło postać Herakliusza. Są to jednak szczegóły, za które jest odpowiedzialny sam Konstantyn. Przy pisaniu rozdziału 30 dysponował cesarz bardziej jednostronnym materiałem źródłowym, tym prostsza wobec tego była jego relacja. Kilka lat później zebrało się tych materiałów więcej, przede wszystkim dalmatyńskiego pochodzenia i na ich podstawie skonstruował cesarz obraz w niejednym odbiegający od poprzednio zarysowanego. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że w ogólnych zarysach szkielet faktów pozostał identycznie ten sam.

Różnicę wyraźniejszą obserwujemy dopiero pod A3 i B3. Nie mamy jednak możności zajęcia stanowiska wobec podanych tu faktów. Można tylko przypuszczać, że któryś z wymienionych w r. 30 wodzów chorwackich był ojcem księcia Porgi. Żadne z podanych tu imion nie potrzebuje być wymysłem[120]. Dalszą różnicę konstruuje Hauptmann pod A4, B4 i C4, imputując Konstantemu, że w r. 30 mówi o Białej Chorwacji „zakarpackiej" a w r. 31 i 32 o „połabskiej". Tym razem jednak „zakarpacka" Biała Chorwacja zawdzięcza swoje istnienie tylko pomysłowości naszego autora[121], gdyż jak już mieliśmy sposobność wykazać, Konstantyn z dostate-

---

tym w dowodzeniu Hauptmanna brak najważniejszego członu, mianowicie faktów z zakresu kultury materialnej. Jak dotąd, w przypuszczalnych praojczyznach Chorwatów i Serbów (od granic wschodniej Małopolski począwszy, a na Górach Kruszcowych skończywszy) nie znaleźliśmy jeszcze zabytku, który by świadczył o przebywaniu wśród tutejszych ludów słowiańskich jakiejś grupy ludności pochodzenia kaukasko-irańskiego, czy ogólniej biorąc, pontyjskiego.

[119a] Zwróciliśmy tutaj tylko uwagę na jeden charakterystyczny moment w badaniach L Hauptmanna. W pierwszych swych pracach sądził on, że „historyczną" jest tylko wędrówka Chorwatów *(Dolazak Hrvata,* s. 123 i n., 127; tenże, *Konstantin Profirogenit,* s. 23—24), natomiast podanie o wędrówkach Serbów na południe zawdzięcza, jego zdaniem swoje powstanie tylko „logice" ces. Konstantyna. W ostatniej jednak swej rozprawie gotów jest przyznać, że również Serbowie uczestniczyli w tej wędrówce spoza Karpat *(Kroaten, Goten u. Sarmaten,* s. 353); argument „logiczny" odpadł bez śladu.

[120] Zob. niżej uwagi o historyczności imion wodzów chorwackich z rozdz. 30.

[121] Zob. *Konstantin Porfirogenit,* s. 18; trudno winnić źródłopisarza za to, że go interpretator źle zrozumiał.

czną wyrazistością również i w r. 30 sadowi Białą Chorwację πρὸς Φραγγίαν, a więc na terenie Czech. Również Hauptmannowi musimy przypisać sformułowanie A6, z którego wynikałoby, że, Chorwaci uwolnili Słowian od jarzma awarskiego w Dalmacji. U Konstantyna tymczasem czytamy relację w sformułowaniu, przypominającym B6[122]. Co się tyczy A8, B8 i C8, to wypowiedzieliśmy się już o nich wyżej. Sumując, stwierdzamy zasadniczą zgodność r. 30 i 31. Z tego wynika, że w Konstantynopolu w połowie X wieku istniała skrystalizowana świadomość, że Chorwaci przybyli do Dalmacji za panowania cesarza Herakliusza i że kraj ten zdobyli oni na Awarach. Czy dokonało się to z ich własnej inicjatywy (r. 30), czy na wezwanie cesarza Herakliusza (r. 31) trudno rozstrzygnąć[123], w każdym razie ani jednej ani drugiej ewentualności nie należy wykluczać.

Trudniejsza jest sprawa z Serbami. Hauptmann postawił nas tutaj w obliczu teorii, dla której żadną miarą nie możemy znaleźć oparcia w źródle. Argumentowanie „logiką" historiograficzną samego Konstantyna nie wystarcza[124]. Czyż prawdopodobne jest, że Konstantyn konstruował tylko C według A i B? C1—3 zawierają dane tak ogólnikowe, że na ich podstawie niczego wywnioskować nie potrafimy. Połabska Biała Serbia znajduje oparcie nie tylko w niezaprzeczonym fakcie istnienia tam plemienia Serbów, lecz także i w własnych wskazówkach źródła. C5 z istoty rzeczy nie może zawie-

---

[122] Jedyna różnica, jaka między obu grupami przekazów zachodzi polega tylko na tym, że w rozdz. 30 wypędzenie Awarów przez Chorwatów dokonywuje się z inicjatywy samych Chorwatów, a w rozdz. 31 inicjatywa tego kroku złożona jest w ręce Herakliusza; w tym sensie należy to uważać za „bizantyńską" interpretację.

[123] Jesteśmy skłonni przyjąć interpretację Hauptmanna, że rozdz. 31 przedstawia wypadki w korzystniejszym dla Bizancjum świetle. Sformułowanie Hauptmanna nie jest jednak w tym wypadku nowe Podobna dyskusja, czy opanowanie Dalmacji dokonało się na wezwanie i za wiedzą Herakliusza czy też wbrew jego woli (przy czym tylko siła dokonanych faktów miała zmuszać Bizancjum do pogodzenia się z zaistniałym stanem rzeczy) toczyła się już między K. J. Grotem *(Izwestija*, s. 82 i n.; *Zur Kritik einer Stelle d. Konst. Porphyr.*, s. 394 i n.), a Fr. Račkim (Rad jugosl. akad., t. LIX, s. 205), który oświadczył się przeciwko wersji rozdz. 31. W zasadzie wydaje się nam jego stanowisko słuszniejsze; nie można jednak zaprzeczać, że Bizancjum w momentach krytycznych lub dla celów obrony swoich granic powoływało ludy barbarzyńskie do osiedlenia się w granicach imperium (zob. tutaj G. Stadtmüller, *Landesverteidigung und Siedlungspolitik im oström. Reich*, s. 87 i n.).

[124] Zob. tutaj przyp. 102.

rać niczego oryginalnego w stosunku do A5 i B5. Wiarogodność C6, pierwszej oryginalnej wiadomości tego rozdziału, Hauptmann uznać nie chce, ale, jak się jeszcze przekonamy, całkiem gołosłownie i niesłusznie. C7 jest wiarogodne z samej zasady, choć prawdopodobne jest przypuszczenie Hauptmanna, że Terwuniatów, Kanalitów, Dioklecjan, Narentan i Zachlumian zaliczył Konstantyn do Serbów bez poważniejszego uzasadnienia. Pochodzenie ich bowiem mogło być nie-serbskie, co również z istoty rzeczy wydaje się nam prawdopodobne.

Słusznie, jak sądzę, uczony ten zwrócił uwagę na wzmiankę o księciu Zachlumian Michale, synu Wyszewica, który ród swój wywodził znad Wisły. Ze spostrzeżenia swego nie wyciąga jednak Hauptmann poprawnego wniosku, zapewniając, że wzmianka o Michale ma być najlepszą wskazówką co do rzeczywistego położenia Białej Serbii[125]. Tymczasem, jak z samego tekstu Konstantyna wynika, w zdaniu tym zawiera się tylko oznaczenie praojczyzny Zachlumian, a nie Serbów, jako całości. Zachlumian, jak słusznie stwierdził sam Hauptman, nie należy mieszać z Serbami; ale wobec tego nie należy ich też sadowić w Białej Serbii. Konstantyn, mając zbyt mały zasób wiadomości o składzie plemiennym Serbów, zaliczył do nich rozmaite inne ludy. Nie umiał też wskutek tego dość krytycznie odnieść się do rodowej tradycji księcia Zachlumian, która jego schematowi w sposób oczywisty przeczy. Dla nas jednak wiadomość przez niego zanotowana ma znaczenie zasadnicze, gdyż z jednej strony przekreśla karkołomne wywody o zakarpackiej Białej Chorwacji i Białej Serbii[126], a z drugiej strony przynosi nam nowy fakt, że w wędrówce Słowian na południe nie brały udziału tylko plemiona połabskie, ale również nadwiślańskie.

---

[125] *Konstantin Porfirogenit*, s. 24.

[126] Nie ma żadnego powodu przyjmować, że Zachlumianie są plemieniem serbskim. Konstantyn rozciągnął na nich tę nazwę tylko z tego powodu, że w jego czasach Serbowie przewodzili całej grupie plemion, mieszkających na południ-wschód od Chorwatów. Należy więc interpretować przekaz Konstantyna według faktów, które on podaje, a nie według jego własnej interpretacji. Serbami są tylko ci Słowianie, którzy mieszkali w źródłach Driny i Morawy, innego pochodzenia natomiast, mogą być plemiona, mieszkające w Zachlumii aż po Dioklęę. Konkretnie możemy to stwierdzić tylko odnośnie Zachlumian, których rodowa tradycja tamtejszego księcia wywiodła znad Wisły, gdy natomiast Serbów właściwych z Połabia. Co do innych plemion takich danych, niestety, nie posiadamy. Początkowo Serbowie byli plemieniem bardzo nielicznym (zob. niżej przyp. 141).

Z dotychczasowego toku dyskusji wynika zupełnie jasno, że wszystkie argumenty, jakie wytoczono przeciw wiarogodności przekazu Konstantyna Porfirogenety nie wytrzymują krytyki. Co więcej, w toku jej wyszły na jaw fakty, które wykazują dużą zgodność z zasadniczym tenorem jego relacji.

Przyznajemy jednak, że nie jest to jeszcze ostateczny dowód, świadczący o wiarogodności całej legendy. Weryfikacji jej mogłyby dokonać tylko inne źródła pisane. Tymczasem wiadomo, że ich nie mamy.

Nie jesteśmy jednak mimo to w sytuacji całkiem beznadziejnej. Chciałbym tutaj wskazać na pewne fakty, które dotąd uszły uwagi, a jak się zdaje, mogą przyczynić się do częściowego rozproszenia naszych wątpliwości.

Wiadomo, że na terenie południowo-słowiańskim istnieje plemię Obodrytów. *Annales regni Francorum* piszą o nich pod r. 824: „Abodriti qui vulgo Praedenecenti vocantur et contermini Bulgaris Daciam, Danubio adiacentem, incolunt"[127]. Po badaniach T. Lehra-Spławińskiego nad nazwą Obodriti związek jej z rzeką Odrą należy uważać za niewątpliwy[128]. Obodryci daccy, bezpośredni sąsiedzi Serbów, nie mogli przybyć na tereny od strony wschodniej, gdyż brak tam znaczniejszej rzeki tego imienia; nie mogli też nabyć tej nazwy w swej nowej ojczyźnie, gdyż po lewym brzegu Dunaju rzeki takiej również nie ma[129]. Wskutek tego wypadnie przyjąć, że tak jak Obodryci zachodni przynieśli swą nazwę plemienną z swych wcześniejszych siedzib nad rz. Odrą, taksamo i południowi od tejże rzeki nazwę swoją zapożyczyli. Kontakty Awarów z Słowianami nadbałtyckimi są znane. Jest rzeczą

---

[127] Script. in us. schol., ed. F. Kurze, s. 165—66.

[128] T. Lehr-Spławiński, *Obodriti-Obodrzyce*, s. 223 i n.; zob. także W. Krogmann, *Obodriti*, Zeitschr. f. vergl. Sprachforschung 65 (1938), s. 140.

[129] L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 420, przyp. 2 wywodzi tę nazwę od rz. Bodrog (Budrug); zestawienia tego jednak nie bierze pod uwagę T. Lehr-Spławiński *(O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946, s. 68), w zamian tego wysuwa przypuszczenie, że nazwa Obodrzyców południowych może pochodzić od którejś z Oder, reprezentowanych w Chorwacji i w basenie m. Adriatyckiego (zob. jego *Obodriti-Obodrzyce*, s. 228). Możliwości takiej, zwłaszcza odnośnie rz. Odry, dopływu rz. Kupy, nie należy wykluczać, ale słusznie można powątpiewać, czy od takiej malutkiej rzeczki mogła powstać nazwa całego plemienia, które zatrzymało tę nazwę nawet po wywędrowaniu z tamtych okolic. Więcej prawdopodobne wydaje mi się, że to Obodryci znad wielkiej Odry w toku swej wędrówki zatrzymali się nad Odrą chorwacką i na pamiątkę swej dawnej ojczyzny nadali jej tę nazwę

możliwą, że w drugiej połowie VI wieku lub nieco później, gdy Obodryci wyruszali ze swych siedzib nad Odrą na zachód, część ich zwabiona przez nomadów, oderwała się na południe i zamieszkała na ziemiach awarskich.

Mielibyśmy tu przed sobą jeden z namacalnych przykładów wędrówki plemion słowiańskich z wysokiej północy w kierunku południowym.

Na poparcie tego faktu możemy wskazać przykład drugi, bardziej oczywisty. Wykopaliska prehistoryczne pouczają nas, że przesuwanie się żywiołu słowiańskiego bramą morawską na południe dokonywuje się już od schyłku V wieku. Ruch ten był jednak szerszy; obejmował on też i doliny górnej Łaby i Wełtawy. Razem z Chorwatami przybył tutaj z terenu Wołynia lud Dulebów, osiedlając się u źródeł Wełtawy i Łużnicy[130]. Plemię takiej samej nazwy znajdujemy na terenie Panonii między rz. Rabą i Murą; o ucisku, jakiego ono doznawało ze strony Awarów, pisze jakieś bliżej nam nieznane źródło bizantyńskie[131]. Nie lega wątpliwości, że Dulebowie panońscy są odłamem Dulebów czeskich[132]. W dobie ogólnego ruchu na południe, gdzieś na przełomie VI wieku, przekroczyli oni Dunaj i osiedlili się na ziemiach awarskich. Luźne grupy tego samego plemienia zaszły aż do Karyntii, do źródeł rz. Drawy[133].

Z tych dwu faktów widzimy, że wędrówka Chorwatów, Serbów i innych bliżej nam nieznanych plemion, które później zasiedliły teren Serbii, Bośnii i Hercegowiny, a także Dalmacji, Styrii i Karyntii, nie jest tylko zdarzeniem, opierającym się na dorozumiewaniach lub późniejszych legendach, ale da się poprzeć szczegółowymi przykładami. Zwróćmy tutaj uwagę na jeszcze jeden fakt, który, jeśli nie sprowadza się do zgodności przypadkowej, może rzucić sporo światła na za-

---

[130] Jak wiadomo, wołyńskie plemię Dulebów wspomniane jest u Nestora (Mon. Pol. Hist., t. I, s. 557, 558, 572); R. Jakimowicz, *Szlak wyprawy kijowskiej*, s. 17 i n. wątpi w jego istnienie na Wołyniu (zob. tutaj również G Labuda, *Okres wspólnoty*, s. 205); może nie należy się posuwać tak daleko, zwłaszcza, że pod r. 6415 są oni ponownie wymienieni, jako uczestnicy wypraw Olega na Bizancjum, razem z Chorwatami. Konfuzja z Dulebami panońskimi widoczna jest tylko w przekazach ze s. 557—58, natomiast późniejsza wzmianka może się odnosić do Dulebów wołyńskich, których właściwego miejsca zamieszkania na Wołyniu jednak nie znamy. Zob. tutaj również interesujące uwagi L. Hauptmanna, *Dolazak Hrvata*, s. 104 i n.

[131] Zob. przyp. 144, rozdz. V a.

[132] Zob. tutaj E. Šimek, *Dúdlebi*, s. 355—56.

[133] L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 369—370

gadnienie pierwotnej praojczyzny Serbo-Chorwatów. W pewnym miejscu swojej relacji o Słowianach dalmatyńskich Konstantyn Porfirogeneta przytacza taki szczegół o ustroju wewnętrznym Serbo-Chorwatów: „ἀλλὰ καὶ τὰ ἐκεῖσε ἔθνη... τῆς τῶν Ῥωμαίων βασιλείας ἀφηνιασάντες γεγόνασιν ἰδιόρυτμοι καὶ αὐτοκέφαλοι, τινὶ μὴ ὑποκείμενοι. ἄρχοντας δέ, ὥς φασι, ταῦτα τὰ ἔθνη μὴ ἔχει, πλὴν ζουπάνους γέγοντας, καθὼς καὶ αἱ λοιπαὶ Σκλαβίνιαι ἔχουσι τύπον.[134]

Otóż wiadomo, że żupanów, jako starszyznę plemienną, spotykamy tylko wśród Serbów połabskich[135]. Istnieje również przypuszczenie, że ustrój żupny (ale w odniesieniu do podziału terytorialnego) panował kiedyś na terenie Czech[136]. Wobec tej zadziwiającej zgodności ustrojowej, zachodzącej między Serbo-Chorwatami a serbskimi Głomaczami, powstaje pytanie, czy jest to tylko zbieżność przypadkowa, datująca jeszcze z okresu wspólnoty prasłowiańskiej, czy też specyficzny rozwój ustrojowy, charakterystyczny dla plemion serbskich[137]. Jakkolwiek byśmy tę kwestię rozstrzygnęli, nie da

---

[134] *De admin. imperio*, c. 29, s. 128 w 17—23.

[135] Na to pokrewieństwo ustrojowe zwrócił już uwagę J. Peisker *(Die altslovenische župa*, Zeitschr f. Sozial- u. Wirtschftsgeschichte 5 (1897), s. 342 i n.; tenże, *Die älteren Beziehungen*, s. 234 i n.); występowanie żupanów u Słoweńców i Głomaczów wytłumaczył jednak w ten sposób, że „die slavische Bauernschicht wird von einer nichtslavischen Schicht von Reiterhirten oder von einfachen Viehzüchtern als Herrenschicht beherrscht" (s. 142); tą klasą panującą mieli być oczywiście w obu wypadkach Awarowie (s. 194); jeżeli w pierwszym wypadku dałoby się ustrój żupny pogodzić z podbojem Awarów (w rzeczywistości wiemy, że hipoteza Peiskera i w tym wypadku zawodzi), to u Głomaczów pogląd ten musimy uznać za zupełnie bezpodstawny, albowiem u Głomaczów Awarów nigdy nie było. (Przeciwne domysły W. Frenzel'a, *Ein Brandgrab der awarisch-slavischen Kultur*, s. 163 i n, oparte na jednym prawdopodobnie importowanym zabytku z Sketsch, nie są dostatecznie ugruntowane). Nie przekonywują też domysły N. Županicia *Bela Srbija*, s. 116, że żupanie i witezi głomaccy są przedstawicilami kaukaskich Serbów, którzy ulegli zesłowiańszczeniu; odrzucamy też interpretację E. Schwarza, *Wiking — asl. vitędzo*, s. 104 i n, jakoby wspomniani m. in. przez Thietmara *vethenici* głomaccy mieli pochodzić od Wikingów.

[136] Zob. tutaj bliższe szczegóły V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s 494 i n., szczególnie 496; zob. też K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich*, s. 218.

[137] Przeciw specyficzności dla plemion serbskich, nie biorąc pod uwagę późniejszego rozwoju tego terminu na innych obszarach słowiańskich (zob. tutaj K. Tymieniecki, *op. cit.*, s. 120, 217—19), przemawia przede wszystkim to, że słowo żupan jest najprawdopodobniej turańskiego (turkotatarskiego) pochodzenia (zob. Al. Brückner, *Słownik etymologiczny* języka polskiego, s. 668; N. N. Martinovitch, *Zhupan, the ruler*

się zaprzeczyć, że ta analogia ustrojowa w dużym stopniu potwierdza tradycję, zapisaną przez Konstantyna Porfirogenetę, że Serbowie bałkańscy wywodzą się od połabskich.

W toku dotychczasowej dyskusji okazało się, że nie udało się dotąd nikomu przytoczyć żadnego poważnego argumentu przeciw wiarogodności tej tradycji, natomiast zdołaliśmy wykazać cały szereg faktów, przemawiających za jej wiarogodnością. Śladem niektórych dziewiętnastowiecznych obrońców prawdziwości przekazu Konstantyna Porfirogenety[138] nie będziemy jednak twierdzili, że każde słowo w nim idzie na wagę złota. Przyjmowanie bowiem faktów „szczegółowych" wydaje się mniej uzasadnione. W każdym razie zanim się na taki krok zdecydujemy musimy na podstawie osobnej analizy dowieść ich pochodzenie lub przynajmniej prawdopodobieństwo pochodzenia z jakiegoś źródła, współczesnego omawianym przez ten przekaz wypadkom. Dla przykładu możemy tutaj wskazać na dwa takie fakty, których historyczność, mimo częstego negowania, udało się nowszym badaczom obronić. V. Jagić w znanej nam pracy zakwestionował wiadomość Porfirogenety, jakoby Serbowie w swoim ciągu na południe dotarli aż do Tessalii, gdzie zdaniem dziejopisa osiedli w okręgu zwanym: τὰ Σέρβλια. Wskazał na nieprawdopodobieństwo sytuacji, ażeby Serbowie, którzy początkowo zmieścili się w jednym okręgu, później zawładnęli ogromną krainą nad Dunajem[139]. Wbrew temu N. Županić wykazał, że jacyś Słowianie istotnie mieszkali w okolicach Olimpu, gdzie pozostawili swoje ślady w postaci nazw topograficznych. Wśród nich po dziś dzień znajduje się jedna pod nazwą: Σέρβια Zdaniem Županicia nie ma powodu przyjmować, że Serbowie zjawili się na Bałkanach w setkach tysięcy lub nawet milionie ludzi, jak uważał za prawdopodobne Jagić. Słuszny jest

---

in White Chorvatia, s. 61). Kwestią jest tylko czas zapożyczenia tego terminu przez Słowian; idąc częściowo po linii wywodów N. Županicia (*Prvi nosilci etničnih imen*, s. 74 i n.; tenże, *Prvobitni Hrvati*, s. 291 i n), można by przypuścić, że przejęcie to dokonało się jeszcze w tym okresie, gdy słowiańscy Chorwaci i Serbowie siedzieli nad dolnym Dnieprem w towarzystwie ludów irańsko-turkskich. Na teren Polski mogli go przenieść Czesi.

[138] Mam tu na myśli przede wszystkim K. J. Grota i T. Florinskij'ego, którzy będąc jeszcze przedstawicielami krytyki „naiwnej", usiłują wprawdzie uzgadniać sprzeczności, ale nie odczuwają potrzeby analizowania każdego przekazu z osobna, zależnie od jego podstaw źródłowych i faktury literackiej.

[139] V. Jagić, *Ein Kapitel*, s. 60 i n.

wniosek przeciwny, że Serbowie przybyli w małej liczbie, najwyżej kilkunastu tysięcy, podobnie jak inne ludy koczownicze. Serbowie ci pomogli najpierw ces. Herakliuszowi rozbić Awarów, potem na krótki czas osiedlili się w Macedonii, wreszcie odeszli na północ, gdzie wśród autochtonicznej ludności słowiańskiej zajęli stanowisko klasy panującej[140].

Ogólnie biorąc, rozumowanie N. Županicia wydaje się słuszne. Nie przekonywują natomiast niektóre szczegóły jego dowodzenia. Wprawdzie jest rzeczą możliwą, że całą opowieść o przybyciu Serbów na Bałkany przytacza Konstantyn za jakimś źródłem współczesnym, ale możliwe również jest, że ta wędrówka na południe, a potem znów na północ jest tylko własną kombinacją cesarza dla wyjaśnienia zagadkowego faktu istnienia kolonii serbskiej w Macedonii. W takim razie bardziej prawdopodobne wydawałoby się przypuszczenie inne, mianowicie, że od Serbów, przybyłych nad Dunaj, oderwała się jedna grupa[141], która pociągnęła dalej na południe i przez czas jakiś rezydowała w okolicach Olimpu (pobyt ich w tych okolicach musiał być długotrwały, skoro pozostawili po sobie ślady w postaci wielu nazw miejscowych słowiańskich, nie mówiąc o najbardziej charakterystycznej: Serbia[142]). Należy bardziej liczyć się z możliwością ich późniejszej hellenizacji, niż z całkowitym odejściem z Macedonii. Wydaje się więc, że w omawianym wypadku Konstantyn podaje fakt historyczny, którego rdzeń jest prawdziwy, natomiast osnowa jego własną kombinacją.

Na uwagę zasługuje jeszcze drugi szczegół z wędrówki Serbo-Chorwatów, podany przez Konstantyna. W rozdz. 29 pisze on, że Chorwaci przybyli do Dalmacji pod wodzą 5 braci imieniem: Κλουκάς, Λόβελος, Κοσέντζης, Μουχλώ, Χρώβατος oraz dwu sióstr: Τοῦγα i Βοῦγα. Rzecz oczywista, że w tej postaci, w jakiej zapisuje to opowiadanie Konstantyn, przybiera ono charakter legendowy, niegodny wiary[143]. Szczególnie nieprawdopodobna wydaje się wzmianka o dwu „wodzach

---

[140] N. Županić, *The Serb Settlement*, s. 26 i n.

[140a] Sceptycyzmu swego nie posuwamy jednak tak daleko, jak H. Grégoire, *op. cit.*, s. 89.

[141] Mogła to być jakaś „drużyna" w służbie Bizantyńczyków, jak słusznie zdaje się przypuszczać L. Hauptmann, *Konstantin Porfirogenit*, s. 20—21.

[142] M. Vasmer, *Die Slaven in Griechenland*, s. 187 i passim.

[143] Imiona te do rzędu legendarnych zmyśleń zaliczył K. J. Grot, *Izwestija*, s. 84; jeszcze J. Widajewicz, choć łagodzi swoją opinię

w spódnicy". Tymczasem z badań J. Mikkoli[144] okazuje się, że kobietami zrobił ich prawdopodobnie dopiero sam cesarz, zapewne z powodu końcówki *a*. W rzeczywistości *Buga* jest regularnym imieniem męskim u ludów turkuskich; to samo dotyczy również imienia *Tuga*, którego odpowiednikiem właściwym jest turkskie imię własne: *Tugai*. Turkskie imiona ówczesnych wodzów chorwackich nie są rzeczą odosobnioną, gdyż i *Klukas* i *Mouchlo* również posiadają rdzeń imienia turkski; imię Lobelos jest niepewne, ale, jak łatwo zauważyć, również i ono nie jest słowiańskie. Co znaczy Chrobatos, będzie można powiedzieć dopiero wtedy, gdy ostatecznie zostanie rozwiązana zagadka nazwy plemiennej Chorwatów[145].

W każdym razie powyżej podane imiona stanowczo przemawiają za wiarogodnością danych Konstantyna. Legenda słowiańska, skomponowana w IX/X wieku, byłaby z pewnością wprowadziła na ich miejsce eponymów z pięknymi imionami słowiańskimi, zapożyczonymi raczej z linii panujących książąt chorwackich; a więc podałaby jakichś Cierpimirów, Krzesimirów lub Tomisławów. Tymczasem imiona niesłowiańskie wśród panujących słowiańskich VII stulecia są na po-

---

bardziej relatywną wypowiedzią K. Potkańskiego, podnosi zastrzeżenia, co do historyczności tych imion *(Początki Wiślan*, s. 28 przyp. 2). Zob. też jego *Początki Polski*, s. 32.

[144] J. J. Mikkola, *Avarisches*, s. 158—159. W obecnym toku dyskusji teza ta ciągle wydaje mi się jeszcze najlepiej uzasadniona, choć spotkała się ona ze zgodnym sprzeciwem R. Nahtigala, *(Donesek k zgodovini vprašanja o imenu Hrvat*, s. 389—90, szczeg. przyp. 23—24) i H. Grégoire'a *(L'origine et le nom des Croates*, s. 93). Nahtigal skłonny jest wywodzić wszystkie cytowane w tekście imiona z pierwiastków germańskich; nic przekonującego jednak na ten temat nie powiedział H. Grégoire, nie znając ani rozprawy Nahtigala ani cytowanej tam literatury powyższego zagadnienia, wysunął możliwość objaśnienia tych imion z pierwiastków toponymicznych słowiańskich: Lobelos przypomina mu Lublin, Kosentzes Koszyce, Buga rzekę Bug, Klukas — Kraków lub Głogów; w okolice Małopolski sprowadza zresztą tego badacza fałszywa teoria położenia Białej Chorwacji nad górną Wisłą. Tymczasem wszyscy językoznawcy są zdania, że te imiona słowiańskie nie są; teoria Grégoire'a musi więc odpaść (nota kor.).

[145] H. Howorth, *The spread of the Slaves*, s. 224 i n. w związku ze swoim generalnym przypuszczeniem, że Chorwaci pochodzą od Bułgarów, wywiódł także imię: Chrobatos od Kuwrata, znanego chagana bułgarskiego z czasów ces. Herakliusza; podobną tezę reprezentuje ostatnio H. Grégoire, *L'origine et le nom des Croates*, s. 116 i n.; koncepcję Howortha odrzucił już swego czasu L. Hauptmann, *Dolazak Hrvata*, s. 87. Mimo to równaniu Chrobatos: Kuwrat z punktu widzenia językowego nic nie można zarzucić. Przemawia to jednak za tezą Mikkoli, na co Grégoire nie zwrócił dostatecznie uwagi.

rządku dziennym; spotykamy wśród nich imiona scytyjskie (irańskie), germańskie, turkskie lub inne równie niejasne (Derwan, Musok, Pirogost, Ardagast, może też Mezamir)[146], mimo że słowiańskość ich nosicieli nie może ulegać wątpliwości.

Wnosimy więc, że swoich siedmiu wodzów lub naczelników chorwackich zaczerpnął Konstantyn z jakiegoś współczesnego, autentycznego źródła, którym, np. mogła być formalna umowa o udzieleniu Chorwatom siedzib w obrębie państwa bizantyńskiego[147]. Umowa taka albo relacja o niej mogła się jeszcze w X wieku znajdować w archiwach lub bibliotekach bizantyńskich.

W każdym razie nie możemy zaprzeczać istnienia takiego wezwania ze strony ces. Herakliusza i odbycia się wędrówki tylko na tej podstawie, że w źródłach ówczesnych brak o tych faktach wzmianki[147a]. Ten argument *e silentio* rozbija się na prostym stwierdzeniu, jakiego typu źródła z czasów cesarza Herakliusza dochowały się do naszych czasów. Są to z współczesnych lub prawie współczesnych: dzieło biskupa armeńskiego, Sebeosa, który jednak z istoty rzeczy zajmuje się

---

[146] Na fakt ten zwracał już uwagę J. J. Mikkola, *Samo und sein Reich*, s. 95, przyp. 2, dodając: „Die ältesten Dynasten waren nicht nur bei den Slawen, sondern überall aus einem fremden Stamm oder aus ganz fremden Völkern; so haben die ältesten Führer der Germanen keltische Namen" Obce imię nie musi jednak odrazu odznaczać obcego etnicznie pochodzenia. Właśnie powszechność występowania tego zjawiska najbardziej przeciw temu ostatniemu przemawia; nie ma powodu przyjmować, że wszędzie na czoło ludów barbarzyńskich przedostawały się obce narodowo żywioły. Irańskie imiona królików słowiańskich z terenu Rumunii (Pirogost, Ardagast) trudno byłoby powiązać z przewagą pierwiastków irańskich u Słowian.

[147] Umowy takie zawierano np z książętami ruskimi, przy czym do dokumentu wpisywano nie tylko imiona książąt i wojewodów, ale i przedniejszych członków drużyny.

[147a] St. Stanojević, opponując przeciwko wiarogodności relacji Konstantyna podniósł jako jedyny kontrargument fakt, że o wędrówce Chorwatów i Serbów nie wspomina Nicefor i Teofanes (Jugosl. istoriski časopis 1 (1935), s. 549 w recenzji pracy M. Barady, Seoba Hrvata i Srba) Obaj ci dziejopisarze są jednak tylko kompilatorami z IX wieku, dysponujący ograniczoną ilością źródeł, w których sprawy słowiańskie z okresu Herakliusza poruszane nie są.

Por. tutaj jeszcze uwagi H. Grégoire'a, *L'origine et le nom des Croates*, s. 100 i n., który wbrew Stanojeviciowi jest zdania, że Teofanes wspomina o interesujących nas tutaj wypadkach w łączności z chaganem Kuwratem. Argument ten jednak może mieć znaczenie tylko w tym wypadku, jeżeli utrzyma się całość jego koncepcji (zob. wyżej przyp. 143b). (Dod. kor.).

głównie wojnami perskimi Herakliusza z Chosrauem II, następnie Kronika Świata biskupa Jana z Nikiu (Egypt), dalej kilka kronik syryjskich, wreszcie Legendy św. Demetriusza, które jednak zajmują się wyłącznie lokalną historią Tessalonik, wówczas ustawicznie napastowanych przez Słowian rumuńskich. Trudno się również spodziewać obiektywnego wykładu czasów panowania Herakliusza w poezjach Grzegorza Pisidesa, w których autor zajmował się tylko świetniejszymi czynami tego cesarza, jak np. wyprawa na Persów z r. 622 i obrona Konstantynopola z r. 626. Kronika Paschalna jest niezmiernie skąpa w swoich zapiskach; sięga zresztą tylko do r. 627[148].

Najlepszą podstawę do oceny wartości relacji Konstantyna stwarza bliższe zaznajomienie się z działalnością dziejopisarską i metodą historyczną tego autora[149]. Polegała ona zasadniczo na wiernym ekscerpowaniu wszelkich dostępnych źródeł. Z tytułu swej godności w państwie miał ich Konstanty kolosalną ilość w archiwach państwowych; w otoczeniu jego przebywał cały sztab pracowników, zajętych gromadzeniem materiałów. W dziełach swych Konstanty opierał się nie tylko na materiałach pisemnych i wyciągach z innych dziś już niekiedy zaginionych źródeł, ale także na raportach poselskich, sprawozdaniach wysokich urzędników (ustnych i pisanych), na tradycji ustnej i na rozmowach, prowadzonych z posłami, urzędnikami i innymi osobistościami, bawiącymi na dworze bizantyńskim. Dzieło *De administrando imperio* było przeznaczone wyłącznie na użytek wewnętrzny, jako podręcznik kunsztu rządzenia dla syna Konstantyna, Romana[150]. Była mu więc z zasady obca tendencja, która nieraz przedostaje się do dzieł historycznych, spisanych na użytek publiczny. W twórczości Konstantyna możemy się tylko liczyć z pewną łagodniejszą odmianą tendencyjności dziejopisarskiej, mianowicie z chęcią wykazania znaczenia Bizancjum w oczach syna większym, niż ono było w rzeczywistości. Ale taka tendencja nie musi się od razu posuwać do zmyślania faktów; najczęściej ogranicza się ona do narzucania faktom jednostronnego oświetlenia. Jeśli się od tego jednostronnego naświetlenia

---

[148] Zob. tutaj charakterystykę źródeł odnośnego okresu u G. Ostrogorsk'ego, *Gesch. d. byzant. Staates*, s. 52 i n; dalsze szczegóły u G. Moravcsika, *Byzantinoturcica*, t. I, pod wymien. autorami.

[149] Zob. również nasze uwagi początkowe do niniejszego rozdziału i przyp. 102.

[150] Zob. G. Moravcisk, *Byzantinoturica*, t. I, s. 213.

uwolnimy, fakty w źródle przekazane stoją w pełni do naszej dyspozycji. U Konstantyna wyodrębnianie faktów od jego własnych interpretacji jest ułatwione tym, że każdy rozdział lub każda notatka, zaopatrzona stereotypowym zwrotem: ἰστέον ὅτι albo po prostu: ὅτι wskazuje na zużytkowanie w tym miejscu osobnej wiadomości pisanej lub zaczerpniętej z tradycji ustnej[151]. Z tego wynika, że droga od źródła wiadomości do spisania jego relacji w formie pisanej jest u Konstantyna nie daleka, co pozwala nam na stosowanie daleko idącej krytyki wewnętrznej jego przekazów.

Szerokość tematu, a przede wszystkim brak odpowiedniej literatury nie pozwalają mi na dokonanie szczegółowej analizy dzieła *De administrando imperio*[151a]. Ale opierając się zarówno na swoich fragmentarycznych badaniach nad rozdz. 29—36, jak przede wszystkim na studiach podjętych w ostatnich czasach nad tym dziełem Konstantyna (Bury, Manojlović, Hauptmann, Macartney, Moravcsik) gotowi jesteśmy twierdzić to samo, co przed nami już utrzymywał K. J. Grot[152], że w rozdziałach 29—36 obok tradycji ustnej i wszelkiego rodzaju „sag" i wątków podaniowych, związanych z przybyciem Słowian na wybrzeża dalmatyńskie, cesarz Konstantyn zużytkował także jakieś źródła pisane. Źródła te mogły z jednej strony być zaczerpnięte z zaginionych dziś prac kronikarskich i z materiałów archiwum dworskiego, a z drugiej, jak na to jeszcze wskażemy, z lokalnych zapisek miast dalmatyńskich. Szczególnie widoczne wydaje mi się korzystanie z takich materiałów w rozdz. 30[153]. Zasób

---

[151] J. B. Bury, *The treatise*, s. 538; G. Manojlović, *Studije o spisu De administrando imperio*, Rad, t. CLXXXII, s. 21.

[151a] Wprawdzie uczynił to już w dużej mierze G. Manojlović w swoich Studiach, ale wyniki przez niego osiągnięte nie zawsze są zadawalające.

[152] K. J. Grot, *Izwestija*, s. 59 przeciw temu L. Niederle *(Slov. starožitnosti*, t. II, s. 277 przyp. 2); ostatnio jednak na potrzebę przyjęcia takich źródeł wskazał P. Skok, *Ortsnamenstudien*, s. 224 przyp. 1. Skok powiada tutaj uzupełniająco: „Die literarische Quelle kann gestüzt werden durch den Umstand, dass er dalm. ON auch in antiker Gestalt anführt (cf. Σαλῶνα bei Spalato)".

[153] Na użycie jakiegoś źródła pisanego wskazują poza tym imiona wodzów chorwackich, które nie mogły w podanej przez Konstantyna wersji zachować się w tradycji ludowej. G. Moravcsik pisze: „Seine (Konstantins) schriftlichen Quellen sind uns selbstverständlich nur teilweise bekannt" (s. 213). ..Mehrfach beruft sich Konstantin auf Urkunden. So weist er z. B. bei der Schilderung des Angriffs der Slaven auf Patrai (K. 49) ...auf eine Verordnung seines Vaters, Kaiser Leons des Weisen

tych źródeł nie mógł być oczywiście obfity. W kształt dziejopisarski przyoblókł je dopiero Konstantyn, nadając im wewnętrzną pragmatykę i ogólną konstrukcję. Na jego pochwałę trzeba jednak powiedzieć, że nie starał się usuwać wewnętrznych między nimi sprzeczności (wskazaliśmy na nie wyżej przy analizie rozdziałów 29—30), ułatwiając nam w ten sposób dokonanie krytyki wewnętrznej[153a].

---

hin. Zu den unbekannten schriftlichen Quellen des Werkes müssen auch Gesandschaftsberichte aus früherer Zeit, so wie geographische Schilderungen und Itinerarien gerechnet werden" (s 214). „Ausser den schriftlichen Quellen hat der Kaiser auch eine ganze Menge mündlicher Mitteilungen verschiedenster Herkunft verwendet, vor allem die Beriche seiner eigenen Gesandten und Informationen, die er von Fremden einzog, die an seinen Hof kamen" (s. 214). Por tu jeszcze G. Manojlović, *op. cit.*, passim. Co się tyczy rozdz. 30, co do którego wypowiedzieliśmy przypuszczenie, że pochodzi on z dzieła *De thematibus*, to należy zwrócić uwagę, że przy pisaniu tego dzieła opierał się Konstantyn głównie na dwu źródłach z VII wieku: Stephanosie Byzantiosie i Hieroklesie (G. Moravcsik, *op. cit.*, s. 225); Stephanos żył za czasów cesarza Herakliusza, jak przypuszczają jedni, a u schyłku VIII w. inni (G. Moravcsik, *op. cit.*, s. 318—19). Relacje o Chorwatach w themie dalmatyńskiej może więc pochodzą z jakiegoś współczesnego Herakliuszowi dzieła, które nie dochowały się do naszych czasów.

[153a] W związku z tym pisze G. Moravcsik: „Der Umstand freilich, dass der Kaiser an den ursprünglichen Aufzeichnungen nichts geändert hat, als er sie zu einem Werk zusammenfasste, dass er die Wiedrsprüche, die sich aus der Benützung verschiedener Quellen ergaben, nicht auszugleichen strebte, und die hier und da mitunterlaufenden Irrtümer nicht beseitigte, ist weit davon entfernt, den Wert des Buches herabzusetzen, vielmehr steigert er ihn bedeutend. Die gewaltige Matrialsammlung des excerpierenden und notierenden Kaisers hat uns getreu und mit allen ihren Fehlern, vom historischem Standpunkt ganz unschätzbare Nachrichten aus dem X. Jahrhundert und aus noch früherer Zeit erhalten" *(op. cit*, s. 214). I dalej „Im grossen Ganzen gibt der Kaiser seine Quellen getreu wieder, verändert nichts an ihnen, sucht sie nicht in Übereinstimmung zu bringen und merzt die Widersprüche nicht aus. Er macht keinen Unterschied zwischen den verschiedenen Nachrichten und wägt ihren Wert nicht gegeneinander ab und so verbindet er oft Nachrichten, die aus verschiedenen Zeitaltern stammen. Für ihn sind die Berichte der kaiserlichen Gesandten und Vertrauensmänner, die Erzählungen der Konstantinopel aufsuchenden Fürsten, barbarischen Heerführer und Gesandten, die Schriftwrke und die Urkunden gleich wertvoll, und in seinem grosen Sammeleifer notiert der Kaiser wortgetreu ohne Unterschied alles, oder lässt es notieren, ohne irgend etwas Kritik zu üben, weil es ihm nur darauf ankommt, möglichst viel Kenntnisstoff für seinen Sohn zu sammeln", *op. cit.*, s. 214. Gdyby o powyższym kompilacyjno-krytycznym charakterze dzieł Konstantyna więcej pamiętano, nauka nie byłaby

Z tych względów omawiany tutaj przekaz Konstantyna Porfirogenety, opierający się o archiwa państwowe, zasługuje na zaufanie[153b]. Za jego wiarogodnością obok wyżej wymienionych momentów przemawia również wewnętrzna zgodność, jaka zachodzi między datą wędrówki Serbo-Chorwatów na południe, a datą ogólnej ekspansji słowiańskiej na Bałkany. Data druga jest nam już znana; datę pierwszą postaramy się obecnie bliżej określić.

Ustaleniem jej zajmowało się już przed nami wielu badaczy[154]. Nie doszli oni jednak do zgodnych rezultatów. Jak wia-

---

przy interpretacji jego przekazów popełniła tyle błędów, ile ich obecnie w literaturze spotykamy.

Ta trafna w zasadzie ocena działalności historiograficznej wydaje mi się mylna tylko w jednym punkcie. Wbrew zdaniu G. Moravcsika dopatrzyliśmy się, że Konstantyn w wielu miejscach usiłował „uzgadniać" sprzeczne informacje. Ale w każdym razie nie można go winnić za to, że jego nieśmiałe próby krytyki nie zdołały usunąć tego nawału sprzeczności i błędnych informacji, które się w jego dziełach znajdują.

[153b] Ostatnio również H. Grégoire, *L'origine et le nom des Croates*, s. 90 doszedł do wniosku: „J'estime qu'en gros le témoignage du Porphyrogénète est valable. Certes, il n'a guère enregistré, en ce qui concerne la migration croate et la migration serbe, qu'une tradition assez vague et enriche d'ailleurs des détails légendaires" H. Grégoire usiłuje nawet przeprowadzić weryfikację „legendy" Konstantego przy pomocy źródeł, na które dotąd nie zwrócono dostatecznej uwagi. „Il résulte de cette vérification que la tradition recueillie par le Porphyrogénète est en somme historique. Serbes et Croates représentent la dernière vague, ou si l'on veut le dernier échelon de l'invasion slave. Ils sont venus dans les Balkans au moment où les Avares, ébranlés par leur échec de 626 devant Constantinopole, voyaient se soulever contre eux les peuples tributaires, Bulgares et Slaves, menés par Kuvrat et Samo, au cours des années 30 et 40 du VIIe siècle". Tym źródłem weryfikującym legendę Porfyrogenety ma być przekaz *Miracula Suncti Demetrii*, w którym mówi się o buncie rozmaitych plemion przeciwko Awarom pod wodzą jakiegoś Kubrata, którego Grégoire identyfikuje z osobą znanego chagana Bułgarów Kuwrata, ochrzconego koło r. 620 w Bizancjum. Od tego Kuwrata wywodzi z kolei etymologię nazwy plemiennej Chorwatów. O ile pierwsza część wywodów ma cechy prawdopodobieństwa nawet z punktu widzenia historycznego, o tyle druga wymyka się spod kontroli historyka. Trzeba więc jeszcze odczekać, jak do etymologii Grégoire'a ustosunkują się językoznawcy. Sygnalizując powyższą opinię Grégoire'a czytelnikom mojej książki, w której rozwijam na ten sam temat inne poglądy, mam nadzieję, że uda mi się jeszcze zająć kiedyś stanowisko wobec całości jego interesujących wywodów (nota kor.).

[154] Dane podają P. Szafarzyk, *Slow. starożytności*, t. II, s. 311 i L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 254 przyp. 1; nowsi badacze,

domo, Konstantyn Porfirogeneta podaje dwie daty orientacyjne, według których można zaszeregować w czasie wędrówkę Chorwatów i Serbów, tudzież zdobycie przez nich Dalmacji. Wędrówkę umieszcza on ogólnie w latach panowania ces. Herakliusza (610—641), a zdobycie miast Epidaurum i Salony, i wyemigrowanie mieszkańców Salony do Ragusy, stojące zapewne w jakimś związku z nadciągnięciem Słowian, kładzie „na 500 lat przed dniem dzisiejszym tj. 6457 rokiem, indykcji VII" (= 949). Z zestawienia tych dwu dat wynika wewnętrzna ich sprzeczność, gdyż w drugim wypadku otrzymujemy rok 449, jako datę wyjścia mieszkańców Salony do Raguzy. Dacie zburzenia Salony poświęcono mnóstwo badań, nie dochodząc do jednolitego wyniku[155]. Mimo, że ostatecznie przyjęto datę koło r. 614[156], nie omieszkano uczynić Konstantemu zarzutu podawania błędnych informacji. Należy jednak wyrazić zdumienie, że nie dostrzeżono głębszej zgodności, jaka istnieje między datą wędrówki Chorwatów, a powyżej ustaloną datą zburzenia Salony. Obie przypadają na czasy ces. Herakliusza, a więc automatycznie potwierdzają poprawność danych Konstantyna. Należy się wobec tego zastanowić, dlaczego cesarz podał absurdalną datę r. 449?

Konstantyn był skąpy w podawaniu chronologii wydarzeń. Tam jednak, gdzie je podawał, popełniał z naszego punktu widzenia pomyłki. Z drugiej strony nie ma powodu przypuszczać, że daty przez niego podane są w zupełności wyssane z palca. Widocznie wchodzą tu w grę jakieś niedokładności liczbowe, zawinione przez oznaczanie cyfr słowami alfabetu, albo przez nieuwzględnienie właściwego sposobu obliczania dat. Również i w naszym wypadku określenie: ἀφ' οὗ δὲ ἀπὸ Σαλῶνα μετῴκησαν εἰς Ῥαούσιον, εἰσὶν ἔτη φ' μέχρι τῆς σήμερον, ἥτις ἰνδικτιῶνος ἑβδόμης ἔτους ‚ϛυνζ' [157], musi się opierać o jakieś lokalne zapiski raguzjańskie. Wskazują na to przede wszystkim podane poprzednio imiona pierwszych mieszkań-

jeżeli wogóle uznają możliwość wędrówki Chorwatów i Serbów za panowania Herakliusza oświadczają się przeważnie za latami od 627—640.

[155] Najbardziej podstawowe, dla mnie niestety niedostępne opublikowali Msgr Fr. Bulić, *Sull'anno della distruzione di Salona*, Bulletino di archeol e storia Dalm. 29 (1906), s. 268—304 i Tomašić, *Ancora sull'anno della distruzione di Salona*, ibidem 33 (1910), s. 136—140; dlatego też nie wdaję się tutaj w historyczną analizę tego wydarzenia.

[156] Zob. tutaj przegląd zdań u L. Niederlego, *Slov. starožitnosti*, t. II, s. 224 przyp. 6.

[157] *De admin. imperio* c. 29, s. 137 w. 10—12.

ców tego miasta[158]. Jeżeli jednak podaną tu komputację bizantyńską przeliczymy na naszą otrzymamy rok 449, jako datę zdobycia Salony. W literaturze usiłowano usprawiedliwić tę pomyłkę, wnosząc, że cesarz pomieszał tutaj napady słowiańsko-awarskie z gockimi[159]. Nie warto nawet dyskutować z tego rodzaju przypuszczenia. Rozwiązania trzeba szukać na innej drodze. Można przypuszczać, że w VII wieku używano jeszcze na wybrzeżu dalmatyńskim nie komputacji bizantyńskiej, ale obliczano lata według ery dioklecjańskiej *(aera martyrum)*, która rozpoczynała się w r. 284[160]. Dodawszy do tej daty wyjściowej wypośrodkowaną z przekazu Konstantyna cyfrę 449 lat otrzymamy rok 732/3, jako datę opuszczenia Salony przez jej mieszkańców. Również i ta data na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwa; ale tylko pozornie. Kilka kartek poprzednio Konstantyn podał datę oddzielenia Beneventum od Salermo na 200 lat przed r. 949[161]. W rzeczywistości fakt ten miał miejsce równe 100 lat przed r. 949[162]. Pomyłka tłumaczy się przepisaniem właściwego tutaj ρ' na σ względnie ς' [163]. Podobny wypadek zdaniem moim zachodzi również w wypadku z Saloną: zamiast właściwego w tym miejscu: χ' = 600 zapisano: φ' = 500[164]. Po usunięciu tej po-

[158] Zwrócił już na to uwagę J. B. Bury, *The treatise*, s. 556: „The names of persons who migrated from Salona must have been preserved at Ragusa...". Na specyficzność tej zapiski, a zatem na jej niewątpliwe pochodzenie z Dubrownika wskazuje wyjątkowo lokalny charakter zapiski. Wiemy, że w zasadzie wszyscy mieszkańcy Salony wyemigrowali do pobliskiego Spljetu (Aspalaton), natomiast tylko mała grupka mogła przejść do daleko położonego Dubrownika. Spodziewalibyśmy się utrwalenia przez tradycję wydarzenia ważniejszego przed poślednim Jeżeli jest inaczej, mamy prawo przypuszczać, że nie tylko nie może to być zwykła tradycja ludowa dalmatyńska, jak się zwykle przypuszcza, ale że chodzi tu o zapiskę pisemną, którą zakomunikowano Konstantemu podczas jego akcji zbierackiej źródeł.

[159] Zob. tutaj K. J. Grot, *Izwestija*, s. 39; por. także L. Niederle, *op. cit.*, s 176 przyp. 3 i 224 przyp. 6.

[160] Zob. H. Grotefend, *Chronologie d. deutschen Mittelalters und der Neuzeit*, Grundriss d. Geschichtswissenschaft, s. 283, 291.

[161] *De admin. imperio*, c 27, s. 120—121.

[162] J. B. Bury, *The treatise*, s. 545.

[163] Jak wiadomo, w języku greckim cyfry oznaczano głoskami alfabetu; przy przepisywaniu lub przeliczaniu łatwo było popełnić pomyłkę. Narzuca się tutaj zresztą konieczność zbadania rękopisów.

[164] Mikoczi, jak cytuje Grot, *(Izwestija*, s. 40 przyp. 1), a po nim Fr. Rački (Rad jugosl. akadem., t. LI, s 163), przypuszczali, że pisarz przepisał: Φ zamiast T; w ten sposób otrzymalibyśmy jako datę emigracji rok 649, co także do niczego nie prowadzi, a z punktu widzenia paleograficznego jest trudniejsze do przyjęcia.

myłki otrzymujemy cyfry: 949 — 600 = 349 + 284, co daje rok 632/33, jako datę opuszczenia Salony przez jej mieszkańców. Data ta pozostaje w pełnej zgodzie z osiągniętym na innej drodze wynikiem, że Salona została zdobyta i zniszczona w początkach VII stulecia (w latach 614—630)[166].

Powstaje pytanie, w jakim stosunku pozostają do siebie te daty, a mianowicie, czy opanowanie Dalmacji dokonało się przed r. 632/33 czy też po zdobyciu Salony w latach 633—641. Proponowano dotąd daty: 620—630, 630—640; niektórzy precyzowali dokładniej 634—636, 635—640. Wszystkie te datacje można jednak z lekkim sercem odrzucić, gdyż kryteria na których się opierają, są całkiem nieprzekonywujące[167]. Sam Konstantyn przedstawiał sobie kolejność wypadków w ten sposób: Najpierw nastąpiły awarsko-słowiańskie napady na Dalmację, podczas których padła Salona. Doprowadziło to do okupacji „awarskiej" kraju. W odpowiedzi na to Herakliusz wezwał Chorwatów do wyparcia Awarów, co ci uczynili, ale z kolei sami usadowili się w zdobytym kraju już za pozwoleniem cesarza. Na które z tych stadiów walk przypada opuszczenie Epiduaru i Salony przez jego dotychczasowych mieszkańców, nie trudno oznaczyć, skoro źródło łączy je wyraźnie z naporem Słowian, a nie Awarów[168]. Ucieczka do Raguzy przypada więc na sam moment zakończenia walk o Dalmację. Z tego wynika, że daty sprowadzenia Chorwatów musimy szukać w latach 610—632/33.

Licząc się jednak z faktem zwycięskiego zakończenia wojny z Persami oraz widocznym wzmocnieniem stanowiska Bizancjum na wybrzeżu dalmatyńskim po roku 629[169], należy przypuszczać, że wezwanie Chorwatów do pomocy przeciw Awarom, względnie bardziej prawdopodobne ich wdarcie się do Dalmacji, musiało nastąpić przed r. 629 tzn. przed zakończeniem wojen perskich.

---

[165] Datę tę cytuje Fr. Rački, (Rad jugosl. akad., t. LIX, s. 207), ale prawdopodobnie mamy tu do czynienia z błędem zecerskim.

[166] Zob. L. Niederle, *op. cit.*, s. 224.

[167] Tak już trafnie ocenił ich wartość P. Szafarzyk *(Słow. starożytności,* t. II, s. 311); niestety, jego własne obliczenia, przesuwające tę datę na lata 634—636, nie są lepsze; dotyczy to także obliczeń F. Palacky'ego, *Geschichte von Böhmen,* t. I, s. 80—81, który znów kładzie te wydarzenia na ostatnie lata panowania Herakliusza (639—641)

[168] Zob. wyżej, s. 236—37.

[169] Zob. tutaj C. Jireček, *Die Romanen in den Städten Dalmatiens,* t. I, s. 29 i n.

Jasną jest rzeczą, że przybycie Chorwatów na Bałkany jest ściśle związane z bizantyńską polityką awarską. Największe nasilenie niebezpieczeństwa ze strony Awarów przynosi prawdopodobnie ten moment, w którym zaczęto w Bizancjum myśleć o wybiciu klina awarskiego klinem słowiańskim. Z poprzednich rozważań wiemy, że ten punkt przełomowy w polityce bizantyńskiej nadszedł z chwilą wszczęcia wojny z Persami w r. 622. Herakliusz zabiegał o pokój z Awarami w r. 617, 619 i 622. W przeddzień wyjazdu do Małej Azji napisał do chagana awarskiego list, w którym powierzał jego opiece imperium i syna swego w Konstantynopolu[170]. Mimo to chagan związał się przymierzem z królem perskim, stwarzając dwukrotnie w latach 622/23 i 626 groźną dywersję na tyłach wojsk bizantyńskich, walczących o byt całego państwa. Jedynie w latach 622—627 (do czasu drugiej, zwycięskiej kampanii perskiej) Bizancjum znajdowało się w takiej sytuacji, że największe ofiary na terenie prefektury illyryjskiej warto było ponieść celem powstrzymania niebezpieczeństwa persko-awarskiego. Z tych względów nie wahamy się właśnie na te lata położyć mementu przyzwania Chorwatów, a zapewne też Serbów, na południe.

Czy wędrówka ta nastąpiła spontanicznie, czy też została wywołana machinacjami dyplomacji bizantyńskiej, trudno tutaj rozstrzygnąć. Osobiście więcej prawdopodobne wydaje mi się, że Bizancjum skorzystało z faktu dokonanego, którym mogło być wdarcie się plemion połabskich na ziemie awarskie. Stanowiłoby to tylko logiczne zakończenie już od dłuższego czasu trwającego nacisku Słowian na południe. Brutalny ucisk doznawany ze strony Awarów mógł wywoływać zaczątek ruchów wyzwoleńczych wśród wszystkich Słowian, mieszkających w zachodnich połaciach państwa awarskiego[171]. Wydaje się rzeczą aż nadto naturalną, że w walce

---

[170] Theophanis, *Chronographia*, ed. Bonn vol. I, s. 466.

[171] Jak wiadomo, ci historycy bałkańscy, których przekonały wywody Račkiego i Jagicia, moment powstania państwa chorwackiego (i serbskiego) sprowadzają do kwestii buntu plemion słowiańskich przeciwko Awarom na terenie Panonii i Dalmacji, który to bunt miał być potem uznany przez cesarza Herakliusza (Klaić, Niederle, częściowo Hauptmann, Šišić i inni). Ale również wśród nich panuje przekonanie, że moment tego buntu należy związać z powstaniem Słowian morawskich i z klęską Awarów pod Konstantynopolem. Šišić posuwa się

tej uciemiężeni Słowianie morawscy i panońscy szukali poparcia u swoich współbraci na północnym brzegu Dunaju: w Czechach, na Połabiu i w Małopolsce.

Jak już tego wyżej dowiedliśmy, ośrodkiem oporu były Morawy. Tutaj były najlepsze możliwości zorganizowania obrony, tutaj najszybciej można było liczyć na pomoc okolicznych plemion słowiańskich. I w ten sposób bunt Słowian morawskich najłatwiej możemy sobie wyobrazić na tle wędrówki Chorwatów i innych plemion słowiańskich na południe. Dopiero połączenie obu tych ruchów: wyzwoleńczego i migracyjnego zmobilizowało wśród Słowian tyle sił, że potrafiły one podjąć równorzędną i zwycięską walkę z potężnymi Awarami.

Kumulując wiadomości Fredegara z tym, co dowiadujemy się od cesarza Konstantyna Porfirogenety, zyskujemy nieco

---

nawet do tego, że przyznaje: „Somit (tzn. po udanym buncie Słowian serbsko-chorwackich) war ihre Wanderung in der ersten Hälfte des VII. Jahrhunderts, etwa in der Regierungszeit des Kaisers Heraklios (610—461), beendet". *(Gesch. d. Kroaten*, t I, s. 53). Mniejwięcej tak samo wyobraża sobie te wypadki L. Hauptmann, gdy powiada w zakończeniu: „Potkraj šestoga veka počeli su Sloveni pod vodstvom Avara prodirati na dalmatinska zemljišta. Već u prvim godinam cara Heraklija uspelo im je zauzeti glavni grad Solin i oterati Romane na otoke. Kad su pak Avari godine 626. potučeni pod Carigrodom i kad su pokoreni narodi najedamput ustali protiv njih, tada je prodrlo u Dalmaciju pleme ratničkih Belih Hrvata, savladalo Avare i mesto njih kao plemstvo zavladalo podložnim Slovenima" *(Dolazak Hrvata*, s. 127). Jak widzimy wynik długotrwałej dyskusji i krytyki przekazu Konstantyna jest rozbrajająco mały; przy czym F. Šišić nie uchronił się od błędu rzeczowego, przypisując bunt Słowian morawskich pod wodzą Samona klęsce Awarów pod Konstantynopolem, mimo, że bunt Słowian miał miejsce koło r. 623/4, a klęska dopiero dwa lata później. Ważniejsze jednak jest przyznanie, że Dalmacja została ostatecznie opanowana przez Chorwatów i Serbów koło r. 626 czyli koło tej samej daty, do jakiej nas doprowadza szczegółowa analiza przekazu Konstantyna. W tych warunkach trudno się wstrzymać od orzeczenia, że częściowo już od czasów tak zasłużonego dla krytycznej oceny przekazu cesarza bizantyńskiego Fr. Račkiego, a głównie dopiero o dchwili wystąpienia V. Jagicia krytyka tego przekazu poszła w złym kierunku. Fakt wędrówki Chorwatów i Serbów za czasów Herakliusza uważamy więc za pewny (historyczność w brzmieniu podanym przez Konstantyna przyjmowali N. Nodilo, *Historija srednjego vijeka*, t III, Zagreb 1905, s. 433 i n.; N. Županić, *Bela Srbija* i inne prace; Fr. Dvornik, *Les Slaves*, s. 7—8; tenże, *Byzancia a Velka Morava*, s. 114, a ostatnio zwłaszcza G. Ostrogorsky, *Gesch. des byzantinischen Staates*, s. 63 przyp. 3); do krytyki nadają się tylko bliższe okoliczności wędrówki.

szerszy obraz wypadków, które zadecydowały o nowym układzie sił w basenie naddunajskim. Na miejsce wszechwładnych, a i potem przez długi czas ciągle jeszcze potężnych Awarów, wyszły na powierzchnię dwa nowe państwowe i etniczne skupiska słowiańskie, z których jedno sformowało się na podłożu cywilizacyjnym i ustrojowym państwa bizantyńskiego w Dalmacji i Serbii, a drugie po przeciwnej stronie Dunaju na Morawach. Jak wiemy, oba te ośrodki odegrały później twórczą rolę przy tworzeniu zrębów życia państwowego w całej Słowiańszczyźnie południowej i zachodniej.

Z zestawienia tych dwu wycinków jednej i tej samej akcji wynika, że geneza tzw. państwa Samona nie przedstawia się tak idyllicznie, jak to podaje kronikarz frankoński Fredegar. Proste porównanie sił dowodzi, że dzieła złamania potęgi awarskiej w momencie największego jej rozwoju nie mogły dokonać luźne grupy słowiańskie, pozostające dotąd pod nieustannym dozorem swoich panów. W ruchu wyzwoleńczym, opisanym przez Fredegara, prawdopodobnie tylko fragmentarycznie i tylko z punktu widzenia sztucznie wysuniętego na czoło wypadków Samona, wzięły udział dość znaczne masy słowiańskie, które najpierw podtrzymały bunt swoich najbliższych sąsiadów z terytorium Moraw, następnie przesunąwszy się na drugi brzeg rz. Dunaju przeszły przez dolną Panonię i dopomogły do wyzwolenia Słowian, siedzących od dawna między rz. Sawą i Drawą (spotykamy tu niebawem osobne księstewko słowiańskie pod wodzą Waluka), wreszcie, korzystając z trudnej sytuacji państwa bizantyńskiego osiadły na stałe w jego granicach, na terenie Dalmacji.

W tym ogólnym ruchu plemion słowiańskich bunt Słowian morawskich staje się tylko odcinkiem znacznie szerszego koła wypadków. Ale nie może ulegać wątpliwości, że dopiero na tym szerszym tle staje się zrozumiała jego geneza i fortunne zakończenie w postaci utworzenia własnej państwowości, mającej przede wszystkim zadanie osłony zrzeszonych w swej obronie Słowian przed naporem sił zewnętrznych.

Wyjaśniwszy ogólne tło powstania „państwa" S a m o n a, nie możemy jednak zapominać o jego osobistym udziale w tych wypadkach. Bo chociaż nie bardzo przekonywująco brzmi często spotykane zdanie, że Samo niejako mocą swojego geniuszu i mocą swoich „wodzowskich" talentów stworzył owo pierwsze państwo słowiańskie, nie możemy przejść do porządku dziennego nad wyraźnym przekazem dziejopisarskim,

który wspomina, że Samo w imię swoich zasług przez samych Słowian został powołany na króla.

Dopóki tej sprawy bliżej nie zbadamy, geneza pierwszego państwa słowiańskiego nadal będzie dla nas tajemnicza i należycie niewyjaśniona. Otóż wydaje się, że tak samo jak ogólne tło polityczne wystąpienia Słowian morawskich i panońskich przedstawiło się nam z dostateczną wyrazistością dopiero po przestudiowaniu stosunków słowiańsko-awarskich i słowiańsko-bizantyńskich, tak również udział i rolę Samona w tym buncie zrozumiemy dopiero po dokładniejszym przestudiowaniu wschodniej polityki państw frankońskich, a przede wszystkim po zaznajomieniu się ze stosunkami słowiańsko-frankońskimi w pierwszej połowie VII wieku. Nie należy bowiem zapominać, że Samo, choć później okazał się gorliwym „patriotą" słowiańskim, w początkach działalności musi być traktowany w związku z jakimiś posunięciami politycznymi Frankonii na terenie Słowiańszczyzny naddunajskiej.

c) Słowianie i Frankowie do połowy VII stulecia.

Nie zamierzamy się tutaj wdawać w analizę całokształtu stosunków frankońsko-słowiańskich. Wymagałoby to przedyskutowania szeregu zagadnień z zakresu problematyki prehistorycznej, w tym wypadku w luźnym będącej związku z naszym tematem. Interesują nas głównie kontakty polityczne o których przed dobą Samona wiemy niezmiernie mało. Dlatego też ustaliwszy, jak te stosunki przedstawiały się w czasach Samona zyskujemy pewniejsze podstawy do ich rekonstrukcji w czasach wcześniejszych, śledzić je będziemy mogli z większym zrozumieniem w czasach późniejszych.

Pierwszym, widomym symbolem stosunków frankońsko-słowiańskich jest Samo. Chodzi nam o ustalenie jego roli, jaką odegrał wśród Słowian. Pomijając już wcześniejsze, nieraz całkiem fantastyczne domysły Palacky'ego i wielu jego naśladowców[1], trzeba się zatrzymać tylko przy tych, które precyzują tę rolę na podstawie analizy przekazów Fredegara. Kim był Samo: zwyczajnym kupcem, którego los przypadkowo wyniósł na wyżyny tronu? awanturnikiem politycznym, stojącym na usługach królów frankońskich? szefem „chąsy" kupieckiej, któremu się udało narzucić siebie na króla Słowianom i zorganizować państwo na wzór Waregów?

[1] Zob. rozdz. I, s. 24 i n.

Według Fustel de Coulanges'a Samo „était le chef d'une grande compagnie commerciale; or cette compagnie de marchands, dont l'histoire fait penser involontairement à la Compagnie anglaise des Indes, fut sur le point de constituer une grand royaume à l'est de la Germanie[2]". Podobnie H. Pirenne uważa go za prowodyra „d'une troupe, probablement fort nombreuse, de marchands aventuriers", który na podobieństwo ruskich Waregów zorganizował Słowian do walki przeciw Awarom[3]. Najdalej posunął się w tych dociekaniach Ch. Verlinden, który nazywa Samona po prostu „un marchand d'esclaves, qui organisait des razzias en pays slave".[4] Myśl Fustel de Coulanges'a i Pirenne'a rozwijają historycy niemieccy, zwłaszcza w dobie ostatniej „wikingomanii". Znacznie trzeźwiej oceniają jego rolę historycy słowiańscy, ale tylko dlatego, że trzymając się ściśle przekazu źródłowego, nie wiele ponadeń wychodzą[5].

Trzeba przyznać, że źródło nasze jest bardzo skąpe w podawaniu faktów. W każdym razie zawodzi nas ono w kwestii najciekawszej, mianowicie, jak doszło do powołania Samona na tron i jakiego rodzaju była ta monarchia, której przewodził. Przypomnimy jeszcze raz, że według Fredegara Samo w towarzystwie licznej (ale co to znaczy ilościowo: licznej?) gromady kupców przybył na Morawy w tym czasie, gdy już Słowianie zerwali się z buntu, dalej, że przyłączył się (on sam czy również jego współtowarzysze?) do którejś z wypraw i na niej wykazał taką „utiletas", że mnóstwo Awarów zgi-

---

[2] *La monarchie franque*, s 258.

[3] H. Pirenne, *Samo*, s. 270—272; podobnie tenże, *Mahomet et Charlemagne*, s, 79; naogół i tutaj trafnie charakteryzując jego rolę wśród Słowian, kończy dość bezpodstawnie: „Au reste, bien que Frédégaire appelle Samo negucians, ainsi que ses compagnons, negutiantes, on ne peut voir en lui un marchand de profession, mais bien un aventurier". Wniosek ten moglibyśmy uznać za trafny tylko wtedy, gdyby wyprawa handlowa Samona do Słowian była czymś wyjątkowym; skoro jednak, Samo miał wielu naśladowców, nie ma powodu przypuszczać, że wszyscy oni byli „awanturnikami".

[4] *Le franc Samo*, s. 1090 i n.; podobnie H. Pirenne, *Mahomet*, s. 79 nazywa go „un marchand d'esclaves"; ale kilka wierszy dalej pisze „qu'il vendait lui-même aux Barbares des armes". Źródło jednak zadowala się tylko ogólnikowym określeniem: *negucians*. Zapewne Samo trudnił się tym samym handlem, co inni przeciętni kupcy; nie mamy więc powodu przypuszczać, że zawodowo trudnił się tylko handlem niewolników.

[5] Zob. rozdz. I, s. 27; wyjątkiem jest tutaj G. Vernadsky, ale opinie jego nie są dostatecznie ugruntowane.

nęło od mieczy słowiańskich. Słowianie, widząc jego „utilitatem" wybrali go swoim królem, a on szczęśliwie za każdym razem prowadził ich do boju i Awarowie zawsze wychodzili z walk pokonani[6].

Widzimy, do jakiego stopnia kostniejąca w legendzie tradycja osnuła tutaj przędziwem ogólników konkretną treść historycznych faktów. Cała zasługa Samona sprowadzona została do jednego słowa: *utiletas.*

Co znaczy to słowo? Najwięcej uznania zdobyła sobie interpretacja O. Abela, który w interesującym nas miejscu przetłumaczył je przez: Tapferkeit[7]. Cała zasługa dziejowa Samona ograniczałaby się w ten sposób do osobistego męstwa. Wydaje się, iż są to zbyt liche kwalifikacje dla sprawowania godności monarszej. Przy bliższym rozejrzeniu się w słownictwie Fredegara symplicystyczna interpretacja Abela nie ma szans utrzymania się. Przeciwstawia się jej z miejsca dalszy ciąg zdania, w którym sam Fredegar zaznacza, że w wyniku tej utiletas Samona: *„nimia multitudo ex* (Chunis) *gladio Winidorum trucidata fuisset"*. Męstwo więc było po stronie Słowian, a Samo był tylko dla tych walk „utilis".

Dla usunięcia trudności interpretacji wystarczy chwycić się wypróbowanej metody ustalania znaczenia poszczególnych słów przekazu na tle całego słownictwa kroniki frankońskiej. Stwierdzimy wtedy, że słowo: utiletas w zasadzie pokrywa się ze znaczeniem, jakie mu przysługuje w łacinie klasycznej, mianowicie: użyteczność, w bardziej specyficznym znaczeniu: zmyślność, obrotność, zręczność[8].

Przyznajemy, że po takim przekładzie słówka: *utiletas* wiemy jeszcze mniej o roli Samona wśród Słowian, niż dotąd.

---

[6] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 48

[7] Geschichtschreiber d. deutschen Vorzeit, s. 26; trzeba jednak dodać, że do takiego przekładu dopomógł swoimi sugestiami Palacky (zob. rozdz. I).

[8] Wystarczy tutaj powołać garść następujących przykładów. „Anno 41 Chlotariae regis cum Dagobertus iam utiliter regnarit in Auster" (ed. Krusch, s 146 w. 14); „Anno 44 regni Chlotariae cum pontificis et universi proceres regni sui... Clippiaco ad Chlotharium pro utilitate regia et salute patriae coniuncxissent" (ed. Krusch, s. 148 w. 11—13); „Timorem vero sic forte sua (Dagoberti) concusserat utelitas, ut iam devotione adreperint suae se tradere dicionem" (ed. Krusch, s. 150, w. 13—14); Flaochadus, collictis secum pontefecis et ducibus de regnum Burgundiae, Cabillono pro utilitate patriae tractandum.. placitum instituit (ed. Krusch, s. 166, w. 14—15). Przykłady te można dowolnie mnożyć.

Zamiast jednej konkrentej cechy, otrzymujemy wachlarz rozmaitych możliwości. Wydaje mi się też, że użycie przez Fredegara w obu wypadkach, gdzie spodziewalibyśmy się całkiem konkretnych wiadomości, ogólnikowego i wieloznacznego frazesu, jest miarą zakłopotania kronikarza, który po czterdziestu bezmała latach sam nie wiedział, jak to tam właściwie było z tym powołaniem Samona na tron królewski. Skoro jednak nie mamy powodu powątpiewać, że godność królewska Samona jest tylko kronikarskim zmyśleniem, trzeba mimo wszystko dociec, jakiego to rodzaju mogły być te usługi, które skłoniły Słowian do wybrania Samona swoim władcą.

Odpowiedzi musimy szukać przede wszystkim u samego Fredegara, który nie znając właściwego związku wydarzeń, mógł przecież z obowiązku kronikarskiego przekazać fakty, naprowadzające nas na właściwy trop. Nie przesądzając, że odrazu utrafiam w rzeczywiste motywy wyboru Samona, chciałbym tu wskazać na tekst, który może przybliży nas do rozwiązania zagadki. Oto Fredegar, omawiając w jednym z dalszych rozdziałów swej kroniki preliminaria wojny słowiańsko-frankońskiej z r. 630/31, przytacza charakterystyczny dialog, jaki się wywiązał między posłem frankońskim Sychariuszem a naszym Samonem: „Sicharius, sicut stultus legatus, verba inproperiae, quas iniunctas non habuerat, et menas adversus Samonem loquitur, *eo quod Samo et populus regni sui Dagobertum diberint servicium*"[9]. A na to: „Samo respondens, iam dixit: *Et terra quam habemus Dagoberto est, et nos sui sumus, si tamen nobiscum disposuaerit amicicias conservare* [10]. Z dialogu tego wynika, że Słowian czesko-morawskich łączyły z Frankonią nie tylko zwykłe stosunki sąsiedzkie, ale że byli oni z nią związani jakimś ściślejszym stosunkiem prawnopolitycznym. Poseł frankoński w formie groźby, a więc z niewątpliwą przesadą twierdził, że Samo i jego poddani są obowiązani do służb (servicium)[11] wobec króla Franków, nato-

[9] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 68, s. 154 w. 27—30.
[10] Ibidem, w. 30—31.
[10a] Zob. tutaj trafne spostrzeżenia W. Schlesingera, *Die Entstehung der Landesherrschaft*, s. 213—14.
[11] Znaczenie słowa: *servitium, servitium regis* objaśniają Du Cange, *Glossarium*, t. VII, s. 448 i n.; E. Haberkorn — J. F. Wallach, *Hilfswörterbuch für Historiker*, Berlin 1935, s. 512; interpretację prawnohistoryczną zob. G. Waitz, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, t. IV, Berlin 1885), s. 11, 37, 201 i M. Bloch, *La société féodale — La formation des liens de dépendance*, Paris 1939, s. 231.

miast Samo, nie negując samej zasady zależności, przesuwał ją jednak na tory przyjaźni[12]. Nie ma powodu odrzucać wiarogodności istnienia samej zasady stosunku prawno-publicznego między obu narodami[13].

---

[12] O znaczeniu słowa *amicicia* poucza nas sam Fredegar, gdy powiada o zawarciu sojuszu frankońsko-longobardzkiego w r. 617/18: „Quod consilio supra scriptis, ...Chlotharius ipsa tributa ad parte Langobardorum cassavit et amiciciam perpetuam cum Langobardis sacramentis et pactis firmavit" *(Chron., lib.* IV c. 45, ed. Krusch, s. 144 w. 6—8). Zawarciu sojuszu towarzyszyło zdjęcie trybutu. Był to jednak sojusz, który najsłuszniej można by określić formą *foedus iniquum* (zob. tutaj M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa*, Prace Kom. histor. Poznań. Tow. Przyj. Nauk 12 (1939), s. 393—99). Taki sojusz miał zapewne na myśli również Samo, natomiast Sychariusz interpretował go jako bezpośrednią zależność *(servicium, obsequium;* zob. tutaj J. Declareuil, Histoire générale du droit français des origines à 1789, Paryż 1925, s. 82, 91—93).

[13] Na temat ten wywiązała się polemika między K. Ch. v. Leutsch'em *(Markgraf Gero*, Lipsk 1828, s. 222) a P. Szafarzykiem. Leutsch poczytywał Samona i jego (karynckich) poddanych za podległych królowi Dagobertowi. Na to Szafarzyk zauważył: „Niektórzy z niezrozumianych słów Fredegara opacznie dowodzą, że Samo był poddany Dagoberta. Fredegar wcale tego nie opowiada, a choćby i opowiadał (!), dzieje przeciwne podają świadectwa" *(Słow. starożytności*, t. II, s. 515 przyp. 26). Zdanie Szafarzyka jest w tym wypadku jednak nieuzasadnione, albowiem stosunek zależności jest przez źródło postulowany dla okresu przed r. 630/31, a więc dla okresu, do którego żadnych innych świadectw ani z dziejów ani z źródeł nie mamy. Wiarogodność przekazu Fredegara uznają także F. Holub, *Das Reich Samos*, s. 14; Skalla, *Der erste Přemyslide*, s. 14; O Němeček, *Das Reich d.* Slavenfürsten, s. IV. A. Bachmann, *Gesch. Böhmens*, t. I, s. 86 wywodzi prawo zwierzchności Franków nad Czechami z tytułu od dawna wykonywanej zwierzchności nad tymi terenami. Podobnie G. Strakosch-Grassmann, *Gesch. d. Deutschen*, s. 332. Rozumowanie to może jednak mieć ewentualnie zastosowanie dla terytorium Czech, nie może jednak obowiązywać w stosunku do Moraw, które nigdy do Frankonii nie należały i Frankonia nigdy nad nimi zwierzchności nie wykonywała. Stosunek zależności musi więc wywodzić się z daty po wyzwoleniu Moraw spod jarzma awarskiego; tak też W. Schlesinger, *Die Entstehung d. Landesherschaft*, s. 213/214.

Wiarogodność przekazu Fredegara odrzuca V. Novotny *(České dějiny*, t. I, s. 218 przyp. 3) na tej zasadzie, że ten sam Fredegar w pewnym miejscu powiada, iż Sychariusz „sicut stultus legatus verba inproperiae, quas iniunctas non habuerat, et menas adversus Samonem loquitur, eo quod Samo et populus regni sui Dagobertum diberint servicium" *(Chron.* lib. IV c. 68). Jeżeli dobrze rozumiem historyka czeskiego, to chce on powiedzieć, że zdanie Sychariusza o zależności Samona i jego poddanych od Dagoberta należą do *verba, quas iniunctas non habuerat.* Jednym słowem, że twierdzenie o tej zależności jest wymysłem samego posła. Trudno jednak będzie nadać słowom Fredgara taki sens, jaki podsuwa im Novotny. Przede wszystkim dlatego, że

Wobec tego powstaje pytanie: kiedy, za czyją sprawą i za jaką cenę doszło do zawiązania tego stosunku? Odpowiedź narzuca się tutaj jedna, mianowicie do narzucenia Słowianom zależności *resp.* „przyjaźni" mogło dojść tylko po wyzwoleniu się Słowian morawskich spod jarzma awarskiego, ale jeszcze w trakcie trwania walk słowiańsko-awarskich — za cenę pomocy i poparcia, udzielonego im przez ówczesnego króla austrazyjskiego Dagoberta[13a]. Mamy wszelkie powody przypuszczać, że akcji tej musiał pośredniczyć nie kto inny, jak Samo; i też tylko na tym tle da się wyrozumieć jego późniejsza rola wśród Słowian, zakończona oddaniem mu najwyższej władzy w tworzonym podówczas państwie słowiańskim.

Hipoteza ta nabiera jeszcze więcej cech prawdopodobieństwa, jeśli ją rzucimy na tło stosunków frankońsko-awarskich i frankońsko-słowiańskich w VI i VII stuleciu.

Początki wschodniej polityki frankońskiej datują się jeszcze z V. wieku. Pomijając tutaj niepewny przekaz Grzegorza z Tours o podboju Turyngii w r. 491/92[14], pierwszym jej objawem jest podbój Alamanii, dokonany koło r. 496/97[15]. Opanowanie źródeł Dunaju popchnęło ekspansję frankońską w kierunku wschodnim. Przez jakiś czas opór stawiały królestwa

---

słowa: *„quod Samo et populus regni sui Dagobertum diberint servicium"* znajdują odpowiednik i formalne potwierdzenie w powiedzeniu Samona, który godzi się, że *„terra quam habemus Dagoberto est et nos sui sumus"*. Zresztą Novotny całkiem niesłusznie łączy zdanie o zależności Samona od Franków ze zwrotem o słowach, których Sychariusz nie miał poleconych. Fredegar wyraża się bowiem ściśle, gdy na tej podstawie charakteryzuje Sychariusza, jako posła głupiego, 1) że wypowiadał słowa, których nie miał zaleconych, a 2) że *menas adversus Samonem loquitur, eo quod Samo* etc. W tym drugim wypadku Fredegara chce powiedzieć, że poseł nie powinien był wypowiadać faktu zależności Samona od Dagoberta w formie groźby, skoro Samo stosunek ten pojmował w sensie przyjaźni. Kronikarz gani tu posunięcie posła z tytułu przykrych następstw, jakie poselstwo jego przyniosło Frankonii, a nie z tytułu litery prawa, jakie obowiązywało między obu narodami. W rezultacie słowa jego zasługują w zupełności na wiarę. Zob. jeszcze przyp. 19, niżej.

[13a] Trafnie więc pisze W. Schlesinger *(Die Enstehung d. Landesherrschaft*, s. 213): „Man hat den Eindruck, dass ursprünglich das Verhältnis der Slaven zum Fränkischen Reiche keineswegs ein feindliches war und dass die Franken dieses Ostgebiet ständig im Auge behielten, es gewissermassen als ihre „Interessenssphäre" betrachteten."

[14] L. Schmidt, *Die Westgermanen*, t. II, s. 105.

[15] L. Schmidt, *op. cit.*, s. 60.

Turyngów i Ostrogotów. W r. 531 udało się jednak Merowingom rozbić państwo turyngskie, a ostatniego króla, Hermanafrida, podstępnie kilka lat później zamordować[16]. W rezultacie zwycięstwa Turyngia została podzielona między Franków i Sasów; ci ostatni jednak płacili ze swej części, na północ od rz. Unstrut trybut królom frankońskim[17]. Reszta Turyngii, łącznie z tzw. Werenofeld (między Łabą i Salą), została wcielona bezpośrednio do państwa frankońskiego, ale pozostawała pod władzą osobnego księcia[18]. Zniszczenie królestwa turyngskiego osłabiło znacznie stanowisko Ostrogotów w dolinie Dunaju. W r. 537 król ostrogocki Witygis został zmuszony do odstąpienia Frankom dawn. prowincji rzymskiej: Raetia I, a równocześnie z tym panowanie frankońskie objęło również terytorium plemienne Bawarów[19]. Na pograniczu Panonii państwo frankońskie zetknęło się poraz pierwszy z Bizancjum. Stosunki między nimi początkowo układały się wrogo. Teudebert, jeden z bardziej przedsiębiorczych Merowingów, krzyżuje najpierw broń z Bizantyńczykami na terenie północnej Italii, a następnie nawiązuje koło r. 545 kontakt z królem longobardzkim Audoinem, nakłaniając go do wspólnej wyprawy na Konstantynopol[20]. Audoin pozwolił się jednak w decydującym momencie przekupić Justynianowi, który zaofiarował Longobardom nowe siedziby w Panonii. Był to zarazem kres sukcesów frankońskich na Wschodzie. Po śmierci Teudeberta syn jego Teudebald, wycofuje się z agresywnej polityki ojca, zarówno na terenie środkowego Dunaju, jak i w północnych Włoszech. Następcy jego, po okupacji doliny rz. Po przez Longobardów, pozwalają się nawet wciągnąć Bizantyńczykom do czynnego wystąpienia przeciw swym germań-

---

[16] L. Schmidt, *op. cit.*, s. 108.

[17] M. Lintzel, *Zur Entstehungsgeschichte d. sächs. Stammes*, s. 29.

[18] L. Schmidt, *op. cit.*, s. 111—112.

[19] L. Schmidt, *op. cit.*, s. 65.

[20] L. Schmidt, *Die Ostgermanen*, s. 580—81; autor ten odrzuca tutaj wypowiedziane przez C. Diculescu *(Die Gepiden*, s. 135) przypuszczenie, jakoby w tym czasie Frankowie opanowali również Czechy; A Dopsch *(Germanische Altsiedlungen in Böhmen*, s. 345 i n.) przyjmuje, że Frankowie oddziedziczyli Czechy po Turyngach w r. 531. Panowanie Longobardów w Czechach wydaje mi się całkowicie nieprawdopodobne (zob. przyp. 206 do rozdz. IV); natomiast możliwość przejściowego rozciągnięcia wpływów na terytorium czeskim ze strony Turyngów, a nawet i Franków, nie jest wykluczone; por. L. Niederle, *Merovejska kultura v Čechách*, s. 15.

skim współbratymcom. Ale, jak wiadomo, nie było im dane w akcji tej zebrać laurów[21].

Bardziej wytrwałe było stanowisko Franków w obronie kresów połabskich. W obronie tej stoczyli w latach 555 i 556 dwie zacięte walki z wyłamującymi się spod ich zależności Sasami z północnej Turyngii[22].

Niebawem po tych wydarzeniach nastąpiły pierwsze napady Awarów na wschodnie granice Frankonii. Nie ma jednak powodu przypuszczać, że przyczyniły się one w jakiś sposób do osłabienia żywiołu germańskiego na prawym brzegu rz. Łaby. Jeszcze w r. 594 król austrazyjski Childebert wyprawił się przeciwko Warnom i do tego stopnia ich wyniszczył, że tylko szczątki pozostały przy życiu[23]. Nie jest wykluczone, że Warnowie pozostawali w jakimś kontakcie ze swoimi wschodnimi sąsiadami, skoro w roku następnym doszło do napadu Awarów na Turyngię[24]. Współdziałanie Awarów z Słowianami w tej wyprawie wydaje się niewątpliwe[25]. Natychmiast po zniszczeniu państwa plemiennego Warnów Słowianie zaczęli przenikać na zachód od rzeki Sali[26]. W bliżej nieznanych okolicznościach dostali się oni jednak pod władę Franków[27].

Nie umiemy oznaczyć momentu, w którym Słowianie przybyli nad środkową Łabę. Zdaniem niektórych historyków

---

[21] Zob. tutaj obszerniej A. Gasquet, *L'empire byzantin et la monarchie franque*, s. 198 i n.; L. M. Hartmann, *Geschichte Italiens*, t. II, s. 56 i n.

[22] M. Lintzel, *Untersuchungen z. Gesch. d. alten Sachsen*, s. 1 i n., 13 i n.

[23] Fredegarii, *Chron.*, lib. IV, c. 15, ed. Krusch, s. 127: „Eo anno exercitus Childeberti cum Varnis, qui revellare conaverant, fortiter demicavit; et ita Warni trucidati victi sunt, ut parum ex ipsis remansisset".

[24] Pauli Diaconi. *Hist. Langobardorum*, lib. IV, c. 11, s. 150.

[25] Zob. Ekskurs.

[26] Tak swego czasu już K. Zeuss, *Die Deutschen u. die Nachbarstämme*, s. 359 i n.; zob. tutaj uwagi polemiczne E. O. Schulze'go, *Die Kolonisierung*, s. 4—5, który trafnie przyjmuje, że Warnowie siedzieli już w tym czasie w Turyngii północnej i wskutek tego na r. 594 kładzie przejście Słowian na zachód od rz. Sali; opuszczenie międzyrzecza Sali i Łaby przez Warnów wiąże on z upadkiem państwa turyngskiego w r. 531. Rozumowanie jego znajduje całkowite potwierdzenie w analizie materiału prehistorycznego; zob. K. Ziegel, *Die Thüringe d. späten Völkerwanderungszeit*, s. 75 i n.

datę tę wyznacza znany przekaz historyka bizantyńskiego, Prokopa z Cezarei, który powiada, że „kiedy Herulowie pokonani w bitwie przez Longobardów opuścili ojczyste siedziby, część ich ...przeniosła się na ziemie iliryjskie, inni natomiast nie zdecydowali się przejść rzeki Istru, lecz osiedlili się gdzieś na samych krańcach zamieszkałego świata; ci zatem pod wodzą wielu ludzi krwi królewskiej przeszli w poprzek przez wszystkie ludy Sklawinów, a następnie przebywszy znaczny obszar pustego kraju, dotarli do ludu zwanego Warnami. A następnie przeszli szybko także i przez plemiona Danów, bo tamtejsi barbarzyńcy nie stawiali im oporu. Następnie przybywszy nad ocean, wsiedli na okręty i wylądowali na wyspie Tule; tam już pozostali"[28]. Wędrówka Herulów przez kraje Słowian przypada na lata 508—514[29]. Przełom V/VI stulecia byłby więc momentem osiedlenia się Słowian nad Łabą. Pogląd ten utarty w naszej nauce od czasów Palacky'ego i Szafarzyka[30], niestety, prócz tradycji nie ma żadnych innych argumentów za sobą[31]. Mimo najlepszej woli, nie możemy z powyższego przekazu wyczytać potwierdzenia pobytu Słowian nad Łabą. Rzeki tej Prokop w ogóle nie wymienia; mówi tylko o wędrówce poprzez wszystkie ludy Słowian. Znamy wprawdzie punkt wyjściowy tej wędrówki — prawdopodobnie okolice ujścia rz. Cisy do Dunaju — i punkty końcowe tzn. Danię i półwysep skandynawski. Ale którędy przebiegał szlak środkowy wędrówki, nie wiemy. Mógł on przechodzić 1) przez Dację, Bessarabię, Małopolskę wschodnią, Śląsk i Meklemburgię, mógł 2) przez Słowację, Morawy, bramę morawską, Śląsk i dalej na północ, mógł wreszcie 3) przez Słowację, Morawy, dolinę Łaby i Meklemburgię. Gdy posiadamy trzy możliwości, a brak nam dostatecznych kryteriów wyboru, nie

---

[28] M. Plezia, *Najstarsze świadectwa o Słowianach*, s. 43—44; Procopii, *de bello Gothico*, lib. VI, c. 15.

[29] Ściślej koło r. 512; L. Schmidt, *Die Ostgermanen*, s. 553.

[30] F. Palacky, *Gesch. von Böhmen*, t. I, s. 73; P. Szafarzyk, *Słow. starożytności*, t. I, s. 213: „Pochód ten z Morawy odbywać się musiał przez dzisiejsze Czechy, a dalej porzeczem Łaby do Danii. Stąd się pokazuje, że ok. r. 494 w krainach na lewym brzegu Wisły, w zachodniej Polsce i Śląsku, tudzież w Czechach i Łużycach mieszkali już Wenedowie." Zob. również L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. III, s. 66 i przyp. 3; J. Widajewicz, *Początki Polski*, s. 27.

[31] Przeciw Palacky'emu i Szafarzykowi wykazał to już E. O. Schulze, *Die Kolonisierung*, s. 385 i n.; w nauce słowiańskiej na zawodność tego przekazu wskazał ostrożny V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s. 199—200.

mamy żadnej możliwości[31a]. Ponieważ inne przekazy źródłowe przytoczone na świadectwo tak wczesnego pobytu Słowian nad Łabą są równie podejrzanej wartości, nie pozostaje nam nic innego, jak czekać rozwiązania zagadki ze strony nauk prehistorycznych[32].

Ale w obecnej chwili materiał ten jest albo tak tendencyjnie interpretowany, albo tak niedostatecznie opracowany[33], że mnóstwo czasu upłynie, nim doczekamy się dokładniejszej odpowiedzi. Ze znanego dotąd materiału jedno zdaje się wynikać całkiem wyraźnie, że na środkowym Połabiu w ślad za ustępującymi plemionami germańskimi posuwali się Słowianie[34]. Stanowiska tzw. kultury merowingskiej w Czechach (w okolicach Pragi) datują się na schyłek V i pocz. VI wieku;

[31a] Osobiście opowiadałbym się za szlakiem: ujście Cisy, lewy brzeg Dunaju, dolina Wagu, brama morawska, Śląsk, Brandenburgia, Meklemburgia itd.; szlak wiodący przez Morawy, Czechy, dolina Łaby itd. wydaje mi się nieprawdopodobny z tego względu, że Morawy i tzw. Rugiland właśnie w tym czasie znalazły się w ręku Longobardów, którzy w trakcie zaciekłych walk wyrzucili stąd Herulów na południe. Nie przypuszczam również, by w owym czasie od Śląska do Meklemburgii wiodła droga przez plemiona sorabskie. Najmniej prawdopodobny wydaje się domysł uczonych niemieckich (Schulze, E. Schwarz, L. Schmidt), jakoby wędrówka powrotna Herulów prowadziła przez Bessarabię i Małopolskę wschodnią.

[32] Przytacza się w tym związku enigmatyczny przekaz Vibiusa Sequestra, De fluminibus (L. Niederle, *Slov. starožitn.*, t. III, s. 69), który jednak w obecnym stadium dyskusji nad tym zabytkiem nie nadaje się do wykorzystania dla celów historycznych. Trudno również przyjąć wniosek prof. J. Widajewicza, *Sielanka słowiańska*, s. 116 i n., że przekaz Teofylakta Simokattesa odnosi się do Słowian obodryckich.

[33] Zob. tutaj wyczerpujące uwagi w cytowanych w zestawieniu bibliograficznym pracach J. Kostrzewskiego (Przegl. prehistoryczny r. 1946).

[34] Stanowisko uczonych niemieckich, przyjmujących dłuższy okres pustki osadniczej między momentem opuszczenia Słowiańszczyzny zachodniej przez plemiona germańskie a przybyciem Słowian, musi ulec rewizji w świetle ostatnich wyników badań prehistorii, która wykazuje, że mimo pewnego obniżenia poziomu materialnego Słowianie naogół objęli pod uprawę te same obszary, które były zaludnione już za czasów germańskich. O dłuższym okresie pustki osadniczej nie może więc być mowy. Tak modnego niegdyś w literaturze niemieckiej zdania, że Słowianie osiedlali się wyłącznie na lżejszych ziemiach, unikając ciężkich, dziś już żaden poważniejszy badacz nie powtarza. Zob. O. Schlüter, *Deutsches Siedlungswesen*, Hoops Reallexikon, t. I, s. 423, 430 i passim. Por. również W. Hülle, *Westausbreitung u. Wehranlagen d. Slaven*, s. 24 i n.; F. Lütge, *Die Agrarverfassung d. frühen Mittelalters*, s. 24 i następne

istnieje przypuszczenie, że kultura ta jest związana z ekspansją polityczną Turyngów, którzy w tym samym czasie rozpostarli swe wpływy aż po Dunaj[35]. Z tą samą kulturą, z pewnymi odmianami lokalnymi, spotykamy się też na terenie Łużyc, między Salą i Łabą i dalej na zachód aż po podnóża Gór Harcu[36]. W Rodewitz na Łużycach znalazły się wykopaliska, datowane na lata 550—600, w których zabytki słowiańskie zachodzą na germańskie (merowińskie)[37]. Obok tego spotykamy jeszcze cały szereg innych stanowisk luźnych kultury merowińskiej, które można wykładać dwojako, już to jako zabytki resztek pozostałej ludności germańskiej (jest to zdanie nauki niemieckiej), już to jako importy merowińskie na ziemie słowiańskie[38]. Ponieważ importy te datować można na schyłek V i całe VI stulecie, świadczyłyby one o kontynuowaniu osadnictwa przez Słowian i o pierwszych kontaktach ludności słowiańskiej z Germanami. Mając na uwadze kontakty polityczne Słowian z Frankami między Łabą i Salą, na gruzach państewka Warnów[39], to ta ostatnia koncepcja wydaje się najbardziej prawdopodobna. Podtrzymując więc w zasadzie stanowisko Monteliusa i Matthesa o dość wczesnym odpływie ludności germańskiej z obszarów między Odrą i Łabą[40], możemy przypuszczać, że już w wieku V, nad górną

---

[35] Tak L. Niederle, *Merovejska kultura v Čechách*, s. 14; H. Preidel, *Die germanischen Kulturen in Böhmen*, t. II, s. 169 i n.; przeciw temu opowiada się K. Ziegel, *Die Thüringe*, s. 72; J. Filip, *Pravěké Československo*, s. 315 nie zajmuje wyraźnego stanowiska w tej sprawie.

[36] K. Ziegiel, *Die Thüringe*, s. 72 i n.

[37] W Frenzel, *Der Forschungsstand*, s. 63; Th. Voigt *Neue frühsorbische Brandgräber*, s. 25. Zob. również P. Grimm, *Ein spätmerowing.*, Friedhof, s. 88 i n.

[38] Szczegółowe zestawienie materiału u E. Petersena, *Der ostelbische Raum;* passim; W. Hülle, *Die Westausbreitung*, s. 16; F. Lütge, *Die Agrarverfassung*, s. 32 i n. z bogatym materiałem statystyczno-osadniczym.

[39] Zob wyżej przyp 53 do rozdz. Va; teza ich znajduje potwierdzenie w ostatnio przeprowadzonej analizie materiału prehistorycznego z punktu widzenia osadniczego; zob. Th. Voigt, *Die Germanen d. 1. und 2. Jahrhunderts im Mittelelbegebiete*, s. 122: „Jedenfalls dürfte die Besiedlungsdichte im 3. Jahrhundert im Mittelelbgebiet östlich der Saale schwächer gewesen sein als im 2. Jahrhundert, so dass die Annahme einer Abwanderung etwa seit der Mitte des 2. Jarh. gerechtfertigt erscheint"; autor trafnie łączy to znotatką Marcellina: „Profecti sunt paludati ambo imperatores et Victualis et Marcomannis cuncta turbantibus, aliis etiam gentibus, quae pulsae a superioribus barbaris fugerant, nisi reciperentur, bellum inferentibus" (Scriptor. hist. Aug lib. IV c. 14).

i środkową Łabą w tym samym czasie pojawiły się pierwsze grupy osadników słowiańskich. Wiek VI zasadniczo przynosi zakończenie tego procesu i cały ciężar ekspansji przenosi się odtąd w kierunku północno-zachodnim, gdzie w ciągu VI i VII wieku dochodzi do opanowania opustoszałej również Meklemburgii.

Nie należy wątpić, że ten bezustanny napór Słowian spotykał się z odporem Franków i ich satelitów na wschodnich krańcach Austrazji. Wiemy, że w odpowiedzi na napór Awarów i Słowian na odcinku rz. Łaby i doliną Dunaju w kierunku Bawarii, Teudebert, następca Childeberta, nawiązał z cesarzem Maurycym koło r. 595 kontakt dyplomatyczny, którego celem miało być zahamowanie postępu Awarów wspólnymi siłami[41]. Niestety nie słyszymy nic o pozytywnych następstwach tego porozumienia. W źródłach bowiem zalega na dłuższy czas cisza w stosunkach frankońsko-słowiańskich. Wiemy bowiem, że w tym samym czasie napór Słowian skierował się głównie na Istrię i Dalmację. W r. 612 po stronie Teudeberta II walczyli według wypowiedzi Fredegara: „Sasi, Turyngowie i inne prawobrzeżne od Renu ludy"[42]. Czy byli wśród nich również Słowianie — można wątpić.

Zjednoczenie państwa merowińskiego przez Chlotara II w r. 613 nie doprowadza przez dłuższy czas do odrodzenia aktywnej polityki frankońskiej na wschodzie. Wskrzesza ją dopiero Dagobert, który w r. 622 został dopuszczony do współrządów z ojcem w Austrazji. W przeciwieństwie do swoich poprzedników podtrzymywał on przyjazne stosunki z Longobardami, korzystając z chwilowego odprężenia dyplomatycznego między tymi ostatnimi a Bizancjum[43]. Baczną uwagę poświęcał także sytuacji politycznej w basenie naddunajskim. Fredegar, charakteryzując jego działalność polityczną jako króla Austrazji, powiada: „Usque eodem tempore ab inicio quo regnare ciperat consilio primetus beatissime Arnulfi Mettensis urbis pontefice et Pippino maiorem domus usus, tante prosperetatis regale regimen in Auster regebat, ut a cunctis gentibus inmenso ordine laudem haberit. Timorem vero sic forte sua concusserat utelitas, ut iam devotione adreperint

---

Inna sprawa, czy tymi *barbari superiores* byli Słowianie, jak się w nauce słowiańskiej przyjmuje (L. Niederle, *Slov. starožitnosti*, t. III, s. 65).

[41] Zob. Ekskurs IV.

[42] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 38, s. 139.

[43] L. M. Hartmann, *Gesch. Italiens*, t. II, s. 198 i n.; R. Barroux, *La politique extérieure de Dagobert*, s. 212.

suae se tradere dicionem; *ut etiam gente, que circa limite Avarorum et Sclavorum consistent, ei prumptae expetirint, ut ille post tergum eorum iret feliciter et Avaros et Sclavos citerasque gentium nationes usque manum publicam suae dicione subiciendum fiducialiter spondebat*"[44].

Jak stąd wynika, głównym przeciwnikiem Austrazji pozostali nadal Awarowie i idący w ich orszaku Słowianie. Dagobert zamyślał nie tylko o roztoczeniu ścisłej opieki nad ludami germańskimi, siedzącymi na wschód od Renu, ale ambicje jego sięgały dalej, aż do granicy imperium bizantyńskiego. Była to próba odnowienia polityki Teudeberta I z połowy VI wieku, z tą różnicą, że celem jej miało być nie Bizancjum, a wspólny ich obu wróg, Awarowie. Wiemy, że Dagobert poczynił nawet pewne próby w kierunku ściślejszego współdziałania z Herakliuszem. Koło r. 630 wyprawił do Konstantynopola posłów, którzy zawarli z cesarzem pokój wieczysty[45].

Przypuszczamy, że ta współpraca frankońsko-bizantyńska miała szersze podstawy. Próby restytucji wpływów bizantyńskich na wybrzeżach dalmatyńskich i w basenie naddunajskim[46], oraz wybiegające im naprzeciw tendencje ekspansywne Austrazji na tym samym terenie od strony zachodniej, były tylko wykładnikiem od dawna tutaj występujących interesów gospodarczych i handlowych obu tych państw. Nie znamy w szczegółach ani przedmiotu wymiany ani rozpiętości handlu, łączącego Słowiańszczyznę z obu tymi krajami. Głównym artykułem eksportowym był prawdopodobnie ze strony Słowian niewolnik; artykułem importu broń i ozdoby. Szerszy wachlarz towarów można by ustalić na podstawie faktów *ex post* zaobserwowanych. Nie o to nam jednak w tej chwili chodzi. Dla nas wystarczy sam fakt istnienia wszechstronnych stosunków handlowych.

Ze strony frankońskiej poświadczają go dwie wyraźne wzmianki Fredegara[47], a następnie różne znaleziska broni i ozdób, znajdowanych na wschód od rz. Łaby[48]. Co się tyczy

---

[44] Fredegarii, *Chron.*, lib. IV c. 58, s. 150.

[45] A. Gasquet, *L'empire byzantin*, s. 206; R. Barroux, *op. cit.*, s. 220—21.

[46] C. Jireček, *Die Romanen*, s. 29 i n.

[47] Fredegarii, *Chron*, lib. IV c. 48 i 68; zob. tutaj uwagi H. Preidel'a, *Handel u. Verkehr*, s. 486—87.

[48] Zob. tutaj E. Petersen, *Der ostelbische Raum*, s. 133 i n.

przypuszczenia Ch. Verlindena, że kupcy frankijscy byli pośrednikami handlu niewolnikami między Słowianami a Bizancjum[49], to hipoteza ta wydaje się mało prawdopodobna. Bizancjum posiadało prawdopodobnie w miastach włoskich i dalmatyńskich własnych pośredników, którzy zapewne już wtedy, a napewno potem handlem takim zawodowo się trudnili.

Stwierdzenie handlu bizantyńskiego u Słowian jest rzeczą trudniejszą. Ale rozglądając się w mapach znalezisk monet bizantyńskich V i VI wieku w Europie środkowej widzimy, że szczególnie masowo występują one koło Pragi, Magdeburga i nad całym wybrzeżem południowym morza Bałtyckiego[50]. Punkty te wskazują na szlak, którym handel bizantyński przechodził na północ. Pojawienie się Awarów w dolinach Panonii spowodowało nagłe załamanie się tego handlu[51]. Zabytki bizantyńskie, jakie odtąd spotykamy na terenie Europy środkowej, przedostawały się tutaj raczej za pośrednictwem Awarów, którzy przez długie lata wymuszali od Bizancjum okup w pieniądzach i w wytworach zdobniczych. Handel bizantyński skierowuje się w tym czasie (schyłek VI i pierwsza połowa VIII wieku) wyłącznie w kierunku zachodnim do Nadrenii[52]. Z tego wynika, że w dobie Samona Austrazja podtrzymywała dawniejsze kontakty handlowe z Bizancjum. Szlak handlowy przebiegał oczywiście doliną Dunaju — przez Bawarię Karyntię do Dalmacji i Illyrikum. Z chwilą wdarcia się Awarów i Słowian na teren Dalmacji i Istrii w początkach VII stulecia kontakt ten został automatycznie przerwany. W tych warunkach było rzeczą aż nadto zrozumiałą, że oba państwa były zainteresowane w rozbiciu potęgi awarskiej,

---

[49] Ch. Verlinden, *Le Franc Samo*, s. 1092 i n.

[50] H. Preidel, *Handel u. Verkehr*, s. 476 i n. (mapa 1); zob. również E. Petersen, *Der ostelbische Raum*, s. 201 i n.

[51] W tym nowym układzie dróg handlowych Czechy i pozostałe zaplecze słowiańskie zostało wyłączone z handlu bizantyńskiego (zob. H. Preidel, *op. cit.*, s. 478 i mapa 2); do odnowienia handlowego znaczenia Czech doszło dopiero w IX wieku (zob. tutaj J. Kretzschmar, *Die Verkehrslage d. Saale-Mulde-Gebietes*, s. 133—134); wskutek tego musimy odrzucić dorozumiewania G. Vernadsky'ego *(The beginnings of the Czech state*, s. 326—327) o kupiecko-handlowych podstawach państwa Samona. Dla takiej koncepcji państwowej w Czechach w pierwszej połowie VII stulecia brakło zupełnie realnych podstaw.

[52] H. Preidel, *op. cit.*, s. 490, mapa nr 2.

w pacyfikacji basenu naddunajskiego i w przywróceniu dawniejszych stosunków handlowych. Z powodu silnego zaangażowania się Bizancjum w wojnę perską ciężar tej walki spadł głównie na Frankonię, która przez długi czas nie podejmowała tych zadań. Dopiero powołanie Dagoberta na tron austrazyjski stworzyło lepsze warunki do podjęcia tej akcji, zarówno od strony politycznej, jak i gospodarczej. Bizancjum włączyło się do tych usiłowań dopiero po zwycięskim zakończeniu wojny z Persami w r. 629.

Widzimy więc, że w latach dwudziestych VII wieku główne tendencje polityczno-gospodarcze Frankonii i Bizancjum w basenie naddunajskim szły w zgodnym kierunku: były nimi zahamowanie rozpędu potęgi awarskiej i przywrócenie dawniejszych kontaktów handlowych.

Na tym tle zrozumiałą jest rzeczą, że Słowianie morawscy, podnosząc koło r. 622/23 bunt przeciwko Awarom, mogli szukać oparcia w Austrazji i że mogli liczyć na przychylne poparcie. Wyrwanie Moraw, a tym samym i Czech, spod wpływów awarskich stanowiło znaczny krok naprzód w zabezpieczeniu granic wschodnich Bawarii i Turyngii oraz przygotowywało drogę do uspokojenia szlaku handlowego w kierunku wybrzeży dalmatyńskich.

Zabiegi Słowian o pomoc w Austrazji nie wymagają osobnego uzasadnienia. Z Austrazją i w ogóle z Frankonią łączyły ich od dawna kontakty handlowe i polityczne. W momencie wybuchu wojny kupcy frankijscy mogli być pożądanymi dostawcami broni, której kraje zachodnio-europejskie były głównymi producentami. W grę mogła również wchodzić pomoc szerszych rozmiarów, przede wszystkim wojskowa. Na tej podstawie najłatwiej mogło dojść do zawiązania bliższych stosunków prawno-publicznych, które w Frankonii usiłowano wykładać, jako *servicium*, a u samych Słowian traktowano, jako stosunek przyjaźni *(foedus iniquum)*. Na tym tle i z tytułu zorganizowania pomocy frankońskiej najłatwiej też byłoby zrozumieć „użyteczność" Samona, który w nagrodę, a może i nie bez czynnego poparcia dyplomacji frankońskiej wywindował się na tron pierwszego w sensie zachodnio-europejskim pojętego państwa słowiańskiego. Mimo to nie ma żadnej podstawy traktować Samona, jako emisariusza lub, co gorsza, jako agenta polityki państwowej Franków wśród

Słowian[52a]. Nie może być również mowy o przyrównywaniu go do roli Warega na Rusi. Najbardziej kompetentne w tym wypadku źródło nie wie nic o owładnięciu przemocą tronem słowiańskim przez Samona i przez jego frankońskich satelitów. Oddaje ono zapewne wiernie bieg wypadków, gdy wspomina o dobrowolnym oddaniu przez Słowian godności królewskiej Samonowi. Świadczyłoby to, że u Słowian istniały w momencie buntu i przez cały czas prowadzenia wojny jakieś samorodnie wytworzone organa publiczne (wiec?), które walnie przyczyniły się do przetworzenia luźnej organizacji plemiennej w organizację państwową. Te organa zdecydowały zapewne o oddaniu władzy Samonowi[53]. I tym organom jako reprezentantom interesów pewnej grupy plemiennej ostatecznie się Samo podporządkował, przyjmując nie tylko obyczaje i strój słowiański, ale także podejmując energiczną obronę młodego państwa przed naporem wczorajszego sojusznika — państwa frankońskiego.

W rozdz. 68 swej kroniki opowiada Fredegar, że w dziewiątym roku panowania Dagoberta jacyś kupcy frankońscy, utrzymujący stosunki handlowe z poddanymi Samona, zostali zabici i obrabowani. Kronikarz nie podaje bliższych szczegółów tego wypadku; późniejsza tradycja, jakoby zabójstwa dokonano na rozkaz Samona i majątek złupiony przeszedł w jego ręce, jest tylko dowolnym przekształceniem literackim[54]. Wraz z Fredegarem musimy się zadowolić stwierdzeniem, że to było *„inicium scandali inter Dagobertum et Samonem, regem Sclavinorum"*. Dagobert wysłał do Samona posła

---

[52a] Takie przypuszczenie wysunął historyk niem. W. Carmesin w niepublikowanej dyssertacji: Thüringen in der Slawenpolitik der Merowinger (zob. W. Schlesinger, *Die Entstehung*, s. 213).

[53] Zwykle datuje się moment wstąpienia Samona na tron słowiański od r. 623; Fr. Palacky *(Gesch. von Böhmen*, t. I, s. 77) oznacza tę datę na rok „około 627". Kryteriów do ustalenia tej daty nie mamy żadnych; pierwsza jednak wydaje się zupełnie nieprawdopodobna. Jest rzeczą jasną, że Samo nie mógł zostać królem słowiańskim zaraz po przybyciu do Słowian; musiał upłynąć okres dłuższej, może nawet kilkuletniej „aklimatyzacji". Przypuszczamy więc, że najpewniej będzie położyć tę datę na rok „około 625". Wobec tego gdybyśmy dosłownie traktowali informację Fredegara: ubi 30 et 5 annos regnavit feliciter, to jako datę śmierci musielibyśmy przyjąć rok 660. Nie mamy jednak zaufania do tej ostatniej cyfry, która, jak się zdaje, jest wypośrodkowana z daty przybycia Samona do Słowian (623/24) i znanej Fredegarowi daty śmierci (zapewne 658/9).

swego, Sychariusa, którego jednak Samo nie chciał przyjąć, ale przebiegły Sycharius, przebrawszy się w szaty słowiańskie, mimo to przedostał się na dwór Samona. W trakcie rokowań okazało się jednak, że obie strony mają sobie coś do wyrzucenia. Samo odmówił odszkodowania, a tylko wysunął projekt zwołania *„placitum"*, ażeby „de hys et alies intencionibus, que inter partes orte fuerant, iustitia redderetur in invicem". Chociaż kronikarz przedstawia to żądanie Samona w tendencyjnym oświetleniu, jasne jest, że w sporze między kupcami frankońskimi, a ludnością słowiańską także i ci pierwsi nie byli bez winy. A ponad to istniały jeszcze inne motywy waśni, prawdopodobnie również handlowej natury. Poseł frankoński, czując się w pozycji silniejszego, przerzucił się z metody koncyliacji do metody gwałtu i pogróżek, która jednak również nie wydała rezultatu. Między obu stronami doszło do cytowanej już przez nas wymiany zdań o stosunku państwa Samona do królestwa frankońskiego. Samo odwołał się do przyjaźni, łączącej go z Dagobertem. Na to Sycharius zareplikował: *„Non est possebelem, ut christiani et Dei servi cum canebus amicicias conlocare possint"*[55]. Fredegar słusznie stwierdził, że Sycharius zachował się tutaj „sicut stultus legatus" i wypowiedział „verba inproperiae, quas iniunctas non habuerat". Oburzony bezczelnym zachowaniem się posła, Samo, wyrzucił go „sprzed swego oblicza", przydając admonicję, że wolno psom Bożym kąsać sługi Boże, jeżeli słudzy ci ciągle występują przeciw jego woli[56].

Dagobert zrozumiał to jako wyzwanie do wojny, co może nie było w zamiarze Samona, gdyż w słowach swych mógł on mieć na myśli tylko kupców frankońskich, przybywających na teren Słowiańszczyzny. Kroki zaczepne wszczął król frankoński, ale również i Słowianie przygotowywali się do walki. Opis samej wyprawy jest u kronikarza trochę niejasny.

---

[54] *Conversio Bagoariorum et Carantanorum*, c. 4; wystarczy jednak odwołać się do słów Fredegara, który w tym miejscu wyraźnie powiada: „...neguciantes, quos sui (tzn. poddani Samona) interfecerant aut res inlecte usorpaverant" (lib. IV c. 68, s. 154 w. 21—22).

[55] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 86, s. 154 w. 32—33; na treściowe podobieństwo tego miejsca z przekazem *Conversio Bag. et Carantanorum* c. 7, ed. Kos, s. 133 zwrócił uwagę A. Jaksch, *Fredegar und die Conversio*, s. 44 i n.; wnioski jednak, jakie stąd wysunął na temat zależności Conversio od Fredegara nie mają siły przekonywującej, gdyż przyrównywanie pogan do psów jest motywem rozpowszechnionym w literaturze średniowiecznej (Adam bremeński, legendy Metodego).

[56] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 68, s. 154 w. 33—34.

Początkowo opowiada, że Dagobert rozrzucił wici wojenne tylko w Austrazji. Stąd też *„trebus turmis falange super Wenedus exercitus ingreditur"*. Ale zaraz dalej ciągnie:*"... etiam et Langobardi solucione Dagoberti idemque osteleter in Sclavos perrixerunt"*. Na pierwszy rzut oka nic nie stoi na przeszkodzie razem z Gollem sądzić, że na Słowian ruszyły cztery kolumny wojsk: trzy austrazyjskie i jedna longobardzka; na oddziały austrazyjskie składałyby się zatem wojska frankijskie, alamańskie i bawarskie[57]. W dalszym ciągu Fredegar nie wspomina jednak o Bawarach. Wobec tego dana jest jeszcze druga możliwość, że zwrot: *etiam et Langobardi* należy tłumaczyć jako zdanie skutkowe: bo i Longobardzi z namowy Dagoberta także napadli na Słowian. Z czego można by wnosić, że przyłączyli się do którejś z kolumn frankońskich. Ale i taka interpretacja napotyka na pewne trudności, gdyż trudno zrozumieć, dlaczego w wyprawie na Słowian nie wymieniono najbliższych ich sąsiadów, Bawarów.

W tych warunkach, ważąc trudności jednej i drugiej interpretacji, należy przyjąć, że na Słowian istotnie poszły tylko trzy „falangi". Pierwszą frankijską dowodził osobiście Dagobert, alamańską Chrodbert, longobardzką, któryś z tamtejszych wojewodów. Bawarowie natomiast ruszyli do walki prawdopodobnie pod wodzą księcia alamańskiego; jest bowiem rzeczą mało prawdopodobną, ażeby Dagobert oddawał Bawarów pod komendę obcego longobardzkiego wodza. Osiągnięta w ten sposób przewaga Alamanów tłumaczy w zupełności pominięcie przez tradycję ustną Bawarów.

Jeszcze większe trudności napotykamy przy odtwarzaniu szlaków, którymi każda z wypraw skierowała się na Słowian. Punktem zbornym dla Austrazyjczyków bywał z reguły Metz; stąd przez Moguncję, a dalej przez Hesję do Turyngii[58] szedł wielki szlak handlowy. Jak jednak wywodzi słusznie A. Sedlaček do Czech otwierały się tutaj podwójne wrota: doliną Łaby i doliną Ohrzy (Eger). Położenie Wogastisburga każe nam oczywiście przyjąć tę drugą alternatywę[59]. Dla Alamanów i Bawarów zostaje zatem właściwy ich szlak wypraw handlo-

---

[57] J. Goll, *Samo u. d. karantanischen Slawen*, s. 445 i n.

[58] A. Dopsch, *Wirtschaftl. u. soziale Grundlagen*, t. II, s. 463; J. Kretzschmar, *Die Verkehrslage*, s. 132.

[59] A. Sedlaček, *O poloze hradův v letopisech frankských*, s. 251; R. Käubler, *Wogastisburg*, s. 264 i n.

wych i wojennych, wiodący między Szumawą a Lasem Czeskim na Domažlice[60].

Najbardziej sporna jest droga Longobardów; ale mimo, że bardzo niepewny jest jej kierunek, to jednak tym bardziej kategoryczne wysnuwano z jej punktem docelowym wnioski o rozległości państwa Samona[61]. Trudno jednak jedną hipotezę podpierać drugą. Nie mając więc do zrekonstruowania innych elementów ponad przedstawione, musimy przyjąć, że skierowała się ona na wschodnią część państwa Samona tzn. Morawy. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że tutaj Samo najmniej był przygotowany na uderzenie i tym też tłumaczyłby się łatwy sukces, jaki odnieśli Longobardowie, uprowadzając ze zwycięskiego starcia dużo niewolników. Fredegar powiada, że tak samo odnieśli zwycięstwo i uprowadzili niewolnika Alamanowie[62]. Poważniejszego wpływu te dwa udane boczne natarcia nie posiadały. Do głównego starcia doszło bowiem pod Wogastisburgiem, gdzie Słowianie i Frankowie pod dowództwem swych królów zmierzyli się z sobą w trzydniowej bitwie.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, bitwę tę lokalizujemy pod dzis. Uhoszczanami koło Kadani[63]. Wojsko frankońskie podążało prawdopodobnie od Chebu przez Karlove Váry i Kadań na Žatec i Wyszehrad do centrum państwa Samona. Samo z wojskiem swym prawdopodobnie wzbraniał Dagobertowi przeprawy przez rz. Ohrzę. Wskutek tego mniej prawdopodobną jest rzeczą, ażeby obóz jego mieścił się tam, gdzie go ciągle poszukują prehistorycy tzn. koło Góry Zamkowej (Burberg)[64]. Góra Zamkowa nie ma nic wspólnego z obozowiskiem Samona, gdyż termin sam powstał zapewne dopiero w XII/XIII wieku[65]. Obozu winniśmy szukać raczej po północno-wschodniej stronie Uhoszczan, w każdym razie nad rzeką, dającą dobre zabezpieczenie tyłów i dostęp do wody, bez której obrona, nawet najkrótsza, nie byłyby do pomyślenia. Miejscem tym był zapewne teren między Górą Grzybową (Pilzenberg)

---

[60] A. Sedlaček, *op. cit.*, s. 250—51.
[61] Zob. wyżej, s. 134 i n.
[62] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 68: „Langobardi idemque victuriam optenuerunt et pluremum numerum captivorum de Sclavos Alamanni et Langobardi secum duxerunt".
[63] Zob. wyżej, s. 132.
[64] A. Sedlaček, *op. cit.*, s. 251—52; H. Preidel, *Zur Frage des Aufenthaltes*, s. 403; R. Käubler, *Wogastisburg*, s. 268 i n.
[65] Zob. H. Preidel, *Zur Frage des Aufenthaltes*, s. 404.

a Ohrzą, kędy dziś przebiega szosa w kierunku Žatca[66]. Tutaj zapewne okopał się Samo i modą słowiańską obstawił wozami. Tutaj wytrzymał trzydniowe oblężenie. Dopiero w trzecim dniu urządził z obozu generalną „wycieczkę", która zakończyła się rozgromieniem wojsk Dagoberta.

Zwycięstwo pod Wogastisburgiem było początkiem długoletniej wojny, która odtąd rozgorzała między Frankami a Słowianami. Dagobert rozmyślał o zemście i nie skłaniał się do zgody. A rozzuchwaleni zwycięstwem Słowianie raz za razem wpadali teraz na teren sąsiedniej Turyngii i na inne pobliskie dzielnice frankońskie tj. prawdopodobnie Bawarię i Szwabię[67]. Od Dagoberta odpadł również książę plemienia Serbów, Derwan, „que ex genere Sclavinorum erant et ad regnum Francorum iam olem aspecserant..."[68] Derwan był prawdopodobnie księciem tego odłamu plemion serbskich, który po zniszczeniu państewka plemiennego Warnów zajął ich ziemie i wskutek tego dostał się pod zwierzchność frankońską. Jest rzeczą prawdopodobną, że Derwan wszedł wobec Samona w taki sam stosunek prawno-polityczny, jaki go łączył uprzednio z Dagobertem. Był to zapewne stosunek protekcyjny, odwzajemniany ze strony Derwana płaceniem trybutu.

Między r. 623—630 należy się również liczyć z przyłączeniem do ośrodka morawskiego ziem czeskich, w których zapewne przewodziły wówczas dwa plemiona: na północy Chorwaci, a na południu Dulebowie. Z przykładu Serbów połabskich (Głomaczów?) sądząc, można przypuszczać, że również i te dwa państewka plemienne z terytorium Czech rządzone były przez swych książąt plemiennych. W obliczu wzmagającego się nacisku awarskiego, a później frankońskiego podporządkowały się one zapewne Samonowi, skoro w r. 630 występuje on w obronie ich kresów zachodnich.

Ten dość luźnie skonstruowany związek państwowy działał jednak sprawnie na forum zewnętrznym. Fredegar donosi bowiem, że w r. 632/33 Słowianie (połabscy) zaatakowali Turyngię[69], a ponownie w r. 633/34 „Toringiam et relequos pagus"[70]. Kronikarz wspomina, że ostatniego napadu doko-

---

[66] Zob. plan sytuacyjny nr 2 u H. Preidela, *op. cit.*, s. 400.

[67] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 68: „Multis post haec vecebus Winidi in Toringia et relequos vastandum pagus in Francorum regnum inruunt".

[68] *Ibidem*, s. 155 w. 13—15.

[69] *Ibidem*, c. 74, s. 158.

[70] *Ibidem*, c. 75, s. 158.

nano „*iusso Samone*". Można więc przypuszczać, że chodziło tu o jakąś szerszą akcję odwetową, która z polecenia Samona objęła nie tylko Turyngię, ale i przyległą Bawarię i Szwabię. Główny punkt zapalny mieścił się jednak niewątpliwie na pograniczu Turyngii. Wynika to wyraźnie z następstwa faktów, jakie te napady wywołały na terenie Niemiec i Frankonii.

W r. 632/33 król frankoński Dagobert zorganizował w Metzu nową wyprawę wojenną, w której obok Austrazyjczyków wzięły udział wyborowe oddziały neustryjskie i burgundzkie[71]. Wyprawa ta, po przekroczeniu Ardenny i Ren, utknęła w Moguncji. Tutaj nadbiegli posłowie Sasów, ofiarowując obronę granic Frankonii i za cenę zniesienia trybutu, płaconego Frankom od czasów Chlotara I w wysokości 500 krów. Dagobert zadowolił się tym półśrodkiem i zawrócił do domu. Układy sasko-frankońskie nie zahamowały jednak napadów słowiańskich ani niezadowolenia, jakie bojaźliwa polityka Dagoberta wobec Słowian wywołała w Austrazji[72]. W następnym więc roku Dagobert, przybywszy ponownie do Metzu, rozwiązał problem austrazyjski w ten sam sposób, co ongiś ojciec jego Chlotar w r. 622/33, wydzielając Austrazję spod swej władzy i kreując osobnego dla niej króla w osobie trzyletniego syna swego Sygiberta[73]. Faktyczna władza przeszła jednak w ręce przedstawicieli niezadowolonych z dotychczasowego obrotu spraw możnowładców austrazyjskich, albowiem Dagobert „Chunibertum Coloniae urbis pontevecem et Adalgyselum ducem palacium et regnum gobernandum instetuit"[74]. Austrazyjczycy istotnie energiczniej zakrzątnęli się koło obrony swoich granic, gdyż, jak donosi kronikarz: „Deinceps Austrasiae eorum studio limetem et regnum Francorum contra Winedus utiliter definsasse nuscuntur"[75]. Znacznie bardziej do

---

[71] *Ibidem*, c. 74.

[72] Klęskę pod Wogastisburgiem sprowadził Fredegar do swarów wewnętrznych między Austrazyjczykami a Dagobertem: „Estaque victuria, qua Winidi contra Francos meruerunt, non tantum Sclavinorum fortitudo optenuit, quantum dementacio Austrasiorum, dum se cernebant cum Dagoberto odium incurrisse et adsiduae expoliarintur". O tych sporach słyszymy i później. Na tym tle są zrozumiałe niepowodzenia Dagoberta z lat ostatnich. Ocena polityki wewnętrznej i zewnętrznej R. Barroux *(Dagobert, roi de Francs*, passim), obraca się w ramach bezkrytycznej apoteozy.

[73] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 75, s. 158—59.

[74] *Ibidem*, s. 158 w. 30 i s. 159 w. 1—2.

[75] *Ibidem*, s. 159 w. 4—5.

uspokojenia granicy turyngskiej przyczyniło się mianowanie dla Turyngii osobnego księcia w osobie Radulfa, syna Chamara, o którym kronikarz powiada, że: *„pluris vecibus cum exercito Winedorum demicans, eosque victus vertit in fogam"*[76]. Z porównania tych dwu tekstów wynika, że po wyniesieniu na tron Sygiberta uspokojenia doznała tylko część granicy austrazyjsko-słowiańskiej, może na pograniczu Bawarii i Górnej Frankonii; bezustanne zaś walki toczyły się między Turyngami a Serbami.

Agresywne tendencje Radulfa wobec Słowian osłabły zapewne dopiero koło r. 641, gdy on sam uwikłał się w walkę z królem Sygibertem. Wyprawa podjęta przeciwko niemu przez Sygiberta, wskutek niechęci i nieszczerego poparcia możnych, skończyła się klęską króla[77]. Sygibert został zmuszony do zawarcia pokoju, a Radulf w „słowach nie zaprzeczając władzy Sygiberta, w rzeczywistości najmocniej opierał się jego panowaniu". Kronikarz oskarża go nawet, iż „superbia aelatus admodum, regem se in Toringia cinsebat; amicicias cum Winidis firmans, ceterasque gentes, quas vicinas habebat, cultum amiciciae oblegebat"[78].

Na pół niezależne księtwo turyngskie utrzymało swoją faktyczną niezależność aż do czasów Karolingów[79]. Za przykładem Turyngii poszli niebawem Bawarowie, zyskując również po śmierci Dagoberta († 639) faktyczną niezależność[80] Również wśród Alamanów objawiły się tendencje separatystyczne pod rządami własnej dynastii książęcej, której przedstawiciel Leutfried podniósł w r. 642 rękę na wychowawcę młodziutkiego Sygiberta, a jeden z jego następców Godefried walczył trzykrotnie z Pipinem w latach 709—712 o swoją niezależność w państwie merowińskim[81]. W ten sosób Słowianie połabscy i czesko-morawscy ze wszech stron osłonięci od groźnej potęgi frankońskiej ścianą germańskich państewek plemiennych znaleźli warunki swobodnego rozwoju. W tych to zapewne czasach zostały opanowane przez Słowian przedpola Gór Kru-

---

[76] *Ibidem*, lib. IV c. 77.

[77] *Ibidem*, lib. IV c. 87.

[78] *Ibidem*, s. 165 w. 22—24.

[79] Bliższe szczegóły o tym księstwie podaje W. Schlesinger, *Die Enstehung d. Landesherrschaft*, s. 42 i n.; R. Holtzmann, *Hochseeburg und Hochseegau*, Sachsen und Anhalt 3 (1927), s. 62 i n.

[80] Zob. A. Huber, *Gesch. Österreichs*, t. I, s. 67.

[81] K. Weller, *Geschichte d. schwäbischen Stammes*, s. 87 i n.

szcowych w dorzeczu górnego Menu i rz. Radęcy[82] oraz rozpoczęła się pokojowa penetracja żywiołu słowiańskiego na zachód od rzeki Sali, doprowadzając do opanowania dużych obszarów ziemi aż po podnóża gór Harcu[83]. Nie możemy jednak źródłowo śledzić tej ciekawej akcji osadniczej. Ściana germańskich państewek plemiennych, izolujących Słowian od Franków politycznie, była jednocześnie ścianą kulturalną.

W tych warunkach wytłumaczalna jest cisza, jaka odtąd zalega w źródłach frankońskich nie tylko o tzw. państwie Samona, ale w ogóle o Słowianach. Niejako w ostatniej chwili zdołał Fredegar zanotować datę śmierci Samona, wspominając o jego 35-cioletnich rządach[84]. Ale uczynił to wyłącznie z zainteresowania dla osoby samego Samona. Słowianie, jako obiekt polityki frankońskiej już go nie interesowali. Albowiem horyzont pisarski kronikarzy jest zawsze wprost proporcjonalny do horyzontu politycznego i kulturalnego środowiska, w którym im żyć i działać przychodzi.

---

[82] Zob. tutaj M. Bachmann, *Die Verbreitung d. slaw. Siedlungen in Nordbayern*, s. 168 i n.; E. Guttenberg, *Kirchenzehnten als Siedlungszeugnisse im oberen Maingebiet*, Jahrb. f. fränk. Landesforchung 6/7, s. 41 i n.

[83] Ch. Albrecht, *Die Slawen in Thüringen*, passim; W. Hülle, *Die Wehranlagen und die Westausbreitung*, s. 17 i n.; zob. tutaj uwagi uzupełniające J. Kostrzewskiego, *W sprawie zachodniej granicy Słowian w Niemczech*, s. 51 i n.

[87] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 48; w sprawie historyczności tej daty wypowiedzieliśmy się wyżej, przyp. 53.

Rozdział VI.

Tezy i wnioski.

Gdy po tylu żmudnych kołowaniach zdołaliśmy wreszcie omówić całość wydarzeń, bezpośrednio lub pośrednio dających się związać z genezą i rozwojem tzw. państwa Samona, pozostaje nam jeszcze na zakończenie zdać sobie krótko sprawę z wyników naszych badań. Spróbujemy mianowicie zesumować co o tym państwie możemy podać w formie tez, a co tylko w formie hipotez i jakie z tych tez i hipotez narzucają się nam wnioski i postulaty dalszych badań.

Analiza źródeł przywiodła nas do przekonania, że do dziejów państwa Samona rozporządzamy tylko jednym jedynym źródłem tj. kroniką współczesnego pisarza frankońskiego Fredegara. Jest to rezultat nie pocieszający. Wynika bowiem stąd, że nasza wiedza o tym państwie nosi charakter czysto przypadkowy. Gdyby nie było Fredegara lub gdyby geneza pierwszego państwa słowiańskiego przypadła na okres 650—750, nie mielibyśmy problemu państwa Samona. Żadne źródło zachodnio-europejskie nie przyniosłoby o nim wzmianki.

Sami Słowianie nie przechowali świadomości istnienia tego państwa. Tradycja słowiańska przechowana w tzw. Geografie bawarskim i u pisarza arabskiego al Masudiego z IX i X wieku przenosi pierwociny życia państwowego Słowian na teren Małopolski wschodniej[1]. O państwie Samona nie wiedzą nic pierwsze źródła z obszaru czeskiego: legendy o św. Metodym, legendy o męczeństwie św. Ludmiły i św. Wacławie; nie wspomina o nim również Kosmas, który swymi uczonymi wywodami sięgnął dość daleko wgłąb legendarnego bytu państwa Przemyślidów[2]. Widzimy stąd, że państwo Samona nie zapłodniło

[1] G. Labuda, *Okres wspólnoty*, s. 221 i n.; 225.

[2] Nie zamierzam się tutaj wdawać w polemikę z H. Schreuerem i E. Goldmannem, dowodzącym identyczności Samona z legendarnym Przemysłem (zob. H. Schreuer, *Untersuchungen zur. Verfassungsgeschichte d. böhm. Sagenzeit*, s. 14 i n.; tenże, *Przemysl-Samo*, s. 197

tradycji słowiańskiej, a postać jego przeszła niezauważona wśród najbliższych mu Słowian morawskich i czeskich.

Porównanie legendy i tradycji z rzeczywistością historyczną wzywa nas do stawienia sobie pytania, czy wobec tego państwo Samona istotnie może uchodzić za pierwsze państwo słowiańskie. Czy niepamięć już przed nim nie pokryła milczeniem innych tworów państwowych słowiańskich, które nie znalazły swego kronikarza? Pytanie to zaprowadziłoby nas bezpośrednio do zagadnienia genezy państw słowiańskich w ogóle. A to już jest odrębnym zagadnieniem[3]. Zanim będziemy mogli na nie odpowiedzieć, musimy wpierw zestawić wszystkie okoliczności powstania i rozwoju państwa Samona.

W świetle naszych badań geneza państwa Samona przedstawia się nam następująco: Od połowy III wieku obserwujemy wśród Słowian pierwsze ruchy, zwiastujące nam późniejszą ich ekspansję na olbrzymie przestrzenie między Łabą i Wołgą, między morzem Bałtyckim a morzem Śródziemnym. Ośrodkiem tych ruchów są niewątpliwie tereny między Wisłą i Dnieprem. Z tego ośrodka jeden strumień potoczył się już w ciągu V wieku w kierunku ujść Dunaju; po przekroczeniu tej rzeki w początkach VII wieku dotrze on aż do morza Egejskiego. Znacznie wcześniej rozpoczęła się wędrówka Słowian

---

i n.; E. Goldmann, *Přemysl-Samo*, s. 327 i n. Por. także A. Bachmann, *Geschichte Böhmens*, t. I, s. 87—88), albowiem krytyka wykazała dostatecznie nonsensowność takiego zestawienia (zob. J. Pekař, Č. Č. H. 8 (1902), s. 333 i n; J. Peisker, *Die älteren Beziehungen der Slawen*, s. 237—239; tenże, *Zur Abwehr*, s. 214 i n.). Pomysł Schreuera ma wszystkie cechy bezpodstawnej spekulacji. Zob. tutaj trafne uwagi V. Novotnego, *České dějiny*, s. 225—26.

[3] W zamierzeniu autora było włączenie tego zagadnienia do niniejszej pracy. Zagadnienie początków państwa nie jest jednak tylko tematem badań historycznych. Od czasu wystąpienia Morgana i Engelsa dotychczasowy schemat początków państwowości, reprezentowany klasycznie przez Edwarda Meyera, *(Geschichte des Altertums*, t. I: Elemente der Anthropologie), uległ radykalnej przebudowie. Historyk, usiłujący więc rozwiązać zagadnienie początków państwowości słowiańskiej, przed omówieniem materału historycznego musi zająć stanowisko wobec dyskusji teoretycznej nad pierwotnym społeczeństwem i jego pierwotnym ustrojem. Wymaga to przeprowadzenia specjalnych poszukiwań bibliograficznych i przepracowania ogromnej literatury zarówno rosyjskiej, jak i anglosaskiej, obu ciągle jeszcze słabo dostępnych w kraju. Bez dostatecznej podbudowy teoretycznej autor obawiał się przedstawiać rezultat swoich poszukiwań historycznych; zbadanie genezy państwa Samona obok celów ściśle poznawczo-historycznych trzeba więc traktować tylko jako wstęp do genezy państwowości słowiańskiej w ogóle.

na zachód. Możemy przypuszczać, że od połowy III wieku Słowianie zaczęli ponownie opanowywać opuszczone przez ludy germańskie Gotów i Gepidów ujścia Wisły. U schyłku VI wieku Słowianie siedzą już mocno nad południowymi brzegami Bałtyku. Od III wieku począwszy plemiona germańskie zaczynają opuszczać obszary między Odrą i Łabą. Do schyłku VI stulecia Słowianie opanowali górny i środkowy bieg rzeki Łaby oraz międzyrzecze Sali i Łaby. Główny napór mas słowiańskich na tereny między Łabą i Odrą przypada prawdopodobnie na przełom V i VI stulecia. Z chwilą dojścia do Odry i Łaby jednolity dotychczas kierunek zachodni zaczyna się odgałęziać w kierunku południowym[4]. Przez bramę morawską, przełęcze sudeckie i dolinę Łaby wdzierają się Słowianie na teren Moraw i Czech. Już u schyłku V wieku groby słowiańskie pojawiają się na Morawach, w pierwszej połowie VI stulecia odnajdujemy je już nad Dunajem i w Czechach. Po odejściu Longobardów fala słowiańska przelewa się na południowy brzeg Dunaju, opanowując po kolei Norykum i Panonię; u schyłku VI wieku odnajdujemy już Słowian w międzyrzeczu Sawy i Drawy, nad ówczesną granicą bizantyńską. W tej wędrówce Słowian na południe mamy ciągle przed sobą jeden i ten sam ruch migracyjny, idący z północy na południe. Źródeł jego musimy szukać na terenie połabskim, gdzie chwilowo państwo frankońskie zdołało zahamować dalszą ekspansję w kierunku zachodnim, dalej w Czechach, na Śląsku i Małopolsce. Szlaki migracyjne wiodły bramą morawską i doliną rzeki Łaby.

Nie ulega wątpliwości, że ułatwili tę akcję osadniczą Awarowie, którzy po Longobardach odziedziczyli znaczne przestrzenie. Nie będąc w stanie wskutek małej liczebności etnicznej obszarów tych zaludnić, musieli je udostępnić dla osad-

[4] Istnieje w nauce spór, jaką drogą przybyli Słowanie do Czech, czy od południa wzdłuż Dunaju (tak E. Schwarz, *Die Ortsnamen der Sudetenländer*, s. 53) z częściowym uwzględnieniem dopływu od strony północnej i dopiero pod naciskiem Awarów; czy też wyłącznie od strony północnej (tak A. Brückner, *O nazwach miejscowych*, s. 16—17). Brückner popada jednak w zbytnią skrajność, gdy powiada, że „biegiem Łaby w górę dostali się Czesi do uprawnej oddawna ziemi...". Musimy przyjąć infiltrację od wschodu przez Morawy północne i od północy, o czym najlepiej świadczy rozsiedlenie plemienia Chorwatów i Serbów, którzy siedzą okrakiem po obu stronach Sudetów. Zob. tutaj E. Schwarz, *op. cit.*, 249 i n.; tenże, *Die einstige obersorbisch-tschechische Grenzzone*, s. 31 i n.; por. również W. Schlesinger, *Die Entstehung*, s. 212—213.

nictwa słowiańskiego. Awarowie też prowadzą Słowian do dalszych zdobyczy terenowych w granice imperium bizantyńskiego i frankońskiego, a niebawem także longobardzkiego. Między Słowianami zachodnimi a Awarami wytwarzają się stosunki współpracy wojskowej, w których rolę przodującą odgrywają z istoty rzeczy Awarowie, już to wskutek przewagi militarnej (konnica), już to z tytułu posiadania ziemi. Wskutek tego Słowianie osiedleni na ziemiach, będących własnością Awarów, bardzo rychło popadają w dość znaczną zależność od swych panów. Jaskrawe formy tej zależności opisują nam źródła frankońskie (Fredegar) i bizantyńskie (chronograf bizantyński u Nestora, Teofylakt). Ucisk doznawany ze strony Awarów przyprowadza Słowian do buntów.

Ośrodek pierwszego znanego nam buntu Słowian przeciwko Awarom leżał na Morawach, gdzie Awarowie od pierwszej chwili swego pojawienia się w basenie naddunajskim wykonywali władzę i gdzie zostały po nich ślady nie tylko w kulturze materialnej, w życiu społecznym, ale także w tradycji ludowej, nazwach miejscowych i zabytkach archeologicznych. Można przypuszczać, że z czasem bunt ten ogarnął również Słowian, zamieszkujących na południe od Dunaju. Wobec wyższości organizacyjnej i przewagi militarnej Awarów bunt ten miał niewielkie szanse powodzenia. Utrzymał się jednak i rozwinął tylko dzięki poparciu, którego doznał ze strony Bizancjum i Frankonii, obu państw zainteresowanych w zniszczeniu potęgi awarskiej.

Obok wskazanej pomocy czynników zewnętrznych działała jeszcze pomoc realna, którą zapewniły sąsiednie plemiona słowiańskie z terenu Czech, Połabia i Małopolski, które choć dotąd pozostawały w pewnych związkach z Awarami, zachowały jednak pełną niezależność. Opierając się o przekaz Konstantyna Porfirogenety, zapisany wprawdzie w X wieku, ale oparty o wcześniejsze źródła pisane i o rodzimą tradycję chorwacko-serbską, możemy przypuszczać, że bunt Słowian morawskich został poparty przez plemię Chorwatów, zamieszkałe na terenie Czech właściwych (z obu stron Sudetów), plemię Serbów, mające jak wiadomo, swoje siedziby w dolinie Łaby, oraz jakieś bliżej nam nieznane plemiona z terytorium Małopolski (z nad Wisły), które w tym samym czasie jużto z podniety dyplomacji bizantyńskiej (co mniej prawdopodobne) już to z własnej inicjatywy (konieczność zdobycia nowej przestrzeni życiowej) już to przyzwane na pomoc przez

Słowian, żyjących pod awarskim uciskiem, przedzierały się na południe — do granic imperium bizantyńskiego.

Połączenie sił Słowian morawskich, a w drugim rzucie i panońskich, z siłami wędrujących na południe plemion chorwacko-serbskich pozwoliło Słowianom morawskim uwolnić się spod jarzma awarskiego i zabezpieczyć nowozdobytą wolność własną organizacją państwową. Chorwaci i Serbowie przeszli dalej na południe i tutaj w Panonii przyczynili się do wyzwolenia spod jarzma awarskiego Słowian, mieszkających w dorzeczu Drawy i Sawy (spotykamy tutaj w latach 630—640 osobne państewko słoweńskiego pod wodzą własnego księcia Walluka). Sami koło r. 625 osiedlili się w granicach bizantyńskiej Dalmacji, zwalczając i wypędzając od niedawna tutaj osiedlonych (prawdopodobnie łącznie z Słowianami) Awarów. Wyzwolona z zależności ludność słowiańska, resztki ludności romańskiej i nowo przybyłe plemiona serbo-chorwackie i jakieś inne bliżej nam nieznane plemiona z terenu Śląska (?) i Małopolski (Zachlumianie) dały początek dwu dalszym państewkom słowiańskim, które rozwinęły się w Dalmacji w ciągu dwu następnych stuleci. W ten sposób wędrówka Serbów i Chorwatów z północy na południe przyczyniła się walnie do rozbicia potęgi awarskiej w zachodniej połaci Bałkan i do stworzenia dwu nowych ośrodków słowiańskiej państwowości: serbsko-chorwacko-słoweńskiego nad Adriatykiem, a morawsko-czeskiego na północnym brzegu Dunaju.

W powstaniu Słowian morawskich, całkiem przypadkowo, wziął udział uczestnik jednej z frankońskich karawan kupieckich do Słowian, imieniem Samo. Szczegółowa analiza odnośnej zapiski źródłowej przywiodła nas do przekonania, że jest on pochodzenia gallo-romańskiego i poddanym frankońskim z okolic miasta Sens koło Paryża (de pago Senonago); nosi imię celtyckie. Samo wziął udział w wyprawach słowiańskich przeciw Awarom; nie był jednak ani ich inicjatorem ani, przynajmniej początkowo, ich wodzem. Dopiero później prawdopodobnie koło r. 625 po udanym powstaniu został wybrany przez Słowian królem[4a]. Główna jego zasługa polegała zdaje

[4a] K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich*, s. 124 za Dopschem (Wirtschaftl. und soziale Grundlagen d. europ. Kulturentwicklung, t. II, s. 49 i n.) zwrócił uwagę na rolę Rzymian przy tworzeniu się państwowości germańskiej, a szczególnie na rolę jednostek (Ariovist, Marbod, Armin), wywodzących swe znaczenie z poparcia rzymskiego. Abstrahując od za każdym razem inaczej kształtującej się sytuacji politycznej, zestawienie Samona z Marbodem, a Frankonii z Rzymem, na-

się na zorganizowaniu pomocy frankońskiej dla Słowian (czego śladem jest istniejący później stosunek sojuszniczy między państwem austrazyjskim a morawskim, zerwany dopiero koło r. 630) oraz, być może, na podjęciu akcji pośredniczącej między poszczególnymi plemionami słowiańskimi celem wspólnego wystąpienia przeciwko Awarom. Za tę użyteczność *(utelitas)* został on powołany na tron pierwszego, historycznie poznawalnego państwa słowiańskiego. Państwu temu przewodził aż do śmierci, która nastąpiła zapewne koło r. 658/9.

Centrum nowego państwa, jak już wspomnieliśmy, mieściło się na Morawach i w tzw. Dolnej Austrii (dawn. Rugiland). Z biegiem czasu przyłączyły się do niego zapewne księstewka plemienne na terenie Czech właściwych (Chorwaci?, Dulebowie?) i na Połabiu (Serbowie). W jednym i drugim wypadku łączenie się w większą całość przyspieszał nacisk gospodarczy i militarny Frankonii. Państwo Samona wyszło więc z podstaw państwa plemiennego, które bardzo rychło przekształciło się w państwo federacyjne (państwo państw, jak słusznie ten rodzaj tworów państwowych nazywa Oswald Balzer). Można przypuszczać, że stosunek prawno-publiczny, łączący państwo morawskie z państewkiem Derwana, wzorował się na stosunku, w jakim to ostatnie pozostawało dotąd wobec Frankonii; te same zasady możemy milcząco przyjąć dla stosunku plemion czeskich do państwa morawskiego. Z uznaniem zwierzchności Samona łączyła się zapewne opłata stałego trybutu za protekcję i sojusz wojskowy.

W ten sposób pod przewodnictwem Samona powstało państwo, którego najistotniejszymi cechami są: władza monarsza, rozciągająca się na dość znacznym terytorium, pewien poziom

---

rzuca się tu samo przez się. Jedyna różnica występuje w tym wypadku w odrębności etnicznej przyszłego władcy i poddanych, ale: „można.. zwrócić uwagę w szczególności na Tacyta, który przedstawiając stosunki u Markomanów i Quadów, zauważył, że nawet obcy dochodzą tutaj do władzy królewskiej. Ich nieograniczonej władzy, jako podstawa, posłużyła wysoka powaga Rzymu" (Tymieniecki, *op. cit.*, s. 124; zob. również Dopsch, *op. cit.*, s. 52 i n.; na szerszym tle omawia ostatnio tę sprawę H. Mitteis, *Staatliche Konzentrationsbewegungen*, s 62 i n.). Ten mankament „narodowościowy", nie odgrywający zresztą wówczas tak dużej roli, usuwano przy pomocy adoptacji, która z kupca cudzoziemskiego mogła czynić pełnoprawnego członka plemienia słowiańskiego (zob. tutaj trafne uwagi K. Wachowskiego, *Słowiańszczyzna zachodnia*, s. 51). O roli adopcji w tych wypadkach zob. F. Engels, *Pochodzenie rodziny*, s. 97; a także S. Ciszewski, *Künstliche Verwandschaft bei den Südslawen*, Lipsk 1897, s. 28—30 (cyt. przez Wachowskiego).

życia cywilizacyjnego, gwarantowany istnieniem stosunków prawno-publicznych i handlowych z pobliską Frankonią. Państwo Samona organizowało się więc na sposób zachodnio-europejski, stosując zasadę *foedus iniquum*, wobec państw niższego rzędu i narzucając im zasadę federacji za cenę protekcji. Ustrój wewnętrzny tego państwa nie jest nam znany. Nie wiemy więc, czy obok monarchy działał wiec[5] i jakie były jego kompetencje, następnie czy Samo posiadał osobną drużynę[5a], gwarantującą posłuch poleceniom monarchy, i jaki był jej stosunek do „pospolitego ruszenia" w razie wojny. Z przebiegu posłuchania Sychariusa u Samona i z następnych zapisek Fredegara w r. 630/31 wynika, że Samo decydował o wojnie i pokoju, ale może to być tylko zwykła amplifikacja kronikarska. On również miał rozstrzygnąć sprawę odszkodowania za rabunek na kupcach frankońskich. Wszystko to sprawia wrażenie, że władza monarsza Samona kształtowała się na wzór władców frankijskich, a jeszcze bardziej może awarskich, do

---

[5] Istnienie wiecu w otoczeniu Samona stwierdza K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, s. 51: „Władza nowego księcia nie była nieograniczona, jak się okazuje z opowieści Fredgara o poselstwie Sycharyusza.. Samo nie daje od siebie odpowiedzi Sycharyuszowi; nie miał do tego prawa, gdyż odwołuje się do wiecu, który miał rozstrzygnąć oprócz tego także inne zatargi, jakie powstały między obu stronami". Mniemanie swoje o wiecu słowiańskim gruntuje Wachowski na następującym cytacie Fredegara: „Sed, ut habit gentiletas et superbia pravorum, nihil a Samone, que sui admiserant, est emendatum, nisi tantum placeta vellens instetuere, de hys et alies intencionibus, que inter partes orte fuerant, iustitia redderetur in invicem" (lib. IV c. 68, ed. Krusch, s. 154, w. 25—27). Cytat ten jednak nie potwierdza interpretacji Wachowskiego. Fredegar mówi najwyraźniej o „placeta", które miały rozsądzić nie tylko spór o zabójstwo kupców, ale i inne sprawy, jakie istniały między „stronami". Mowa więc jest o „wiecu" między Słowianami a Frankami, a nie o wiecu wewnętrzno-słowiańskim.

[5a] V. Vaněček, *Les družiny (gardes) princières dans les débuts de l'état tchèque*, Czasopismo prawno-historyczne 2 (1949), s. 429 przyp. 2 przypisuje O. Balzerowi opinię, jakoby stwierdził on w otoczeniu Samona istnienie drużyny; Vaněček dochodzi do wniosków odmiennych, akcentując ludowy charakter wystąpienia Słowian przeciwko Awarom. O. Balzer wyraził się jednak w tym wypadku ostrożniej: „W odniesieniu do większych skupień państwowych o ustroju monarchicznym nie znajdziemy wprawdzie wyraźnych wiadomości o drużynie u boku Samona, jakkolwiek istnienie jej można przyjąć, jako rzecz prawdopodobną" (s. 82). Nie wydaje mi się jednak, ażeby nawet w takim sformułowaniu tezę tę można było przyjąć; tym bardziej jest ona nieprawdopodobna w sformułowaniu przyjmowanym przez historyków niemieckich i francuskich, jakoby członkami tej drużyny byli kupcy i ich poczty frankońskie, przybyłe na tereny Słowiańszczyzny

której to władzy Słowianie morawscy szczególnie musieli być przyzwyczajeni.

Nie znaleźliśmy żadnych danych, które by potwierdziły tak rozpowszechnione ostatnio zdanie, jakoby państwo Samona obejmowało swą władzą również Słowian panońskich. Pomijając już milczenie źródeł, zawsze zawodne, przemawiają przeciw temu fakty, o których źródła te wyraźnie mówią. Już wyżej zwróciliśmy uwagę, że w Panonii i Dalmacji powstał odrębny ośrodek państwowy, którego jednym z reprezentantów jest książę słoweński (marca Winedorum), Walluk, oraz państwo plemienne Chorwatów, obejmujące częściowo również górną Panonię. Między tym ośrodkiem państwowym południowym: słoweńsko-chorwackim a północnym: morawsko-czeskim istnieje dość znaczna luka, rozciągająca się ogólnie biorąc między Drawą i Dunajem, gdzie władza Awarów pozostała nienaruszona. Na terenie tym utrzymali się oni aż do czasów Karola Wielkiego[6]. Słowianie powstaniem swoim zdołali więc podważyć potęgę awarską tylko na najdalszych okrainach, nie naruszając bynajmniej jej głównego ośrodka między Cisą i Dunajem oraz koło jeziora Błotnego.

Jak więc widzimy, powstania i ruchy migracyjne Słowian w latach 620—630 miały decydujące znaczenie dla Słowian bałkańskich, jak i zachodnich. W obu wpadkach rzuciły one podwaliny życia państwowego, które mimo tysiącznych przemian przetrwały do dnia dzisiejszego. Dzięki większej obfitości źródeł genealogia państwowości Słowian zachodnio-bałkańskich jest nam lepiej znana. Wiemy, że państwa chorwackie, słoweńskie i serbskie z IX i X wieku wywodzą się bezpośrednio z czasów Heraklíusza i Dagoberta I.

Inaczej w literaturze traktuje się losy państwa Samona; powszechnie przyjmuje się, że rozpadło się ono z chwilą śmierci jego „twórcy"[6a]. Na powstanie tego przekonania wpłynęły jednak dwa elementy: mianowicie a) przypisywanie przesadnej roli jednostce przy powstaniu tego państwa, oraz b) przesadna opinia o rozmiarach tego państwa, zakreślonego z ogromnym rozmachem nieledwie „od morza do morza", od Bałtyku po Adriatyk. Ponieważ w czasach późniejszych takiego państwa-olbrzyma nigdzie nie spotykamy, wydało się

[6] Zob M. Vancsa, *Geschichte Nieder- u. Oberösterreichs*, s. 109 i E. Beninger, *Germanenzeit in Niederösterreich*, s. 143 i n.

[6a] Zob. tutaj V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s. 224—25; cytowanie innych uczonych zajęłoby zbyt dużo miejsca.

historykom rzeczą konieczną przyjąć całkowite rozpadnięcie się państwa Samona. Tymczasem jedna i druga przesłanka jest tylko wytworem romantycznej wyobraźni Palacky'ego i jego naśladowców oraz rezultatem błędnej interpretacji źródeł. Rzeczywistość, wysnuta ze źródeł nieposzlakowanych, zakreśla temu państwu znacznie skromniejsze granice, zgodne z ówczesnym poziomem cywilizacyjnym Słowiańszczyzny i z jego możliwościami organizacyjnymi[7], a samemu twórcy wyznacza znacznie skromniejszą prawie drugorzędną rolę.

Wobec powyższego nie widzimy powodu przyjmować hipotezy rozpadnięcia się państwa Samona bez śladu.

W tym samym miejscu, w którym ulokowaliśmy jądro państwa Samona, spotykamy półtora wieku po jego śmierci zaczątki tzw. państwa wielkomorawskiego. Geneza tego państwa jest nam również nieznana. Nie ma żadnych danych na to, że powstało ono dopiero na przełomie VIII/IX stulecia. Sprzeciwia się bowiem temu fakt, że u Słowian współcześnie we wszystkich znanych nam punktach spotykamy się z ustrojem monarchicznym. W drugiej połowie VIII wieku źródła wymieniają książąt obodryckich i wieleckich[8]. W r. 806 ginie w Hwer(e)nofeld tzn. między Salą i Łabą książe serbski Miliduch[9], zapewne potomek w prostej linii księcia Derwana z czasów Samona. Rok przed tym na terytorium Czech poległ

---

[7] Tworzenie wielkich państw leżało w możliwościach nomadów, którzy na koniach mogli przebiegać wielkie przestrzenie, a także w możliwościach narodów wysoko cywilizowanych, które ogarnięcie ogromnych przestrzeni ułatwiały sobie znakomitymi drogami (zob. tutaj trafne uwagi C. C. Giurescu, *Istoria Românilor*, s. 149 i n.). Pierwsi władcy słowiańscy, zdani siłą rzeczy na piechotę lub tabor, ciągniony bydłem rogatym, mogli opanowywać tylko mniejsze przestrzenie. Dopiero gdy Piastowie, a przed nimi jeszcze Przemyślidzi, wsadzili swoje „drużyny" na koń, rozbudowa potężnych państw słowiańskich znalazła realne podstawy. Drugim czynnikiem, decydującym nie tylo o powstaniu, ale przede wszystkim o jego rozwoju, jest zawsze baza ekonomiczna państwa. Moment powstania państwa Samona przypada na okres coraz bardziej pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego Europy środkowej, co jest ściśle związane z upadkiem gospodarczym Bizancjum (Italia już od dawna leżała w ruinie). Dopiero ożywienie handlu arabskiego i bałtyckiego w IX i X wieku, zarówno w Europie zachodniej, jak i wschodniej, przyniesie dla państewek słowiańskich w Europie środkowej dostateczną podstawę materialną dla rozbudowania swoich agend administracyjnych i rozszerzenia swego zasięgu terytorialnego.

[8] W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny*, t. III, s. 28 i n.

[9] *Op. cit.*, s. 35.

jeden z książąt tamtejszych imieniem Lech[10]. U pobliskich Wiślan pojawia się w czasach Świętopełka jakiś „książe bardzo potężny"[11]. W Nitrze panował koło roku 830 książe Pribina[12]. O władcach południowo-słowiańskich nie mamy potrzeby szerzej tutaj mówić. Skoro, jak się powszechnie przyjmuje, państwa tamtejsze wywodzą się bezpośrednio z doby Samona, nie można dostrzec żadnych argumentów, dlaczego z państwem morawskim dzieje obeszły się inaczej.

Wśród wszystkich terytoriów państwowych Słowiańszczyzny zachodniej Morawy właśnie posiadają ślady najstarszej organizacji państwowej. W przeciwieństwie do sąsiednich terytoriów państwowych, podzielonych na mnóstwo obszarów plemiennych, Morawy przedstawiają jednolity obszar plemienny[13]. W źródłach występują oni z reguły pod jedną nazwą Morawian[14]. Świadczy to, że organizacja państwowa zdołała tutaj bardzo wcześnie zniwelować podziały plemienne w jedną całość.

Biorąc więc za podstawę stworzenie państwa „morawskiego" koło r. 625, następnie jego pełną żywotność koło r. 660, wreszcie istnienie takiegoż państwa na początku IX wieku, twierdzimy, że drugie państwo morawskie tzw. wielkomorawskie wywodzi się bezpośrednio z pierwszego państwa morawskiego[15], a panująca na Morawach w IX wieku dynastia Mojmirowiczów być może wywodzi się bezpośrednio od Samona[16].

Jest rzeczą prawdopodobną, że w ciągu półtora wieku państwo federacyjne Samona uległo naturalnemu rozluźnieniu. Na odpadnięcie skazane było przede wszystkim peryferycznie położone państewko serbskie; rozluźnił się zapewne związek z plemionami czeskimi; sam jednak ośrodek, obejmujący Morawy, dzis. Dolną Austrię i zachodnią Słowaczyznę, pozostał nienaruszony. W wieku IX z ośrodka tego został podjęty raz jeszcze wysiłek, który prawie w identycznych warunkach do-

---

[10] *Op. cit.*, s. 34.
[11] J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 8
[12] W. Bogusławski, *op. cit.*, s. 62.
[13] V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s. 288 i n.
[14] V. Novotny, *op. cit.*, s. 287 i n.
[15] A. Bachmann, *Geschichte Böhmens*, t. I, s. 87 twierdzi, że Samo w chwili śmierci podzielił swoje państwo między 22 synów; jest to oczywiście zupełnie bezpodstawne twierdzenie; zob. V. Novotny, *České dějiny*, t. I, s. 224 przyp. 3.
[16] Taki pomysł rzucił ostatnio Fr. Dvornik, *Byzancia a Velka Morava*, s. 115 przyp. 28.

prowadził do takiego samego zjednoczenia wszystkich plemion słowiańskich pod władzą Świętopełka, jakie również musimy przypisać Samonowi. Gdy napady węgierskie przyczyniły się ostatecznie do rozbicia państwa wielkomorawskiego, a w ślad za tym zapanowała tutaj sytuacja, w jakiej krainy te znajdowały się przed rokiem 623, ośrodek państwowy przeszedł do Czech, które w wieku X znowu podjęły wysiłek unifikacyjny wśród tych samych plemion z tym samym skutkiem. Z tych kilkowiekowych perypetii okazuje się, że pierwsze zachodniosłowiańskie państwo ulokowało się na obszarze z samej istoty państwotwórczym, podatnym nie tylko do przyjmowania impulsów z zewnątrz przychodzącym, ale również zdolnym do przekazywania ich na zewnątrz. Takim zresztą, mimo jakże nieprzychylnej fortuny, państwo to pozostało po dzień dzisiejszy.

Rozdział VII.

Ekskursy.

I. Miejsce powstania kroniki Fredegara.

Miejsce powstania kroniki Fredegara jest równie tajemnicze, jak imię i środowisko pisarskie jej autora. Ponieważ, jak się nam wydaje, zdołaliśmy w oparciu o dotychczasową dyskusję dojść do pewnych bardziej konkretnych wniosków, pozwolimy sobie nieco szerzej rozwieść się w tej sprawie mającej dość duże znaczenie dla oceny całego zbioru kronik.

Przed siedemdziesięciu przeszło laty zagadnieniem wymienionym w nagłówku zajmował się znakomity badacz źródeł epoki merowińskiej, Gabriel Monod[1]. Stwierdza on, że od czasów Hadriana de Valois (Rerum Francicarum t. II, Paryż — 658, str. 445—6) aż do H. Brosiena wszyscy badacze godzili się, że Fredegar był Burgundczykiem. Również G. Monod jest tegoż zdania[2]. Charakter burgundzki kroniki przejawia się nie tylko w kompilacji, ale również i w kronice oryginalnej. „Si l'on compare le récit du règne de Gontran de 584 à 594 dans Grégoire de Tours avec celui de notre chronique, on voit que celle-ci s'intéresse beaucoup moins que Grégoire à tout ce qui se passe dans le Nord, et prend au contraire beaucoup plus d'intêret que lui à ce qui passe dans le Midi. Les seuls miracles qui s'y trouvent rapportés se passent dans les villes de Burgondie. Sur le *pagus ultrajuranus* nous y lisons des récits très-circonstanciés et même des mentions de phénomènes naturels. L'auteur sait les noms des dix ducs qui commandaient l'armée burgonde en 636, et à quelle race appartenait chacun de ces dix ducs. Il compte les années d'après les ans de règne des rois Burgondes. La Burgondie est le centre du récit".

---

[1] *Du lieu d'origne*, s. 141 i n.
[2] *op. cit.*, s. 147.

Chodzi o to, w której części, a jeśli możliwe, w jakim punkcie Burgundii mieszkał i gdzie pisał swą kronikę Fredegar. Już H. Valois w swym wyżej wzmiankowanym dziele wymieniał miasto Avenches, wsławione postacią miejscowego kronikarza, biskupa Mariusza z Avenches. Przeciw tej koncepcji wystąpił najpierw H. Brosien[3], a po nim z szeregiem przekonywujących argumentów Gabriel Monod[4]. Ten ostatni stwierdza, że Avenches dwukrotnie zniszczone w ciągu VI i VII stulecia po przeniesieniu biskupstwa do Lausanne było małą mieściną leżącą tak daleko od teatru wydarzeń, że nie sposób myśleć, by tutaj mogła powstać kronika tych rozmiarów, co kompilacja Fredegara. Uczony ten zauważył również, że rozdziały odnoszące się do Avenches i okolicy mieszczą się przeważnie w pierwszej części kroniki, gdzie korzystanie przez Fredegara z tzw. roczników burgundzkich jest rzeczą notorycznie przez H. Brosiena dowiedzioną[5]. Poza tym określenie *pagus Ultrajuranus* jest zrozumiałe tylko w ustach osobnika siedzącego przed Jurą. Władza diuków ultrajurajskich rozciągała się również na zachodnie zbocza Jury, a więc pisarz siedzący w jakiejś miejscowości nad rzeką Saône mógł być zupełnie dobrze poinformawany o stosunkach najbliższej prowincji.

H. Brosien w swych poszukiwaniach zwraca najpierw uwagę na klasztor Agaune w dolinie Rodanu[6], ale potem oświadcza się za Genewą[7] jako miejscem powstania kompilacji. Ale również i w tym wypadku G. Monod wykazał słabość przywiedzionych argumentów, wskazując słusznie, że „les affaires importantes se passent toutes beaucoup plus au Nord et l'on comprend difficilement comment à Genève on pouvait en être si bien informé"[8].

Gabriel Monod wysunął swoją własną hipotezę. Wychodzi on z założenia, że kronika mogła powstać tylko w jakimś wybitniejszym ośrodku życia politycznego. Biorąc pod uwagę widnokrąg geograficzno-historyczny autora, nasz uczony sądzi, że tylko Chalon-sur-Saône, długoletnia stolica królestwa burgundzkiego „serait de toutes villes du royaume de Burgondie celle où l'on serait le plus naturellement disposé

[3] *Kritische Untersuchungen*, s. 22 i n.
[4] *Du lieu d'origine*, s. 150 i n.
[5] *Kritische Untersuchungen*, s. 30 i n.
[6] *Op. cit.*, s. 152.
[7] *Op. cit.*, s. 20.
[8] *Du lieu d'origine*, s. 155.

à chercher l'auteur de la chronique". Położenie tej miejscowości było takie „que l'écho des évènements du midi y parvint, et que le chroniqueur fut cependant informé en détail de tout ce qui se passait en Austrasie, au Nord de la Burgondie et au Sud de la Neustrie"[9].

Sprawa ulokowania miejsca powstania kroniki Fredegara skomplikowała się znacznie z chwilą wystąpienia Brunona Kruscha, który w miejsce jednego autora wynalazł aż trzech, a właściwie doliczając annalistę burgundzkiego aż czterech. Co się tyczy annalisty i redaktora A, to Krusch zgodnie z H. de Valois i Th. Mommensem skłonny jest umieścić ich w Avenches[10]. W *pagus Ultrajuranus* sadowi także redaktora B; natomiast Austrazyjczyk C siedział jego zdaniem w bardziej odległym Metzu[11].

Dalej posunął badania nad autorami kroniki Gustv Schnürer. Na podstawie długiej ale mało przekonywującej analizy zidentyfikował autora A z niejakim Agrestiusem, byłym notariuszem króla Teuderyka, a potem mnichem w Lxueuil; odwołując się zaś do tych samych faktów, co H. Brosien, wykazuje łączność Agrestiusa z okolicami Genewy[12]. Co się tyczy autora B, to Schnürer stanowczo wypowiada się przeciwko tezie Kruscha o jego burgundzkim pochodzeniu[13]. Nie podziela również spostrzeżenia G. Monoda o szczególnym związku Fredegara (w tym wypadku red. B) z okolicami Sens, Auxerre, Autun, Chalon-sur-Saône. Ośrodka tego szuka nieco dalej na północnym zachodzie w okolicach Paryża[14]. Ostatecznie jednak Schnürer nie decyduje się na przyjęcie tutaj siedziby redaktora B, ale, stwierdziwszy dodatkowo jego zainteresowania dla Akwitanii, przypuszcza, że przez dłuższy czas przebywał on na dworze króla Dagoberta a później majordoma Flaochada; po ich śmierci opuścił środowisko dworskie i przeniósł się *„citra Ligerem"* do Akwitanii[15]. Austrazyjczyka C, zgodnie z domysłem Kruscha sadowi w Metzu i widzi w nim urzędnika majordomów austrazyjskich[16].

---

[9] *Op. cit.*, s. 156.
[10] *Die Chronicae des sog. Fredegar*, s. 448—452.
[11] *Op. cit.*, s. 452—455.
[12] *Die Verfasser d. sog. Fredegar-Chronik*, s. 83—87; przeciwko zasadności tej tezy wypowiedzieliśmy się już wyżej, s. 62.
[13] *Op. cit*, s. 128.
[14] *Op. cit.*, s. 131.
[15] *Op. cit.*, s. 136.
[16] *Op. cit.*, s. 137—38.

Tym spekulacjom pełnym dowolności i hyperhermeneuzy położył od razu kres Louis Halphen w swym obszernym omówieniu dzieła Schnürera. Reasumując obszerne wywody Schnürera powiada krótko: „Tout ce qu'on peut donc dire de ce premier rédacteur, c'est qu'il a écrit vers 614, à ce qu'il nous semble sous l'influence du parti des grands burgondes et en Burgondie"[17]. To jest istota rzeczy. Jak widzimy, mimo dużych wysiłków badawczych ani Kruschowi ani jego epitomatorom nie udało się wyjść poza ogólniki od dawna ustalone. Równie nie wytrzymała na krytykę okazała się druga hipoteza Schnürera o pisaniu drugiej redakcji kroniki Fredegara na południe od Loire'y[18]. Zdaniem L. Halphena na uwagę zasługuje spostrzeżenie, że red. B. „connaît non pas tant la région orientale de la Burgondie, que la région limitrophe entre la Burgondie et la Neustrie, la région de Sens, Langres, Troyes, qu'il counaît même assez bien la région de la Loire. Krytyk podziela również zdanie, że de Sens, Langres, Troyes, qu'il connaît même assez bien la région de la Loire"[19]. Krytyk podziela również zdanie, że chociaż red. B mógł być Burgundem, to jednak nie przemieszkiwał w tym kraju, ale razem z dworem królewskim przeszedł dalej na zachód. Co się tyczy red. C, to stwierdza, że w sprawie tej brak dokładniejszych danych[20].

Badania nad miejscem powstania i środowiskiem autora nie wiele posunął naprzód Ferdinand Lot. Zadowolił się stwierdzeniem, że jeśli według Kruscha red. A i red. B obaj są Burgundami, to w takim wypadku nie ma żadnej przeszkody traktować ich jako dwie całkowicie z sobą identyczne osoby[21]. Niemniej dowcipną teorię wypowiedział odnośnie red. C. Łącząc mianowicie burgundzki charakter kroniki z austrazyjskimi wstawkami sądzi, że trzeci autor „Bourguignon d'outre-Jura d'origine, il est passé au service des maires du palais d'Austrasie"[22].

Że autor kroniki Fredegara pochodził z dzielnicy zajurajskiej, na to godzi się również ostatni uczony zabierający głos

[17] *Une théorie récente sur la Chronique du Pseudo-Frédégaire*, s. 50.
[18] *Op. cit.*, s 51; w uwadze wstępnej Halphen słusznie powiada: „Au sujet des deux derniers rédacteurs, M. Schnürer va également fort loin.. Pas plus que précédement, cet effort d'hypercritique ne soutient un examen sérieux" (s. 50).
[19] *Op. cit.*, s. 51.
[20] *Op. cit.*, s. 51—2.
[21] *Encore la chronique du Pseudo-Frédégaire*, s. 322—323.
[22] *Op. cit.*, s. 337.

w tej sprawie, Marcel Baudot. Ma to wynikać z zainteresowania, jakie żywi dla tego kraju i jego diuków[23]. Kronika sama jednak nie powstała za Jurą. Zdaniem M. Baudot należy ją podzielić na trzy części, obejmujące rozdz. 24—44 (603—614), w których centrum opowiadania jest królestwo burgundzkie, dalej rozdz. 44—47 obejmujące lata posuchy zapisek kronikarskich, wreszcie 48—90 stanowiące zakończenie kroniki, w których staje się ona kroniką dworską połączonego królestwa frankońskiego. Baudot sądzi, że Fredegar pisał kronikę na podstawie własnych wspomnień od r. 603/4 począwszy. Młodość spędził na dworze królów burgundzkich w Chalon-sur Saône aż do momentu upadku dynastii w r. 613, potem przebywał w otoczeniu majordoma burgundzkiego Warnachara i tym tłumaczy się niezwykłe ubóstwo informacji z przestrzeni lat dwunastu; dopiero po śmierci Warnachara (627) Fredegar zdecydował się opuścić Chalon. Zdaniem Baudota przenosi się on na dwór Chlotara do Neustrii[24].

Wobec tego, jeśli przyjmiemy, że kronika powstała koło r. 660, należałoby sądzić, że miejscem jej powstania są może okolice Sens, Paryża lub Orleanu. Baudot podkreśla również świecki charakter kroniki i wysuwa możliwość identyfikacji autora z niejakim Bertharem, Frankiem z okręgu zajurajskiego[25].

W świetle ostatnich badań miejsce pisania kroniki i kwestia autora staje się więc coraz bardziej mgławicowa. Zamiast zbliżać się do coraz dokładniejszego określenia tych danych, w gruncie rzeczy wiemy o nich coraz mniej. Sądzimy, że jak gdzie indziej tak i tutaj najwięcej zamieszania narobiła teoria trójautorska Kruscha. Otrząsnąwszy się obecnie z koncepcji istnienia redakcji „austrazyjskiej" C, a zidentyfikowawszy szczęśliwe wraz z Lot'em redaktora A i B, uzyskaliśmy[26] jak sądzę bardziej pewne podstawy do poważniejszej rewizji wszystkich spostrzeżeń, wypowiedzianych nad interesującą nas kwestią.

Z przeglądu dotychczasowego dorobku badawczego wynika, że, pomijając drobniejsze różnice zdań, wyraźniej zarysowały się dwa poglądy na miejsce powstania kroniki Fredegara. Pierwszą wyraża najlepiej Gabriel Monod, który stwierdza:

[23] *La question du Pseudo-Frédégaire*, s. 165.
[24] *Op. cit.*, s. 162—163.
[25] *Op. cit.*, s. 170.
[26] Zob. wyżej, r. III.

„Si nous examinons quel est le theâtre des évènements raconté dans la portion de la chronique ou l'auteur puise à des sources orales ou raconte ses propres expériences, nous voyons que... le pays qu'il connaît le mieux et dont il s'occupe le plus est celui qui s'étend du Jura jusqu'à l'Aisne, le pays de Chalon, Dijon, Autun, Auxerre, Sens[27]. Od tej opinii nie odbiega tak bardzo B. Krusch, gdy obstając przy burgundzkiej ojczyźnie kroniki (tzn. red. A i B) przenosi jej miejsce powstania do pagus Ultrajuranus.

Dopiero G. Schnürer zwrócił uwagę na zainteresowanie redaktora B okolicami Paryża, dając tym samym początek drugiej koncepcji, według której miejsca pobytu Fredegara winniśmy szukać na dworze króla Chlotara w Neustrii. Ponieważ jednak „burgundzki" charakter pierwszej części kroniki oryginalnej nie da się zaprzeczyć, M. Baudot konstruuje tutaj tezę dwu- a nawet trójstopniowego powstawania dzieła. Dla części pierwszej i drugiej (r. 24—44; 44—47) przyjmuje zgodnie z G. Monodem Chalon-sur-Saône jako miejsce pobytu, a dla reszty kroniki dwór Chlotara.

Pomysłowa ta konstrukcja mająca wytłumaczyć „burgundzki" charakter pierwszej a „neustryjski" drugiej części kroniki, polega tylko na wyrozumowaniu; mniej natomiast jest zgodna z faktami.

Wystarczy przypomnieć kilka zasadniczych faktów historii Frankonii z pierwszej połowy VII wieku, by wyrozumieć „burgundzki" i „neustryjski" odcień kroniki do r. 614 i po r. 625—643. Wiemy mianowicie, że w r. 613 królestwo burgundzkie uległo ostatecznej likwidacji, stanowiąc odtąd dependencję Neustrii. Skoro uwaga kronikarza siłą rzeczy skupia się na wypadkach związanych z dworem królewskim, to jasną jest rzeczą, że po r. 613 dwór burgundzki przestał dostarczać stosownego materiału dziejopisarskiego. Uwagę kronikarza natomiast ściągnął dwór Chlotara. Widzimy, że tak się dzieje już od rozdziału 44 począwszy. W r. 622/3 dochodzi do podziału na Neustrię i Austrazję; Burgundia nadal pozostaje w granicach państwowych Neustrii. Po śmierci Warnachara w r. 627 likwiduje się na dłuższy czas majordomat burgundzki. Siłą faktów więc oczy Burgundczyków musiały być zwrócone na dwór neustryjski.

Zauważamy to również w kronice Fredegara. Tym się tłumaczy w sposób wystarczający podkreślone przez Schnürera

[27] G. Monod, *Du lieu d'origine*, s. 156.

wystąpienie na pierwsze miejsce regionu paryskiego[28]. Nie musi się to jednak koniecznie wiązać z przeniesieniem się samego kronikarza w tamte okolice. To wypadki historyczne przenoszą się na dwór Chlotara i Dagoberta, obu rezydujących w Clichy (Clippiacum) pod Paryżem.

Nie należy jednak sądzić, że charakter „neustryjski" relacji dominuje w ostatniej partii kroniki. Dokładna analiza przekazów bynajmniej tego nie potwierdza. Zaznacza się tylko pewna charakterystyczna różnica w odniesieniu do części pierwszej. Gdy ta ostatnia istotnie skupia się prawie wyłącznie na wypadkach regionu burgundzkiego i paryskiego, to część trzecia zaczyna nabierać cech kroniki „świata" w myśl wzorów zaczerpniętych z kronik streszczonych w kompilacji[29]. Znajdujemy więc w niej szereg ekskursów o dziejach Wizygotów w Hiszpanii (r. 73, 82), o dziejach Bizancjum (r. 62—66, 81); szczególnie dużo uwagi poświęca ona Longobardom (r. 45, 49—51, 69—71). Nie pomija również kronikarz wypadków dziejących się na terenie Austrazji (r. 47, 74, 75, 77, 85, 87—88) oraz na pobliskich terenach Słowiańszczyzny (48, 68, 72). Ten austrazyjski charakter tych i niektórych rozdziałów jest tak silny, że przecież on właśnie stworzył oparcie dla teorii osobnego interpolatora austrazyjskiego. Choć ta teoria jest fałszywa, to przecież świadczy ona, że nie ma powodu uważać ze względów kompozycyjnych całości kroniki za twór neustryjski[30].

Do rozdziałów posiadających koloryt wyraźnie „neustryjski" możemy zaliczyć tylko r. r. 56, 57, 60, 62, 67, 76, 78—80, 83—84; charakter „mieszany" tzn. interesujący całość Frankonii możemy przypisać rozdziałom: 52, 53, 55—56, 61 i 76. Z widowni nie znika też bynajmniej Burgundia; do niej odnoszą się rozdziały 54, 55, 58, 89—90[31]. Oprócz tego jako

---

[28] Wbrew Schnürerowi sądzimy, że okręg paryski nie wysuwa się na czoło dopiero w części B, ale już rozdziały przypisywane red. A obfitują w wiadomości z tego okręgu (zob. rozdz. 19, 20, 24—26, 27).

[29] Drobiazgową analizę poszczególnych rozdziałów kroniki oryginalnej przeprowadził w swej pracy G. Schnürer; jest w niej dużo spostrzeżeń trafnych, ale znacznie więcej hyperkrytycznych i hyperhermeneutycznych; zob. wyżej przyp. 18

[30] Wystarczy się tutaj odwołać do szczegółowych badań G. Schnürera.

[31] Ale również i w innych rozdziałach przejawia się wkład Burgundii; najwyraźniej występuje on w r. 78 (okupacja kraju Basków przez wojska burgundzkie); z burgundzkiego punktu widzenia jest również pisany rozdz. 56; zob. również G. Mond, *op. cit.*, s. 148 i n.

rzecz osobliwą można zanotować zainteresowanie okazywane przez Fredegara majordomowi neustryjskiemu, Aedze (Aega), o którym w pewnym miejscu powiada, że „za jego radą wielu w Burgundii i w Neustrii ponownie otrzymało swoje majątki, które im zostały niesprawiedliwie wydarte na rozkaz Dagoberta i do majątków królewskich przyłączone"[32]. Tym się tłumaczy sympatia, którą w Burgundii otaczano Aegę.

Nie wdając się w bardziej szczegółową analizę przywiedzionych wyżej rozdziałów, możemy na podstawie całkiem nawet pobieżnej lektury stwierdzić, że zatrata „burgundzkiego charakteru kroniki od r. 625 jest tylko pozorna. Zmiana formalna jest zależna od przemieszczenia się ośrodków politycznych z Burgundii do Neustrii i Austrazji. Nie następuje jednak bynajmniej zmiana punktu widzenia. Tylko Burgundczyk mógł zachować tę równowagę relacji między Neustrią i Austrazją. Brak wypadków godnych zanotowania we własnym kraju wynagradzał sobie umieszczeniem w kronice wypadków z szerszego świata, tzn. przede wszystkim z sąsiedniej Lombardii, następnie z Hiszpanii i Bizancjum, tudzież Słowiańszczyzny. W całej kronice nie znajdujemy żadnego rysu, który by wykazywał lokalnie neustryzyjskie zainteresowanie autora w tej mierze, jak je wykazuje część pierwsza kroniki oryginalnej odnośnie Burgundii. W kronice dominuje obiektywny styl relacjonowania, jak przystoi postronnemu obserwatorowi.

W sumie nie podzielamy spostrzeżeń Schnürera i Baudota, że w ostatniej części kroniki punkt ciężkości opowiadania przenosi się w okolice Paryża; nie podzielamy również poglądu B. Kruscha, który autorstwo niektórych rozdziałów chce przypisać autorowi żyjącemu w Metzu, stolicy Austrazji. Sądzimy bowiem, że w obu wypadkach ten „neustrazyjski" i „austrazyjski" charakter cytowanych w tym związku rozdziałów tłumaczy się dostatecznie istnieniem tutaj ośrodków życia państwowego Frankonii w okresie aktualnym dla spisywania tych relacji przez kronikarza.

Podtrzymujemy zatem trafność obserwacji Gabriela Mond i Brunona Kruscha, że miejscem pobytu Fredegara i miejscem spisania kroniki jest Burgundia.

Wiemy jednak, że między obu uczonymi zaznacza się dość znaczna różnica. Gdy Monod oświadcza się za Chalon-sur-

[32] Fredegarii, *Chron.*, lib. IV, c. 80, ed. Krusch, s. 161—162

Saône, Krusch jest za Avenches lub ogólnie za *pagus Ultrajuranus*. Spór ten można bez większego trudu rozstrzygnąć. Teoria Kruscha, jak to łatwo stwierdzić, oparta jest wyłącznie na argumentach zaczerpniętych z kompilacji i z pierwszych rozdziałów kroniki oryginalnej (red. A)[33]; jakiś związek tej części kroniki z Avenches dla braku wyraźniejszych danych przeciwnych wydaje się niewątpliwy. Jest to jednak zależność pozorna. Wiemy mianowicie, że odnośne części tej kroniki (kompilacja i r. 1—19) opierają się na jakichś nam nieznanych rocznikach burgundzkich, których zainteresowanie dla Avenches wydaje się dosyć prawdopodobne[34]. Z nich są

[33] Zob. Krusch, *Die Chronicae*, s. 449—450; jedyny przykład zainteresowania dla Avenches, uwidoczniony w kronice oryginalnej, znajduje się w rozdz. 37. „His diebus et Alamanni in pago Aventicense Ultraiorano hostiliter ingressi sunt; ipsoque pago predantes, Abbelenus et Herpinus comitis cum citeris de ipso pago comitebus cum exercito pergunt obviam Alamannis. Uterque falange Wangas iungunt ad prelium. Alamanni Transioranus superant, pluretate eorum gladio trucedant et prosternunt, maximam partem territurio Aventicense incendio concremant, plurum hominum exinde in captivitate duxerunt; reversique cum predam, pergunt ad propriam" (ed. Krusch, s. 138, w 15—21). „Aus allen diesen Belegen — komentuje B. Krusch *(op. cit.*, s. 451) wird man den Eindruck gewonnen haben, dass der Schreiber A den pagus Ultrajuranus und speciell Avenches mit seiner Umgebung ganz besonders berücksichtigt hat". Podobnie ostatnio M Baudot, *op. cit.*, s. 165. Nasze wrażenie jest całkiem inne. Dane kompilacji, odnoszące się do Avenches, mogą być wyjaśnione bez uciekania się do koncepcji Kruscha; cytowany zaś wyimek kroniki oryginalnej wyraźnie przeciwko niej przemawia. Relacja o bitwie koło Avenches (sama miejscowość nie jest tu nawet wymieniona) jest utrzymana w tonie sprawozdawczym i znajduje swoje wyjaśnienie w dalszym ciągu przekazu, którego Krusch już nie cytuje: „Theudericus has iniurias deinceps integra adsiduetate consilium iniebat, quo pacto Theuderebertum potuisset oppremere" *(ibidem, s. 138, w. 21—22)*. Starcie na terenie Szwajcarii jest tu więc przywiedzione exempli gratia krzywd wyrządzanych przez Theudeberta, króla Austrazji, swemu bratu, Theuderykowi burgundzkiemu.

[34] H. Brosien *(Kritische Untersuchungen*, s. 30 i n.) wiąże ich miejsce powstania z klasztorem w Agaunum; pogląd Brosiena przyjął także G. Monod *(Du lieu d'origine*, s. 147—158), ale jako równie uzasadniony stawiał drugi, że mogły one powstać w Avenches *(op. cit.*, s. 151 przyp. 6); do tego drugiego poglądu skłania się też B. Krusch, *Die Chronicae*, s. 448 i n. Żaden z tych poglądów nie wydaje mi się dostatecznie uzasadniony; sprawa wymaga ponownego zbadania. Osobiście skłonny jestem przypuszczać, że tzw. roczniki burgundzkie (mimo przeciwnego stanowiska G. Schnürera, *op. cit.*, s. 7—12) rzeczywiście istniały; nie ma jednak żadnego powodu przypuszczać, że są one związane z Avenches lub jakąkolwiek miejscowością zajurajską; równie mało prawdopodobne jest ich powstanie w Agaunum. Należy ich szukać raczej w samym Chalon-sur Saône (może w klasztorze św. Marcelego).

wzięte wzmianki o Avenches[35]. Jeżeli przeniesiemy obserwacje Kruscha na pozostałą część kroniki oryginalnej, to ten związek z Avenches znika całkowicie i odnośnie red. B. Krusch stwierdza tylko „eine gewisse Vorliebe für den pagus Ultrajuranus"[36]. Przywiedzione jednak przez niego cytaty nie zawierają nic charakterystycznego[37]. Wobec tego zgodnie z obserwacją Monoda musimy stwierdzić, że pisarz rezydujący gdzieś nad rzeką Saône mógł bez najmniejszego trudu zapisywać ważniejsze wydarzenia i zmiany u diuków za-jurajskich[38]. Również do przekonania trafia nam zdanie, że Szwajcarię jako *pagus Ultrajuranus* mógł określić tylko ktoś, kto rezydował na zachodnich zboczach Jury[39].

---

[35] Tak już dawniej bardzo słusznie G. Monod, *Du lieu d'origine*, s. 151.

[36] B. Krusch, *Die Chronicae*, s. 452; ponieważ kronika oryginalna jest tą częścią dzieła, w której Fredegar wypowiadał się osobiście, wydaje się, że tylko w oparciu o przekazy tej części dzieła można poszukiwać miejsca jej powstania. Krusch, jak na to jeszcze zwrócimy uwagę, postępuje odwrotnie.

[37] W rozdz. 42 Fredegar powiada, że Brunhilda została „ab Erpone comestaboli de pago Ultraiorano ex villa Orba una cum Theudilanae, germana Theuderici" przyprowadzona przed oblicze Chlotara. Krusch zapomina jednak dodać, że Brunhilda bezpośrednio stamtąd „Chlotario Rionava vico super Vincenna fluvio presentatur". Kronikarz wie więc nie tylko, skąd została zabrana, ale również dokąd została doprowadzona. Wobec tego możemy tylko stwierdzić, że kronikarz orientował się w topografii tak dobrze Szwajcarii, jak i okolic nad rz. Saonną. Przykład drugi zaczerpnięty jest z rozdz. 90, gdzie mowa jest o starciu między Bertharem „comis palatiis, Francus de pago Ultraiorano", a jakimś Burgundem Manaulfem. Krusch przypuszcza, że tak szczegółowy opis tego epizodu „findet wohl nur darin ihre Erklärung, dass der Held dieser Episode ein Landsmann des Schreibers war" *(op. cit.*, s. 453). Krusch domyśla się jednak rzeczy, których w relacji nie ma. Epizod został przytoczony tylko ze względu na niezwykłość postępku Manaulfa, który szlachetny gest Berthara wykorzystał do podstępnego ugodzenia go włócznią, a następnie ze względu na bohaterski krok syna Berthara, Chaubeda, który pośpieszył ojcu z pomocą i zabił przeniewierczego Manaulfa Fredegar dodaje: „Sic Bertharium suum genetorem, ut fedelis filius, prestante Domino liberabit a morte". Można najwyżej powiedzieć, że epizod ten wywarł pewne wrażenie na kronikarzu (miał do tego powód, zob. niżej przyp. 54, ale nic więcej; dla kwestii miejsca powstania kroniki epizod ten nie ma znaczenia.

[38] *Du lieu d'origine*, s. 151—152.

[39] *Op. cit.*, s. 152. Na to zauważył B. Krusch: Der Schluss, den (Monod) aus dem pagus Ultrajoranus zieht, dass der Verfasser westlich vom Jura gewohnt habe, ist unberechtigt, da dieser Ausdruck terminus technicus war, den sich nicht jeder nach seinem jeweiligen Aufenthaltsorte umändern konnte. Dass Gregor und Marius diesen Gau nicht erwähnen,

Odrzuciwszy więc hipotezę Kruscha, pozostaje nam w końcu tylko hipoteza G. Monoda, który wśród znamienitszych miejscowości burgundzkich zdecydował się na ówczesną stolicę kraju, Chalon-sur-Saône. W szczegółowym uzasadnieniu przytoczył za tym pomysłem następujące argumenty: a) kronikarz nigdy nie zaniedbuje podkreślić wybitnej roli, odgrywanej przez Chalon; i tak wspomina o układach toczonych w Chalon z okazji zawierania małżeństwa Klotyldy z Gondebodem, wspomina o trzech synodach odbytych tutaj w latach 579, 585 i 604, opowiada o poślubieniu królewny hiszpańskiej Ermenbergi przez Teuderyka, następnie o więzieniu Teudeberta w Chalon; dalej opowiada, że w r. 629 Dagobert przybył do Chalon, wreszcie że w r. 641 odbył się tutaj wiec zwołany przez majordoma Flaochada; b) pierwszy rozdział kroniki oryginalnej poświęcony jest wzmiance o zbudowaniu przez króla Gontrama bazyliki św. Marcelego i ufundowaniu tutaj klasztoru według reguły klasztoru w Agaunum[40]. Monod sądzi więc, że autor kroniki był mnichem klasztoru św. Marcelego w Chalon i tą obecnością w ówczesnej stolicy królestwa burgundzkiego tłumaczy jego szeroki horyzont historiograficzny[41]. Z tego powodu mógł Fredegar słusznie we wstępie powiedzieć, że opowie nie tylko to, co czytał ale i to, co widział. Wychodząc z tego założenia, „on comprendra, comment la Suisse est pour lui le Pagus Ultrajuranus; comment enfin résidant au lieu même ou séjournaient les rois et les maires du palais de Burgondie, il emploie pour la chronologie de son temps la notation officielle conforme aux diplômes royaux et non une chronologie exclusivement burgonde"[42].

zeigt nur, dass die Bezeichnung nach ihnen in Gebrauch gekommen ist" *(op. cit.*, s. 454 n. 1). Rozumowanie Kruscha jest nieścisłe. Jeśli tego terminu nie zna ani Grzegorz z Tours ani bp Mariusz z Avenches, to chyba wynika stąd dość jasno, że termin ten istotnie nie był używany jako określenie urzędowe okręgu zajurajskiego. Jeśli zaś pojawia się on u Fredegara jako pierwszego, to jasne jest, że mógł on powstać tylko na terenie Burgundii i Neustrii. Gdyż u pisarza z terenu szwajcarskiego musiałby on oznaczać wręcz coś przeciwnego. Ale wydaje się, że Krusch popełnia błąd, gdy twierdzi, że termin ten nie był znany przed schyłkiem VI wieku. Fredegar prawdopodobnie zaczerpnął go z tzw. roczników burgundzkich, które zaczęto spisywać najpóźniej w czwartym kwartale tego stulecia. Jeśli więc współcześnie jedni z pisarzy terminu tego używali, a drudzy nie, to jest to najlepszym dowodem, że nie był to żaden *terminus technicus* i że był w użyciu tylko u pisarzy mieszkających na zachodniej stronie Jury.

[40] G. Monod, *Du lieu d'origine*, s. 156—57.

[41] *Op. cit.*, s. 158.

[42] *Op. cit.*, s. 158.

O ile przesłanki ogólne niewątpliwie uderzają swoją trafnością, o tyle wywód szczegółowy o zasiedzeniu Fredegara w Chalon przekonywujący nie jest. Fakty zebrane pod pozycją a) nie zawierają w sobie nic uderzającego; każdy kronikarz burgundzki w jakiejkolwiek miejscowości Burgundii mógł i musiał te informacje zapisać. Wiadomości te, jeśli się im bliżej przyjrzymy, są zredagowane w stylu tak obiektywnym i tak pozbawionym kolorytu lokalnego, że raczej skłaniają one do wniosku przeciwnego, niż supponuje Monod. Informacje kronikarza o klasztorze św. Marcelego, a zwłaszcza o jego położeniu, pozwalają wnosić, że Fredegar musiał go zwiedzać osobiście, ale historii jego założenia... nie znał. Z rozdziału poświęconego temu klasztorowi wynika, że miał on być założony w 24 roku panowania Gontrama tzn. w 584 r. po nar. Chr.; ponoć wtedy dopiero sprowadził tutaj mnichów i kongregację ich polecił zatwierdzić synodowi biskupów rzekomo obradującemu tutaj w roku 585[43]. Jak wiemy, faktyczny stan rzeczy wygląda zupełnie inaczej.

Kościół św. Marcelego istniał już co najpóźniej od r. 578/9[44], a synod biskupów odbył się nie w Chalon, a w Valence[45]. W postanowieniach synodu w Valence z r. 584 czytamy bowiem: „Synodus sancta decrevit, ut si quid basilicae sancti Marcelli vel s. Symphoriani vel quibuscumque locis vel servientibus Deo per quascumque authoritates aut disciplinarum epistolas praefatus dominus rex vel... iugalis sua filiaeque eorum... contulisse vel adhuc conferre voluerint, neque episcopi locorum neque potesta regia quocunque tempore successura de eorum voluntate quicquem minorare aut auferre praesumat"[46]. Jest rzeczą prawdopodobną, że wówczas rów-

[43] Fredegari, *Chron. lib.* IV, c. 1, *ed.* Krusch, s. 124.

[44] Z okazji synodu w Chalon w r. 579 Grzegorz z Tours mówi o biskupach Saloniuszu i Sagittariuszu: „Qua de causa ab episcopato discincti, in basilica beati Marcelli sub custodio detruduntur" *(Hist. Francorum,* lib. V, c. 27, ed. W. Arndt, s. 222). Zob. tutaj A. Longnon, *Géograhpie de la Gaule,* s. 217; G. Monod broni kronikarza przypuszczając, że chodziło mu tylko o podkreślenie „qu'en 584—585 Gontran embellit l'église et fonda la congregation des moines" *(op. cit.* s. 157 n. 5). Fredegar mówi jednak: „ecclesiam beati Marcelli... merefice et sollerter aedificare iussit". Interpretację Monoda słusznie kwestionuje Krusch (Script. rer. Meroving., t. II, s. 124, przyp. 1).

[45] Fredegar zresztą wcale nie mówi, jakoby synod zatwierdzający kongregację mnichów w Chalon, zebrał się w tym mieście; jest to tylko nieścisła interpretacja Monoda.

[46] MGH Leges, sect. III; Concilia, t. I, ed. Maasen, s. 162, odnośnie związku powyższego postanowienia do relacji Fredegara zob G. Schnürer, *op. cit.*, s. 17, przyp. 4.

nież powzięto postanowienia, o których mówi Fredegar. Wydaje się, że pobudką do napisania tego rozdziału były postanowienia synodu; z nich również może pochodzić data.

Wobec powyższego nie możemy podtrzymać przypuszczenia G. Monod'a że miejscem powstania kroniki jest Chalon-sur-Saône, a autor jej mnichem tamtejszego klasztoru św. Marcelego. Od tego ostatniego oczekiwaliśmy lepszej znajomości dziejów swego klasztoru i bardziej lokalnego potraktowania dziejów stolicy burgundzkiej.

Zgadzamy się jednak z tym uczonym, że miejsca powstania kroniki trzeba koniecznie szukać w najbliższych okolicach Chalon.

Pozwolimy sobie wskazać miejsce kroniki, z którego zdaniem naszym wyjawia się miejsce pobytu jej autora. W rozdziale 58. ks. IV czytamy: „Dagobertus cum iam anno septimo regnans maxemam partem patris regnum, ut super memini adsumpsit, Burgundias ingreditur. Tanta timore ponteficibus et procerebus in regnum Burgundiae consistentibus seo et citeris leudibus adventus Dagoberti concusserat, ut a cunctis esset mirandum; pauperibus iustitiam habentibus gaudium vehementer inrogaverat. Cumque Lingonas civitatem venisset tanta inter universis leudibus suis tam sublimis quam pauperibus iudecabat iusticiam, ut, creditur, omnino fuisset Deo placebile; ubi nullus intercedebat premius nec personarum accepcio, nisi sola dominabatur iusticia, quem diligebat Altissimus. Deinde adgressus Divione, immoque Latona resedens aliquantis diebus, tanta intentionem ad universi regni sui populo iusticia iudicendi posuerat. Huius benignitatis desiderio plenus nec somnum capiebat oculis nec cibum saciabatur, intentissime cogitans, ut omnes cum iustitia recepta de conspectu suo remearint. Eodem die, quo de Latona ad Cabillono deliberare properabat, priusquam luciscerat, balneo ingrediens, Brodulfo, avunculo fratri suo Chariberto, interficere iussit; qui ab Amalgario et Arneberto ducibus et Willibaldo patricio interfectus est. Tumque Cabillono, ubi iusticiae amorem qua coeperat perficienda Dagobertus intentionem dirigit, post per Augustedunum Auteciodero pergens, per civitatem Senonas Parisius venit..."[47].

W całej kronice nie znajdujemy rozdziału, który by nosił bardziej lokalny charakter, niż wyżej cytowany. Ośrodkiem

[47] Fredegarii, *Chron., lib.* IV, *c.* 58, *ed.* Krusch, s. 149—150.

opowiadania jest tutaj niewątpliwie Latona (dzis. St. Jean-de-Losne), położona nad rzeką Saône.

Rozdział zaczyna się od stwierdzenia, że w siódmym roku swego panowania Dagobert przekroczył granice Burgundii. Punktu wyjściowego nie znamy; nie interesował on kronikarza, ale jest nim zapewne stolica Austrazji, Metz. Pierwszym miastem burgundzkim, które Dagobert napotkał na swej drodze jest Langres. Ze stacji tej obok ogólnej charakterystyki działalności sędziowskiej Dagoberta kronikarz nie podaje nam żadnych bliższych szczegółów. Pominął również milczeniem Dijon, drugą stację pobytu króla w Burgundii. Tym szerzej rozwiódł się nad pobytem Dagoberta w Latonie. Na 13 wierszy relacji, 7 jest poświęconych jego opisowi pobytu w Latonie. Znajdujemy tutaj zwroty wskazujące na autopsję wypadków ze strony samego kronikarza. Na samym początku podkreśla się, że Dagobert w swej pasji wymierzania sprawiedliwości bogatym i ubogim nawet (immoque) i w Latonie rezydował kilka dni, następnie, że sądy sprawował prawie nie jedząc i nie śpiąc, wreszcie, że na wyjezdnym z Latony wczas rano, spiesząc się do łaźni, wydał polecenie zamordowania Chariberta.

W pierwszej chwili można by przypuszczać, że tego rodzaju szczegóły mógł równie dobrze zaobserwować np. kapelan czy dworzanin królewski biorący udział w podróży. Niewątpliwie! Ale od razu zauważymy, że żadna z miejscowości wymienionych w marszrucie takiego szczegółowego opisu pobytu królewskiego nie posiada. Żaden zaś z kapelanów nie miał powodu forytować specjalnie Latony.

O Chalon mówi Fredegar, że kierowała tam Dagoberta tylko miłość rozpoczętego dzieła. Co tam robił, nie dowiadujemy się. Reszta miejscowości: Autun, Auxerre, Sens, Paryż wspomniane są tylko jako stacje pobytu opuszczającego Burgundię dostojnego gościa. Nie uwierzymy, ażeby jakiś rzeczywisty uczestnik tej podróży nie miał o nich nic ponadto do powiedzenia. Przede wszystkim dotyczy to stolicy Burgundii, Chalon.

Nie wątpimy więc, że podróż króla Dagoberta poprzez Burgundię Fredegar obserwował z Latony.

Latona raz jeszcze wraca w opowiadaniu kronikarza, w niemniej ciekawych okolicznościach. Ostatni rozdział kroniki

[48] *Ibidem*, lib. IV, c. 90, ed. Krusch, s. 166—68.

opisuje starcie, jakie nastąpiło między majordomem burgundzkim Flaochadem, a patrycjuszem Willibaldem. Do pierwszego konfliktu doszło w maju 643 na „wiecu" możnych burgundzkich w Chalon. Drugie sprowokował Flaochad w Autun. Kronikarz opisuje wpierw marszrutę odbytą przez dwór królewski i Flaochada, od Paryża do Autun. „Ipsoque anno minse Septembre Flaochadus cum Chlodeveo regi et Erchynoaldo idemque maiorem domus et aliquibus primatebus Neustrasies de Parisiaco promovens, per Senonas et Auticiodero Augustedunum accesserunt; ibique Chlodoveus Willibaldum patricium ad se venire precepit." Potem Fredegar z dużą plastycznością opisuje napad znienacka dokonany na obóz Willebalda i jego zabójstwo przez Flaochada. I dalej ciągnie: „His ita gestis, Flaochadus in crasteno de Augustedunum promovens Cabillono perrexit. Ingressus in urbe, in crastenum urbi, *nessio quo caso*, maxeme tota incendio concrematur. Flaochadus iudicio Dei percussus, vixatus a febre, conlocatur in scava; aevicto navale per Ararem fluvio quoinomento Saoconna L a t o n a p r o p e r a n s, in aetenere undecemo diae post Willibaldi interetum amisit spiritum, sepultusque est in ecclesia sancti Benigni suburbano Divioninse."

Bliższa analiza wyżej cytowanego przekazu znowu dowodzi, że kronikarz spoglądał na opisane przez siebie wypadki z jakiegoś punktu wymienionego w trakcie relacji. W pierwszym momencie gotowi byśmy byli przypuścić, że bawił w Autun podczas samej bitwy i oglądał ją własnymi oczyma[49]. Nie można go jednak poczytać za członka dworu królewskiego, gdyż doprowadziwszy króla do Autun już się nim dalej nie interesuje. Opisuje tylko dalszy ciąg podróży majordoma Flaochada. S c h n ü r e r usiłował na tej podstawie dowieść, że dokładną znajomość ostatnich szczegółów życia majordoma zawdzięczał osobistemu przebywaniu w otoczeniu Flaochada[50]. Wiemy jednak, że kronikarz nie darzył go nadmiarem sympatii[51], nic też nie wskazuje na osobisty związek Fre-

[49] Jest to zdanie M. B a u d o t a, *op. cit.*, s. 167.

[50] *Op. cit.*, s. 133: „Er muss mit dem Hof herumgezogen sein und sowohl den König Dagobert auf seiner Huldigungsfahrt nach Burgund begleitet haben wie später den Hausmeister Flaochad". W sprzeczności z tym twierdzi jednak kilka stron dalej, że Fredegar był królewskim notariuszem (s. 135). Powinien więc był zostać w Autun, a nie podróżować do Chalon i Dijon. Zob. M. B a u d o t, *op. cit.*, s. 166—67.

[51] Zob. tutaj F r e d e g a r i i, *Chron.*, lib. IV, c. 89; nie lepszą była o nim opinia wśród innych współczesnych pisarzy (zob. cytaty u G. S c h n ü r e r a, *op. cit.*, s. 126, przyp. 1—2).

degara z majordomem. Charakterystyka, jaką na końcu kroniki obdarzył Flaochada i jego przeciwnika, wskazuje raczej na wrogi stosunek do obu wielmożów[52] (rys niechęci do wielmożów przejawia się zresztą również i w innych miejscach kroniki).

Nie wydaje się więc, ażeby Fredegar przebywał w Autun jako dworzanin króla Chlodowecha; nie wydaje się również, by brał udział w dalszym pochodzie Flaochada do Chalon[53]. Można by jeszcze przypuszczać, że był świadkiem klęski Willibalda przebywając w orszaku jakiegoś innego wielmoży burgundzkiego, albo, porzucając hipotezę obecności, sądzić, że

---

[52] Credetur a plurimis, hy duo Flaochadus et Willebaldus, eo quod multa in invicem per loca sanctorum de amicicias oblegandum sacramenta dedirant et uterque in populis sibi subgectis copeditates instincto iniqui opresserunt, semul et a rebus nudaverunt, quod iudicius Dei de eorum oppresione plurema multetudine liberassit, et eorum perfedia et mendacia eos uterque interire fecissit" *(Ibidem, lib.* IV, *s.* 90, *ed.* Krusch, s. 167—68). Schnürer, usiłuje usprawiedliwić Flaochada w oczach kronikarza, sądząc: „Zu der ungünstigen Beurteilung wird der plötzliche Tod Flaochads mitgewirkt haben, worin man damals wie so oft im Mittelalter und im Beginn der Neuzeit ein Strafgericht Gottes sah" *(op. cit.,* s. 126). Tak jednak mogła się zachować tylko osoba stojąca z dala od Flaochada. Tymczasem Schnürer, przecząc temu, powiada: „In der Tat muss der Verfasser dem Flaochad sehr nahe gestanden haben" (s. 126). Zresztą, co na poparcie tego mniemania przytacza, nie wytrzymuje krytyki. Za dowód wielkiej z Flaochadem poufałości uznaje, że kronikarz opowiada, że królowa Nantchilda ożeniła go z siostrzenicą swą Ragnbertą; kronikarz od razu dodaje: „nessio qua factione fiuntur", tudzież „alium consilium secrete Flaochatus et Nantildis regina mecenavant, quem *credetur* non fuisse Deo placebelem, ideoque non mancepavit effectum" *(Chron.*, lib. IV, c. 89, ed. Krusch, s. 66, w. 2—4). Te słowa Schnürer komentuje: „Wie konnte jemand über solche geheime Pläne unterrichtet sein, wenn er nicht damals in Flaochads Umgebung sich aufhielt?" (s. 127). Że w Burgundii i wszędzie gdzie indziej na wieść o spokrewnieniu się Flaochada z domem królewskim zaczęły chodzić pogłoski o rozmaitych planach i że *wierzono (credetur,* powiada wyraźnie Fredegar wskazując na źródło plotek), iż nie musiały być miłe Bogu, skoro nie doszły do skutku, wydaje się jasne, trudno tylko zrozumieć, jak z niewiedzy Fredegara mógł Schnürer wywnioskować głębokie wtajemniczenie. Schnürer dziwi się dalej, skąd Fredegar był tak dobrze poinformowany o listach, które Flaochad porozsyłał do biskupów i wielmożów burgundzkich zapewniając ich, że wszystkich pozostawi na swoich stanowiskach (s. 127). Skoro jednak listy były wysłane „cumti ducibus de regnum Burgundiae seo et pontefecis", to i prawdopodobnie w Burgundii tajemnicą one nie były.

[53] Gdyby przebywał razem z Flaochadem w Chalon, byłby prawdopodobnie wypowiedział się na temat przyczyny pożaru, jeśli już w ogóle się tą sprawą interesował.

otrzymał dokładną relację z tego starcia od uczestników bitwy.

To ostatnie przypuszczenie wydaje mi się najbardziej prawdopodobne. Jak już zauważyliśmy, kronikarz z całego świetnego zgromadzenia w Autun opisuje tylko dalszą podróż samego Flaochada. Wspomina następnie o pożarze, który nazajutrz po jego wejściu nawiedził Chalon i zniszczył prawie całe miasto; nie umie jednak podać przyczyny pożaru. Mówi dalej, że Flaochad, dotknięty febrą, wsiadł na statek zmierzając do pobliskiej Latony, ale w jedenastym dniu po śmierci Willibalda zmarł i został pochowany w Dijon. Śmierć nie nastąpiła więc zapewne w samej Latonie, ale w drodze do Dijon. Dla obserwatora postronnego lub uczestnika podróży jako punkt końcowy marszruty Flaochada narzucałoby się tylko Chalon, miejsce rozpoczęcia się choroby, i Dijon, miejsce pogrzebu. Wzmianka o Latonie jest w tym wypadku zrozumiała tylko u pisarza, który sam z tą miejscowością bliżej był związany. Możemy przypuścić, że orszak Flaochada musiał tu w Latonie przez kilka dni zabawić[54]. Była to więc doskonała sposobność do wywiedzenia się bliższych szczegółów o bitwie pod Autun.

Analiza rozdz. 58 i 90 kroniki oryginalnej Fredegara przywiodła nas do przekonania, że Latona jest miejscem spisania tej kroniki i wyprzedzającej ją kompilacji.

Rezultat ten w dużej mierze pokrywa się z domysłami Gabriela Monod, który właśnie w tych okolicach królestwa burgundzkiego szukał miejsca pobytu kronikarza. Obserwacje jego poczynione z punktu widzenia Chalon możemy z całym powodzeniem odnieść również do Latony. Wprawdzie miejscowość ta nie jest stolicą królestwa, ale jest od niej oddalona tylko o 50 km drogi, czyli biorąc pod uwagę ówczesne stosunki komunikacyjne, o 1—2 dni drogi. W tych warunkach żadne bardziej głośne wydarzenie w stolicy nie mogło ujść uwagi

[54] Wynika to z przybliżonego wyliczenia marszruty Flaochada. Wiemy, że śmierć nastąpiła jedenastego dnia po zabiciu Willebada; spod Autun zaś wyruszył Flaochad następnego dnia po bitwie. Wobec tego na drogę Autun—Chalon musimy przyjąć najwyżej 2 dni, 3 dni pobytu w Chalon (Flaochad opuścił go zapewne na drugi dzień po pożarze), 2 dni drogi do Latony, 1 dzień drogi do Dijon; na pobyt w Latonie przypada 2—3 dni. Fredegar musiał się wtedy zetknąć z ludźmi Flaochada, którzy szli bezpośrednio spod Autun. Stąd jego tak dokładne o tej bitwie wiadomości.

w Latonie. Wiemy, że Latona była właśnie w tych czasach jednym z wybitniejszych ośrodków miejskich Burgundii. Jest ona wówczas siedzibą osobnego biskupstwa. Biskup jej Palladiusz występuje w r. 614 na synodzie paryskim[55]; w roku 673—675 odbył się tutaj wielki synod, w którym wzięło udział 318 biskupów[56]. Mieściła się tutaj mennica[57] i dwór królewski (curtis regis)[58]. Latona była położona niedaleko szlaku przebiegającego z południowej Francji przez Chalon—Dijon—Langres do Metzu w Austrazji. Latona leży na pograniczu trzech zasadniczych dzielnic ówczesnej Frankonii: Neustrii, Burgundii i Austrazji; przez Chalon była ściśle związana z doliną Rodanu; sąsiadowała blisko z *pagus Ultrajuranus*. Tym się tłumaczy obfitość wiadomości, jakie podaje kronika z wszystkich tych dzielnic. Zrozumiała jest również, że specjalną uwagą obdarza ona z jednej strony Szwajcarię, do której dziejów i ludzi przynosi cały szereg szczegółów bardzo lokalnych, a z drugiej notuje szczególnie dużo wiadomości z trójkąta: Paryż—Chalon s. Saône—Metz. Z krajów poza Frankonią interesują ją przede wszystkim wydarzenia z terenu Lombardii, z którą Burgundia o miedzę graniczyła.

Ten koloryt lokalny uwidocznił Fredegar nie tylko w kronice oryginalnej, ale dopuścił go do głosu także w kompilacji. Na dwa wypadki dotyczące Avenches wskazał B. Krusch; wyjaśniliśmy już wyżej ich genezę[59]. Wskażemy na dwa dalsze, bardziej typowe dla naszego pisarza, gdyż odnoszą się one do okolic Latony, Dijon i Chalon.

Na pierwszy zwrócił już uwagę G. Monod[60], nadał mu jednak niewłaściwą interpretację. Dotyczy on legendy związanej z osobą małżonki Chlodwiga, Chrotechildy. Znacznie prostszą relację Grzegorza z Tours[61] uzupełnił tutaj Fredegar całym szeregiem szczegółów legendowych, zaczerpniętych niewątpliwie z miejscowej burgundzkiej tradycji[62]. Choć sam

---

[55] MGH Leges, sec. III: *Concilia*, t. I, s. 192, w. 11.

[56] *Ibidem*, s. 217—218.

[57] Monety wybite w tutejszej mennicy cytuje M. Prou, *Les monnaies mérovingiennes*, Paryż 1892, s 276, poz. 276; tutaj też dalsza literatura.

[58] Zob. J. B. Keune, *Latona*, w Pauly-Wissowa, Realenzyklopädie t. XII (1924), kol. 970; teksty źródłowe odnośnie Latony cytuje także A. Holder, *Altceltischer Sprachsatz*, t. II, kol. 155.

[59] Zob. wyżej, s.

[60] *Du lieu d'origine*, s. 157.

[61] Gregorii Tur., *Historia Franc.*, lib. II, c. 28, ed. W. Arndt, s. 89—90.

[62] Fredegarii, *Chron.*, lib III, c. 18, ed. Krusch, s. 99—100.

szczegół, że układy o rękę Chrotechildy toczyły się w Chalon (ówczesny król burgundzki Gundobald miał swą siedzibę w Lyonie), może jest niewiarogodny[63], to jednak całkiem wyraźnie wskazuje on na środowisko, w którym te tradycje podtrzymywano.

Wyraźniejszy jest przykład drugi; dotyczy on znowu uzupełnienia przekazu Grzegorza przez Fredegara:

Gregorii, Hist. Francor. lib. V c. 17—18.	Fredegarii Chron. lib. III c. 78.
Post haec Merovechus... tunsoratus est... presbiter ordenatur et monasterium... dirigitur[64].	
(Merovechus) agressus autem basilicam sanctam (w Tours), cum iter ageret per Audisiodorensem territurium ab Erpone duce... conpraehensus est[65].	Merveus iterum laicus efficetur; de Thoronus fugiens, per Authiciodero Devione venit in Remensem campaniam peraccessit, a Tharawanninsibus circumventus est et in quadam villa concludetur...[67].
Merovechus vero, dum in Remensem campaniam latitaret nec palam se Austrasiis crederit, a Darabennensibus circumventus est...[66].	

Według opowieści Grzegorza Merowech przez dwa miesiące siedział w bazylice św. Germana w Auxerre[68], a potem schronił się do Reims w Austrazji[69]. O jego pobycie w Dijon nic nie wspomina. Jeżeli więc Fredegar, idąc cały czas za opowieścią Grzegorza, w tym jednym wypadku wyznacza marszrutę Merowecha okolną drogą przez Dijon, to oczywiście wiadomość taka mogła mieć oparcie tylko w tradycji miejscowej, znanej osobiście kronikarzowi.

---

[63] Tak G. Monod, *op. cit.*, s. 157.
[64] Gregorii, *Hist. Franc.*, lib. V, c. 14, ed. W. Arndt, s. 201, w. 16—18.
[65] *Ibidem*, lib. V, c. 14, s. 205, w. 24 i 206, w. 1—2.
[66] *Ibidem*, lib. V, c. 18, s. 215, w. 5—6.
[67] Fredegarii, *Chron.*, lib. III, c. 78, s. 114.
[68] Gregorii, *Hist. Franc.*, lib. V, c. 14, s. 206.
[69] *Ibidem.*

Nie będziemy mnożyli dalszych argumentów. Powyższe wystarczą do stwierdzenia, że w okolicach Autun, Chalon, Dijon winniśmy szukać ojczyzny Fredegara; miejscem powstania jego kroniki jest stolica biskupia, Latona (St. Jean de Losne). Z tego wynika dalej, że autora kroniki Fredegara musimy szukać w otoczeniu biskupa Palladiusa i jego następców.

Ostatnio Marcel Baudot wysunął przypuszczenie, że autorem kroniki mógł być komes Bertharius, z którym jest związany jeden z epizodów bitwy pod Autun w r. 643[70]. Autorem kroniki byłaby więc osoba świecka[71]. Nic nie przemawia za trafnością tego przypuszczenia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że autorem był jakiś duchowny[72]. H. Brosien przy-

---

[70] *La question du Pseudo-Frédégaire*, s. 170; Baudot podobnie jak Krusch, (zob. wyżej przyp. 37) za dużą wagę przywiązuje do tego epizodu, który swe powstanie zawdzięcza tylko okolicznościom, w jakich dotarł on Fredegara (zob. wyżej, s. 305).

[71] M. Baudot *(op. cit.*, s. 165) pisze: „Qu'il soit un laïque, on ne peut en douter lorsque on remarque l'absence totale d'informations religieuses qui caractérise l'oeuvre depuis que son auteur se contente de ses souvenirs personnels". Autor nie popiera tego zdania żadną argumentacją. Ciekawą jest rzeczą, że Schnürerer tak dokładnie badający kronikę Fredegara doszedł do wręcz przeciwnego wniosku: „Der strenge Masstab christlicher Sitte, den er anlegt, neben dem es aber nicht an freudiger Anerkennung des Guten fehlt, scheint mir darauf zu weisen, dass der Verfasser nicht nur Geistlicher war, was als selbstverständlich gelten kann, sondern Mönch war und in der weltentrückten Stelle eines Klosters auf die Bilder der Vergangenheit leidenschaftslos und unparteiisch zurückschaute" *(op. cit.*, s. 137). Obaj znakomici uczeni popadają w przesadę. Nie dostrzegają, że kronika Fredegara jest z swej istoty kroniką zajmującą się dziejami państw i królów (interesują go *acta regum et bella gentium*, jak sam powiada we wstępie), następnie, powstała w okresie pośrednim między historiografią starożytną a średniowieczną, która dopiero od X wieku odszuka swój właściwy styl ukształtowany na podstawie pomysłów historiozoficznych św. Augustyna o *civitas Dei*. Dla popoznania światopoglądu historiograficznego Fredegara trzeba się wpierw dokładniej zapoznać z dziełami autorów, których streszczał w swej kompilacji. Jest to jednak osobny temat, w który się tutaj zgłębiać nie będę.

[72] Nie wystarczy się tutaj odwołać do ogólnej zasady, że autorami wszystkich dzieł średniowiecznych są zwykle duchowni (zob. G. Monod, *Du lieu d'origine*, s. 155; G. Schnürer, *op. cit.*, s. 137), ale można wskazać całkiem konkretne cytaty samej kroniki, które w swym sformułowaniu na osobę duchowną wskazują. Przede wszystkim można tu przypomnieć jego stosunek do osoby św. Arnulfa, biskupa z Metzu (r. 52, 53, 58); dalej określenia, jakich używa na scharakteryzowanie działalności Dagoberta nie tylko w rozdz. 58 (pełne pochwał, jak np.: iudeca-

puszcza, że był nim duchowny świecki. Wskazuje na to jego zdaniem świecki charakter kroniki, niezgodny z bardziej egzaltowanym stylem pisarskim mnichów[73]. Gabriel Monod, zgodnie z swoją teorią sadowiącą autora kroniki w klasztorze św. Marcelego w Chalon, uważa go za zakonnika[74], ale również i on zauważa „en effet le caractère tout politique et presque laïque de la chronique"[75]. Nie można podtrzymać zdania Brosiena, że Fredegar należał do niższego kleru; znamienna jednak jest niechęć kronikarza do możnych tego świata[76]. Musimy więc umieścić go na stopniu pośrednim, prawdopodobnie wśród kanoników katedralnych.

Właściwe jego stanowisko wśród tamtejszego kleru wyznacza najlepiej jego własne dzieło.

Jak wiemy nie jest to tylko kronika oparta o annalistyczne z roku na rok czynione zapiski. Celem jej napisania zgromadził autor całą „bibliotekę" książek: z celniejszych znamy tylko *Liber Generationis*, dzieła Hieronima i Idacjusza, historię Franków Grzegorza z Tours, żywot św. Kolumbana, a oprócz tego cały szereg innych źródeł pisanych *(gesta temporum)*. Takiej biblioteki o tak specjalnym charakterze nie znajdziemy w inwentarzu jakiegoś kleryka lub diakona, tym mniej jest ona prawdopodobną w rękach osoby świeckiej. Przynajmniej — w połowie VII wieku. Musimy wobec tego przyjąć, że Fredegar był ściślej związany ze szkołą katedralną, która niewątpliwie musiała wtedy w Latonie istnieć, choćby dla kształcenia kleryków. W tym charakterze mógł on mieć stałą styczność z książkami; i miał możność ich gromadzenia.

---

bat iusticiam, ut creditur, omnino fuisset Deo placebile; ubi nullus intercedebat premius nec personarum accepcio, nisi sola dominabatur iusticia, quem diligebat Altissimus), ale również w rozdz. 60 (pełne nagany; tutaj uwaga końcowa: Quod cum versum fuisset cor eius, sicut super meminemus, et ad Deum eius cogitatio recessisset, tamen postea, atque utinam illi ad mercedem veram lucre fuisset, nam aelymosinam pauperibus super modum largiter aerogabat, si huius rei sagacitas cupiditates instincto non prepedisset, regnum, creditur, meruisset aeternum). Takich wzmianek można cytować więcej (zob. np. rozdz. 11, 22, 71, 79, 90).

[73] *Kritische Untersuchungen*, s. 26.

[74] *Du lieu d'origine*, s. 159—60; podobnie G. Schnürer, *Die Verfasser*, s. 137.

[75] *Op. cit.*, s. 156.

[76] Trafnie podkreślił ten rys kroniki Fredegara G. Monod, *op. cit.*, s. 159.

Wiadomo, że już od VI wieku począwszy w Galii tworzyły się *collegia canonicorum* przyjmujące zakonny tryb życia[77]. Tłumaczyłoby to dostatecznie jego zainteresowanie dla reguły klasztoru w Agaunum i jego kult dla św. Kolumbana[78].

Jeśli chcemy bliżej poznać środowisko, świat myśli i metodę pracy Fredegara, nie powinniśmy się tylko zagłębiać w jego „frankońskie" rozdziały, ale znacznie baczniej niż to dotąd robiono przyjrzeć się rozdziałom „zagranicznym". Nie ulega wątpliwości, że Fredegar wzoru dla swej twórczości szukał w swym bezpośrednim poprzedniku, w Grzegorzu z Tours. Nie dorósł jego miary, gdyż poziom światopoglądu i środowisko kulturalne w obu wypadkach były krańcowo różne. W jednym mu jednak Fredegar dorównywał, mianowicie w ambicjach kronikarskich. Nie zacieśniał się, jak typowi annaliści tego i późniejszych wieków tylko do dziejów swego kraju lub nawet najbliższego regionu, ale świadomie zmierzał do notowania wypadków z całego obszaru śródziemnomorskiego. Pod tym względem sięgnął nawet dalej niż Grzegorz z Tours, którego kronika pod koniec życia coraz bardziej przybiera charakter pamiętnika.

Na Hiszpanię mogła zwrócić jego uwagę kronika Izydora z Sewilli; o Słowianach i Awarach przynosili mu zapewne wiadomości kupcy frankońscy. Skąd natomiast czerpał on swe wiadomości o Longobardach i Bizancjum? Wiadomości o tych dwu krajach spotykamy nie tylko w kronice oryginalnej, ale zdarzają się one również w kompilacji.

Jak się wydaje, pewien ślad wskazuje rozdział poświęcony św. Kolumbanowi. Wiadomo, że rozdział ten jest całkowicie osnuty na żywocie św. Kolumbana Jonasa z Bobbio. Jonas był bliżej związany z Gallią przez trzy lata od r. 639—642 bawił na jej terenie, nawracając wraz z biskupem Amandem z Utrechtu pogańską ludność za Skaldą i Renem[79]. Również i po tym okresie nieraz się tutaj pojawił; w r. 658 bawił w pobliskim Chalon[80]. Może więc i o Latonę wówczas zawadził. To tłumaczyłoby, jakim sposobem żywot ten znalazł się

[77] A. Werminghoff, *Verfassungsgeschichte d. deutschen Kirche im Mittelalter*, Grundriss der Geschichtswissenschaft, s. II 6, Lipsk — Berlin 1913, s. 22.

[78] O regule klasztoru w Agaunum wspomina dwukrotnie: w rozdz. 1 i 79; na duchowe pokrewieństwo z nauką św. Kolumbana zwrócił uwagę G. Monod, *op. cit.*, s. 159, przyp. 3 na s. 160.

[79] Jonae, *Vitae sanctorum Columbani, Vedastis, Iohannis*, Script. in us. schol. ed. B. Krusch, s. 50 i n. 144—46.

[80] *Ibidem*, s. 326; zob. G. Monod, *op. cit.*, s. 159.

w ręku Fredegara i było by to dokładnym określeniem czasu, w którym Fredegar pracował nad swą kroniką. Nie jest jednak wykluczona możliwość inna i ta wydaje mi się równie prawdopodobna. Mianowicie w pobliżu Latony (3—4 dni drogi) mieścił się klasztor w Luxeuil, którego założycielem podobnie, jak Bobbio, był św. Kolumban[81]. Żywot Jonasa jest dedykowany obu ówczesnym opatom Waldebertowi z Luxeuil (629—670) i Bobolenowi z Bobbio (opatem po r. 639)[82]. Żywot św. Kolumbana mógł więc być znany Fredegarowi wnet po jego napisaniu za pośrednictwem klasztoru w Luxeuil[83].

Luxeuil pozostawał w stałych stosunkach z Bobbio. Nie ulega wątpliwości, że w klasztorze w Luxeuil przebywali też mnisi z Bobbio. Przez nich najłatwiej mogły się przedostawać rozmaite wieści o stosunkach na dworze królewskim w Pawii. Z Lombardii muszą też pochodzić wiadomości bizantyńskie; źródłem ich mógł być egzarchat bizantyński w Rawennie. Z środowiska lombardzkiego należało by też wywieść listy papieży i cesarzów wschodnich, przytoczone przez Fredegara na pierwszych stronach jego kompilacji. Do Lombardii musimy dalej odnieść wiadomość, że Słowianie byli *„befulci"* w wojsku awarskim. Ponieważ „befulci" jest wyrażeniem specyficznie lombardzkim[84], stamtąd tylko mogło przyjść to określenie. Lombardzkie pośrednictwo wzmaga przede wszystkim ten fakt, że Fredegar nie rozumiał jego właściwego znaczenia i nadał mu zupełnie opaczną interpretację[85].

Jednym słowem, obojętnie czy przyjmiemy pośrednictwo Luxeuil czy też je odrzucimy, kontakty Fredegara z północnymi Włochami są niewątpliwe i one dopiero tłumaczą nam cały szereg jego „zagranicznych" wiadomości. O kontakty te na terenie Burgundii zasianej klasztorami reguły św. Kolumbana i przytykającej do Lombardii nie tylko granicami pagus Ultrajuranus, ale również doliną Rodanu, było łatwiej niż w jakiejkolwiek innej dzielnicy Frankonii.

Po tych uwagach możemy z większą dozą prawdopodobieństwa określić nasz pogląd na genezę i ogólną kompozycję kroniki oryginalnej Fredegara.

---

[81] A. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands*, t. I, s. 256 i n.

[82] Ionae, *Vitae sanctorum*, s. 144.

[83] Na związki Fredegara z klasztorem w Luxeuil (oprócz Schnürera, *op. cit.*, s. 74) zwrócił także uwagę B. Krusch, *Fredegarius Scholasticus*, s. 250.

[84] Zob. Ekskurs II.

[85] Zob. tamże.

Należy ją w dużo większym stopniu rozpatrywać z punktu widzenia miejsca jej powstania[86]. Tym miejscem powstania kroniki tłumaczy się wybitnie „burgundzki" charakter jej pierwszych rozdziałów aż do momentu zagłady królestwa burgundzkiego w r. 613. Z tego okresu czasu przynosi kronika cały szereg faktów dochodzących nieraz do bardzo drobnych szczegółów natury lokalnej[87]. Po tej dacie umie autor jeszcze przytoczyć parę dalszych szczegółów z pobytu nowego władcy Chloatara na terenie Burgundii w latach 613/14[88]. Ostatnią jest wiadomość o pozwaniu majordoma burgundzkiego Warnachara i burgundzkich baronów do Bonneuil pod Paryżem na wiec w r. 616/17[89]. Potem rozpoczyna się kilkoletni okres milczenia, którego nie udało się dotąd sensownie wytłumaczyć.

Baudot tłumaczył go tym, że Fredegar do r. 627 przesiadywał w Chalon i wskutek tego nie docierały do niego żadne wiadomości[90]. Jest to bardzo niezręczne wyjaśnienie. Przecież po swoim przeniesieniu na dwór Chloatara (jak przyjmuje Baudot) braki te można było z powodzeniem uzupełnić[91].

Milczenie to można wyjaśnić dwojako: albo pogodzić się z faktem, że w latach 616—627 istotnie nic ciekawego na terenie Burgundii i całej Frankonii się nie działo (poza zanotowaną pod r. 617/18 śmiercią królowej Bertetrudy i zapisanym pod r. 622/23 wydzieleniem Austrazji Dagobertowi), albo przyjąć, że na te lata przypada jakaś głębsza rysa w toku

---

[86] Zob. z tego punktu widzenia trafną ocenę kroniki G Monoda, *op. cit.*, s. 149—150.

[87] Przejawia się ona już od razu w pierwszym rozdziale, gdzie powiada o klasztorze św. Marcelego w Chalon, że jest on położony „suburbano Cabillonensi, sed quidem tamen Sequanum est territurium". G. Monod *(op. cit.*, s. 158 przyp. 3) słusznie cytuje to zdanie jako przykład dokładnej znajomości topografii Chalon-s.-Saône. Dalsze przykłady znajdujmy w rozdziałach 29, 38, 40, 42—44.

[88] Fredegarii, *Chron.* lib. IV c. 43—44.

[89] *Ibidem*, lib. IV c. 44 s. a. 616/17.

[90] M. Baudot, *La question*, s. 163.

[91] M. Baudot, *(op. cit.*, s. 164) sądzi, że udało mu się to tylko odnośnie do wypadków sprzed dwu laty: „Quoiqu'il ne soit, arrivé apparement à la cour de Neustrie qu'en 627, il a pu réunir des renseignements précis sur les principaux événements advenus en Neustrie les deux années précédentes". Sztuczność tego tłumaczenia jest widoczna. Jeżeli Fredegar potrafił zasięgać wiadomości o wypadkach na terenie Neustrii i krajów okolicznych sprzed r. 614, nie można zrozumieć, dlaczego nie umiałby uczynić tego dla okresu przed r. 624/5. Czyżby na dworze Chlotara w r. 627 zapomniano, co się działo w Neustrii przed laty pięciu, dziesięciu?

opowiadania. Jedna i druga teza jest możliwa. Jedna drugiej zresztą nie wyklucza.

Do pierwszej nie mamy nic do dodania. Drugą można uzasadnić tym, że do r. 624/5 Fredegar opierał się odnośnie dziejów burgundzkich na miejscowej tradycji pomnożonej całym szeregiem zapisek źródłowych, a od r. 624/5 począwszy czerpał już fakty historyczne zakorzenione w własnej pamięci. Jeśli przyjmujemy, że Fredegar pracował nad swą kroniką koło r. 660, to 35 lat twórczego uczestnictwa we wszystkich wypadkach historycznych musi nam się wydać najbardziej zbliżone do prawdopodobieństwa. Gdybyśmy przyjęli tezę B a u d o t a, że Fredegar ogarniał swą pamięcią wypadki sięgające aż do r. 604, to w takim wypadku należało by przyjąć, że Fredegar w momencie pisania kroniki obejmował własną pamięcią 55 lat dziejów, co wydaje się rzeczą zgoła nieprawdopodobną, zwłaszcza jeśli uwzględnimy treść i zasięg zapamiętanych przez niego wydarzeń[92].

---

[92] M. B a u d o t pisze w zakończeniu: „L'examen de la chronique nous a fait conclure que son auteur, originaire du pays transjuran, avait été un fonctionnaire de la cour de Thierry II, qu'il avait participé à l'expédition de Thierry en 613 contre son frère Teudebert, qu'il avait occupé dans la suite une haute fonction à la cour de Clotaire, qu'il s'était assez longuement entretenu avec les envoyés de Clotaire de Constantinople, chez les Wendes et a Pavie pour pouvoir écrire l'histoire detaillée de l'empire d'Orient, des Wendes et des Lombards, qu'il participa enfin aux côtes du nouveau maire du palais de Bourgogne au combat de 642 livré contre le patrice Willibaldus". Powyższa rekonstrukcja kompozycji kroniki ma tę słabą stronę, że nie tłumaczy nam dostatecznie luki w notowaniu wypadków między rokiem 616/17 a 624/25. Znacznie trafniej H. B r o s i e n, a za nim G. M o n o d przyjmowali, że Fredegar pisał z swej pamięci dopiero od r. 630/31 (zob. też W. W a t t e n b a c h, *Deutschlands Geschichtsquellen*, t. I[4], s. 90); ale wbrew temu trzeba zauważyć, że większe zagęszczenie informacji zaczyna się już koło r 624/5.

Analiza rozdz. 58 (zob. wyżej) przywiodła nas do przekonania, że obecność Fredegara w Latonie w r. 629 podczas pobytu tam króla Dagoberta nie ulega wątpliwości. Czy już przedtem on tutaj rezydował jest sprawą inną; nie widzę istotnie żadnej przeszkody przyjąć, że do tego czasu mógł on bawić już to w Chalon, już to w jakimś innym zakątku Burgundii. Błędne również wydaje się nam sprowadzenie wszystkich wiadomości o dziejach Wizygotów, Longobardów i Bizantyńczyków do sprawozdań posłów na tamtejsze dwory (tak już S c h n ü r e r, *op. cit.*, s. 134). Wiadomości o tych krajach notuje bowiem kronikarz nie tylko pod datą odnośnych poselstw, ale spotykamy je rozrzucone po całej kronice, od rozdz. 9 o cesarzowej perskiej Cesarei przybyłej do Konstantynopola w r. 587 począwszy. Z tego wynika, że dzieje tych krajów poznawał Fredegar w sposób systematyczny, nie zadowalając się tylko obserwacjami przygodnych informatorów

Reasumując, sądzimy, że Fredegar opisał ostatnie lata królestwa burgundzkiego przeważnie w oparciu o żywą jeszcze tradycję ustną wspierając ją wydatnie różnego rodzaju źródłami pisanymi (roczniki burgundzkie; gesta temporum itd.). Od roku 625 patrzał już na rozgrywające się wypadki własnymi oczyma, zbierając zewsząd wiadomości, przeważnie jednak interesując się „plotkami" dworskimi. Wypadki osądzał oczyma duchownego, nie zaprawiając jednak swych ocen nutą moralizatorską ponad miarę. Dał nam kronikę pozbawioną wszelkiego polotu, ale też w swej bezosobowości i suchym obiektywizmie przybliżoną do rzeczywistości; i dlatego w pełni wiarogodną.

Przy ocenie jej strony literackiej trzeba pamiętać, że jest ona tylko pierwszym szkicem, którego zapewne śmierć nie pozwoliła autorowi wykończyć. Jest ona brulionem, którego nie dotknęła już ręka korektora. W sumie jest to kronika, która mimo tylu wnikliwych studiów wciąż jeszcze nie doczekała się właściwej oceny.

Przeprowadzenie tego zadania spada jednak na historyków francuskich dysponujących całym pomocniczym aparatem naukowym, bez którego niesposób rozwiązać wszystkie nasuwające się wątpliwości, a także dyskutować dalsze możliwości badawcze.

II. Przekład i egzegeza rozdz. 48 ks. IV kroniki Fredegara.

Wiadomo, że łacina Fredegara jest jednym z klasycznych przykładów barbaryzacji tego języka w okresie wędrówki ludów. Dialekty ludowe zostały teraz podniesione do rzędu języka literackiego. Takim dialektem ludowym, stanowiącym mieszaninę łaciny gallo-romańskiej z nalotami germańskimi, posługiwał się również Fredegar; u innych nawet współczesnych autorów łaciny tego pokroju nie spotykamy[1]. Jak słusznie stwierdza jeden z badaczy kronikarzowi naszemu „brak zrozumienia dla końcówek przypadków i dla zasady, że rzeczowniki i przymiotniki winny się zgadzać co do liczby, przypadku i rodzaju"[2]. Wszystko to sprawia, że przekład

[1] Byłby to jeszcze jeden, niewykorzystany w dyskusji dowód, świadczący o pochodzeniu kompilacji i kroniki Fredegara spod pióra jednego pisarza. Byłoby rzeczą dziwną, że akurat nad dziełem Fredegara pracowało trzech pisarzy, nie różniących się stylem i słownikiem.

[2] Th. Mayer, *Zu Fredegars Bericht über die Slawen*, s. 115

każdego niemal miejsca kroniki Fredegara napotyka na szczególne trudności.

Największe uznanie w literaturze zdobył sobie przekład niemiecki O. Abela i W. Wattenbacha[3] (przekład francuski Guizota był niedostępny)[4]; w polskiej próbę przekładu przedstawił Al. Brückner[5], opierając się jednak w zasadzie na poprzednim. Istotnych trudności przekładu oba wyżej wspomniane nie zdołały pokonać. Dajemy poniżej próbę własnego przekładu:

Fredegarii, Chron. lib. IV c. 48

Anno 40. regni Chlothariae homo nomen Samo natione Francos de pago Senonago plures secum negutiantes adcivit, exercendum negucium in Sclavos coinomento Winedos perrexit. Sclavi iam contra Avaris coinomento Chunis et regem eorum gagano[a] ceperant revellare. Winidi befulci Chunis fuerant iam ab antiquito, ut, cum Chuni in exercitu contra gentem qualibet adgrediebant, Chuni pro castra adunatum illorum stabant exercitum, Winidi vero pugnabant: si ad vincendum prevalebant, tunc Chuni predas capiendum adgrediebant; sin autem Winidi superabantur, Chunorum auxillio fulti virebus resumebant. Ideo befulci vocabantur a Chunis, eo quod dublicem in congressione certamine vestila[b] priliae facientes, ante Chunis precederint. Chuni aemandum annis singu-

Przekład

W roku 40. panowania Chlotara człowiek, imieniem Samo, z państwa Franków, z okręgu Sens, dobrawszy sobie licznych kupców wyruszył w celach handlowych do Słowian, zwanych Winedami. Wenedowie właśnie poczęli się buntować przeciwko Awarom, zwanym Hunami, i królowi ich chaganowi. Wenedowie już od dawna byli u Hunów pastuchami, bo, gdy Hunowie przeciw ludowi któremu występowali, Hunowie przed obozem swoim w szyku stawali, Wenedowie zaś walczyli; gdy zwycięstwo na ich stronę się przechylało, wtedy Hunowie występowali dla zgarnięcia łupów; jeżeli zaś Wenedów zwyciężano, to wsparci pomocą Hunów, nabierali sił. Dlatego Hunowie zwali ich befulci (dwu-pułkowódcami)[aa] ponieważ posuwali się przed Hunami, podwójne stanowiąc

[3] Geschichtsschreiber d. deutschen Vorzeit, t. XI, Lipsk b. d.
[4] O przekładach na język francuski informuje B. Krusch, Script. rer. Meroving., t II, s. 17.
[5] Brückner, *Polska pogańska i słowiańska*, Teksty źródłowe z. 14 (Kraków 1923), s. 20—21.

lis in Esclavos veniebant, uxores Sclavorum et filias eorum strato sumebant; tributa super alias oppressiones Sclavi Chunis solvebant. Filii Chunorum, quos in uxores Winodorum et filias generaverant, tandem non subferentes maliciam ferre et oppressione, Chunorum dominatione negantes, ut supra memine, ceperant revellare. Cum ita[c] exercito Winidi contra Chunus fuissent adgressi, Samo negucians, quo memoravi superius, cum ipsos in exercito perrexit; ibique tanta ei fuit utiletas de Chunis facta, ut mirum fuisset, et nimia multitudo ex eis gladio Winidorum trucidata fuisset. Winidi cernentes utilitatem Samones, eum super se eligunt regem, ubi 30 et 5 annos regnavit feliciter. Plures prilia contra Chunis suo regimini Winidi iniaerunt; suo consilio et utilitate Winidi semper Chunus superant. Samo 12 uxores ex genere Winidorum habebat, de quibus 22 filius et quindecem filias habuit.

w starciu bitewnym skrzydła (lub: oddziały bojowe). Hunowie przybywali do Słowian każdego roku celem przezimowania; żony słowiańskie i córki ich na łoża swoje brali; prócz rozmaitych innych ucisków Słowianie płacili Hunom daninę. Synowie Hunów zrodzeni z żon i córek słowiańskich, nie mogąc wreszcie znieść złośliwości i ucisku, zrzucając panowanie Hunów, poczęli się, jak wyżej wspomniałem, buntować. Gdy tak Słowianie zbrojnie przeciwko Hunom wyruszyli, kupiec Samo, o którym wyżej mówiłem, poszedł z nimi na wyprawę; a tam taki z niego był na Hunów pożytek, że aż dziw, i wielka ich liczba poginęła od mieczów Słowian. Słowianie, widząc użyteczność Samona, wybrali go sobie na króla; tam 35 lat szczęśliwie panował. Wiele walk stoczyli Słowianie z Hunami pod jego rządami; jego radą i obrotnością Słowianie zawsze brali nad Hunami górę. Miał Samo 12 żon z plemienia Słowian; a z nich 22 synów i 15 córek.

a) Cod. Vaticanus (3 II) z VIII/IX w. nadpisuje nad literami: *g, g* litery: *c, c;* należy więc czytać: *cacano.*

b) Cod. Parisian. 10910 (klaromontański) wykazuje w tym miejscu znamienną poprawkę: pierwotne *vestila* poprawiono na: *vestitia* scil. *vestita,* wykropkowując litery: *il* lub *l.*

a-a) jest to próba dosłownego przetłumaczenia słowa: *bełulci,* w sensie przypisywanym mu przez samego kronikarza; odnośnie do słowa: *bełulci* zob. niżej, s. 330.

Wydawca nie stwierdza, czy poprawka dokonana jest ręką współczesną, czy późniejszą.

c) Tak Cod. Parisianus; wydawca poprawia na *in*, co wydaje mi się zupełnie zbędne, zwłaszcza skoro następne słowo: *exercito* można śmiało poczytać za *abl. modi*. Również czasownik: *adgressi* wyklucza możliwość użycia przyimka: *in*.

Powyższy przekład nastręcza następujące uwagi:

natione Francos — z państwa Franków.

Odmienną, niż dotąd interpretację słowa: *natione* uzasadniliśmy w rozdziale IV niniejszej pracy.

negutiantes — kupców

W starszej literaturze rozpowszechnione było przekonanie, że słowa: *negutiantes, negucium, negucians* należy w tym miejscu tłumaczyć, jako wojownik itp. (przegląd literatury u F. Nerada, Samo a jeho říše, str. 9—10); zestawienie z słownictwem samego Fredegara (lib. IV c. 35, ed. Krusch, str. 144; lib. IV c. 68) tudzież późniejsza interpretacja tych słów przez autora Gesta Dagoberti regis, tudzież Aimona z Fleury nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż *negucians* oznacza kupca; zgadzają się z tym zresztą wszyscy nowsi historycy.

Avaris, coinomento Chunis — Awarów, zwanych Hunami

Hunami zwano Awarów jeszcze w VIII i IX wieku; na Zachodzie jest to niewątpliwie pamiątka po Hunach z okresu wędrówek ludów. Ale i faktycznie Awarom przydomek ten się należał, jak wynika z wzmianek Menadara i Teofylakta Simokattesa (zob. rozdz. Va nin. pracy); zob. tutaj Tomaschek, Avares, Pauly-Wissowas, Realenzyklopädie t. II kol. 2264 i n.; Kiessling, Hunni ibidem t. XVI kol. 2608 i n.

regem eorum gagano — królowi ich chaganowi

Fredegar używa tutaj nazwy prawidłowej, gdyż właśnie władcy Awarów zastąpili w pocz. V w. dotychczasowy huński tytuł: *šan-yü* nowym określeniem: *chan (khan)* i *qaghan (chagan)*; zob. R. Grousset, L'Asie Orientale, str. 222 i przyp. 783, gdzie dokładniejsza literatura; zob. także Kiessling, Hunni kol. 2609.

beſulci — pastuchami

Znaczenie tego wyrazu nie nasuwa żadnej wątpliwości; Du Cange (Glossarium t. I, str. 617) cytuje: *beſulcus, bi-*

fulcus, bubulcus, ital. *bifolco;* odnośne przykłady pochodzą z terenu Lombardii z lat 867—1092: *Waleprando Befulcus...; Lupari Befulcus...; Donatulo Bifulcus...;* B. Krusch w swym wydaniu wskazuje na to słowo (Script. rer. Meroving. t. II, str. 144, przyp. 7); zestawienie: *bubulcus, — um* z włosk. *bobolco* i *bifolco* przyjmuje G. Körting, Lateinisch-Romanisches Wörterbuch, wyd. 3, Paderborn 1907, kol. 194; tak też A. Walde, Lateinisches Etymologisches Wörterbuch, wyd. 2, Heilderberg 1910, str. 99, który na podstawie dotychczasowej dyskusji wskazał na umbryjsko-samnickie, a więc dialektowe pochodzenie tego słowa w później. języku włoskim: *bufulcus — bifolco.* Fredegarowe *befulci* powinniśmy więc dosłownie przekładać: wolarz, wołopas; jednak ze względu na specyficzność tego określenia i ze względu na drogę, którą dostało się ono do Fredegara należy raczej przyjąć znaczenie szersze: pastuch.

Ideo befulci vocabantur a Chunis — dlatego Hunowie zwali ich befulci

O ile samo słowo: *befulci* z punktu widzenia etymologicznego jest zupełnie jasne, o tyle ciemne ono jest w znaczeniu, które mu usiłuje nadać sam Fredegar. Jedno jest rzeczą pewną, że nie miał on na myśli tego znaczenia, które wynika z wyżej przedstawionej etymologii.

Sprawie tej musimy tu nieco więcej miejsca poświęcić, gdyż jest ona przedmiotem ożywionej dyskusji. Czytając przekaz Fredegara widzimy, że dwukrotnie usiłował on objaśnić słowo *befulci;* za każdym razem zostawił nas w niepewności, co właściwie według niego słowo to miało oznaczać.

Za pierwszym razem powiada, że Słowianie od dawna byli u Awarów *„befulcami"*, ponieważ *(ut)* musieli walczyć za Awarów, którzy ograniczali się tylko do zagarniania łupu lub wspierania bliskich porażki Słowian. W tym wypadku Fredegar nie odbiega od rzeczywistości, gdyż z pisarzy bizantyńskich i innych wiemy, że Chaganowie awarscy istotnie wysyłali w pierwszy bój pomocnicze oddziały słowiańskie, np. pod Konstantynopolem w r. 626.

Taka była niewątpliwie rzeczywistość historyczna. Pytamy się jednak, w jakim związku fakt ten stoi z zamierzonym przez Fredegara objaśnieniem?

W pierwszej chwili można by tutaj mniemać, że słowo: *befulci* jest synonimem jakiegoś słowa pochodzenia słowiańskiego lub awarskiego, które oddawało zależność w jakiej się Słowianie wobec Awarów znajdowali. Ponieważ objaśnienie

obraca się w dziedzinie wojskowości, termin również z tej dziedziny stosunków słowiańsko-awarskich musiałby być zaczerpnięty. Mimo podjętych w tym kierunku poszukiwań, nie udało się znaleźć jakiegoś sensownego rozwiązania[6].

Sam Fredegar rozumiał, że jego pierwsze objaśnienie słowa *befulci* było nie wystarczające i dlatego drugi raz wraca do tej sprawy, mówiąc: *Ideo befulci vocabantur a Chunis, eo quod dublicem in congressione certamine vestila priliae facientes, ante Chunis precederint.* Ale i to objaśnienie, jak widzimy, nie daje bezpośredniego przykładu słowa: befulci, lecz ogranicza się do jego opisania. Musimy z tego wyciągnąć wniosek, że również Fredegar nie umiał dlań znaleźć właściwego odpowiednika.

Słowa: *Ideo befulci vocabantur a Chunis, eo quod... ante Chunis precederint* nie wychodzą ponad to, czego dowiedzieliśmy się już w pierwszym zdaniu. Nowa treść ukrywa się natomiast w zdaniu imiesłowiowym: *dublicem in congressione certamine vestila priliae facientes;* z niego też zwykle odtwarza się etymologię słowa befulci u Fredegara. Ponieważ zdanie powyższe w istniejącej postaci nie jest zrozumiałe, Du Cange oddaje je w następującym brzmieniu: *eo quod duplici in congressione certaminis vestita praelia facientes ante Chunos praecederent.* Z tego wynikałoby, że Słowianie nazywali się „befulkami" dlatego, że posuwali się przed Hunami, stanowiąc osłonę walki w podwójnym starciu bitwy. Nawet gdybyśmy to wyjaśnienie wzięli za dobrą monetę, to stwierdzimy, że słowo: *befulci* nadal zostało dla nas ciemne. A skoro nie ma

---

[6] W sprawie tej zwróciłem się do naszych orientalistów: Prof. Dra T. Lewickiego i Dra M. Lewickiego, którzy zakomunikowali mi listem z dn. 19. XI 1948 co następuje: „Przestudiowaliśmy Pański list i doszliśmy do wniosku, że ani w języku mongolskim, ani też w tureckich nie istnieje słowo, przypominające *befulcus* Fredegara. Słownik mongolski nie wykazuje, jak to wynika z pobieżnych studiów (bardzo utrudnionych wobec braku słowników europejsko-mongolskich) żadnego specjalnego wyrażenia na określenie wojsk posiłkowych. Sprawa ta nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśniona... Tutaj muszę jedynie zanotować, że przejrzany przeze mnie tzw. Kodeks kumański, zawierający materiały kipczackie z XIII w. wykazuje słowo: *boluš:* Hilfe, coadiutor i *bolušmaq:* Hilfe coadiutorium (por. K Grönbech, *Komanisches Wörterbuch*, Kobenhavn 1942, s. 64 i 65)". Dalsze badania nie przyniosły innych rezultatów (tak list z dn. 11. XII. 1948), obu uczonym serdecznie dziękuję za fachową pomoc.

[7] Du Cange, *Glossarium*, t. I, s. 617 s. v: Befulci; podobnie Adelung, *Glossarium manuale ad scriptores mediae et infimae latinitatis*, t. I, Halae 1772, s. 634 s. v: Befulci; befulcus.

powodu przypuszczać, że Fredegar zastępował niejasne ciemnym, widocznie powyższa próba etymologii jest błędna. Oprócz tego idzie ona zbyt daleko w poprawce tekstu, zastępując zupełnie poprawne: vestila tj. vexilla na vestita, a priliae na praelia[8]. Zwrot vexilla priliae trzeba uznać za zupełnie prawidłowo zbudowany; oznacza on zapewne tyle co oddział bojowy, oddział biorący udział w bitwie czyli po prostu oddział[9].

Na inną możliwość interpretacji wskazał J. Janko, przypuszczając, że Fredegar mógł zestawiać włoskie: *befulci* z *bis-* podwójnie i *fulcire* — wspierać[10]. Tę sugestię podjął Th. Mayer[11]. Wskazując na użyty w tym samym zdaniu zwrot: *Chunis auxilio fulti*, sądzi, że formujący się dwukrotnie do boju Słowianie, łatwo mogli być przezwani: *bi-fulti*.

Z tego zestawienia wynikałoby, że słowo befulci jest „nowotworem" samego Fredegara. Dla umocnienia tej teorii ucieka się Mayer do udowodnienia w językach słowiańskim lub awarskim jakiegoś pokrewnego słowa, które mogło zwieść Fredegara na manowce jego etymologii; znajduje je w słowie: *byvolci*, wywodzące się od pasterzy bawołów[12].

Ostatniego pomysłu nie można jednak traktować na serio[13]; również pomysł pierwszy nie wiele więcej jest wart. Słowo:

---

[8] Na związek słowa *vestila* z *vexilla* wskazał już B. Krusch (Script. rer. Merovingi, t. II, s. 144 przyp. 9); wykazał go Th. Mayer, *Zu Fredegars Bericht*, s. 116; zestawienie: *vestita praelia*, abstrahując od dziwacznego sensu, nawet na tle Fredegarowych dowolności wydaje się nieprawdopodobne; nie ulega wątpliwości, że *priliae* jest formą dopełniaczową do *vestila*, a nie odwrotnie.

[9] Tak słusznie Th. Mayer, *op. cit.*, s. 117.

[10] J. Janko, *Über Berührungen der alten Slawen mit Turkotataren*, s. 105 przyp 2; za nim E. Gierach, *Samo*, s. 22; dalsze szczegóły natury etymologicznej A. Walde, *Latein. etymolog. Wörterbuch*, s. 99 s. v: bubulcus.

[11] *Op. cit.*, s. 116—117.

[12] *Op. cit.*, s. 118—19; podobnie ostatnio N. Gracjanskij, *Slawjanskoe carstwo Samo*, s. 41—42.

[13] Mayer sądzi, że Awarowie używali Słowian tylko jako poganiaczy bawołów na wyprawach wojennych, gdyż, jako powiada, powołując się na Fredegara: „Aus seinem Bericht ergibt sich aber auch, dass die Slawen von den Awaren nicht als vollwertige und gleichberechtigte Kampfgenossen behandelt wurden Da war es nun naheliegend, dass die Awaren, die zumeist beritten waren, auf ihren Kriegszügen die Slawen als Trossmannschaft, als Büffelführer gebraucht haben. Von dieser Verwendung im Kriege hätten dann die Slawen den Namen byvolci bekommen" *(op. cit.*, s. 119). Jest to zupełne przeinaczenie sensu relacji Fredegara, który nic nie wie o prowadzeniu przez Słowian bawołów, ale

bi-fulti jest nieznane[14]; nie ma więc powodu przypuszczać, że Fredegar najpierw sam wymyślił sobie to słowo, a po tym w żmudnych wywodach usiłował, napróżno, objaśnić[15].

Musimy stanąć na gruncie faktów. Określenie: *befulci* nie pochodzi od Fredegara, ale od jakiegoś informatora, który mu udzielał wiadomości o Słowianach, m. in. również o ich stosunku do Awarów. Gdyby tym informatorem był ktoś z terenu Burgundii lub wogóle Frankonii byłby użył do określenia tego stosunku jakiegoś słowa, które by dla informatora, jak i kronikarza było równie jasne. Widocznie informacja pochodziła skąd inąd. Z znanego nam materiału leksykograficznego wynika że słowo: *befulci* jest obce środowisku galloromańskiemu i frankijskiemu. Ojczyzną jego są północne Włochy[16], gdzie ono regularnie w wczesnym średniowieczu

---

za to bardzo szczegółowo mówi, że właśnie Słowianie, a nie Awarowie brali na siebie cały ciężar walki.

[14] Stwierdza to sam autor pomysłu *(op. cit.,* s 116), ale go to nie dziwi, tylko powiada: „Das hat.. nichts zu bedeuten, denn wegen der Ungewöhnlichkeit des Wortes gibt eben Fredegar eine Erklärung, durch die es auch ganz klar wird, was er selbst gemeint hat". Niestety, skoro objaśnienie zawodzi, również i etymologia musi upaść (zob. przyp. następny).

[15] M a y e r dostrzega, że cały sens etymologii wisi na słowach: *dublicem vestila priliae facientes* i dlatego trafnie tłumacząc *vestila* przez „Fähnlein im Sinne von Kampfschar", powiada: „Eine solche Kampfschar hatten die Slawen n ö t i g e n f a l l s (!) zweimal zu bilden, deshalb sind die zweimal Gestärkten oder Formierten, die bi-fulti. So erhält die Stelle einem Sinn, der durch die Verwendung von fulti im gleichen Satze unzweifelhaft ist" *(op. cit.,* s. 117). Tymczasem wszystko tu jest „wątpliwe" lub sztucznie naciągnięte. Wojska posiłkowe nazywamy „posiłkowymi", ponieważ przynoszą one posiłki, a nie od tego, że im się daje posiłki; tak samo tutaj trudno sobie wyobrazić, jakby Słowianie mogli otrzymać swą nazwę od tego, że c z a s a m i byli wspierani w walce; sam autor zgodnie z Fredegarem powiada, że działo się to tylko: nötigenfalls. Następnie zupełnie fałszywie interpretuje autor przekaz Fredegara, jakoby w trakcie boju Słowianie byli: bis-fulti (auxilio Chunorum); kronikarz powiada, że Awarowie wspierali Słowian z chwilą, gdy ci zaczęli ponosić klęskę; a więc według tego powinni by otrzymać nazwę: semel-fulti, a nie bis-fulti. Ani etymologicznie ani rzeczowo koncepcja Mayera nie wytrzymuje krytyki.

[16] Zob. D u C a n g e, *op. cit.,* s. 614 s. v.: befulcus; zastrzeżenie T h. M a y e r a, *op. cit.,* s. 118, jakoby słowo: *bifolco* było tylko rozpowszechnione w okręgu samnicko-umbrijskim i jakoby wskutek tego nie mogło być znane na pograniczu włosko-słowiańskim i jakoby Fredegar miał na myśli tylko stosunki słowiańsko-awarskie na terenie Czech nie wytrzymuje krytyki. Północno-włoskie: *bifolco* ma tylko samnicko-umbryjską podstawę dialektową (jak wskazuje A. Walde, *op. cit.),* nie ma jednak żadnych danych, jakoby nie mogło ono być

występuje, jako przydomek ludności służebnej; zgodnie z swą etymologię oznacza ponad wszelką wątpliwość: wolarzy, pastuchów. Z tego więc obszaru musi również pochodzić określenie Słowian, jako „befulci" Awarów[17].

Nie ulega wątpliwości, że Fredegar nie znał właściwego, łacińskiego odpowiednika tego słowa; w każdym razie nie kojarzyło mu się ono ze znaczeniem, jakie ono miało na terenie Lombardii. Dlatego usiłował je objaśnić po swojemu — w sposób już nam znany.

Objaśnienie pierwsze nie daje nam nic innego ponad ogólną ideę, w jakim świecie pojęć obracał się kronikarz, chcąc objaśnić to zagadkowe dla siebie słowo. Zdanie drugie jest już bliższe uchwycenia jego istoty. Zgodnie z K r u s c h e m i M a y e r e m przyjmujemy, że *vestila* oznacza w jego relacji już to chorągiew, już to w ogóle oddział wojska[18]; *duplicem* nie należy jednak odnosić ani do *congressione*, ani tym bardziej do *certamine*, gdyż z każdym z tych wyrazów kłóci się co do przypadku liczby i rodzaju; należy więc odnieść je albo bezpośrednio do *facientes* lub jeżeli byśmy mieli przyjąć jakieś odchylenie, to raczej do: *vestila priliae*. Zgodnie z tym tłumaczymy odnośne zdanie: „dlatego, ponieważ postępowali przed Hunami, podwójne stanowiąc w starciu bitewnym (skrzydła) oddziały bojowe".

Niejasny sens tego zdania uchwycimy lepiej, jeżeli raz jeszcze odwołamy się do tego, co nam Fredegar o współdziałaniu bojowym Awarów z Słowianami w poprzednim zdaniu powiedział, a następnie przypomnimy sobie, co wiemy o taktyce bojowej Awarów i w ogóle ludów mongolskich. Wiemy więc, że Awarowie podążali na pole walki w otoczeniu swoich ludów wasalskich. Te oddziały posiłkowe atakowały najpierw przeciwnika już to od czoła, już to najczęściej z flanki, starając się go otoczyć. Gdy się ten manewr nie udawał i wojska posiłkowe rzucały się do ucieczki, występowali Awarowie, napadając z nienacka na rozproszonego w pościgu nieprzy-

znane na pograniczu słowiańsko-włoskim. Fredegar rzecz prosta ma na myśli wszystkich Słowian, znajdujących się pod niewolą awarską, tzn. również panońskich, którzy w pierwszym kwartale VII stulecia dotarli aż do granic Lombardii.

[17] Wiemy, że w r. 603 oddziały słowiańskie przybyły z polecenia chagana awarskiego na teren Włoch północnych, pomagając królowi longobardzkiemu Agilulfowi zdobywać Kremonę i Mantuę (P a u l i Diaconi, *Hist. Longobardorum*, lib IV c. 28)

[18] Zob. wyżej przyp. 8.

jaciela[19]. Możemy sobie na tej podstawie zrekonstruować obraz bitwy, rozgrywanej przez Awarów:

W tej formie musiano również opisywać współpracę Słowian i Awarów na polu bitwy Fredegarowi.

Porównywując słowo befulci z przedstawioną przez kronikarza egzegezą tego słowa, widzimy, że istota jego objaśnienia sprowadza się do dwu słów: *duplicem* i *vestila priliae*, tudzież, że dwa oddziały słowiańskie wysuwają się na polu walki przed Hunów. Musimy szukać w świecie pojęć Fredegara słowa, które by temu kompleksowi znaczeń odpowiadało, a równocześnie były podobne do: *befulci*. Otóż nie może ulegać wątpliwości, że odpowiednikiem do *be-*, *bi-* jest liczebnik mnożny: *duplicem*, natomiast *vestila* scil. *vexilla* zastępują drugi człon: -fulci.

Gdyśmy już doszli tak daleko, to dalsza droga nie sprawia już takich trudności. Albowiem możemy przypuszczać, że odpowiednikiem słowiańskim: *vestila priliae* będzie *słow.: pьlkъ* polsk.: *pułk* itd. Nie chcemy w tej chwili wchodzić w zagadnienia etymologii tego słowa w językach słowiańskich[20]. Wystarczy stwierdzić, że jego staroniemieckim odpowiednikiem jest: *folc*[21]. W glossach z Reichenau pojawia się to słowo

[19] O taktyce bojowej ludów mongolskich zob. E. Darkó, Die militärischen Reformen des Kaisers Herakleios, s. 110 i n.; F. Risch, Johann de Plano Carpini, s 206—212.

[20] Zob tutaj V. Kiparsky, *Die gemeinslawischen Lehnwörter aus dem Germanischen*, Annales Acad. Scient. Fennicae B. XXXII, 2, Helsinki 1934, s. 208—209, gdzie dalsza literatura.

[21] *Op. cit.*, s. 209.

w postaci: *fulcus*[22]. Jeżeli te fakty zestawimy ze sobą, to nasuwa się wniosek, że Fredegar, mając przed sobą dialektowe, nieznane sobie północno-włoskie wyrażenie: *beſulcus, biſulcus,* skojarzył je z staroniemieckim: fulk(s)[23], a wiedząc z opowiadań o taktyce bojowej Słowian i Awarów, że dwa flankowe oddziały słowiańskie odgrywały w niej zasadniczą rolę, pozwolił sobie na jego objaśnienie, tworząc w myśl zasad etymologii ludowej znaną nam hybrydę językową: łacińsko-germańską be-fulki[24]. Gdybyśmy usiłowali ją oddać na język polski, to otrzymalibyśmy może jako określenie Słowian jakieś: dwu-pułkowódcy tzn. prowadzący dwa zwody pułków lub temu podobny dziwoląg.

Na szczęście w wywodach Fredegara nie jest ważna etymologia (choć, jak widzieliśmy, może ona być oparta o fakty odpowiadające rzeczywistości), ale samo słowo: *beſulci.* Jesteśmy w lepszym położeniu, niż Fredegar, bo wiemy, co ono istotnie znaczyło, a tym samym możemy stwierdzić, jak postronni obserwatorzy z terenu północnych Włoch oceniali stosunek do Słowian Awarów. Zaobserwowali oni nie tylko nadużycia seksualne Awarów wśród Słowian, wykorzystywanie Słowian na polu walki, jako oddziały uderzeniowe, ale

---

[22] *Ibidem.*

[23] V. Kiparsky przyjmuje istnienie hipotetycznej formy: **fulk(s)* w gockim, dla której jednak brak pokrycia w biblii Wulfili; inni uczeni rekonstruują pragermańską formę: **fulka(z);* przypuszczalnie istnieje też zachodnio-germ forma: **folka.*

[24] Zestawienie powyższe zawdzięczam książce V. Kiparsky'ego; jak jednak stwierdziłem z podobną możliwością liczył się już H. Grégoire w przypisku do pracy G. Vernadsky'ego, The beginnings of the Czech state, s. 320, przyp 7, ale jej nie rozprowadził; rozważa przy tym możliwość zestawienia: bifulcus, bifurcus, która wydaje mi się zupełnie nieprawdopodobna. Dodaje słuszną uwagę: All these combinations, I repeat, belong to the field of Volksetymologie". Droga etymologii ludowej wydaje się jedynie słuszną, skoro nią posługiwał się Fredegar. Zob również H. Grégoire, *L'origne et le nom des Croates,* s. 92. Listowi prof. T. Lewickiego (z dn 19. XI. 1948) zawdzięczam jeszcze inną sugestię, bardzo zbliżoną do wyżej przeze mnie przedstawionej: „Co do mnie, to nasuwa mi się inne jeszcze rozwiązanie, które być może zostało już kiedyś postawione: oto czy nie należałoby widzieć w tym słowie jakiegoś terminu germańskiego? Słowo to można by rozbić na prefiks: *be, by, bei i fulc-* (niem. Volk, ang. folk) Dałoby to w rezultacie coś zbliżonego do *Beivolk. Bardzo być może, że Awarowie, którzy niewątpliwie byli w kontaktach z germańskimi Longobardami, zapożyczyli o dnich to słowo na pojęcie posiłkowych wojsk słowiańskich, względnie że użył tego sam Fredegar, tłumacząc jakiś obcy termin. Mogło tu zajść jakieś zniekształcenie tego *befulc-* (*Beivolk) pod wpły-

ich stanowisko społeczne, jako pastuchów stad awarskich. Wszystkie te zjawiska godzą się ze sobą i do pewnego stopnia pozwalają nam ocenić poziom zależności Słowian od Awarów.

utiletas — pożytek

Winidi cernentes utilitatem — Słowianie, widząc użyteczność

suo consilio et utilitate Winidi — jego radą i użytecznością

Wszystkie te zwroty zestawione razem dowodzą, że słowo: *utiletas* może mieć tylko znaczenie podane w tłumaczeniu.

III. Wyprawy Awarów na Frankonię w drugiej połowie VI wieku.

W rozdz. 23 ks. IV i w rozdz. 29 tejże samej księgi donosi Grzegorz z Tours, że w r. 562 i 566/7 dokonali Awarowie dwu napadów na Galię[1]. O dwu tych wyprawach wzmiankuje dziejopisarz longobardzki, Paweł Diakon[2], żyjący w dobie panowania Karola Wielkiego. Badacze godzą się w zasadzie, że źródłem jego informacji o tych dwu wyprawach była Historia Franków biskupa Grzegorza[3]. Wynika to zresztą w sposób niewątpliwy z poniższego zestawienia tekstów:

Gregorii Tur., *Hist. Francorum*, lib. IV.

c. 22. „...et sic inter se hii quattuor, id est Charibertus, Gunthramnus Chilpericus atque Sigibertus, divisionem legitimam faciunt. Deditque sors Charibertum regnum Childeberti sedemque habere Parisius, Gunthramno vero reg-

Pauli Diac., *Hist. Longobard.*, lib. II.

c. 10. His diebus, quibus Langobardi Italiam invaserunt, Francorum regnum, mortuo iam eorum rege Chlothario eius filii quadrifarie regebant divisum. Primusque ex his Aripertus sedem habebat

---

wem średniołacińskiego *bebulcus*, jakaś gra słów bardzo możliwa z uwagi na niechętne z reguły nastawienie pisarzy germańskich do Słowian". Z kilku wysuniętych przez prof. L. możliwości zasługiwała by na zbadanie ewentualność zapożyczenia przez Awarów określenia *befulci* od Longobardów.

[1] Gregorii Turonensis, *Historia Francorum*, ed. W. Arndt, s. 159 i 165.

[2] Pauli Diaconi, *Historia Langobardorum*, ed G. Waitz, lib. II c. 10, s. 92.

[3] G. Waitz w wyd. Pawła Diakona, Script in us. schol., s. 92 przyp. 1 i 5; za nim inni.

num Chlodomeris ac tenere sedem Aurilianensem, Chilperico vero regnum Chlothari, patris eius, cathedramque Sessionas habere, Sygibertho quoque regnum Theoderici sedemque habere Remensem[4].

c. 23. Nam post mortem Chlotahari regis Chuni Gallias appetunt, contra quos Sigibertus exercitum dirigit, et gestum contra eos bellum, vicit atque fugavit. Sed postea rex eorum amicitias cum eodem per legatus meruit[5].

c. 27. Porro Sigibertus rex cum videret, quod fratres eius indignas sibimet uxores acciperent et per vilitatem suam etiam ancillas in matrimonio sociarent, legationem in Hispaniam mittit et cum multis muneribus Brunichildem, Athanagilde regis filiam, petiit[6].

c. 51. Mortuo autem Sygibertho regnavit Childebertus, filius eius, pro eo[7].

c. 29. Chuni vero iterum in Gallias venire conabantur. Adversum quos Sigibertus cum exercitu dirigit, habens secum magnam multitudinem virorum fortium. Cumque confligere deberent, isti magicis artibus instructi, diversas eis fantasias ostendunt et eos valde superant. Fugiente autem apud Parisios, Secundus vero Gunthramnus civitati presidebat Aurelianensi. Tertius quoque Hilpericus cathedram habebat apud Sessionas in loco Chlotarii, patris sui. Quartus nihilominus Sigisbertus apud urbem regnabat Metensem.

Hoc etiam tempore Romanam ecclesiam vir sanctissimus Benedictus papa regebat. Aquileiensi quoque civitati eiusque populis beatus Paulus praeerat. Qui Langobardorum barbariem metuens, ex Aquileia ad Gradus insulam confugiit secumque omnem suae thesaurum ecclesiae deportavit. Hoc anno superiori hieme tanta nix in planitie cecidit, quanta in summis Alpibus cadere solet; sequenti vero aestate tanta fertilitas extitit, quanta nulla aetas adseveratur meminisse.

Eo quoque tempore comperta Hunni, qui et Avares, morte Chlotarii regis super Sigisbertum, eius filium, inruunt. Quibus ille in Turingia occurens, eos iuxta Albem fluvium potentissime superavit, eisdemque petentibus pacem dedit. Huic Sigisberto de Hispanis adveniens Brunicheldis matrimonio iuncta est, de qua ille filium Childepertum nomine suscepit.

---

[4] *Op. cit.*, s. 158—159.

[5] *Op. cit.*, s. 159.

[6] *Op. cit.*, s. 163.

[7] *Op. cit.*, s. 187, w. 14—15; poza tym różne wzmianki o rodzinie Sygiberta w całej kronice.

exercitu Sigiberti, ipsi inclusus a Chunis retenebantur, nisi postea, ut erat elegans et versutus, quos non potuit superare virtute proelii, superavit arte donandi. Nam, datis muneribus, foedus cum rege iniit, ut omnibus diebus vitae suae nulla inter se proelia commoverint; idque ei magis ad laudem quam ad aliquid pertinere oppproprium iuxta ratione pensatur. Sed et rex Chunorum multa munera regi Sigibertho dedit. Vocabatur enim gaganus. Omnes enim regis gentes illius hoc appelantur nomine"[8].

Rursumque Avares cum Sigisperto in locis ubi ei prius pugnantes, Francorum proterentes exercitum, victoriam sunt adepti[9].

Z porównania tych dwu tekstów okazuje się, że przekaz Pawła Diakona jest zlepkiem różnych relacji. Wyraźnie jednak spośród nich odznacza się tekst przejęty z Grzegorza na początku i na końcu rozdziału. Wiadomość, że w Rzymie rządził podówczas papież Benedykt, pochodzi prawdopodobnie z *Liber pontificalis*[10]. Następna, o usunięciu się patriarchy Paulina z Aquilei na wyspę Grado i o dużych opadach śnieżnych może jest zaczerpnięta z zaginionego dziełka Secundusa z Trydentu[11].

O skomponowaniu tego rozdziału z różnych elementów narracyjnych poucza nas lepiej chronologiczne uszeregowanie tych faktów. Z słów wstępnych: „His diebus, quibus Langobardi Italiam invaserunt, Francorum regnum ...Metensem" wynika, że śmierć króla frankońskiego Chlotara i podział państwa

[8] *Op. cit.*, s. 165.

[9] *Op. cit.*, s. 92—93.

[10] MGH Gestorum pontif. Romanorum vol. I: Libri pontificalis, t. I, ed. Th. Mommsen, Berlin 1898, s. 159. Odnośna zapiska brzmi następująco: „Benedictus, natione Romanus, de parte Bonifatio, sedit ann. IIII mens. I dies XXVIII. Eodem tempore gens Langubardorum invaserunt omnem Italiam, simulque et famis nimia, ut etiam multitudo castrorum se tradidissent Langubardis, ut temperare possent inopiae famis."

[11] Tak już G. Waitz w wyd. Kroniki Script. in us. schol., s. 92, przyp. 4; zob. L. M Hartmann, *Geschichte Italiens*, t. II, s. 51, przyp. 1; R. Jacobi, *Die Quellen der Langobardengeschichte*, s. 46 i n.

między czterech synów przesunął Paweł na rok 568/9; w rzeczywistości śmierć Chlotara i podział państwa frankońskiego przypada na r. 561[12]. Papież Benedykt II zasiada na stolicy Piotrowej dopiero od r. 575[13]. Data ucieczki patriarchy Paulina na Grado nie jest nam znana, ale ponieważ patriarchą był on w latach 568—572, wiadomość tylko do tej daty może się odnosić[14]. To samo dotyczy zapewne zanotowanej zaraz po tym wiadomości, że w tym samym roku (tzn. roku wkroczenia Longobardów do Italii) spadł wielki śnieg w dolinach, a w roku następnym zapanował wielki urodzaj[15]. Od tych wiadomości wyraźnie się odcina następny fragment, zaczerpnięty z Grzegorza z Tours, gdzie najpierw Paweł opowiada o pierwszym napadzie Awarów z r. 562, dalej o małżeństwie Sygiberta z Brunchildą koło r. 566, wreszcie o drugim napadzie Awarów z r. 566/67[16].

Widzimy, że Paweł Diakon zupełnie się nie orientował w chronologii wydarzeń. Najwyraźniej występuje to w przełożeniu śmierci Chlotara i podziału Frankonii między synów na lata 568—569. To samo obserwujemy odnośnie do pierwszego napadu Awarów. Pomyłki te tłumaczą się tym, że przekazy Grzegorza z Tours nie są datowane. Wynika stąd, że Paweł Diakon poza Grzegorzem z Tours nie czerpał w tym miejscu z żadnego innego (annalistycznego)[17] źródła do dziejów frankońskich. A zatem jego informacje o napadach awarskich na Frankonię nie przedstawiają żadnej samodzielnej wartości.

---

[12] Zob. Gregorii, *Hist. Francorum*, lib. IV, c. 22, s. 158; G. Richter, *Annalen des fränkischen Reiches im Zeitalter d. Merovinger*, Halle 1873, s. 65.

[13] Zob. J. Haller, *Das Papsttum*, t. I, Stuttgart-Berlin, 1934, s. 512.

[14] H. Kretschmayr, *Geschichte von Venedig*, t. I, Gotha 1905, s. 402; J. Haller, *op. cit.*, s. 496 (tutaj dalsza literatura).

[15] Roczniki opata Secundusa z Trydentu rozpoczynały się dopiero koło r. 568 (R. Jacobi, *op. cit.*, s. 65); por. także M. Manitius, *Geschichte d. latein. Literatur*, s. 268.

[16] G. Waitz (w wyd. Pawła Diakona, Script. in us. schol., s. 92, przyp. 5) przyjmuje, że wzmianka o pierwszej i drugiej wyprawie Awarów opiera się na rozdz. 29, ks. IV Grzegorza. Taki sposób interpretacji wyklucza jednak wtrącona między relacje o obu wyprawach wzmianka o zaślubieniu Brunchildy. Przeciw datowaniu pierwszej wyprawy awarskiej na r. 567 wypowiedział się już trafnie G. Richter, *Annalen*, s. 67.

[17] Takim dziełem, jak wiadomo, była kroniczka Secundusa z Trydentu (M. Manitius, *op. cit.*, s. 268; W. Wattenbach, *Deutschlands Geschichtsquellen*, t. 1[7], s. 178).

Na pozór prosta z punktu widzenia krytyki źródeł sprawa komplikuje się o tyle, że Grzegorz z Tours, wspominając o pierwszej i drugiej wyprawie Awarów na Gallię, nie podaje żadnego bliższego określenia miejsca bitwy, natomiast Paweł Diakon powiada bardzo precyzyjnie: „*Quibus ille* (tzn. Sigisbertus) *in Turingia occurens, eos iuxta Albem fluvium potentissime superavit...*", a o następnym tak samo: „*...in locis ubi et prius pugnantes...*" Skąd te wiadomości? Czyżby Paweł mimo pozorów rozporządzał jakimiś dokładniejszymi informacjami, niż podał je Grzegorz?

Na ogół przekaz Pawła Diakona jest w nauce traktowany jako źródło pierwszej ręki; przy nim mniej obfity w szczegóły topograficzne Grzegorz schodzi na drugi plan[18]. Niektórych uczonych niepokoi wprawdzie, że według Diakona Turyngia jest położona nad rzeką Łabą, co pozostaje w sprzeczności z geografią historyczną, ale mimo to uspokajają swoje sumienie przypuszczeniem, że Paweł Diakon prawdopodobnie miał na myśli tzw. Nordthüringgau, a zatem bitwa z Awarami miała miejsce koło Magdeburga[19]. Nie w tym jednak rzecz, co sobie nasz dziejopis myślał o geografii Połabia, ale w tym, czy informacja jego jest wiarogodna i na jakich źródłach jest oparta?

Sam Paweł nie może tu być brany pod uwagę jako źródło ze względu na 250 lat różnicy czasu między wydarzeniem a jego spisaniem. Również ludowa tradycja longobardzka nie może tu wchodzić w rachubę, jako że Longobardzi siedzieli koło r. 560 w Panonii. Nic nie wskazuje na to, ażeby informatorem mógł być Secundinus z Tridentu, skoro w interesującym nas miejscu mówi on o wypadkach z okolic Aquilei i to dopiero z okresu lat 568—573. Żadnego innego źródła do dziejów Frankonii, w którym by tego rodzaju wiadomość mogła być zanotowana, nie znamy. Wskutek tego nie pozostaje nam nic innego, jak przypuścić, że informacje Pawła Diakona są tylko amplifikacją przekazu Grzegorza z Tours.

---

[18] Tak już K. Zeuss, *Die Deutschen u. d. Nachbarstämme*, s. 731; za nim wielu innych (zob. przyp. następny).

[19] Zob. E. Petersen, *Der ostelbische Raum*, s. 240 (z powołaniem się na starszą literaturę); zob. również W. Hülle, *Die Westausbreitung*, s. 21; H. Preidel, *Zum Aufenthalte der Awaren*, s. 397; por. jeszcze W. Frenzel, *Vorgeschichte der Lausitzen*, s. 47; przeciwko identyfikowaniu Gallii z wschodnimi okrainami Frankonii protestował J. J. Mikkola, *Samo u. sein Reich*, s. 82—83; pogląd jego zbliża się do naszego.

Musimy się tu bliżej przyjrzeć metodzie postępowania historyka longobardzkiego, zastosowanej przy wypisywaniu dziejów swego wielkiego poprzednika. Abstrahując od pomieszania dat, które ostatecznie znajduje swoje wytłumaczenie w braku danych chronologicznych u Grzegorza, obserwujemy rzecz gorszą, mianowicie dążność do poprawiania i uzupełniania poszczególnych faktów wyrozumowanymi wiązaniami przyczynowymi[20]. Grzegorz z Tours powiada, że losem przypadło Sygibertowi *„regnum Theoderici sedemque habere Remensem"*. Wbrew temu Paweł Diakon poprawia *„Sigisbertus apud urbem regnabat Metensem"*, mając zapewne na myśli fakt późniejszego zawiadywania Austrazją z Metzu. Jego własną amplifikacją jest wiadomość, że *„comperta Hunni... morte Chlotarii regis, super Sigisbertum, eius filium, inruunt"*. Uzupełnił też od siebie rozdz. 27 ks. IV Grzegorza, gdzie wprawdzie jest mowa o małżeństwie między Sygisbertem a Brunchildą, ale brak wiadomości: *„da qua ille filium Childepertum nomine suscepit"*. Grzegorz nigdzie nie wspomina o narodzinach Childeberta; w pewnym miejscu natomiast mówi w ogóle o dzieciach Sygiberta[21].

Możemy więc stwierdzić, że Paweł Diakon nie ograniczał się do wiernego powtórzenia wyczytanych wiadomości, ale że je poprawiał i amplifikował „faktami" skąd inąd zaczerpniętymi lub na jakiejś innej drodze wyrozumowanymi. Przypuszczamy, że tak samo przedstawia się sprawa odnośnie do informacji o walkach Sygisberta z Awarami w Turyngii, „nad rzeką Łabą". Ponieważ Turyngia nie leży nad Łabą[22], a więc w żadnym źródle wiarogodnym takiego nonsensu być nie mogło: trzeba wobec tego przyjąć, że szczegół ów zawdzięczamy nieświadomości samego Pawła. Wyjaśnienia domaga się tylko wzmianka o Turyngii, która musi być oparta na jakichś bardziej konkretnych danych.

[20] Obserwujemy tę tendencję Pawła Diakona nie tylko w naszym rozdziale, ale również w kilku innych miejscach (zob. Pauli Diaconi, *Hist. Longobardorum*, ed. G. Waitz, s. 109, 115, 121, 123 i inne).

[21] Gregorii Tur., *Hist. Franc.*, lib. IV, c. 51, s. 186—187.

[22] Przypuszcza się niekiedy, że w VI w. granice Turyngii mogły docierać do rz. Łaby; wniosek taki byłby usprawiedliwiony, gdybyśmy przy pomocy innych źródeł mogli taki fakt uzasadnić; przy obecnym stanie źródeł musimy przyjąć, że określenie Pawła odbijają w jego pojęciu stan rzeczy z przełomu VIII/IX wiek. W tym czasie jednak Nordthüringgau należał z całą pewnością do obszaru plemiennego saskiego i to prawdopodobnie już od chwili upadku państwa turyngskiego w roku 531 (zob. M. Lintzel, *Zur Entstehungsgeschichte*, s. 18 i n., tudzież inne studia tegoż autora w Sachsen und Anhalt, t. IV—VII).

Wydaje się, że możemy ją wskazać. Paweł Diakon mówi o jeszcze jednej wyprawie awarskiej na Frankonię koło r. 595. Relacja jego opiera się w tym miejscu na wiarogodnej zapisce Secundusa z Trydentu[23]. Brzmi ona następująco: „Hunni quoque, qui et Abares dicuntur, a Pannonia in Turingiam ingressi, bella gravissima cum Francis gesserunt". Brunchildis tunc regina cum nepotibus adhuc puerulis Theudeperto et Theuderico regebat Gallias, a quibus accepta Hunni pecunia revertuntur ad propria"[24]. Obok samej wzmianki o Turyngii, mamy tutaj jeszcze drugą wiadomość dużej wagi dla dziejopisa longobardzkiego, mianowicie, że Turyngia była dependencją Galii. Skoro zatem Grzegorz z Tours zapewniał, że Awarowie napadli na Galię i że odpierał ich król Austrazji Sygibert, a z drugiej strony u Secundusa wyczytał, że trzecia z kolei walka toczyła się na terenie Turyngii, także leżącej w Galii, musiało u niego powstać skojarzenie tych faktów w jedną całość, mianowicie, iż również w dwu pierwszych wypadkach bój z Awarami w Turyngii został stoczony.

Jak jednak wynika z powyższego zestawienia faktów wiadomość ta jest tylko rezultatem własnych kombinacji Pawła Diakona i bynajmniej wiarogodna nie jest.

Wobec tego powstaje kwestia, gdzie w rzeczywistości należy szukać miejsca tych potyczek? Odpowiedzi zbliżonej do prawdy możemy szukać tylko w jedynie kompletnym źródle, tj. u Grzegorza z Tours. Badacze zapatrzeni w „precyzyjną" informację Pawła Diakona, pozostawiali na boku na pozór bardziej ogólnikową wcześniejszego źródła.

Grzegorz z Tours zarówno w rozdz. 23, jak i 29 powiada, że *Chuni Gallias appetunt; in Gallias venire conabantur.* Z pierwszego zwrotu wynikałoby, że Awarowie istotnie dotarli do „Galii", a w drugim wypadku zamiaru swego nie zdołali zrealizować, gdyż *„adversum quos Sigibertus cum exercitu dirigit."* W obu wypadkach nie ulega wątpliwości, że celem ostatecznym była: *Gallia.*

Co należy jednak rozumieć pod tym terminem? Czy oznacza on całość państwa frankońskiego (Neustrię, Burgundię

---

[23] Zob. tutaj uwagi R. Jacobi, *Die Quellen der Langobardengeschichte*, s. 68; M. Kos, *K poročilom Pavla Diakona o Slovencih*, s. 208 i n.

[24] Pauli Diac., *Hist. Langobard.*, lib. IV, c. 11, ed. G. Waitz, s. 150.

i Austrazję), czy też wyłącznie Galię starożytną (rzymską, gallo-romańską). Terminu: *Gallia* używa biskup Grzegorz bardzo często; większość jego wyrażeń ma zasięg lokalny i nie może służyć do rozwiązania naszego problemu[25]. Jest jednak wśród nich kilka przykładów, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że dla Grzegorza z Tours Galia była krajem, który rozciągał się na zachód od rzeki Renu; krajem, pokrywającym się w zasadzie z Galią z schyłku starożytności[26].

Obok tego Grzegorz używa całkiem świadomie określenia: *Germania* dla krajów położonych na wschód od Renu[27], następnie wyróżnia w niej terytorium: *Francia*, obejmujące również kraje nad- i zareńskie[28], tudzież wreszcie posługuje się sporadycznie pojęciem: *Austrasii*[29]. Ale, co najważniejsze, kilka razy wymienia również Turyngię[30].

Jeśli zważymy te fakty, to wobec dwukrotnego konsekwentnego użycia słowa: Galia na określenie miejsca, gdzie doszło, względnie gdzie w drugim wypadku mogło dojść do walki z Awarami, musimy przypuścić, że Awarowie dotarli lub zamierzali zaatakować kraje, leżące na zachód od Renu. Przełożenie miejsca walki z Awarami w okolice Nadrenii nie powinno wzbudzać zdumienia, skoro wiemy, że pobratymcy Awarów, Węgrzy, docierali w pierwszej połowie X wieku aż do Bremy i Hamburga z jednej, a do Burgundii i Lotaryngii z drugiej strony[31].

---

[25] Zob Indeks do wydania kroniki Grzegorza w MGH sub: Gallia:

[26] Ograniczymy się tutaj tylko do przekładów najbardziej charakterystycznych: „Horosius autem et ipse historiographus in septimo operis sui libro ita commemorat: Stilico, congregatis gentibus, Francos proteret, Rhenum transit, Gallias pervagatur et ad Pyrenius usque perlabitur" *(lib.* II, *c.* 9, s. 76, w. 18—21); tę definicję powtórzoną za Orosiuszem podtrzymuje jednak nadal konsekwentnie (zob. *lib.* II, *c.* 35, 42, *lib.* V, *c.* 39); dwukrotnie nawet przeciwstawia Gallię Frankonii *(lib.* V, *c.* 39, *lib.* X, *c.* 31). O zakresie geograficzno-historycznym pojęcia Gallia (zob. O. Zahn, Gallia w Pauly-Wissowa Realenz., t. VIII (1912), kol. 639 i n.

[27] Gregorii Tur, *Hist. Franc., lib.* IV, *c.* 16, s. 155, regnum Franciae-Austrasiae); *lib.* IV, c. 16, s. 155. Zob. Ihm, *Franci*, Realenzykl., t. VII, kol. 82 i n.

[29] *Ibidem*, lib. V, c. 14, s. 206; lib. V, c. 18, s. 215; dla tego samego terytorium w dziele *De virtutibus S. Martini* (MGH Script rer. Meroving., t. I, s. 656) używa określenia: Austria.

[30] *Ibidem*, lib. II, c. 12, s. 80; lib. III, c. 7, s. 114—115; lib III, c. 9, s. 116—17; lib. IV, c. 10, s. 147

[31] R. Lüttich, *Ungarnzüge*, s. 59 i n.; zob. także M. Lintzel, *Die Schlacht von Riade und die Anfänge des deutschen Staates*, Sachsen und Anhalt 9 (1933), s 41—42 (tutaj też cytow. współczesne zapiski źródłowe).

Trudno w szczegółach zrekonstruować drogę, którą się Awarowie posuwali na zachód w r. 562 i 566/7[32]. Ponieważ szlak naddunajski był dla nich w tym czasie niedostępny, musimy przyjąć, że przeszli oni okolem Karpat i Sudetów do Turyngii i tutaj szlakiem „frankońskim" w okolice Moguncji. Podczas drugiej wyprawy Sygibert nie pozwolił się już zaskoczyć i wybiegł im z dużymi siłami na przeciw, ale, jak wiemy, poniósł klęskę i popadł w niewolę, z której tylko dzięki swej obrotności zdołał się wydobyć.

Lepiej możemy ustalić geografię trzeciej wyprawy awarskiej na Frankonię koło r. 595. W tym czasie Awarowie siedzieli już w Panonii, a więc wschodnie granice Frankonii stały dla nich otworem od podnóża Alp aż po brzegi Dunaju. Wiadomo, że w tym kierunku popychali oni Słowian, którzy kilka lat przedtym zetknęli się tutaj z Bawarami[33]. Mimo to trzecia z kolei wyprawa nie poszła doliną Dunaju, ale znacznie wyżej na północ, na Turyngię. Wprawdzie historyczna Turyngia docierała niegdyś aż po brzegi Dunaju[34], ale w tym wypadku już po załamaniu państwa burgundzkiego chodziło raczej o Turyngię w jej węższych granicach, położoną między Salą a górami Harcu (rz. Werrą), między Starą Marchią (Altmark) a dorzeczem górnego Menu[35]. Napad na Turyngię w tych granicach musiał więc być dokonany poprzez Morawy i dolinę Łaby, stanowiące także dla Węgrów szlak ich napadów na Turyngię i Saksonię w X wieku.

Osobliwość kierunku napadu awarskiego naprowadza nas na myśl, że ten najazd na wschodnie granice Frankonii musiał być dokonany w porozumieniu z sąsiednimi plemionami słowiańskimi. Wiemy, że stosunki Awarów z Słowianami sie-

---

[32] A. Dopsch, *Germanische Altsiedlungen*, s. 346 i n., wychodząc z założenia, że ówczesna Turyngia obejmowała również półn. Czechy, przypuszcza, że do starcia doszło nad górną Łabą. Petersen, *Der ostelbische Raum*, s. 240—41 sądzi, że Awarowie przedarli się doliną Dunaju na teren Słowacji, a stąd przez bramę morawską okolem Sudetów i Gór Kruszcowych wpadli do Turyngii. Wraz z J. J. Mikkolą *(Samo*, s. 82) i H. Preidel'em *(Zum Aufenthalte*, s. 397) przyjmuję, że wypadu dokonali Awarowie poprzez Małopolskę, Śląsk, Turyngię do Galii. Czy punktem wyjściowym najazdu awarskiego była Dobrudża czy stepy Ukrainy można uważać za rzecz ulegającą wątpliwości (zob. tutaj L. Hauptmann, *Les rapports des Byzantins*, s. 149)

[33] Zob. tutaj obszerniej M. Kos, *K poročilom Pavla Diakona o Slovencih*, s. 207 i n.

[34] Zob. tutaj L. Schmidt, *Die Westgermanen*, t. II, s. 103

[35] K. Kretschmer, *Historische Geographie von Mitteleuropa*, Monachium-Berlin 1904, s. 168.

dzącymi na północnej stronie Karpat i Sudetów — aż po brzegi Bałtyku były przyjazne. Chagan zwracał się do nich o pomoc przeciwko imperium bizantyńskiemu koło r. 595; pomoc zawiodła, ale pozostało w źródłach świadectwo samego stosunku[36]. Wiadomo, że jednym z ostatnich czynów króla austrazyjskiego Childeberta była jego wyprawa na Warnów, datowana przez Fredegara na rok 594[37]. Warnowie siedzieli dawniej w widłach rzecznych między Salą i Łabą; koło r. 594 tworzyli oni jakieś państewko plemienne nad Salą[38]. Obszar między Łabą i Salą już u schyłku VI wieku był prawdopodobnie w rękach słowiańskich. Nie jest więc wykluczona jakaś współpraca Słowian z Warnami przeciwko Austrazji. Można przypuszczać, że wyprawa Childeberta dotknęła nie tylko Warnów, ale i Słowian, którzy od tego czasu mogli się znaleźć w zależności frankońskiej, o której otrząśnięciu prawi nam Fredegar w związku z przejściem księcia Serbów, Derwana, pod władzę Samona koło r. 631. Na tym tle była by zrozumiała wyprawa awarska na Turyngię w roku następnym. Słowianie, nie mogąc się uporać z Frankami, przywołali na pomoc Awarów. Przypuszczalnie jednak Awarowie zawiedli nadzieje Słowian, gdyż „*accepta pecunia revertuntur ad propria*"[39].

Tym może w pewnej mierze tłumaczyłaby się opieszałość Słowian do wspomagania Awarów w walce z Bizancjum, w tym lub roku następnym.

IV. Chronologia wojen bizantyńsko-awarskosłowiańskich u schyłku VI wieku.

Chodzi nam tutaj o ustalenie chronologii wojen wszczętych przez Bizancjum z Awarami i Słowianami w ostatnim dziesiątku lat IV stulecia, zaraz po zakończeniu długoletniej wojny bizantyńsko-perskiej. Zagadnienie to już raz było rozpatrywane przez wybitnego historyka dziejów Bizancjum J. B. Bury'ego[1]. Wyniki jego badań utrzymują się po

[36] Zob. s. 170—172.
[37] Fredegarii, *Chron.*, lib. IV, c. 15, s. 127.
[38] Zob. wyżej, s. 269.
[39] Pauli Diac., *Hist. Langobard.*, lib. IV, c. 11, s. 150.
[1] J. B. Bury, *The chronology of Theophilactos Simokatta*, s. 310 i n.

dzień dzisiejszy[2]. Jego interpretacja wypadków nie usunęła jednak najbardziej istotnych trudności chronologicznych i wskutek tego zmuszony jestem raz jeszcze nawrócić do tej sprawy.

Do dziejów powyższych wojen wchodzą w rachubę dwa źródła: Teofylakt Simokattes, kronikarz prawie współczesny panowaniu cesarza Maurycego, oraz Teofanes, historyk z pierwszej połowy IX wieku[3]. Teofanes nie jest źródłem samodzielnym; odnośnie do czasów Maurycego opiera się wyłącznie o przekazy Teofylakta. Ponieważ jednak opowiadanie jego jest zbudowane na schemacie chronograficznym, rocznikarskim, stara się on w odróżnieniu od swojego wzoru (Teofylakta) ustalić dokładną chronologię wypadków[4]. Jak się jednak wydaje, odnośnie do naszych czasów, nie możemy chronologii jego traktować na poziomie samodzielnych danych źródłowych, ale jako pierwszą próbę ustalenia dat różnych faktów przytoczonych przez Teofylakta bez dokładniejszej datacji. Dane jego nie zwalniają nas od obowiązku interpretacji chronologii Teofylakta.

W źródle tym najdokładniej jest określony początek i koniec wojen bałkańskich.

Teofylakt wiąże pierwszą wyprawę ces. Maurycego na Awarów z końcem wojny perskiej[5], a następnie podaje, że w dniu wyruszenia na wyprawę awarską doszło do zaćmienia słońca, co miało się stać w dziewiątym roku panowania Maurycego[5a].

Dziewiąty rok panowania Maurycego przypada między 13. VIII. 590—12. VIII. 591. Z obliczeń astronomicznych wynika natomiast, że zaćmienie słońca widzialne w Bizancjum

---

[2] Zob. G. Ostrogorsky, *Geschichte des byzantinischen Staates*, s. 50; G. Moravcsik, *Byzantinoturcica*, t. I, s. 344; zagadnienie chronologii rozpatruje też L. Hauptmann, *Staroslovanska in staroslovenska „svoboda"*, Čas 17 (1923), s. 315 i n. (dla mnie niedostępna), jak jednak wynika z jego artykułu pt. *Les rapports des Byzantines*, s. 161, s. 167 i n nie osiągnął on nowych rezultatów.

[3] Dla obu pisarzy zob. G. Moravcsik, *Byzantinoturcica*, t I,, s. 333 i n, 343 i n.

[4] Zagadnienie chronologii u Teofanesa ma swoją obszerną literaturę (zob. G. Moravcsik, *op. cit.*, s. 337).

[5] Theophylacti Simocattae, *Historiae* ed. C. de Boor, lib. V, c. 16, s 218: τὰς δυνάμεις ὁ αὐτοκράτωρ ἐς τὴν Εὐρώπην ὡς ταχιστα μετεβίβαζεν ἐπί τε τὴν Ἀγχίαλον τὴν ἐκδημίαν παρασκευάζεται. διεγνώκει γὰρ τὸ Ἀβαρικὸν αὖθις ἐθέλειν φοιτᾶν."

[5a] *Ibidem*, s. 218—219. κατ' ἐκείνην γοῦν τὴν ἡμέραν ἡλίου μεγίστη γέγονεν ἔκλειψις. ἔνατον δὲ ἄρα τοῦτο ἔτος ἐτύγχανεν ὂν Μαυρικίου τοῦ αὐτοκράτορος".

miało miejsce w dniu 19. III. 592. Teofanes kierując się 9. rokiem panowania Maurycego zapisał przeprawę wojsk bizantyńskich z brzegu małoazjatyckiego na europejski pod r. 6082 (tzn. 589/90), a wyprawę na Awarów pod r. 6083 (590/91). Ponieważ rok bizantyński zaczyna się od 1. września, trzeba by przyjąć początek wyprawy na lato 591 roku. Za taką kombinacją danych chronologicznych oświadczają się na ogół historycy nowocześni[6].

Koniec wojen bizantyńsko-awarskosłowiańskich zbiega się z datą śmierci ces. Maurycego późną jesienią 602 roku. Cała trudność uzgodnienia tych danych polega na tym, że jeżeli wyjdziemy od r. 591, jako daty rozpoczęcia wojen bałkańskich i od r. 602, jako daty ich zakończenia, to wówczas nie znajdziemy u Teofylakta dosyć materiału narracyjnego dla zapełnienia lat między tymi datami leżących. Mianowicie, jeżeli przyjmiemy rok 591 jako datę wyjściową kampanii, to idąc śladami danych źródła będziemy musieli przyjąć koniec wypraw na lata 598—599. Natomiast, jeżeli przyjmiemy rok 602 jako datę końcową, to początek kampanii bałkańskiej będziemy zmuszeni przesunąć na rok 595—596.

Ponieważ obie daty: początkowa i końcowa dadzą się na podstawie danych Teofylakta z wyjątkową dokładnością ustalić, badaczom wydawało się, że kronikarz musiał dokonać jakichś pomyłek i opuszczeń w toku opisu wojen, przez co chronologia wypadków doznała załamania. Już Teofanes walczył z tą trudnością, ale rozwiązał ją w sposób mechaniczny. Po prostu wypadki, które według Teofylakta powinno się umieścić w latach 591—594 rozciągnął na lata 590—597 i w ten sposób ponownie związał końcową fazę wojen z jej początkowym stadium[7]. J. B. Bury był zmuszony odrzucić kombinacje Teofanesa[8]. Sam jednak nie umiał wyja-

[6] Zob. G. Vernadsky, *Ancient Russia*, s. 185; Ch. Diehl, *Le monde oriental*, s. 133; N. N. Baynes (Cambridge medieval history vol. II (1936), s. 280) kładzie działania wojenne na rok 592; dodaje jednak zaraz: "The chronology of the next few years is confused and it is impossible to give here a detailed account of the campaigns". Zob. także W. Ensslin, *Slaveneinfälle*, Realenzykl. d. classischen Altertumswissenschaft, t. III A (1927), kol. 702—703; ten sam autor jednak w art. o Maurycym również przyjmuje rok 592, jako początek wojny (Realenzyklop., t. XIV (1930), kol 2389).

[7] Theophanis, *Chronographia*, ed. J. Classen, t. I (Bonn 1839) s. 412: lata 6082—6089. Zob. tutaj uwagi J. B. Bury'ego, *The chronology*, s. 312

[8] J. B. Bury, *op. cit.*, s. 313: "The conclusion is that the division of events from 592—597 given by Theophanes is quite arbitrary and if

śnić luki między r. 594/597/8. Stwierdził, że relacje Teofylakta nie wykazują żadnego śladu opuszczeń; strumień narracji wykazuje ciągłość; powiązania chronologicznie między poszczególnymi wypadkami wydają się być prawidłowe. Wobec tego skłonił się do przypuszczenia, że kronikarz był nieświadomy rzeczywistego biegu dat i że nie miał dość odwagi, by się do tego przyznać[9].

Stwierdzenie błędu Teofylakta nie może jednak wystarczyć. Trzeba przecież wyjaśnić, gdzie się błąd w danych chronologicznych Teofylakta ukrywa i jakie są możliwości jego usunięcia. Od tego zadania J. B. Bury się uchylił, stwierdzając w konkluzji: "It is not my purpose to make any attempt in thus place to rearrange the chronology of the six years elopeing between the progress of Maurice and the reappointement of PRISKOS. The data are not sufficient for any definite conolusions; but Theophanes is mistaken in lengthening out the period of PETROS command to three years"[10]. Autor ten przyjmuje bowiem, że brat cesarski, Piotr, był dowódcą wojsk bałkańskich tylko przez jeden rok — rok 597 —; a zatem dane chronologiczne Teofanesa nie zasługują na zaufanie[11].

W tym stanie badań narzuca się konieczność uporządkowania chronologii Teofylakta, albowiem teza, jakoby między rokiem 594 a 597 istniała jakaś luka w faktach lub w opowiadaniu nie znajduje żadnego uzasadnienia w przekazach kronikarza. Wobec tego należy przedyskutować inną możliwość, dotąd, jak mi się wydaje nie wysuwaną. Jak wiadomo, punktem zaczepienia chronologizacji poszczególnych stadiów

---

we compare it in detail with his source we shall hardly consider its very plausible."

[9] J. B. Bury, *op. cit.*, s 313: "There is no trace of a lacune in his history; the narrative flows smoothly. It follows that the writer was ignorant of the exact years in which the various events fell; and though he was not candid enough to say so directly, he was not dishonest enough to supply from his imagination the deficiencies of his information". Ostatni zarzut nie wydaje mi się uzasadniony; podany w przypisie przykład fałszywego podania daty adopcji Tyberiusza (w roku indykcji 9 — 575 — zamiast indykcji 8 tj. 574) nie jest uzasadnieniem dostatecznym. Nie jest również uzasdniona utrzymująca się w literaturze opinia (zob. G. Moravcsik, Byzantinoturcica, t. I, s 343), jakoby chronologia Teofylakta nie była wierna. Wydaje się, że w wiarogodności nie odbiega ona od schematu spotykanego w dziełach kronikarskich.

[10] J. B. Bury, *lic. cit.*, s. 313.

[11] *Op. cit.*, s. 313.

wojny bałkańskiej jest pierwsza wyprawa ces. Maurycego na Awarów. Historyk bizantyński wspomina, że miała ona miejsce w r. 590/91. Poza tym tylko w jednym miejscu kronikarz powiada wyraźnie, że w dziewiętnastym roku panowania Maurycego (600/601) panował pokój między Bizancjum a barbarzyńcami bałkańskimi[12]. Punkt kulminacyjny wojny przypada na lata 600—602. W tych warunkach można założyć, że albo data wyjściowa albo data końcowa wojny jest u Teofylakta źle podana i skoro ten błąd usuniemy, to chronologia tej wojny ułoży się we właściwe ramy.

Kierując się tylko ogólną znajomością faktów, możemy od razu stwierdzić, że druga alternatywa jest całkowicie wykluczona. Wiemy przecież, że śmierć Maurycego stoi w bezpośrednim związku z buntem wojsk naddunajskich, które w ten sposób zaprotestowały przeciwko poleceniu spędzenia zimy na północ od Dunaju na ziemiach słowiańskich. Natomiast data początkowa wojny nie posiadała bardziej poważnej podpory — poza gołosłownym orzeczeniem, że miała ona miejsce w dziewiątym roku panowania cesarza, w roku zaćmienia słońca i natychmiast po zakończeniu działań wojennych w Persji.

Zupełnie teoretycznie biorąc wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, ażeby Maurycy od razu z działań wojennych w Małej Azji rzucał się w nową wojnę na Bałkanach. Zaćmienie słońca, widzialne w Bizancjum, miało miejsce nie tylko w marcu 592 roku, ale również i w późniejszych latach między r. 594—596[13]. A priori więc można kwestionować rok 591, jako datę wszczęcia działań wojennych przeciwko Awarom. Spróbujemy jednak ułożyć listę wypadków, biorąc za podstawę datę r. 602, jako moment zakończenia wojen:

602 wyprawa Piotra na Słowian rumuńskich.
601 pokój (od jesieni 600 r.).
600 decydujące starcie bizantyjsko-awarskie pod Singidunum i nad rz. Cisą; klęska Awarów.
598—600 18 miesięcy pokoju (jesień 598 — wiosna 600 r.).
598 kampania Priskosa (napad Awarów na Singidunum, wyprawa awarska do Dalmacji; odsiecz Guduina).
597 okres dowództwa Piotra (nieudana wyprawa na Słowian rumuńskich).

[12] Theophylacti Sim, *Historiae*, lib. VIII, c. 4, ed. de Boor, s. 290.

[13] Odnośne dane podaje Th. v. Oppolzer, *Kanon der Finsternisse (1887)*.

596 kampania Priskosa na Słowian rumuńskich za Dunaj; złożenie Priskosa z dowództwa.

595 wyprawa Maurycego na Awarów; powrót cesarza do Konstantynopola, klęska Priskosa w Tracji; zawarcie pokoju.

A zatem gdybyśmy odnośnie do wyżej wymienionych faktów kierowali się tylko danymi chronologicznymi Teofylakta, nie bacząc na jego datę wyjściową kampanii bałkańskiej, to musielibyśmy przyjąć, że wojny Bizancjum z Awarami i Słowianiami rozpoczęły się nie w r. 591, ale o całe cztery lata później w r. 595. Spróbujemy uzasadnić trafność tej poprawki przy pomocy danych samego Teofylakta.

Argumentu rozstrzygającego odnośnie do daty wyprawy Maurycego, która rozpoczęła długoletnią wojnę, dostarcza nam sam kronikarz. Z wyprawą tą związanych jest kilka epizodów, które Teofylakt opisuje z dużym znawstwem szczegółów. M. in. znajduje się tutaj opis zetknięcia się trzech posłów słowiańskich z nad morza Północnego (scil. Bałtyckiego) z ces. Maurycym[14]. W rozdz. 3 ks. VI opowiada najpierw kronikarz o poselstwie senatu, nakłaniające cesarza do powrotu do Konstantynopola, dalej o trudnościach przejścia przez bagna w okolicy źródeł rz. Xerogypson, wreszcie o przybyciu posłów perskich do stolicy, która to wieść skłoniła cesarza do powrotu. Tutaj trzeciego dnia przybyli doń również posłowie Franków: Bozo i Bedo, celem zawarcia sojuszu przeciwko Awarom i odebrania datku za współdziałanie. Kronikarz osobno podnosi, że posłowie ci przybyli od władcy imieniem Teuderyk[15].

Współczesny władca tego imienia w Frankonii jest nam istotnie znany. Jest nim Teuderyk, syn Childeberta, panujący w Burgundii. Dzielnicę tę otrzymał jednak dopiero po śmierci ojca w r. 595[16] i panował aż do r. 613. Obecność poselstwa

---

[14] Theophylacti Sim, *Historiae*, lib. VI, c. 2, s. 223.

[15] *Ibidem*, lib. VI, s. 3, ed. de Boor, s. 225: „τρίτη δὲ ἡμέρα, καὶ οἱ τῆς Κελτικῆς Ἰβηρίας πρέσβεις ἐς τὸ βασίλειον παραγίγνονται ἄστυ (Φράγγοι δὲ ἄρα οὗτοι τῇ νεωτέρᾳ γλώττῃ κατανομάζονται) αἱ δὲ προσηγορίαι τοῖς πρέσβεσι Βόσος καὶ Βέττος. τούτους ὁ τοῦ ἔθνους δυνάστης (ὄνομα δὲ Θεοδώριχος αὐτῷ) ἐς βασιλέα ἐξέπεμπεν ἠξίου τε συνθήκαις φορολογίας τῷ Ῥωμαϊκῷ συμμαχῆσαι καὶ δώροις ἀναλέσθαι πρὸς τὸν Χαγάνον τὸν πόλεμον.“

[16] Fredegarii, *Chronicon*, lib. IV, c. 16, ed. B. Krusch, s. 127: „Quarto anno post quod Childebertus regnum Guntramni acciperat defunctus est; regnumque eius filii sui Teudebertus et Teudericus adsumunt. Teudebertus sortitus est Auster, sedem habens Mittensem; Teudericus

frankońskiego w Bizancjum dopiero w r. 595 znajduje również swoje uzasadnienie w ogólnej sytuacji politycznej[17]. Od r. 593 toczą się walki Słowian z Bawarami; w źródłach znajdujemy wzmianki o napadach awarskich na pogranicze Bawarii i Turyngii w latach 594—595. Z tego wynika, że *terminus a quo* wysłania poselstwa, a tym samym *terminus a quo* rozpoczęcia bizantyńskiej wyprawy wojennej na Awarów jest możliwy dopiero w r. 595.

Widzimy, że założenie hipotetyczne znajduje potwierdzenie w faktach. Spróbujemy jeszcze je umocnić, analizując dalsze dane chronologiczne Teofylakta.

Bezpośrednio po powrocie Maurycego do Konstantynopola dowództwo objął Priskos. Chagan awarski przekroczył Dunaj i obległ Priskosa w Heraklei. Wódz bizantyński przez podesłanie listu, zawierającego fałszywe dane o zaatakowaniu rodzinnych komyszy Awarów przez flotę bizantyńską, skłonił chagana do zawarcia pokoju[18]. Z powodu zbliżającej się zimy Priskos rozpuścił wojsko i udał się do Bizancjum[19]. Przyjmujemy wobec tego, że fakt ten musiał mieć miejsce jesienią 595 roku. Następnej wiosny (r. 596) Priskos ponownie zebrał wojsko i ruszył na Słowian rumuńskich za Dunaj[20]. Wyprawa ta trwała tak długo, że Maurycy wysłał do Priskosa list z poleceniem przetrzymania wojsk na hibernach za Dunajem[21]. Może tu być mowa tylko o zimie 596/597. Jeszcze w toku wyprawy Maurycy złożył Priskosa z dowództwa, mianując na jego miejsce brata swego Piotra[22]. Nominacja ta przypada na schyłek 596 lub początek 597 roku. Nieudana wyprawa na Słowian rumuńskich była powodem odebrania dowództwa Pio-

---

accipit regnum Gunthramni in Burgu(n)dia, sedem habens Aurilianes". (Zob. tutaj Gebhardts, *Handbuch d. deutschen Geschichte*, wyd. 6 (1922), t. I, s. 150—51). A. Gasquet, *L'empire byzantin et la monarchie franque*, s. 203, przyp 3 przypuszcza, może trafnie, że w przekazie Teofylakta zachodzi pomieszanie Teuderyka z bratem jego Teudebertem, który panował w bliższej imperium bizantyńskiemu i Awarom Austrazji.

[17] Zob. wyżej, s. 170, 177.

[18] Theophylacti Sim., *Historiae*, lib. VI, c. 5, ed. de Boor, s. 229—230.

[19] *Ibidem*, lib. VI, c. 6, s. 230: Ὁ μὲν οὖν στρατηγὸς μετοπώρου ἀρχομένου διαλύσας τὸν χάρακα ἐς Βυζάντιον ἦκεν, Ῥωμαῖοι δ'ἀπόμαχοι εἰς τῆν Θρᾴκην ἐχέοντο ἀνὰ τὰς κώμας διατρεφόμενοι.

[20] *Ibidem*, lib. VI, c. 6, s. 230: „ἦρος δὲ ἀρχομένου ὁ στρατηγὸς ὑπὸ τοῦ βασιλέως παρὰ τὸν Ἴστρον ἐπέμπετο, ὥπως τὰ τῶν Σκλαυηνῶν γένη διανήξασθαι τὸν ποταμὸν κωλυόμενα ἀφοβίαν ἄκοντα τῇ Θρᾴκῃπ αράσχοιντο."

[21] *Ibidem*, lib VI, c. 10, ed. de Boor, s. 239.

[22] *Ibidem*, lib. VI, c. 11, s. 242.

trowi. Mówi o tym wyraźnie kronikarz: καταπολεμηθέντος τοίνυν ὑπὸ τῶν βαρβάρων τοῦ Πέτρου, Πρίσκος γίνεται στρατηγός, καὶ οὗν ἀποχειροτονηθεὶς τῆς ἡγεμονίας ὁ Πέτρος ἐς Βυζάντιον ἦκεν. Złożenie z dowództwa musiało zatem nastąpić jeszcze jesienią 597 roku albo pierwszą zimą 598 roku.

Zaraz po tym Teofylakt przytacza pewne dane chronologiczne, które są pierwszym sprawdzianem trafności naszego założenia. Zaraz po wiadomości o złożeniu z dowództwa Piotra i objęciu go przez Priskosa powiada: Πρὸ τεττάρων τοίνυν τούτων ἐνιαυτῶν (πρὸς γὰρ τὰ πρεσβύτερα τῆς ἱστορίας αὖθις γινόμεθα) Ἰωάννης ὁ τὴν ἐς Βυζάντιον ἐκκλησίαν ἰθύνων τὸν τῇδε βίον ἀπέλιπεν..." Rozdział następny zaczyna kronikarz słowami: Ἤρος ἀρχομένου καὶ ὁ Πρίσκος τοῦ Βυζαντίου ἀποφοιτᾷ. εἶτα πρὸς τῇ Ἀστικῇ τὰς δυνάμεις συνήθροισε τόν τε ἀριθμὸν τῆς δυνάμεως ἐξετάσας εὑρίσκει ὁ στρατηγὸς πολὺ τῶν Ῥωμαίων πλῆθος. πειρᾶται τοιγαροῦν ἐς Μαυρίκιον τὸν αὐτοκράτορα κατάδηλα τὰ τοῦ Πέτρου ποιήσασθαι σφάλματα. ὅμως ὑποπείθεται ὑπὸ συμβούλων τινῶν κρύψαι τὰ πλημμελήματα. Jak stąd widzimy, fragment opowieści o życiu i śmierci patriarchy bizantyńskiego Jana nie przerwał bynajmniej głównego toku narracji. Wzmianka o wiosennych przygotowaniach do wojny nowomianowanego Priskosa i oskarżenia pod adresem usuniętego Piotra dotyczą w sposób widoczny wiosny roku 598. Na tym tle możemy też właściwie objaśnić uwagę Teofylakta, że śmierć patriarchy Jana Postnika (Jejunatora) przypadła na cztery lata przed pozbawieniem Piotra dowództwa.

Z krótkiej chronografii Nicefora dowiadujemy się, że patriarcha Jan objął swój urząd jeszcze za czasów cesarza Tyberiusza (dokładnie 12 kwietnia 582) i sprawował go lat 13 i pięć miesięcy[26]. Śmierć jego zaszła tedy niewątpliwie w końcu sierpnia lub w pierwszych dniach września 595 roku[27].

---

[23] *Ibidem*, lib. VII, c. 5, s. 254, w. 18—20.
[24] *Ibidem*, lib. VII, c. 5, s. 254, w. 21—23.
[25] *Ibidem*, lib. VII, c. 7, s. 256, w. 6—12.
[26] Nicephori, *Chronographia brevis*, ed. W. Dindorff (Bonn 1839), s 776: Ἰωάννης ὁ νηστευτὴς διάκονος ΚΠ ἐπὶ Τιβερίου ἔτη ιγ', μῆνας ε',"
[27] Teofanes zapisuje pod rokiem 6087 (594/595). Κωνσταντινουπόλεως ἐπισκόπου Κυριακοῦ... ἔτος α'. Może to jednak równie dobrze oznaczać, że w r. 6087 rozpoczął się pierwszy rok rządów patriarchy Cyriaka, a niekoniecznie, że pierwszy rok rządów przypada na cały rok 6087. Wobec dowolności systemu chronologicznego Teofanesa, częściowo zawinionych przez jego nie dość dokładne źródła, do danych jego nie możemy przywiązywać większej wagi.

Biorąc pod uwagę, że nie znamy dokładnej daty dziennej śmierci patriarchy Jana, a następnie, że 1 września przypada zmiana roku ery bizantyńskiej, zrozumiałe są drobne wahania w danych chronologicznych Teofylakta i Nicefora (tudzież i Teofanesa). Gdybyśmy w ślad za Teofylaktem przyjęli, że złożenie z dowództwa Piotra i nominacja Priskosa miały miejsce jesienią 597 roku, to datę śmierci patriarchy Jana należało by konsekwentnie położyć na wrzesień 594, gdy tymczasem dane Nicefora prowadzą do września 595 roku. Prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia albo z pewnymi różnicami natury terminologicznej albo z nieznaczną pomyłką Teofylakta[28]. W mocy jednak pozostaje fakt zasadniczy, mianowicie, że tylko przez przesunięcie początku wojny awarsko-słowiańskiej na r. 595 uzyskujemy możność uzgodnienia danych źródeł postronnych (Fredegara i Nicefora) z chronologią wypadków opowiedzianych przez Teofylakta.

Istotnie, jeżeli mamy gdziekolwiek przyjąć lukę w opowieści tego kronikarza, to znacznie bardziej prawdopodobne wydaje się ona dla lat najbliższych po zakończeniu wojny perskiej, niż w trakcie walk na Bałkanach. Mechaniczne związanie tych dwu wojen ze sobą jest najpewniej kombinacją samego kronikarza, który żywił swą Historię Oikumeniczną wojnami, a dla okresów pokoju nie miał dostatecznego zrozumienia. Z powodu zbyt długiego oddalenia od czasów przez siebie opisywanych o pomyłki chronologiczne, a tym samym o sztuczne konstruowanie następstwa faktów było u niego bardzo łatwo.

Dalszy bieg wypadków z punktu widzenia chronologicznego nie nastęcza większych trudności i da się całkowicie pomieścić w latach 598—602. Jest to dalszy dowód trafności przedstawionej przez nas wyżej chronologii[29].

---

[28] J. B. Bury *(The chronology*, s. 312) woli poprawić Nicefora na korzyść danych Teofylakta i Teofanesa. Należy odrzucić ten sposób postępowania, gdyż Teofylakt z swoją w ogólnikowym tonie utrzymaną wiadomością nie wchodzi w ogóle w rachubę, a Teofanes nie może być dostatecznym autorytetem

[29] Rozbiór krytyczny relacji Teofylakta i Teofanesa przedstawia J. B. Bury *(The chronology*, s. 313 i n.), znowu bardziej ulegając sugestiom Teofanesa, niż przekazom jego źródła. Różnice poglądów tak co do interpretacji, jak i co do dat są tu jednak nieznaczne. Nie będziemy się więc tutaj nad tą sprawą szerzej rozwodzili.

Résumé.

Le premier état slave

(État de Samon).

L'ouvrage présent constitue une étude préliminaire concernant les origines des États slaves. En s'occupant de l'État de Samon l'auteur ne précise pas, si cet État forma la plus ancienne organisation politique slave. Le livre embrasse I—VI chapitres dont les premiers sont consacrés à la critique des sources, les suivants — à la personne de Samon, à l'étude du cadre général de son activité et à l'histoire de son État. Quatre annexes s'occupent des problèmes particuliers.

Dans le chapitre I, l'auteur passe en revue toutes les sources et la littérature, afin de présenter au lecteur l'état actuel des recherches sur le royaume de Samon. Il constate d'abord, que la connaissance du problème n'ait presque pas avancé depuis les études de l'éminent historien tchèque, François PALACKY (1827). Parmi les ouvrages de ses successeurs, c'est le précis synthétique de Vaclav NOVOTNY, qui parvint aux meilleurs résultats, non dépassés jusqu'ici. L'auteur est convaincu, que ces recherches ne peuvent progresser que par l'approfondissement de la critique des sources et par l'élargissement de l'étude du cadre général dans lequel apparaît l'État de Samon.

Le chapitre II est consacré à l'analyse minutieuse de tous les textes ayant trait à ce sujet (Chronique de Frédégaire, *Gesta Dagoberti regis, Conversio Bagoariorum et Carantanorum,* Aimon de Fleury, *Vita sancti Virgilii, Auctarium Garstense).* Après avoir examiné les trois premières sources susmentionnées, l'auteur exprime l'opinion, que tous les renseignements sur Samon tirent leur origine de la Chronique de Frédégaire. La juxtaposition des textes de Frédégaire, des *Gesta Dagoberti* et de la *Conversio Bagoariorum et Caranta-*

norum et l'établissement des dates de leurs rédactions permettent de constater, que la *Conversio* puise dans les *Gesta Dagoberti* et ceux-ci dans la Chronique de Frédégaire. Cette Chronique n'était cependant pas connue du rédacteur de la *Conversio* ce qui explique la raison pour laquelle son auteur tient Samon pour un Slave. Comme on le sait bien, les *Gesta Dagoberti* ne réproduisent pas le chap. 48 de la Chronique de Frédégaire qui seul dénomme Samon Franc, tandis que partout ailleurs Frédégaire l'appelle roi des Slaves. Ce fut alors une tradition purement littéraire qui donna naissance à la thèse de l'origine slave de Samon. Il est hors de doute, que les textes d'Aimon de Fleury, de la Vie de saint Virgile et de *l'Auctarium Garstense* reflètent les passages de Frédégaire et de la *Conversio*. Aussi la Chronique de Frédégaire est-elle source unique pour l'histoire de l'État de Samon. C'est ce qui a incliné l'auteur de la soumettre, dans un autre chapitre, à une analyse exhaustive.

En se livrant, dans le chapitre III, à cette tâche, l'auteur constate d'abord, qu'il n'est point admis de traiter séparément le problème du rédacteur de la chronique originale (585—643) et celui du rédacteur de la compilation entière attribuée à Frédégaire. L'auteur exprime l'opinion, que les deux parties sont l'oeuvre d'un seul rédacteur, écrivant vers 660. Il rejoint alors l'opinion des éminents savants français: Ferdinand LOT et Marcel BAUDOT, et s'oppose à l'avis divergeant des historiens allemands (Br. KRUSCH et autres). Il ajoute certains arguments nouveaux à l'appui de la thèse de M. BAUDOT. Toutefois il ne le suit pas quant à l'origine des informations de Frédégaire sur Samon (M. BAUDOT la voit principalement dans la relation de Sycharius, légat franc à la cour de Samon). — Il refute aussi les opinions hypercritiques de ces historiens qui réfusent toute crédibilité à ce texte. Établir le degré d'authenticité de cette relation, voilà — la difficulté. Frédégaire a pu avoir des renseignements sur l'État de Samon par les marchands francs, entretenant des rapports commerciaux avec des Slaves. Il se peut aussi, que Frédégaire reçût des renseignements sur les Slaves par la Lombardie; le chroniqueur, pour déterminer la situation sociale des Slaves par rapport aux Avars, se sert du terme nord-italien *befulci*. De toutes façons la provenance des informations de Frédégaire sur les Slaves est de seconde main; par conséquent une déformation considérable des détails put avoir lieu Néanmoins cette observation ne porte pas atteinte à l'authen-

ticité de sa relation; donc l'essentiel de ses informations persiste.

Dans le chapitre IV, l'auteur s'occupe de la personnalité de Samon, de son nom et de son origine (nationalité et lieu d'origine) et essaie de déterminer le cadre territorial de son État. Le nom Samon, d'origine celte, est particulièrement répandu dans la Gaule méridionale et dans la vallée du Rhône jusqu'à Trèves et Mayence. Le nom seul met en question l'origine slave ou germanique (franque) de Samon. L'expression de Frédégaire *natione Francos* indique simplement la sujétion à l'État franc, tandis que le même chroniqueur pour désigner l'origine ethnique se sert régulièrement du terme: *genere Francus, genere Romanus etc.* Le pays d'origine de Samon fut *pagus Senonagus,* alors le Sénonais, pays où, comme il est avéré, les influences de l'élément franc étaient infimes (GAMILLSCHEG).

Les opinions des historiens concernant le territoire et les frontières de l'État de Samon sont extrêmement divergeantes. On place son royaume en Carinthie, en Bohême, en Thuringe, en Lusace, dans la Haute-Franconie, en Autriche et en Moravie. Après avoir complété des renseignements de Frédégaire par les résultats des recherches préhistoriques, l'auteur exprime l'avis, que Samon a fondé son État en Moravie. Le chroniqueur nous informe, que Samon exerça son activité parmi les Slaves alors assujettis par les Avars; d'autre part, les fouilles préhistoriques démontrent que des deux territoires qui, formaient le centre de l'État de Samon, c'est à dire la Bohême et la Moravie, la Moravie seule accuse les influences de la civilisation avare. Le soulèvement des Slaves contre leurs oppresseurs ne put alors avoir lieu qu'en Moravie. La thèse sur l'appartenance de la Carinthie à l'État de Samon est mal fondée. Les sources existantes ne nous permettent malheureusement pas de déterminer les frontières de l'État de Samon. L'opinion de certains savants d'après laquelle il aurait dû englober des espaces énormes dans le bassin du Danube et aurait étendu ses influences de la Mer Baltique jusqu'à la Mer Adriatique sont d'une fantaisie pure. D'après toute vraisemblance, l'État de Samon se réduisait à la Moravie, à la Bohême, du „Rugiland" et, à partir de 630/31, à la Sorabie.

Le chapitre V intitulé: l'origine sociale et politique de l'État de Samon se compose de trois sous-titres. Dans le premier: *(Slaves et Avars 560—626)* l'auteur

s'occupe de l'apparition des Avars en Europe et de leurs rapports aux Slaves. Tout en reconnaissant l'authenticité des renseignements de FRÉDÉGAIRE et de NESTOR (le dernier doit son informaton unique sur les Avars à une source byzantine), l'auteur constate qu'ils concernent seulement les tribus slaves de Sud-Ouest, c'est à dire les habitants de la Carinthie, de la Slovénie et de la Moravie. Les Slaves s'y sont trouvées sous une dépendance plus stricte des Avares qui avaient succédé là aux Gépides et aux Longobards. Ailleurs la domination des Avars sur les Slaves ne se laisse nullepart démontrer. En s'appuyant sur les sources byzantines, on peut constater, que les Slaves établis au Nord des Sudètes et des Carpathes ne furent pas seulement indépendants, mais, en plus, alliés aux Avars. Ces derniers essayèrent d'imposer leur pouvoir à un autre groupe slave établi sur le territoire de la Roumanie actuelle, mais leurs efforts ne furent pas couronnés de succès. Seulement, au tournant du VI-e et VII-e siècles, sous la pression de Byzance, ces peuplades slaves entrèrent en alliance avec les Avars. Cette alliance, du point de vue du droit public, constitua un *foedus iniquum*, les Slaves y étant la partie subordonnée. À l'occasion du siège de Constantinople, en 626, on saisit à vif les principes de cette alliance.

Ce furent les Slaves de Moravie qui se révoltèrent contre les Avars. Il est sûr, que la raison de ce soulèvement fût d'ordre social, néanmoins on ne peut passer outre les causes politiques qui favorisèrent la création d'une nouvelle organisation étatique. Il y eut alors deux puissances qui visèrent la destruction de l'État avar: l'empire de Byzance et le royaume franc. Le roi Dagobert de l'Austrasie envisagea, à cette époque, l'expansion de ses influences jusqu'aux frontières de l'empire byzantin. Les Slaves de Bohême, de l'Elbe et de Pologne ne furent pas, eux aussi, comme nous allons le démontrer, indifférents à ce mouvement libérateur.

Au sous-titre 2: *les migrations des Serbes et des Croates vers le Sud* — l'auteur s'efforce de résoudre la question, dans quelle mesure les peuplades slaves ont-elles contribué au succès des Slaves moraves. Il se sert comme point de départ du passage bien connu de CONSTANTIN PORPHYROGÉNÈTE, *De administrando imperio*, c. 29—36, sur l'invasion de quelques tribus slaves dans la péninsule des Balcans. Celles-ci, à l'époque de l'empereur Héraclius (610—641) se déplacèrent de la Bohême (Croatie Blanche), de la Lusace (Sorabie Blanche) et de la Petite Pologne vers la péninsule des Bal-

cans. Installées en Dalmatie et en Serbie, elles formèrent des États ou bien indépendants ou bien reconnaissants le protectorat de Byzance. L'auteur, après avoir analysé ce passage, se déclare pour son authenticité et conclue: 1.° les Croates, Serbes et autres tribus slaves de l'Ouest de la péninsule des Balcans tirent leur origine de la Bohême (les Croates), de la Lusace (les Serbes) et de la Petite Pologne (les „Zachlumianie"); 2.° la voie de migration de ces peuplades menait par la Moravie et la Basse Autriche jusqu'en Dalmatie; 3.° l'invasion eut lieu en 622—627. Le déplacement coïncide alors avec la révolte des Slaves de Moravie. D'autre part, nous savons aussi, qu'environ 626 les Croates se sont élevés contre les Avars en Dalmatie. Tout induit à la supposition, que la migration des tribus serbes et croates vers le Sud et, surtout, la révolte des Slaves contre les Avars s'accomplirent de concert avec l'empire. Celui-ci fomenta la révolte et, à la fois, incita les tribus slaves à se déplacer vers le Sud pour refouler les Avars de la Dalmatie.

Le soulèvement des Slaves de Moravie constitua aussi un événement propice à la politique d'expansion de Dagobert. Le sous-titre 3 — les *Slaves et les Francs jusqu'à la moitié du VII-e s.* — traite justement ce problème important. Il s'en suit, que la thèse, généralement admise, sur le rôle décisif de Samon dans les événements vers 623 n'est pas soutenable. FRÉDÉGAIRE nous renseigne, que le soulèvement slave précéda l'arrivée de Samon et de ses compagnons en Moravie. Il est certain, que cette révolte dépassât de beaucoup le territoire de la Moravie: ce furent les peuplades slaves aidées par Byzance qui y jouèrent le rôle primordial. Le rôle de Samon consista à nouer des relations entre les Slaves révoltés et les Francs. D'après FRÉDÉGAIRE les Francs prétendirent plus tard (630—1) à la suprématie politique sur les Slaves de Moravie. On peut en déduire, que les Francs avaient aidés les Slaves de Moravie au moment du soulèvement et que Samon n'y joua qu'un rôle d'intermédiaire, ce qui lui valut la couronne du peuple libéré. Il est vrai que Samon, en roi slave, n'eût jamais reconnu la suprématie du roi Dagobert et qu'il s'efforçat de restreindre les relations entre les deux États aux liens d'amitié. Cette politique entraîna, par suite, le conflit entre les deux États.

Il est impossible de donner des précisions exactes sur le développement ultérieur de l'État de Samon. Les sources nous renseignent seulement sur un conflit des Slaves avec l'État

franc vers 631, conflit lié à l'épisode de Wogastisburg, dont l'auteur avait donné localisation exacte au chap. IV. À cette époque le prince sorabe, Dervan, se vit contraint à reconnaître la souveraineté de Samon. Jusqu'en 641 les Slaves inquiètèrent „par ordre de Samon" les frontières orientales de l'Austrasie. Ce n'est qu'après le conflit du prince Radulfe de Thuringe avec son suzerain Sigibert que la paix fut conclue entre la Thuringe et les Slaves. Samon mourut en 658/9. Il faut nettement souligner, qu'à partir de cette date les sources concernant les pays slaves de l'Europe centrale nous font, en général, défaut. Si nous avons des connaissances de l'État de Samon, aussi modestes fussent-elles, nous les devons à une situation politique toute particulière qui se forma à cette époque. L'État franc, unifié par Chlotaire II, développa une politique d'expansion vers l'Est. C'est à ce rapprochement de l'État franc et de l'Europe centrale que nous devons des renseignements précieux de FRÉDÉGAIRE. Bientôt cependant, après la mort de Dagobert (639), les pays orientaux limitrophes de l'État franc, la Thuringe, la Bavière, les Souabes, s'émancipèrent de la domination des rois francs. Aussi, les chroniqueurs francs — d'ailleurs peu nombreux dans la seconde moitié du VII-e et au VIII-e s. — cessèrent-ils de s'intéresser à l'État slave en Moravie, l'horizon littéraire des écrivains ne pouvant dépasser celui du millieu politique et culturel dans lequel ils déployent leur activité littéraire. L'État de Samon persista-t-il après sa mort? On n'en sait rien. En tout cas, rien ne nous autorise à croire en sa rapide dissolution. Vers la fin du IX-e s., nous retrouvons en Moravie, après un siècle et demi, une formation politique, l'État, dit Grand-Morave, continuation, selon toute vraisemblance, de l'oeuvre de Samon.

Au chap. VI sous le titre: *Thèses et conclusions* — l'auteur résume les résultats de ses investigations et discute des institutions politiques de l'état de Samon (la royauté de Samon, l'institution du „wiec", la „družyna", les rapports politiques avec les états slaves voisins, les frontières etc.).

Quatre annexes suivent le livre. Dans la première — *du lieu d'origine de la chronique, dite de Frédégaire?* — l'auteur, après avoir analysé les hypothèses émises à ce sujet par Brosien, Monod, Krusch, Schnürer, Baudot, conclue, que cet ouvrage fut rédigé à St-Jean-de-Losne (Latona) près de Chalon- sur-Saône, ancienne capitale de la Bourgogne. Dans l'annexe II — *l'interprétation du c. 48 l. IV*

de Frédégaire — l'auteur explique, parmi d'autres, le terme: *befulci* et son étymologie proposée par le chroniqueur. Selon l'avis de l'auteur, le terme reste en rapport avec le mot lombard: *bifolco* 'berger', 'bouvier'. Il est persuadé, que FRÉDÉGAIRE ne comprenant pas le sens exacte du mot, étranger en Franconie, donna une étymologie populaire: (Volksetymologie); il le prend, semble-t-il, pour un hybride romano-germanique désignant *bi(s)-fulks*, 'deux détachements' — *d u b l i c e m in congressione certamine v e s t i l l a priliae facientes.*

Dans l'annexe III — *les invasions des Avars en Franconie dans la deuxième moitié du VI-e s.* — l'auteur passe en revue les incursions de ces nomades en Franconie en 562/7 et 595. Il soumet à une analyse minutieuse les renseignements du chroniqueur lombard, PAUL DIACRE, d'après lequel ces invasions n'allèrent pas au delà de l'Elbe. Cependant les informations de ce chroniqueur constituent une confusion grossière du récit de l'abbé SECUNDUS de Trente sur l'invasion des Avars en Thuringe en 595 avec deux autres expéditions antécédentes, mentionnées par GRÉGOIRE de TOURS. Or, d'après celui-ci, le combat entre Francs et Avars eut lieu e n G a u l e; il est à présumer qu'il se déroulât quelque part aux bords du Rhin.

Dans l'annexe IV — *chronologie des guerres de Byzance contre les Avars et les Slaves à la fin du VI-e s.* — l'auteur soumet à la critique les textes de deux écrivains byzantins, THÉOPHYLACTE SIMOCATTES et THÉOPHANES, concernant les guerres de l'empereur Maurice et de ses généraux Priscos et Pierre, contre les Avars et les Slaves de Roumanie.

À l'encontre des opinions en cours (J. B. B u r y), l'auteur établit une nouvelle chronologie des évenements. Les guerres, selon lui, ne débutèrent qu'en 595. Cette date constitue le point de départ à la reconstruction de la chronologie des évenements, racontés par Théophylacte Simocattes, *Hist., lib. V—VIII.*

Gérard Labuda.

Spis treści:

		Str.
1.	Bibliografia i omówienie literatury o Samonie . .	1
2.	Analiza krytyczno-literacka źródeł o Samonie . .	30
3.	Kronika Fredegara, jako źródło	52
4.	Samo, jego pochodzenie i miejsce działania:	93
5.	Geneza społeczno-polityczna państwa Samona	148
	a) Słowianie i Awarowie (560—626)	148
	b) Wędrówka Serbów i Chorwatów na południe .	194
	c) Słowianie i Frankowie do połowy VII stulecia	262
6.	Tezy i wnioski	285
7.	Ekskursy:	
	I. Miejsce powstania kroniki Fredegara	296
	II. Przekład i egzegeza rozdz. 48 ks. IV kroniki Fredegara	321
	III. Wyprawy Awarów na Frankonię w drugiej połowie VI wieku	332
	IV. Chronologia wojen bizantyńsko-awarsko-słowiańskich w schyłku VI wieku	341
8.	Résumé	351

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.

WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU

str.	wiersz		zamiast	ma być
2	3	od dołu	Narodowego	Narodnago
4	4	„	Burgwallforchung	Burgwallforschung
32	6	„	III, str.	IV, str. 132
34	12	od góry	16a	(skreślić)
46	10	„	Frederyka	Fredegara
62	12	od dołu	byłem	byłym
65	2	od góry	interpeolatora	interpolatora
69	6	od dołu	Grzeforza	Grzegorza
75	9	„	Krusche	Kruschs
77	17	„	Latini	latine
81	11	„	przesadzającym	przesądzającym
89	26	„	rodziale	rozdziale
90	2	„	donnée	donnés
124	14	od góry	apostołów	apostatów
131	24	od dołu	cłów	słów
131	17	„	zataczonych	zatoczonych
141	3	„	s.	s. 161
146	2	„	hradištui	hradištni
154	15	od góry	nakłanić	nakłonić
161	15	od dołu	Pomniejszenie	Pomieszanie
169	13	„	Grację	Grecję
173	15	„	transylawańskie	transylwańskie
174	17	od góry	odjeścia	odejścia
186	20—21	„	międzyrzeszu	międzyrzeczu
201	19	„	nich	nicht
206	23	od dołu	Die	De
209	2	od góry	Mołopolski	Małopolski
217	10—11	od dołu	Konstantyna Porfirogenety	Heraklíusza spotykamy ple-
236	18	od dołu	Eipdaurum	Epidaurum
236	12	„	Eipidaurum	Epidaurum
239	13	„	przypisywaczem	przepisywaczem
247	15	„	Sketsch	Stetzsch
250	4	od góry	turkuskich	turkskich
259	22	„	mementu	momentu
265	1	„	konkrentej	konkretnej
283	13	od dołu	sosób	sposób
298	15	od góry	Lxueuil	Luxeuil

Kilku pomyłek w tekstach greckich nie mogłem tutaj skorygować ze względów technicznych.

WAP
Biblioteka
3140/2
Naukowa